R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Inches
Centimetres
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

X. B. Gratowski. K.

OPOWIADANIE

DZIEJÓW KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.

Do Prostego Użytku
X. BERNARDA KAPUCYNA.

X. B. Grałowski. K.

OPOWIADANIE DZIEJÓW

KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO

W STRESZCZENIU

napisał

KSIĄDZ RIVAUX (RIWO),

Dyrektor Seminaryum Duchownego w Grenobli.

Z piątego wydania francuzkiego, przejrzanego, poprawionego, znacznie powiększonego i doprowadzonego aż do naszych czasów,

przełożył

Ksiądz BOGUMIŁ z nad Wisły.

.....

Tom II.

Do Prostego Użytku
X. BERNARDA KAPUCYNA.

KRAKÓW,

NAKŁADEM TŁÓMACZA.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

1879.

X. B. Gratowski, K.

Dzieło pod tytułem: „Opowiadanie Dziejów Kościoła rzymsko-katolickiego w streszczeniu“ i t. d. Tom drugi, nie zawiera w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiego kościoła.

Kraków dnia 18 listopada 1878.

X. Waleryan Serwatowski,
kan. hon. Lubel., Radca konsyst., Dziekan kollegialny i parafialny WW. ŚŚ., Cenzor ksiąg relig.

IMPRIMATUR:

Antonius,
Episcopus amathuntinus et Vicarius Apostolicus Cracoviensis,

(L. S.)

Biblioteka Episk. Akad. Polit.
27036/1
im. F. Dzierżyńskiego

OPOWIADANIE

DZIEJÓW KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO

W STRESZCZENIU.

EPOKA TRZECIA.

NAWRÓCENIE I CYWILIZACYA BARBARZYŃCOW.

Od upadku Cesarstwa Zachodniego, to jest, od roku 476, aż do jego przywrócenia przez Karola Wielkiego w roku 800.

Główna działalność Kościoła w téj epoce. — Przy zaczątku epoki, w którą wstępujemy, Opatrzność bozka i potrzeby narodów europejskich, wezwały kościół do spełnienia nowego posłannictwa. Kościół wziąwszy na się ciężar interesów duchowych i wiecznych wszystkich narodów, musiał jeszcze w tym wieku zniszczenia, przyjść w pomoc i w sprawach doczesnego żywota. Często powstawano przeciwko temu mięszaniu się kościoła w rzeczy tego świata, a nawet z tego względu, papieżów i biskupów posądzano o *chęć wyniesienia się i zadosyćuczynienia swéj dumie osobistéj*. Lecz pomijając ciemności tak łatwo sprzyjające złudzeniom i błędowi, i stając na prawdziwym punkcie zapatrywania się historycznego, można łatwo przekonać się, że wpływ duchowieństwa na sprawy doczesne ludów, był następstwem koniecznem, słusznem i zupełnie naturalnem. Wynikł on z samego

położenia rzeczy i dokonał się siłą wypadków, których urzeczywistnieniu żaden człowiek nie mógł przeszkodzić. „Kiedy społeczeństwo zanurza się w przepaść, mówi Balmes, wtedy najsłuszniejszą i najlogiczniejszą jest rzeczą, aby go ten ratował co może uratować; otóż w tym czasie Kościół tylko mógł ocalić społeczeństwo“. Widząc cały świat rozłożony i podzielony na kawałki pod ciosami dwudziestu ludów barbarzyńskich, łatwo pojąć, że tylko religia mogła złagodzić ich dzikie obyczaje i złączyć w jedną całość, żywioły najróżnorodniejsze, które się nagromadziły w tym niezmierzonym zamęcie. „Wśród tego rozkładu społecznego, mówi jeszcze Balmes, w téj potwornéj mieszaninie ras, praw, obyczajów, podań, tylko Chrystyanizm stojący jako ów filar samotny w łonie miasta zawalonego gruzami, i jaśniejący jak owa latarnia morska w ognisku horyzontu ciemności, był jedynym żywiołem zdolnym przywrócić życie ziarnom odrodzenia, zagrzebanym w zgliszczach i we krwi“. Ludy barbarzyńskie, jakkolwiek dumne ze swych podbojów i trofeów, uchyliły głowę przed laską pasterską, która przewodniczyła owczarni Pana Jezusa. Biskupi zajmujący, według prawa rzymskiego pierwsze miejsca między mieszkańcami miasta, przywdziani charakterem świętym, który szanowali sami poganie, wyżsi nad ludzi z ich epoki nauką a mianowicie cnotą, posiadający powagę duchową i pewną, musieli koniecznie zyskać wielki wpływ nad umysłami barbarzyńców. To też ci ostatni, kiedy chcieli się urządzić i ustalić jako naród, wzywali do siebie na pomoc ludzi, mogących im dać ukształcenie, zmienić ich dzikie prawodawstwo według ducha moralności chrześciańskiéj, któréj piękność wywoływała w nich podziwienie. „Kościół, mówi Guizot, był nieskończenie wyższym nad ówczesne rządy ziemskie; głosy ludów wzywały go ciągle, aby zastąpił ich miejsce“. Tym sposobem, biskupi w nowém społeczeństwie, zyskali najprzód potężny wpływ wprawdzie tylko moralny, który z czasem urósł w powagę królewską i monarszą. W epoce Merowingów, powiada jeszcze inny historyk, duchowieństwo posiadało cały zasób wiedzy. Wszystkie zasady prawodawcze, wszelkie podstawy społeczne, wszystkie żywioły

naukowe i umysłowe, wszystko co pozostało ze sztuk i wiedzy to wszystko było w ręku religii; do niéj więc sprawiedliwie należało prawo wychowania i kierunku nad nową Europą. Łatwo więc można pojąć, zawnioskował Balmes, że papież wyniesiony nad wszystkich innych pasterzów Kościoła, jako wspaniała kopuła nad inne części przepysznego budynku, musiał koniecznie zyskać daleko większy wpływ i powagę jako zwyczajni biskupi. Taki był pierwszy początek i niejako źródło władzy doczesnéj Kościoła [1]).

Jest-to obraz prawdziwie godny podziwienia, widzieć w téj epoce papieży i biskupów trzymających, że tak powiem w ich ręku kolebkę Europy odradzającéj się i pracujących nad ukształceniem i uświątobliwieniem tych dzikich zgrai, które zalały cały Zachód. Za pomocą cnoty, nauki, cierpliwości i bezustannéj troski, zrobili z nich najprzód ludzi, a potém dziatki Kościoła; i z tych właśnie grubych i dzikich żywiołów ukształtowali tę wielką rodzinę Europy chrześciańskiéj i ucywilizowanéj, która mimo swe nieszczęścia i występki, jest jeszcze najpiękniejszą na całym wszechświecie. Bez kościoła, w starém cesarstwie rzymskiém, które zapadało się ze wszystkich stron, już nie mogłoby istnieć ani żadne królestwo, ani żadna narodowość, ani żadna nauka. Dzika anarchia zastąpiła miejsce wyrachowanéj i przebiegłéj anarchii cesarzów rzymskich. Na fakt przysposobienia Europy do cywilizacyi przez religię chrześciańską zgadzają się wszyscy poważni i sumienni autorowie, bez względu na opinie jakie podzielają. „Religia, mówi pan Montalembert z niezrównaną wytrwałością, dokonała olbrzymiego dzieła przeistoczenia i urobienia wszystkich różnych żywiołów tych ras germańskich i wschodnich, które podbiły Europę, aby je ukształcić i uświątobliwić pod kierunkiem cierpliwéj i ożywczéj wiary... Barbarzyńcy bez mnichów byłto zamęt. Barbarzyńcy z mnichami odtworzą świat, który nazywać się będzie chrześciańskim“. „Pomiędzy przyczynami naszéj cywilizacyi, napisał p. Guizot, jest

[1]) Balmès, *Protest. compar.*, tom II i III. — Alzog, tom II, pag. 46, 47. — Gorini, tom I, p. 248; tom II, p. 307.

jedna o któréj wszyscy wiedzą, chcę mówić o kościele chrześciańskim. W liczbie chrześcian téj epoki, mianowicie w duchowieństwie chrześciańskiém byli ludzie, którzy o wszystkiem rozumowali; nie były im obce kwestye moralne i polityczne, o wszystkich rzeczach mieli wyrobione opinie i treściwe zdania, które gorąco pragnęli rozszerzać i według nich urządzać życie ludzkie. Nigdy społeczeństwo nie robiło tyle zabiegów około siebie i nie starało się tak usilnie przyswoić świat zewnętrzny, jak to czynił Kościół chrześciański w interesie tegoż społeczeństwa od wieku V do X. Kościół pod pewnym względem uderzył na barbarzyństwo ze wszystkich stron, aby nim najprzód zawładnąć, a następnie ukształcić". Pan Villemain przyznaje również Chrystyanizmowi, nadludzkie i wyłączne pierwszeństwo tego wielkiego odrodzenia społecznego. „Ludzie by temu nie podołali, mówi on, Chrystyanizm sam tylko miał tę potęgę [1])". Kościół sam, mówi pewien autor poważny, zajrzał przyszłości w twarz, a mimo nieraz wstrząśnienie jakiego sam doznał ze strony tych strasznych i dzikich hord, był pewien, że Opatrzność sprowadziła je nie w celu zagładzenia świata rzymskiego, ale w celu wyprowadzenia z jego gruzów nowego. W jego oczach, stary grunt wyczerpnięty, pokrył się skutkiem takiego napływu ludzi, grubym i żyznym osadem, zdolnym przyjąć oświatę Chrystyanizmu i jego bozkie ziarno. Fakt został spełniony, a sam Gibbon wyrzekł te słowa godne uwagi: „Jak plastry miodu w ulach urządzają pszczoły, tak Francyę i Europę urządzili biskupi".

Uprawa gleby europejskiéj, była również dziełem Chrystyanizmu jak i cywilizacya ludów. To drugie dobrodziejstwo zarówno jak i pierwsze wszyscy bezsprzecznie przypisują wpływowi Chrystyanizmu. Przyznać go należy głównie mnichom. „Benedyktyni, mówi Guizot, byli karczownikami Europy". Otóż, według Cantu, tylko rolnictwo osiedla człowieka w kraju i wiąże go z nim wszystkiemi uczuciami, które robią świętem imię ojczy-

[1]) *Vie de sainte Elisabeth*, introd. — *Hist. de la civi is. europ.* — *Nouveaux mélanges hist. et litt.*

zny. „Tylko właściciel, powiedział P. de Maistre, jest prawdziwym obywatelem“. Tym sposobem barbarzyńcy winni zawdzięczać Kościołowi, religię, naukę, rolnictwo i cywilizacyę. Wypadki jakie mamy badać i rozbierać, dając świadectwo o tém potrójném zjawisku miłości chrześciańskiéj, dostarczą nam jeszcze nowych dowodów przemawiających za świętością i bozkością Katolicyzmu.

Początek nowoczesnych królestw. — Po upadku cesarstwa zachodniego, różne ludy, które osiadły na jego obszernych szczątkach, wszystkie usilnie pracowały nad ustaleniem swych nowych zdobyczy. Byłto początek ery trwającéj jeszcze dzisiaj, i stanowiącéj niejako kolebkę wielu królestw dotychczas istniejących na stałym lądzie Europy. W V lub VI wieku obecna Europa bez wątpienia że nie istniała jeszcze, mówi P. Lenormant, lecz fundamenta jéj, że tak powiem, już były założone, i wszystkie narody z jakich utworzyła się dzisiejsza Europa, a które odbiły na niéj swój charakter umysłowy, moralny i literacki, już istniały przynajmniéj w stanie przygotowawczym czyli w epoce dzieciństwa. Jakoż w téj epoce Gotowie zaludniają południe Francyi i składają na grunt Iberyjski zarodki narodu, który późniéj nazywano staremi chrześcianami. Już Francuzi pomieszali się z Gallami, już Saksonowie przenikli do Wielkiéj Brytanii. W ciągu IV wieku Longobardowie ustępując innym ludom przybywają do Italii. Jeżeli do tych pierwszych żywiołów wielkich narodów europejskich, to jest do narodów, francuzkiego, angielskiego, hiszpańskiego i italskiego, przyłączymy ludy niebędące jeszcze podówczas chrześcianami, a które wkrótce miały nimi zostać, i które już po większéj części zajmowały te stanowiska jakie zajmują teraz w Europie; jeżeli dodamy, mówię, Germanów i Skandynawów od IV wieku, a będziemy mieli prawdziwe żywioły z jakich się składa dzisiejsza Europa [1])“.

[1]) Francuzi, Burgandczycy, Vestgotowie, uczyli się języka łacińskiego lecz przymieszywali wyrazy celtyckie i germańskie. Z téj mieszaniny powstał język ogólny, zrozumiały dla wszystkich, w którym jednak przeważną rolę odgrywał żywioł łaciński. Nazywano go *romańskim*. (Mazas, *Hist. de France*. tom I).

Klodoweusz król francuzów. Jego chrzest i nawrócenie ludu francuzkiego. — R. 481—496. — Ze wszystkich tych narodów zaborczych, najwięcéj się uwydatnili i rozciągnęli swoje państwo, jak również i najmocniéj go ustalili francuzi. Mieli podówczas na swém czele Klodoweusza Igo syna Childeryka, po którym objął tron w roku 481. Klodoweusz był poganinem, lecz w roku 493 pojął za żonę księżniczkę chrześciańską, rzadkich cnót, imieniem Klotyldę, wnuczkę Gondeboda króla burgundczyków. Jéj umiarkowanie, słodycz, umysł i piękność zyskały jéj wielki wpływ na serce swego małżonka, z czego korzystając, pozyskała go Chrystusowi. Często mawiała mu o próżności bałwanów i o wzniosłości religii chrześciańskiéj. Król słuchał jéj z przyjemnością, lecz nie miał odwagi pójść za jéj radami. Cnotliwéj księżniczce udało się ochrzcić pierwsze ich dziecko. W kilka dni umarł młody książe; zrozpaczony Klodoweusz przypisał winę Klotyldzie i to całe nieszczęście przyznał zemście jego bogów. Święta zniosła cierpliwie ten krzyżyk, a zostawszy matką drugiego syna, kazała go jeszcze ochrzcić. Lecz dziecko zapadło również w niebezpieczną chorobę a król oddał się najżywszym uniesieniom gniewu. Klotylda uciekła się do modlitwy, a Bóg doświadczywszy jéj wiary tą próbą, wynagrodził jéj zasługę i przywrócił zdrowie młodemu książęciu.

Nawrócenie jéj małżonka nastąpiło wkrótce po téj pierwszéj łasce. Klodoweusz w wojnie z Niemcami w r. 496, stoczył bitwę pod Tolbiakiem niedaleko Kolonii, lecz nieład wkradł się do jego armii, tak, że ledwie sam nie dostał się w ręce nieprzyjaciół. Udał się więc z prośbą do swych bogów, lecz ci go nie wysłuchali. W takiéj ostateczności woła: „Boże, którego czci Klotylda, dopomóż mi! jeżeli mnie uczynisz zwycięzcą, oprócz ciebie żadnego innego bożka wielbić nie będę“. Zaledwie skończył tę modlitwę, kiedy zwycięztwo przeszło na stronę francuzów. Niemcy ratowali się ucieczką, a prawie wszyscy ci którzy unikli rzezi, zdali się na łaskę. Wtedy Klodoweusz już więcéj nie zastanawiał się nad zmianą religii; zgromadził żołnierzy, zachęcił ich do naśladowania swego przykładu, wyrzekając się bałwanów,

aby uwielbiać i czcić prawdziwego Boga, któremu winni swe zwycięztwo. Nagle okrzyki francuzów przerwały mowę Klodoweusza i wołały zewsząd: „Wyrzekamy się bożków śmiertelnych i gotowi jesteśmy oddać cześć prawdziwemu Bogu“. Święty Waast, kapłan z Tul, a od tego czasu biskup z Arras, i św. Remigiusz biskup reimski, którego Bossuet nazwał *Samuelem francuzkim*, nauczyli Katechumena zasad religii chrześciańskiéj. Na chrzest wybrano wilię Bożego Narodzenia w r. 496. Ceremonia która się odbyła w mieście Reims, była nader okazała i majestatyczna. Kościół i chrzcielnica były obite najbogatszemi dywanami. Do wosku, z którego były zrobione pochodnie, domieszano drogich olejków, tak, że miejsce święte zdawało się być przepełnione wonią niebieską. Ulice i place publiczne były pozastawiane a króla prowadzono procesyonalnie z Ewangeliami i krzyżem, od pałacu królewskiego aż do kościoła śpiewając hymny i litanie. Św. Remigiusz trzymał króla za rękę, królowa szła z dwoma siostrami Klodoweusza Albofledą i Lantildą; za nimi postępowało więcéj jak trzy tysiące żołnierzy z jego armii i bardzo wielu oficerów, którzy idąc za przykładem swego króla, przyjęli naukę Jezusa Chrystusa. Przybywszy do źródła świętego, król zażądał chrztu. „Dumny Sikambrze, powiedział do niego św. Remigiusz: nachyl z uległością twe czoło pod jarzmo Chrystusa, uczcij to coś palił, a pal to coś uwielbiał [1])“. Następnie uczyniwszy wyznanie wiary w Trójcę, został ochrzczony i namaszczony świętą chryzmą. Trzy tysiące francuzów towarzyszących królowi, nie licząc w to kobiet i dzieci byli ochrzczeni jednocześnie przez biskupów i innych kapłanów przybyłych do Reims na tę ceremonię. Dwie siostry Klodoweusza, jedna Albofleda przyjęła chrzest, druga była już chrześcianką, lecz ponieważ wpadła w herezyę a zatem pojednano ją z Kościołem przez namaszczenie świątą chryzmą.

Klodoweusz posiadał w najwyższym stopniu otwartość i gwałtowność charakteru francuzkiego. Oddał się wierze chrześciańskiéj z całą gorliwością. Wypuścił na

[1]) Sikambrya była za Renem którą zawładnęli francuzi.

wolność wszystkich więźniów; hojnie obdarzył kościoły, przez ośm dni nosił białą suknię nowochrzceńców. Kiedy św. Remigiusz ucząc go przez ten czas katechizmu, czytał pewnego razu o męce Pana Jezusa, wtedy dostojny nowochrzceniec zawołał nagle w uniesieniu gorliwości: „O czemuż ja tam nie byłem z mymi Francuzami, tobym się pomścił“. Pewni autorowie nowocześni sądząc o innych według siebie, nie chcą wierzyć w szczerość szlachetnych przekonań Klodoweusza. Ten smutny nastrój ducha, zniewolił ich uważać nawrócenie Klodoweusza jako *dzieło ambicyi i czystéj komedyi.* Lecz temu przypuszczeniu tak niezgodnemu z charakterem i przeszłem życiem Klodoweusza, tak sprzecznemu ze wszystkiemi okolicznościami, które towarzyszyły temu faktowi i tak niepodobnemu do prawdy, zadaje kłam cała współczesna ze wszech miar poważna a sumienna historya. Prawda, że monarcha francuzki nie postępował zawsze zgodnie z wiarą którą co przyjął. Lecz te sprzeczności wypływały jużto z naturalnéj i wewnętrznéj słabości serca, jużto z pierwotnego wychowania, jużto z pochodzenia barbarzyńskiego Sikambra, jużto wreszcie czerpały swe źródło w naturze i charakterze nowochrzceńca. Lecz któż z nas nie wie, że przemiana obyczajów i charakterów jest tylko dziełem długiego czasu? Oczywista jest rzeczą, że trudno było wymagać od nowonawróconych francuzów tego co nam dopiero dają wieki spędzone w wierze; Klodoweusz nie mógł być św. Ludwikiem [1]).

Św. Anastazy II papież, winszuje Klodoweuszowi przyjęcia wiary chrześciańskiéj. — Wieść o nawróceniu się Klodoweusza, rozbrzmiała się radością w całym świecie chrześciańskim. Kościół dał dowód swéj wdzięczności nowochrzceńcowi, gdyż papież św. Anastazy napisał doń w tych wyrazach: „Stolica Piotra w tak uroczystéj okoliczności nie może się nie cieszyć, albowiem widzi tłumnie i szybko zbierające się koło niéj narody, widzi napełniającą się wśród wieków sieć, jaką winien rzucić na otwarte morze ten rybak ludzki który jest jednocześnie błogosławionym klucznikiem niebieskiéj Jerozolimy. Dowiedziawszy się

[1]) Gorini, tom I, pag. 238—287.

o radości ojca wspólnego, rośnijcie w dobre uczynki, bądźcie największą naszą pociechą, bądźcie naszą koroną; niechaj się raduje Kościół z nabytku takiego syna, którego zyskał Chrystusowi swemu oblubieńcowi. Wiekopomny i znakomity synu, bądź więc pociechą twéj Matki, bądź jéj dźwignią i podporą żelazną...., albowiem naszą łodzią miotają straszne burze etc.“ Radość macierzyńska Kościoła była tém żywszą, gdyż podówczas jedynym jego dzieckiem prawdziwym był tylko król Klodoweusz; albowiem Anastazy cesarz wschodni był podejrzany o Manicheizm i zupełnie oddany eutychianom; Teodoryk król Ostrogotów w Italii, Alaryk król Wizygotów w Hiszpanii i Akwitanii, Gondebod król Burgundczyków, Trazamond król Wandalów w Afryce, wszyscy byli aryanami [1]). Książęta anglosaksońscy w Wielkiéj Brytanii i inni królowie północni byli jeszcze bałwochwalcami.

Z powodu téj okoliczności godnéj pamięci, królowie francuzcy otrzymali tytuł królów *chrześciańskich i starszych synów Kościoła* [2]). Ten wypadek również uczynił nieskończenie drogiém imię Klodoweusza wobec Gallów, gdyż od téj chwili wielka liczba z pomiędzy nich poddała się dobrowolnie jego berłu królewskiemu.

Królestwo Ostrogotów w Italii. Panowanie Teodoryka. — R. 493—526. — Kiedy piękna monarchia Francyi wznosiła się wśród takiéj chwały i utrwalała się przez religię,

[1]) W roku 377, cesarz Walens pozwolił wejść Gotom do swego kraju, pod warunkiem przyjęcia Aryanizmu. Ich deputowany biskup Ulfilas, człowiek bardzo zdolny, niegdyś obrońca wiary nicejskiéj i doznający wielkiego poważania od wszystkich, pierwszy dał się uwieść obietnicom dworu cesarskiego, i pociągnął za sobą cały naród w błąd. Od Gotów przeszedł aryanizm do narodów sprzymierzonych z Gotami, to jest, do Ostrogotów, Gepidów, Wandalów, Alenów i Swewów. Genzerik król Wandalów przyjął Aryanizm w r. 428. W r. 430 Gondebor, król burguudski toż samo zrobił. Swewowie przyjęli Aryanizm w r. 469, z ich królem Remizmondem i z pewnym kapłanem galatem imieniem Ajan, który przyjął herezyę tak samo jak i monarcha etc. Przyczyną uporu z jakim wszystkie te narody trzymały się Aryanizmu, zdaje się, że był związek naturalny jaki istnieje między herezyą a politeizmem. (Tillemont, *Hist. eccles., sur l'an* 377. Ceillier, t. VI, art *Ufilas.*

[2]) Papieże Karola Martela nazwali swym synem chrześciańskim, a papież Pius II ten tytuł nadał królom francuzkim jako dziedziczny (r. 1460). Sirmond, *Concil. Aut. Gall.*, tom I, pag. 525.

monarchia Herulów założona w Italii chyliła się ku upadkowi pod ciosami Teodoryka króla Ostrogotów. Ten książe odniósł trzy z kolei zwycięztwa nad Odoakrem, który zamknąwszy się w Rawennie, po trzyletniém oblężeniu, musiał się poddać w r. 493. Teodorik obiecał mu życie; lecz następnie oskarżył go o zdradę i skazał na śmierć. Nowy pan Italii aby ustalić swoją zdobycz, ożenił się z siostrą Klodoweusza i zawarł przymierze z cesarzem Anastazym. W czasie trzydziestosiedmioletniego panowania, zarówno szanowali jego rząd Italianie jako i Gotowie. Bardzo zachęcał do nauki, to też za jego czasów kwitła literatura. Jego radę stanowili najzdolniejsi i najcnotliwsi ludzie, jako to: Kasiodor, Ennodyusz biskup z Pawii i Boecyusz pierwszy pisarz z owego czasu. Teodoryk jakkolwiek aryanin, opiekował się kościołami katolickiemi, lecz uczynił pasterzy za wiele zależnymi od siebie, a nawet nieraz chciał rozstrzygać wybory podlegające jakiemuś sporowi. Swoją mądrością zyskał tyle zaufania u wielu królów, że go wybierali często na sędziego polubownego; mówił z nimi, powiada Lefranc, jak ojciec mówi ze swymi synami.

Św. Gelazyusz papież. Jego cnoty i pisma. R. 492—496. — Wśród zawichrzeń politycznych, jakich widownią była Italia, Stolica apostolska nie przestawała jaśnieć coraz żywszym blaskiem. Zasiadał na niéj podówczas św. Gelaziusz papież, wybrany w. r. 492. „Całe swe życie ten papież, mówi Bossuet, spędzał albo na czytaniu albo na modlitwie. Jego posty, ubóstwo, a w ubóstwie swego życia niezmierzone miłosierdzie dla ubogich, jego nauka, a wreszcie nadzwyczajna czujność, które najmniejsze zboczenie w pasterzu zniewalały go uważać jako wielkie niebezpieczeństwo dusz, przypominały w nim takiego biskupa, jakiego nam opisał św. Paweł“ [1]). W r. 494 zwołał sobór do Rzymu złożony z 70 biskupów, na którym wydano wyrok dotyczący różnicy ksiąg wiarogodnych i podrobionych Starego i Nowego Testamentu. Znajduje się w nim katalog ksiąg świętych taki, jaki później został ułożony na soborze trydenckim. Następnie wyrok jeszcze

[1]) *Hist. des Variat.*, liv. 3, c. 17.

dodaje, że po księgach pisanych z natchnienia Ducha świętego Kościół rzymski przyjmuje sobory: nicejski, konstantynopolski, efezki i chalcedoński. Wymienia również z oznaką czci i poszanowania wielu Ojców Kościoła, między których zalicza św. Cyprana, św. Anastazego, św. Grzegorza Nanzeanzeńskiego, św. Bazylego, św. Cyryla Aleksandryjskiego, św. Jana Złotoustego, św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Hilarego, św. Hieronima, św. Prospera etc. Ten wyrok wzmiankuje o ustanowieniu bozkiém najwyższéj władzy papieża i o pierwszeństwie, jakiego winny się trzymać kościoły patryarchalne. Wyraźnie w nim sobór określił, że Kościół rzymski został wyniesiony nad inne, nie skutkiem wyroków i rozporządzeń soborów, ale mocą słów Zbawiciela: *Ty jesteś opoką etc.* Drugie miejsce po rzymskiéj, winna zająć stolica aleksandryjska, założona w imię księcia Apostołów, przez św. Marka jego ucznia. Trzecia z kolei jest stolica antyochijska, na któréj zasiadał św. Piotr, zanim przybył do Rzymu.

W wielu swych listach św. Gelazyusz wygłasza stanowczo i uroczyście najwyższą władzę powszechną rzymskich papieży, między innemi, mówi o ich wyłącznem prawie potwierdzaniu biskupów, nazywając samą nawet myśl usunięcia się od tego dawnego przepisu świętokradztwem, który to przepis oczywiście zawiera w sobie, mówi on, wielką tajemnicę jedności [1]).

Błąd o Eucharystyi fałszywie przypisywany św. Gelazemu papieżowi. — Oprócz listów, jeszcze pozostały po św. Gelazyuszu: traktat przeciwko Nestoryuszowi i Eutychesowi i mały traktat przeciwko pelagianom. Św. Fulgencyusz i inni Ojcowie Kościoła, przypisują również temu papieżowi dziełko małéj wartości pod tytułem: *O dwóch naturach*, również wymierzone przeciwko herezyarchom Nestoryuszowi i Eutychesowi, jedynie tylko dlatego, że go znaleźli między jego dziełami. W tém dziełku zawiera się ustęp, gdzie jest powiedzianano o Eucharystyi: „że Sakrament ciała i krwi Jezusa Chrystusa jest rzeczą bozką i czyni nas uczestnikami jego natury bozkiéj, i że mimo

[1]) Gelazyusz, *List* 14.

to w niéj *znajduje się istota czyli natura chleba i wina: tamen esse non desinit substantia vel natura panis et vini*". Niektórzy autorowie protestantcy chwyciwszy się skwapliwie tych kilku wyrazów, chcieli z nich wyprowadzić dowód przeciwko *rzeczywistéj obecności Jezusa w Eucharystyi* i przeciwko *jedności wiary rzymskiéj*; a który to dowód według nich tém większą miał doniosłość, że został wyjęty z pism samego papieża. Lecz naprzód nie zostało jeszcze dowiedzione, że powyższe dziełko przypisywane św. Gelazyuszowi, jest rzeczywiście przez niego napisane; owszem Bellarmin, Melchior Canus, Baroniusz, Duperron, opierając się na Focyuszu, zupełnie przeciwnie twierdzą i swe zdanie popierają jasnemi i silnemi dowodami. Co więcéj, ustęp w mowie będęcy uważany w swéj całości nietylko że się nie sprzeciwia rzeczywistéj obecności, ale owszem przypuszcza ją i jasno dowodzi; gdyby sprzyjał jakiemu błędowi, to chyba tylko wchłebieniu luterskiemu *(impanatio)*, odrzuconemu przez wszystkich naszych protestantów. Lecz ponieważ wyrazy *natura i istota* długi czas miały różne znaczenie, a między innemi oznaczały *sposoby i przymioty*, jak to wykazano na wielu przykładach wyjętych z dawnych autorów. a zatém można zawnioskować, że autor zakwestyonowanych wyrazów, chciał przez nie wyrazić dogmat przeistoczenia, jak to pokazują inne słowa tegoż samego kontekstu: „Chleb i wino za działaniem Ducha świętego zostały zamienione w istotę bozką; *transeunt in divinam substantiam*". Zresztą św. Gelazy papież we wszystkich swych dziełach wiarogodnych, mianowicie w swém *Sakramentarzu*, uczy stanowczo i wyznaje dogmat rzeczywistéj obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystyi. Za podstawę więc całego zarzutu mu czynionego, służą kilka wyrazów zupełnie ciemnych albo dwuznacznych umieszczonych w dziełku bardzo wątpliwém, niemającém powagi publicznéj [1]). Według Gennadyusza i *Liber pontificalis*, papież Gelazy ułożył wiele hymnów na wzór św Ambrożego, prefacyi i modlitw używanych jużto przy

[1]) Ceillier, t. XV, art. *Gélase.* — *Hist. de l'infail. des papes*, t. II, p. 35—44.

ofierze Mszy św., jużto przy sprawowaniu sakramentów. Dlatego też przypuszczają, że prawdopodobnie autorem dawnego Sakramentarza rzymskiego, zawierającego w sobie obok formuł używanych w siedmiu sakramentach i msze na cały rok, był św. Gelazyusz. Znajdują się w nim trzy msze na Boże Narodzenie; modlitwy na Suche dni; poświęcanie Olejów świętych w wielki czwartek; nabożeństwo wielkopiątkowe z modlitwami, które jeszcze dzisiaj się odprawia; uczczenie Krzyża i przyjmowanie Komunii poświęconéj dnia poprzedniego; litanie wielkosobotnie i poświęcenie paschału; poświęcenie wody przeznaczonéj do chrztu przy chrzcielnicy; bierzmowanie udzielone przez biskupa z wkładaniem rąk i namaszczaniem czoła bierzmowanego; ceremonia poświęcenia kościoła; konsekracya ołtarza i naczyń świętych; poświęcenie bielizny używanéj do służby kościelnéj; kropienie wodą święconą; msze, wotywy za umarłych i na uroczystości świętych etc. Wiele mszy mają własne prefacye, ale kanon jest ten sam, jaki mówimy dzisiaj. Pierwszy święty Gelazyusz postanowił udzielać święcenia w Suche dni, które dotychczas dawano we wszystkie niedziele. Pobożny i uczony papież Gelazyusz umarł w 496 r.

Sąd Teodoryka króla Ostrogotów w przedmiocie wyboru papieża Symmacha. — Rok 498. — Następcą Gelazego był święty Atanazy, który bardzo krótko rządził Kościołem. Po jego śmierci, skutkiem różnych intryg, znalazło się naraz dwóch następców. Był to początek odszczepieństwa, któremu należało szybko zapobiedz. Najskuteczniejszym i kanonicznym ku temu środkiem byłby sobór, ale ten potrzebowałby przynajmniéj z kilku miesięcy.

Aby trudność przeciąć, zdano się na sąd polubowny Teodoryka. Obadwaj współzawodnicy Symmach i Wawrzyniec stawili się przed nim w Rawennie, który z całą roztropnością zawyrokował, że należy uważać za prawny wybór pierwszy, tém więcéj, że wybrany miał więcéj głosów. Na skutek tego sądu Symmach został potwierdzony i uznany przez biskupów za prawego papieża. Gdy go obwiniano o wielkie występki, wtedy Teodoryk z tego powodu kazał zwołać sobór w Rzymie w r. 501; lecz biskupi zebrani przełożyli królowi, że sobór może tylko

zwoływać papież i że to prawo służy mu nietylko na mocy władzy udzielonéj Piotrowi przez Jezusa, ale i na mocy postanowień soborów: i że nie było jeszcze przykładu, aby papieża poddawano pod sąd jego podwładnych. Teodoryk listami Symmacha dowiódł, że otrzymał pozwolenie od samego papieża na zwołanie soboru, który się odbył w Rzymie w r. 501 w bazylice Juliusza, a na którym papież w obecności Ojców, *dał im władzę sądzenia jego sprawy*; te wyrażenia są wyjęte z akt soboru. Symmach był usprawiedliwiony i uwolniony od zarzutów mu czynionych.

List św. Awita dotyczący osądzenia papieża Symmacha. — Biskupi gallijscy powziąwszy niedokładne wiadomości o powyższéj sprawie, mocno się zaniepokoili, i zobowiązali św. Awita biskupa wieńskiego do napisania listu do Rzymu w imieniu ich wszystkich, żaląc się na to, że biskupi podjęli się sądzić papieża. „Trudno pojąć, mówi on w liście, aby starszego, a tém bardziéj Zwierzchnika Kościoła sądzili jego podwładni. Jeżeli Apostoł zabronił przyjmować lekkomyślnie oskarżeń przeciwko kapłanowi, jakim prawem można było je przyjmować przeciwko temu, który jest na czele Kościoła powszechnego? Wy nie wiecie, wśród jakich burz i herezyi, prowadzimy w téj chwili okręt wiary; gdybyście się ich lękali, zapewnebyście łącznie z nami bronili waszego żeglarza. Jeżeli nierozumni majtkowie buntują się przeciwko swemu sternikowi; czyż byłoby rozsądkiem ustępować ich szałowi uniesienia, wystawiając ich na niebezpieczeństwo, aby ich ukarać? Pasterz nie tłómaczy się przed swą owczarnią i nie zdaje sprawozdania ze swego pasterstwa na żądanie swych owieczek. Bóg tylko jeden o nim ma prawo sądzić“. Jednakże św. Awit chwali Ojców, że oddali świadectwo niewinności papieża.

Pod koniec życia Teodoryk przyćmił blask swéj sławy. Jużto wiek, jużto różne choroby, wyrodziły w nim zazdrość, chciwość i podejrzenie. Pochlebcy nie zaniechali z tego korzystać i uprzedzili go przeciwko ludziom najszanowniejszym w królestwie. Senator Symmach i Boecyusz jego zięć byli ostatniemi ofiarami, którzy ponieśli śmierć z jego rozkazu. Teodoryk stawszy się ciemiężcą

w całém znaczeniu tego wyrazu, nie był w stanie przeżyć długo swych okrucieństw. Pewnego razu kiedy mu podano do stołu rybią głowę, zdawało mu się, że to była głowa Symmacha, która mu groziła, a wstając ze strachem, rzucił się na łóżko i skonał wśród najokropniejszych wyrzutów sumienia w r. 526. Po jego śmierci miały miejsce pewne rozruchy polityczne, po uśmierzeniu których, dzięki czynom rycerskim Belizaryusza w Italii, Rzym i część półwyspu wróciły pod panowanie cesarzów wschodnich w r. 540.

Los Rzymu wśród rewolucyj politycznych w Italii. — Rzym zostający od roku 476 do r. 493 w posiadaniu Herulów, następnie Ostrogotów przez lat 40 blizko, zdawał się niejako podnosić, wracając do cesarzów rzymskich. Były to raczéj objawy życia sztucznego niż prawdziwego. Posłannictwo świeckie odwiecznego miasta zdawało się już być spełnione. W r. 546 Totilla król Ostrogotów zabrał Rzym Belizaryuszowi, który znowu roku następnego powrócił w ręce generała rzymskiego. W r. 549 Totilla powtórnie zawładnął Rzymem. W r. 552 Narsas inny generał rzymski odebrał go nanowo Barbarzyńcom, których wygnał zupełnie z półwyspu. Rzym tym sposobem osierocony i opuszczony nazawsze przez swoich królów i cesarzów, ulegał, jak to zobaczymy, jeszcze innym różnym napadom Barbarzyńców, którym nie mogąc się oprzeć cesarze wschodni opuścili miasto bez żadnéj obrony. Z tego możemy łatwo się przekonać, że Opatrzność Bozka za pośrednictwem tych zmiennych kolei losów i różnych nieszczęść pozbawiła starożytną królowę świata wszelkiéj potęgi światowéj i usunęła powoli od wszelkiéj roli politycznéj i świeckiéj, i przyspasabiała ją tym sposobem stopniowo do przeznaczeń świętych, spokojnych i nieśmiertelnych, jakie dla niéj zastrzegła [1]).

[1]) Gorini, tom II, pag. 439—441.

WIEK SZÓSTY.

Zwycięztwa Franków. Śmierć Klodoweusza. — R. 511. — Wzniesione królestwo Franków pod opieką Kościoła katolickiego, zagładza wszystkie inne państwa na Wschodzie założone przez Barbarzyńców, i ukazuje się od samego początku na czele Europy. Ukazało się ono jako *syn najstarszy* w téj rodzinie nowych narodów, jakie Kościół założył na zwaliskach cesarstwa Cezarów. I rzeczywiście Klodoweusz po chrzcie otrzymywał zwycięztwo po zwycięztwie [1]). Pokonał Alaryka króla Wizygotów w sławnéj bitwie Vouillé niedaleko Poitiers i zabił go własną ręką w r. 507. Podbił i przyłączył do swéj korony Puatu, Sentonż, Bordele, Owerń, Kersi, Ruer, Albigę, zajął Angulem i Tuluzę, w Paryżu założył stolicę; skutkiem takich zwycięztw i zdobyczy sprawiedliwie sobie zasłużył na nazwę prawdziwego założyciela monarchii francuzkiéj. Umarł w r. 511, licząc lat wieku 45. Jego

[1]) Thierry, Michelet, Foriel, de Vodoncurt etc., mniemali, że duchowieństwo zdradziecko wydało Gallów Frankom. Aby to oskarżenie uczynić prawdopodobném, przesadzili władzę cywilną i znaczenie biskupów przed najściem, aby go zaś uczynić nienawistnem, przedstawili Franków dzikszemi od wszystkich innych narodów. Owóż biskupi nie byli tak potężnemi ani Frankowie tak dzikiemi jak oni twierdzili. W tym czasie powszechnych napadów, niektórzy biskupi może pragnęli sobie panowania Franków lecz żaden z nich nie knował spisków. Również jest nieprawdą, aby biskupi przyklaskiwali morderstwom politycznym Klodoweusza. (Patrz Gorini, tom I, pag. 207—313).

czteréj synowie Tierry, Klodomir, Hildebert i Kloter I, podzielili się królestwem, i jak mówi Bossuet, jedni ciągle napadali na drugich. Hildebert i Kloter do tego stopnia posunęli swe okrucieństwo, że kazali pozbawić życia dzieci jeszcze małoletnie po ich bracie Klodomirze. Jeden z nich Klodoald uniknąwszy śmierci, schronił się do Nogent, w odległości dwóch mil od Paryża, gdzie założył klasztor, który w następstwie przyjął jego imię i tam się uświętobliwił. Kościół czci go pod imieniem św. Kluda. Był to pierwszy święty z rodziny królów francuzkich. Kościół św. Kluda został zamieniony później na kościół kollegialny, a wieś Nogent stała się królewską rezydencyą św. Kluda.

Wiele świętych na dworze królów francuzkich. — Święta Klotylda głęboko zasmucona niezgodami i występkami swych synów, schroniła się do Turynu przy grobie św. Marcina, gdzie dokonała swego żywota w r. 545 w pokucie i na spełnianiu dobrych uczynków. Żyła jeszcze podówczas, kiedy druga królowa Francyi św. Radegonda, żona króla Klotera, wyrzekłszy się przepychów tronowych, wstąpiła również do klasztoru. Postępowanie św. Radegondy i jéj stosunki ze św. Fortunatem były zupełnie przeistoczone przez P. Thierry, który jednak w końcu uznał złośliwość i fałsz swych przypuszczeń historycznych. Chrona siostra św. Klotyldy; Albofleda siostra św. Klodoweusza, które obedwie ślubowały dziewictwo Panu Jezusowi; św. Arnut magnat francuzki nawrócony przez św. Remigiusza; św. Zygmunt król burgundzki, krewny św. Klotyldy, oświecony przez św. Awita z Wien, przyświecali również swemi rzadkiemi cnotami. Tym sposobem Kościół nietylko przeżył potężne cesarstwo Cezarów, lecz jeszcze nagiął pod swoje jarzmo zbawienne, nieugięte czoło ich dzikich zwycięzców i zasiadł na ich tronie.

Mnóstwo biskupów świętych w Gallii. — To cudowne przekształcenie Gallów należało się głównie świętym biskupom, których liczba i cnoty rosły z każdym dniem. I rzeczywiście przy końcu V i na początku VI wieku podziwiano św. Prospera z Orleanu, św. Sulena i Lina z Chartres, św. Vigora z Bayex, św. Cezaryusza z Oxer,

św. Perpetua z Turynu, św. Pacyenta, św. Vivencioli i św. Lupa z Lyonu, św. Remigiusza z Reims, św. Cezaryusza z Arl, św. Grzegorza z Langres, św. Awita, św. Juliana i św. Pantagata z Wien, św. Apolinarego z Walencyi brata św. Awita, św. Klaudyusza z Bezanson, św. Leona z Sens, św. Dezideryusza z Burges, św. Agrikoli i św. Sylwestra z Chalonu nad Saoną, św. Obina z Anżer, św. Waasta z Arras, św. Medarda z Nuajon, św. Wanna z Werden, św. Pretekstata z Ruen etc.

Liczne sobory w Gallii. Ich zbawienny wpływ.— Ci święci prałaci, celem skuteczniejszego rozszerzania religii, podtrzymywania karności kościelnéj i dodania sobie ducha w wypełnianiu coraz dokładniejszém swych ważnych obowiązków, znosili się z sobą i zwoływali częste sobory. Między innemi odbyły się sobory w Lyonie, Agdie, Epaonie [1]), Reimsie, Arl, Klermoncie, Karpentrus, w Oranż, Weron, w Walencyi, w Delfinacie, w Anżer, w Tulie, w Metz, w Orleanie. Nie należy uważać te sobory jako zgromadzenia czysto religijne. Począwszy od pierwszego soboru odbytego w Orleanie w r. 511, z małym wyjątkiem wszystkie miały charakter polityczno-religijny. „Zebrania biskupie, mówi Fleury, ze swéj natury były parlamentami, a soborami tylko przypadkowo“. Królowie, frankowie, wassale, dygnitarze gallo-romańscy, znajdowali się na nich i rozprawiali z biskupami. Na tych soborach podnoszono najważniejsze kwestye dotyczące interesów kraju, urządzano stosunki między różnemi szczepami, które zaludniały Gallię, projektowano reformy, określano kary na winnych, przedsiębrano środki, aby dopomódz ludom, uprzedzić lub poprawić nadużycia i sharmonizować różnorodne prawa i zwyczaje tak różnych narodowości etc. Duch obradowania i umiarkowania tak powszechny dzisiaj, a zkądinąd zostający w tak uderzającéj sprzeczności z ochoczością i skłonnością uciekania się do środków gwałtownych, pochodzi po większéj części, mówi Balmes, z przykładu jaki Kościół katolicki dawał przez

[1]) Według wielu autorów, Jenne w Savua, byłoby dawną Epaoną: według innych byłby to Albon w dyecezyi Walońskiéj. Niektórzy Epaonę umieszczają w Wale, między Martini i Maurycem.

tyle wieków. I rzeczywiście trudno znaleźć społeczeństwo, w którémby odbywano tyle zebrań. Na każdéj stronnicy historyi kościelnéj można spotkać sobory powszechne, narodowe, prowincyonalne i synody dyecezyalne. Łatwo więc można pojąć, że podobny przykład stawiany przez tyle wieków przed oczy tylu ludów, nie mógł pozostać bez skutku i wpływu na prawa i obyczaje [1]).

Szkoły biskupie, archyprezbyteralne i parafialne w Gallii. — Prałaci w tych zgromadzeniach mieli główny udział w pracach prawodawczych. Obok wzniosłości charakteru i świątobliwości, jedną z przyczyn nadających biskupom taki wpływ w prawodawstwie, a następnie wkrótce stawiających ich na czele reszty społeczeństwa, była ich wyższość umysłowa. Powtarzane napady Barbarzyńców, zadały cios śmiertelny szkołom świeckim, a z nimi jednocześnie i wszystkim naukom w nich uprawianym. Od początku wieku VI pomniki historyczne zaledwie wspominają o tych zakładach. Na ich miejsce widziano urządzające się szkoły duchowne. Pierwotnie biskupi byli nauczycielami swego duchowieństwa i żyli razem z nimi [2]); kiedy jednak szkoły powiększały się w miarę przybywania wiernych, natenczas biskupi zobowiązywali jednego albo więcéj księży do uczenia po miastach, w których mieli rezydencyą. Tym sposobem utworzyły się szkoły zwane *biskupiemi*. Założone one zostały w wieku V, a na początku VI już były stanowczo i zupełnie urządzone. Każdy Kościół miał swoją szkołę. Klaudyan Mammert kierował szkołą swego brata arcybiskupa wieńskiego. Szkoła w Arles, pod Cezaryuszem była jedną z główniejszych etc.

Oprócz szkoły biskupiéj we wszystkich prawie dyecezyach były szkoły tak zwane *archiprezbyteralne*, założone w pewnych miejscowościach ważniejszych, do których biskup przeznaczał kapłana, z obowiązkiem czuwania nad duchowieństwem w pewnym zakreślonym obrębie, któremu nadawał tytuł archiprezbytera. Moralny kierunek tych szkół był powierzony samemu archiprezbyterowi,

[1]) Balmès, *Protest. compar.*, t. III. — Fleury, 3. *Discour. sur l'hist. de l'Eglis.* — Gorini, tom II. pag. 25.

[2]) Patrz Theiner, *Hist. des institut. d'éducat. ecclésiastiq.*

a kierunek naukowy jednemu z prałatów, który był zwykle pierwszym w kapitule. Uczono w nich, jak podówczas nazywano, siedmiu sztuk wyzwolonych; to jest gramatyki, retoryki, logiki, artymetyki, geometryi, muzyki i astronomii. Najsławniejsza szkoła archiprezbyteralna w V wieku była w Mozomage, dzisiaj Muzon w dyecezyi reimskiéj; a w wieku VI szkoła issuarska w Owerń. Zakładano jeszcze w tym czasie szkoły duchowne elementarne, które nazywano *parafialnemi*. Już one istniały w Italii w wieku piątym. Św. Cezaryusz zwrócił na nie uwagę w czasie swéj podróży do Rzymu i powrócił z zamiarem założenia takowych w swéj dyecezyi. Całą doniosłość podobnych zakładów przedstawił biskupom swéj prowincyi. Sobory wydały w tym względzie odpowiednie ustawy. Sobór weroński odbyty w r. 530 postanowił aby szkoły parafialne były założone we wszystkich dyecezyach prowincyi Arles. Każdy kapłan mający parafię, obowiązany był zgromadzać młode dziatki do swego domu, i uczyć ich zasad cnoty, a także czytać i śpiewać. Tak przysposobieni uczniowie, dopełniali swych nauk w szkołach wyższych, to jest archiprezbyteralnych albo biskupich. Wszyscy święci prałaci, których wyżéj przytaczaliśmy, swoim przykładem, zachętą i dziełami nadawali silny popęd naukom w szkołach duchownych; a Kościół gallikański takiéj używał sławy, że poeta Arator winszował mu, że posiadał biskupów tak świętych i tak oddanych naukom i wiedzy [1]).

Szkoły klasztorne. — Kiedy biskupi starali się za pośrednictwem soborów i szkół duchownych, wszczepiać idee chrześciańskie i cywilizacyę w dzikie obyczaje Barbarzyńców i w prawodawstwo francuzkie, wtedy jednocześnie ich gorliwość była żywo popierana, w tém przedziwném dziele przez instytucye klasztorne. Ci którzy nieco znają historyę, są zupełnie przekonani, że klasztory były jednym z głównych środków, których Opatrzność użyła dla przechowania religii i nauki. Były one miejscami schronienia nauki i pobożności, w tym mianowicie

[1]) Bergier, art. *Ecoles.* — *Histoire de l'église gallicane.* — Theiner, *Hist. des instit. d'éducation eccles.*

czasie, kiedy niewiadomość i barbarzyństwo zalały resztę świata. W każdym klasztorze była szkoła, którą kierował zakonnik wybierany z najwięcéj ukształconych. Wszyscy zakonnicy każdodziennie obowiązani byli poświęcać się jakiś czas czytaniu książek. Święty Fortunat przytacza książki, jakich używano w klasztorze św. Krzyża w Poitiers. Oprócz Pisma świętego i Żywotów świętych, czytywano po klasztorach dzieła Ojców greckich i łacińskich, a mianowicie św. Atanazego, św. Hieronima, św. Augustyna, św. Bazylego, św. Hilarego, poetów chrześciańskich, historyę kościelną Pawła Orozyusza. W szkole klasztornéj w Kondat uprawiano zarówno język grecki jak i łaciński. Po wielu klasztorzch czytano Ojców greckich w ich języku. Każdy dom miał swoją bibliotekę; a najgłówniejszym obowiązkiem mnichów ukształconych było przepisywać książki. Floryan pochwala zakonników w Kondat, że wzbogacili swoją bibliotekę. Św. Kolumban prosił św. Grzegorza Wielkiego, aby mu przysłał swe dzieła. Zakonnice także jak i mnisi zajmowali się również przepisywaniem książek. Ksieni Cezarya z klasztoru św. Maryi z Arles, nauczyła swe siostry przepisywać Pisma święte bardzo pięknym charakterem. To nam tłómaczy, jakim sposobem tyle drogich dzieł, przechowało się z epoki niewiadomości i barbarzyństwa. Bez szkół i bibliotek klasztorych, gdzie ciągle powiększano liczbę egzemplarzy, albo je odnawiano, prawie niby nam nie pozostało, z literatury greckiéj i rzymskiéj, ani też z literatury kościelnéj, która zawiera tyle drogich skarbów. Wszystkie sarkazmy XVIII wieku, tak lekkomyślnie powtarzane w XIX o bezużyteczności klasztorów, niechaj przypominają tym, którzy przywiązują jakieś znaczenie do nauk i wierzą w użyteczność książek, że biblioteki pustelnicze były w Europie pierwszemi archiwami wszelkich gałęzi nauk.

Rozwój zakładów klasztornych w Gallii. — Te pobożne przytułki nauki i cnoty, które już były wprawione w silny ruch przez św. Marcina, św. Honorata i Kasyana, mnożyły się z przedziwną szybkością. Święty Zygmunt król burgundzki, kazał odbudować klasztor w Agon. Św. Remigiusz, św. Klotylda, św. Ludegonga etc. założyli ich

bardzo wiele. W różnych prowincyach liczono wiele opatów świętych. W saméj prowincyi Neustryi dzisiaj Normandyi, wspominają o św. Wigorze, św. Paternie, św. Marcinie z Wertu, św. Ewrulu i św. Marku, którego ciało było przeniesione z dyecezyi Laon, w miejsce nazwane Korbini, które przyjęło nazwę św. Marka i stało się głośném, mianowicie przez leczenie skrofuł. Dawni królowie francuzcy mieli zwyczaj odwiedzać te relikwie bezpośrednio po ich namaszczeniu, a może być, że ich mocy winni zawdzięczać dar leczenia skrofułów, który im przyznaje wielu autorów. Gibert z Nożan, żyjący przy końcu XI wieku, w ten sposób mówi o tym szczególnym darze królów francuzkich. „Widziałem, mówi on, chorych dręczonych zepsutemi sokami, przychodzących tłumnie, aby się dotknąć Ludwika otyłego, który ich leczył, czyniąc na nich znak krzyża świętego. Jego ojciec Filipp czynił przez jakiś czas ten sam cud. Wiem dobrze, że król angielski nie śmie uczynić nic podobnego“ [1]).

Odblask życia klasztornego w Gallii znacznie podniosło przybycie wielu uczniów św. Benedykta, na czele których był św. Maur, który założył sławny klasztor glanfeilski w Anjou, dzisiaj św. Maura nad Loarą, a którego imię było nadane w r. 1600, znakomitemu i uczonemu zgromadzeniu Benedyktynów św. Maura.

Święty Benedykt założyciel Benedyktynów. — R. 529. — Św. Benedykt założyciel wielkiego zakonu noszącego jego imię, urodził się około r. 480, ze znakomitéj rodziny w Nursii w Księstwie Spoletańskiém w Italii [2]). Posłany do Rzymu na nauki, oburzył się na zepsucie, jakie znalazł między młodzieżą jego wieku. W r. 496 udał się do jaskini na pustynię Sublak nad brzegami rzeki Anjo [3]), położoną na czterdzieści mil od téj stolicy, gdzie zostawał długi czas i stał się głośnym przez cuda; skutkiem czego zebrało się koło niego wielu uczniów, dla których założył dwanaście klasztorów. W r. 529 opuścił Sublak

[1]) Guibert, Berault-Bercastel, tom III. — Receveur, t. III. — *Hist, de l'église gallicane.*

[2]) Beraut-Bercastel twierdzi, że nie miał wyższych święceń, jednakże Mabilon i Godescard utrzymują, że był dyakonem.

[3]) Anjo dzisiaj Tewerona.

i osiedlił się na górze Kassino w Królestwie Neapolitańskiém. Jego cuda i cnoty tak się rozniosły po całym świecie, że mnóstwo uczniów chciało żyć pod jego kierownictwem. Zbiegano się doń ze wszystkich stron. Totilla król Gotów, który wtedy zniszczył wszystko ogniem i mieczem w Italii, przybył do niego ze swym dworem i polecił się jego modlitwom. Pobożny samotnik przepowiedział barbarzyńcy wszystko, co tylko mu się miało przytrafić do śmierci; spełnienie wypadków przepowiedzianych usprawiedliwiło jego przepowiednie.

Ustawa św. Benedykta. Jego mądrość i szczęśliwy wpływ.— Po przybyciu na górę Kassino, św. Benedykt wybudował klasztor, który był niejako ogniskiem i kolebką jego zakonu. Jego siostra Scholastyka założyła klasztor zakonnic, w odległości pięciu mil od góry Kassino. Na górze Kassino napisał święty opat swą *Ustawę*, będącą przedmiotem podziwienia tych wszystkich, którzy ją znają. Ta reguła uczyniła św. Benedykta ojcem życia zakonnego na zachodzie, i umieściła go w liczbie czterech wielkich patryarchów zakonów klasztornych. Według św. Grzegorza Wielkiego celowała ona *wielką nauką*, *roztropnością*, *powagą i przedziwną jasnością*. Wiele soborów nadało jéj nazwę świętéj. SławnyCôme deMedicis i inni zdolni prawodawcy, czytywali ją często, aby się wykształcić w sztuce dobrego rządzenia. „Znajdują się w niéj, mawiał Côme, najmędrsze przepisy użyteczne do zarządu państw i najgruntowniejsza znajomość serca ludzkiego“. Była ona zupełnie doskonałą na epokę, w któréj była pisaną. Oto niektóre z niéj artykuły: święty założyciel zaczyna od tego, że do jego zakonu mogą być przyjmowani wszelkiego rodzaju ludzie: dzieci, młodzieńcy, dorośli, biedni i bogaci, szlachetnego i nizkiego pochodzenia, niewolnicy i wolni, uczeni i nieświadomi, świeccy i duchowni [1]). Aby ocenić głęboką mądrość tego pierw-

[1]) Ponieważ tak pod względem materyalnym jak i duchownym, było korzystnem wstąpić do klasztoru św. Benedykta; niektórzy więc rodzice ślubowali swe dzieci, które późniéj zobowiązywano do potwierdzenia takich ślubów. Ta praktyka która mogła mieć smutne następstwa, nie była jednak powszechną i dosyć krótko trwała. (Longueval, tom VI. — *Hist. de l'Eglise cath.*, M. Jager, tom III,

szego artykułu, należy zwrócić uwagę na okoliczności, wśród jakich święty Benedykt zakładał swój instytut. Wszystko naraz znalazło się w gruzach pod ciosami barbarzyńców. Zakon Benedyktynów był jako nowa arka Noego, otwarta dla wszystkich tych, którzy potrzebowali się schronić przed światem, a których stanowisko albo serce zostały zachwiane w tém powszechném wstrząśnieniu. Można zaiste powiedzieć, że ta nowa arka nosiła, jak starożytna, nadzieję nowego świata; albowiem w niéj przechowały się nauki i sztuki; z onéj wyszli niezmordowani pracownicy, którzy wykarczowali część Europy i wyprowadzili ją z barbarzyństwa. Kiedy się rozkłada społeczeństwo, mówi Balmes, wtedy nie potrzeba słów, projektów ani praw, ale potrzeba silnych instytucyj, któreby się oparły walce z namiętnościami, niestałości ducha ludzkiego, ciosom niszczącym pomniki przeszłości: potrzeba instytucyj, które kształcą umysł, uspakajają i uszlachetniają serce i wywołują w łonie społeczności ruch przeciwny wszelkim zgubnym żywiołom, zostawiającym tylko po sobie ślady śmierci i zniszczenia. To też rzuciwszy okiem na te czasy spustoszenia, kiedy ujrzymy św. Benedykta zakładającego instytucye klasztorne, urządzającego i nadającego im mądrą ustawę, a z nią zobowiązującego wstępujących do klasztoru do stałego pobytu: zdaje nam się, że widzimy anioła światłości wychodzącego z łona ciemności[1]). „Ta ustawa, mówi P. Montalembert była prawem, siłą i życiem tych spokojnych legionów przeznaczonych również do zalania Europy, lecz aby ją użyźnić, podnieść z gruzów, uprawić jej pola opustoszone, zaludnić pustynie i podbić samych zdobywców. Św. Benedykt był prawodawcą pracy i cnoty“. Ten mąż opatrznościowy umarł około r. 543.

Życzący wstąpić do tego zakonu, musieli poprzednio poddać się ciężkim próbom. Czytano im po kilkakroć ustawę i tłómaczono wszystkie punkta. Po roku takich prób, dopuszczono ich do uroczystych ślubów za-

liv. 10, pag. 479 i tom V, liv. 15, pag. 81. — *Confer. d'Angers*, tom I. — Ceillier, tm X.

[1]) *Protestantisme compar.*, tom II.

konnych, przyczem obiecywali wytrwałość w obranym stanie, przemianę obyczajów i posłuszeństwo, które według ustawy św. Benedykta i św. Brunona, mówi O. Rodriguez w swem *Traktacie o posłuszeństwie*, zawierały zawsze ślub ubóztwa i czystości. Ta obietnica czyniła się na piśmie i składała się na ołtarzu.

Najmniejsze zboczenia nie uchodziły bezkarnie, lecz karę zawsze naznaczono odpowiednią do przewinienia. Kary przeważnie stanowiły: posty, biczowanie, wyłączenie ze zgromadzenia i z klasztoru.

Ustawa świętego Benedykta dzieliła pacierze kapłańske na trzy części, pierwszą stanowiły *Nokturny*, dzisiaj zwane *Jutrznią* które się śpiewały w nocy; drugą *Jutrznia* dzisiaj *Laudes* którą odmawiano rano; trzecią zaś godziny które odmawiano w ciągu dnia, były prawie takie same jak dzisiaj [1]). Pacierze nocne składały się z dwunastu psalmów które poprzedzał hymn ambrozyański. Po sześciu psalmach czytano trzy lekcye wyjęte z Pisma świętego, albo z Ojców, a po każdéj lekcyi czytano odpowiedź. W niedzielę śpiewano *Te Deum* po Nokturnach. W Jutrzni i Laudes mówiono najprzód trzy psalmy, następnie pieśń wyjętą z proroków. W niedzielę śpiewano *Benedicite*, co św. Benedykt nazwał *Benedykcyami*, ponieważ zaczynały się od *Laudate* zkąd pochodzi nazwa *Laudes*. Psalmy były tak podzielone, że w tydzień odmawiano cały psałterz.

Pokarm Benedyktynów stanowiły gotowane jarzyny. Wstrzymywano się ciągle od mięsa [2]). Zakonnicy usługiwali jedni drugim i wszysy kolejno zajmowali się kuchnią. Obok lichego pokarmu nosili bardzo ubogie ubranie które stanowiły kaptur, płaszcz i szkaplerz. Pościel

[1]) W Instytucyach zakonnych Kassyana i w Ustawie św. Benedykta, te godziny nazywają się jak dzisiaj, *pierwsza, trzecia, szósta i dziewiąta.*

[2]) Ponieważ św. Benedykt w ustawie zabrania jeść mięsa z czworonożnych, jako pokarmu najwłaściwszego i niezbędnego dla silnych temperamentów, a zatém niektórzy wnieśli, że wolno było jeść drób przynajmniéj w niektóre dni; inni znowu twierdzą przeciwnie, że tembardziej nie było wolno. Bądź co bądź, dzisiaj w klasztorach benedyktyańskich, wstrzemięźliwość od mięsa mieści w sobie obydwie rzeczy. (Langueval, tom II. — Receveur tom III).

ich znowu składała się z plecionki roślinnéj albo słomiannéj, sukna szarego, kołdry i poduszki.

Benedyktyni rolnicy, i Benedyktyni uczeni. — Życie Benedyktyna dzieliło się między modlitwą, pracą ręczną i umysłową. Uzbrojony w siekierę, rydel, nóż ogrodnicki i młotek, wycinał obszerne lasy, straszne krzaki różnych krzewów i cierni, przyspasabiał do uprawy dzikie ziemie zamieszkałe dotychczas przez niezliczone gromady dzikich zwierząt i budował wszędzie wśród pól, na pustyniach i pagórkach olbrzymie klasztory które były wzorem i niejako kolebką pracowitego życia wiejskiego, tego życia które według wyrażenia pewnego starożytnego autora jest tak zbliżone i niejako spokrewnione z mądrością [1]). Życie wiejskie, mówi Balmes, to rozproszenie niezliczonéj ludności która w dzisiejszych czasach tworzy nowy naród wśród pól, było mało znane między starożytnemi, przyczem jest rzeczą godną uwagi, że ta przemiana dokonała się właśnie wtedy stanowczo, kiedy nieszczęśliwe i pełne klęsk okoliczności zdawały się uczynić ten sposób życia niebezpieczniejszym i trudniejszym. „Istnieniu klasztorów po wsiach i miejscach odludnych, należy zawdzięczyć początek i ustalenie tego nowego rodzaju życia, które rzeczywiście byłoby niemożebnem gdyby nie wpływ i dobroczynna opieka opactw“. Te, że tak powiem szkółki ludzi świętych i czcigodnych, mogły tylko same ocalić ludność wiejską od dzikich napastników i od ciągłych utarczek z lennikami. Hiszpania, Niemcy, Francya i Anglia, winny zawdzięczyć tylko mnichom, swój dobrobyt materyalny, którego owoców kosztują od tylu wieków. Św. Benedykt i św. Bernard który w XII wieku wzmocnił i udoskonalił jeszcze ustawę św. Benedykta według nowoczesnego i bezstronnego autora, o stokroć podwyższyli wartość roli w Europie. „Niemcy mianowicie, mówi kardynał Pacca, są że tak powiem dziełem mnichów. Te miasta dzisiaj tak ludne i tak kwitnące, gdzie istnieją wszystkie sztuki cywilizacyi postępowéj, te piękne i uśmiechające się pola użyznione rozumną

[1]) *Vita rustica, sine dubitatione, proxima et quasi consanguinea sapientiae est.* (Columel., 41, *Liv. des Rois.*, c. 4, 20—25).

uprawą, czemże były kiedyś? Oto przerażającemi pustyniami, gęstemi lasami zostawionemi na mieszkanie dzikim zwierzętom, kałużami i bagnami roznoszącemi daleko zaraźliwe wyziewy. Téj cudownéj i użytecznéj przemiany, jakby w uniesieniu radości dokonali mnisi, a nazwy bardzo wielu miast i majątków pańskich świadczą, że winny swój początek opactwom i klasztorom. W Lombardyi mnisi również, a głównie synowie św. Bernarda nauczyli wieśniaków sztuki odwilżania ziemi i uczynili z tego kraju najżyzniejszy i najbogatszy w Europie. W Hiszpanii i Portugalii wczyscy uczciwi podróżnicy, anglicy czy francuzi, protestanci czy wolnomyśliciele znajdują w karczowiskach zakonników, główny początek rolnictwa narodowego [1]).

Kiedy Benedyktyn rolnik skrapiał swym potem glebę Europy pokrytéj zwaliskami i lasami, wtedy Benedyktyn uczony opowiadał Ewangelię i kształcił ludy, albo przechowując i przepisując rękopismy dawne, gotował materyały które miały służyć do odrodzenia nauk. „Opactwa, mówi P. Granier de Cassagnac, były ogniskiem cywilizacyi nowoczesnéj, dając przytułek stowarzyszeniom rozwiązanym przez upadek cesarstwa rzymskiego. One uprawiły ziemię, podniosły umysł i posiały w swoim czasie wszystko to co zbieramy w naszym". Według Guizota, Benedyktyni urządzili Europę, łącząc po większéj części rolnictwo z opowiadaniem Ewangelii. Osada, gromadka z początku nieliczna mnichów, przeniosła się w miejsce nieuprawne, często wśród ludności jeszcze pogańskiéj, jakto naprzykład do Niemiec, Brytanii, gdzie byli zarazem misyonarzami i pracownikami, spełniając ich podwójne zadanie, z równem niebezpieczeństwem jak i znużeniem. „Twierdzić, że Benedyktyni przez kilka wieków karmili i oświecali Europę, mówi P. Lenormant, jest-to rzecz zwyczajna, jest-to rzecz na

[1]) Balmès, *Protest. compar.*, tom II. — Kardynał Pacca *Pamiętniki*, tom II. — *Mnisi Zachodni* przez P. Montalembert. *Wstęp*, pag. 215.

którą zgadzają się wszyscy historycy bez względu na ich początek i opinie [1])".

Stan kościoła na Wschodzie. — Kiedy Kościół na czele swych biskupów i mnichów odradzał społeczność zmurszałą i krzewił cywilizacyę na Zachodzie; Wschód nie przestawał ciągle być ogniskiem herezyi i nieładu, i szedł naprzód każdodziennie wśród przerażających okropności peryodu, tak, że go napiętnowano mianem *Nikczemnego cesarstwa*. Przy końcu V wieku od roku 457 do 490, widziano na stolicach patryarchalnych ludzi dziwnego charakteru. Tymoteusz Elur popełnił w Aleksandryi niesłychane gwałty. Akacyusz z Konstantynopola był politykiem, któremu głównie chodziło o majątek. Piotr Mong z Aleksandryi i Piotr Folusznik z Antyochii byli zupełnie oddani duchowi błędu i byli gotowi popełnić największe zbrodnie. W roku 476 blizko pięciuset biskupów znaglonych przez przywłaszczyciela tronu, nazwiskiem Bazylika, szwagra cesarza Leona I, pokryli się sromotną hańbą potępiając sobór chalcedoński. Od śmierci Pulcheryi i Marciona, cesarstwo miało pięciu panów: Leona I zwanego Tracyanem, Leona II, którego panowanie przeszło niepostrzeżenie, Zenona, Anastazego i Justyna I. Zenon i Anastazy podpierali heretyków. Pierwszy nawet wmieszał się do kwestyj religijnych i ogłosił przeciwko soborowi chalcedońskiemu edykt pod tytułem: *Henotik* czyli wyrok zjednoczenia odrzucony przez katolików i potępiony około r. 484 przez papieża Feliksa III. Justyn I książe wprawdzie z niskiego pochodzenia, lecz zręczny i religijny umarł w r. 527, przybierając za towarzysza w zarządzie cesarstwa swego synowca Justyniana I, który rządził lat trzydzieści ośm.

Justynian I, cesarz. Jego kodeks, wpływ Chrystyanizmu na prawodawstwo rzymskie — R. 527—531. — To długie panowanie uwydatniło się czynami rycerskiemi dwóch wielkich wodzów Belizaryusza i Narsesa i pracami Tryboniana, zbieracza prawa rzymskiego. Dzieło tego znakomitego prawnika zawiera cztery części: 1) *Kodeks* czyli zbiór

[1]) *Univ cath.*, octobre 1849. — *Hist. de la civilis. en Europe.*— *Hist. et causes de la Révol. franç.*

praw Justyniana i cesarzów poprzednich; 2) *Digesta* czyli *Pandekta,* to jest wybór postanowień najużyteczniejszych starożytnych prawników. 3) *Instytuta* czyli treść systematyczna zasadniczych podstaw prawodawstwa rzymskiego; 4) *Nowelle,* które obejmują prawa wydane od czasu ogłoszenia różnych kollekcyi. Państwo przez swe prawa nie przestaje być pomocą religii, a książe za przykładem Konstantyna i Teodozyusza występuje coraz więcéj w charakterze biskupa na *zewnątrz kościoła.* Siódma nowella zabrania sprzedawać dóbr kościelnych, klasztorów i szpitali. Pięćdziesiąta siódma opiewa, że założyciele kościołów nie będą mogli własną powagą naznaczać duchownych, lecz tylko ich przedstawiać biskupowi dyecezyalnemu. To właśnie nazywa się prawem *patronatu* które jakeśmy widzieli, już zostało potwierdzone na zachodzie na pierwszym soborze w Oranż w r. 441. Sześćdziesiąta szósta nowella, zabrania budować klasztoru, dopóki biskup nie oznaczy i nie pobłogosławi miejsca, i w końcu dodaje, że kto podniesie kościół z gruzów, ten będzie uważany jako założyciel. Według nowelli sto dwudziestéj trzeciéj ogłoszonéj w roku 514, duchowieństwo i mnisi w sprawach cywilnych winni być zawezwani naprzód przed biskupa, a jeżeli strony zgadzają się na ten wyrok, sędzia miejscowy ma go wykonać. Lecz jeżeli jedna ze stron oświadczy się przeciwko wyrokowi w przeciągu 10 dni, wtedy sędzia ma prawo rozpoznać jeszcze tę rzecz. Jeżeli potwierdzi wyrok biskupa wtedy jego sąd pozostanie prawomocnym, od którego już nie można zaapelować; jeżeli nie zatwierdzi, natenczas można apelować według praw powszechnie przyjętych do wyższego sądu. W sprawach kryminalnych, duchowieństwo może być sądzone przez biskupów albo sędziów świeckich według wyboru oskarżyciela. Jeżeli się zacznie od sądu biskupiego, a oskarżony prawnie przekonany, byłby złożony z urzędu, natenczas sąd świecki weźmie go pod swoją władzę i osądzi podług praw. Jeżeli zaś oskarżyciel uda się najprzód do sędziego, wtedy ten prześle akta procesu biskupowi aby złożył z urzędu oskarżonego, jeżeli go znajdzie winnym, lecz jeżeli nie znajdzie go prawnie przekonanego, wtedy należy tymczasowo poprzestać na

tym sądzie, a biskup i sędzia każdy oddzielnie mają donieść o tém wszystkiem cesarzowi etc.

W tém nowém prawodawstwie, mówi X. Darras, surowy charakter dawnego prawa rzymskiego znika aby ustąpić miejsca nowym zasadom chrześciańskim. Kwestya niewolników jest w nim rozbierana z łagodnością prawie dotychczas niesłychaną. Władza ojcowska traci ostateczne ślady nielitościwéj surowości jaką miała za czasów starożytnéj Romy, staje się rozumniejszą i odpowiedniejszą naturze etc. Znakomity prawnik pyta się jakim sposobem w wieku w którym tyle rzeczy zboczyło z właściwéj drogi, Justynian mógł się wynieść do takiéj wysokości? „Utwór Justyniana, mówi on, jest prawdziwie oryginalnym; lecz nie jest przypadkowém odkryciem jakiegoś umysłu wyższego nad swój wiek; jest-to dzieło chrześciańskie zgotowane od dwustu lat ciągłą pracą Chrystyanizmu, które ukazało się w epoce w jakiéj Chrystyanizm zajaśniał w całéj sile [1]).

Justynian był nadzwyczaj czynny, mało sypiał i jadał. Jednakże nie brał wielkiego udziału w głośnych czynach jakie miały miejsce za jego panowania, owszem jak mówi Bossuet, więcéj nabawiał kłopotu swych generałów jak im pomagał. Pod względem religijnym okazywał wiele gorliwości dla wiary, pracował usilnie i z powodzeniem nad nawróceniem Herulów, Hunnów, Zanów, ludów armeńskich i Abasgów żyjących w granicach sąsiednich Kaukazów. Lecz ożeniwszy się z zalotnicą komedyantką imieniem Teodora, uległ jéj szkodliwemu wpływowi. Zresztą mówi Receveur, miał manię stanowienia nowych dogmatów, która go według wielu autorów wplątała w herezyę.

Sprawa trzech Rozdziałów. — Pierwsza kwestya religijna w któréj nieroztropnie wmieszał się Justynian była sprawa trzech *Rozdziałów.* Pod nazwą trzech Rozdziałów, historya rozumie trzy książki a mianowicie: *Traktat o prawowierności* napisany przez Teodora biskupa Mopsousteńskiego; dzieła na korzyść Nestoryusza ułożone przez Teodoreta biskupa z Cypru, i list napisany do

[1]) P. Troplong.

pewnego persa imieniem Marisa przez biskupa edeskiego przeciwko św. Cyrylemu. Przekleństwo rzucone na Nestoryusza na soborze powszechnym efeskim, dotknęło w swych skutkach wszystkich tych którzy tak myśleli jak on, a wyrok potępienia wymierzony wprost przeciwko jego słowom i pismom, dotknął niewprost wszystko to, co było mówione albo robione w podtrzymaniu herezyi. To też w kilka lat po soborze efeskim, Teodoret i Ibas po swych krótkotrwałych zboczeniach powróciwszy na drogę prawdy, obowiązani byli takowe odwołać i rzucić przekleństwo na herezyarchę swego dawnego przyjaciela. Co więcéj, ponieważ to odwołanie nie miało miejsca wobec kościoła powszechnego, który tak boleśnie zasmuciło ich nieposłuszeństwo w Efezie, Ojcowie przeto chalcedońscy, jakeśmy widzieli, zobowiązali dwóch prałatów do powtórzenia takowego uroczyście w ich obecności. Z tego oczywiście wynika, że tak w Chalcedonie jako i w Efezie, Kościół stanowczo potępił wszystko to, co Teodoret i Ibas ogłosili na korzyść Nestoryusza i że wyroki dwóch soborów zawierały niewprost potępienie jawne *trzech Rozdziałów*. Co się tycze szczegółowego rozbioru tych trzech pism i ich potępienia wprost, kościół tem nie zajmował się ani na jedném ani na drugiem zgromadzeniu. Taki sąd w owéj epoce, byłby bezcelowy i niepożyteczny. Dopiero w VI wieku, kiedy okoliczności takowego wywołały konieczną potrzebę, wtedy kościół wydał go ze zwykłą sobie roztropnością. Taki był przedmiot piątego soboru powszechnego zebranego w Konstantynopolu w r. 553.

Bezprawia eutychian acefalów. — Po soborze chalcedońskim tylko niektórzy mnisi poddali się wyrokowi. Większa część przeciwnie, połączywszy się z innymi heretykami namiętnie przywiązanymi do błędów przyznawanych Origenesowi [1]), oddali się z nimi niesłychanym bezprawiom. Podzieliwszy się na bandy bez dowódcy, dlaczego nazwano ich *acefalami*, rozlecieli się po całym

[1]) Wyrzucano im między innymi błędami, że przypuszczali nierówność osób bozkich w Trójcy, odwieczność świata, uprzednie istnienie dusz etc.

Wschodzie, a kierując się tylko uczuciami fanatycznemi, szerzyli swój błąd przy pomocy kijów i kamieni. Napadali wszędzie na klasztory katolickie, wypowiedzieli mnichom wiernym wojnę prawdziwie rozbójniczą i napełnili pustynię nieładem, krwią i zwaliskami. Podobne bezprawia zasługiwały na surowe ukaranie, lecz ci fanatycy mieli wielkie poparcie na dworze w osobie cesarzowéj Teodory. Ona im była tak oddana, że aby im dopomódz, nie cofnęłaby się przed żadną zbrodnią. W roku 537 kazała spotwarzyć [1]), złożyć z urzędu, skazać na wygnanie a nawet i zamordować, według Prokopa, papieża Sylwestra który nie chciał się pojednać z *acefalami*.

Wybór papieża Wigiliusza. Zarzuty czynione temu papieżowi. — R. 537. — Po tym wypadku kazała wynieść na stolicę papiezką dyakona rzymskiego imieniem Wigiliusza, któremu dała siedemset liwrów złota, a który jéj obiecał według opinii wielu autorów, przyjąć stronę heretyków [2]). Tak postąpić znaczyło uderzyć na kamień węgielny kościoła, lecz stósownie do słów Zbawiciela, żadna siła nie może przemódz bozkiego fundamentu, albowiem ten niszczy i kruszy wszystko co tylko go chce podkopać. To téż Teodora ujrzała swe zamiary płonnemi i bezskutecznemi. Wielki Belizaryusz który był w téj okoliczności zbrodniczém narzędziem cesarzowéj, splamił swe wawrzyny i ściągnął na swój miecz dotąd bardzo szczęśliwy, złorzeczenie i przekleństwo. Co się tycze Wigiliusza, którego wybór z początku nieprawny i świętokradzki stał się kanonicznym przez śmierć papieża prawego i przez połączenie się z nim kościoła który lękał się odszczepieństwa, nie dotrzymał obietnicy niegodziwéj o którą był oskarżony, że uczynił Teodorze. Zasiadłszy raz na katedrze Piotra, zwrócił swe serce z nieugiętą siłą w stronę

[1]) Sylwestra oskarżono, że miał stosunki z Gotami, adwokat Marek i Juliusz ze straży pretoryańskiéj za pośrednictwem listów fałszywych rozsiewali różne potwarze o Sylwestrze.

[2]) Tak twierdzą: Fleury, Berault-Bercastel, Receveur, Alzog, Rohrbacher, etc. Chociaż niektórzy autorowie, między innymi Constant, bardzo wątpią o téj niegodziwéj umowie między Teodorą a Wigiliuszem.

dobrego i sprawiedliwości, a nietylko że nie złorzeczył namiotom Izraela, jak się do tego zobowiązał, lecz przeciwnie błogosławił je i bronił z niebezpieczeństwem swego życia.

Jednakże wielu autorów, między innymi Fleury, a mianowicie protestanci utrzymywali, że kiedy Wigiliusz oddawał w Rzymie uroczystą cześć wierze katolickiéj, jednocześnie robił układy potajemnie z błędem w Konstantynopolu. Aby spełnić obietnicę uczynioną Teodorze, papież miał pisać do Teodozyusza aleksandryjskiego, Antyma konstantynopolskiego prałata złożonego z urzędu i Seweryna antyochijskiego, oświadczając im, że wyznaje tą samą wiarę co i oni. Prosił ich również, aby jego list trzymali w tajemnicy do czego dołączył wyznanie wiary heretyckiéj etc.

Lecz istnienie tego listu nie jest niczem udowodnione. Wspominają tylko o nim Liberat dyakon kartagiński i biskup tumiański Wiktor, lecz świadectwo tych dwóch pisarzy schyzmatyckich i gorliwych obrońców trzech Rozdziałów jest bardzo wątpliwe i podejrzane. Papież Pelagiusz, historyk Gildon, poeta Arator, biskup Fakond, Kassiodor, nie mówią o nim ani słowa. Sami heretycy nie wspominają o nim również. Teodozyusz, Antym i Seweryn byliby niezawodnie skorzystali z tego listu gdyby takowy istniał, dla usprawiedliwienia swéj herezyi, kiedy w kilka miesięcy po jego napisaniu, Wigiliusz wyłączył ich ze społeczeństwa wiernych. Milczenie cesarzowéj Teodory pozbawionéj swych nadziei i mocno zagniewanéj, jest dowodem również przeciwko istnieniu w mowie będącego listu. Zresztą listy pisywane do osób prywatnych z warunkiem utrzymania ich w tajemnicy, niektóre nawet z nich może być jeszcze przed śmiercią papieża Sylwestra, a następnie zanim jeszcze Wigiliusz był papieżem, gdyby nawet i istniały, to nie mogą nigdy stanowić dowodu przeciwko nieomylności papieżów [1]).

Jednakże na skutek ciągle wzrastającego rozgłosu, o bezprawiach mnichów eutychiańskich i orygenistów,

[1]) *Hist. de l'infail. des papes.*, tom II, p. 44–50.

cesarz Justynian w końcu otworzył oczy. Postanowił ich przeto powstrzymać i ukarać, gdy naraz przybył go odwiedzić Teodor biskup cezarejski z Kappadocyi, zwolennik i opiekun *acefalów*, a zniosłszy się z cesarzową, zwrócił się doń z temi słowy pełnemi zdrady i podstępu. „WCMść! Nic nie jest łatwiejszego, jak uspokoić *acefalów*, którzy oburzyli się tylko na soborze chalcedońskim pochwałą Teodora mopsousteńskiego, Teodoreta z Cypru i uznaniem listu Iby za prawowierny który jest wskróś nestoryański. Wydaj wyrok potępienia na Teodora i Teodoreta z tym listem, a wtedy acefali niczem nie będąc krępowani, przyjmą sobór ze wszystkiemi postanowieniami i artykułami. Tym sposobem pokryjesz się Panie chwałą nieśmiertelną i wrócisz kościołowi mnóstwo godnych dziatek“. Nawet człowiek niewielkiéj głowy, a który jak Justynian, skoro już przyznał powszechność soboru chalcedońskiego, spostrzegłby się, że jest w łapce; albowiem jedynym zamiarem tego oszusta było zadać cios temu zgromadzeniu czego nie mógł ukryć, ponieważ powiedział otwarcie, że Ojcowie chalcedońscy potwierdzili pismo nestoryańskie. Jednakże cesarz dał się uwieść, a puszczając w niepamięć *acefalów*, głównie ścigał *trzy Rozdziały;* wydał bowiem w r. 546, wyrok dogmatyczny przeciwko tym trzem pismom, następnie żądał aby go zatwierdziła Stolica apostolska.

Roztropne postąpienie papieża Wigiliusza w sprawie trzech Rozdziałów. — Papież Wigiliusz był ściągnięty do Konstantynopola w tym celu. Skoro jednak tylko przybył, zaraz zrozumiał wiarołomne zamiary heretyków i przedewszystkiem ich samych potępił. Nie chiał potwierdzić edyktu Justyniana, z powodu zamiaru przewrotnego tych którzy mu to poradzili, z powodu nadużycia jakiego się dopuścili względem Kościoła, i z powodu roszczeń książęcia który chciał swą powagą świecką rozstrzygać wszystkie kwestye religijne. Bez wątpienia, że nie tego chcieli od zwierzchnika Kościoła, ani cesarz a tém bardziéj oszuści którzy go w błąd wprowadzili. To téż w przystępie gniewu i złości tak mało z początku pokazali umiarkowania, że wprost, żądali od papieża potępienia *trzech Rozdziałów,* na co papież im odpowiedział: „Wiedz-

cie, że trzymając Wigiliusza w niewoli, nie uwięziliście jeszcze Piotra i bądźcie pewni, że dla gróźb ludzkich nie zdradzę mego stanowiska ani obowiązków papieża". Jednakże mając na względzie dobro pokoju, zwierzchnik Kościoła zgodził się na podjęcie téj kwestyi, i w r. 548 po głębokim i gruntownym rozbiorze potępił trzy Rozdziały, z wyraźném zastrzeżeniem, że w niczem nie chciał uwłaczać soborowi chalcedońskiemu. Ten wyrok papiezki znany od tego czasu pod nazwą *Judicatum*, przyczynił mu wiele kłopotów ze wszystkich stron. Acefali nie byli zadowoleni z powodu zastrzeżenia uczynionego na korzyść zgromadzenia które ich potępiło. Ludy zachodnie przeciwnie, a mianowicie afrykanie oddaleni od Konstantynopola i źle pojaśnieni o tém co zaszło, bali się aby Wigiliusz nie przesadził soboru chalcedońskiego i potępili z góry jego krok. Wtedy Wigiliusz zażądał soboru na którymby znajdowali się koniecznie biskupi zachodni. Cesarz zgodził się na to, skoro jednak biskupi nie przybyli, a zatém Justynian nie chciał już dłużéj czekać, lecz żądał od papieża aby potępił *trzy Rozdziały* bez żadnego zastrzeżenia, wraz z biskupami wschodniemi. Wigiliusz stanowczo tego odmówił, a widząc że jego nieprzyjaciele wpadli w gniew, uprzedził burzę i skrył się do kościoła św. Piotra. Poplecznicy Justyniana udali się za nim, i uważali sobie za obowiązek ztamtąd go wydobyć, czego dokonali w sposób nieludzki, albowiem papieża ciągali za nogi, włosy i brodę; złamali nawet filar ołtarza za który nieustraszony papież silnie pochwycił.

Na ten widok lud do żywego oburzony, wydał przerażające krzyki i groźby. Przestraszeni więc jego nieprzyjaciele swem własném zuchwalstwem, i rozbrojeni nieugiętą wolą papieża, prosili go o przebaczenie. Skończyło się na tém, że złożyli w ręce papieża wyznanie wiary, w którém oświadczyli, że przyjmują cztery sobory powszechne, to jest nicejski, konstantynopolski, efeski i chalcedoński, *i że będą wykonywali z całą ścisłością wszystko to, co postanowiły święte sobory za zezwoleniem legatów Stolicy apostolskiéj jako przedstawicieli papieży* [1]).

[1]) Historya nie wspomina przynajmniej o 60 soborach odbytych w Konstantynopolu między r. 381 a 879, z których wiele miało

Piąty sobór powszechny konstantynopolski. — R. 553. — Ten powrót pocieszył bez wątpienia serce tak zasmucone papieża rzymskiego, lecz znając niestałość charakteru ludów wschodnich i ślepy fanatyzm *acefalów,* nie chciał się najprzód zgodzić na zwołanie soboru, jak tylko pod warwnkiem, że takowy się odbędzie w mieście niezależném od Italii albo Sycylii. Następnie zgodził się na Konstantynopol byleby tylko było tylu biskupów łacińskich co i greckich. Obiecano mu ale nie dotrzymano słowa. Sami tylko prawie biskupi wschodni na nim znajdowali się, w liczbie sto pięćdziesiąt jeden. Sobór miał ośm posiedzeń. Na ostatniem posiedzeniu Ojcowie wydali następujący wyrok: „Przyjmujemy cztery sobory, nicejski, konstantynopolski, efeski i chalcedoński, i ogłaszamy za odłączonych od kościoła katolickiego tych, którzy takowych nie przyjmują. Lecz potępiamy Teodora Mopsousteńskiego z jego pismami, bezbożności napisane przez Teodoreta przeciwko prawdziwéj wierze i przeciwko dwunastu artykułom św. Cyryla, w końcu list bezbożny o którym mówią, że był napisany przez Ibę do jakiegoś persa nazwiskiem Marisa. Wyklinamy więc *trzy rozdziały* z ich obrońcami, którzy chcą ich opierać na postanowieniu soboru chalcedońskiego [1]). Ponieważ wyrok zostawił powagę tego ostatniego soboru nietkniętą, uszanował osoby które powinien był uszanować i umieścił go stanowczo w rzędzie soborów powszechnych, a zatem i papież doń przyłączył się i potwierdził. Między czwartem a piątem posiedzeniem, papież na nowo wyjawił swoje zdanie, a raczéj wydał powtórny sąd w tym względzie, znany pod nazwiskiem *Constitutum,* którego wnioski były przyjęte przez Ojców soboru. Mimo to część bi-

więcéj jak 300 biskupów, a jeden więcéj jak 600. Na tak wielką liczbę soborów, tylko cztery są uważane jako powszechne, ponieważ były uznane za takie przez papieży. Co do innych, ani gorliwość i potęga cesarzów którzy je zwoływali, ani liczba prałatów na nich znajdujących się, nie mogli dopełnić, wstrzymania się papieża od udziału w obradach soborowych. *(Hist. de l'infaillib. des papes.,* tom I, pag. 401—402).

[1]) Dacyan, biskup medyolański, Fakund, biskup hermiański w Afryce i wiele jego kolegów bronili również *trzech rozdziałów.* (Receveur, tom III).

skupów zachodnich, ponieważ nie rozumieli dobrze stanu kwestyj, a zatém przez kilka lat nie uznawali soboru konstantynopolskiego. Lecz usiłowania papieża Wigiliusza, jego następcy Pelagiusza, a mianowicie gorliwość i nauka św. Grzegorza Wielkiego rozproszyły te uprzedzenia i złamały opór których jedynem źródłem było rozpuszczenie ciemnych i fałszywych wieści o faktach, jużto skutkiem odległości miejsc, jużto skutkiem rozmaitości języków. Taki był koniec soboru, który jest uważany za piąty powszechny. Sobór chalcedoński, mówi Bossuet, rozpoczęty w złych zamiarach, miał bardzo dobre skutki. Co mu brakowało z początku do powszechności, zostało późniéj dopełnione przez zatwierdzenie papiezkie, i przez przyłączenie się doń kościoła powszechnego. Co się tycze postępowania papieża Wigiliusza w sprawie trzech rozdziałów które mogłyby się wydawać w chorych oczach nieprzyjaciół papieztwa, *zmiennością, niestałością i lekkomyślnością*, było przeciwnie roztropnością i dojrzałością według słusznéj uwagi gallikana Marki [1]).

Kwestya Orygenizmu na piątym soborze powszechnym. — Już nie ma oryginału greckiego akt piątego soboru powszechnego, jest tylko starożytny przekład łaciński, który według wielu był dopełniony zaraz aby go przesłać papieżowi Wigiliuszowi. Dla téj właśnie może być przyczyny, mówi Receveur, nie ma w nim mowy o potępieniu Origenesa, ograniczono się tylko na przetłómaczeniu tego co dotyczyło sprawy *trzech rozdziałów*, o któréj papież inaczéj sądził. Mimo to, mnóstwo autorów poważnych, między innymi Bossuet, Fleury, Berault-Bercastel, Receveur, Rohrbacher, Newman, uważają za rzecz pewną, że Orygenizm był potępiony na piątym soborze powszechnym, na żądanie cesarza Justyniana i patryarchy jerozolimskiego. Inni przeciwnie, jakoto Halloix, Walezyusz, Lequien, Giezeler, Doellinger etc. przypisują to potępienie zebraniu odbytemu 15 lat przedtem w Konstantynopolu pod arcybiskupem Mennasem. Ani w pierwszym ani

[1]) *Hist. univers.* — Receveur, tom III. — *Hist. de l'infaill. des papes.*, tom II, pag. 44—62.

w drugim razie, nie przytoczono szczegółowych punktów nauki przyznawanéj Origenesowi którą wprost wyrok potępił. Mimo wątpliwości istnienia wyroku potępiającego i samego przedmiotu potępionego, nie można z tego korzystać aby wystąpić w obronie Orygenizmu, jakto czynią niektórzy nowocześni, przynajmniéj względem wieczności kar. Nauka Kościoła nigdy nie była wątpliwą ani chwiejną względem tego istotnego punktu. Aby tego dowieść, wystarczą Symbol św. Atanazego i czwarty sobór powszechny Laterański. Czytamy w Symbolu te słowa: „Ci którzy czynić będą dobrze, posiądą życie wieczne, ci którzy czynić będą źle, pójdą w ogień wieczny: *Qui bona egerunt, ibunt in vitam aeternam, qui vero mala in ignem aeternum.* Sobór Laterański w uroczystém wyznaniu wiary, również jasno twierdzi, że życie przyszłe będzie wieczne i bez końca, tak dla złych jako i dobrych: *Illi cum diabolo poenam perpetuam, isti cum Christo gloriam sempiternam.*

Powaga Kościoła w sądzeniu faktów dogmatycznych. — W wyroku potępiającym *trzy rozdziały,* wydanym na piątym soborze powszechnym, mamy jawny dowód, że Kościół ma prawo określać znaczenie ksiąg i wymagać od wiernych aby się poddawali jego sądowi. Ta powaga jest niezbędną w kościele dla podtrzymania wiary; albowiem najwłaściwszym środkiem do przechowania depozytu prawd objawionych, jest wskazać wiernym czyste źródła, z których winni czerpać, i krynice zarażone trucizną błędu, od których powinni się oddalać. Gdyby Kościół tylko mógł potępiać błędy oderwane, a nie miał prawa wyrokować, że te błędy znajdują się w takiéj książce lub są utworem takiego autora, wtedy jego władza byłaby zwodniczą, w takim razie wszyscy heretycy usuwaliby się z pod jego przekleństw, szydziliby sobie z niego samego i jego wyroków. Kościół zobowiązany przez swego bozkiego założyciela do uczenia zdrowéj nauki, odebrał jednocześnie władzę zabezpieczenia swych dziatek od nauki szkodliwéj, a zatém może zabraniać czytania dzieł zawierających w sobie tę naukę a którąby mogła przeistoczyć wiarę. Stronnicy i nieprzyjaciele piątego soboru jednozgodnie przyznawali kościołowi prawo oceniania

ksiąg, albowiem pierwsi chcieli aby się oświadczył przeciwko *trzem Rozdziałom*; drudzy nie sprzeciwiali się również, ponieważ sądzili, że były potwierdzone poprzednio przez Ojców chalcedońskich.

Zupełna zgoda między czwartym a piątym soborem powszechnym w kwestyi trzech Rozdziałów. — Wielu nieprzyjaciół Kościoła chciało znaleść w drugim soborze konstantynopolskim, potępienie soboru chalcedońskiego, lecz niesłusznie, albowiem wszelkie usiłowania papieża Wigiliusza zdążały jakeśmy widzieli, do ocalenia powagi soboru chalcedońskiego, przeciwko przewrotnym zamiarom acefalów. Na trzeciem posiedzeniu Ojcowie konstantynopolscy potępili wszystko to, co i Ojcowie chalcedońscy odrzucili, a w swym wyroku ostatecznym potwierdzili uroczyście czwarty sobór, i umieścili go w tym samym rzędzie co i trzy pierwsze powszechne. Prawda, że Ojcowie konstantynopolscy potępili osobę i pisma Teodora Mopsousteńskiego, niektóre dzieła Teodoreta z Cypru i list przyznawany Ibie; lecz czwarty sobór bynajmniéj także ich nie potwierdził. Albowiem obok tego, że powszechność posiedzeń na których wspomniano o tych autorach, ulega wątpliwości, pewną jest rzeczą, że nie było na nich kwestyi o dziełach i osobie Teodora Mopsousteńskiego jeszcze zmarłego w roku 428. Pism Teodoreta również nie rozbierano ani sądzono, a tém bardziéj ich nie potwierdzano. Co się tycze listu Iby, którego autentyczność nie ulega najmniejszéj wątpliwości, wielu poważnych autorów, między innymi papieże Wigiliusz i św. Grzegórz Wielki, utrzymują, że biskup edeski nie przyznawał go nigdy za swój [1]); zresztą i on nie był rozbierany, ani też potwierdzony przez sobór chalcedoński. Ten list nie dawał żadnego dowodu na korzyść prawowierności Iby, lecz wtedy nie chodziło o prawowierność przeszłą tego prałata, albowiem ojcom i wszystkim było wiadomo czego sam Ibas nie przeczył, że był przyjacielem i stronnikiem Nestoryusza. Ale głównie chciano się przekonać o jego powrocie i obecnych przekonaniach aby naprawić dawne zgorszenie i być pewnym,

[1]) Labbe, t. V. *Constitut. du pape Vigilie* 553. — Bouv., *Tract. de Ecclesia.* — Rohrbacher, tom IV. — Berault, tom III.

że nie było żadnego niebezpieczeństwa dla wiary, zostawić go na stolicy biskupiéj. Z listu pisanego właśnie w epoce obłędu, nie można było sądzić o prawowierności obecnéj Iby. Oczywistą przeto jest rzeczą, że nie według tego dowodu, Ojcowie zebrani w Chalcedonii w r. 451 oceniali jego uczucia i przekonania katolickie. Lecz ten list znajdował się miedzy aktami dwóch soborów szczegółowych odbytych w r. 448, jeden w Tyrze, drugi w Berycie, na których biskup edeski według zdania wielu zaparł się autorstwa tego listu, a według opinii wszystkich potępił naukę w nim zawartą. Czytano go w Chalcedonie wraz z całym podwójnym procesem jaki prowadzono jeden w Tyrze a drugi w Berycie, z których przekonano się stanowczo o powrocie i nawróceniu Iby. Dlaczego też legaci przeczytawszy po kilkakroć list wraz z dodatkami, wyrzekli: Ibas jest prawowiernym katolikiem; *relecta epistola, agnovimus eum orthodoxum;* co nie znaczy mówi Billuart, żeby myśl i wyrazy listu były zgodne z wiarą [1]), ale że akta téj całéj sprawy, w których znajdował się ów list, dają zupełne świadectwo o prawowierności obecnéj Iby. To też legaci nie powiedzieli: *Relecta epistola, agnovimus eam,* lecz *eum orthodoxum.* A papież Wigiliusz, wspominając o sądzie legatów tak się wyraża: *Relecta epistola et relectis chartis, agnoverunt eum orthodoxum* [2]). Z tego wszystkiego wypada, że Teodoret i Ibas zostawali w różnych epokach, jużto w błędzie, jużto w prawdzie, a zatém dwa sobory chalcedoński i konstantynopolski zapatrując się pod różnemi względami i w różnych chwilach, mogli o nich wydawać sądy sprzeczne. Nie będzie żadnéj sprzeczności w tém, gdyby kto powiedział naprzykład, że św. Augustyn był grzesznikiem i wielkim świętym. Co się tycze listu Iby, takowy potępiły obadwa sobory powszechne chalcedoński i konstantynopolski, drugi wprost a pierwszy niewprost, żądając od Iby odwołania i żalu za swe błędy. Ojcowie więc konstantynopolscy nietylko

[1]) Jeden tylko biskup Maksym antyochijski, nazwał list Iby prawowiernym. (Fleury tom VI).

[2]) *Summa concil.*, tom II.

że nie wydali wyroku przeciwnego soborowi chalcedońskiemu, ale owszem oświadczyli przeciwnie i bardzo sprawiedliwie, że nie potępić listu przypisywanego Ibie, znaczyłoby uwłaczać powadze soboru chalcedońskiego: *qui non anathematisat epistolam, Chalcedonensem synodum injuriat.*

Cud dokonany w Konstantynopolu za pośrednictwem Eucharystyi. — Wkrótce przed drugim soborem powszechnym, Konstantynopol był świadkiem wielkiego cudu dokonanego za pośrednictwem świętéj Eucharystyi. Według dawnego zwyczaju w tém mieście przyjętego po komunii wiernych, przychodziły do kościoła niewinne dziatki ze szkółek, aby spożyć resztki świętych postaci. Pewnego razu dziecko żydowskie, z profesyi szklarz, przyszło z innemi dziećmi i przyjęło komunię świętą. Wróciwszy do rodziców opowiedziało w szczerości ducha wszystko co się stało. Ojciec jego wpadłszy w gniew, związał dziecko w nieobecności matki i wrzucił go w rozpalony piec. Matka wróciwszy do domu szukała zasmucona swego syna po całém mieście. Przez trzy dni zrozpaczona i obezprzytomniona biegając po całym domu, przywoływała go głośno. Wtém nagle usłyszała głos wychodzący od strony pieca. Wyrywa przeto drzwiczki i widzi dziecko zdrowe i żywe wśród płomieni. Kiedy go pytała, jakim sposobem zostało ocalone od płomieni, odpowiedziało, że jakaś pani w sukni purpurowéj gasiła ogień wodą naokoło niego i dawała mu jeść, ile razy tylko zapragnął. Na widok tego cudu, matka została chrześcianką, przyjmując chrzest wraz z synem. Ojciec zaś zostawszy w zaślepieniu, z rozkazu cesarza, jako synobójca, został wbity na pal [1]).

Kanony dyscyplinarne wielu soborów szczegółowych. — Piąty sobór powszechny wcale nie zajmował się karnością. W ciągu szóstego wieku więcéj jak trzysta soborów szczegółowych rozbierały tę tak ważną materyę. Oto niektóre ich postanowienia. Sobór w Agd, odbyty w 506 r. pod przewodnictwem św. Cezaryusza z Arles, wydał czterdzieści ośm kanonów. Dwunasty pozwala kapłanom i reszcie duchowieństwa, za upoważnieniem biskupa, użytko-

[1]) Ewagriusz, ks. IV, rozd. 36.

wać z gruntów duchownych, z zachowaniem praw Kościoła; ta właśnie okoliczność, według Fleury, dała początek *beneficyom*. Pietnasty kanon oświadcza, że świeccy ludzie, którzy nie komunikują na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki, nie powinni być uważani za katolików. Dwudziesty pierwszy pozwala z powodu odległości kościoła, urządzać właścicielom w swych majątkach modlitewnie prywatne, w których możnaby odprawiać mszę świętą dla wygody ich samych i rodziny, z tém jednak zastrzeżeniem, aby znajdowali się w parafii na nabożeństwie w święta większe, jako to na Boże Narodzenie, Trzech Króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, na św. Jana i inne uroczystości. Bardzo było rzeczą pożyteczną i moralną przypominać magnatom, że i oni tak samo jak i ich najpokorniejsi wassalowie zależeli od Pana, wobec którego nikną wszelkie przywileje i pierwszeństwa; to też słusznie domagając się sobory, aby nadużycie tego pierwszego rozdziału nie stawało się większém, zakazały odprawiać nabożeństwa w pewne dni uroczystsze w kaplicach prywatnych, aby tym sposobem zmusić tych panów udzielnych, modlić się w jednym kościele ze swemi sługami i wieśniakami parfii.

Czterdziesty siódmy kanon soboru w Agd poleca wyraźnie osobom świeckim, aby we wszystkie niedziele bywali na całéj mszy świętéj. Na żądanie Klodoweusza, pierwszy sobór orleański w r. 511 postanowił, aby bez zezwolenia królewskiego nie podnoszono osób świeckich do różnych stopni hierarchii duchownéj. Ludzie wolni obowiązani byli w kraju spełniać posługi wojenne, od czego uwalniało kapłaństwo, jeżeli na to król pozwolił. Właściwą przeto było rzeczą, aby król wiedział, komu ten przywilej służy; dlatego właśnie nie dopuszczano osób świeckich do wyższych święceń bez jego pozwolania. Jednakże późniéj książęta barbarzyńscy nadużywali tego przywileju, a biskupi zmuszeni byli często występować przeciwko nim, aby ich powstrzymać od wdzierania się do wyborów biskupich. W r. 529 kanon drugiego soboru w Orange, któryśmy już przytaczali, zadał ostatni cios semipelagianizmowi. Tegoż samego roku, aby zabezpie-

czyć wiernych przeciwko Aryanizmowi wyznawanemu przez Wizygotów, sobór wezoński rozkazał dodawać do *Gloria Patri* te słowa: *Sicut erat in principio*, według zwyczaju przyjętego przez Stolicę świętą i na całym Wschodzie. Sobór toledański w r. 531 zabronił małżeństwa między krewnymi, dopóki można było rozpoznać stopień pokrewieństwa. Tego rodzaju małżeństwa zawsze były przeciwne myśli Kościoła, który pracował bezustannie nad ścisłém połączeniem całego społeczeństwa chrześciańskiego. Lecz biskupi w téj epoce musieli z nierównie większą gorliwością pracować nad ich zniesieniem, z jaką pracowali nad zjednoczeniem ras nieprzyjaznych. Zabraniając małżeństwa między członkami jednéj i téj saméj rodziny, rozszerzali takowe między rasami; powiązano jednych z drugimi tysiącami węzłów nierozerwalnych, a ciągłe i konieczne zetknięcie, jakie wynikało z tych związków, gładziło między rodzinami różnego początku, liczne odcienia, które uniemożebniały ich zlanie się. Dzisiaj medycyna uznaje i stanowczo twierdzi, że małżeństwa między krewnymi są źródłem słabości fizycznych, a mianowicie: oniemnienia, głuchoty, miękczenia kości, ślepoty, niedołężności umysłu i głupowatości. Małżeństwa między pokrewnymi są przeciwne zarówno prawu naturalnemu jak i religijnemu. W Kentuky i wielu innych państwach zjednoczonéj Ameryki, prawo cywilne opierając się na zdaniu bardzo poważnych lekarzy, zabroniło małżeństw między rodzeństwem stryjecznem i ciotecznem [1]). Sobory wezoński i toledański zalecają duchownym kształcić pod swojém okiem w naukach świętych chłopców, którzyby mogli kiedyś ich miejsce zastąpić. Dzieci przeznaczone na kapłanów, powiedziano jest w pierszym soborze toledańskim, będą mogli być naprzód postrzyżeni, następnie umieszczeni w rzędzie lektorów i daléj kształceni w naukach w domu zależnym od Kościoła, pod kierunkiem biskupa. Jeżeli dobrowolnie zgodzą się zachować czystość, mogą być wyświęceni na

[1]) *Du danger des mariages consanguins*, przez doktora Davay z Lyonu, *Monde*, 25 novembre 1863. — *Résult. des mariages entre parents rapprochés*, przez doktora Bermiela z Kentuky. *Gazette de France*, 10 avril 1865 r.

subdyakonów w r. 20 życia. Po skończeniu 25 lat jeżeli się będą prowadzili roztropnie, mogą zostać dyakonami. Kiedy przyjmą święcenia kapłańskie, nie będzie im wolno opuścić kościoła, który ich w ten sposób wychował bez pozwolenia biskupa. Już w téj epoce przebłyskuje początek większych seminaryów. Nieco później każde kolegium kanonickie obowiązane było mieć salę wspólną, w któréj mieściła się młodzież sposobiąca się na księży i zostawała pod kierunkiem roztropnego starca, który czuwał nad jéj obyczajami i miał pieczę nad jéj wykształceniem. Trzeci sobór orleański odbyty w roku 535 postanowił, aby metropolitów wyświęcali dwaj inni metropolici, którzy jednak powinni być wybierani, dodają Ojcowie, według postanowień świętéj Stolicy, przez biskupów całéj prowincyi, za zezwoleniem duchowieństwa i obywateli. Trzeci kanon czwartego soboru orleańskiego odbytego w r. 541 zabrania wydalać się z domu wiernym na Wielkanoc i inne święta uroczyste bez pozwolenia biskupa. Inny znowu kanon tego samego soboru nadmienia, że w kielichu powinno być ofiarowane wino zmieszane z wodą, ponieważ byłoby świętokradztwem poświęcać inną rzecz, a nie tę, którą Pan Jezus rozkazał. W piątym kanonie soboru turoneńskiego odbytego w roku 567 jest powiedziane, aby każde miasto żywiło swych biednych. Kapłani znowu wiejscy i mieszkańcy mają żywić również swoich, aby zapobiedz nędzy żebraków tułających się po miastach i prowincyach. Dwudziesty drugi kanon turoneński wspomina, jakeśmy to gdzieindziéj powiedzieli, o święcie katedry św. Piotra w Rzymie, które już było obchodzoue więcej jak wiek przed tą epoką, a ustanowione było w tym celu, aby odwrócić wiernych od wielu praktych zabobonnych [1]). Ponieważ przy obchodzie świąt chrześciańskich, zaczęły się wkradać dawne nadużycia, a zatém Ojcowie Turoneńscy, rozkazali usuwać z Kościoła tych, którzy byli tego przy-

[1]) Sobory z téj epoki starały się usilnie zabobony druidowskie i pogańskie zastąpić praktykami prawdziwéj czci. Jeden z takich zabobonów polecał oddawać cześć kamieniom zwanym *Dolmens* które były pomnikami albo grobami Druidów, (*Monde*, 23 mars 1864. *L'Erudition* en 1863).

czyną. Oni również wyłączyli ze społeczeństwa wiernych tak morderców ubogich, jako i przywłaszczycieli dóbr kościelnych. Pierwszy sobór w Macon nakazał pościć od św. Marcina aż do Bożego Narodzenia w poniedziałki, środy i soboty. Sądzą, że ten post obowiązywał tylko duchowieństwo, chociaż Fleury znajduje w nim początek Adwentu; lecz w r. 462 św. Perpet biskup turoneński, już polecił w swéj dyecezyi pościć trzy razy w tygodniu od św. Marcina do Bożego Narodzenia. Sobór w Macon tylko to polecenie rozciągnął, które w VII wieku stało się powszechném w całéj Francyi. Jednakże Adwent już uważano jako czas przeznaczony na przygotowanie się do Bożego Narodzenia. Adwent wzięty w tém ostatniém znaczeniu, nie jest mniéj dawnym jak i to święto, które sięga, według św. Chryzostoma, początków Chrystyanizmu. Synod zwołany w r. 581 do Oxer przez św. Onera biskupa tego miasta, wydał czterdzieści pięć kanonów. Pierwszy z nich zakazał maskarad w nowy rok. Szósty poleca kapłanom udawać się po środopościu do miasta biskupiego po chryzmę, przy któréj poświęceniu musieli być obecnymi; następie nalawszy takowéj z należytym szacunkiem w naczynie na ten cel przeznaczone i obwinąwszy płótnem, zabierali z sobą do swych kościołów. Biskupi poświęcali wtedy chryzmę kiedy chcieli. Kościół już od bardzo dawnego czasu wybrał wielki czwartek na tę ceremonię. Dziesiąty kanon zabrania odprawiać tego samego dnia dwóch mszy na tym samym ołtarzu; kapłan mianowicie nie powinien odprawiać mszy przy tym ołtarzu, przy którym tego samego dnia usługiwałby biskupowi. Dwunasty kanon nie pozwala dawać umarłym Eucharystyi. Czterdziesty drugi zobowiązuje kobiety, aby przystępowały do komunii świętéj w zasłonach. Pięćdziesiąty kanon drugiego soboru w Macon odbytego w r. 585 nakazuje płacić dziesięciny sługom Kościoła, według dawnego zwyczaju. Pewien biskup na zgromadzeniu w Macon utrzymywał jakiś czas, wbrew językowi biblijnemu i cicerońskiemu [1]), wbrew pierwotnemu znaczeniu wyrazu

[1]) Aby go pocieszyć po śmierci córki, przypomniano mu, że ją musiał stracić czy prędzej czy później, *quia homo nata fuerat.*

człowiek *(homo od humus, ziemia)*, i wbrew wreszcie zdaniu wszystkich swoich kolegów, że wyraz człowiek nie może być wspólny dla obojga płci. Nie była to kwestya teologiczna, ani też filozoficzna, ale tylko czysto gramatyczna. Nie chodziło tu jednak widocznie o duszę kobiet, ale tylko o ich nazwę. To jednakże nie przeszkadzało Baylowi powiedzieć, „że na soborze w Macon, rozbierano kwestyę, czy kobiety były stworzeniem ludzkiém i czy miały duszę“. Tę grubą pomyłkę dosłownie powtórzyło wielu pisarzów filozofów. Lecz nikt na seryo tak nie przyjął, jak P. Aimé-Martin, który powstając z tego względu przeciwko wszystkim teologom z owéj epoki wyrzuca im z *pobożném* lecz szyderczém oburzeniem, że zapomnieli o tém, że Jezus Chrystus był złączony z ludzkością przez Maryę swą Matkę! W r. 589 sobór toledański zatwierdzony przez króla, ustanowił biskupów nadzorcami sędziów i zawiadowców dóbr królewskich. Ci ostatni obowiązani byli znajdować się na soborach, aby nauczyli się od prałatów sposobu dobrego rządzenia ludami. Sobór narboński z tego samego roku, zakazuje pracować w niedziele ludziom wolnym pod karą pieniężną, a niewolnikom pod karą cielesną etc. Dawne i święte ustawy dotyczące wstrzemięźliwości, doskonałości świeckiego i zakonnego duchowieństwa, hierarchii i uległości kapłanów, miejsca przemieszkiwania duchowieństwa, swobody wyborów biskupich, niezależności Kościoła, nauki, częstego zwoływania soborów etc., były odnawiane i potwierdzane przez wiele soborów odbywanych w ciągu szóstego wieku [1]).

Mnóstwo świętych doktorów.— R. 476—600. — Otóż widzimy, że nie mogło powstrzymać świętéj działalności Kościoła, ani nagromadzone zwaliska starego świata, ani rozszalałe fale obcego żywiołu, który go otaczał zewsząd. Odbywa sobory, broni swych praw świętych, wykłada i tłómaczy dogmata, stanowi i ogłasza prawa dyscyplinarne, potępia błąd, poskramia nadużycia, dodaje odwagi cnocie, prowadzi do doskonałości, z tąż samą gorliwością,

[1]) *Histoire de l'Eglise de France*, tom II, liv. 2. — Alzog t. II, pag. 43—48.

z tąż samą siłą, z tém samém powodzeniem, jak i w najświetniejszch chwilach swego istnienia. Pod jego opieką filozofia, literatura i poezya, które zdawały się być wyłącznem udziałem ludów ukształconych i mogących się tylko rozwijać w łonie pokoju, nie przestały tak samo kwitnąć między barbarzyńcami i wśród najgwałtowniejszych wstrząśnień politycznych. To też po wielkiéj rewolucyi w r.476. która zadała cios śmiertelny cesarstwu zachodniemu i stawiła nauce tyle i tak potężnych przeszkód, widzimy Kościół wydający jak przedtém mnóstwo doktorów, którzy go popierali energicznie w pracy odrodzenia społecznego. I rzeczywiście przy końcu wieku V i przez cały VI, spotykamy na horyzoncie Kościoła wybitne osobistości, jako to: św. Ennodyusza, św. Awita, Boecyusza, św. Fulgencyusza, Dyonizyusza małego, poetę Aratora, Ferranda, Liberata, Ewagriusza, św. Cezaryusza z Arles, Kassiodora, św. Grzegorza Turoneńskiego, św. Fortunata z Poitiers, św. Jana Klimaka, a mianowicie św. Grzegorza Wielkiego.

Św. Enodyusz biskup z Pawii. Jego pisma. — R. 473—521. — Św. Enodyusz pochodził ze znakomitéj rodziny osiedlonéj w Gallii. Daje do zrozumienia, że rodził się w mieście Arles, około r. 473; lecz pierwsze swe lata spędził w Italii, kształcił się w Medyolanie. Wymowa i poezya były jego najprzyjemniejszém zajęciem w wieku młodocianym. Naprzód ożenił się i dał się uwieść miłości świata, następnie nawrócił się i przyjął stan duchowny za zezwoleniem żony swéj, która została zakonnicą. Jego cnoty i talenta wyniosły go na stolicę w Pawii około roku 510. Rządził tym kościołem gorliwie i po apostolsku. Jego główne zajęcia przez całe życie stanowiły: nawracanie grzeszników, piecza o ubogich i kościołach i pisanie dzieł treści religinéj. W r. 515 papież Hermizdas polecił mu bardzo trudne zadanie do spełnienia, bo połączenie kościołów greckich, odłączonych od ogniska wiary, przez eutychian i cesarza Anastazego, który sprzyjał tym heretykom. Święty biskup w tym celu odbył dwie podróże na Wschód, w czasie których postępował sobie bardzo zręcznie i nadzwyczaj roztropnie; lecz niestety obłuda i nieszczere postępowanie cesarza

popsuły wszystko. Św. Enodyusz powróciwszy do swéj dyecezyi oddał się gorliwie uświątobliwieniu swéj owczarni, nad czém pracował aż do śmierci, która nastąpiła w r. 521. Jego główniejsze dzieła są: *Listy; Dziesięć* zbiorów różnych dzieł; dwadzieścia ośm mów, i *Poezye* na cześć Panny Maryi, św. Cypryana, św. Szczepana, św. Dyonizyusza z Medyolanu, św. Ambrożego, św. Marcina, i o tajemnicach Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha św. na Apostołów etc. Ułożył także dwie nowe formuły modlitw przy poświęceniu paschału.

Św. Awit arcybiskup wienneński. Jego pisma. — R. 490—525. — Św. Awit siostrzeniec cesarza Awita, rodził się w Owernu. W r. 490 nastąpił po swoim ojcu Hezychiuszu, którego wybrano na stolicę biskupią w Wiennu, po śmierci św. Mammerta. Według Ennodyusza św. Awit posiadał w sobie skarb nauki i cnoty. Jego rzadkim zasługom oddał cześć Klodoweusz król Franków jeszcze bałwochwalca, i Gondebod król burgundzki, zarażony herezyą aryańską. Mając konferencyą w Lyonie z biskupami téj sekty, zawstydził ich i nakazał milczenie. Król burgundzki, który znajdował się na téj konferencyi, tak był oczarowany tryumfem wiary katolickiéj, że byłby ją przyjął, gdyby nie obawiał się swych poddanych. Zygmunt syn i następca Gondeboda był odważniejszym od swego ojca, albowiem nawrócił się, a dla swych wielkich cnót, jakeśmy to powiedzieli, Kościół uznał go za świętego. Św. Awit przewodniczył na soborze epaońskim w r. 517 i na soborze lyońskim w r. 525 Umarł tego samego roku. Napisał wiele dzieł, z których mamy tylko pewną część. Z tych które nas doszły najważniejsze są: *Poemat* na pochwałę dziewictwa przypisany jego siostrze zakonnicy Fuscinie; wiele *Listów;* dwie *Homilie* na dni krzyżowe i konferencya, jaką miał z aryanami. Dla ścisłości metody, z jaką nastawał na heretyków, należy żałować innych dzieł, które napisał przeciwko nim. Św. Awit w jednym ze swych listów nadmienia, że wyrazu *Msza*, używano zarówno w kościołach, pałacach i trybunałach pretoryańskich, dla rozpuszczenia ludu. Św. Benedykt w swéj *Regule* aby dać znać, że nabożeństwo się ukończyło mówi: *Missae fiant*, co znaczy, że już koniec nabożeństwa, i że zgromadze-

nie może być rozpuszczone. Z tego powodu właśnie, nadmienia św. Awit, nadano ofierze naszych ołtarzów nazwę *Mszy*, którą po raz pierwszy spostrzegamy w pismach św. Ambrożego. To też wyraz *Msza*, oznaczał wszystkie zebrania, jużto liturgiczne, jużto cywilne, po których zwykle obecni zaraz rozchodzili się.

Boecyusz. Jego pisma. — **R. 455—525.** — Boecyusz, jeden z najpiękniejszych geniuszów, jakie kiedykolwiek istniały, mówi Godescard, według wielu autorów urodził się w r. 455, ze znakomitéj rodziny w Rzymie. Po ukończeniu nauk w Atenach ożenił się. Jego żona Elpis była dosyć głośną ze swéj nauki i pobożności. Jéj przypisują hymny, jakie Kościół śpiewa na uroczystość św. Piotra i Pawła. W r. 487 Boecyusz był mianowany konsulem i ministrem Teodoryka króla Ostrogotów. Utworzył sobie system polityczny zupełnie oparty na cnocie, i dołożył wszelkiego starania, że książe heretycki w nim zasmakował i przyjął go. To też tyle wpłynął Boecyusz na niego, że nietylko przestał prześladować katolików, ale nadto zaczął ich kochać i otaczać opieką. Ciągle mu przedstawiał, że jego królestwo wzmocni się w miarę, jak cnota będzie popieraną i wynagradzaną. Mawiał, że sprawiedliwość jest fundamentem tronów i bezpieczeństwem ludów. Roztropny i cnotliwy minister zachęcał również swego pana, aby opiekował się naukami i sztukami pięknemi. Sam szukał rozrywki w nauce, w chwilach wolnych od zajęć publicznych. Długi czas był wyrocznią dworu i bożyszczem narodu, który mu zawdzięczał całe swe szczęście. Lecz w końcu i on doświadczał niestałości rzeczy ludzkich. Dwaj ulubieńcy Teodoryka rozgniewani na Boecyusza za to, że nie pozwolił im trwonić grosza publicznego, postanowili go stracić. Oskarżyli go o zdradę stanu, a chociaż mu nic nie dowiedli, mimo to Teodoryk zostawszy samowładzcą, kazał stracić swego ministra wśród mąk w r. 525. Pobożność tego wielkiego człowiego, przedziwna stałość z jaką wycierpiał karę śmierci, którą nazywał łaską niebios, uczyniły jego pamięć drogą dla wszystkich dusz cnotliwych.

Katolicy unieśli jego ciało i pochowali w Pawii. Najznakomitsze dzieła, które wyszły z pod pióra Boe-

cyusza są: *O dwóch naturach i jednéj osobie w Jezusie Chrystusie*, przeciwko błędom Eutychesa i Nestoryusza; *Traktat o jedności Boga i troistości osób bozkich;* pismo przeciwko Manicheuszom pod tytułem *O pociesze filozofii.* To ostatnie dzieło pisane jużto prozą jużto wierszem, jest arcydziełem Boecyusza. Może być porównane, mówi pewien krytyk, pod względem czystości stylu, wzniosłości myśli i właściwości wyrażeń, z tém wszystkiém co tylko wydały najdoskonalszego, najpiękniejsze wieki wymowy rzymskiéj. Autor napisał go w więzieniu. Między innemi, mówi w niem o karach, jakie czekają złych w życiu przyszłém, i dowodzi rozumem istnienia opatrzności bozkiéj.

Św. Fulgencyusz biskup. Jego pisma. — Rok 468—533. — Św. Fulgencyusz urodzony z Afryce około r. 468 z rodziców szlachetnych, opuściwszy świat, w którymby mógł jaśnieć godnościami i talentami, wstąpił do klasztoru. Odbywszy podróż do Rzymu celem odwiedzenia grobów św. Piotra i Pawła, został tam wyświęcony na kapłana w r. 500. Po powrocie na pustynię, gdzie zostawał ośm lat, mimowoli był wyniesiony na stolicę ruspijską, dziś alfacką zależną od Tunisu. Ta godność nie wywołała żadnéj zmiany w jego sposobie życia. Chodził często boso, sypiał w ubraniu, wstawał w nocy na modlitwę, karmił się jarzynami, jajami i korzeniami, bez najmniejszéj przyprawy. Jego gorliwość przeciwko Aryanizmowi, rozgniewała Trazamonda króla Wandalów, który skazał go na wygnanie do Sardynii z wielu innymi biskupami. Hilderyk syn i następca tego księcia, przywołał go z wygnania w r. 523. Owczarnia objawiła najżywsze uniesienia radości z powodu powrotu swego pasterza. Święty biskup przyjął na nowo swe obowiązki, i spełniał je z coraz większą żarliwością, aż do śmierci, która nastąpiła w r. 553. Ten wielki człowiek wziął sobie za wzór św. Augustyna; chełpił się z tego, że był jego uczniem; to też starał się ciągle naśladować jego cnoty, zgłębiać jego naukę i przejmować się jego duchem. Za przykładem swego znakomitego wzoru, św. Fulgencyusz napisał wiele dzieł w obronie wiary katolickiéj. Między innemi należy podziwiać: *Księgę o wierze prawowiernéj*, przypisaną pewnemu młodemu magnatowi, nazwiskiem Donatowi; jest

to jasny wykład tajemnic Trójcy i Wcielenia; *Trzy księgi*, ofiarowane *Królowi Trazamondowi* i *Odpowiedź na dziesięć zarzutów aryańskich*, przysłanych przez ciemięzcę świętemu doktorowi; w niéj autor zbija jasno i gruntownie Aryanizm, i *Księgi o dwóch przeznaczeniach*; *Traktat o Wcieleniu Syna Bożego*; *Księga o Wcieleniu i łasce; Traktat o Trójcy; Traktat o odpuszczeniu grzechów*; *wiele listów*, *homilij* etc. Św. Fulgencyusz jest jednym ze wszystkich uczniów św. Augustyna, który najlepiéj zrozumiał i wytłómaczył naukę tego wielkiego doktora.

Św. Dyonizyusz Mały. Jego pisma i śmierć. — Rok 541. — Dyonizyusz nazwany Małym z powodu swego wzrostu, rodził się w Scytyi. Udał się do Rzymu gdzie został opatem pewnego klasztoru. Kassiodor zapewnia, że tak doskonale znał język grecki, że patrząc na książkę pisaną w tym języku, czytał ją po łacinie. Z tąsamą łatwością przekładał łacinę na grecki. Dokonał zbioru kanonów i postanowień papiezkich, wydanych od Sirycyusza do Anastazego. On pierwszy zaczął liczyć lata od narodzenia Jezusa Chrystusa. Ten sposób liczenia został wprowadzony do Francyi w wieku VII, ostatecznie jednak został ustalony dopiero około VIII wieku. Od tego czasu, a mianowicie zaś od Karola Wielkiego, sobory w Germanii i Gallii, jak również i wszelkie fakta historyczne, datują się od czasu Wcielenia Jezusa Chrystusa. Dotąd lata liczono według roczników konsulowskich; lecz po upadku cesarstwa zachodniego, ten system wytworzył nowe trudności. Dyonizyusz Mały umarł około r. 541.

Arator subdyakon rzymski. Ferrand i Liberat dyakonowie kartagińscy. Ich pisma. — Arator subdyakon kościoła rzymskiego, urodził się na wybrzeżach morskich niedaleko Genui. Zanim przyjął stan kapłański był sekretarzem i dyrektorem finansów króla Atalaryka. Piastując wyższe godności i załatwiając sprawy donioślejsze w królestwie, zyskał sobie publiczny szacunek i zaufanie. Arator był poetą. Przełożył na język łaciński *Dzieje Apostolskie*; jaką pracę w r. 544 przedstawił papieżowi Wigiliuszowi, który pozwolił ją czytać w kościele. Mamy jeszcze po nim i wiele innych kawałków poezyi.

Ferrand był uczniem św. Fulgencyusza i dyakonem

kościoła kartagińskiego. Jego głównem dziełem jest krótki zbiór kanonów. Inny dyakon tego miasta, nazwiskiem Liberat, napisał około tego samego czasu skróconą historyę herezyi Nestoryusza i Eutychesa. Dwaj dyakoni byli gorliwymi obrońcami *trzech Rozdziałów*.

Ewagryusz scholastyk i jego pisma. — R. 536—1100. — Ewagryusz urodzony około r. 536 ze znakomitéj rodziny w Syryi, był nazwany Scholastykiem, gdyż tak podówczas nazywano adwokatów stawających przy krakach. Po krótkim czasie świetnego powodzenia w zawodzie adwokackim w Antyochii, piastował wiele wyższych urzędów. Umarł przy końcu szóstego wieku. Kościół mu winien historyę podzieloną na sześć ksiąg; zaczyna od soboru efezkiego, t. j., od roku 431 a kończy na roku 594. Jest dosyć obszerną, autor czerpał ją po większéj części z akt oryginalnych. Stylowi obok rozciągłości, nie zbywa na wdzięku i układności. Focyusz powiada, że nie ma historyka prawdziwszego i ściślejszego nad Ewagryusza, zdaje się jednak, że lepiéj znał historyę świecką jak kościelną. Czytając historyę Ewagryusza zdaje się dostrzegać, mówi Feller, że podzielał błędy Eutychesa.

Św. Cezeryusz z Arles. Jego cnoty i pisma. — R. 470—542. — Św. Cezeryusz urodzony w roku 470 niedaleko Chalonu nad Saoną, poświęcił się wcześnie Bogu w klasztorze lereńskim. Był dokładnym wzorem wszystkich cnót zakonnych w tém świętém zaciszu. Surowe życie jakie prowadził sprowadziło nań chorobę, wysłano więc go do Arles, dla poratowania zdrowia. W krótkim czasie potém, mimo woli był wyniesiony na stolicę biskupią w tém mieście. Miał wtedy lat trzydzieści, a biskupem był więcéj jak czterdzieści. Rządził dyecezyą po apostolsku. Kazał zrana i wieczorem, mianowicie w niedzielę i święta. Ubodzy mieli wolny przystęp do niego, a służba miała polecone dowiadywać się od czasu do czasu, czy nie ma biednych przy drzwiach którzyby się obawiali doń przyjść. Miał szczególne staranie o chorych, umieścił ich w obszernym domu, w którym ci nieszczęśliwi mogli łatwo słuchać nabożeństwa. Kiedy miasto Arles zostało oblężone w r. 508 przez Franków

i burgundczyków, kazał stopić kadzielnice, kielichy i pateny swego kościoła aby nieść ulgę więźniom. Założył w Arles klasztór zakonnic, którego kierunek powierzył swéj siostrze Cezaryi. Niektóre z tych pobożnych dziewic zajmowały się jak to już wyżéj powiedzieliśmy przepisywaniem Pisma świętego, bardzo pięknym i czytelnym charakterem. Wszystkie czytywały dwie godziny dziennie. Święty biskup przepisał im regułę którą mamy jeszcze do dzisiaj. Przewodniczył kilku soborom, i potężnie przyczynił się do zakładania szkół duchownych. Potwarz jakiéj stał się ofiarą, przerwała nieco jego działalność tak pożyteczną dla dyecezyi. Oskarżono go przed królem Alarykiem, że chciał wydać miasto Arles burgundczykom. Źle go również przedstawiono przed królem Teodorykiem, lecz ci dwaj książęta przekonawszy się wkrótce o jego niewinności, otoczyli go najgłębszym szacunkiem. Cezeryusz wstawił się za swoich potwarców i wyprosił dla nich przebaczenie. Jego imię stało się głośnem w całym kościele. Ponieważ papież Symmach gorąco pragnął go widzieć, a zatém święty biskup udał się do Rzymu w r. 514. Papież obdarzył go paliuszem [1]), potwierdził dawne przywileje kościoła w Arles, ustanowił go wikaryuszem Stolicy apostolskiéj i nadał mu prawo ogólnego czuwania nad wszystkiemi sprawami kościelnemi w Gallii i Hiszpanii. Z powrotem do swéj dyecezyi, św. Cezeryusz pracował z tąż samą gorliwością nad uświątobliwieniem

[1]) Przypuszczają, że pierwszy Cezeryusz na zachodzie nosił palliusz, rodzaj płaszcza, który mieli zwyczaj nosić papieże i pozwolili używać takowego prałatom, których chcieli uczcić w sposób szczególny. Mocą postanowienia papieża Innocentego III, paliusz stał się wyłączną oznaką arcybiskupów. Z rozporządzeń *Prawa kanonicznego*, wynika w ogóle, że palliusz stanowił węzeł zupełnie osobisty między papieżem a tym któremu go udziela; że ten staje się już tém samém, odnośnie do pewnych praw zwierzchnictwa względem innych biskupów pełnomocnikiem najwyższéj głowy kościoła. Początek historyczny paliusza jest bardzo dawny. Święty Marek papież (r. 336—337) udzielił go biskupowi ostyjskiemu, a przedtém już wspominano o nim jako o zwyczaju bardzo dawnym. Pierwotnie udzielano paliusz wikaryuszom apostolskim, chociaż nie wyłącznie; następnie rzecz się nie zmieniła w zasadzie, gdy takowy był udzielany innym arcybiskupom. (Gorini, t. I, p. 487. — *Droit canon, tit. de usu et auctoritate pallii, et electione.* — Philips, *Droit ecclesiast.).*

swéj owczarni aż do roku życia siedmdziesiątego drugiego. Umarł w r. 542. Liczne cuda dokonane tak za życia jako i po śmierci, świadczyły o jego świątobliwości. Święty biskup czytał dzieła Ojców a mianowicie świętego Augustyna. Pozostały po nim: *Reguła* dla mnichów, wiele *listów* i wielka liczba Homilij. Z prostotą stylu łączył szlachetność myśli i gruntowność sądu.

Kassiodor i jego pisma. — R. 470—562. — Kassiodor należał do jednéj z najznakomitszych rodzin szlachty rzymskiéj. Urodzony w Skillaku w Kalabryi około roku 470, z kolei był kwestorem, prefektem pretoryum, patrycyuszem, senatorem, konsulem, nakoniec ministrem i doradcą królów barbarzyńców od Odoakra do Witigesa. Był mianowicie duszą za panowania Teodorika. W siedmdziesiątym roku opuścił świat i udał się na pustynię niedaleko miejsca swego urodzenia, gdzie założył dwa klasztory, jeden dla zakonników a drugi dla pustelników. Ten wielki mąż oddał się na pustyni cały wszelkim ćwiczeniom życia klasztornego, pod kierunkiem zakonnego posłuszeństwa. Dzieląc czas między nauką a pracą ręczną, przepisał piękny plan nauk, a tym sposobem to zgromadzenie pustelników zamienił w prawdziwą akademię. Ich pustynia była przystrojoną w ogrody, wodotryski, kompasy, zegary wodniste, posiadali przytém doborową i bogatą bibliotekę. Na tém właśnie ustroniu Kassiodor napisał swe najcenniejsze działa. Rzec można, że Kassiodor był to geniusz wszechstronny, pisał o Piśmie świętém i o siedmiu naukach wyzwolonych. Skrócił dyalektykę Arystotelesa. Za jego wpływem przetłómaczył jeden jego przyjaciel nazwiskiem Epifaniusz, historyków kościelnych Sokratesa, Sozomeneza i Teodoreta; sam napisał Historyę podzieloną na trzy części która była w użyciu na Zachodzie. Napisał historyę Gotów w dwunastu księgach, nadto zebrał listy i postanowienia królewskie, a również swe listy w książce pod tytułem *Variarum*. Mamy jeszcze po Kassiodorze *Komentarz* bardzo obszerny na psalmy, i *Wyjaśnienie Pisma św.*, gdzie mówi o sposobie uczenia się takowego. To ostatnie dzieło jest podzielone na dwie księgi, z których pierwsza mówi w szczególności o Piśmie świętem a druga o na-

ukach ludzkich. W innych gałęziach nauk duchownych tak samo wymienia główniejszych autorów do studyowania a mianowicie: teologów, historyków i pisarzów ascetycznych. Obszerna biblioteka jego klasztoru zawierała wszystkie te bogate skarby wiedzy. Najcenniejszemi i najciekawszemi dziełami do historyi jego czasu są dwa: *Wyjaśnienie Pisma świętego* i *Variarum*. Ten sławny pisarz umarł około roku 562, mając lat wieku blisko sto.

Św. Grzegórz turoneński i jego pisma. — R. 539—595. — Św. Grzegórz turoneński, po św. Marcinie był najpiękniejszą ozdobą tego znakomitego kościoła. Urodził się z pierwszéj rodziny w Owernii, a następnie r. 573, został biskupem stolicy Turenii. Mówią o nim, że o ile był małego wzrostu, o tyle był wielkim przez swoje cnoty. Przez dwadzieścia dwa lata swego biskupstwa, skutkiem jego gorliwości, stałości i wiedzy, kwitły w jego dyecezyi, religia, pobożność i wiedza. Umarł w r. 593 albo 595. Pozostawił po sobie wiele pism, między innemi: *Żywot Ojców;* cztery księgi *o życiu i cudach św. Marcina;* dwie *o chwale męczenników;* jedna *o chwale wyznawców*. Najgłówniejszém dziełem św. Grzegorza jest: *Historya kościelna i świecka* w dziesięciu księgach. Pierwsza zawiera w streszczeniu, cały szereg wieków, od stworzenia świata aż do śmierci św. Marcina. W następujących księgach ciągnie historyę Gallów i Francuzów aż do swego czasu, t. j., od roku 417 do 591. Ta ostatnia część jego dzieła zjednała mu tytuł *Ojca historyi Francyi*. Nic nie wiedzieliśmy rzeczywiście o naszych pierwszych królach, mówi Feller, czego nas o nich nauczył św. Grzegórz, w każdym jednak razie, nie można go nazwać jeszcze pierwowzorem historyków. Fleury zarzuca mu łatwowierność, nietrafny wybór materyi i brak porządku. Mimo ten sąd, Fleury, św. Augustyn, Thierry nie wahał się powiedzieć: „Aby znaleść opowiadacza równego Grzegorzowi Turoneńskiemu, w sztuce obrazowania i postaciowania osobistości za pośrednictwem rozmowy, należy zstąpić aż do wieku Fruassarda. Wszystko co zdobycz Gallii znalazła zgodne, lub niezgodne na tym samym gruncie, szczepy, klasy, różne stanowiska

ukazuje się w sposób pomieszany w jego pismach, czasami krotochwilnych, czasami smutnych ale zawsze prawdziwych i ożywionych [1]). „Wszędzie spostrzega się, mówi Pan Barante, charakter dobréj wiary, sąd swobodny i odważny o książętach słabych albo dzikich, którzy połączyli swe nazwiska z nieszczęściem Francyi". Ta ocena wyrażona według Gorini, na każdéj stronicy św. Grzegorza, zadaje kłamstwo twierdzeniom PP. Foriela i Ampera, którzy przypisywali biskupowi z Tours, że pochwalał okrutne zachcianki i zbrodnie polityczne pewnych książąt.

Św. Fortunat z Poitiers i jego pisma. — R. 530—609. — Najważniejszymi pomnikami historycznymi z epoki merowingów, po dziełach św. Grzegorza turoneńskiego są legendy św. Fortunata, jego przyjaciela urodzonego w Italii biskupa w Poitiers. Napisał żywoty wielu świętych, między innemi św. Germana z Paryża, św. Obina z Angers, św. Medarta z Noyon, św. Amanda z Rodez, św. Paterny z Awranz, a mianowicie Żywot świętéj Radegondy. W swych stosunkach z klasztorem téj świętéj, którego był nadzorcą zanim został kapłanem, był oskarżony Fortunat o lekkość, płochość, pijaństwo etc. przez niektórych historyków nowoczesnych, nieprzyjaciół Kościoła i jego instytucyi, lecz te zarzuty jakkolwiek nieznane starożytności, zostały jeszcze zwycięzko odparte przez X. Gorini. Dzieła św. Fortunata są nader ważne dla historyi kościoła. W pisaniu poezyi miał nadzwyczajną łatwość, a dwadzieścia kawałków poezyi poświęconych opisaniu kościołów, pałaców, miast wystawionych ręką szczodrobliwą, dają nam dobre pojęcie o sztuce chrześciańskiéj w XI wieku. Ułożył wiele hymnów które są umieszczone w pacierzach kapłańskich. Jakeśmy to już poprzednio zauważyli, Ellies Dupin przypisuje mu hymny: *Vexilla regis* i *Pange lingua*, *gloriosi praemium certaminis*. Fortunat wyświęcony na kapłana w roku 587, a na biskupa w 599, umarł w r. 609 pełen sędziwych lat i wielkich zasług.

[1]) Thierry, *Récits des Temps mérov.*

Św. Jan Klimak i jego pisma. — R. 523—605. — Święty Jan Klimak urodził się w roku 523, został wybrany na opata góry Synaj w r. 580 i prawie przez całe stulecie, napełnił Palestynę wonią najwznioślejszych cnót. Jan na prośbę pewnego świętego zakonnika, aby mu wskazał najwłaściwsze środki prowadzące do doskonałości, napisał znakomity traktat duchowy pod tytułem *Drabina* (Climax), i dlatego nazwano go Klimakiem. Ta drabina tajemnicza składa się z trzydziestu stopni, które kreślą bieg i rozwój życia wewnętrznego, od zgładzenia grzechu pierworodnego aż do najwznioślejszéj cnoty. Ta książka jest napisana w formie zdań urywkowych, zawiera wiele treści w niewielu wyrazach. Styl jego dzieła był wprawdzie prostym, ale znów niepospolitym; obok swéj jędrności nie był ciemnym. Spostrzega się w niém przedziwne namaszczenie. Autor stanowczo w nim twierdzi; „że nikt nie może otrzymać odpuszczenia grzechów bez spowiedzi: *sine confessione, nullus remisionem peccatorum consequetur*“.

Św. Grzegórz Wielki papież. — R. 540—604. — Nad tymi wszystkimi świętymi i uczonymi mężami i w rzędzie najznakomitszych doktorów Kościoła, jaśniał jeszcze w téj epoce, św. Grzegórz papież, którego dla pięknych czynów i wielkich cnót nazwano Wielkim. Urodził się w Rzymie około r. 540 z rodziny zarówno pobożnéj, jak szlachetnéj i bogatéj. Jego ojciec Gordyan był senatorem, a matka Sylwia jest czczona jako święta. Skutkiem śmierci ojca otrzymawszy swobodę rozporządzenia majątkiem dziedzicznym, wybudował i uposażył sześć klasztorów w Sycylii, a siódmy założył w Rzymie na górze Celins, nawet w pałacu swych rodziców pod wezwaniem św. Andrzeja, gdzie sam został zakonnikiem w r. 573. Wkrótce był umieszczony w liczbie siedmiu dyakonów kościoła rzymskiego, a w r. 578 papież Pelagiusz wysłał go do Konstantynopola w charakterze apokryziaryusza czyli nuncyusza apostolskiego; było to stanowisko dosyć trudne, na którém jednak pokazał rzadkie talenta. W czasie téj nuncyatury, wyprowadził z grubego błędu Eutychesa patryarchę konstantynopolskiego w kwestyi zmartwychwstania ciał. Po śmierci Pelagiusza, ducho-

wieństwo, senat i lud rzymski, zgromadziwszy się na wybór następcy, wybrali jednozgodnie Grzegorza. Święty użył wszelkich możebnych środków aby się temu wyborowi oprzeć. Kiedy mu się nic nie udawało w tym względzie, a wiedząc, że bramy miejskie były strzeżone aby mu nie pozwolili wyjść, kazał się wynieść kupcom w koszu uplecionym z witek łozowych, a poszedłszy do lasu skrył się w jaskini. Rzymianie zrozpaczeni spędzili trzy dni na modlitwie i poście, aby Bóg ukazał im miejsce gdzie się skrył Grzegórz, i rzeczywiście modlitwy ich zostały wysłuchane. Paweł dyakon zapewnia, że jasny słup wskazał miejsce gdzie się skrył Grzegórz, zkąd był wzięty, następnie zaprowadzony do Rzymu i poświęcony uroczyście dnia 3 września 590 roku. „Do tego stopnia boleję, pisał do patrycyusza Narsesa, że mi trudno to wypowiedzieć. Myślę bezustannie o pokoju jakiego zostałem pozbawiony i zostałem rzucony w odmęt zajęć, które mnie rozpraszają i oddalają od Chrystusa. Wrócono mnie światu wynosząc na biskupstwo, mawiał do siostry cesarza. Straciłem ową rozkosz którą się cieszyłem na pustyni. Nie miałem żadnych pragnień ani niepokoju jaki przyczyniają rzeczy światowe, a teraz zostaję w ciągłym popłochu i kłopocie, jeżeli nie o siebie, to przynajmniéj o tych, których wziąłem na swoje barki". Też same myśli znajdują się w wielu innych listach, pisanych do osób które przyczyniły się do jego wyboru i śpieszyły mu tego urzędu powinszować. Wobec tego trudno pojąć jakim sposobem Gibbon i Halam mogli przypisywać Grzegorzowi ducha pełnego dumy, podstępu i własnéj miłości, chociaż wielu innych doktorów protestanckich, mianowicie uczony Cave, innego są zdania. Oni twierdzą przeciwnie i wraz z katolikami Grzegorza, ukazują jako człowieka odznaczającego się wzniosłością cnót, obszarem wiedzy i niezwykłą roztropnością w zarządzie kościoła [1]).

Pokora i miłosierdzie Grzegorza Wielkiego. — Cały pontyfikat tego wielkiego papieża jest odparciem potwarzy Gibbona. Grzegórz ukazuje się ciągle raczéj jako ojciec, a nie zwierzchnik i pan tych którymi rządzi. Kochał

[1]) Cave. *Hist. litt.*

tkliwą miłością ubogich, kazał utrzymywać ich ścisłą listę aby wszyscy zarówno doświadczali skutków jego szczodrobliwości. Ustanowił urzędników w Rzymie aby dawali codziennie na każdéj ulicy pomoc chorym. Zaraza, która wyrywała na godzinę 80 osób, pustoszyła wtedy miasto Rzym. Ustanie téj strasznéj klęski wyproszone zapewne modlitwami świętego, przyznano opiece Panny Maryi, a dla złożenia Jéj dzięków za to, wprowadzono do śpiewu kościelnego antyfonę *Regina coeli*. Pierwszego dnia każdego miesiąca, sam Grzegórz rozdawał w naturze, według pory roku, zboże, wino, jarzyny, mięso, ryby i oliwę. Kazał nosić potrawy ze swego stołu, ubogim wstydzącym się żebrać. Każdego dnia zapraszał dziesięciu cudzoziemców do obiadu. Mówiąc, że między współbiesiadnikami, miał szczęście raz przyjmować swego anioła stróża, a drugi raz samego Jazusa Chrystusa. Kiedy raz znaleziono na ulicy odległéj nędzarza bez życia, natenczas Grzegórz przez kilka dni nie odprawiał Mszy świętéj, sądząc się być winnym śmierci tego nieszczęśliwego. Podówczas kościół rzymski posiadał znaczne dobra ziemskie w Italii, Dalmacyi, Sycylii, Sardynii na Korsyce, w Hiszpanii i Afryce [1]).

Dowiedzieliśmy się, pisał papież do subdyakona Piotra nadzorcy majątków kościelnych w Sycylii, że naglisz naszych wieśniaków do zapłaty procentów na czas oznaczony, a którzy nie sprzedawszy jeszcze swoich owoców, muszą pożyczać pieniędzy na lichwę, dlatego chcemy, abyś wydał im z kasy dóbr kościelnych to, co musieli pożyczyć od cudzoziemców, i abyś ściągał od nich wypłatę powoli, w miarę jak to będą mogli czynić, z obawy aby artykuły żywności, któreby im wystarczyły do spłacenia w ten sposób długów, nie byli zmuszeni sprzeda-

[1]) Pomiędzy tą różną ojcowizną, jedne były dobra ziemskie z których kościół rzymski pobierał dochody, inne były obszerne majątki, które obejmowały czasami wsie całe, a któremi rządził papież przez swoich urzędników w charakterze pana i właściciela. We wszystkich miejscach gdzie kościół rzymski posiadał ojcowizny był szpital dla ubogich, nazwany dyakonią, ponieważ nim zwykle zarządzał dyakon. (Thomassin, *Discipl.*, tom III. — Gosselin, *Pouvoir du pape*).

wać za niską cenę, a co może mieć miejsce, jeżeli ich będziesz o to naglił". Jego wielkie serce obejmowało wszystko, a najdrobniejsze szczegóły najczulszego miłosierdzia, nie były przyczyną zapomnienia lub zaniechania na chwilkę, ogólnych potrzeb powszechnego kościoła. Pracował usilnie nad nawracaniem żydów, heretyków i niewiernych na całym świecie, ale zawsze tylko na drodze przekonania i miłości. Słodyczą, dobrocią i nauką, mawiał on, należy nawracać niewiernych, a nigdy groźbami i postrachem. „Przyjmuje na siebie, pisał do biskupa neapolitańskiego, następstwa które mogłyby wyniknąć ze zbytniéj łagodności, wielką surowość mogłaby przynieść szkodę zbawieniu dusz". Św. Grzegórz pokazał wiele gorliwości w wyzwalaniu niewolników, a jego listy świadczą, że korzystał z każdéj okoliczności aby to dzieło święte poruczyć duchowieństwu i wiernym [1]).

Gorliwość i stałość Grzegorza Wielkiego. Mimo całą swą słodycz, Grzegórz był stałym i nieugiętym gdzie było potrzeba. Dotknąwszy naprzód lekko ran, mówił sam o sobie, użyję następnie ognia. Powstrzymał energicznie nieporządki w duchowieństwie, a mianowicie, świętokupstwo i niewstrzemięźliwość, które się głównie ukazały przy końcu VI wieku, skutkiem bezpośredniego wpływu jaki sobie przywłaszczyli książęta na wyborach biskupich i skutkiem przypuszczenia barbarzyńców do stanu duchownego. Celem zupełnego zniesienia tych nadużyć, papież odbył wiele soborów i wydał wiele listów papiezkich. Św. Grzegórz zaczyna chwalebnie ten długi szereg papieży, którzy przez tyle wieków powstawali usilnie przeciwko téj podwójnéj i okrutnéj klęsce Kościoła. Przy każdéj sposobności oświadczał się stanowczo za bezżeństwem duchowieństwa. On ostatecznie, mówi Godescard, i powszechnie rozciągnął piękne i święte prawo wstrzemięźliwości do subdyakonatu, który od tego czasu w tym względzie był postawiony na równi z wyższemi święceniami. Ostrzegał, nauczał i powstrzymywał królów [2]),

[1]) Św. Grzegórz, list 32 - 33, etc.

[2]) Upomnienia roztropne jakie dawał cesarzowi Maurycemu, czytaj w Godescardzie i Gosselinic, *Pouvoir du pape*, p. 290).

z szacunkiem należnym ich stanowisku, lecz bez żadnych względów ludzkich. Obwiniono go, że schlebiał królowéj Brunegildzie i przywłaszczycielowi tronu Focasowi, lecz dobro ogólne Italii wymagało, aby oszczędzał Focasa i nie jątrzył człowieka posiadającego najwyższą władzę. Co się tycze Brunegildy, najzdolniejsi krytycy bronili jéj więcéj jak św. Grzegórz, chociaż te pochwały nie potwierdzają bynajmniéj jeszcze tego co w jéj życiu było nagany godném [1]). Czuwał starannie nad wyborem i postępowaniem biskupów, przemawiał do nich z całą godnością i stanowczością, jakie są właściwe zwierzchnikowi kościoła. „Znasz mój charakter, pisał do Sabiniana swego nuncyusza w Konstantynopolu i wiesz, że długo jestem cierpliwy, skoro jednak już dłużéj ścierpieć nie mogę, wtedy cierpliwość moja zamienia się w siłę i ochoczo naraża się na wszelkie niebezpieczeństwo“. Na zachodzie, w Italii, Afryce i Gallii, jużto za pośrednictwem swych listów, jużto za pośrednictwem swych urzędników, kierował wszystkiem jako najwyższy pasterz. Zaleca biskupom afrykańskim aby walczyli odważnie z donatystami, biskupom slawońskim (w Węgrzech), aby mieli pieczę o ubogich ich kościołów; biskupom zaś sycylijskim aby nie pozwalali wdzierać się w ich prawa władzy świeckiéj. Zabrania biskupom gallijskim przymuszać żydów do chrztu; biskupom zaś Irlandzkim nie pozwala powtarzać chrztu bez zasady, nad heretykami nowonawróconemi [2]). Na Wschodzie czynił to samo, albowiem wyraża się w jednym ze swych listów, „że Stolica apostolska jest zwierzchniczką wszystkich kościołów i wiary“. Do patryarchów wschodnich napisał list synodalny o obowiązkach pasterzów. Sprawy donioślejsze przywołuje przed swój trybunał i sądzi ich ostatecznie. Na skutek apelacyi Adryana biskupa z Teb, oskarżonego przez dwóch dyakonów i niesprawiedliwie złożonego z urzędu przez Jana z Laryss, Grzegórz zga-

[1]) Godescard. — Welly, tom I. — Blanc, *Cours d'histoire*, tom II.

[2]) Patrz Receveur, tom III, pag. 411—522. — Gorini, tom I, pag. 380—385; tom II, pag. 575—595. — Św. Grzegórz, ks. 2, *List* 54.

nił postąpienie biskupa z Laryss, unieważnił jego wyrok i przywrócił Adryana. Napisał do Jana z Laryss w ten sposób. „Zasługujesz na wyłączenie ze społeczeństwa wiernych, żeś nie uszanował rozporządzenia mego poprzednika, który wyjął z pod twéj władzy biskupa tebańskiego, mimo to ograniczamy się tylko na przypomnieniu ci abyś takowe na przyszłość zachował. Przy tém masz zwrócić wszystkie ruchomości i nieruchomości kościoła tebańskiego jakieś zatrzymał. Jeżeli wyniknie ztąd jakieś nieporozumienie, niechaj go rozpozna i osądzi nasz nuncyusz konstantynopolski [1])". Dwaj kapłani, Jan chalcedoński i Atanazy lykaoński niesprawiedliwie byli oskarżeni o herezyę i potępieni przez trybunał arcybiskupa konstantynopolskiego, którym był wtedy Jan Postnik, tak nazwany dlatego, że martwił swe ciało surowemi postami. Grzegórz, któremu przesłano akta podwójnego procesu, przejrzał je, uznał prawowierność oskarżonych i zniósł wyrok wydany przeciwko nim [2]).

Grzegórz Wielki przyjmuje tytuł: „Sługa sług Bożych". — Ponieważ Jan Postnik, mimo upomnienia ojcowskie czynione mu już przez papieża Pelagiusza II, w pismach posłanych do Rzymu przeciwko kapłanowi Atanazemu, ośmielił się użyć tytułu *patryarchy powszechnego,* z wyraźną chęcią pokazania się, co rzuciło podejrzenie na jego posty obłudne; Grzegórz lękając sie smutnych następstw dumy ciągle wzrastającéj arcybiskupów konstantynopolskich, powstał energicznie przeciwko téj niebezpiecznéj nowości: „Nie bronię méj sprawy osobistéj, powiedział papież, lecz sprawy Boga i całego kościoła. Wyznaję, że Grzegórz ma grzechy, które zasługują na upokorzenie, lecz Piotr święty nie ma ich. Jestem sługą wszystkich biskupów dopóki postępują jak biskupi, lecz jeżeli który podniesie głowę przeciwko Bogu, spodziewam się, że nie poniży méj nawet i mieczem". Aby potępić swym przykładem dumne roszczenia biskupa konstantynopolskiego, Grzegórz nazwał się od téj chwili *sługą sług Bozkich, servus servorum Dei;* który tytuł był

[1]) Św. Grzegórz, *List,* ks. 2.
[2]) Receveur, tom III, pag. 423—426.

przyjęty przez wszystkich jego następców, a który doskonale wyraża charakter władzy kościelnéj; albowiem przywileje téj władzy przeważnie stanowią obowiązki, w całéj sile tych wyrazów. O ile godność wyższa, o tyle obowiązek zwiększa się, a najwyższy stopień hierarchiczny ma najwięcéj pieczy i zajęcia około sług. Najwyższa władza będąc związana z najrozciąglejszymi obowiązkami, jest rzeczywiście największą usługą. „Biskupi, powiedział pewien prałat francuzki, należą do swéj owczarni, a papieże należą do kościoła powszechnego. Od chwili kiedy ich wybór zostanie dopełniony, wierni biorą ich w posiadanie, a oni na ich usługi powinni poświęcać swe zdrowie i siły: *impendam et superimpendar pro animabus*. Są oni tłómaczeni na korzyść społeczeństwa chrześciańskiego, mają kłopoty wielkich panów, dają ciągłe odpowiedzi na zgromadzenia obchodzące ludzkość, usługują wiernym literalnie jak owi niewolnicy, którzy noszą w nocy latarnie przed nogami swych panów. Założyciel bozki kościoła, sam raczył stać się wzorem téj miłéj usługi. Sam o sobie powiedział; *non veni ministrari, sed ministrare;* a jego życie od początku aż do końca było życiem sługi.

Znaczenie tego tytułu. Jego zgodność z najwyższą władzą.— Jakiekolwiek znaczenie przywiązywałby patryarcha konstantynopolski do tytułu *powszechny*, nie miał podówczas prawa takowego używać [1]). Nikomu nie godzi się posługiwać samym tytułem, aby jedynie zadosyć uczynić swej dumie. „Byłoby to, mówi św. Grzegórz, naśladować anioła zbuntowanego“. Nikt również nie może go brać w tém znaczeniu, że *patryarcha* czyli *biskup powszechny* jest *jedynym tylko biskupem* w kościele z wyłączeniem każdego innego i że wszyscy inni są wikaryuszami i prostymi zastępcami, to byłoby przeciwném wierze i urządzeniu Kościoła, w którym biskupi istnieją z prawa bozkiego, wszyscy posiadają pełność kapłaństwa i wszyscy są sę-

[1]) Kiedy później Stolica święta potwierdziła obszerną władzę, jaką przywłaszczali sobie biskupi konstantynopolscy na Wschodzie, i kiedy ci ostatni oświadczyli, że dla oznaczenia téj władzy będą używali tytułu *powszechny*, tolerowano ten zwyczaj dla uniknienia odszczepieństwa.

dziami wiary. Wstrząsać w ten sposób i wywracać Kościoł, byłoby usiłowanie godne Antychrysta. Lecz tytuł powszechny jest właściwy i należy się tylko samemu papieżowi, na mocy jego najwyższego zwierzchnictwa jakie mu służy pod względem pierwszeństwa i władzy nad całym kościołem. Dlatego też od początku Chrystyanizmu, i po wszystkie wieki, podanie nazywało go biskupem Rzymskim pierwszym z pasterzów, biskupem biskupów, patryarchą powszechnym, największym szczytem władzy, ogniskiem jedności, fundamentem Kościoła etc. Ta prawda oparta na Ewangelii i podaniu, przenikła z Chrystanizmem, prawodawstwo rzymskie; a prawa Walentyniana, Teodoziusza i Justyniana jednozgodnie nazywają papieża księciem episkopatu, sędzią wiary biskupów, zwierzchnikiem biskupów. Prawda, że papieże rzymscy, idąc za przykładem Grzegorza Wielkiego woleli nazywać się po prostu biskupami i sługami sług Boskich; skoro jednak okoliczności zmusiły ich użyć tytułu jaki im służy rzeczywiście, używali go w interesie Kościoła, jak to uczynili Bonifacy VIII, drugi następca Święty Grzegorza i sławny święty Grzegórz VII. Różnemi sposobami, różnemi cnotami, różni papieże rzymscy zmierzali wszyscy do tego samego celu, jakim było dobro i chwała kościoła. I w tym razie jak i we wszystkiem papieztwo przechowało ducha swego bozkiego Założyciela, który będąc panem i mistrzem chciał być jednocześnie sługą wszystkich. Przywdziani władzą Boga samego, ozdobieni tytułami, pod którymi mogłyby znaleźć schronienie, duma zbuntowanego anioła i wszelka pożądliwość Antychrysta, używając wyrażenia samego Grzegorza, papieże umieli połączyć usługę bozką z władzą bozką i pomiędzy nimi najgorliwsi obrońcy władzy nie przestawali być pokornymi, a znowu najpokorniejsi nie ustępowali nic z ich władzy bozkiéj i niczem niedającéj się zbyć. Niesprawiedliwie więc niektórzy protestanci chcieli postawić tytuł *sługa sług Bożych* i naganę udzieloną biskupom konstantynopolskim za ich roszczenia w sprzeczności z władzą powszechną papieży rzymskich [1]).

[1]) *Hist. de l'infaillibilit. des papes,* tom II, p. 63—87.

Najwyższa powaga św. Grzegorza na Zachodzie i Wschodzie. — Cały pontyfikat św. Grzegorza, który zaprowadził tytuł *sługa sług bożych*, ukazuje widok obszernéj monarchii duchownéj, spełniającéj swą władzę, jakeśmy widzieli na Zachodzie i Wschodzie; on sam byłby dostatecznym i niezłomnym zbiciem tego wszystkiego, co Febroniusz i inni nieprzyjaciele Stolicy świętéj głosili, o późniejszém powiększeniu się władzy rzymskich papieży, skutkiem fałszywych dekretaliów Izydora kupca, albowiem od Izydora powaga papieży nie była jawniéj i powszechniéj uznawaną w kościele jak za papieża świętego Grzegorza.

Różne pisma św. Grzegorza Wielkiego. — Mimo niezmierne prace jakie mu nastręczała piecza pasterska i mimo prawie ciągłe choroby, ten wielki mąż poświęcał wiele czasu nauce. Ze wszystkich starożytnych papieży po nim zostało najwięcéj pism. Główniejsze są: *Listy* w liczbie ośmiuset, przedstawiają go, mówi Pan Blanc, jako dobrego teologa, biskupa, papieża, męża stanu, ojca ludu, ucieczkę słabych i obrońcę wszystkich uciśnionych; czterdzieści *Homilij* na Ewangelie w roku, i dwadzieścia dwie na Ezechiela. W dwudziestéj szóstéj Homilii na dwudziesty rozdział św. Jana, św. Grzegórz porównywając grzesznika z Łazarzem, wyraża się w ten sposób o spowiedzi: „Każdy grzesznik człowiek pozostaje jakby w grobie, dopóki zatrzymuje swe winy w skrytości swego sumienia, lecz śmierć ustępuje z grobu, skoro grzesznik z własnego natchnienia wyspowiada swe złości i grzechy. Powiedziano jest do Łazarza: *Wyjdź!* albo raczéj powiedziane jest do wszystkich tych, którzy zmarli moralnie przez grzech: *Dlaczego ukrywacie wasze winy w głębi waszego sumienia? wyjdźcie sami z siebie przez spowiedź, albowiem dotychczas ukrywaliście się.* Niechaj śmierć ukaże się na zewnątrz, to jest, niechaj grzesznik wyzna swe winy, niechaj uczniowie go rozwiążą, niechaj pasterze Kościoła uwolnią od kary tego, który nie wstydził się wyznać co zrobił. „*Komentarze na Joba*, pełne odpowiednich nauk do urobienia obyczajów, dlaczego nazwano je *Naukami moralnemi św. Grzegorza*, był to piękny obraz jaki Job przedstawił ludziom w czasie

upadku i klęsk. Pozostały jeszcze po tym papieżu: *Rozmowy*, *Nauka Pastoralna i Sakramentarz.* W czasie napadów barbarzyńskich Bóg na pociechę swego Kościoła wzbudził wielką liczbę świętych, którzy wsławili się cnotami i cudami. Grzegórz naglony przez osoby otaczające go, zebrał wszystko czego się mógł nauczyć z ich pięknych czynów. Ten zbiór rzeczy cudownych ogłoszony w czterech księgach pod tytułem „*Rozmowy*", stał się kardzo pożytecznym do nawracania pogan, którzy będąc wtedy żołnierzami barbarzyńcami, łatwiéj się dali przekonać za pomocą faktów cudownych świeżo dokonanych, jak za pomocą rozumowań metafizycznych. Dom Ceillier, Receveur, Berault-Bercastel, Fleury nic nie przyganiają temu dziełu tak krytykowanemu przez protestantów. Feller tylko mówi, że autor nieco zawiele jest oddany smakowi swego wieku, to jest cudom. Niedowiarkowie mogą poddawać w wątpliwość tak częsty objaw działalności bozkiéj, mogą przeczyć cudów; skoro się jednak zwróci uwagę na to, że prawda była objawioną dla wszystkich, natenczas nikt dziwić się nie będzie, że Bóg przemawiał językiem cudów, gdyż masy innego nie były wstanie rozumieć. *Nauka pastoralna* podzielona na cztery części, ma wielką wartość, gdyż zawiera w sobie znakomite rzeczy o powołaniu kapłańskiém, jego potrzebie i cechach, o obowiązkach, ich spełnianiu i cnotach, o nauce, postępowaniu szczególném pasterzy. Nauka pastoralna była uważaną, mówi P. Blanc, jako najpiękniejszy traktat o zarządzie dusz.

Liturgia rzymska za czasów św. Grzegorza Wielkiego. — Święty Grzegórz pełen gorliwości o cześć, zajmował się urządzeniem nabożeństwa jużto jako teolog, jużto jako człowiek nauki. Jemu Kościół zachodni winien poczęści tajemniczą okazałość swéj czci i śpiewu poważnego i uroczystego. Urządził rzeczywiście śpiew, ułożył w tym celu *Antyfoniarz* i założył szkołę śpiewaków, któréj sam nieraz przewodniczył. Napisał rytuał znany pod nazwiskiem *Benedictionale*, ponieważ obejmował formuły różnych benedykcyj. Przeistoczył zupełnie Sakramentarz św. Gelazego, skrócając go; przepisał modlitwy i coremonie mszy, które prawie w tym samym porządku do dzisiaj zostały

przechowane. To też we mszy Grzegorza znajduje się *Introit*, *Gloria Patri* etc. i psalm, z ktorego tylko pierwszy zatrzymano wiersz [1]); akolici, świece woskowe, kadzidło, całowanie ołtarza; *Kyrye elejson; Gloris in excelsis* [2]), *Dominus vobiscum; List*, który śpiewał subdyakon; Ewangelia, którą śpiewał dyakon, a pierwéj błogosławił celebrans; graduał, tak nazwany od stopni, po których wchodzono na ambonę do śpiewania go [3]); *Alleluja* i *Traktat* tak nazwany, ponieważ go śpiewano głosem przeciągającym, ofiarowanie, *secreta*, błogosławienie wody przed przymięszaniem jéj do wina w kielichu; kanon słowo w słowo, jak dzisiaj mówimy [4]), całowanie pokoju, *Agnus Dei*, *Ite missa est* etc. Ojcze nasz, które już było w liturgii greckiéj, wprowadził Grzegórz i do liturgii rzymskiéj. W kanonie pierwotnym dodał do Modlitwy: *Hanc igitur* te słowa: *Diesque nostras in tua pace disponas* [5]). Te proste dodatki nabawiły go kłopotu i utrapienia; gdyż szacunek, jaki miano podówczas dla drogiéj ofiary naszych ołtarzy, wywoływał obawę na wszelką nowość. *Sakramentarz* św. Grzegorza dowodzi poważnéj starożytności naszych najdrobniejszych ceremonii i uwydatnia piękną i majestatyczną powagę, jaką Kościół otacza swe tajemnice święte. Liczba mszy była zostawiona pobożności wiernych i kapłanów. Obecny zwyczaj sięga wieku XI, t. j. czasów papieża Aleksandra II.

Nawrócenie Anglików. — R. 597. — Jedném z najważniejszych dzieł z czasów tego wielkiego papieża była

[1]) Papieżowi św. Celestynowi I, (422—432) przypisują ustanowienie introitu we mszy.

[2]) Nie mówiono jeszcze wtedy we mszy Symbolu w kościele rzymskim.

[3]) Ambona, był to rodzaj mównicy z galeryami, wzniesiona na kilka kroków przed chórem; wchodzili na nią dyakoni i subdyakoni dla śpiewania Ewangelii i Listu.

[4]) Kanon jaki czytamy we mszy dzisiaj, sięga kolebki Chrystyanizmu. Najpoważniejsi autorowie odnoszą go do czasów apostolskich przynajmniéj co do treści; św. Izydor Sewilski przypisuje go św. Piotrowi. *Ordo missae*, mówi on, *vel orationum, quibus oblata Deo sacrificia consecrantur, primum à S. Petro institutus est.* (*De offic.*, lib. I, c. 15).

[5]) Ceillier, tom XV, art. S. Galase, pape, p. 321.

sławna missya, która sprowadziła nawrócenie Anglików. Widzieliśmy zaprowadzony Chrystyanizm w wielkiéj Brytanii już od drugiego wieku. W V wieku św. Germain Oxer i św. Lup z Troyes głosili tam również Ewangelią i bronili wiary z największém powodzeniem. Aby ją utrzymać, papież św. Celestyn wysłał Palladyusza pierwszego biskupa Szkotów. Ten sam papież wysłał do Irlandyi św. Patrycyusza, który z religią chrześciańską, jak wielu twierdzi, wprowadził na tę wyspę użycie liter, a raczéj alfabetu rzymskiego i dokonał tam wiele cudów. Lecz te wszystkie owoce zbawienia zostały prawie zupełnie zniweczone w Wielkiéj Brytanii przez podbój Anglosaxów. Ci barbarzyńcy byli oddani wszelkiego rodzaju występkom i pogrążeni w najgłębszéj niewiadomości. Ich nieludzkość była tak straszną, że sprzedawali swe własne dzieci. Św. Grzegórz, będąc jeszcze dyakonem, widział pewnego razu niewolników niezwykłéj piękności, wystawionych na sprzedaż na jednym z rynków Rzymu. „Z jakiego kraju i jakiéj są religii ci nieszczęśliwi?“ zapytał kupca. „Są to Anglicy, poganie,“ odpowiedział. „O jakaż szkoda, zawołał dyakon wzdychając, że ci ludzie tak piękni są w posiadaniu szatana, i że ich powierzchowności nie towarzyszy łaska Bozka!“ [1]) Poszedł zaraz do papieża i prosił go, aby mu pozwolił zanieść wiarę temu nieszczęśliwemu ludowi. Papież zgodził się naprzód, lecz go następie odwołał na prośby ludu rzymskiego, który dopominał się dyakona świętego ze łzami i jękami.

Grzegórz wyniesiony na stolicę papiezką, nie stracił z uwagi nawrócenia Anglików, a w 596 roku wysłał czterdziestu missyonarzy do Wielkiéj Brytanii, na czele których był Augustyn, zakonnik benedyktyński, przeor klasztoru św. Andrzeja w Rzymie. Historya Kościoła nie ma nic piękniejszego, mówi Bossuet, nad widok wejścia świętego mnicha Augustyna do królestwa Angielskiego z czterdziestu swemu towarzyszami, poprzedzonemi krzyżem i obrazem wielkiego króla Naszego Pana Jezusa

[1]) *Non Angli, sed Angeli!* mówił św. Grzegórz. Historya nam przekazała tę piękną zabawkę wyrazów świętego.

Chrystusa. Zaczęli głosić Ewangelię w królestwie Kent w dzisiejszém hrabstwie tegoż nazwiska, którego Kantorbery było stolicą. Królowie francuzcy i królowa Brunegilda otaczali opieką nową missyę. W ciągu roku król Etelbert, już przygotowany do wiary przez Bertę swoją żonę, księżniczkę francuzką i bardzo gorliwą katoliczkę, nawrócił się i przyjął chrzest w dzień Zielonych Świątek w r. 597. W uroczystość Bożego Narodzenia dziesięć tysięcy barbarzyńców poszło za przykładem króla. Nowo ochrzczony król został sam apostołem swego narodu; ostatnie dwadzieścia lat swego żywota poświęcił szerzeniu Ewangelii w swém państwie, nie gwałtem i przymusem, lecz przykładem i zachętą. Nawrócenie choćby jednéj duszy uważał za drogocenną zdobycz, i uważał się być królem dlatego, mówi Lingard, aby był na usługi Króla Królów.

ŚW. Grzegórz daje informacye św. Augustynowi, apostołowi Anglików. — Grzegórz powiadomiony o tém powodzeniu, napisał do missyonarzy, aby ich zabezpieczyć przeciwko dumie i nauczyć ich drżyć, mówi Bossuet, wśród cudów, jakie dokonywali, i w końcu, aby rozwiązać niektóre trudne kwestye, przesłane im przez św. Augustyna. Co się tycze przeszkód małżeńskich pozwala dwom braciom żenić się z dwiema siostrami, lecz za zbrodnię uważa wchodzić w związki małżeńskie z żoną swego brata lub ojca. Jakkolwiek prawo rzymskie pozwala na związki małżeńskie między rodzeństwem stryjecznem i cioteczném, Kościół jednak tego zabrania, albowiem uważa ten stopień za drugi; pozwala żenić się w trzecim i czwartym stopniu. Karność kościelna w tym względzie nie była jednakowa. Papież zobowiązał także matki, aby karmiły swe dzieci własną piersią. Celem tego postanowienia było natchnąć miłość macierzyńską i wrazić ducha rodzinnego w te ludy dzikie i wyrodne, które jak widzieliśmy, posunęli barbarzyństwo do tego stopnia, że frymarczyli swemi własnemi dziećmi.

Założenie biskupstw w Kantorbery, Londynie i w Rochester. — Z temi informacyami papież wysłał do Wielkiéj Brytanli nowe zasiłki pracowników ewangelicznych. Wtedy missya rozszerzyła się na większą skalę i robiła coraz

większe postępy. Augustyn, który nieco pierwéj przybył przyjąć namaszczenie biskupie z rąk św. Wirgiliusza z Arles [1]) legata papiezkiego w Gallii, założył swoją stolicę w Kantorbery, z władzą nad całą Anglią. „Chcemy, pisał do niego św. Grzegórz, aby wszyscy biskupi Wielkiéj Brytanii byli ci ulegli przez całe twoje życie. Oddajemy ci zupełną pieczę nad nimi, lecz nie będziesz miał władzy nad biskupami Gallii“. Missyonarze przepłynąwszy Tamizę, poszli zaszczepić wiarę w Londynie. Jedno biskupstwo było założone w téj stolicy, a król Etelbert kazał w niéj wybudować bazylikę na cześć apostoła św. Pawła. Na przyszłość biskup londyński, według rozkazów papieża, miał być metropolitą. Miasto Rochester miało również swą stolicę biskupią z katedrą poświęconą św. Andrzejowi. Cuda i nawrócenia dokonane przez świętych missyonarzy powiększały się do nieskończoności. Magnaci i panowie współubiegali się z ludem o gorliwość i pobożność. Wielka Brytania została zupełnie zmieniona i przedstawiała od téj chwili tak budujący i piękny widok, że ją nazwano *Wyspą świętych*. W przeciągu dwóchset lat widziano trzydziestu królów i królowych anglosaksońskich ustępujących z tronu wśród pokoju i szczęścia, aby się zamknąć w klasztorze.

Niektórzy autorowie miotają potwarz na Grzegorza św. — Według wielu autorów, znakomity apostoł angielski i papież Grzegórz św. tegoż samego umarli roku t. j. 604. Wdzięczność i szacunek uświęciły wiekami pamięć tych dwóch świętych między Anglikami. Dopiero od czasu reformy protestanckiéj niektórzy pisarze usiłowali spotwarzyć ich charakter, poglądy i działalności. Według Rapina z Thorias i Moscheim, missya angielska prawie nie przyniosła żadnych korzyści dla Kościoła, była ona tylko usiłowaniem, mającém na celu widoki osobistéj dumy, dokonaném przez oddział kuglarzy, którzy swém życiem surowém i uroczystemi procesyami starali się tylko rozbudzić imaginacyę ludów. Aby wesprzeć powo-

[1]) Beda mówi: Eteryusz biskup z Arles, lecz według Ceilliera i Longevala, Eteryusz był na pewno bis.upem w Lyonie a nie w Arles.

dzenie przedsięwziętego dzieła Grzegórz nawet pozwolił nowo nawróconym Anglikom składać ofiary świętym. Lecz jednozgodne świadectwo historyi, liczne i niezbite cuda missyonarzy, głośne i szczere nawrócenie dzikich Saksonów i cnoty anielskie *Wyspy świętych* niweczą zupełnie te niedorzeczne oskarżenia. Co do ofiar składanych świętym, Moscheim nie mógł się mylić do tego stopnia, aby uwierzył w to, co mówi św. Grzegórz w jednéj ze swych odpowiedzi do św. Augustyna, zgodził się tylko na pobożne biesiady pod namiotami obok kościołów, w uroczystości męczenników i na poświęcenie kościołów. Te uroczystości religijne przypominały uczty pierwszych wieków [1]).

Nawrócenie Longobardów. — R. 599. — Nie mniéj ważnym faktem było nawrócenie Longobardów, którzy zajmowali prawie całą Italię. Św. Grzegórz pracował nad tém, o ile okoliczności pozwoliły. Dodawał odwagi i podtrzymywał swemi listami królowę Teodolindę, która była katoliczką. Król Agilulf, jéj małżonek przyjął wiarę prawowierną w r. 599. Nie można wątpić, mówi P. Blanc, że Longobardowie poszli po większéj części za przykładem swego księcia, który umarł w r. 616 i zostawił koronę synowi Adaloaldowi, pod regencyą Teodolindy.

Nawrócenie Wizygotów, aryan hiszpańskich. — R. 587 do 601. — Na kilka lat przed nawróceniem Anglików i Longobardów, Wizygotowie hiszpańscy, opuściwszy Aryanizm, przyjęli wiarę prawdziwą. Jak w Anglii, tak samo i tu

[1]) Obwiniono św Grzegorza o wypędzenie matematyków i spalenie dzieł pogańskich, lecz ludzie ukształceni, mówi Feller, wiedzą że pożar biblioteki palatyńskiéj jest baśnią nie zasługującą na żadną wiarę. Bayle i Barbejrac twierdzą, że oskarżenie nie zostało udowodnione. Autor *Historyi eklektyzmu* daje znać, że w tym oskarżeniu nie ma nawet i prawdopodobieństwa. Co się tycze matematyków wygnanych, nie byli to matematycy ale *astrologowie i czarnoksiężnicy*, których zewsząd i wszędzie wyganiali ludzie światli. Wyswobodzenie duszy Trajana za pośrednictwem papieży jest uważane powszechnie jako bajka. Święty Tomasz zdaje się być innego zdania. Można znaleźć w P. Emery uwagi, jakie robi nad tą kwestyą doktór święty. Co do pierwszego twierdzenia czytaj *Eclaircissements*, przez P. Emery w tomie II, *du Christianisme* Bacona. Co do trzeciego, patrz Palma tom II, c. 8. — Billuart, *de Relig.* — Emery, *Dissert. mitigation des peines.*

księżniczka francuzka, gorliwa katoliczka, Ingonda, córka Bruneglidy i Zigeberta, króla ostrazijskiego, przysposobiła ten powrót tak radosny dla Kościoła. Ona nawróciła swego małżonka księcia Hermenegilda, syna Lewigilda króla Wizygotów. Lewigild, aryanin zapalony, skazał na śmierć nowonawróconego książęcia w r. 586; lecz po jego śmierci w r. 587 nastąpił po nim drugi jego syn Rekared, który wyprzysiągł się uroczyście herezyi i stał się apostołem swego narodu, jak Etelbert w Anglii. Prawda, że nowy król spotkał liczne i potężne przeszkody; niektórzy nawet aryanie spiskowali na jego życie, lecz nic nie mogło powstrzymać jego gorliwości. Przez cały ciąg swego panowania, które trwało do r. 601, pracował bez odpoczynku nad nawróceniem swych poddanych, z których bardzo wielu przyjęło wiarę katolicką, jedynie tylko za jego wpływem. Kościołom i klasztorom kazał powrócić dobra zagrabione. Za jego staraniem był zwołany w roku 589 w Toledo sobór trzeci z kolei w tém mieście. Pierwszy artykuł wyroków brzmi: „Postanowienia soborów i listy synodalne świętych papieżów rzymskich zachowają swoją moc“ [1]). Wyrzeczono dwadzieścia trzy przekleństw przeciwko głównym błędom aryan. Postanowiono zburzyć w całéj Hiszpanii resztki poganizmu przy pomocy władzy tak duchownéj jako i doczesnéj. Zabroniono bezwarunkowo poganom zabijać dzieci spłodzonych z nieprawego łoża, co było upowszechnioném między nimi. Wizygoci hiszpańscy, wróciwszy do prawdziwéj wiary, już jéj nie stracili nigdy: a dla ich bohaterskiéj wytrwałości, jaką rozwinęli w jéj zachowaniu i obronie, otrzymali późniéj ich królowie chwalebny tytuł *katolickich*, a ich ojczyna *królestwa katolickiego*.

Izydor Sewilski. Jego pisma. — R. 570—636. — Podziwiano wtedy w Hiszpanii wielu świętych prałataw, między innymi św. Leandra, a mianowicie św. Izydora jego brata, którzy z kolei byli biskupami sewilskimi. Ostatni urodzony w r. 570 był ojcem nędzarzy, pocieszycielem

[1]) O znaczeniu papieztwa w kościele hiszpańskim przed i po nawróceniu Wizygotów, czytaj Gorini, który zbija Guizota, tom II, pag. 464—482.

nieszczęśliwych, światłem uczonych i wyrocznią hiszpańską. Znał języki łaciński, grecki i hebrajski obok rozległéj nauki. Sobór toledański, odbyty w r. 653, nazywa go *doktorem swego wieku i nową ozdobą Kościoła.* Papież Innocenty XIII ogłosił go *doktorem Kościoła powszechnego.* Przewodniczył na wielu soborach, na których były wydane bardzo pożyteczne rozporządzenia i ustawy. Św. Izydor zostawił wiele dzieł, z których widnieje wielka nauka, lecz według zdania Fellera, zbywa im często na smaku. Najznakomitszém i najgłośniejszém jego dziełem jest traktak pod tytułem: „*Początki i źródłosłowy*“ w dwudziestu księgach. Autor traktuje w niém prawie o wszystkich sztukach i naukach, poczynając od gramatyki. Dziełem najpożyteczniejszém zaś pod względem karności jest: „*Obowiązki duchowne*“. Opisuje w niém wszystkie godziny i wszystkie części pacierzy kapłańskich, które są prawie też same, co i dzisiaj. Wykłada również porządek modlitw Mszy świętéj, jakie się znajdują w *Mszy mozarabskiéj*, która jest starożytną liturgią hiszpańską [1]).

Liturgia mozarabska. — Oprócz wielu ceremonij we mszy rzymskiéj, które opisuje Sakramentarz Grzegorza świętego, msza mozarabska zawiera w sobie wiele innych. Znajduje się w niéj lekcya wyjęta ze Starego Testamentu przed listem i graduałem: *agios* odmawia lud po *lavabo*, a przed *Ojcze nasz*, łamie się hostya na dziewięć cząstek, z których każda nosi jedną nazwę z następujących: *Wcielenie, Narodzenie, Obrzezanie, Trzech Króli, Męka, Śmierć, Zmartwychwstanie, Chwała, Królestwo.* Kapłan układa je na patenie w formie krzyża, wpuszcza do kielicha cząsteczkę nazwaną *Królestwem*, bierze tę, która jest nazwaną *Chwała* i trzyma ją w ręku podnosząc kielich i robiąc wspomnienie za umarłych. W książce pod tytułem *Obowiązki* wyszczególnia wiele innych punktów karnych, jako to: post eucharystyczny, wielki post, suche dni, z wyjątkiem grudniowych, które już były oddawna

[1]) Hiszpanie, podbici przez Maurów, byli nazwani *Muzarabami* od nazwiska *Muza*, ich zwycięzcy i od wyrazu *arab* jakiem podówczas nazywano wszystkich machometan afrykańskich, dla oznaczenia ich początku. Dawna liturgia hiszpańska, przechowana przez chrześcian z czasów panowania Maurów, otrzymała nazwę *Mozarabskiéj.*

zachowane w Rzymie i gdzieindziéj, i w końcu główniejsze święta w roku, oprócz niedzieli. „Obchodzimy uroczyście, mówi on w tym przedmiocie, święto męczenników abyśmy rozbudzili w sobie chęć do ich naśladowania i polecili się ich modlitwom, lecz nie oddajemy im czci *latria*, która tylko jest właściwa samemu Bogu, dlatego też na ich cześć nie sprawujemy żadnych ofiar“. „W całym kościele, mówi on jeszcze, odprawia się msza za umarłych, co dowodzi, że opiera się ten zwyczaj na podaniu apostolskiem etc.“ Święty Izydor Sewilski umarł w wieku następnym w roku 636.

Wielka liczba świętych na dworze i między biskupami w Gallii. — Kiedy *wyspa świętych i królestwo katolickie* wywoływały podziwienie swą wiarą i cnotami, *starsza córka Kościoła* Francya, któréj królowie pilnowali kolebki swych dwóch młodszych sióstr, zachowała zawsze swe pierwsze stanowisko i miejsce, albowiem mimo zwady polityczne dosyć długo trwające między dziećmi i następcami Klodoweusza; mimo nieporozumienia i występki dwóch królownych, Brunegildy i Fredegondy, które blizko przez czterdzieści lat napełniały Francyą rozruchami, zgorszeniami a nieraz i rozlewami krwi, kościół gallikański jak przedtém wydawał znaczną liczbę świętych, którzy albo byli na dworze, albo zasiadali na stolicach biskupich, albo wreszcie pędzili życie w zaciszu klasztornem. Między wielkiemi panami, którzy się odznaczyli pobożnością, historya wylicza mianowicie Pepina z Landen, mera pałacu, św. Elua z Uena, z których pierwszy był nieco późniéj biskupem w Noijon, a drugi w Ruenie. Św. Elua, skutkiem skrupulatnego sumienia, zrobił spowiedź z całego życia, poczawszy od epoki młodzieńczéj aż do wieku dojrzałego. Na czele świętych biskupów francuzkich w téj epoce zaważono św. Domnota, św. Sandu i św. Dodelona z Wienn; św. Ostregizila, św. Sulpicyusza i Wulfolenda z Burger; św. Bertranda z Man, św. Cerana z Paryża, świętego Lupa z Chalony nad Saoną, św. Ateryusza i Lubina z Chartres, św. Omera z Ternany i Bolonii, św. Lezina z Angers, św. Szagnoalda z Laonu, św. Achera z Noijon, św. Protadyusza i św. Donnata z Bezanson, św. Palladyusza

z Oxer, św. Magnusa z Awinionu, św. Deodata z Newers, św. Didiera z Kahor etc.

Mnóstwo sławnych opactw w Gallii. — Wielka liczba zgromadzeń religijnych prawdziwych szkółek świętych zdobiły w tym samym czasie ziemię francuzką. Do główniejszych zaliczają opactwo w Lobbes nad Sambrą w dyecezyi kambryjskiéj, założone przez św. Landelina, magnata francuzkiego; opactwo w Homont założone przez innego pana nazwiskiem Maldegara, który tam został mnichem; opactwo w Mon, które dało początek miastu tego nazwiska, założone przez Waldetrudę małżonkę Maldegara; opactwo w Mobez założone przez jéj siostrę św. Aldegondę; opactwo Jossa w Pontiè, założone przez św. Judoka zwykle Jossego, brata króla Małéj Brytanii, który również został zakonnikiem; opactwo św. Fiakra w dyecezyi Meaux, klasztory św. Cezeryusza z Arles, św. Forreola w Uzes, św. Elua w Turne i Noijon, św. Cyrana w dyecezyi Burges i wiele innych, które wznosili wszędzie biskupi, magnaci i królowie [1]).

Św. Kolumban i jego ustawa. — R. 560—615. — Jedne z tych zgromadzeń i tych było więcéj przyjęły ustawę św. Benedykta, a inne znowu ustawę św. Kolumbana. Ten znakomity opat urodził się w Irlandyi. Chronologia jego historyi jest niepewna. Natura obdarzyła go wielkiemi przymiotami duszy i ciała. Obrał sobie życie klasztorne aby uniknąć niebezpieczeństw świata. Aby jeszcze więcéj się od niego oddalić, opuścił ojczyznę, przeszedł do Wielkiéj Brytanii, ztąd do Gallii, dokąd przybył według jednych około r. 575, a według drugich około 589 z dwunastu towarzyszami. Stary zamek spustoszony nazwiskiem Anegre w pustyniach Wogezy, był jego pierwszem schronieniem. Jadał tylko same jarzyny. Rozgłos jego świątobliwości ściągnął wkrótce doń bardzo wielu uczniów, dla których założył sławny klasztór w Lukseil na trzy mile odległy od Anegre. Ponieważ i ten jeszcze nie wystarczał, a zatem św. opat założył trzeci w miejscu nazwaném Fontanna z powodu obfitości wód. Miał do sześciuset mnichów pod swojém przewodnictwem. Zmu-

[1]) Czytaj: *Histoire de l'Eglise gallicane.*

szony wyjść z Gallii skutkiem podstępu Brunegildy, która nie mogła znosić jego świętych upomnień, w przejściu założył dom niedaleko od jeziora konstanckiego, następnie klasztór w Bobio w Alpach nadbrzeżnych, gdzie umarł w r. 615. Jego relikwie dokonały bardzo wiele cudów. Św. Kolumban zostawił *Ustawę klasztorną*, która obejmuje dwie części: *Ćwiczenia i Rytuał pokutny*. Miłość Boga i bliźniego stanowi treść całéj pierwszéj części. Zaleca posłuszeństwo, ubóztwo, bezinteresowność, pokorę, czystość, umartwienie zmysłów i woli, milczenie i miłość. Zakonnicy jadali tylko wieczorem, karmili się ziołami, korzonkami, do których dodawano tylko nieco chleba. Posty, modlitwy, czytania i prace były przepisane na każdy dzień. *Rytuał pokutny* jest zbiorem pokut jakie nakładano na mnichów, za różne uchybienia które popełniali, choćby najmniejsze. Wogóle ustawa św. Kolumbana była surowszą lecz mniéj dokładną i mniéj zastosowaną do ogółu, jak reguła św. Benedykta. Mimo to, była jednakże bardzo rozpowszechnioną w Gallii aż do czasów Karola Wielkiego; lecz następnie ustąpiła miejsca regule benedyktyńskiéj. W odprawianiu Wielkanocy, św. Opat z Luxeil trzymał się szczególnego zwyczaju jaki przyniósł z Irlandyi [1]). Miał z tego względu długie rozprawy z biskupami gallijskimi, w jakich, według opinii niektórych autorów, mało pokazał umiarkowania i powolności. Napastowany i żywo dotknięty św. Kolumban w *Historyi Francyi* przez P. Velly, został zwycięzko usprawiedliwiony przez Benedyktynów świętego Maura.

Potwarze miotane na Kolumbana przez wielu nowoczesnych autorów. — Cios dawniéj wymierzony przeciwko św. Kolumbanowi, podnieśli w naszych czasach PP. Thierry, Guizot, Michelet, Amper, Saint-Priest etc. i nadawali mu różne znaczenia. Ci nowocześni historycy, opierając się na twierdzeniach ciemnych, fałszywych, potwarczych

[1]) Bretończycy i irlandczycy obchodzili Wielkanoc dnia czternastego marca, kiedy przypadł w niedzielę, w czém różnili się od kwartodecimów, którzy zawsze odbywali Wielkanoc dnia czternastego, i od kościoła powszechnego który ją świętował zawsze w niedzielę następującą.

i sprzecznych, usiłowali przedstawić świętego mnicha irlandzkiego przedewszystkiem jako *człowieka pewnego stronnictwa, nieprzyjaciela całéj hierarchii społecznéj i duchownéj*, a tém samém, *jako nieustraszonego wroga monarchów, biskupów i papieża, jako zuchwałego reformatora całéj Gallii, nie wyłączając kościoła a jednocześnie jako prostego i nieokrzesanego kaznodzieję leśniczych i pasterzy Wogezów, jako założyciela klasztoru, w którym karano w sposób okrutny złą myśl, a w sposób cyniczny tolerowano występek, jako wielkiego teologa, człowieka, literata i uczonego, który jednakże brał mytologię za historyę a baśnie za prawdę* etc.

Ksiądz Gorini, przejrzawszy błędy i sprzeczne potwarze tych nowoczesnych autorów, zbił je kolejno w uczoném dziele, pod tytułem: *Obrona Kościoła przeciwko błędom historycznym Guizota, Thierry, Micheleta, Ampera-Quineta* etc. Gorini wykazując wszędzie prawdę w sposób tryumfujący na mocy akt mianych w ręku, dał tym historykom niedowiarkom naukę zarówno upokarzającą jak i sprawiedliwie zasłużoną. Augustyn Thierry podziękował mu za to i zmienił swe przekonanie, inni zaś historycy i uczeni, jakkolwiek żywo dotknięci w swéj dumie, odpowiedzieli mu milczeniem [1]).

Bohaterstwo cnoty zasługującéj jeszcze więcéj na szacunek jak wzniosłość geniuszu, wielość świętych, którzy zamykają z taką godnością wiek szósty a otwierają siódmy z taką chwałą, mogą umieścić tę epokę w rzędzie najpiękniejszych wieków Kościoła. Dlatego też Mabillon i kardynał don Pitra, nazywają wiek siódmy *wiekiem złotym*. Wśród strasznych napadów barbarzyńskich szóstego i siódmego wieku, Bóg, powiada kardynał dom Pitra, zdawał sobie zastrzedz cały siódmy wiek, aby naprawić przeszłość i przygotować przyszłość. Dotknął swą stopą gruntu chrześciańskiego i wydobył z niego tysiące klasztorów, szkół, wielkich biskupów i świętych [2]).

[1]) *Histoire de France*, tom XII, *Avertiss.* — Gorini, *Défense de l'Eglise*, etc. tom I, p. 368—435.

[2]) *Acta SS. ordinis S. Bened. praefat.* — Gorini, tom II, pag. 299—303. — Dom Pitra, *Vie de S. Léger.*

WIEK SIÓDMY.

Smutny stan cesarstwa wschodniego. — Kiedy Zachód mimo napływający żywioł barbarzyński, zewsząd wydawał tak rzadkie cnoty pod zbawiennym wpływem wiary katolickiéj; Wschód przeciwnie, tracąc ją każdodziennie widział znikające z nią swe szczęście, pokój i chwałę. Według opinii Ewagriusza, cesarz Justynian obałamucony manią stanowienia nowych dogmatów, wpadł przed śmiercią w herezyą *niepoprawnych*. Była to odróśl eutychianów, którzy uczyli, że ciało Jezusa nie podlegało potrzebom i skłonnościom natury ludzkiéj do tego stopnia, że Zbawiciel przez cały bieg swego życia śmiertelnego, a nawet i po swém Zmartwychwstaniu jadł i pił, nie doświadczając ani głodu, ani pragnienia. Justyn II, synowiec i następca Justyniana, szedł tylko za głosem swych namiętności, mówi Bossuet, i zawsze przegrywał wojny z Persami. Po nim cesarstwo znalazło ulgę i obronę w zwycięztwach Tyberyusza II i Maurycego, jego zięcia i następcy. Ten ostatni popełnił wielki błąd, pozwalając raczéj wytracić barbarzyńcom bardzo wielu Rzymian, zamiast ich wykupić po talarze za głowę. Setnik imieniem Fokas, korzystając z niezadowolenia publicznego, opanował tronem w r. 602, a Maurycego z całą rodziną kazał wymordować. Przywłaściciel tronu stał się ofiarą swéj rozpusty, gdyż Fotin którego uwiódł żonę, wydał go generałowi Herakliuszowi, który kazał go zabić i zawładnął tronem.

Zwycięztwo Persów. Wzięcie Jerozolimy w roku 614. — Wśród tych zamieszek i nieporządków cesarstwo zostało napadnięte przez Persów. Pierwszego roku panowania Herakliusza wzięli Edessę, Apameę i posunęli się aż do Antyochii. Zajęli następnie Cezareę, Kappadocyę i Damaszek. W roku 614 zdobyli Palestynę i miasto Jerozalem. Sami zabili kilka tysięcy księży, mnichów, panien i zakonników, a żydzi za ich pozwoleniem wyrznęli blizko sto tysięcy innych więźniów. Patryarcha Zacharyasz był uprowadzony jako niewolnik z mnóstwem ludu. Wielka liczba starców i dzieci przywiedzionych do nędzy, schronili się do Egiptu, gdzie byli przyjęci i karmieni przez św. Jana patryarchę aleksandryjskiego, zwanego Jałmużnikiem. Persowie palili kościoły i unieśli z sobą rzeczy najdroższe, jakoto: wiele naczyń świętych, relikwiarzy ze szczątkami świętych, a mianowicie drzewo krzyża świętego. Patrycyusz, Nicetas skrył gąbkę i włócznię, które posłał do Konstantynopola. Przedłużając swe spustoszenia, Persowie zagrabili Egipt, Libię i Etyopię. Weszli następnie do Azyi Mniejszéj i postąpili aż do Chalcedonii, tak, że z Konstantynopola widziano ich armię. Cesarz zażądał pokoju od ich króla Kozroesa, na który barbarzyńca zgodził się pod warunkiem odstąpienia od prawdziwéj wiary, chciał aby Rzymianie wyrzekli się Chrystyanizmu i oddawali cześć słońcu. Herakliusz odrzucił propozycyę ze wzgardą a odprawiwszy uroczyście święto Wielkanocy w roku 622, zgromadził swe pułki, miał do nich mowę, trzymając w ręku wizerunek Jezusa Chrystusa i poszedł pełen odwagi i zaufania przeciwko nieprzyjacielowi cesarstwa i Boga. Persowie pokonani w kilku walkach z kolei, szukali ocalenia w ucieczce. Kozroes był przytrzymany przez swego własnego syna, zbuntowanego przeciwko niemu i wtrącony do więzienia, gdzie umarł z głodu. Barbarzyńcy upokorzeni prosili pokoju, a w roku 628 drzewo krzyża świętego zostało wrócone chrześcianom z futerałem i pieczęcią, które uszanowali Persowie, a patryarcha Zacharyasz znalazł go w stanie nietkniętym. Cesarz Herakliusz wrócił do Konstantynopola na wozie tryumfalnym ciągniętym przez cztery słonie, przed którym kazał nieść krzyż święty

jako najchwalebniejsze trofea jego zwycięztwa. W pierwszych dniach wiosny udał się do Jerozolimy z drogiemi relikwiami, i aby iść śladami Zbawiciela, sam je niósł na własnych barkach aż na szczyt Kalwaryi, zdjąwszy poprzednio ubranie cesarskie koronę i obuwie. Była to wielka uroczystość dla wszystkich chrześcian, któréj pamiątkę obchodzi corocznie kościół łaciński 14 września. Kościół grecki nie robi wzmianki o tym wypadku, a za to obchodzi pamiątkę ukazania się krzyża Konstantynowi.

Mahomet. — R. 610—632, — Lecz te błogie chwile dla cesarstwa Wschodniego długo nie przeciągnęły się. Straszna potęga, która go miała pochłonąć późniéj, ukazała się obok niego, aby odpokutowało za swe zbrodnie. Owa potęga w samym zaczątku swego istnienia zgniotła i usunęła ze świata stare cesarstwo Partów albo Persów, którzy jak ono również zaciągnęli względem sprawiedliwości bozkiéj wielkie długi, pijąc krew śś. wylaną w czasie strasznych prześladowań. Tym biczem zemsty było panowanie Mahometan. Pewien kupiec wielbłądów nazwiskiem Mahomet dał mu początek. Ten Atilla wschodni urodził się około roku 570, w pustyniach Arabii skalistéj, z ojca poganina a matki żydówki. Był nieustraszonym, przedsiębiorczym naturalnie wymownym obok niezłomnéj energii charakteru i téj zręczności w sztuce oszukiwania, która jest przepowiednią nieszczęsnych rewolucyj. W dwudziestym piątym roku ożenił się z bogatą wdową w Damaszku, imieniem Kadja, któréj dobrami zarządzał a w czterdziestym roku ogłosił się prorokiem [1]). Nowy apostoł miewał wielką chorobę, w któréj znalazł podstawę swéj wielkości, albowiem wmówił w żonę swego krewnego Alego i w Abubekra człowieka bogatego i wysoce zasłużonego, a za pośrednictwem ich w wiele innych osób, że jego straszne paroksyzmy epilepsyi były zachwytami, w czasie których rozmawiał z aniołem Gabryelem. Nauka nowego proroka jest zebrana w księdze pod tytułem *Koran albo Alkoran;* ten wyraz oznacza czytanie w całém znaczeniu tego wyrazu, jak my mówimy

[1]) O początku politycznym i prorockim Mahometa, czytaj Rohrbachera t. I, p. 24.

Pismo święte. Jest-to Ewangelia mahometan. Zręczny oszust mniemał, że odbierał kolejno różne części koranu za pośrednictwem anioła Gabryela [1]). Rzeczywiście sam Mahomet go ułożył przy pomocy wielu uczonych ludzi należących do różnych religij przyjętych na Wschodzie, a między którymi zwykle wymieniają żyda Abdallacha i pewnego mnicha nestoryańskiego nazwiskiem Sergiusza. Alkoran zawiera sto czternaście rozdziałów, sześć tysięcy wierszów, które są podzielone na mniejsze wiersze. A teraz pomówimy o dogmacie, moralności, czci i prawach Mahometan.

Alkoran. Nauka Mahometa. — Jeden jest tylko Bóg bez różnicy osób, a Mahomet jego prorokiem. Dogmaty wcielenia, odkupienia, łaski i Trójcy są odrzucone. Ludzie są bezwarunkowo przeznaczeni albo do nieba albo do piekła. Po śmierci jest sąd szczegółowy, przy końcu świata będzie sąd powszechny, na którym sami mahometanie będą tylko zbawieni. Źli przejdą, *ostry most* i będą zepchnięci do piekła, dobrzy pójdą do raju, gdzie znajdą przezroczyste wody, śmiejące się łąki, dobry stół, piękne kobiety i wszelkie przyjemności zmysłowe. Oprócz nieba i piekła Mahomet przypuszcza rodzaj czyscа. Jezus Chrystus jest największym ze wszystkich dawnych proroków, narodził się z Maryi, która jednak nie straciła swego dziewictwa [2]), lecz nie jest Bogiem; żydzi ani zabili Go, ani ukrzyżowali, mieli tylko w swéj mocy Jego obraz. Jego osoba została uniesiona i umieszczona przy Bogu. Prawo Mojżesza i Ewangelia są to księgi bozkie, lecz żydzi i chrześcianie źle je rozumieli, przekształcili i popsuli. „Dlaczego, mówi Mahomet, posłał pan mnie, swego proroka, aby przywrócić zdrową naukę która jest nauką Abrahama". Abraham nie był ani żydem, ani chrześcianinem, był *muzułmaninem,* co znaczy poświęcony Bogu. Wyraz *Islamizm* ma toż samo znacze-

[1]) Według Mahometa, Alcoran był napisany w niebie, zkąd spadał arkuszami według okoliczności i potrzeb proroka, który tym sposobem mógł wycofać się ze wszystkich kłopotów i usprawiedliwić wszystkie swoje występki.

[2]) Sam Mahomet przyznawał, że Marya poczęła Chrystusa bez zmazy. (Rohrbacher, tom III. — Feller, art. *Mahomet*).

nie, pochodzi od *Islam*, co znaczy zupełne się zdanie na Boga. W streszczeniu deizm, fatalizm i sensualizm stanowią całą naukę Mahometa. Moralność Islamizmu obejmowała cnoty porządku przyrodzonego, sprawiedliwość, umiarkowanie etc., do czego Mahomet jeszcze dodał szczególne przepisy, wstrzymywanie się od wina i mięsa wieprzowego, częste obmywania, obrzezanie, post mianowicie w miesiącu Romadam, święcenie piątku, modlić się pięć razy na dzień, podróż do Mekki, przynajmniéj raz w życiu, celem odwiedzenia świątyni *Kaaby*, czyli *domu czworobocznego*, przepełnionego podówczas bałwanami, będącego w wielkim poważaniu między Arabami, którzy wierzyli, że go zbudował Abraham. Co się tycze cnót wewnętrznych, jakoto: cierpliwości, łagodności, miłości Boga, ufności w Jego dobroć etc., nie ma wcale mowy w Alkoranie. Każdy muzułmanin wierzy mocno, że bez drobiazgowego zachowania praktyk Alkoranu, najczystsze serce, najżywsza wiara i najgorętsza miłość nie mogą uczynić ludzi przyjemnymi Bogu; lecz pielgrzymka do Mekki, albo napicie się téj wody, w któréj umaczano stary płaszcz proroka, gładzi wszystkie występki. Najpiękniejsza z cnót czystość, jest uważana za nic. Mahomet pozwala na wielożeństwo i rozwody, do czego upoważnił swoim przykładem. Miał na raz piętnaście żon i wielką liczbę nałożnic, ożenił się nawet z żoną swego syna przysposobionego. „Nie wypadało dla proroka mawiał on, ograniczać liczbę żon“. Nowy prawodawca potępia jednakże cudzołóztwo. Cześć nowéj religii została sprowadzona do modlitwy publicznéj, obmywań i innych ceremonij im towarzyszących. Ofiara właściwie nazwana a z nią i kapłaństwo nie istniało w Islamizmie. Imani którzy nastali późniéj do usługi w meczetach, nie tworzyli prawdziwego duchowieństwa, t. j., ciała kapłańskiego. Największém prawem Alkoranu jest nienawiść wszystkiego co tylko nie jest mahometańskiem [1]). Wal-

[1]) Według Mahometa każdy prorok miał swój charakter właściwy; charakter Jezusa Chrystusa stanowiła słodycz, jego zaś siła. Mawiał także, że nie przyszedł działać cudów. Przypisywał ich wiele sobie, wszystkie napady epileptyczne nazwał widzeniami niebieskiemi, podróż do nieba na klaczy Elborac etc. Jego uczniowie przypisy-

czcie, mówi prorok, dopóki nie zagładzicie wszelkiéj innéj religii, zabijajcie sprzeciwiających się wam i nie oszczędzajcie ich, a kiedy ich osłabicie rzezią, resztę zaprowadźcie do niewoli i uciemiężajcie podatkami. „Miecz to klucz niebieski, jedna noc spędzona pod bronią, więcéj znaczy jak dwa miesiące modlitwy“. W oczach muzułman nie ma świętszego prawa, a historya nas uczy, że go wiernie wypełnili. To też z wielkiéj liczby wsi, jakie były w Afryce przed ich napadem, zostało tylko kilka [1]).

Podboje Mahometa i jego śmierć. — R. 632. — Jednakże mimo zręczność i wszelkie ostrożności duchowidza, zawiązał się spisek przeciwko niemu. Wypędzony ze swego pokolenia jako oszust skrył się w Medynie roku 622. To schronienie się stanowi epokę jego chwały, epokę założenia jego państwa i religii, którą nazywają *Hegira*, t. j., *ucieczka* albo *prześladowanie*, od któréj mahometanie liczą swe lata. Zbiegły prorok pochwycił za miecz i z proroka został walecznym rycerzem i zwycięzcą. Zebrał wojsko, a w niecałe dwanaście lat, jużto sam, już przy pomocy swych generałów podbił cały kraj w odległości czterystu mil od Medyny, tak na Wschodzie jako i Południu. Nowy apostoł stał się tym sposobem jednym z najpotężniejszych monarchów Azyi. W końcu żydówka, chcąc doświadczyć czy rzeczywiście miał dar prorokowania, dała mu zjeść łopatkę zatrutego barana z czego umarł prorok w roku 632 po narodzeniu Chrystusa, na który przypadła jedenasta Hegira. Jego grób pozostał w Medynie, a to, co zwykle mówią, że Mahomet był zawieszony na sklepieniu świątyni w Mekce, jest bajką.

Następcy Mahometa i stan jego państwa. — Następcą Mahometa był Abubekr jego pierwszy uczeń, który przyjął tytuł kalifa czyli wikaryusza i rządził dziesięć lat. Omar jeden z teściów Mahometa zastąpił Abubekra z tytułem *Emira al-mumenina* czyli dowódcy wiernych. Po latach dziesięciu podbojów Omar został zamordowany a jego miejsce z kolei zajął Otman czyli Osman, także

wali mu również wiele cudów śmiesznych i niedorzecznych, których żaden nie widział z nich. (Bergier, Rohrbacher, t. X, p. 28.

[1]) Segneri, *l'Incrédule sans excuse*, 2ie partie.

z rodziny proroka. Przy końcu rządów Osmana, to jest w r. 656 ulegały władzy machometan: cała Arabia, Persya, Mezopotamia, Syrya, Egipt i większa część Afryki. Od tego czasu kolos ciągle rósł i zagrażał Europie. W średnich wiekach cały Zachód rzucał się nań pokilkakroć, ale nie mógł go pokonać. Ciąży jeszcze nad większą częścią Wschodu, który trzyma w barbarzyństwie, albowiem religia Turków, mówi filozof Condorcet, skazuje ich na nieuleczoną głupotę. „To jest rzeczą pewną, mówi Balmes, że ich własna cywilizacya nie zawiera w sobie zasady życiodajnéj, sprzyjającéj umysłowemu rozwojowi; mamy tego dowody na ich organizacyi społecznéj i religijnéj i na małych rezultatach otrzymanych przez nich po tylu wiekach spokojnego utrwalenia i istnienia, wśród krajów podbitych. Cały ich system względem nauk i oświaty umysłowéj da się sformułować w tém niedorzecznem zdaniu wypowiedzianém przez kalifa Omara I w chwili, kiedy kazał wydać na pastwę płomieni olbrzymią bibliotekę aleksandryjską: *Jeżeli te książki są przeciwne Alkoranowi należy je spalić; jeżeli nie są przeciwne, należy je również spalić, jako bezużyteczne* [1]). Jednakże cesarstwo tureckie tak długi czas materyalnie potężne, które zdawało się pochłonąć wszystko, uległo nieubłaganemu losowi rzeczy ludzkich, t. j. upadkowi, który następuje po osiągnięciu najwyższego szczytu działalności. Mimo bohaterska wojna krymska przeciwko Rosyi w obronie Turcyi, jest ona obecnie tylko mumią chwiejącą się, którą podtrzymuje swemi rękami dyplomacya i owija opaskami jakby w wigilię pogrzebu.

Podział Mahometyzmu; jego sprzeczności. — Jak każdy błąd, tak i Mahometyzm już w samym początku podzielił się na dwie wielkie sekty: na sektę Omara i na sektę Ali. Obecnie jest ich z górą sześćdziesiąt. „Zarzucają nawet samemu Mahometowi, mówi Newman, że późniejsze jego objawienia były sprzeczne z pierwszymi o czém wszyscy wiedzą i na co zgadzają się; a jeżeli się zdarzy, że sprzeczności są takie, że ich rozwiązać nie mogą, wtedy jeden z tych ustępów sprzecznych oświadczają za

[1]) Balmes, *Protest comp.*, tom II. — Gorini, t. I, p. 61—73.

nic nieznaczący. Takich wierszów w Koranie jest więcéj jak sto pięćdziesiąt [1]).

Herezya Monotelitów. — R. 630—680. — Wobec tak strasznego nieprzyjaciela, a który wzmagał się każdego dnia jego kosztem, cesarstwo wschodnie nie mogąc wyżebrać dla siebie względów Wszechmocnego przez swoją gorliwość dla wiary katolickiéj, nie przestało gniewać nieba, wydając bezustannie nowych sekciarzy, którzy przedłużali wojnę, od tak dawna wypowiedzianą Synowi Bozkiemu. To téż eutychianie nie mogą za pośrednictwem sprawy Trzech Rozdziałów zniweczyć powagi czwartego soboru powszechnego, a widząc przeciwnie, że piąty potwierdził takowy uroczyście w Konstantynopolu, zrozumieli, że nie mogą obronić swego błędu w takim stanie, w jakim wyszedł z mózgu Eutychesa, wtedy przeistoczyli go i ukryli w połowie. Wyznawali z całym Kościołem, że są dwie natury w Jezusie Chrystusie, przyznając mimo to, mówi Bossuet, dla niepojętych powodów *jedną tylko wolę i jedną działalność, którą nazywali bozko-ludzką.* Ztąd nowych heretyków nazwano z greckiego *monotelitami* czyli jednowalcami. Według monotelitów natura ludzka nic nie działała w osobie Jezusa Chrystusa; była w niéj tylko jedna wola Bozka. Czy odmawiali człowieczeństwu Jezusa Chrystusa nawet saméj władzy chcenia, czy téż tylko czynu i wykonania téj władzy? nie wiadomo. Ojciec Petau twierdził że prawdopodobnie przeczyli nawet istnienia saméj władzy chcenia. Bądź co bądź, mówi św. Ligouri, dogmat katolicki odrzuca jedno i drugie znaczenie i uczy, że w Jezusie Chrystusie jak są dwie natury tak samo są i dwie wole, t. j. wola Bozka i czyny Jego, wola ludzka i czyny ludzkie, wprawdzie nie ta wola skłonna do złego i zdolna grzeszyć, ale wola ludzka święta, doskonała i zawsze ulegała woli Bozkiéj.

Podstępy i kłamstwa Monotelitów. — Sam wykład Monotelizmu wyjaśnia, że celem jego autorów było osłonić Eutychianizm zręcznie od ciosów soborów powsze-

[1]) *Hist. du développ.* Dla oceny Mahometyzmu można czytać Maracci, Prideaux, Gagnier, *Vie du Mahomet;* Döllinger, *Origine du Christ.;* Moelher, *Manuel du Moyen âge;* Lenormant, *Cours d'hist. mod.,* etc.

chnych chalcedońskiego i konstantynopolskiego i utrzymać go przy życiu i istnieniu mimo woli Kościoła. „Monotelici, mówi Alzog, byli tylko nową formą Eutychianizmu, albowiem z jednéj strony przypuszczając podwójną naturę w Jezusie Chrystusie zdawali się słuchać soborów, które to określiły; a z drugiéj strony, jeżeli natura ludzka w Jezusie Chrystusie była bez woli i działalności własnéj, a zatém oczywistą jest rzeczą, że została pochłonięta faktycznie przez naturę Bozką; wtedy tajemnica odkupienia ze wszystkiemi jéj zasługami życia śmiertelnego i ludzkiego nie była rzeczywistą i wpadłoby się tém samém w czysty Eutychianizm. To też historya ukazuje nam stojących na czele Monotelizmu trzech eutychian: Pawła, przewódcę eutychian armeńskich; Anastazego, patryarchę jakobitów antyochijskich i biskupa Farana z Arabii. Byli bardzo popierani przez trzech arcybiskupów konstantynopolskich, następujących po sobie kolejno, przez Sergiusza, gorliwego ucznia Eutychesa, Pyrrusa i Pawła; przez Cyrusa, patryarchę aleksandryjskiego i przez Makarego z Antyochii. Wszyscy ci oszuści postępowali z taką zręcznością i obłudą, że obeszli nawet czujność papieża Honoryusza i uwiedli dwóch cesarzów, Herakliusza i Konstancyusza jego wnuka. Otóż jak sobie postąpili z papieżem Honoryuszem, aby go oszukać. Cyrus Aleksandryjski i Teodor z Faran nibyto pod pozorem uspokojenia Wschodu i przywrócenia na łono Kościoła licznych band acefalów, przełożyli im, aby już więcéj nie mówili, że w Jezusie Chrystusie jest tylko jedna natura, ponieważ dwa sobory powszechne potępiły to wyrażenie, lecz *jedną tylko działalność bozko-ludzką*, przez którą ten sam Chrystus spełniał jednocześnie czyny bozkie i ludzkie. Ojciec Kościoła św. Dyonizyusz powiedział: „Jezus Chrystus nie spełnia czynów bozkich jako Bóg, ani ludzkich jako człowiek, lecz jako Bóg, zostawszy człowiekiem, ukazuje nam *pewną nową działalność*, którą można nazwać bozko-ludzką“. Cyrus korzystał z tego tekstu i przeistoczył go, usuwając wyrazy *pewną nową*, a podstawiając wyraz *jedyną*. „Ponieważ jedność działalności pojmowana w duchu heretyckim [1]), mówi św. Li-

[1]) Katolicy przez wyrażenie *jedna tylko działalność bozko-ludzka*,

gouri, pociąga za sobą jedność natury, a acefalowie pojęli, że nie żądano od nich zmiany nauki, a tylko zmiany wyrazów, podpisali chętnie w roku 633 nowy formularz ujęty w dziewięć artykułów. To uczyniwszy, ogłoszono szczęśliwe dopełnienie zjednoczenia tak dawno upragnionego acefalów z katolikami. Ważną jednak rzeczą było dla sekciarzy, aby Kościół nie rozbierał szczegółowo tego wrzekomego pojednania i nie zażądał jasnego i stanowczego określenia tych wyrazów wątpliwych i dwuznacznych: *tylko jedna działalność bozko-ludzka*, które się znajdowały w siódmym artykule formularza Cyrusa i Teodora.

List Sergiusza do Honoryusza papieża. — Celem położania tamy temu niebezpiecznemu i groźnemu rozbiorowi, Sergiusz Konstantynopolski przyjaciel i wspólnik Cyrusa, napisał do papieża Honoryusza list podstępny. Doniósł mu o szczęśliwym powrocie acefalów, którzy tém samém przyjęli sobór chalcedoński, i prosił, aby na przyszłość wszyscy żyli w pokoju, i aby już nigdy nie podnoszono więcéj tych drobiazgowych kwestyj o jednéj lub dwóch działalnościach, którychby wiele osób nie zrozumiało, a które tém samém byłoby niewyczerpaném źródłem nieskończonych sprzeczek i niezgód. „Teraz, mówi oszust, kiedy zjednoczenie zostało dokonane, napisałem do patryarchy aleksandryjskiego, aby nie pozwolił mówić o jedném lub dwóch działaniach, ale po prostu, aby wierni wyznawali z soborami jednego i tegoż samego Chrystusa, dokonywającego jednocześnie rzeczy bozkie i ludzkie. Albowiem z jednéj strony wyrażenie *jedna tylko działalność*, jakkolwiek znajduje się w niektórych Ojcach, każe obawiać się jednak, aby nie chciano pomieszać dwóch natur, czego Boże uchowaj; a z drugiéj

rozumieją jeden czyn zewnętrzny Jezusa Chrystusa wywołany przez dwie wole czynne, działająca każda oddzielnie według swéj natury. Heretycy zaś *w téj jednéj działalności* przypisywali tylko czynny udział saméj woli bozkiej, a naturę ludzką uważali jako narzędzie bierne i nieożywione. Głównym błędem tych sekciarzy było to, że mieszali samą wolę i jéj czyny z przedmiotem woli, który w Jezusie Chrystusie był tym samym tak w naturze bozkiej jak i ludzkiéj.

strony wielu gorszy się wyrażeniem *dwa działania*, ponieważ nie znajduje się w żadnym Ojcu, a zkądinąd każe przypuszczać w Jezusie Chrystusie dwie wole przeciwne tak, że Słowo miało żądze namiętne, których spełnieniu sprzeciwiało się człowieczeństwo, i że w nim były dwie jednostki, czyli zasady działające sobie wprost przeciwnie, co jest rzeczą bezbożną. W końcu Sergiusz dodał, że patryarcha jerozolimski św. Sofroniusz, wyrocznia katolików i najsławniejszy obrońca wiary w téj kwestyi, sam uznał niewłaściwość tych rozpraw i obiecał, że nie będzie mówił już więcéj o *jedném* ani o *dwóch działaniach*". Było to grube kłamstwo, albowiem św. Sofroniusz był żywo dotknięty tém co zaszło; rzucił się do nóg Cyrusa, aby się cofnął od zdradzieckiéj umowy, jaką zawarł z acefalami; osobiście się udał do Konstantynopola, celem ostrzeżenia patryarchę tego miasta, aby nie zatwierdzał dziewięciu artykułów nowego formularza. „Sofroniusz jakkolwiek nie był tak zbyt przenikliwy, mówi Alzog, mimo to sprzeciwił się połączeniu, które było oparte na błędzie".

Papież Honoryusz oszukany przez Monotelitów. Jego listy do Sergiusza. — Papież Honoryusz, który nie miał udziału w samym fakcie tak nieszlachetnego i zawikłanego podstępu, niczego się nie domyślał, a nawet nie dopuszczał najmniejszéj nieufności i niewiary. W odpowiedzi na list Sergiusza pochwaliwszy jego roztropność, mówi: ponieważ wyrażenia *jedno* albo *dwa działania* były szkopułem dla słabych, a zatém nie należy ich używać, lecz dosyć powiedzieć z Pismem św., że Jezus Chrystus *jest jedną osobą działającą jednocześnie przez bozkość i człowieczeństwo* [1]). Oto właśne słowa Papieża do Sergiusza w pierwszym

[1]) Gdyby skutek odpowiedział był dobrym zamiarom Honoryusza, wtedy jego odpowiedź na razie określająca ściśle dogmat, byłaby dzisiaj chwaloną jako mądra i roztropna, a następnie nie stałaby się żadną nowością i w złéj myśli nie byłaby brana. W wyrażeniach byli dosyć swobodnymi również: Św. Augustyn, św. Atanazy, św. Bazyli, co dało powód do wyrzeczenia św. Grzegorzowi nazjanzeńskiemu: *że prawda spoczywa nie na słowach ale na sensie.* Niestety, przyszłość nie usprawiedliwiła dobrych zamiarów papieża, gdyż rezultat jego odpowiedzi był opłakany. *(Hist. de l'infaill. des papes,* tom II. pag. 208—211).

liście: „Wyznajemy, że Nasz Pan, Pośrednik Boga i ludzi dokonywa rzeczy bozkich i ludzkich bez podziału, bez pomięszania i bez przemiany, zostając prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, a każda natura zachowuje swe właściwe różnice w sposób konieczny. Przyznajemy jedną wolę w Jezusie Chrystusie, ponieważ bóztwo przyjęło naturę naszą niezepsutą, t. j. jaka jeszcze była przed grzechem bez żadnych skłonności i rządz przeciwnych prawu ducha. Nasz zbawiciel nie przyjął natury grzesznéj, która się zbuntowała przeciwko prawu ducha. Nie ma w Nim innego prawa członków, ani woli różnéj". Nie widzimy, aby Pismo św. lub sobory mówiły o *jedném* lub *dwóch działaniach*: że zaś Jezus Chrystus jest jedną osobą, działającą przez bóztwo i człowieczeństwo o tém przekonywamy się z Pisma św.; dowiadywać się zaś, czy z powodu działań bozkich lub ludzkich, należy mówić *jedno* lub *dwa działania*, to nas najmniéj obchodzić powinno; zostawmy te kwestye wyrazów, gramatykom. Winniśmy odrzucić te wyrażenia nowe, które są źródłem nieporozumienia z obawy, aby ludzie prostoduszni nie gorszyli się wyrażeniem dwóch działań i nie sądzili, że jesteśmy nestoryanami, albo przeciwnie, żeby nas nie uważano za eutychian, gdy będziemy przypuszczali w Chrystusie jedną działalność. Aby nie ożywiać ognia rozpraw, wyznajemy z prostotą, że ten sam Jezus Chrystus działa w naturze bozkiéj i ludzkiéj. To też zachęcamy was na przyszłość, aby unikać wyrażenia nowego *jedno* lub *dwa działanie* i głosić, że Syn Bozki działa w dwóch naturach, to co jest właściwém bóstwu i człowieczeństwa". W drugim liście do Sergiusza papież Honoryusz powraca do téj saméj kwestyi i mówi: „Pisaliśmy do naszego brata Cyrusa Aleksandryjskiego, żeby odrzucić wyraz *jedno* lub *dwa działania*, gdyż nie można zaciemniać nauki Kościoła chmurami.... nie należy określać, że w Jezusie Chrystusie jest jedno lub dwa działania z powodu małego ukształcenia ludów i celem uniknienia kłopotów, jakie mogłyby się wytworzyć z mnóstwa kwestyj niezliczonych; lecz powinniśmy wyznawać, że jedna lub druga natura w Jezusie Chrystusie działają w zupełnéj zgodzie, że natura bozka czyni to, co bozkie, a natura ludzka co ludzkie.

Unikając więc zgorszenia nowego wynalazku nie należy ani określać ani głosić o jedném lub dwóch działaniach, jak to mówią niektórzy, lecz otwarcie wyznawać jednego Chrystusa, działającego w jednéj i drugiéj naturze; miasto dwóch działań należy raczéj głosić, że dwie natury: bozkość i człowieczeństwo w jednéj i téj saméj osobie Syna Jedynego działają bez pomięszania, rozdzielenia i przeistoczenia, każda we właściwej sobie sferze“ [1]).

[1]) Bellarmin i Vallius wątpią o wiarogodności listów Honoryusza. Benedyktyn Tamagninus, Marchesius, Corgne etc., sądzą że zostały przekształcone na korzyść herezyi. To jest rzeczą pewną, że za życia Sergiusza, Sofroniusza i Honoryusza nie było nigdy o nich mowy. Pierwszy Pyrrus ogłosił ich kopię [w 8 lub 9 lat potém, a mniemany oryginał pokazał bibliotekarz patryarchatu w 40 lat późniéj na soborze konstantynopolskim. Milczenie Sergiusza jest niewytłómaczonem. Interes jego sprawy, zazdrość i złość przeciwko św. Sofroniuszowi i wiele innych powodów naglących zmuszały go koniecznie do korzystania z odpowiedzi papieża. Jednakże nie pokazał jéj nikomu, nie mówił nawet że odebrał, aż w cztery lata po śmierci Honoryusza, zaczęto o niéj mówić. Pierwszy dopiero Pyrrus patryarcha zaczyna puszczać o niéj pogłoski w roku 641. Następuje ogromny ruch w kościele; w Rzymie Jan Sympon sekretarz Honoryusza, który miał redagować odpowiedź Syryuszowi papieżowi; Jan IV, drugi następca Honoryusza, oświadczyli się publicznie na korzyść papieża, twierdząc, że do tekstu zawartego w liście poczyniono późniejsze dodatki. Toż samo mówi w téj mierze uczony opat Maksym. Pyrrus cofa kopię z obiegu, a przez 40 lat nie ma o niéj mowy, mimo liczne i naglące powody odwoływania się do takowéj jakie się nastręczały osobom interesowanym. Ciągłe milczenie Sergiusza w przedmiocie listu odebranego od Honoryusza i wycofanie kopii, którą Pyrrus ogłosił, każą wnioskować, że oryginał nie sprzyjał heretykom, i że kopia, która znikła przed protestacyą, była przeistoczona. Papieże potępili stanowczo *Ekthezę* Herakliusza i *Typ* Konstancyusza, które zgadzały się z listami Honoryusza takiemi, jakie ogłoszono; otóż ci dwaj monarchowie obwinieni, byliby korzystali z tego podobieństwa dla swego usprawiedliwienia się, gdyby rzeczywiście było jakie między ich pismami a listami prawdziwemi Honoryusza. Otóż tego podobieństwa nie było w oryginale, jakie później znaleziono w kopiach. Dowody zewnętrzne sfałszowania tych listów popierają także i dowody wewnętrzne, albowiem w oczach bardzo poważnych autorów listy Honoryusza ukazują liczne i uderzające cechy późniejszych dodatków; duch, przedmiot i styl przypominają w wielu miejscach rękę Sergiusza, gdy tym czasem takowe nie zgadzają się z ręką Honoryusza. Wreszcie pod względem fałszowania takich rzeczy nie była to pierwsza próba dla Sergiusza, ułożył on wiele listów pod imieniem Memnasa, jednego ze swoich

Błąd papieża Honoryusza. — Takie są ustępy listów papieża, które narobiły tyle hałasu. Nawet uważając je za wiarogodne i niezepsute, co jest rzeczą bardzo daleką od prawdy, przekonywamy się, że papież wykładał w gruncie naukę katolicką, ponieważ każdéj z dwóch natur w Jezusie Chrystusie przyznawał właściwe działanie. Jakkolwiek na początku listu pierwszego wspomniał tylko o jednéj woli, lecz miał wtedy na względzie samo człowieczeństwo, z którego wyłączał dwie wole sobie przeciwne, t. j. wolę duchową i wolę cielesną. To widnieje jasno z całego kontekstu. Jan Sympon, sekretarz Honoryusza, papież Jan IV drugi następca papieża i św. Opat Maksym, głośny na całym Wschodzie, mówi Bossuet, swoją nauką i pobożnością [1]), twierdzą jasno i stanowczo, że Honoryusz mówiąc o jednéj woli w Jezusie Chrystusie, miał na względzie człowieczeństwo Zbawiciela, w którém nie chciał jak w nas uznawać dwie wole przeciwne, t. j. wolę duchową i cielesną. *Decessor meus,* mówi papież Jan IV, *docens de mysterio incarnationis Christi dicebat, in eo non fuisse sicut in nobis peccatoribus mentis et carnis contrarias voluntates* [2]). Papież Honoryusz, mówi Rohrbacher, z wyjątkiem wyrażenia *dwa działania*, które uważał za właściwe usunąć, aby nie pogorszył pro-

poprzedników i pod imieniem papieża Wigiliusza. Grecy wreszcie byli nazwyczajeni podówczas do podobnych faktów. Św. Grzegórz Wielki wyrzuca im, że sfałszowali w pewnych miejscach sobór efezki i chalcedoński. Dodawać coś albo ujmować z akt soboru, mówi Anastazy, są to zwyczajne rzeczy Grekom etc. Można jeszcze wyciągnąć dowód niewinności Honoryusza z wielkiej opinii nauki i świątobliwości, jakiéj ten papież używał aż do śmierci nastąpionéj w r. 638. Tak przed, jak i po jego zgonie oddawano jednozgodnie pochwały na jego cześć, a na jednym z pomników czytamy ten napis: *Dziewictwo przeżyło z tobą od kolebki. Prawda, pozostała z tobą aż do grobu. (Hist de l'infaillib. des papes,* tom II, p. 124—187).

[1]) Po kilka kroć bronił święty Maksym Honoryusza papieża w dwóch listach i w Dyalogu przeciwko monotelicie Pyrusowi. To téż mimo usiłowania heretyków, którzy się chełpili, że mają po swéj stronie papieża Honoryusza, sobór laterański pod papieżem Marcinem I, w r. 649 i sobór rzymski pod papieżem Agatonem w roku 680, potępiając szczegółowo i ogółowo wszystkich monotelitów, nie robią żadnéj wzmianki o papieżu Honoryuszu. *(Lettre* 24 du cardinal Litta).

[2]) Legrand, *De ncarnation.* — Bergier, art. *Monoth.*, notes.

stodusznych ludzi, zupełnie tak samo myślał i wyrażał się jak św. Sofroniusz Jerozolimski. Zdanie papieża Honoryusza, mówi Alzog, o działaniach Chrystusa było prawowierne i zdrowe. Z punktu zapatrywania się naukowego, mówi inny poważny autor, listy papieża Honoryusza są bez zarzutu. Zkądinąd trzeba zauważyć, że papież, jak wyraźnie mówi sam o sobie, nic nie chciał stanowczego powiedzieć o wyrazach *jedno* lub *dwa działania*[1]). Zalecenia więc zawarte w jego dwóch listach byłyby tylko wykładem zasady postępowania, prostą miarą roztropności, według któréj rozważywszy zgorszenie, jakieby mogło wyniknąć dla słabych z mowy o jedném lub dwóch działaniach, należało unikać tych wyrazów, zachowując wiarę w dwie wole działające w Jezusie Chrystusie. Lecz jakkolwiek nie ma błędu w materyi wiary, szacunek prawdy, święte prawo historyi, mówi Berault-Bercastel i Rohrbacher, nie pozwalają usprawiedliwić Honoryusza od lekkomyślności, niedbalsta i dziwnego względu, dla których milczał zarówno o wierze jak i o błędzie. Prawda, że papież miał do czynienia z heretykami podstępnymi; lecz kiedy Nestoryusz i Eytyches udali się z myślą wsteczną do św. Celestyna i św. Leona; ci dwaj papieże napisali do św. Cyryla i św. Flawiana, aby poznać prawdziwy stan rzeczy. Honoryusz nie uciekł się do téj ostrożności, którą nakazywała roztropność; nie żądał od nikogo objaśnienia[2]). Co więcéj św. Sofroniusz pisał do papieża

[1]) Z listów Honoryusza, mówi kardynał Litta, nic nie można wnioskować przeciwko nieomylności papieża mówiącego z katedry, ponieważ podobny sąd nie wydaje się w listach prywatnych pisanych do Sergiusza, w których papież nie chciał decydować kwestyi *ex cathedra*. Nie był to wreszcie sąd w rzeczach nauki wydany dla całego kościoła. Nie był to dokument papiezki podany soborowi albo całemu kościołowi, lecz tylko korespondencya podająca zasadę postępowania a nie obejmująca żadnego określenia wiary. Listy Honoryusza nie były dogmatycznemi o czem mówi wyraźnie sam papież, że nie chciał stanowczo decydować kwestyj podniesionych. Nauka więc o nieomylności papieża decydującego *ex cathedra* jest po za obrębem obecnej kwestyi.

[2]) Aby być sprawiedliwym, wyznać należy, że od trzech wieków Konstantynopol był ogniskiem herezyi i gniazdem fałszerzów, a zatém trudno było z tamtąd spodziewać się jakich objaśnień prawdziwych i użytecznych. To też duchowieństwo rzymskie obawiało

o doniosłości wyrazu *dwa działania*; lecz list doktora świętego nie wywarł na nim żadnego skutku, a papież, mówi Bossuet, zachowując nieroztropne umiarkonanie względem heretyków, zezwolił na milczenie, w którém kłamstwo zarówno jak i prawda zostały zniweczone. Herezya korzystała zręcznie z tego upokorzenia prawdy katolickiéj, aby rzucić na nią podejrzenie i uczynić ją nienawistną w oczach wiernych. Nieroztropność papieża Honoryusza i względy okazywane heretykom, przyczyniły się do łatwiejszego i prędszego szerzenia błędu. Listy Honoryusza, mówi autor *Historyi nieomylności papieżów* pisane z początku w dobréj wierze, nie były bez zarzutu po ich wykryciu; raz z powodu przekształcenia, jakiemu uległy, drugi raz z powodu zmiany okoliczności. Więcéj jak czterdzieści lat heretycy zasiadali na katedrze patryarchalnéj w Konstantynopolu, a każdy w czasie swych rządów przechodnich powiększał panowanie błędu. Złe dosięgło najwyższego szczytu, potrzeba mu było zadać wielki cios. To też, kiedy na szóstym soborze powszechnym Kościół potępił przywódców Monotelizmu, potępił także otwarcie, według powszechnego zdania autorów, nieroztropność i słabe postępowanie papieża Honoryusza.

Hektera i Typ cesarzów: Herakliusza i Konstancyusza.— R. 639—648. — Oszukawszy zwierzchnika Kościoła, sekciarze nie mieli wiele trudności w obejściu monarchów świeckich. W r. 639, to jest w rok po śmierci papieża Honoryusza sam Sergiusz napisał i ogłosił za pośrednictwem cesarza Herakliusza edykt, nazwany *Hekterą* czyli *wykładem* sprzyjającym Monotelizmowi. W r. 648 Konstancyusz II wnuk Herakliusza podtrzymał edykt swego dziada przez inny, nazwany *typem* czyli *formularzem*, *wzorem*, jaki wydał na skutek wpływu Pawła, jednego z następców Sergiusza. Jednakże podstępne knowania herezyi nie mogły przemódz. Papież Jan IV potępił Hekterę Herakliusza, który się zupełnie upokorzył. Papież św. Marcin I potępił typ Konstancyusza na licznym sobo-

się spełniać obowiązków nuncyusza w Konstantynopolu, a święty Grzegórz I żalił się, że z trudnością przyszło mu znaleźć duchownego, który chciał być posłem przy cesarzu. (*Hist. de l'infallib.* tom II, pag. 151, 155, 207).

rze, zebranym w Rzymie w r. 649; czém do żywego oburzony monarcha kazał porwać papieża w Rzymie i przywieść do Konstantynopola, gdzie wyłajawszy go w sposób niedelikatny zesłał do Chersonezu Tauryckiego, gdzie umarł w r. 655 [1]).

Trzeci sobór powszechny konstantynopolski. — R. 680. — W końcu po pięćdziesięciu latach z górą kłamstwa i oszustwa Monotelizm skończył swoje istnienie za panowania Konstantyna *pogonata* czyli *brodatego*, a za rządów papieża Agatona, którzy zwołali szósty sobór powszechny w pałacu konstantynopolskim zwanym *Trullus* czyli *Kopuła*; odbył ośmnaście posiedzeń. Kapłani Jerzy i Teodor i dyakon Jan wszyscy trzéj legaci papiezcy przewodniczyli temu zgromadzeniu. Wprawdzie cesarz Konstantyn pogonat we wszystkich protokułach sessyjnych jest przedstawiony jako prezydujący; lecz ten wyraźnie oświadczył, że za przykładem Konstantyna chciał znajdować się na soborze nie w tym celu, aby wykonywać jakąś władzę, lecz aby dać wszelką możliwą pomoc wierze. Jego więc przewodnictwo było raczéj grzecznością i pewném ustępstwem ze strony soboru, a ciągłemi i rzeczywistemi przewodnikami byli posłowie rzymscy, którzy podpisali się wszędzie na czele członków duchownych zgromadzenia, którego ojcowie ogłosili papieża, Agatona dziedzicem najwyższego księcia Apostołów, najwyższym papieżem, używając nowego barbaryzmu *pontificalissimus*. „Przyjmujemy wszyscy, zawołali jeszcze ojcowie, listy papieża Agatona, albowiem przez niego mówił Piotr“. Było na tym soborze z górą 160 biskupów, którzy oświadczyli uroczyście, że w Jezusie Chrystusie są dwa różne działania. Na trzynastém posiedzeniu rzucono przekleństwo na Teodora z Faran, Sergiusza, Pyrrusa, Pawła z Konstantynopola, Cyrusa Aleksandryjskiego i Makarego z Antyochii, których potępiono naukę i wyrzucono ich nazwiska

[1]) Protestant Bost, zarzuca papieżowi Marcinowi I, brak zupełnego ukształcenia, *ponieważ prosił biskupa z Maëstricht, aby mu przysłał książki niemieckie.* Rzecz się tymczasem miała przeciwnie, bo biskup Amand z Maëstricht prosił o przysłanie książek papieża. Jakiej to przemianie ulegają fakta dotyczące kościoła pod piórem niektórych autorów. (*Hist. de l'inf. des papes*, tom II, p. 216).

skalane z Kościoła; po czém ojcowie dodali: „Uważamy również za nasz obowiązek potępić i wykląć Honoryusza niegdyś papieża rzymskiego, ponieważ zauważyliśmy w jego liście, że stosował się ze wszystkiém do widoków Sergiusza i że sprzyjał jego bezbożnéj nauce; *prava dogmata confirmavit*, albo jak jest powiedziano w wyznaniu wiary: *pravis eorum assertionibus fomentum impendit*“. Na szesnastém posiedzeniu to przekleństwo było jeszcze jaśniéj sformułowane, albowiem ojcowie wyrzekli te słowa doniosłe: *Honorio haeretico anathema*. Przytém trzeba nadmienić, że listy Sergiusza potępione na soborze były nazwane dogmatycznemi, a nie listami prywatnemi papieża Honoryusza. Przy końcu soboru umarł papież Agaton, a jego następca Leon II przyjął przekleństwa soboru i potwierdził takowego postanowienia.

Potępienie papieża Honoryusza na szóstym soborze powszechnym. — Najpoważniejszym zarzutem, jaki można uczynić papieżowi Honoryuszowi, jest przekleństwo nań rzucone. Onufry, autor przypisków do *Historyi papieżów ogłoszonéj przez Plotina*, Bellarmin, Baroniusz, Biniusz i kardynał Turrecremata, doktór Albert Pighius, Emanuel Calleco, historyk grecki Roncaglia, św. Liguori, Barruel, Rocabert generał dominikański, Mikołaj Coeffeteau doktór teologii, Duchene ojciec i syn historyografowie Francyi etc. wszystkie miejsca szóstego soboru, gdzie jest kwestya o potępieniu rzymskiego papieża uważają jako podłożone albo sfałszowane przez Greków[1]). Wielu autorów roz-

[1]) Baroniusz i Biniusz, powiedziano w *Bibliografii katolickiéj*, dowiedli dostatecznie sfałszowania akt szóstego soboru. Uczeni, którzy z zasadami zdrowéj krytyki łączyli gruntowną znajomość soborów, mieli zasadę, mówi Barruel do zawnioskowania, że przekleństwo rzucone na Honoryusza jest dziełem oszustwa i podstępu. Teofon Izauryk i Anastazy, pisarz pierwszy grecki a drugi łaciński, nie robią żadnéj wzmianki w swéj Historyi, o potępieniu Honoryusza, chociaż mówią o Cyrusie, Sergiuszu i innych którzy byli potępieni na szóstym soborze. Papież Agaton w liście do cesarza czytanym na szóstym posiedzeniu mówi, *że kościół rzymski był zupełnie wolnym od wszelkiego błędu, i że nikt z jego poprzedników nie skalał się nigdy herezyą;* ale owszem przeciwnie wszyscy papieże którzy rządzili kościołem, w razie ukazania się nowéj herezyi, ciągle ją zbijali i używali naprzemian środków surowych i łagodnych, aby zmusić biskupów konstantynopolskich do wyrzeczenia się tych

wiązują tę trudność w inny znowu sposób. Wiadomo, że jest rzeczą bardzo naturalną i zwyczajną, potępiać zarówno wszystkich tych, którzy przyjęli udział w jakikolwiek sposób w nieporządku, już to go popełniając, albo mu sprzyjając, już to mu nie przeszkadzając, będąc do tego zobowiązanymi ze swego stanowiska i urzędu *ex officio*, jak się wyraża prawodawstwo. Przyczyny bierne jakiegoś złego uczestniczą w ten sposób często w karze nałożonéj na przyczyny czynne. Dawniéj mianowicie spotyka się tego częste przykłady. Kościół wystawiany na prześladowanie i herezye, aby ustrzedz wiary swych dziatek karał ich surowo nawet za proste pobłażanie błędowi. Dlaczego też sobory często mianowały tą samą nazwą i rzucały też same przekleństwa na heretyków formalnych, którzy wyznawali swe błędy uporczywie jak i popleczników herezyi, którzy jakkolwiek jéj nie przyjęli, ale przyczyniali się do jéj szerzenia, albo swém milczeniem, albo niedbalstwem, albo w jakikolwiek inny sposób. Znajdujemy tego przykłady na pierwszym, piątym, i siódmym soborach powszechnych. Prawo cywilne, które karało sekciarzy, tak samo postępowało. To też cesarze Honoryusz i Teodozyusz młodszy za konsulata Monaksa i Plinty grozili wygnaniem jużto pelagianom, jużto samym prałatom katolickim, którzy nie okazywali dosyć gorliwości przeciwko tym heretykom, *qui segniter se gesserint contra pelagianos.* Opierali się na téj zasadzie; że zarówno jest winnym ten, który przez jakąś trwożliwą obłudę jest pobłażliwym dla błędu jak i ten, który mu udziela szkodliwéj opieki nie potępiając go: *unam eandemque esse culpam eorum, qui aut dissimulando conniventiam, aut non damnando favorem noxium praestiterint* [1]).

Po tém wszystkiém, mówi Legrand, nie jest rzeczą wcale dziwną, że papież Honoryusz, który powinien czuwać nad Kościołem, a tylko skutkiem swéj nieroztropno-

nowości; które to postępowanie jego poprzedników było wszystkim wiadome. Jakim sposobem Agaton śmiałby tak mówić bez wywołania najmniejszego oporu, gdyby Honoryusz którego jeszcze miano w świeżéj pamięci, był przyjął lub sprzyjał Monotelizmowi.

[1]) Legrand, *De Incarnat.*, tom II. — *Rescript. ad Aurel. episc. Carthag.* — *Hist. de l'infaill. des papes,* t. II, p. 115–124.

ści i nieoględności pozwolił wcisnąć się błędowi na Wschód, został potępiony wraz z heretykami, który jednakże nie błądził jak oni. Mimo to jednakże potępienie papieża było motywowane oddzielnie. W przedmiocie heretyków formalnych tak się wyraża sobór: „Wyrzucamy z Kościoła ich nazwiska bezbożne i potępiamy ich naukę". Co się tycze Honoryusza rzuca nań przekleństwo, ponieważ podzielał zdania Sergiusza, *ejus mentem secutus est*, i sprzyjał a również i potwierdzał jego bezbożne dogmata: *prava dogmata confirmavit*. Cesarz Konstantyn, który był obecny na szóstym soborze i papież Leon II, który potwierdził i ogłosił tegoż soboru postanowienia, robią również różnicę między błędem i potępieniem Honoryusza, a błędem i potępieniem heretyków. W edykcie wydanym w celu poparcia postanowień ojców, cesarz mówi: „Potępiamy heretyków: Teodora, Sergiusza i Honoryusza, który był ich poplecznikiem, *fautorem, concursorem, confirmatorem* etc.". Papież Leon II w liście pisanym do biskupów hiszpańskich, którzy nie byli na soborze, tak się wyraża: „Potępiono Teodora z Faran, Cyrusa Aleksandryjskiego etc. Honoryusza, który zamiast przytłumiać w zarodzie płomień herezyi, jak to było właściwą rzeczą dla powagi apostolskiéj, podniecał go swojém niedbalstwem *negligendo confovit*". W liście pisanym nieco przedtém do cesarza z Konstantynopola, Leon II papież przemawiał w ten sam sposób: „Wyklinamy autorów nowéj herezyi Teodora z Faran, Sergiusza etc. a z nimi i Honoryusza, który zamiast podtrzymywać czystość naszéj Stolicy apostolskiéj, zdradzał wiarę przez swoją opieszałość, *fidem maculari permisit*" [1]). W takiém znaczeniu należy brać klątwę rzuconą na Honoryusza, którą określił sam prawodawca. Ten papież potępiony więc był nie jako heretyk, ale dlatego tylko, że nie użył jak powinien swéj powagi przeciwko herezyi. W Honoryuszu, mówi P. Blanc, należy odróżnić nieszczęsny fakt sprzyjania Monotelizmowi i wiarę papieża. Papież zachowując wiarę w całości, może zadość nie uczynić swemu obo-

[1]) Wielu uczonych, mówi kardynał Litta, między innymi Baroniusz i Biniusz powątpiewają o listach papieża Leona II.

wiązkowi, jeżeli jéj nie broni energicznie albo téż fałszywymi środkami sprzyja błędowi. To téż zdanie, które zyskało najwięcéj uznania we wszystkich stronnictwach, a które jest najprawdopodobniejsze i najłatwiejsze do pogodzenia z historyą uczy nas, że papież pozostał nieskalanym w swéj wierze, a potępionym jako nieroztropny poplecznik Monotelizmu. Sobór tylko wyrzekł o fakcie zewnętrznym, przez który Honoryusz został materyalnym wspólnikiem heretyków [1]). W taki sposób wszystko się tłómaczy i godzi w opinii, która stała się powszechną względem papieża Honoryusza i szóstego soboru powszechnego. A zatém, zawnioskował P. Blanc, potępienie Honoryusza nie zadaje żadnego ciosu ani powadze papiezkiéj, ani nieomylności. Co się tycze powagi Kościoła niezawodną jest rzeczą, że takowa nie stała się nigdy ofiarą najmniejszego zamachu [2]). Uczony autor *Historyi nieomylności papieżów*, przejrzawszy osobiście z całą sumiennością wszystkie akta dotyczące sprawy Honoryusza, wyraża się: „Nie ma najmniejszéj wątpliwości, że Honoryusz został potępiony na szóstym soborze powszechnym. Przypuszczając prawdziwość akt soboru, Honoryusz został potępiony nie dlatego, że uczył herezyi, ale dlatego, że sprzyjał jéj szérzeniu się swojém milczeniem. Przytém rzeczą jest pewną, że list przedstawiony na soborze nie był tym samym, który pisał sekretarz Honoryusza. Ten zaś, który my mamy, jest napisany w duchu katolickim, nie zawiera on żadnéj decyzyi dotyczącéj wiary, ale tylko wskazuje zasadę postępowania. Wskazując takową Honoryusz był bardzo nieoględnym, chociaż w jego przekonaniu było to roztropne postąpienie. W każdém jednak przypuszczeniu listy papieża Hono-

[1]) *Concludamus itaque Honorium a sexta synodo damnatum non fuisse ut haereticum, sed ut haereseos et haereticorun fautorem, atque reum negligentiae in illis coercendis, et juste fuisse damnatum, quia eadem culpa erroris fautores ac auctores ipsi tenentur.* (Natal. Alex. *Dissert. 2 ad septim. secul.).*

[2]) Noël Aleksandre, *Dissert.* 1. — Thomassin, *Dissert.* 20, *in sextam synod.* — L'abbé Corgne, *Dissert. critiq. sur le Monothél.* — Legrand, *De Incarnat.*, tom II. — M. Palma. — M. Blanc, *Cours d'histoire*, tom II. — Barruel, *Du pape*, tom I, pag. 231—242. — Gorini tom II, pag. 387.

ryusza, były to tylko korespondencye prywatne, a nie żaden dokument papiezki [1]).

Sobór quinisexti albo in Trullo. — Ponieważ piąty i szósty sobory powszechne nie wydały żadnych kanonów dyscyplinarnych, a zatém katolicy wschodni postanowili ten brak dopełnić. W tym celu cesarz Justynian II, syn i następca Konstantyna *Pogonota*, zebrał sobór w roku 692 zwany *trullańskim*, od pałacu w którym się odbywał albo *Quini-sexti*, ponieważ Grecy chcieli go uważać jako dalszy ciąg i uzupełnienie dwóch soborów powszechnych poprzednich. Chciano ułożyć kodeks karny dla całego kościoła i podzielono go na sto dwa kanony. Wznowiono po większéj części postanowienia dawnych soborów, dodano przytém i nowe dosyć dziwne. Stosownie do pierwotnéj karności polecono zcchować zupełną wstrzemięźliwość jużto żonatym jużto bezżennym. Zakazano również pod karą złożenia z urzędu wszystkim, mającym wyższe święcenia wchodzić w związki małżeńskie. Pozwolono jednak subdyakonom, dyakonom i kapłanom żonatym zatrzymać żony pod warunkiem zachowania wstrzemięźliwości, w dni w które będą spełniali funkcye święte. Wznowiono również kanon soboru chalcedońskiego na korzyść przywilejów i roszczeń stolicy konstantynopolskiéj. Zabroniono pościć w sobotę a nawet w Wielki post; kościół rzymski musiał więc zmienić swój zwyczaj przeciwny. Trzydziesty siódmy kanon pozostawia urząd i władzę biskupom, którzy nie mogli objąć w posiadanie kościołów z powodu napadów barbarzyńców; w téj właśnie epoce wzięli początek biskupi tak zwani *in partibus infidelium*. Anastazyusz mówi, że legaci czyli apokryziaryusze papiezcy podpisali wszystkie ustawy soboru *Quini-sexti*, lecz ich podpisów nie ma wcale w aktach. Zresztą tytuł apokryziaryusza nie wystarczał, mówi Receveur, aby przyjąć udział na soborze tak dziwnym w imieniu papieża. To téż kiedy cesarz przesłał akta soboru do Rzymu dla potwierdzenia, papież ich nie chciał nawet czytać. Justynian rozgniewany wysłał pierwszego swego pazia do Italii z rozkazem schwytania papieża,

[1]) *Hist. de l'infaill. des papes*, tom II, pag. 88—215.

lecz popłoch ludzi i żołnierzy przeszkodził uskutecznieniu tego gwałtu. Poseł książęcy musiał uciec aby ujść rozjątrzenia publicznego. W tym właśnie ruchu ludowym mieściły się pierwiastki rewolucyi, która w pół wieku oddzieliła Włochy na zawsze od Konstantynopola.

Sobory szczegółowe podczas VII wieku. — Oprócz soboru Quini-sexti było jeszcze blizko sto innych szczegółowych soborów zwołanych w ciągu VII wieku. Między innymi zauważono sześć Toledańskich w Hiszpanii w liczbie ośmnastu. Na IV soborze toledańskim odbytym w r. 633, wydano siedmdziesiąt pięć kanonów. Postanowiono między innemi, aby w całéj Hiszpanii zachowano jeden sposób modlenia się, śpiewania psalmów i odprawiania Mszy. Św. Izydor sewilski był obowiązany takowy określić i sformułować. Wtedy właśnie powstała starożytna liturgia hiszpańska nazwana później *mozarabską* jakeśmy to już mówili. Przepisano wszędzie również benedykcye paschału, ustanowiono wigilię do Wielkiéjnocy celem uczczenia nocy Zmartwychwstania. Dwudziesty ósmy kanon mówi o różnych oznakach jakie duchowieństwo odbierało przy swém wyświęceniu; biskupom podawano stułę, pierścień i pastorał [1]); kapłanom ornat; dyakonom albę; patenę i kielich subdyakonom. Ostatni kanon został napisany na prośbę króla Sizenanda i brzmi jak następuje: „W razie śmierci monarchy, magnaci z całego narodu wraz z biskupami wybiorą mu następcę". Z tych słów przekonywamy się, że królowie hiszpańscy byli wybierani i że biskupi mieli udział w wyborze. Piąty sobór toledański zebrany w roku 636, na który byli wezwani wszyscy biskupi z królestwa, ułożył dziewięć kanonów które miały głównie za przedmiot pewność i ustalenie władzy króla Cyntylli brata i następcy Sizenanda. Sam Cyntylla znajdował się osobiście na tym soborze z główniejszymi magnatami swego dworu. Na szóstym soborze toledańskim, odbytym w r. 638, postanowiono za zgodą króla Cyntylli i magnatów, aby na przyszłość żaden monarcha nie wstąpił na tron dopóki

[1]) Użycie pastorału jest bardzo dawne, wielu jednak sądzi, że dopiero w IX wieku stał się wyłącznym przywilejem biskupów.

nie przyrzecze, że będzie wyznawał i opiekował się religią katolicką. Siódmy sobór toledański odbył się w r. 646 a ósmy w 653. Pierwszy z nich postanowił aby w razie zachorowania kapłana odprawiającego Mszą świętą drugi go zastąpił. Drugi zawiera wyznanie wiary, t. j., symbol nicejski z dodatkiem *Filioque*. Wydał również cztery kanony przeciwko niewstrzemięźliwości duchowieństwa mianowicie subdyakonów, którzy mniemali, że mogą się żenić po święceniach. Między kanonami tego soboru znajduje się wyrok dotyczący rozporządzenia dobrami królewskiemi i edykt królewski potwierdzający takowy, co dowodzi, że biskupi mieli udział w zarządzie królestwa. Dziewiąty sobór toledański w roku 655 miał za główny cel powstrzymanie nadużyć jakie prałaci mogli popełniać w zarządzie dóbr kościelnych. Z jedenastego soboru toledańskiego w r. 675, przekonywamy się, że biskupi hiszpańscy mogli skazywać na wygnanie lub do więzienia i że umierającym dawano Komunię pod jedną postacią chleba. Dwunasty sobór w r. 681, potwierdził wybór króla Erwiga następcę Wamby, dotkniętego chorobą która go pozbawiła pamięci; lud był zwolniony od przysięgi względem tego ostatniego króla. Nakoniec siedmnasty sobór toledański wydał sześć kanonów. Drugi zaznacza, że w Wielki Czwartek ogałacano ołtarze, jakto czynimy jeszcze dzisiaj. Szósty jest wydany przeciwko żydom hiszpańskim którzy będąc przekonani, że spiskowali przeciwko państwu i chrześcianom byli pozbawieni swych majątków i skazani na pewną niewolę według polecenia królewskiego etc.

Uczestnictwo papieża i biskupów w VII wieku w sprawach doczesnych. — Z ilości kanonów tych różnych soborów przekonywamy się, jak wielką władzę nowe państwa nadały biskupom w zarządzie ich spraw doczesnych. Nie będziemy sie dziwili wcale temu, jeżeli *w Kodeksie Justyniana i Teodozyusza*, spotykamy wiele rozporządzeń oddających pewne sprawy miejskie w ręce duchowieństwa i prałatów [1]). „Biskupi rzymski i aleksandryjski od da-

[1]) O różnych prawach rzymskich, które oddają sprawy miejskie w ręce biskupów, czytaj Gosselin, *Pouvoir du pape*, p. 43—194.

wnego czasu z powagą duchową łączyli władzę doczesną, pisze historyk Sokrates". Od piątego wieku, mówi Guizot, duchowieństwo chrześciańskie miało potężny wpływ. Biskupi i duchowni byli pierwszymi urzędnikami miejskimi. Kiedy wszystko zmieniło się w pustkowie, a niemoc opanowała wszystkich, wtedy biskupi i kapłani pełni życia i gorliwości w sposób bardzo naturalny rozpostarli swą opiekę i kierownictwo nad wszystkiem. Niesłusznie im zarzucano, że chcieli sobie przywłaszczyć cudze prawa, tego chciał naturalny bieg rzeczy. Duchowieństwo było tylko moralnie silnem i ożywionem, stało się wszędzie potężném, jest-to prawo powszechne. Miało jednocześnie i wielkie korzyści z tego [1]). To też około połowy VI wieku sławny Kassyodor, senator rzymski i prefekt Pretoryan, pisał do papieża Jana II w tych słowach: „Ty jesteś stróżem i zwierzchnikiem ludu chrześciańskiego, pod imieniem Ojca rządzisz wszystkiem, bezpieczeństwo publiczne zależy od twéj potęgi i sławy, naszą powagą i pieczą zaledwie przyjmujemy słaby udział w zarządzie państwa, ty jesteś wszystkiem i masz za sobą wszystko. Bez wątpienia, że jesteś papieżem duchowym owczarni, lecz nie możesz zaniedbywać interesów doczesnych, zadaniem prawdziwego ojca jest mieć pieczę nietylko o rzeczach niebieskich, ale i ziemskich swych dziatek". Nieco późniéj papież św. Grzegórz Wielki wspomina również, że za jego czasów biskup rzymski z powodu swego urzędu pasterskiego do tego stopnia był zajęty sprawami ziemskiemi, że nieraz przychodziło wątpić czy spełniał obowiązek papieża, czy też władcy ziemskiego. „Jestem przeciążony, mówi on, starym okrętem (miasto Rzym) tak zużytym i tak miotanym burzą, że nie mogę go przyprowadzić do portu". Władca Rzymu i Italii, mówi Gosselin, nie miał więcéj udziału w zarządzie państwa co papież, albowiem zajmuje się administracyą i obroną miast wystawionych na napady barbarzyńców, ustanawia gubernatora w Nepii, posełа do Neapolu trybuna, aby dowodził wojskiem tego miasta, zagrożonego przez nieprzyjaciół cesarstwa, podnosi i ożywia wielu listami

[1]) *Histoire de la civilisation en Europe.*

swemi czujność biskupów w obronie miast murów, w zaopatrzeniu w żywność fortec, sam traktuje o pokój z Longobardami i ułatwia powodzenie układów jużto swoją szczodrobliwością, jużto ciągłem wstawianiem się u egzarchów, cesarzy i samych Longobardów, jedném słowem jego powaga zarówno szanowana przez monarchów jak i ludy, przez rzymian jak i barbarzyńców jest ogniskiem rządu wszystkich spraw publicznych w Italii [1]). „Nie panując jeszcze w Rzymie, zawnioskował P. Guizot, biskup rzymski już był zwierzchnikiem ludu tego miasta".

Mnóstwo sławnych szkół duchownych w VII wieku. — Duchowieństwo otoczone zaufaniem ludów, rosło jeszcze więcéj przez swoją gorliwość o naukę i cnotę. Historya ukazuje nam rzeczywiście w VII wieku biskupów czuwających i obudzających wszędzie smak do nauk. To też św. Lezin, biskup z Angers, nadał wielki rozgłos swéj szkole biskupiéj. Szkoła św. Bertrama, biskupa z Mans, była najsławniejszą w Gallii. Szkoły klasztorne również kwitły w téj dyecezyi. Szkoła biskupia w Paryżu była dosyć głośną pod św. Geranem. Szkoła w Sens współubiegała się ze szkołą Paryzką pod kierunkiem św. Leu. Święty Lup, biskup z Chalonu nad Saoną, sam stał na czele swéj szkoły biskupiéj i doprowadził w niéj do stanu kwitnącego nauki bozkie. Szkoły w Wien, Oxer, Oten, a mianowicie w Gap używały wielkiéj sławy. Do téj ostatniéj zbiegano się ze wszystkich stron Gallii a nawet z Italii. Wychowywano w niéj dzieci od lat niemowlęcych, a kiedy już nieco podrośli, dzielili ich czas między śpiewaniem psalmów, rozmyślaniem o prawie bozkiem i poważnemi naukami. Św. Aregiusz najwięcéj się przyczynił do rozgłosu szkoły w Gap. Św. Protadyusz i św. Donat jego następca bardzo podnieśli nauki w Bezanson. Szkołę w Chartres, kierowaną w VI wieku przez niejakiego kapłana, nazwiskiem Cheremir, wysoko podniósł biskup św. Lubin. Szkoła w Poitiers, w któréj za przykładem św. Fortunata rozwinął się smak do literatury, była jedną z najznakomitszych w pierwszéj po-

[1]) Św. Grzegórz, *list.* 11, 25, 30, 31, etc. — Gosselin. *Pouvoir du pape*, p. 207, Gorini, t. II, p. 109, 111, 371, 434, 437.

łowie VII wieku. Oprócz szkoły biskupiéj dyecezya Poitiers miała jeszcze wiele szkół klasztornych, między innemi szkołę św. Hilarego, któréj biblioteka posiadała prawie wszystkich ojców greckich i łacińskich.

Sławna szkoła na dworze królów francuzkich. — Była jeszcze sławna szkoła w pałacu królów francuzkich zostająca pod kierownictwem Betaryusza, który był późniéj biskupem w Chartres, a który tak wielkie uczynił postępy w naukach, że go zwykle nazywano *doktorem nauk bozkich i mistrzem całego miasta.* Najznakomitsza młodzież królestwa, synowie wassalów i mnóstwo wielkich ludzi, którzy późniéj byli chlubą i sławą Kościoła, zbiegali się do pałacu, aby słuchać wykładu Betaryusza. Na widok tego pałacu królewskiego tak bogatego w świętych i znakomitych ludzi, pewien stary autor legend woła w uniesieniu: „O jakże lubię wnikać w te czasy tak piękne i czyste, w których ludzie sprawiedliwi pełni bojaźni bozkiéj rządzili z królami i z nimi panowały, wiara, prawda i skromność. O jakże był wzniosły i święty ten pałac, który dostarczał kościołowi tak wielkich biskupów [1])“. Ta szkoła przyczyniła się wiele do powiększenia wpływu duchowieństwa w zarządzie kraju.

Święci i uczeni biskupi w ciągu VII wieku. — Oprócz świętych i uczonych prałatów, których historya umieszcza na czele szkół duchownych w Gallii, Kościół liczył jeszcze wtedy wiele innych głośnych osobistości, które mu przynosiły zaszczyt zarówno swoją nauką jak i rzadkiemi cnotami. Najznakomitsi z nich byli św. Leger biskup z Oten, św. Sofroniusz patryarcha jerozolimski, św. Jan Jałmużnik patryarcha aleksandryjski, św. Brolion biskup z Saragossy, św. Maksym opat pewnego klasztoru niedaleko Chalcedonu, św. Ildefons biskup z Toledy, święty Benedykt biskup opat, św. Fruktuoz z Bragne, św. Teodor arcybiskup z Kantorbery, św. Vilfrid arcybiskup z Yorkuete, święty Sofroniusz i Maksym odznaczyli się gorliwością i nauką w walce z Monotelizmem, św. Maksym miał szczęście zapieczętować swą krwią wiarę, któréj bronił. Św. Fruktuoz założył wiele klasztorów i ułó-

[1]) *Vita S. Modoaldi,* apud Bolland.

żył dwie ustawy zakonne które mamy jeszcze. Święty Ildefons, uczeń św. Izydora sewilskiego, z zakonnika został arcybiskupem toledańskim. Daléj prowadził katalog pisarzy kościelnych, zaczęty przez św. Izydora, lecz najgłówniejszém jego dziełem jest: *O wieczném dziewictwie Panny Maryi.* Umarł w roku 667. Święty Benedykt biskup, opat angielski założył w tym kraju wiele klasztorów.

Św. Jan Jałmużnik, patryarcha aleksandryjski. — Święty Jan Jałmużnik, którego biskupstwo uświetniło początek wieku VII, stał się głośnym mianowicie przez swoją miłość dla biednych. Nazywał ich *swymi panami i mistrzami.* Zasiadłszy na stolicy najbogatszéj Wschodu spędził całe swe życie w ubóztwie, aby mógł hojniéj dopomagać nieszczęśliwym. Jego biskupstwo zawiera szczegóły zarówno ciekawe jak i budujące o jego miłości i o władzy ojcowskiéj wtedy wykonywanéj przez biskupów aleksandryjskich nawet w rzeczach doczesnych. Św. Jan Jałmużnik upamiętnił początki swego biskupstwa przez poprawę wag i miar i zobowiązał wszystkich kupców, aby stosowali się w tym względzie do jego rozporządzeń pod karą pieniężną. Przeznaczył wielką liczbę urzędników do czuwania nad policyą i obyczajami w mieście Aleksandryi, którym dał władzę karania winnych, więzieniem i innemi karami. Aby jednak zapobiedz uciemiężaniom, którychby oni mogli stać się winnymi, św. biskup we środy i czwartki kazał wystawiać krzesło sędziego przed bramą kościelną i przyjmował skargi od wszystkich i każdemu wymierzał sprawiedliwość od ręki [1]).

Św. Leger biskup z Oten. Potwarze miotane na tego świętego. Św. Leger urodzony w r. 616, należał do pierwszéj rodziny królestwa francuzkiego, od samego niemowlęctwa był umieszczony na dworze króla Klotera II. Wyniesiony późniéj na biskupstwo w Oten, został doradcą Childeryka II, który był dopóty szczęśliwym i roztropnym, dopóki słuchał rad świętego biskupa. Lecz młody książe oddawszy się następnie namiętności, ożenił się ze

[1]) *S. Joannis Vita, apud Bolland.* — Gosselin, *Pouvoir do pape,* pag. 186.

swą własną synowicą wbrew ustawom kościelnym, co mu zganił św. Leger z całą oględną stanowczością. Jego gorliwość ściągnęła nań nienawiść monarchii i był wygnany do Lukseuil. Childeryk, oddając się coraz więcéj swym rozszalałym namiętnościom, został zamordowany w roku 673 przez pewnego magnata francuzkiego Bodilona, którego kazał publicznie wychłostać, a który przez pamięć urazy stanął na czele spisku, zawiązanego przez szlachtę. Św. biskup z Oten został przywrócony na swoją stolicę, lecz niedługo cieszył się pokojem. Pewien potężny magnat nazwiskiem Ebroin, człowiek występny i okrutny, któremu niegdyś święty ocalił życie, lecz którego sprzeciwiał się ambicyi, kazał go stracić w roku 680 po strasznych cierpieniach. Ebroin niezadowolony męczarniami swéj ofiary, próbował go czernić, aby wydrzeć mu sławę i chwałę których używał. Potwarze rzucane na niego przez zabójcę zebrał a które jeszcze powiększył protestant Sismondi. Według tego historyka, św. Leger miał doradzać, a jego brat św. Guerin miał przyjąć udział w zabójstwie króla Childeryka II, jego żony i dziecka. Zarzut jest dosyć poważny przeciwko dwom św. osobistościom a według zdania autora i przeciwko kościołowi który im oddaje cześć. „Św. Leger, powtarza ironicznie protestant historyk, jest jednym z męczenników, których czci kościół“. Dowody tak wielkiego występku w ten sposób przypisywane dwom świętym powinny być stanowcze i niezbite. Sismondi przytacza cztery świadectwa: *dwa Żywoty św. Legera;* autora ciągnącego daléj kronikę Fredegera, *i Gesta regum francorum.* Otóż żaden z tych pomników nie wspomina ani o św. Legerze ani o jego bracie w sprawie królobójstwa. Owszem *dwa Żywoty św. biskupa* z Oten mówią w siedmiu albo ośmiu miejscach zupełnie przeciwnie jak twierdzi Sismondi [1]). A zatém jawną jest potwarz wymierzona przeciwko św. Legerowi, a jeszcze więcéj przeciwko Kościołowi, który zresztą oddając cześć świętym nie miał nigdy na myśli uświęcać wszystkie czyny ich żywota. Wszyscy wiedzą, że wielu między nimi było grzeszników nawróconych i żałujących za swe

[1]) Czytaj w tym przedmiocie rozprawę Rohrbachera, t, X.

grzechy. Gdyby nawet św. Leger splamił swój żywot jakim czynem, to i wtedy jeszcze mógłby być czczonym zarówno jak św. Piotr, św. Paweł, św. Augustyn i wielu których cześć nikogo nie dziwiła ani była zgorszeniem. Dawida otaczają szacunkiem obadwa Testamenty mimo jego błędy, a protestant Sismondi nie śmiałby ganić ani odrzucać Biblii z powodu pochwał jakie oddaje świętemu królowi prorokowi tak wielkiemu i tak wzniosłemu w swym żalu. Kościół wystawia tylko ołtarze cnocie i bohaterskiemu żalowi.

WIEK ÓSMY.

Napad Saracenów na Hiszpanię. Koniec królestwa Wizygotów. — R. 713. — Na początku VIII wieku Hiszpania dostała się pod panowanie muzułmanów, a kościół tego królestwa został sprowadzony do stanu najopłakańszego. Król Witiza zasiadłszy na tronie w r. 701, zaprowadził wielki nieład skutkiem swego okrucieństwa i rozpusty. Najszacowniejszych kapłanów, którzy odważyli się mu czynić wyrzuty za jego występki i stawiać opór jego niesprawiedliwościom, kazał prześladować w sposób okrutny. Ucisk stał się tak krzyczącym, że uciśnieni postanowili uciec się do papieża. Witiza, obawiając się następstw téj apelacyi, zabronił słuchać postanowień apostolskich, a nawet polecił duchowieństwu brać żonę lub nałożnicę, a nawet i więcéj jeżeli kto chciał. Sam utrzymywał harem. Następnie, podwójnie przełamując kanony, jeszcze za życia właściwego biskupa dał arcybiskupstwo toledańskie swemu bratu Oppie, który już zajmował stolicę Sewilską. W r 710 albo 711 Witiza był usunięty z tronu przez księcia z rodziny królewskiéj nazwiskiem Roderyka czyli Rogrygeza, którego ojciec prześladował. Lecz ten nowy król naśladował nieład swego poprzednika a w zapędzie bezwstydnych namiętności odebrał niewinność córce hrabiego Juliana, gubernatora miasta Ceuty nad brzegami Afryki zostającego w posiadaniu Wizygotów. Aby pomścić się téj krzywdy, nieszczęśliwy ojciec

skłonił Maurów albo Saracenów [1]) do zawładnięcia państwami Roderyka. Gubernator muzułmanin Mousa, stary i nieustraszony wojak, wypuścił niezliczone hordy barbarzyńców, którzy po pietnastu miesiącach walki i zwycięztw podbili cały kraj i położyli koniec królestwu Wizygotów w r. 713, którzy panowali około trzystu lat.

Początek królestwa hiszpańskiego w górach Asturyjskich.— R. 718. — Lecz religia nie zginęła z królami, przeżyła upadek Wizygotów jak przedtém przeżyła upadek cesarzów rzymskich. Stanąwszy pełna życia wśród Maurów, opierała się więcéj jak przez siedemset lat, wszelkim zamachom tych barbarzyńców. Co więcéj utworzywszy mały zastęp ze swych nieustraszonych dziatek, postawiła ją z bronią w ręku, w obronie wolności i ojczyzny w górach Asturyjskich i dała im za fortecę sławną grotę Cavadonga, poświęconą Matce Bozkiéj. Pewien bohater Pelagiusz, pochodzący z krwi królewskiéj i gorliwy katolik stanął jako dowódca na czele téj garstki walecznych żołnierzy. Maurowie wysłali doń pewnego generała z Oppą, biskupem wtrętem sewilskim, zdrajcą i zbiegiem. „Bracie mój, powiedział biskup do Pelagiusza, wiesz że wszystkie siły hiszpańskie razem złączone nie mogłyby się oprzeć Arabom. I czegóż możesz się spodziewać od tych kilkunastu tułaczów ukrytych w wąwozach tych gór. Zdaj się raczéj z nami na szlachetność zwycięzcy i używaj w pokoju wszystkich dóbr żywota". „Biskupie zdrajco! odpowiedział Pelagiusz, wróć do niewiernych, w których położyłeś ufność i powiedz im, że my się nie lękamy ich liczby. Wszechpotężny ukarawszy sługi zbuntowane, okaże miłosierdzie względem dziatek uległych, mamy niepłonną nadzieję, że z głębi tych gór wyjdą, zbawienie ojczyzny, którą zdradzasz i przywrócenie cesarstwa Wizygotów". Te słowa bohatera chrześcianina powie-

[1]) Według wielu autorów nazwa *Saracenów* po arabsku oznacza Wschodnich, dla odróżnienia nazwy *Maurów*, co znaczy *Zachodnich*. Naprzód Arabów tak nazywali Grecy, a późniéj za ich przykładem i Łacinnicy. Według innych ta nazwa oznacza *dzieci pustyni* i pochodzi od dwóch wyrazów arabskich, *Sahra* (pustynia) i *Zin* (syn). Niektórzy wyprowadzają Saracenów od sławnego pokolonia pustyni arabskiéj, które stanowiło główną siłę armii arabskiéj.

dziane były w duchu proroczym, albowiem pobił barbarzyńców u stóp góry, a jego mała niezwyciężona armia, która go ogłosiła królem w r. 718, dała początek sławnemu królestwu asturyjskiemu albo Ovieddo, które wytrzymało siedm wieków walki z kolosem muzułmańskim, a dzięki jego bohaterstwu przywróciło i ustaliło na zawsze wiarę katolicką z niezależnością i narodowością hiszpańską.

Napad Saracenów na Gallię. Zwycięztwo Karola Martela.— R. 732. — Potok odparty przez Pelagiusza rozlał się po reszcie Hiszpanii, a w roku 732 wylał w Gallii na raz z dwóch stron. Z prawéj strony Maurowie posunęli się wdłuż Rodanu i Saony aż do rzeki Jonny. Zajęli Awenion, Wiwier, Walencyę, Lyon, Makon, Szalon, Bezanson, Dižon Oxer. Z lewéj strony napadli na Akwitanię pod dowództwem Abderama, ogólnego gubernatora całéj Hiszpanii, zabrali Oleron, Och, Bajonnę, Bordo, Perige i Poitiers. Z dwóch stron pozostawili po sobie długi ślad zgliszczów krwi i ognia. Pierwsze bandy muzułmańskie powstrzymał św. Ebbon, arcybiskup z Sens, stawiwszy opór z całym swym ludem i przyprawiając ich o zupełną rozsypkę. Karol nazwany Martelem, pokonał drugie z ich generałem w sławnéj bitwie, którą stoczył między Tur i Poitiers przy końcu roku 732.

Wstąpienie Pepina na tron fraucuzki. — Rok 752. — To świetne zwycięztwo i przewaga geniuszu Karola uczyniły tego wielkiego wodza panem absolutnym Francyi, pod imieniem *mera pałacowego*. Jego ojciec Pepin Heristal rządził już wszystkiem z tym samym tytułem. Pepin Krótki, syn Karola Matela, odziedziczywszy władzę po swym ojcu, która umiał podtrzymać swoją wielką zasługą, postanowił wynieść się na królestwo na miejsce Childeryka III. Dom Klodoweusza, mówi Bossuet, wpadł w opłakany stan otrętwienia. Częste małoletności były powodem wychowania książąt pasożytów, którzy tylko nosili tytuł królewski a całą władzę poruczali merom pałacu. Childeryk godzien największéj wzgardy ze wszystkich książąt z gnuśnością połączył głupotę. Wtedy ciągnie Bossuet, Francuzi przywykli oddawna do walecznego domu Karola Martela płodnego w wielkich ludzi, obrzydzili sobie

królów próżniaków. Ponieważ według opinii dzisiaj powszechnie przyjętéj, mówi ksiądz Gosselin, tron francuzki był wybierany przynajmniéj w rodzinie królewskiéj, za pierwszéj i drugiéj dynastyi naszych królów [1]), Francuzi, którzy takowy oddawali następcom Klodoweusza w miarę o ile na to zasługiwali przez swoją waleczność, postanowili takowy oddać pełnéj chwały rodzinie Karola Martela, aby imię królewskie połączyć z powagą [2]). Childeryka ogolono i osadzono w klasztorze; a w r. 752 wśród wszystkich stanów zebranych w Soisons, Pepin Krótki przyjął koronę i rozpoczął drugą dynastyę królów francuzkich.

Odpowiedź papieża Zacharyusza w kwestyi wstąpienia na tron Pepina Krótkiego. — Aby dokonać téj przemiany politycznéj z całą roztropnością Francuzi, według dawnych roczników, poradzili się papieża. Wystosowali do papieża Zacharyasza następujące pytanie: „Kto winien rządzić krajem, czy ten, który już oddawna spełnia władzę z wielką korzyścią dla dobra narodu, nie nosząc tytułu królewskiego, czy téż ten, który używał tytułu królewskiego, a nie umie i nie może wykonywać władzy?“ Papież Zacharyasz odpowiedział, że zdawałoby się właściwszém nadać tytuł królewski temu, kto ma wszelką powagę [3]). Niektórzy nowocześni autorowie z powodu téj decyzyi posądzili papieża Zacharyasza o dumne cele polityki czysto ludzkiéj. Jeżeli im wierzyć można, ten papież nie odmawiając otwarcie uległości, jaką winien cesarstwu, przyspieszył takowego upadek w Italii. Zgadzając się chętnie na żądanie Francuzów, t. j. na wyniesienie na tron nowéj dynastyi monarchów połączył

[1]) Takiego są zdania Bossuet, Fenelon, Montesquieu, Chateaubriand, Robertson, Bonald, Vertot, św. Wiktor, Hallam, Velly, Möhler, Receveur etc. Tak samo było w bardzo wielu monarchiach, powstałych w Europie na szczątkach cesarstwa rzymskiego od VI wieku; u Wizygotów w Hiszpanii i Anglosaksów w Wielkiéj Brytanii etc. (Patrz Gosselin, p. 732. — Rohrb., t. XI. — Gorini, t. II, p. 75).

[2]) Znakomici krytycy twierdzą, że Pepin pochodził z krwi królewskiéj Merowingów. (Gosselin, p. 735).

[3]) Niektórzy krytycy wątpią o wiarogodności odpowiedzi Zacharyasza. Między temi są: OO. Lecointe i Noel Aleksander.

ich z interesami papieżów i zapewnił ich pomoc swym następcom, aby ich usunąć z pod władzy cesarzów konstantynopolskich [1]). Nic nie ma bardziéj bezzasadnego, mówi ks. Gosselin, jak zarzuty czynione papieżowi Zacharyaszowi w przedmiocie decyzyi, o któréj jest mowa. Czy rozbierzemy decyzyę samą w sobie; czy téż zwrócimy uwagę na charakter papieża, który ją wydał i na ideę, jaką nam daje historya o jego cnocie, łatwo spostrzeżemy, że to oskarżenie nie ma zasady. Gdybyśmy chcieli rozebrać decyzyę samą w sobie, zgodzić się na to musimy, że nie mamy dostatecznych danych, abyśmy ją mogli ocenić. I rzeczywiście nie usprawiedliwiając bynajmniéj Pepina od dumnych i ambitnych roszczeń, czyż jest rzeczą zupełnie pewną, że go należy uważać za przywłaszczyciela korony francuzkiéj? [2]) Aby rozwiązać tę kwestyę tak ściśle związaną z odpowiedzią Zacharyasza, należałoby lepiéj poznać konstytucyą i prawa publiczne monarchii francuzkiéj za królów z dynastyi Merowingów. Czy korona była w téj epoce dziedziczną, czy wybieralną? Do jakiego stopnia powagę królewską ograniczyły prawa zgromadzenia narodowego? Czy to zgromadzenie miało albo przynajmniéj sądziło, że ma prawo pozbawiać korony księcia i familij niezdolnych rządzić krajem i nieużytecznych dla narodu? Czy to prawo, jakkolwiek samo w sobie niebezpieczne, nie było wtedy powszechnie uznawane przez Francuzów? Czy do ustanowienia takowego nie wystarczała sama opinia powszechna zwłaszcza w czasach, kiedy Francya nie miała jeszcze konstytucyi pisa-

[1]) Lebeau, *Hist. du Bas. Emp.*, t. XIII. — De Peyronnet, *Hist. des Frances.*

[2]) „Wstąpiepie na tron francuzki nazywać przywłaszczeniem, mówi Chateaubriand, jestto jedno z tych starych kłamstw historycznych, które skutkiem ciągłego powtarzania stają się prawdą. Już zauważono, że tam nie ma przywłaszczenia, gdzie jest monarchia wybieralna; dziedziczność w tym wypadku byłaby przywłaszczeniem. Pepin został wybrany na tron na żądanie i zezwolenie wszystkich Francuzów". W ten sposób wyraża się autor ciągnący daléj kronikę Fredegera. Papież Zacharyasz zapytany o radę przez Pepina, słusznie odpowiedział: „Właściwą i naturalną rzeczą mi się zdaje, aby ten został królem, który nie nosząc tytułu ma władzę, jak ten który nosi nazwę króla, a nie ma żadnéj powagi". *(Étud. Hist.*, t. III. — Patrz również Gosselina: *Pouv. du pape*, p. 729—738).

néj? Przypuściwszy nawet, że to prawo było jeszcze wątpliwém, czyż można mieć za złe magnatom francuzkim, że połączyli się z tém stronnictwem, które więcéj dbało o szczęście kraju i prosiło w tym względzie o zdanie papieża? Zresztą czyż można poczytać za zbrodnię papieżowi, że rozwiązał wątpliwość stosownie do życzeń panów, które dawały rękojmię pokoju publicznego dla całego narodu? a raczéj czy nie w ten sposób należy rozwiązywać kwestyę tak delikatną w podobnych okolicznościach? Ktokolwiek nieco lepiéj zbada powyższą kwestyę, decyzya Zacharyasza nie będzie mu się wydawała tak dziwną, a nietylko że jéj nie zgani, ale owszem będzie uważał ją jako nową próbę téj rzadkiéj roztropności, któréj życie tego papieża przedstawia niezliczone dowody. Wyrzuty czynione mu w tym przedmiocie o tyle mniéj mają doniosłości, że są w jawnéj sprzeczności z danemi historycznemi o jego charakterze i cnotach. I rzeczywiście jakim płaszczykiem szłuszności można pokryć wyrzut dumy i ambicyi osobistéj tego papieża, o którym historya wspomina, że był zawsze z szacunkiem dla cesarza, że gorliwie chodził około interesów czsarstwa w Italii? Wszyscy historycy zgadzają się, że Zacharyasz w tym czasie, kiedy niczego się nie obawiał ani spodziewał od cesarza, użył wszelkiéj swéj powagi, aby egzarchat rawennateński został przy nim, którym Longobardowie owładnęli. Wszyscy autorowie przedstawiają go jako człowieka najcnotliwszego. Focyusz, którego trudno posądzić o stronność względem Kościoła zachodniego i papieży, mówiąc o Zacharyaszu i jego poprzedniku Grzegorzu III, tak się wyraża: „Dlaczegóż miałbym pominąć milczeniem papieżów rzymskich Grzegorza i Zacharyasza, którzy swoją nauką nadali nowy odblask mądrości bozkiéj, głośni byli w ich czasach z daru czynienia cudów?“ Ci sami nawet, którzy wydają surowy sąd o Zacharyaszu z powodu jego odpowiedzi na list Pepina i magnatów francuzkich żądających od niego rady, oddają wszędzie świadectwo nietylko jego rzadkiéj roztropności, lecz i świątobliwości jego życia [1]). Czyż można

[1]) *Photius, apud. Maii script.*, vol I, 21. — Lebeau, *Histoire du Bas Empire*, t. XIV.

bez obrazy zdrowego rozsądku przypuścić, aby papież z takim charakterem mógł się do tego stopnia zapomnieć, aby w odpowiedzi danéj francuzom poświęcił prawdę widokom dumnéj polityki? Jednakże miękkość zgnuśniałych królów, podstępy, nieład i wstrząśnienia, które były tego wszystkiego następstwem i potrzeba w jakiéj Karol Martel się znajdował, że dawał opactwa i biskupstwa swym wiernym wassalom, albo oficerom swych wojsk za wynagrodzenie ich zasług, robiły wielką szczerbę w karności kościelnéj we Francyi. W końcu wielu duchownych, aby się utrzymać przy swych beneficyach, zaciągali się do wojska i występowali na pole bitwy. Ztąd powstało wielkie zaniedbanie obowiązków ich stanu i mnóstwo nadużyć opłakanych, chciwość, niewstrzemięźliwość, zapomnienie o nauce i zupełne wyziębienie ducha kapłańskiego [1]).

Ustanowienie świętopietrza w Anglii. — Kiedy duma i zawikłania polityki świeckiéj zadawały tak ciężkie rany Kościołowi francuzkiemu, wtedy Kościół angielski jaśniał swym blaskiem pierwotnym. Nic nie można było dodać do szacunku i wdzięczności, jakich dowody dawał Kościół angielski względem Stolicy świętéj, od któréj chełpił się że otrzymał swą wiarę bezpośrednio. Ina, król z Est-seks czyli Anglików zachodnich, mowi Berault-Bercastel, nałożył podatki w r. 726 na każdy dom swych poddanych po szelągu na korzyść Stolicy apostolskiéj. Ten dar powiększył król Etulf i nazwał go świętopietrzem. Offa król Mercii w podróży, jaką odbył do Rzymu, przeznaczył na utrzymanie uczniów i pielgrzymów angielskich w tém mieście po jednéj sztuce srebrnéj na każdą rodzinę z jego królestwa [2]).

Częste pielgrzymki Anglików do Rzymu. Powrót téj praktyki pobożnéj. — Drogę od Wielkiéj Brytanii do Rzymu przepełniały niezliczone tłumy Anglików wszelkiéj płci i stanu; szlachta, książęta, królowie biegli, aby oddać cześć religijną zastępcy Jezusa Chrystusa. Ta praktyka

[1]) Alzog, t. II, p. 48.

[2]) Według niektórych autorów król Ina to samo zrobił, a Offa tylko to potwierdził i powiększył środki Iny. (Feller, art. *Ina et Offa*).

chwalebna w zasadzie, chociaż później przestała być taką w czynie, z powodu ciągłości i nadużyć; lecz łaska skorzystała nawet z ułomności tych ludów i zamieniła na dzieła pokuty i środki budujące, naturalną niestałość ich usposobienia i długi zwyczaj życia błąkającego i tułaczego. Ścisłe wypełnianie pokuty publicznéj stało się prawie niemożebném wśród gwałtów, łupieztw i występków ludów barbarzyńskich. Kościół stosując się do potrzeb społecznych i czasowych zezwolił na dalekie pielgrzymki, wielkie jałmużny, biczowania etc., jako na środki wynagradzające pokutę publiczną. Te środki przewybornie odpowiadały charakterom ludów, których liczba codziennie zwiększała się i rozwijało się tym sposobem życie chrześciańskie, którego pierwszym warunkiem jest żal i zmazanie winy.

Przewielebny Beda, jego cnoty i pisma. — R. 673—735. — Między osobistościami, które podówczas przynosiły cześć *Wyspie Świętych*, zasługuje na uwagę przewielebny Beda urodzony w Szkocyi w r. 673. Jeszcze w siódmym roku życia, rodzice oddali go do klasztoru, gdzie spędził cały swój żywot, który dzielił między naukę, rozmyślaniem Pisma świętego i spełnianiem różnych ćwiczeń zakonnych. Uczony Mabillon powiedział: „Kto uczył się więcéj od Bedy różnych nauk, a nawet i kto więcéj od niego drugich uczył? Kto się więcéj nad niego oddawał ćwiczeniom pobożnym i religijnym; patrząc się nań modlącego zdawało się, że nigdy nie pracował nad naukę: widząc ilość jego dzieł zdawało się, że ciągle tylko pisał". Był dobrym poetą, znał doskonale języki łaciński i grecki. Tego ostatniego nauczył się od Teodora arcybiskupa kantorberyjskiego i opata Adryana, którzy wielu Anglikom przyswoili ten język jak ich ojczysty. Beda został księdzem w trzydziestym roku życia, a umarł w r. 733 albo 735. Pisał komentarze na Pismo święte, Homilie, różne traktaty o poezyi, gramatyce, retoryce, astronomii, muzyce i kalendarzu. Jego najgłówniejszém dziełem jest *Historya Kościoła Anglii* w pięciu księgach. Pierwsza księga obejmuje fakta od wejścia Cezara do Wielkiéj Brytanii aż do śmierci św. Grzegorza Wielkiego. Cztery pozostałe zawierają szereg wypadków aż do czasów autora. Kościół

umieścił Bedę w liczbie świętych, w nadaniu jakiego to tytułu starożytni nie robili żadnych trudności, nad którym jednak wziął przewagę tytuł *czcigodnego*, dla szczególnego szacunku, jaki mieli wszędzie dla jego pism. Z dzieł św. Doktora przekonywamy się, że tak samo uczył jak i kościół rzymski dzisiaj uczy o wszystkich punktach spornych między katolikami i protestantami, jakoto o modlitwie za umarłych, wzywaniu świętych, czci relikwij etc. Wspomina nawet o cudach zdziałanych za pośrednictwem tych różnych praktyk. Mimo to, protestanci nie mogli mu odmówić sprawiedliwego tytułu do pochwał. Melanchton przyznaje, że był szczególnie biegłym w językach greckim i łacińskim, w matematyce, filozofii i Piśmie świętém [1]). „Beda, byłoto nadzwyczajne zjawisko wiedzy, mówi Tanner, a nigdy nie będziemy mogli zawiele podziwiać jego nauki“. Według sądu Lingarda, Beda był wielkim człowiekiem na wiek w którym żył, lecz byłby również wielkim człowiekiem, gdyby żył w każdym innym czasie. Miał szczęście być mistrzem Alkuina, który był nauczycielem Karola Wielkiego.

Nawrócenie Holandyi. — R. 690—738. — Anglia katolicka niezadowolona, że sama posiadała wiarę, starała się wszelkiemi siłami takowéj udzielić innym narodom. Benedyktyni przynieśli jéj ten drogi skarb; to też ona również poleciła Benedyktynom aby takowy zanieśli gdzieindziéj, W tym celu Willibrord, mnich angielski w r. 670 udał się z wielu towarzyszami na opowiadanie Ewangelii do Zelandyi, Holandyi i Fryzyi. Więcéj jak po czterdziestu latach bohaterskiéj pracy i poświęcenia, udało mu się zniweczyć poganizm w większéj części tych okolic. Czytamy w Suryuszu, że od samego początku powodzenia się Willibrordowi w jego missyach, t. j., od roku 693, Pepin, książe Eranków, radził mu sprawiedliwie, aby w celu nadania większéj skuteczności jego pracom apostolskim udał się do Rzymu i otrzymał od księcia apostolskiego Sergiusza najwyższe kapłaństwo, twierdząc, że po otrzymaniu błogosławieństwa i polecenia apostolskiego

[1]) Melanchthon, *De corrigendis stud.*

wróci silniejszym do dzieła ewangelicznego i zyska dużo na zaufaniu, będąc wysłanym przez papieża". Św. Willibrord był pierwszym biskupem utrechtskim, umarł w roku 738.

Nawrócenie Niemiec. Św. Bonifacy, arcyhiskup moguncki.— R. 716 755. — Inny Benedyktyn angielski nazwiskiem Winfrid, a później Bonifacy *(dobrze czyniący)* udał się w roku 716 do Bawaryi, Turyngii i Saksonii. Na jego głos potężny dzika Germania skruszyła wszędzie bałwany i pokryła się klasztorami. Zasługiwało mianowicie na uwagę sławne opactwo w Fuldzie, założone w roku 744 nad rzeką tegoż nazwiska w obrębie górnego Renu, a które przez długi szereg wieków było kolebką świętych i uczonych i jakby ogniskiem cywilizacyi niemieckiéj. Niezmierne i bohaterskie prace świętego Bonifacego były uwieńczone w roku 755 koroną męczeńską. Rzym przez cały ciąg jego apostolatu dodawał mu odwagi i kierował nim. Z drugiéj strony apostoł Niemiec ucieka się we wszystkich trudnościach do Stolicy świętéj, nawet trzykroć odbył podróż do stolicy świata chrześciańskiego.

Bonifacy fałszywie obwiniony, że potępił Wirgiliusza uczącego o istnieniu antypodów. — Według p. Micheleta, który ciągle występuje z zarzutami przeciwko Kościołowi, św. Bonifacy w jednym ze swych listów pisanych do Zacharyasza miał donieść i potępić Wirgiliusza z Zalcburga *ucznia św. Kolumbana* za to, że pierwszy uczył, że ziemia jest kulistą i że istnieją antypody. Ten zarzut zawiera w sobie prawie tyle fałszów ile wyrazów. Najprzód irlandczyk Wirgiliusz nie mógł być uczniem św. Kolumbana zmarłego w Longobardyi na trzysta lat przed przybyciem Wirgiliusza do Niemiec. Następnie istnienie antypodów było już wszystkim znane jeszcze przed Wirgiliuszem. Św. Augustyn, św. Grzegórz nysseński, Laktancyusz i św. Hilary, Orígenes a przed nimi jeszcze Lukrecyusz wspominają o antypodach. Inni zaś Ojcowie kościoła a mianowicie: św. Bazyli, św. Grzegórz nanzeanzeński, św. Atanazy przypuszczali kulistość ziemi, co przed nimi już uczyli, Pliniusz starszy i Arystoteles, a zatém fałszem jest, że pierwszy Wirgiliusz mówił o antypodach. Wreszcie Wirgiliusza nie strofowano za to, że

dowodził istnienia antypodów, ale za to że utrzymywał, że jest drugie słońce, drugi księżyc, drugi świat i drugi rodzaj ludzki, a następnie, że są dusze, które nie uczestniczyły w grzechu Adama, ani w ofierze Jezusa Chrystusa. Niepewną jest również rzeczą czy Wirgiliusz dowodził kulistości ziemi, owszem należałoby sądzić przeciwnie, gdyż przypuszczał drugie słońce, drugi księżyc, które miały oświecać antypodów. Zarzut więc kwestyi Wirgiliusza wymierzony przeciwko św. Zacharyaszowi i św. Bonifacemu nie ma żadnéj podstawy [1]). Cnoty tego ostatniego i jego uległość synowska względem Rzymu, zyskały mu zupełne zaufanie papieży. W roku 732 papież Grzegórz III, nie oznaczając mu żadnéj stolicy szczegółowéj, nadał mu tytuł arcybiskupa i prymasa całych Niemiec z władzą stanowienia biskupstw wszędzie, gdzie tego znajdzie potrzebę. W r. 747 albo 754, papież Zacharyasz umieścił go na stolicy Moguncktéj, a od tego czasu Moguncya stała się metropolią wszystkich kościołów w Germanii. Wszystkie te fakta wykazują jawnie płonność roszczeń metropolitów niemieckich czynionych późniéj stolicy rzymskiéj, od któréj wzięli wszystko. Można nawet powiedzieć, że istnienie kościoła niemieckiego jest skutkiem nietylko gorliwości, ale władzy i powagi rzymskich papieży. Rzecz jest tak jasną i tak pewną, że P. Michelet nie mogąc jéj zaprzeczyć, usiłuje ją przeistoczyć, lecz napróżno. „Kościół anglosaksoński, mówi on, do którego należał św. Bonifacy, nie był jak kościół francuzki lub hiszpański, *siostrą, rówieniczką kościoła rzymskiego, była to córa papieżów.* Przez ten kościół z duchem rzymskim, Rzym uczepił się Germanii... Aby zjednać Chrystyanizmowi gdzieindziéj ostatnich wędrowców, barbarzyńców trzeba im było mówić o Chrystusie w imię Rzymu, w imię to wielkie, które w uszach już tylu pokoleń ciągle brzmiało“. W tym wypadku podobne rozumowania są oczywistym wykrętem i dosyć nie zręczną wymówką.

[1]) O stosunkach św. Bonifacego z Rzymem i jego rozprawie ze św. Wirgiliuszem w kwestyi antypodów czytaj Gorini, t. I, p. 550 do 579; t. II. p. 517—520; M Ozanam, *Hist. de la civilis. chez les Frances; Hist. de l'infaill. des papes*, t. II, p. 218.

Pożytek i korzyści Państwa doczesnego papieżów. — Kiedy większa część narodów barbarzyńskich, panów lądu stałego europejskiego niezależnych jednych od drugich, zostali członkami Kościoła, wtedy takowy uczuł potrzebę, któréj poprzednio nie doświadczył, kiedy jego dziatki zostawały pod obszernem lecz jednem panowaniem Cezarów, i kiedy papież według wyrażenia pewnego sławnego męża, był z narodu wszystkich. Wtedy to kościół uczuł potrzebę niezależności względem wszystkich tych nowych narodów, albowiem między ludami sąsiedniemi, dumnemi, niespokojnemi, ze zwyczaju i charakteru swego odważnemi i koczującemi, różnica i sprzeczność interesów nie mogły nie wywoływać między nimi częstéj nieufności, zazdrości, niezgody, nienawiści, wojny i różnych utarczek. Otóż we wszystkich tych wypadkach, przypuściwszy Rzym i papieża zależnemi od jednego z tych ludów współubiegających się, wtedy działalność duchowa tego ostatniego na inne narody, musiałaby być już tém samém narażoną i tamowaną ze wszystkich stron obawą i podejrzeniem stronności i osobistego interesu. Od czasu podzielenia Europy na tyle potęg często nieprzyjacielskich i współubiegających się, stanowisko papieża zależnego od jednéj z nich, mówi kardynał Pacca, nie dałoby się w żaden sposób pogodzić z rządem powszechnego kościoła. Bóg, mówi Bossuet, chciał, aby kościół rzymski, Matka wspólna wszystkich królestw, był niezależny od nikogo pod względem doczesnym, i aby stolica w któréj wszyscy wierni powinni strzedz jedności, znajdowała się po nad wszelkie stronności jakie mogłyby jéj przyczynić różne interesa różnych państw. To też daléj ciągnie ten sam prałat, winszujemy nietylko Stolicy świętéj, ale jeszcze i całemu Kościołowi, że Stolica św. Piotra przyjęła zwierzchnictwo Rzymu i innych krajów, aby mogła swobodniéj wypełnić swą władzę apostolską na całym świecie i prosimy niebios z całego serca, aby to święte zwierzchnictwo pozostało na zawsze całém i nietkniętem [1]).

[1]) *Kazanie o jedności Kościoła.* — Patrz również *Défense de la déclaration*, liv. 1, sekt. 1, c. 1, dzieło z którego nie można posądzać autora o uprzedzenia na korzyść Stolicy świętéj i o chęć pomniejszania praw władzy politycznej. „Wiemy, mówi Bossuet, że

Fleury tak samo myśli i mówi jak Bossuet: „Monarchowie, powiedział Muzzareli nie są wcale skłonni do posiadłości, prawa i zwierzchnictwo nabyte dla papieży rzymskich, mają za sobą najsprawiedliwszy tytuł, jaki tylko może mieć miejsce między ludźmi. Wiemy nadto, że te posiadłości, jako poświęcone Bogu, są święte, a których nie można ani zrabować, ani wydrzeć, ani sekularyzować bez popełnienia świętokradztwa, *nec sine sacrilegio invadi, rapi et ad saecularia revocari posse.* Bez wątpienia, że państwo kościelne nie znajduje się po za obrębem warunków istnienia innych państw, lecz ma ono w sobie coś wyjątkowego, jemu tylko właściwego; ma ono w sobie coś takiego, co go wiąże ze sprawą ogólniejszą, z interesem donioślejszym jak interesa innych państw ziemskich; ma w sobie coś religijnego, albowiem dotyka ono bezpośrednio interesów religii i władzy Kościoła. Nie papieżowi zostało poruczone to zwierzchnictwo, ale Kościołowi katolickiemu w jego osobie. Nie są to dobra zbytkowe, przeznaczone dla papiestwa; jest to przymiot władzy osobistéj dla papieży rzymskich, jest to rękojmia publiczna ich niezależności, swobody ich działania, a tym sposobem swobody i pewności sumień katolickich na całym świecie. W taki sposób pojmowali tę rzecz nasi ojcowie. W taki sposób osądziły sobory i dlatego postanowiły cenzury na zaborców praw i posiadłości kościelnych. Dlatego też papież, kardynałowie i biskupi wykonywują przysięgę przy ich wyborze i nominacyi, że bronić będą praw kościelnych, albowiem potrzeba żeby wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w zarządzie Kościoła, dawali rękojmię, że również takowych praw strzedz będą. Tym sposobem Rzym ma ten wspaniały przywilej, że jest zawsze stolicą i królową świata, mając w swym łonie ognisko i stolicę najwyższą rządu katolickiego. „Jest on, powiedział Montaigne (*Essais*, liv. 3, c. 9), miastem ogólném i powszechném, miastem metropolitalném wszystkich narodów chrześciańskich“. Zwykle z pomiędzy Rzymian lub Włochów bywa papież, t. j. naczelnik władzy najwyższéj i powszechnej, a także i jéj ministrowie, doradcy, legaci, ambasadorowie na całéj ziemi etc. A zatém widzimy, że Rzymowi przypadło w udziale chwalebne i świetne przeznaczenie, z którémby się nie poznał, gdyby pozwolił na utratę władzy, którą wszystkie katolickie ludy uważają jako przedmurze swéj religii i publiczną rękojmię ich sumień. (*Mandem. de Mgr l'évêque de Grenoble.* 1859). „Rzecz godna uwagi, powiada Lacordaire, raczéj Kościół został poświęcony Włochom, nie Włochy Kościołowi. Rzeczywiście papież jest zawsze i był od kilku wieków Włoch; jego rada, kolegium kardynalskie składa się z Włochów. Konsultorowie kongregacyj rzymskich, t. j. trybunałów, które decydują wszystkie sprawy chrześciaństwa, pochodzą z różnych części Włoch. Jeżeliby miały prawo do uskarżania się, to nigdy Włochy, ale chyba kościoły: francuzki, hiszpański, angielski, irlandzki, niemiecki, węgierski, amerykański, które są wyłączone od zarządu powszechnego chrześciaństwa, albo też uczestniczą w nim przez kardynałów w konklawe przy wyborze papieża, którzy stosunkowo do narodowości włoskiéj są w mniejszości“.

słuchania i szanowania poddanego i to jednego z ich równych". To też królowie Perscy nieprzyjaźni i niezależni od cesarstwa gardzili religią chrześciańską, ponieważ była rzymską i posługiwali się prawie zawsze tém nazwiskiem, mówi Newman, aby rzucić podejrzenie na religią chrześciańską, w przekonaniu swych poddanych. Sam Volter zauważył, że papieże przebywający w Awenionie, byli bardzo zależni od woli królów francuzkich i nie używali koniecznéj swobody, jakiéj się wymaga do dobrego użycia ich powagi [1]). Kiedy Bonaparte został ukoronowany na króla włoskiego w r. 1805, pewien członek wyższéj izby angielskiéj odezwał się wśród parlamentu: „Sądzę i jestem pewien, że papież jest tylko nędzną figurką w ręku przywłaszczyciela tronu Burbonów, która nie śmie nawt poruszyć się bez rozkazu Napoleona, i gdyby ten ostatni zażądał od niego wydania bulli nakazującéj wywołać rewolucyę kapłanom irlandzkim przeciwko naszemu rządowi nie śmiałby tego odmówić despocie". Instytucya, która podtrzymuje jedność wiary powiedział sam Bonaparte, to jest papież stróż jedności katolickiéj, jest przedziwną instytucyą. Wyrzucają temu zwierzchnikowi, że jest obcym monarchą. Rzeczywiście, że jest cudzoziemcem, za to należy składać dzięki niebu. Papieża nie ma w Paryżu i to jest bardzo dobrze; niema go ani w Madrycie, ani w Wiedniu, dlatego właśnie znosimy jego powagę duchową. W Wiedniu i Madrycie opierając się na téj saméj zasadzie toż samo mówią. Gdyby mieszkał w Paryżu, kto wie czyby mieszkańcy Wiednia lub Hiszpanie zechcieli przyjmować jego postanowienia? Szczęśliwi więc jesteśmy, że nie mieszka między nami, a nie mieszkając między nami nie mieszka między współubiegającemi się. Szczęśliwi jesteśmy, że mieszka w téj staréj Romie dalekiéj od wpływu cesarzów niemieckich, królów francuzkich, hiszpańskich, utrzymując równowagę między panującemi katolickiemi, skłaniając się zawsze nieco ku najsilniejszemu, ale zarazem stawiając opór, jeżeli najsilniejszy staje się ciemiężcą. Wieki na to składały się i dzięki im, że tego dokonały, albo-

[1]) *Annal. de l'empire*, t. I.

wiem dobrze zrobiły. W zarządzie dusz nie można już sobie wystawić lepszéj i dobroczynniejszéj instytucyi. Religia katolicka jest religią naszéj ojczyzny, religią, w któréj jesteśmy zrodzeni, ma ona rząd dobrze obmyślany, gdyż nie pozwala prowadzić rozpraw o ile na to pozwala duch ludzki, skłonny do dysput, tego rządu nie ma w Paryżu, za co należy składać dzięki i przyklasnąć; nie ma go w Wiedniu ani w Madrycie, lecz jest w Rzymie i dlatego go przyjmujemy. To zdanie, które wygłaszam, opiera się na rozumie a nie na uporze i zaślepieniu jakiegoś nabożnisia [1]). „Papież, powiedział już nader przekonywająco i zgodnie ze zdrowym rozsądkiem prezydent Henolt, ma dawać odpowiedzi na całym świecie wszystkim tym, którzy rozkazują a zatém żaden nie powinien mu rozkazywać".

Początek państwa doczesnego papieży. Działalność Opatrzności w jego tworzeniu. — Rząd kościoła powinien więc być niezależnym od wszystkich ludów, a zarazem winien być wszystkiem dla wszystkich. W tym celu użyteczną było rzeczą, aby jego zwierzchnik włożył na głowę skromną koronę i posiadał małe królestwo doczesne, któreby nie miało nad sobą pana udzielnego. Otóż to, czego Kościół potrzebował. Opatrzność Bozka, która czuwa nad nim, przyszła mu w tym względzie w sposób prawdziwie godzien uwagi, albowiem w czasie dzielenia cesarstwa przez barbarzyńców na kawałki, Rzym, który zdawał się być najpotężniejszą zdobyczą dla zwycięzców w sposób prawie niepojęty, nigdy ostatecznie nie przypadł w udziale żadnemu z tych chciwych zdobywców. Jakaś ręka ukryta wyganiała ich z odwiecznego Miasta, powiedział P. de Maistre, aby go oddać zwierzchnikowi Kościoła i ta ręka przeszkadzała przez trzy wieki barbarzyńcom ustalić tron w Rzymie, ale ich popychała do Medyolanu, Pawii, Rawenny etc." Ojciec Lacordaire robi też samą uwagę: „Od czasu, mówi on, kiedy skutkiem niepojętych dla świata powodów, cesarz Konstantyn przeniósł swój tron na krańce Europy, na brzeg morza Czarnego, żaden książe nie obrał sobie Rzymu za stolicę. Kiedy cesarz Teodozyusz podzielił swe cesarstwo między dwóch synów

[1]) P. Tiers, *Hist. du Consulat de l'Empire.*

na Wschodzie i Zachodzie, wtedy cesarz zachodni obrał za stolicę nie Rzym ale Medyolan. Kiedy Herulowie i Ostrogotowie usiłowali założyć nowe królestwo w Italii na stolicę wybrali Rawennę. Napróżno przybliżyli się Longobardowie do Rzymu, albowiem ich miejscem pobytu nie miał być Rzym ale Pawia. Królowie i cesarzowie zwiedzają Rzym, jak podróżnicy, aby zostawić to stare miasto jego majestatowi papiezkiemu z jego potęgą naturalną i nieopisaną świetnością". Ten fakt nadzwyczajny i opatrznościowy do tego stopnia uderzył Guizota, że mimo swe uprzedzenia protestanckie, onemu przyznaje wpływ biskupa rzymskiego nad barbarzyńcami i początek władzy papiezkiéj w kościele powszechnym. „Rzym, mówi on, miał tę korzyść szczególną na Zachodzie, że nigdy nie pozostawał w ręku barbarzyńców, Herulów, Gotów, Wandalów lub innych. I o kilkakroć go opanowali i złupili, ale nigdy go nie zatrzymali w posiadaniu. Sam tylko Rzym między wszystkiemi wielkiemi miastami zachodniemi, jużto należąc do cesarstwa wschodniego, jużto będąc niezależnym, nie przeszedł ostatecznie pod jarzmo germańskie, sam tylko został miastem rzymskiem po upadku cesarstwa rzymskiego. *Pod wpływem tego faktu powstało papiezstwo; on był, że tak powiem, jego kolebką;* ten fakt umieścił papieża na czele ludów, nadał mu rodzaj władzy narodowéj nad zwyciężonymi a nad zwycięzcami rodzaj wpływu czarodziejskiego [1]). Przed tym faktem i od początku kościoła widzieliśmy powagę papiezką ciągle działającą we wszystkich częściach świata chrześciańskiego. Lecz zostawmy na uboczu fałszywe wywody pisarza protestanckiego i badajmy w dalszym ciągu fakt godzien uwagi, który go słusznie uderzył. Hunów, Wandalów, Herulów i Ostrogotów zastąpili w Italii Longobardowie. Ci barbarzyńcy, pochodzący ze Skandynawii, obrawszy sobie leże wojskowe oddawna w Panonii pozwalają przechodzić przed sobą narodom najpotężniejszym, lecz po upadku Ostrogotów i śmierci Narsesa, opuścili leże w roku 566 pod dowodztwem swego króla

[1]) *Hist de la civilisation.* — Gorini zbija Guizota, t. II, p. 436 do 445.

Alboina i przeszli wskróś całą Italię przez Wenecyą, ciągnąc za sobą mnóstwo innych barbarzyńców, Pannończyków, Bulgarów, Gepidów, Suewów i Noryków.

Ten nowy potop zalał i pokrył całą Italię, lecz Rzym był ocalony z miastem Rawenną. Longobardowie nawróceni, jakeśmy widzieli za papieża św. Grzegorza Wielkiego nie stracili swego wojowniczego usposobienia, ani też gorącéj rządzy podbojów i ciągle grozili Rzymowi i Rawennie. I w końcu egzarchat raweński został zniweczony przez ich króla Astolfa po stu ośmdziesięciu latach istnienia, lecz Rzym jak zawsze tak i teraz nie został zdobyczą barbarzyńców.

Roztropność, wierność i umiarkowanie papieży w czasie złego obchodzenia się, albo opuszczenia Rzymu przez cesarzów wschodnich. — Jednakże z drugiéj strony cesarze wschodni od których jeszcze zależał, zamiast nim się opiekować, zdawali się go zostawić im samym i Longobardom. To też cesarz Konstancyusz rozgniewany na zwierzchnika Kościoła, że potępił jego *typ* wydany na korzyść monotelitów, udał się do Rzymu i złupił go. Justynian II, popierający sobór *Quini-sexti*, którego papież Sergiusz nie chciał potwierdzić, posłał do Italii swego giermka i żołnierzy aby zmusił Rzymian do wydania im papieża. Leon Izauryk, rozwścieklony na cześć obrazów świętych, rozgniewał do tego stopnia swemi gwałtami pozostałych wiernymi wierze, że nie chcieli mu płacić podatków zwyczajnych i pochwycili za broń przeciwko egzarsze raweńskiemu którego cesarz wysłał przeciwko nim. Papież Grzegórz II oparł się niszczeniu obrazów, lecz jednocześnie czynił wszelkie usiłowania, mówi Bossuet, aby utrzymać ludy w posłuszeństwie i stawić opór nieprzyjaciołom cesarstwa. Przy zbiegu najkrytyczniejszych okoliczności, mówi Lebeau, papież Grzegórz II spełniał zarówno obadwa obowiązki, które zdawało się, że się z sobą pogodzić nie dadzą. Nieustraszony zwierzchnik kościoła opiera się ciągle wykonaniu wyroku przeciwnego praktyce chrześciańskiéj, lecz jednocześnie jako wierny poddany swemu monarsze, nietylko sam mu jest posłusznym, ale i ludy utrzymuje w karbach posłuszeństwa, stłumił ducha buntowniczego, a mimo czarne knowanie spisku przez księ-

cia na jego życie, prałat przejęty prawdziwie duchem apostolskim, wyższy nad wszelkie uczucie zemsty jak również i bojaźni okazał się o tyle szlachetnym, że utrzymał przy cesarzu Italię, gotową do usunięcia się z pod jego władzy [1]). Grzegórz III, który po nim nastąpił naśladował, mówi X. Gosselin, roztropność i umiarkowanie swego poprzednika. Zaraz po wstąpieniu na tron papiezki, napisał do cesarzów Leona i Konstantyna Kopronima, listy pełne umiarkowania i roztropnych uwag, zachęcając ich, aby zmienili swe przekonanie do czci obrazów świętych, jako przeciwne ogólnéj praktyce chrześciańskiéj. Leon w odpowiedzi posłał mu wielką flotę przeznaczoną do złupienia Rzymu i wielu miast Italii, lecz takowa stała się pastwą rozszalałéj burzy niedaleko Rawenny. Z drugiéj strony Rzym był do żywego nacierany i przyprowadzony do ostatniéj nędzy przez Longobardów. W tak smutnych okolicznościach Grzegórz III i rzymianie prosili pomocy Karola Martela i oddali się w jego ręce. „Wszyscy zgodzą się na to, mówią Grociusz i Puffendorf, że poddani jakiego monarchy, kiedy są zagrożeni w swém istnieniu a nic nie mogą liczyć na pomoc swego panującego, wtedy mogą się poddać innemu książęciu [2])“. Karol Martel związany z królem Luitprandem, który mu dał silną pomoc przeciwko Saracenom, wystąpił tylko w charakterze pośrednika, zmarł zresztą tego samego roku. Grzegórz III nie ujrzał końca tych kroków nieprzyjacielskich, które mu przyczyniły tyle kłopotów. Św. Zacharyasz jego następca pracował również usilnie nad osłonieniem Rzymu i Italii od rąk barbarzyńców. Dwa razy odwiedził osobiście Luitpranda i Ratchisa królów longobardzkich [3]). Swą wymową i odwagą powstrzymał ich dalsze zdobycze. „Italia, mówi Bossuet, winna swe ocalenie roztropności papieża św. Zacharyasza“.

[1]) *Histoire du Bas-Empire*, t, XIII. — Philips, *Du droit ecclés.*, t. II, p. 504. — Co się tycze Grzegorza II czytaj Gosselina p. 215 do 229. — Gorini, t. II, p. 441—443.

[2]) *De jure belli et pacis.* — *De jure nat. gentium.* — Czytaj również Gosselina.

[3]) Luitprand skarżył się, że go powstrzymywał jakiś kapłan; w złym humorze nazywał go także papieżem.

Wszyscy papieże czynili toż samo, mówi P. Lavallée, jest rzeczą najpewniejszą, że gdyby papieże nie przechowywali dla cesarzów greckich tego co im pozostało w Italii i nie bronili ich posiadłości przeciwko napadów Gotów, Herulów i Longobardów, gdyby temu nie byli przeszkadzali, Rzym sam sobie wybrałby cesarza [1]). Rzym dziewięćkroć brany szturmem, tyleż kroć był podnoszony z gruzów przez papieży.

Działalność Francyi w tworzeniu się królestwa doczesnego papieży. — Longobardowie zamknęli w końcu uszy na prośby papieża, a ich król zniosłszy egzarchat Raweński w roku 752, przyprowadził rzymian do ostatniéj nędzy. Wtedy Rzymianie napróżno błagając pomocy cesarza Konstantyna, napróżno zwracając się do wspaniałomyślności Astolfa, oddali się na nowo w opiekę Francuzom. „Kiedy Italia została zupełnie opuszczona przez cesarzów wschodnich, dopiero wtedy, mówi uczony Tommasin, szukała opieki Francyi“. Papież Szczepan II, udał się na dwór króla Pepina, który chciał przyjąć namaszczenie i koronę z jego rąk, nadał królowi a także jego dwom synom Karolowi i Karlomanowi godność patrycyuszów rzymskich, t. j., obrońców kościoła [2]). Pepin tak samo jak i Karol Martel wystąpił z początku w charakterze pośrednika, skoro jednak jego prośby nie odniosły żadnego skutku na królu Longobardów, przeszedł Alpy na czele armii. Astolf pokonany i oblężony w Pawii obiecał pod przysięgą, że wróci Rawennę i inne miasta. Pepin zrobił z tego podarunek św. Piotrowi i jego następcom, to znaczyło, że te prowincye miały być zwrócone Szczepanowi II i miały zostawać nadal pod władzą papieży. Lecz król Longobardów skoro dowiedział się, że Francuzi oddalili się, wszedł powtórnie na ziemie rzymskie,

[1]) *Histoire des Français.* — Philips, *Du droit ecclés.*, t. II, p. 505—508.

[2]) Tytuł patrycyusza rzymskiego był przywiązany do egzarchy reweńskiego. Nadając go królom francuzkim niejako podstawiło się ich na miejsce egzarchy w obronie Italii. Tego tytułu używali królowie francuzcy, aż do Karola Wielkiego, który przyjął rytuł cesarza. (Gosselin, p. 238, 239, 259, 276, 295, 299 etc. — Philips, *Du droit ecclés.*, t. II, p. 512, 513).

a spustoszywszy je w sposób najokropniejszy, chciał założyć stolicę przed Rzymem. Pepin przywołany przez papieża, przeszedł powtórnie Alpy i zmusił króla Astolfa do wykonania traktatu Pawijskiego, zwracając papieżowi egzarchat Raweński, miasta Pentapolu [1]) i kilka jeszcze innych, jakoto: Imolę, Ferrarę etc. Takim sposobem darowiznę uczynioną poprzednio papieżom rzymskim wznowił w r. 755, odpowiadając uśmiechem, mówią Bossuet i Gosselin, cesarzowi Kopronimowi który się o nie upominał, a jednakże nie mógł i nie chciał ich bronić. „Francuzi, odpowiedział Pepin, nie wylewali swéj krwi za Greków ale za Piotra świętego". Akt spisany według przepisów prawnych został złożony na wyznaniu świętego Piotra i zachowany w archiwum kościoła rzymskiego [2]). Po tém co wszyscy papieże zrobili dla Rzymu i Italii w czasie napadów barbarzyńców, darowizna uczy-

[1]) Egzarchat raweński i Pentapol obejmowały około 22 miast, jako to: Rawennę, Rimini, Pesaro, Fano, Cesenę, Sinigaglię, Jesi, Forlimpopoli, Forli, Castro, Montefeltro, Acerno, Montechiari, Serravalle, San-Marino, Bobio, Urbino, Cagli, Cingoli niedaleko Candiano, Eugubio, Comacchio i Marni. Pentapol zas stanowiły: Rimini, Pesaro, Fano, Sinigaglia, Ankona.

[2]) Według Rohrbachera, ani Pepin, ani Karol Wielki nie podarowali Rzymu i przyległości papieżowi, gdyż takowe już do niego należały skutkiem przedawnienia czasu, różnych okoliczności i prawego życzenia ludów. I rzeczywiście w aktach darowizny Pepina, Karola Wielkiego i Ludwika Łagodnego nie ma o tém mowy. Ten ostatni zapewnił tylko papieżowi miasto Rzym i księstwo, jakie poprzednicy posiadali. „Oczywistą jest rzeczą, mówi Tomassin, że papież rządził już państwem rzymskiém i egzarchatem. On uspokajał kraj, zapobiegał nieszczęściom wojny, opiekował się miastami, oddalał nieprzyjaciół, pozostawał w najbliższych stosunkach z cesarzem i królami sąsiednimi, od których mógł się spodziewać pomocy. Tym sposobem w ręce papieża prawie z rozporządzenia niebios dostała się władza doczesna". (*Discipl.*, 1re part., t. III). Według Beraulta-Bercastla i Gosselina, pontyficat Grzegorza II (715—731) może być uważany za epokę, w której rozpoczęła się władza doczesna Stolicy świętéj nad Rzymem i egzarchatem. (*Pouvoir du pape*, p. 269). — Władza doczesna papieży miała początek opatrznościowy, nie utworzyła się nagle i gwałtownie, ale z tą roztropną powolnością, jaką się Opatrzność posługuje w zarządzie i sprawowaniu rzeczy doczesnych. Ztąd autorowie różnią się co do daty jéj początku, gdyż to zależy od różnego zapatrywania się na różne stopnie jéj tworzenia.

niona papieżowi przez Francuzów, wydawała się najodpowiedniejszą i najsprawiedliwszą, albowiem sami Francuzi uważali ją tylko jako zwrot prawnie należący się papieżom. To też Pepin w liście do Astolfa powiada: *zwrócić* własność kościelną i rzeczypospolitéj rzymskiéj. Ludwik łagodny w sławnéj karcie: *Ego Ludovicus,* oświadcza tak samo, że Pepin i Karol Wielki zwrócili oddawna egzarchat błogosławionym apostołom i papieżom tytułem darowizny. Wszyscy historycy owego czasu używają wyrazu *zwrócić*. Akt Pepina powtarza Rohrbacher z uczonym Tommasinem, że był jednocześnie zwrotem i darowizną, zwrotem w tém znaczeniu, że to co przywłaszczyli sobie Longobardowie należało do papieży rzymskich i darowizną w tém znaczeniu, że te miasta i prowincye należały do Pepina tytułem zdobyczy [1]). Od czasu darowizny Pepina, papieże postępowali zawsze jako panujący Rzymu i zgodzili się być ostatecznie uwolnionymi od wszelkiéj zależności względem cesarzów konstantynopolskich [2]).

Trwanie i opatrznościowe przechowanie królestwa doczesnego papieży. — Skromne państwo kościelne jak było godném uwagi w swém tworzeniu, tak niemniéj zasługuje na uwagę jego trwanie, albowiem skutkiem niewytłomaczonego położenia rzeczy od samego początku aż do naszych czasów nie zmniejszyło się ani powiększyło. „Jemu samemu, mówi de Maistre, przypadła cześć posiadać dzisiaj to, co posiadało przed dziesięciu wieki". I dlaczegóż to maleńkie państwo nie zostało pomniejszone, albo też zupełnie zniweczone pod naciskiem groźnych potęg, które od czasu Henryka IV aż do Bonapartego tak często na nie napadały? I dlaczegóż nie zostało powiększone w czasach kiedy papieże mieli tak potężny wpływ i rozporządzali czasami, najbogatszemi koronami? Palec boski, który widnieje w całym tym fakcie, włożył koronę na głowę papieżów nie dlatego aby podnosić ducha pokornego i spokojnego według Ewangelii, aby ich uczynić zdobywcami i dumnymi władcami na sposób

[1]) Patrz również Gosselin, p. 248.
[2]) Gosselin, p. 247, 272 etc.

książąt ziemskich, lecz dlatego, aby ich miłość ojcowską uczynić dogodniejszą dla każdego z ich dziatek i aby swobodniéj mogli takową wylewać zarówno na wszystkich. Dla tego celu wystarczało to skromne zwierzchnictwo doczesne. Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że władzy doczesnéj papieży nie ustanowił Pan Bóg; to jednak jest rzeczą pewną, że w jéj utworzeniu widnieje palec Boży.

Rząd Bozki w różnych położeniach kościoła. — Nie można nigdy zawiele podziwiać wpływu Opatrzności bozkiéj na kościół. W pierwszych trzech wiekach swego istnienia zwyciężył i pociągnął za sobą cały świat; aby jednak jeszcze widoczniéj pokazać, że ten fakt jest bozkim, Kościół musiał być biednym i pozbawionym wszelkich ponęt ludzkich; oto dla jakiego powodu widzimy go z początku zupełnie ogołoconym ze wszystkiego; ma tylko za sobą cnoty i cuda. Papieże mieli podówczas tylko niezależność męczennika; lecz mieli prawo i do innéj. Kiedy kościół zwyciężywszy świat, był uznany za bozki, wtedy mu oddawał cześć uroczystą i zaczął przyjmować podarunki, a musiał je przyjmować, albowiem ich potrzebował do szerzenia i podtrzymywania czci, wznoszenia kościołów, odbywania missyj, żywienia ministrów i biednych, w końcu aby mógł nieść ulgę wszystkim nieszczęśliwym na ziemi, co stanowi właśnie połowę jego posłannictwa [1]). To też już za Konstantyna kościół posiadał liczne i obszerne ojcowizny [2]). Od tego czasu jego

[1]) Res Ecclesiae vota sunt fidelium, pretia peccattorum et patrimonia pauperum. Fideles namque, fidei ardore succensi, suis propriis facultatibus, sanctam locupletam fecerunt Ecclesiam; ut his milites Christi alerentur, et ecclesiae ornarentur, pauperes recrearentur et captivi redimerentur. (*Concil. Aquisgranense. An.* 816, c. 116).

[2]) O różnych ojcowiznach Kościoła czytaj Gosselina p. 125, 127, 134, 195 etc. Przed Konstantynem, mówi biskup Dupanloup, w pierwszych wiekach Kościół rzymski nie miał ani władzy doczesnéj, ani państwa, lecz tylko dobra bardzo znaczne, które mu ofiarowali przez szczodrobliwość chrześcianie, a które były niezbędne dla wypełniania najwyższéj władzy duchowéj. Od Konstantyna do Grzegorza II (705—731) papieże posiadali liczne ojcowizny, między któremi było wiele prawdziwych księstw. Od Grzegorza II do Karola Wielkiego papieże posiadali władzę doczesną *de jure* i *de facto*, którą potwierdził uroczyście Karol Wielki, powiększając ją znacznie. Biskup

bogactwa zaczęły się powiększać w miarę rozwoju stosunków i potrzeb. Kiedy jednak Europa w wieku VIII po upadku cesarstwa rzymskiego została podzieloną i znalazła się w posiadaniu wielu panów, magnatów, książąt i królów dumnych chciwych i zazdrosnych, wtedy ręka Wszechmocnego uwieńczyła skronie swéj córki, ich Matki wspólnéj koroną, aby jéj zapewnić szacunek od jéj dziatek ukoronowanych i uczynić jakeśmy to mówili, jéj działalność swobodniejszą i niezależniejszą. To zwierzchnictwo było tak związane zbiegem naturalnym rzeczy, że rosło w miarę, jak kościół się powiększał i że takowa znalazła się zaraz w odpowiednich warunkach istnienia, jak tylko społeczeństwo zostało urzędownie chrześciańskiem. Wtedy na miejsce bohaterskiéj niezależności męczennika nastała ścisła niezależność wszechwładztwa. Tym sposobem Opatrzność bozka używała zarówno ubóztwa jak bogactwa i najwyższéj władzy doczesnéj kościoła i to wszystko obracała na korzyść duchową świata. „Jeżeli jest prawdą, powiedział X. Darras, że nasi biskupi wziąwszy w rękę krzyż drewniany który zbawił świat, zostawali w czasach prześladowania prostymi misyonarzami, to nie mniéj właściwą jest rzeczą, aby w społeczeństwie ściśle uporządkowaném i ustaloném, biskupstwo było otoczone pewnemi godłami zewnętrznemi, oznaczającemi wysokie posłannictwo; właściwą jest rzeczą, aby królowie duchowni świata nosili również berło i oznaki królewskości. Historya kościelna, powiedział p. Aimé Martin, jest historyą wyjątkową, historyą moralną, rzuconą wśród faktów historyi materyalnéj ludów, przeznaczoną do jéj uduchowienia. Wśród tylu rzeczy, które przebrzmiewają, tylu religij, które nikną, bogów którzy przemijają, dziwić się należy, że spotykamy coś niezmiennego; spotykamy społeczeństwo które nigdy nie umiera, spotykamy religią, która ciągle wzrasta i rozwija się. To wszystko właśnie dowodzi, że Kościóła nie zrodziły niewiadomość ludów

Manning nawrócony w Oxfordzie mówi, że już na początku panowania Leona Wielkiego, i później papieże byli panującymi w Rzymie. (*Confer sur le pouvoir temp. des papes.* — *Monde*, 14 Janvier 1863). Tym sposobem posiadają papieże swą władzę doczesną przez 1400 lat. *(Letr. de l'Eveque d'Orleans*, 4 ferrier 1860).

albo osobista duma pojedynczych jednostek, jak inne religie, ale światło niebieskie i potrzeby ludzkości. Fakta powyższe i świadectwa przekonywają nas, że najwyższa władza doczesna Stolicy świętéj opiera się na najświętszych i najuczciwszych zasadach słuszności i sprawiedliwości, a mianowicie na prawem życzeniu ludów opuszczonych przez ich dawnych panów; na sprawiedliwéj zdobyczy Francuzów; na usługach nieocenionych oddanych Italii przez papieży w przeciągu z górą dwóch wieków w najtrudniejszych okolicznościach; i w końcu na roztropności i szlachetności długiego szeregu papieży. Historya zaiste przytacza nam bardzo mało przykładów, albo może nawet i żadnego, w którymby początek samowładztwa jakiegoś narodu był tak prawy i tak uczciwy [1]).

Herezya Obrazoburców. — R. 726—787. — Kiedy Rzym i egzarchat raweński wydobyły się z pod panowania cesarzów wschodnich, wtedy ci książęta, oddani manii stanowienia dogmatów do tego przyszli, że nietylko opiekowali się błędem, ale sami stanęli na czele sekty. Tym sposobem Leon Izauryk, książe niemający najmniejszego wykształcenia, zostawszy w r. 717 wyniesionym od warsztatu na tron Cezarów, pozwolił w siebie wmówić muzułmanom i pewnemu odstępcy imieniem Bezerowi, że cześć obrazów jest bałwochwalstwem. Oświadczył się więc przeciwko obrazom w r. 726 i prowadził z nimi, rzec można, wojnę wandalską przez lat pietnaście. Rozkazał porąbać siekierą wielki krzyż, jaki Konstantyn kazał umieścić nad bramą pałacu cesarskiego na pamiątkę ukazania się, który mu zwiastował zwycięztwo. Wszystkie inne obrazy, jakie cesarze, biskupi i wierni powystawiali na miejscach publicznych i prywatnych zostały powywracane i poniszczone. Tym, którzy nie chcieli przyjąć udziału w tém bezbożném niszczeniu, obcinano ręce, ramiona albo głowy. Tyran nie mogąc na swoją stronę przeciągnąć bibliotekarzy, zkądinąd ludzi ukształconych, kazał podłożyć ogień pod budynek biblioteki cesarskiéj, którego pastwą stało się więcéj jak trzydzieści tysięcy tomów, medalów i obrazów bez liczby i dwunastu literatów.

[1]) Gosselin, p. 320. — Daunou, *Essai hist.*, t. I.

Sóbór kacerski pod Konstantynem Kopronimem przeciwko obrazom. — Konstantyn nazwany Kopronimem, syn i następca Leona Izauryka, szedł śladami swego ojca i pozwolił sobie jeszcze więcéj. Za jego panowania Konstantynopol był widownią ciągłych i przerażających okrucieństw. Kazał wyłupywać oczy i ucinać nosy tym, którzy oddawali cześć świętym obrazom. Głównie wymierzył ten cios przeciwko zakonnikom, a nie było rodzaju zniewagi i męczarni, którychby oni nie wycierpieli, palono im brody, posmarowawszy poprzednio smołą, druzgotano o ich głowy obrazy świętych malowanych na drzewach etc. W tych okrucieństwach tyran znajdował przyjemność; w opowiadaniu zaś takowych miał rozrywkę w czasie swych uczt i biesiad. Aby zaś chociaż pozornie oprzeć się na powadze kościelnéj, kazał zwołać do Konstantynopola w r. 754 sobór złożony z 338 biskupów jemu zupełnie zaprzedanych. Na tym wielkim soborze kacerskim, na którym, mówi Bossuet, nie widziano ani legatów Stolicy świętéj, ani biskupów i przedstawicieli stolic patryarchalnych, nie tylko potępiono jako bałwochwalstwo wszelką cześć oddawaną obrazom na pamiątkę osób tych, które przypominają, lecz potępiono również rzeźbiarstwo i malarstwo, jako sztuki obrzydliwe. Ten sobór nic jednakże nie wyrzekł przeciwko relikwiom i rzucił przekleństwo na tych, którzyby twierdzili, że nie należy szukać pomocy w modlitwach do Maryi Panny i świętych. Po soborze kacerskim Koprónima prześladowanie przybrało jeszcze większe rozmiary, a krew katolicka płynęła wszędzie obficie. Oto w jaki sposób i przez kogo była rozpoczęta wojna przeciwko obrazom świętych. Mahometanie, jeden odstępca i dwóch okrutnych tyranów są doktorowie, od których protestanci powzięli nienawiść przeciwko wizerunkom Jezusa Chrystusa i świętych.

Św. German patryarcha konstantynopolski broni świętych obrazów. — Obrońcy tych przedmiotów czci godnych występują w zupełnie innym charakterze. Pierwszym był św. German, patryarcha konstantynopolski, czcigodny starzec, który głośnym był z wielkiéj cnoty i nauki. Leon Izauryk niczego nie zaniedbał, aby go uwieść. „Książe! odpowiedział mu święty, zaklinam cię, pamiętaj o tém,

coś obiecał przy twojéj koronacyi, przypomnij sobie, żeś wzywał na świadka Boga, że nic nie zmienisz, coś odebrał przez podanie kościelne. Wiedz, że chrześcianie nie oddają czci obrazom, lecz czczą ich dlatego, że im przypominają pamięć świętych i ich cnót. Malarstwo jest historyą skróconą religii dla chrześcian; to nie jest bałwochwalstwo. Nie należy mięszać czci bezwarunkowéj ze czcią względną". Leon udał, że nie zrozumiał wcale tych prostych i jasnych uwag. Św. German ze swéj strony, nietylko że nie dał się uwieść Leonowi, ale owszem żarliwie pracował nad nawróceniem biskupów, których tyranowi udało się przeciągnąć na swoją stronę. Wiara i cześć chrześcian, pisał on do jednego metropolity odstępcy, mają za cel tylko Boga, według tych słów Pisma świętego: *Panu twemu i Bogu kłaniać się będziesz i jemu tylko samemu służyć będziesz.* Całą więc naszą cześć do Boga tylko odnosimy. Boże nas uchowaj, abyśmy mieli oddawać jaką cześć stworzeniom. Lecz ponieważ Syn Bozki raczył zostać człowiekiem dla naszego zbawienia, a zatém robimy obrazy jego człowieczeństwa, aby wzmocnić naszą wiarę. Przedstawiamy również w obrazach N. Maryę Pannę i świętych, ale nie w tym celu, jakobyśmy wierzyli, że oni uczestniczą w naturze bozkiéj, i że im oddajemy cześć należną Odwiecznemu: lecz po prostu chcemy okazać nasze uczucia, jakie piastujemy w sercach naszych dla nich i wzmocnić przez zmysł wzroku, wiarę jakąśmy odebrali przez zmysł słuchu. Będąc złożonymi z ciała i duszy, czyż nie powinniśmy pracować nad naszém uświątobliwieniem za pośrednictwem różnych naszych zmysłów? „Kiedy poganie, powiedzał on do Tomasza z Klodiopolis, wystawią statuę, sądzą że wystawili bożka, którego nie było przedtém [1]); a kiedy ta figura zostanie zniszczoną, sądzą że zniszczyli i bożka, dopóki innego podobnego nie zrobią. Chrześcianie zaś przeciwnie, kiedy oddają cześć obrazom Jezusa Chrystusa, nie oddają czci ani drzewu, ani kolorom nadanym drzewu, ale Bogu

[1]) Kto chce poznać wiarę pogan w tym względzie, niechaj czyta: Bergier, art. *Idole. Rytuał Belly'a* przytaczający sobór trydencki; traktat *O próżności bałwanów* przez św. Cypryana i Arnobiusza cytowanego przez Rohrbachera. t. IV, p. 6, 57.

niewidzialnemu, którego obraz im przypomina, a którego wiara ukazuje im w łonie Ojca. Obrazy Pana Jezusa i świętych zachęcają nas do cnoty tak samo, jak rozmowy i przykłady dobrych ludzi. Ten rodzaj czci jest zachowany nietylko w kilku, kilkunastu, a nawet i w znacznéj mniejszości miast, ale prawie we wszystkich krajach i to najpierwszych i najznakomitszych miastach. Gdyby to było bałwochwalstwo, czyżby go nie były potępiły i zniosły sobory powszechne, które się odbywały od czasu prześladowań?“ Święty German liczący lat wieku ośmdziesiąt, został wypoliczkowany i wygnany z Konstantynopola przez Leona Izauryka; umarł na wygnaniu w r. 733.

Św. Jan Damasceński. Jego pisma. — R. 676 albo 696 do 770 albo 780. — Z głębi Palestyny podniósł się na korzyść obrazów, jeszcze silniejszy i wymowniejszy głos od głosu św. Germana, w osobie św. Jana, nazwanego przez Łacinników Damasceńskim, a przez Greków *Chryzorroasem* czyli *rzeką złotą*. Jan rodził się w Damaszku, według jednych w r. 676, a według drugich w r. 696 ze znakomitéj rodziny chrześciańskiéj, znanéj ze swéj szlachetności i cnót, którą nawet poważali sami muzułmanie. Jego ojciec był wielkim wezyrem na dworze kalifów Ommjadów w Damaszku. Jan otrzymawszy wykształcenie tak teologiczne jako i świeckie od pewnego zakonnika włoskiego, nazwiskiem Kosmasa, został mnichem, następnie przyjął święcenia kapłańskie, i poświęcił wszystkie swe talenta obronie wiary katolickiéj. Sławny minister protestancki Cave, nazywa nierozsądnym tego, ktoby nie podziwiał w pismach św. Jana Damasceńskiego, nadzwyczajnéj nauki, wielkiéj dokładności i ścisłości w ideach, połączonych z niezwyczajną siłą rozumowania. Doktór święty miał szczególne nabożeństwo do Najśw. Panny Maryi: „Matko żywota, mówi on w jednéj ze swych ksiąg, zniewecz we mnie namiętności ciała, które zabijają ducha. Opiekuj się moją duszą, kiedy wyjdzie z tego namiotu śmiertelnego, a która się oddali od ziemi, aby pójść da innego świata. Burza namiętności krąży koło mnie; prądy nieprawości popychają mnie ku przepaści rozpaczy. Gwiazdo morza, rozpostrzyj ciszę nad bałwanami. Lew ryczący szuka mnie aby pożarł; nie zostawiaj

mnie jego wściekłości, o Dziewico niepokalana, która wydałaś światu Dziecinę Bozką, któréj ręka zgruchotała lwie zęby". Św. Jan Damasceński napisał bardzo wiele dzieł, między innemi: *Cztery księgi o wierze prawowiernéj*, w których prawdy katolickie są tak ściśle powiązane z sobą, że tworzą dokładny i całkowity wykład teologii; księga *o grzechach głównych*, która obejmuje ich wykład i środki pokonania takowych; księga *o dyalektyce*, dla któréj uważany jest za autora metody scholastycznéj, przyjętéj od tego czasu po szkołach teologicznych; list *o wielkim poście*; księga *o Trójcy*; księga *o herezyach*; w końcu trzy rozprawy *o obrazach*. Pierwszą z nich rozpoczyna święty w ten sposób: „Winienem zachować pokorne milczenie i tém się zadawalniać, aby wyznać me nieprawości; lecz widząc skałę, na któréj Kościół zbudowany, gwałtownie miotaną, już nie mogę daléj milczeć. Po takim początku daléj ciągnie rzecz: Wiem, że jest powiedziano: Nie będziesz robił obrazów tego, co jest w niebie i na ziemi, z obawy abyś przyglądając się tym przedmiotom nie dał się uwieść; to też nie oddaje czci stworzeniu, albo raczéj oddaje mu cześć tylko należną, ponieważ cześć może być uważana pod dwojakim względem; jest jedna cześć, którą oddajemy Bogu, a druga znowu, którą oddajemy jego przyjaciołom. Obrazy świętych są zwierciadłem dzieł bożych. Czém jest książka dla ludzi ukształconych, tém jest obraz dla nieumiejących czytać. Co wywołuje słowo przez słuch, to robi obraz przez wzrok. Jeżeli Bóg zabrania bezwarunkowo obrazów, dlaczegoż kazał okryć błagalnię cherubinami? Czyż arka przymierza, przybytek święty, i cały namiot nie były dziełami materyalnemi dokonanemi ręką ludzką? Odbyto wiele soborów, a na żadnym nie potępiono téj czci praktykowanéj od najdawniejszéj starożytności [1])? Nie należy słuchać cesarza, kiedy każe niweczyć religię. Bóg ustanowił w swym Kościele proroków i apostołów, a nie cesarzów". Mówią, że Leon Izauryk bardzo rozgniewał

[1]) O świadectwie starożytności, czerpanem jużto z Ojców, jużto z pomników, czytaj: Bourrassé, *Archéologie chrétienne*, p. 65, 71 et *Rituel de Belley*, t. I, p. 534.

się na św. Jana Damasceńskiego, lecz nie mogąc mu nic zrobić, ponieważ zostawał pod panowaniem muzułmanów, a zatém uciekł się do wybiegu najnikczemniejszych potwarców. Podrobił list pisany do siebie, w którym udawszy pismo doktora świętego, Jan miał niby go zachęcać do uderzenia na Damaszek, obiecując go uczynić panem takowego. Poczém posłał okrutnik to pismo sfałszowane kalifowi Ommiadowi. Ten w pierwszém uniesieniu gniewu, kazał uciąć rękę świętemu; lecz następnéj nocy zrosła się cudownym sposobem za pośrednictwem Maryi Panny. Mahometanin na widok ręki zupełnie uzdrowionéj i należycie zrośniętéj, otoczył od téj pory względami świętego doktora, który umarł w r. 760 albo 780. Leon Izauryk tym sposobem został bardzo zawstydzony.

Męczeństwo św. Szczepana opata z góry św. Auksencyusza. — R. 766 albo 767. — Syn Leona, Konstantyn Kopronim spotkał również dusze pełne odwagi, które zawstydziły jego barbarzyństwo i niewiadomość. Pewnego razu kazawszy gwałtem wyprowadzić z klasztoru św Auksencyusza niedaleko Nikomedyi, świętego opata imieniem Szczepana, którego wszyscy szanowali, a którego heretycy napróżno próbowali uwieść, tak się doń odezwał: „Jakiż dekret Ojców przestąpiliśmy, że nas nazywacie heretykami?“ „Potępiliście, odparł święty, obrazy jakie Ojcowie szanowali po wszystkie czasy“. „Głupoto, zawołał okrutnik, czyż depcząc obrazy, poniewieramy Jezusem Chrystusem?“ „Czyja to jest moneta?“ zapytał pustelnik, pokazując sztukę srebra. „Cesarza“ odpowiedziano mu. Szczepan rzucił ją na ziemię i deptał po niéj. Kopronim zarumienił się ze wstydu i zadrżał od gniewu. Straż cesarska rzuciła się z całą wściekłością na świętego i zaprowadziła go do więzienia. Nieco późniéj na znak dany przez cesarza założyła mu powróz na szyję i ciągała go po ulicach, aż kości się pogruchotały, ciało i członki porwały się w kawałki, a wnętrzności rozleciały się po bruku. Męczeństwo św. Szczepana miało miejsce w r. 766 albo w 767; za jego pośrednictwem dokonało się wiele cudów tak przed jako i po śmierci. Los św. Szczepana podzielili św. Piotr Stylita i św. Andrzej Kalybita, czyli samotnik.

Siódmy sobór powszechny nicejski. — R. 787. — Kopronim zakończył swój żywot pełen zbrodni w roku 775 na wrzody w nogach, wołając, że już czuł płomienie piekielne. Jego syn Leon IV, nazwany Chazarem, zaczął z początku dosyć dobrze, lecz skończył na bezbożności jak i jego ojciec; to też zginął marnie jak i on w r. 780. Syn Chazara Konstantyn VI nastąpił po nim licząc zaledwie dziesięć lat życia, pod opieką swéj matki cesarzowéj Ireny, która w końcu oddała pod sąd biskupów kwestye religijne. Wtedy rzeczy zaczęły zmieniać swą postać. Paweł patryarcha konstantynopolski oświadczył pod koniec swego życia, że prześladował obrazy przeciwko swemu przekonaniu, a cofnąwszy się do klasztoru opłakiwał w obecności cesarzowéj nieszczęścia kościoła konstantynopolskiego oddzielonego od czterech stolic patryarchalnych, i projektował jéj zwołanie soboru powszechnego, jako jedynego środka na tak wielkie złe. Terezyusz, następca Pawła, przyjął tytuł patryarchy tylko pod tym warunkiem. Irena napisała do papieża Adryana w tym celu, i siódmy sobór powszechny został zwołany w r. 787, ku wielkiemu zadowoleniu całéj Europy. Sobór zaczęto w Konstantynopolu, lecz przeniesiono go do Nicei, z powodu pewnych zamieszek. Papież wysłał na takowy swych legatów, którzy jakkolwiek nie byli biskupami, mimo to, według zwyczaju przewodniczyli na soborze. Przytoczymy niektóre ustępy z encykliki papiezkiéj, przyniesionéj przez legatów, a czytanéj na soborze: „Niechaj będzie przeklęty sobór Konstantyna Kopronima, który odbył się bez zezwolenia i przedstawicieli Stolicy świętéj... Katedra św. Piotra rozciąga się ze swoją władzą najwyższą na całą ziemię, jako mistrzyni wszystkich kościołów. Zawsze biskup rzymski posiadał to prawo, na mocy którego, według słów Jezusa Chrystusa, spełnia obowiązki pasterza, zapobiegając wszelkiemu nieporządkowi i nieładowi w Kościele. Jeżeli przeto chcecie zjednoczyć się z Piotrem, jeżeli chcecie szczerze i wiernie zachować świętą i prawowierną formę naszéj Stolicy apostolskiéj, na dowód waszéj wierności Kościołowi, zacznijcie od złożenia Bogu téj ofiary. Bez tego nie spodziewajcie się, abyśmy uznali wasze poświęcenia, a mianowicie je-

żeli połączycie się z tymi, którzy sprzeciwiają się prawdzie". Wysłuchawszy tych słów pełnych doniosłości i powagi, Ojcowie zawołali: „Zgadzamy się na nie, przyjmujemy je i do nich się zastosujemy: *Sequimur, et suscipimus et admittimus. Tota sacra synodus ita credit ita sapit, ita dogmatizat*". Następnie potępili sobór Kopronima, który śmiał sobie przywłaszczyć nazwę wielkiego powszechnego. „Jakim sposobem, mówili, on byłby powszechnym? Kiedy na nim nie było ani papieża Kościoła rzymskiego, ani kapłanów go otaczających, ani jego legatów; kiedy nie czytano na nim listu papiezkiego, co jest koniecznym warunkiem soborów: *Quemadmodum lex est conciliis*". „W dalszym ciągu postanowiono, mówi Bossuet, aby obrazy czczono na pamiątkę i okazanie miłości tym, których przypominają; ta cześć nazywa się względną, przez którą w pewnéj mierze uwielbiamy i pozdrawiamy tych, którym oddajemy cześć; różna jest zupełnie od czci bezwarunkowéj i najwyższej, przez którą cali się oddajemy dla uwielbienia Boga, nazywa się po teologicznemu *cultus latriae*, a którą sobór zastrzegł tylko samemu Bogu". Pozwolono palić kadzidła i światło przed obrazami, tak samo mówili Ojcowie, jakto się zwykło czynić przed krzyżem, Ewangelią i innemi rzeczami świętemi, ponieważ cześć oddawana obrazowi, odnosi się do przedmiotu, który go przypomina. Oprócz legatów Stolicy świętéj i patryarchy konstantynopolskiego, byli obecni na soborze i posłowie innych stolic patryarchalnych zostających podówczas pod jarzmem niewiernych. „Nie krępujcie się naszą nieobecnością, pisali biskupi aleksandryjski, antyochijski i jerozolimski do biskupa konstantynopolskiego. Przypomnijcie sobie szósty sobór, na którym nie znajdował się żaden biskup z tych okolic, ponieważ już zostawali pod panowaniem niewiernych, jednakże sobór nic na tém nie szwankował, ponieważ papież rzymski na takowy zezwolił i znajdował się na nim za pośrednictwem swych legatów". Niektórzy powątpiewali o obecności posłów patryarchalnych na tym soborze; to jednak jest rzeczą pewną, mówi Bossuet, czego nie mogą nie przyznać mimo swą sprzeczność, że wszystkie te stolice i cały Kościół przyjęły ten sobór.

Sobór w Frankfurcie nad Menem. — R. 794. — Jednakże Francuzi, ciągnie daléj Bossuet, wahali się długi czas. Otoczeni bałwochwalcami, czyli nowemi chrześcianami, lękali się zaciemniać ich wyobrażeń i mieszać cześć katolicką obrazów ze czcią pogańską bałwanów. Dlatego téż brzydząc się obrazoburcami i przechowując obrazy w miejscach uczciwych, a nawet w Kościołach, oddawali tylko cześć obrazowi Krzyża zupełnie odmiennemu od figur, o których poganie mniemali, że są przepełnione bóztwami. Zresztą nie znając prawie języka greckiego albo bardzo mało, mieli wiele kłopotu z wyrazem adoracya, którego użyto, a który Francuzi tłómacząc na język łaciński, nadawali mu zupełnie inne znaczenie, jakie miał w języku greckim. Co więcéj, zły przekład akt soboru siódmego, w tych słowch wyraził sąd pewnego biskupa w Nicei: *Przyjmuje i otaczam czcią obrazy święte, według czci i adoracyi jaką oddaje Trójcy świętéj*, zamiast powiedzieć, jak brzmiał oryginał: *Przyjmuje obrazy święte i oddaje najwyższą cześć zwaną latria saméj Trójcy.* Ponieważ sobór nie oświadczył się przeciwko zdaniu tego biskupa, a zatém około trzystu prałatów z Francyi, Germanii, północnéj Italii i Hiszpanii, zebrani w r. 794 w Frankfurcie nad Menem, który podówczas był siedzibą królewską, sądząc że Ojcowie greccy potwierdzili to, co czytano w przekładzie łacińskim akt odbytego soboru, odrzucili ich postanowienie jako przyznające obrazom świętych taką samą cześć, jaka się oddaje Trójcy [1]). Lecz w końcu Francuzi zrozumieli, że Ojcowie nicejscy żądali, aby obrazom oddawano taki sam rodzaj czci, z zachowaniem odpowiedniego stopniowania, jaki oni oddawali relikwiom, księdze Ewangelii i krzyżowi, a tym sposobem siódmy sobór powszechny był przyjęty i uznany przez całe chrześciaństwo. Z tego przekonywamy się, na jak słabéj podstawie opierają się nowocześni ikonoklaści, którzy usiłują swe błędy opierać na postanowieniach soboru frankfurckiego. Tém mniéj mogą oprzeć, mówi Newman, swe roszczenia na kanonach soboru elwirskiego

[1]) Jeszcze wtedy papież nie potwierdził publicznie i stanowczo soboru siódmego (Berault, t. IV, p. 217. — Blanc, t. II, p. 433).

odbytego nieco wcześniéj przed pierwszym soborem nicejskim, który zabronił malowideł w kościołach hiszpańskich, z obawy, aby nowo nawróceni chrześcianie nie powrócili do bałwochwalstwa[1]).

Błąd Feliksa z Urgel i Elipanda z Toledo. — Sobór frankfurcki potępił dwóch biskupow hiszpańskich Feliksa z Urgel i Elipanda z Toledo jego przyjaciela, których nauka zdawała się wskrzeszać Nestoryanizm. Nestoryanie, przecząc połączenia się hypostatycznego Słowa z człowieczeństwem, przypuszczali dwie osoby w Jezusie Chrystusie. Feliks i Elipand uznawali przynajmniéj według wielu autorów wraz z O. Petau, jedność osoby w Jezusie Chrystusie, lecz używali takiego języka, który ich koniecznie prowadził do błędu nestoryańskiego; albowiem według nich, należało przypuszczać w Jezusie Chrystusie podwójne synowstwo. Zbawiciel ludzki był podwójnym sysem: synem naturalnym i właściwie nazwanym, jako Bóg, i synem przysposobionym jako człowiek. Według znaczenia mowy zwyczajnéj, imię syn jest imieniem osoby, a wyraz synowstwo oznacza osobistość a nie naturę: *Filius et nomen personae non naturae*, mówią autorowie. Zkąd wynika, że przypuszczając podwójne synostwo w Jezusie Chrystusie, należało albo zmienić język, albo wyznawać w Jezusie Chrystusie dwie osoby. Kościół potępił ten nowy i niebezpieczny sposób mówienia i uczy, że Chrystus nawet jako człowiek jest synem naturalnym Boga; co znaczy, że jako człowiek nie ma oddzielnéj osobistości, ponieważ osobistość bozka jest wspólna obydwom naturom. P. Ampere oświadcza, że Feliks i Elipand zyskali swéj opinii znaczną większość biskupów hiszpańskich, na co jednak nie znajduje się żadnego śladu w historyi.

Sobory szczegółowe w VIII wieku. — Siódmy sobór powszechny wydał dwadzieścia dwa kanony karne; frankfurcki pięćdziesiąt dwa, a inne sobory szczegółowe, których

[1]) O soborze elwirskim i prawdziwém znaczeniu jego kanonów, czytaj Newman, *Hist du développement du Christianisme*, p. 378, 379. — O uroczystościach świętych, obrazach zwyczajnych i przynoszonych do Kościoła ex-voto, czytaj również Newmana p. 363.— Blanc, t. II, Wstęp.

w wieku VIII odbyło się więcéj jak sto, wydały ich bardzo wiele. Większa część kanonów nicejskich dotycze duchowieństwa. Jedne z nich zachęcają do nauki, drugie potępiają świętokupstwo a inne znowu ganią i powstrzymują mieszanie się władzy świeckiéj do wyborów biskupów. Kanony frankfurckie mówią o zachowaniu niedzieli, o obowiązku płacenia dziesięciny etc. Czterdziesty kanon postanawia, że rodzice zmarłego biskupa będą mogli brać w spadku majątek posiadany przez niego przed wyświęceniem na biskupa, nabyty zaś już po wyświęceniu należyć będzie do jego kościoła. Z postanowień frankfurckich widzimy, że przemawiali na soborze jużto sami biskupi, jużto sam monarcha, jużto wreszcie obydwie władze razem, gdyż podówczas były z sobą najściśléj połączone. Sobór zebrany w Germanii w r. 742, pod przewodnictwem św. Bonifacego, zabrania duchowieństwu udawać się na wojnę, z wyjątkiem tych którzy idą za wojskami w celu odprawiania Mszy św. albo niesieniu relikwii [1]). Książęta dowodzący armią mogą mieć przy sobie jednego lub dwóch biskupów z kapelanami. Każdy dowódca korpusu, powinien mieć przy sobie kapłana, któryby w razie potrzeby mógł spowiadać żołnierzy i naznaczać im pokutę. Polowanie zarówno było zakazane duchowieństwu jak i wojna. Aby księży jeszcze więcéj oddzielić od świata, polecono im nosić długą czarną suknię odmienną od zwyczajnego płaszcza. Do téj epoki odnosi się początek obecnego ubioru duchownego. Trzydziesty szósty kanon soboru mogunckiego odbytego w r. 747, oprócz niedzieli zawiera wykaz główniejszych świąt w które nie wolno robić. Między niemi znajdują się: Boże Narodzenie z czterema dniami świątecznemi, Wielkanoc i Zielone Swiątki z trzema dniami, Obrzezanie, Trzech króli, Oczyszczenie, Wniebowstąpienie, Narodzenie św. Jana Chrzciciela, Wniebowzięcie Panny Maryi i Jéj Narodzenie, św. Piotra i Pawła i św. Andrzeja. Sądzą, że pierwszy kościół w Angers obchodził święto Narodzenia Matki Bozkiéj. Sobór werberyjski w Soissons odbyty w r. 753, wydał dwadzieścia jeden

[1]) Alzog, t. II, p. 49.

kanonów dotyczących po większéj części małżeństwa z których pokazuje się, że biskupi nie byli dobrze obeznani z prawami kościelnemi o nierozwiązalności węzła małżeńskiego. Było to następstwo niewiadomości jaka wkradła się między wielu z biskupów, od czasu jak zaczęli udawać się na wojnę. Na soborze odbytym w Metz tegoż samego roku polecono sędziom tak świeckim jako i duchownym wymierzać ściśle sprawiedliwość, zabraniając stronom uciekać się do króla w pierwszéj instancyi. Dwudziesty piąty kanon soboru zebranego w Verneuil nad Oazą w r. 755 z rozkazu króla Pepina, zabrania biskupom, opatom a nawet i świeckim, brać wynagrodzenia za wymiar sprawiedliwości. Tamże postanowiono, aby każde znaczniejsze miasto miało biskupa. W miesiącu marcu, biskupi i panowie musieli się zgromadzać na ogólne zebranie które nazywano *Polem marcowem*. Pepin postanowił, aby takowe odbywało się każdego roku, drugi raz w miesiącu maju. Na soborze w Attigny nad Aisną, w dyecezyi Rejmskiéj w r. 765, zobowiązali się zobopólnie, po śmierci każdego z nich do odprawiania stu mszy i odmówienia za pośrednictwem swych kapłanów sto razy psałterza na intencyę zmarłego prałata. Każdy biskup sam musiał odprawić trzydzieści mszy itp.

Teodulf z Orleanu, św. Chrodegand, św. Benedykt z Anianu etc. — Około roku 789 Teodulf biskup Orleański, wydał dla swéj dyecezyi pod nazwą Kapitularz, zbiór przepisów, który również jest drogocennym pomnikiem karności z téj epoki. Z niego dowiadujemy się, że w niedzielę nie można było odprawiać mszy prywatnych w ten sposób aby lud odwracać od słuchania mszy uroczystéj. Zalecano wiernym, aby się udawali na tę mszę, dla słuchania nauk i kazań. Kapłanom nie wolno było odprawiać mszy w niedzielę w modlitewniach prywatnych. Św. Chrodegand, biskup z Metz, wiele się przyczynił ze swéj strony, do polepszenia obyczajów swą *Ustawą*, którą wydał dla duchowieństwa swego kościoła, a która stała się wzorem do różnych postanowień jakie sobory późniéj wydały dla uświątobliwienia duchowieństwa. Ta ustawa po większéj części oparta na regule świętego Benedykta

i zwyczajach kościoła rzymskiego, była przyjęta od tego czasu przez kanoników, t. j., przez kapłanów spełniających obsługę religijną przy kościołach katedralnych. Ztąd nazwano ich kanonikami, który to tytuł dotychczas nadawano wszystkim duchownym. Jeszcze i wiele innych świętych osobistości przyniosły zaszczyt i oddały zasługi kościołowi w téj epoce. Św. Paweł z Akwilei był jednym z najpobożniejszych biskupów swego czasu, miał udział w bardzo wielu soborach. Św. Adelard opat Korbejski i pierwszy minister młodego Pepina, króla Longobardów, użył całego swego zaufania i powagi na korzyść i dobro religii. Leidrad arcybiskup lyoński, rozwinął wielką gorliwość w zaprowadzeniu karności. Założył katedry, w których wykształceni duchowni czytali i wykładali Ewangelie święte, księgi proroków, Salomona i Joba; innym znowu polecił aby ciągle przepisywali rękopismy, założył szkołę śpiewu kościelnego i wprowadził zwyczaj czytania śpiewnego i jednotonnego psalmów; wszędzie podnosił z gruzów kościoły i klasztory, i czuwał nad tém aby służba boża odprawiała się w nich w sposób właściwy i odpowiedni. Święty Benedykt z Aniany, urodzony w Langwedocyi, serdeczny przyjaciel Alkuina, spędził kilka lat na dworze Karola Wielkiego. Następnie udał się na wybrzeża Aniany gdzie wybudował klasztor na ziemi swego ojca i uprawiał nauki. Nieco później został ogólnym przełożonym wszystkich klasztorów w królestwie. Tem był we Francyi i Niemczech, mówi Feller, czem był Benedykt w Italii, ucząc słowem i przykładem, uprawiając ziemię i żniwując ze swoimi braćmi. Paweł dyakon akwilejski, napisał *historyę Longobardów* i pierwszych biskupów z Metz; *Żywot św. Grzegorza Wielkiego; Zbieranina historyczna* czyli *Skrót historyi rzymskiéj* zebrany z różnych autorów etc.

Karol Wielki. Jego zwycięztwa i zdobycze. — R. 768—800.— Lecz głównie do pomyślnego rozwoju kościoła przyczyniły się gorliwość i pobożność Karola Wielkiego. Ten wielki król który w roku 768 nastąpił po swym ojcu Pepinie, zdawał się rządzić dlatego tylko, aby religię postawić w stanie kwitnącym i pomyślnym. Całe jego życie było życiem bohatera, a wiara tryumfowała wszę-

dzie gdzie tylko zatryumfowała jego armia. „Karol Wielki mówi Bossuet, rządził dla dobra całego kościoła, waleczny, uczony, umiarkowany, skromny, przykładny w całém swém życiu; nadmieniam o tém nawiasowo, mimo wyrzuty ciemnych wieków“. W przeciągu czterdziestu siedmiu lat swego panowania, odbył pięćdziesiąt trzy wyprawy wojenne, których pobudką, mówi P. Lawallée, były zawsze idee szlachetne i potrzeby polityczne. Pięć ich odbył przeciwko Saracenom w Italii, cztery przeciwko Awarom pokoleniom tatarskim osiadłym w Panoniii, trzy przeciwko Duńczykom, cztery przeciwko Sławianom, dwie przeciwko Grekom, jedną przeciwko Turyngijczykom, jedną przeciwko Akwitanom, dwie przeciwko Bretonom, pięć przeciwko Longobardom, siedm przeciwko Saracenom w Hiszpanii i ośmnaście przeciwko Sasom. Walka z tymi ostatnimi, których Chateaubriand nazywa *narodem żelaznym* a którzy przez częste wycieczki i krwawe napady, zagrażali od wieku religii i narodowości francuzkiéj, trwała trzydzieści trzy lata. Siedm kroć pokonawszy ich Karol Wielki, tyleż kroć im przebaczał, lecz w końcu widząc, że nic nie zrobi łagodnością i że nie może inaczéj zapewnić spokoju swym ludom, ukarał ich surowo, albowiem kazał wyciąć w pień cztery tysiące pięćset tych, którzy pochwycili za broń po wykonaniu przysięgi. Nadto kazał ich uprowadzić do dziesięciu tysięcy z żonami i dziećmi i rozrzucić po całéj Gallii. Witikind najznakomitszy ich dowódca, szczerze się nawrócił i żądał chrztu. Karol Wielki chciał być jego ojcem chrzestnym. Następnie pośpieszył zabliźnić rany wojenne, zaprowadzając wszędzie między Sasami spokojne i słodkie panowanie religii. Więcéj liczył, mówi Lavallée, na słowo misyonarzy jak na miecz swych rycerzy [1]). Lecz wielu z tych barbarzyńców oparło się wszystkiemu. Nic nie mogło złamać ich oporu. Często opuszczali wiarę, którą już raz przyjęli i poprzysięgli a odstępstwo było u nich zawsze hasłem do buntu, wojny i rzezi. Sasi, mówi P. Leon Aubïneau, wylewali krew apostołów, którzy

[1]) Bossuet, Sermon sur l'unite de l'Eglis. 2 point. — Lavallée, *Hist. de Franç*, t. I.

przychodzili do ich kraju; gwałcili wszelkie prawa bozkie i ludzkie, czynili częste napady na Francyę, którą pustoszyli a przedewszystkiem niszczyli kościoły i mordowali kapłanów. Kiedy ich karano, wtedy obiecywali i przysięgali wszystko co tylko żądano od nich, lecz ich fanatyzm i wściekłość zaraz wybuchały na nowo, skoro tylko okoliczności temu sprzyjały. Aby ich powstrzymać, Karol Wielki zmuszony był ogłosić w roku 789, sławny Kapitularz *De partibus Saxoniae*, w którym postanowił karę śmierci na tych którzyby odstąpili od wiary, albo pokazali się winnymi zamachu przeciwko religii, albo zawichrzali pokój publiczny, albo złamali przysięgę wierności wykonaną monarsze. Wypadki, charakter ludów, natura ich występków, postawiły Karola Wielkiego w konieczności wydania tak surowych praw, co właśnie ściągnęło na niego szykanę filozofów nieprzyjaciół wszelkiéj powagi. „Gdyby ten książe, mówi pewien autor, zużytkował swe siły na zniweczenie religii wszędzie, gdzie tylko rozciągało się jego panowanie, wtedy filozofia byłaby go obsypała niezliczonemi pochwałami; lecz ponieważ swéj władzy i zdobyczy używał jedynie dla ustalenia i utrwalenia Chrystyanizmu na gruzach bałwochwalstwa i barbarzyństwa, a więc nic dziwnego, że jest przedmiotem urągowiska i naśmiewania się ze strony niedowiarków.

Karol Wielki potwierdza darowiznę Pepina Stolicy świętéj.— R. 773—776. — W ciągu trzydziestu trzech lat wojny prowadzonéj z Sasami, Karol Wielki przeszedł raz Pyreneje a dwa razy Alpy. Z tamtéj strony Pyrenejów, odebrał Maurom Nawarrę i najlepsze prowincye Hiszpanii z téj strony Ebry. Z tamtéj strony Alp, Dezyderyusz król Longobardów pustoszył egzarchat Raweński i państwo kościelne. Z tego powodu papież Adryan wezwał na pomoc Francuzów w roku 773. Karol przybywszy, pobił Longobardów, a przebiegając Italię w charakterze pogromcy, wszędzie zaprowadził porządek i ład. Skoro Longobardowie po odejściu bohatera znowu rozpoczęli wojnę, natenczas na prośby papieża Adryana, powtórnie Karol Wielki przeszedł Alpy w roku 776, i na zawsze zniweczył królestwo longobardzkie które istniało dwa

wieki. Zwycięzca Longobardów od tego czasu, do tytułu króla Francuzów, dodał tytuł króla Longobardów. Potwierdził również uroczyście darowiznę uczynioną kościołowi rzymskiemu przez jego ojca Pepina, dodając do tego jeszcze wyspę Korsykę, prowincye Parmy, Mantui, Wenecyi i Istryi, z księztwami Spoletańskiém i Benewentu [1]).

Karol Wielki przyjmuje koronę cesarza zachodniego. — R. 800. — Tyle wojen i zdobyczy uczyniły Karola Wielkiego panem potężnego cesarstwa. Od Ebry aż do Odry, od środka Włoch aż do Baltyku, wszystko ulegało jego władzy. Od upadku Cezarów nie było w Europie potęgi równéj królowi Francuzów i Longobardów, zbywało mu tylko na tytule, a cesarstwo rzymskie byłoby przywrócone. Rzym i papież byli szczęśliwymi że takowy mogli udzielić, tak znakomitemu obrońcy Italii i kościoła. W r. 799 zawiązano spisek w stolicy świata przeciwko papieżowi Leonowi III, skutkiem intryg dwóch kapłanów i siostrzeńca Adryana jego poprzednika, który chciał zostać papieżem. Uszedłszy z wielką trudnością gwałtów sprzysiężonych, udał się do Francyi do Karola Wielkiego który go przyjął z szacunkiem, dał mu straż która go odprowadziła z powrotem do Rzymu, dokąd wreszcie i sam udał się osobiście w r. 800, celem przywrócenia i ustalenia pokoju. Król francuzki ustanowił trybunał dla rozpoznania obwinień o jakie oskarżano papieża. Lecz sędziowie powiedzieli najprzód: „My nie śmiemy sądzić Stolicy apostolskiéj, która jest głową wszystkich kościołów; do niéj lub do jéj wikaryusza należy sądzić nas, a jéj nikt jeszcze nie sądził, taki bowiem był zwyczaj bardzo dawny; owszem według kanonów myśmy powinni być posłuszni sądowi papieża“. Leon chciał aby rozwinięto przeciwko niemu sprawę z całą ścisłością prawną, lecz żaden oskarżyciel się nie stawił; wtedy papież zapewnił uroczyście o swéj niewinności przysięgając na Pismo święte. W kilka dni po ukończeniu téj sprawy w uroczystość Bożego Narodzenia tego samego roku, król wszedł do kościoła św. Piotra aby wysłuchać mszy,

[1]) Gosselin, p. 252.

a kiedy się nachylił z całą pobożnością i wiarą przed ołtarzem, wtedy papież włożył mu na głowę bardzo drogą koronę, a jednocześnie lud obecny zawołał na głos: „*Karolowi Augustowi, ukochanemu przez Boga, wielkiemu i kochającemu pokój cesarzowi rzymskiemu życie i zwycięztwo!*“ Te słowa po trzykroć powtarzało, wzywając wielu świętych, całe zgromadzenie, które w ten sposób ustanowiło Karola Wielkiego cesarzem rzymskim według uwagi Anastazego [1]). Eginhard i kilku innych kronikarzy francuzkich dodają, że po tém uroczystém ogłoszeniu, pierwszy papież oddał cześć jaką według zwyczaju oddawano naczelnikowi cesarstwa. Przytém jednocześnie mu oświadczył, że nadal miasto tytułu patrycyusza rzymskiego, który dotychczas nosił, ozdobiono go tytułami *cesarza* i *augusta*. Następnie papież udzielił namaszczenie święte nietylko królowi ale i Karolowi jego synowi najstarszemu. Tym sposobem zostało odnowione cesarstwo zachodnie, po trzystu dwudziestu czterech latach przerwy. Karol Wielki nie zawdzięczał tego sile ale papieztwu, które podówczas mówi P. Lawallée, było wszechwładną mistrzynią umysłów a w oczach wszystkich było pierwszą godnością świata [2]).

Gorliwość Karola Wielkiego w szerzeniu religii i oświaty.— Nowy cesarz podwoił swą żarliwość aby podnieść religię i oświatę. Godności duchowne dawał tylko ludziom ukształconym i cnotliwym. Założył mnóstwo klasztorów które

[1]) Eginhard sekretarz i poufnik Karola Wielkiego przypuszcza, że książe udając się w dzień Bożego Narodzenia do kościoła św. Piotra, nie wiedział wcale o zamiarach papieża i Rzymian. (Gosselin, p. 257).

[2]) Od czasu wyniesienia na cesarstwo Karola Wielkiego, papież sam ściśle mówiąc rządził w księstwie rzymskiém i cesarstwie. Cesarz był tylko takowych opiekunem i obrońcą, i pod tym tylko względem Rzymianie obowiązani mu byli posłuszeństwo i wierność. Z tytułu opiekuna i obrońcy, cesarze mieli niejako obowiązek czuwania nad swobodnym i kanonicznym wyborem papieża. To prawo opieki i niejako wdzięczności było udzielone cesarzowi nie jako królowi Germanii, ale jako naczelnikowi świętego cesarstwa, założonemu przez papieztwo z warunkiem bronienia interesów Stolicy świętej i Kościoła. (Patrz Gosselin, p. 276, 280, 297. — Rohrbacher, t. IV, p. 235, 290. — Alzog, t. II, p. 64. — Gorini, t. II, p. 524. — *Hist. de l'Eglise*, t. III, p. 78, 82.

się wznosiły, mówi Pan Lawallée, jako pochodnie do oświecania ludów. Zakazał biskupom polowania i wojny. Z drugiéj strony powierzał im ministerstwa i różne poselstwa odbywane w jego imieniu; wzywał do narad i na zgromadzenia narodowe, powiększył władzę sądów duchownych, ustanowił dziesięciny w wielu miejscach, dał kapłanom sposobność oddziaływania na rodziny, powierzając im kontrakty małżeńskie i testamenty itp. Rozumiał dobrze, że tylko religia jest jedynym środkiem zniweczenia barbarzyństwa i powstrzymania społeczeństwa od rozkładu moralnego. Nauki znalazły w Karolu Wielkim najszczodrobliwszego opiekuna. Założył albo wskrzesił niezliczone mnóstwo szkół. Przywoływał do siebie zewsząd uczonych. Jego pałac był ich przytuliskiem. Piotr z Pizy i Paweł dyakon przybyli tu z Italii; sławny Alkuin z Anglii itp. Wszystkich obsypywał dobrodziejstwy i godnościami. I sam Karol nie ustępował miejsca wśród grona tych uczonych. Był biegłym w językach, a mianowicie w łacińskim, który tak sobie przyswoił jak język macierzyński. Przy końcu życia porównał przekład łaciński Ewangelii świętych, z przekładem syryjskim i oryginałem greckim i takowy poprawił. Uchodził za biegłego teologa. Pisał poezye łacińskie, gramatykę niemiecką, traktat o elipsach i zorzach północnych. Trudno więc pojąć, jakim sposobem P. Velly mógł się wyrazić, że ten książe nie umiał nawet podpisać swego nazwiska [1]).

Księgi Karolińskie. — Co się tycze ksiąg nazwanych Karolińskiemi, mówią, że takowe napisali niektórzy biskupi francuzcy, w imieniu Karola Wielkiego. Lecz Surius, Bellarmin i Feller zapewniają, że te księgi nie są dziełem autentyczném Karola. Fleury, Longueval, Berault-Bercastel i wszyscy autorowie jednozgodnie twier-

[1]) Przy końcu życia, według Ceilliera, Karol Wielki chciał naśladować piękny charakter niektórych rękopisów swej biblioteki; lecz to mu się nie udało, bo się wziął do tego za późno; ta pewno okoliczność jest źródłem pomyłki dla wielu autorów. Wnioskować z tego, że Karol Wielki nie umiał pisać, toby znaczyło rozumować w ten sposób naprzykład, gdyby mówiono o bardzo uczonym człowieku w podeszłym wieku, że nie umie pisać, ponieważ nie może malować jako mistrz szkoły. (Godescard 28 janvier).

dzą, że w Księgach Karolińskich nie znajduje się ani umiarkowania właściwego Karolowi Wielkiemu, ani szacunku i miłości jakie miał dla Stolicy świętéj, a mianowicie dla papieża Adryana, którego był serdecznym przyjacielem, a który właśnie wtenczas zasiadał na katedrze św. Piotra, kiedy to pismo wyszło, t. j., w roku 790. Autor Ksiąg karolińskich jako i biskupi zebrani w Frankfurcie nie rozumiał prawdziwego znaczenia wyroku Ojców soboru nicejskiego w kwestyi obrazów, to téż jego dzieło jest tylko złośliwą krytyką, przepełnioną fałszywemi sądami o siódmym soborze powszechnym, a który uważa na równi jak sobór kacerski Konstantyna Kopronima. Wszystko więc każe przypuszczać, że Karol Wielki nie brał w tém dziele żadnego udziału.

Alkuin. Jego pisma. — W pałacu tego wielkiego książęcia odbywały się konferencye naukowe, które według zdania Fellera, należy uważać jako początek naszych akademii. Znajdowali się zawsze na nich, cesarz, jego dzieci i ministrowie; Alkuin uczeń wielebnego Bedy, był mistrzem téj świetnéj szkoły. Ten znakomity uczony rodził się w r. 735, był mnichem i dyakonem w Kościele Jorkskim. Sprowadzony do Francyi przez Karola Wielkiego, rozbudził nadzwyczajny zapał do nauk; ponaprawiał i podopełniał wszędzie dawne rękopisy, i kierował wszystkiemi zajęciami naukowemi. Pozostało po nim więcéj jak trzydzieści dzieł. Główniejsze z nich są: *Księga kwestyi na Genezę; Komentarz na Eklezyaste, Psalmy i Ewangelię św. Jana;* księgi, *o Trójcy, Pochodzeniu Ducha świętego, Sakramentach; o Siedmiu sztukach wyzwolonych;* i wiele *Żywotów świętych.* Alkuin zostawił jeszcze dwieście trzydzieści dwa listy bardzo ciekawe z których trzydzieści pisał do samego Karola Wielkiego. Zawierają one w sobie rozprawy teologiczne, obrachowania astronomiczne i rady polityczne. W liście pisanym do braci i ojców prowincyi Gotów, to jest do duchowieństwa i biskupów, albo raczéj do mnichów i opatów Langwedocyi, mówi o potrzebie spowiedzi: „Dowiedzieliśmy się, mówi on, że osoby świeckie nie chcą się spowiadać przed kapłanami, którzy odebrali od Jezusa Chrystusa, z Apostołami władzę związywania i rozwiązywania. Lecz cóż

będzie rozwięzywał kapłan, jeżeli nie ujrzy więzów tego, który jest związany? jeżeli chorzy nie odkryją swych ran, cóż będą mogli zrobić lekarze? Rany duszy, potrzebują jeszcze większéj pomocy lekarza duchowego. Nigdy nie wyspowiadamy się przed Bogiem, jeżeli będziemy ukrywali nasze grzechy i takowych nie wyznamy przed Kościołem Jezusa Chrystusa, w łonie którego zgrzeszyliśmy. Dlatego też i Pan Jezus kazał trędowatym ukazywać się przed Kapłanami, aby się uleczyli itd.“ Ten znakomity mnich umarł w r. 804, w opactwie św. Marcina w Tours, dokąd udał się pod koniec swego życia.

Kapitularze Karola Wielkiego. Ich mądrość. Doskonała zgoda dwóch władz. — Karol Wielki, zarówno znakomity mąż stanu jak i książe chrześciański światły, zajaśniał niepospolitą wielkością swych pojęć i mądrością swych praw. Zwiedzał swe porty, kazał budować okręty, przywrócił i ustalił marynarkę, i podał projekt połączenia Renu z Dunajem za pośrednictwem kanału, aby tym sposobem połączyć Ocean z Morzem Czarném. Postanowił, aby w całém cesarstwie zaprowadzono jeden i ten sam system miar i wag itp. W zarządzie kraju, jego działalność i czujność nie znały granic. Chciał wiedzieć o wszystkiem, zapobiegał wszystkiemu i rozciągał swą pieczę aż do najdrobniejszych szczegółów. Wysłańcy, albo nadzorcy królewscy, *missi dominici*, zwiedzali ciągle cesarstwo, celem powstrzymania nadużyć i aby takowe lepiéj poznać odbywali często zebrania narodowe. Przez czterdzieści siedm lat panowania Karola Wielkiego, takich zebrań było trzydzieści pięć. Idąc właśnie cesarz za radami i poglądami swych nadzorców, wydał swe Kapitularze [1]) czyli rozporządzenia królewskie w liczbie sześćdziesięciu pięciu, które zawierają tysiąc sto pięćdziesiąt jeden artykułów, z tych sześćset dwadzieścia jeden obejmują prawodawstwo cywilne, a czterysta czterdzieści prawodawstwo duchowne. Za czasów Karola Wielkiego, obydwie władze pozostawały w najzupełniejszéj harmonii i zgodzie, wierzyły sobie zobopólnie, a we wzajemnych stosunkach z sobą

[1]) Zbiór rozporządzeń Karola Wielkiego nosi nazwę Kapitularzy, ponieważ uporządkowane są według rozdziałów — capita.

nie kierowały się żadną myślą wsteczną. Cesarz tak się zachował pod względem Kościoła, jak syn względem swéj matki. Kościół mu powierzył swą obronę jako biskupowi czuwającemu nad stroną jego zewnętrzną, co cesarz przyjął jak najchętniéj. Czyż mógł się kościół obawiać dziecka mu oddanego uległego i zawsze gotowego wystąpić w obronie jego praw bozkich? Chętnem okiem spoglądał na cesarza mieszającego się w sprawy karności kościelnéj, którą ciągle wzmacniał i oczyszczał. Zresztą jego rozporządzenia były stanowione po uzyskaniu na to potwierdzenia biskupów, zarówno obydwie władze o nich rozprawiały, na nie zgodziły się i takowe głosiły [1]). Prawa Karola Wielkiego w materyach duchownych odznaczały się głęboką mądrością, mówi Feller, a prawa znowu urządzające, sprawy cywilne były zarówno przedmiotem ogólnego podziwienia. Wszystko jednak w nich zawarte nosi na sobie cechę chrześciańską. Starożytne formy i roczniki konsularne przypominające jeszcze społeczeństwo rzymskie i pogańskie, w prawach ustąpiły miejsca gruntowi i formom noszącym na sobie pieczęć ewangeliczną i przypominającym wszędzie ducha i języka Chrystyanizmu. Jezus Chrystus i Jego Królestwo odwieczne są na czele pierwszego Kapitularza i oznaczają datę tego całego prawodawstwa: *Regente Domino nostro Jesu Christo in perpetuum. Ego Carolus gratia Dei* etc. Niektóre kapitularze naznaczały pokutę publiczną, za niektóre wielkie występki, do nich zaliczały się: cudzołóztwo, kazirodztwo, wykradzenie kobiety, ojcobójstwo, morderstwo biskupa, kapłana lub dyakona. Jeżeli winny nie chciał się poddać pokucie publicznéj, zmuszała go do tego władza świecka. Jeżeli zaś książęta albo hrabiowie odmawiali w tym wypadku swéj pomocy, byli wyłączani ze społeczeństwa wiernych, ponosili różne kary a nawet mogli być pozbawieni swéj godności. Inny Kapitularz pozbawia prawa skarżenia i bronienia się w sądach, a nawet skazuje na wygnanie tego, kto zostanie wyłączony ze społeczeństwa

[1]) Papież posłał Karolowi Wielkiemu kodeks kanonów; wiele swych Kapitularzy wyciągnął ztamtąd. (Receveur. t. IV. — Gorini, t. II, p. 522).

wiernych i nie uczyni zadosyć Kościołowi w przeciągu roku. Czytamy w Kapitularzu 801, który mu zapewne podyktowało synowskie uczucie względem Kościoła: „Na pamiątkę księcia apostołów, otaczamy czcią kościół rzymski i Stolicę apostolską, aby ten, który jest Matką godności kapłańskiéj, był zarówno naszą Mistrzynią w rzeczach duchownych. Z tego powodu należy zachować względem niéj pokorę i łagodność, aby znieść z uczuciem pobożności jarzmo któreby na nas nałożyła Stolica, chociażby nawet i pod pewnym względem trudne do zniesienia itp.[1])“. Bardzo wiele Kapitularzy Karola Wielkiego musiały być stosowane do wszystkich części jego obszernego cesarstwa. Tym sposobem, mówi Bossuet, Francya, Italia, Hiszpania i Germania odczuły wszędzie skutki pobożności i sprawiedliwości tego Wielkiego księcia. „Z nim, według sądu Pana Lavallée, skończył się rozkład świata starożytnego, z nim rozpoczyna się budowa świata nowożytnego“. Pod jego ręką, mówi P. Guizot, dokonało się wstrząśnienie, za pośrednictwem którego społeczeństwo europejskie zwróciwszy się w inną stronę, wyszło z drogi zniweczenia i weszło na drogę odtworzenia [2]).

Zbiór ustaw papiezkich przez Izydora Kupca. — W czasie szczęśliwych i pomyślnych rządów Karola Wielkiego ukazał się we Francyi i Niemczech sławny zbiór ustaw papiezkich, znany w historyi pod nazwą Izydora Kupca, który, jak mówią, mieli ogłosić Ingelram czyli Enguerran biskup z Metz, i Rikulf biskup moguncki. Kto był rzeczywiście tego zbioru autorem, i kiedy był wydany, na pewno niewiadomo. Pan Guizot i P. Henri Martin, bezzasadnie i fałszywie przypisują takowy papieżom [3]).

[1]) Baluze, *Recueil des Capitulaires*, t. I. — Gosselin, p. 405, 414. — Gorini, t. II, p. 521.

[2]) *Hist. univ.* — *Hist. de France*, t. I. — *Civilis. franç.*, t. II.

[3]) Według Henri Martin, papież Adryan I miał przesłać tę sławną kollekcyę około r. 785 Ingelramowi biskupowi z Metz. Niektóre dzieła Hincmara to potwierdzają, a inne przeczą, którą to ostatnią opinią Fleury znajduje prawdopodobniejszą. Jeżeli jednak papież Adryan zrobił podarek ze zbioru Dekretaliów, Ingelramowi biskupowi z Metz, to według Blondela i Guizota, nie był to zbiór

Pewną jest rzeczą, mówi biskup Palma, że papieże nie układali zbioru Izydora Kupca, a tém bardziéj nigdy nie przyznawali wiarogodności wszystkim ustawom w nim zawartym. Przypuszczano, że papież Mikołaj pierwszy je potwierdził, ten fakt jako fałszywy nie wytrzyma krytyki, czyto go odniesiemy do papieża Mikołaja, czy téż do innego papieża. Wprawdzie Fleury utrzymuje, że je przytaczał Mikołaj I około roku 860; lecz Blondel stanowczo wyjaśnił, że ustawy przytaczane przez Mikołaja nie były to ustawy wyjęte ze zbioru Izydora, ale ustawy wydane przez poprzednich papieży. Z prac podjętych w tym celu w archiwum toledańskiém przez O. Burriela, wielu autorów zawnioskowało, że ten sławny zbiór uważany w swéj treści, był zbiorem prawdziwych ustaw papiezkich należącym do Izydora sewilskiego, który przez pokorę nazwał się grzesznikiem *peccator,* co późniéj przepisywacze przez błąd zamienili na *mercator* kupiec. Następnie ten zbiór św. arcybiskupa sewilskiego został powiększony przez dodanie nowych wiarogodnych ustaw, w miarę jak wychodziły; z czasem jednak mówi Ozanam, umieszczono w nim niektóre ustawy papiezkie fałszywe i podrobione, i w ten sposób przeistoczony zbiór bez wiedzy Rzymu obiegał Francyę, Ostrazyę i Niemcy. Tego zamieszczenia, daléj mówi Ozanam, dokonano w interesie biskupów francuzkich, którzy chcieli sobie ułatwić drogę do Stolicy apostolskiéj, przeciwko zachciankom metropolitów i zemście królewskiéj. Inni uczeni krytycy nowocześni utrzymują, że zbiór *fałszywych dekretaliów* nie był ułożony w Hiszpanii, jakto mniemano z początku, ale w Gallii francuzkiéj, prawdopodobnie w Moguncyi, i że nazwisko Izydora z dodatkiem na jednych egzemplarzach wyrazu *mercatoris*, a na drugich *peccatoris,* było zmyślonem nazwiskiem, i że autorem tego zbioru był biskup, może być Ebbon arcybiskup reimski, złożony z biskupstwa na soborze w Tionvill. który następnie przebywał długi czas w opactwie w Fuldzie, gdzie się znajdowała obszerna biblioteka.

Izydora, albowiem papież Adryan umarł w roku 795, a P. Guizot pierwsze ukazanie się Dekretaliów kładzie między rokiem 820—849, a Blondel umieszcza w drugiéj połowie dziewiątego wieku.

Potwarze i złośliwe domniemywania w przedmiocie fałszywych dekretaliów. — Bądź co bądź, zbiór Izydora, źródło wszystkich niedorzecznych wystąpień preciwko obecnéj karności kościoła, mówi uczony autor dzieła: *Tradition sur l'institution des évèques,* jest bronią, którą nieprzyjaciele władzy papiezkiéj przyjęli od protestantów swych poprzedników. Wyraz fałszywych dekretaliów, ma w ich ustach siłę prawie czarodsiejską; zdaje im się, że odpowiadają na wszystko, skoro go tylko wymówią. Przed fałszywemi dekretaliami, mówi Febroniusz, nic nie znajdujemy takiego coby sprzyjało wrzekomemu prawu katolików, stanowienia biskupstw i urządzania metropolii, jakie sobie papież przywłaszczył. Inni znowu mniemają, że to są dekretalia podrobione Izydora, które wprowadziły zasadę, że nie wolno odbywać soborów nawet prowincyonalnych bez rozkazu albo przynajmniéj pozwolenia biskupa; zwyczaj odwoływania się do papieża i oddawania pod jego sąd spraw większéj wagi; zasadę, że ostatecznie biskupów może sądzić papież; zwyczaj wysyłania legatów apostolskich na prowincye itp. W końcu według opinii nieprzyjaciół kościoła, z tego źródła wypłynęła cała władza papiezka, różne stopnie hierarchii i władzy kościelnéj [1]). To właśnie dało powód do powiedzenia P. Henrykowi Martin, że fałszywe dekretalia zawierają zasady zupełnie nowe; P. Guizotowi, że są prawnym tytułem przywilejów papiezkich; a innym, że zniweczyły prawo dawne i wstrząsnęły karnością zaprowadzoną nowemi zwyczajami itp. Lecz wszystkie te twierdzenia są niedorzeczne. Jakim sposobem nieznany fałszerz za pośrednictwem nowéj książki, zawierającéj w sobie karność zupełnie przeciwną, téj, która istniała w tym czasie kiedy on się ukazał, jakto przypuszczają, mógłby poddać pod jarzmo nieznane dotychczas biskupów, całe duchowieństwo świeckie i zakonne a również i wszystkich świeckich ludzi, i to nietylko w jednéj dyecezyi, prowincyi, królestwie, ale w całym Kościele? i to mianowicie, opierając się jak to uczyniono w zbiorze Izydora,

[1]) Szczegółowe zbicie tych twierdzeń czytaj w Rohrbacherze, t. XI p. 317 etc. — *Hist. de l'infaill. des papes,* t. II, p. 240—246.

na zwyczajach publicznych oddawna istniejących, gdy tymczasem każdy widziałby zupełnie co innego w praktyce? Jest-to szczyt niedorzeczności. Zbiór Izydora nie był żadną nowością która wywracała z gruntu karność kościelną i poddawała duchowieństwo i świeckich pod jarzmo dotąd nieznane, ale tylko był uważany wszędzie jako dopełnienie zbioru ogłoszonego przez Dyonizyusza Małego, i potwierdzenie Kapitularzy Karola Wielkiego. Fałszywe dekretalia, mówi P. Jager, nic nowego nie ustanowiły, nazywają się w tém znaczeniu fałszywemi, że nie pochodzą od tych papieży którym je przypisują, lecz są najprawdziwszemi co do ustaw i zasad w nich zawartych, dlaczego też były przyjęte bez żadnego sporu. „Według Gorini fałszywe dekretalia, jak to pokazuje ich niespodziane powodzenie, były tylko wyrazem karności zaprowadzonéj koleją czasów.“ „Fałszywe dekretalia. mówi Alzog, nie zmieniły w istocie karności kościelnéj, one były tylko wyrazem opinii ich czasów, które tak bez nich, jakotéż z nimi poczyniły też same postępy“. Według sądu pewnego kanonisty nowoczesnego rzekomo, fałszywe dekretalia tworzą znakomitą książkę dla duchownych, wykładają im ich obowiązki z całą roztropnością, gorliwością i sprawiedliwością, określają ich prawa i opierają ich los na prawach mądrych i ustawach pewnych, one są tkaniną ustępów wyjętych z Pisma św., Ojców, soborów, pisarzy kościelnych, z prawodawstwa cesarzów chrześciańskich, w końcu z powag specyalnych i właściwych, do tego stopnia, że one są zbiorem różnych dowodów już znanych i przyjętych przez kościół. Niechaj tylko zmienią datę i podpisy fałszywe, a będzie znakomity podręcznik prawa kościelnego. Zkądinąd jawną jest rzeczą, że gdyby Kościół w wieku VIII albo IX uległ takiéj zmianie, jak przypuszczają, wtedy błądziłby w niektórych punktach, co jest przeciwnem wyraźnéj obietnicy Jezusa Chrystusa. Zresztą udowodniono niezbicie faktami, jakeśmy to widzieli, że władza najwyższa papieża taka, jaka istnieje dzisiaj, istniała już w całym kościele przed ósmym i dziewiątym wiekiem. I kiedy jéj nieprzyjaciele podzieleni między sobą, jedni takowéj początek przyznają kanonom soboru sardyckiego, inni darowiźnie Pepina,

a inni znowu zbiorowi Izydora kupca, władza najwyższa papieży rzymskich i cała piękna hierarchia kościelna, oparte niewzruszenie na świadectwie wszystkich wieków, czerpią swój początek pełen chwały i tryumfu w źródłach świętych, zkąd wypływa cała religia. *Ty jesteś opoką, na téj opoce zbuduję kościół mój. Dam ci klucze królestwa niebieskiego. Modliłem się za tobą, twoja wiara nie zginie, paś owieczki moje, paś baranki moje. Utwierdzaj bracie twą.* Oto mówi pewien autor poważny, prawdziwy akt urodzenia władzy najwyższéj papieży. Sam Jezus Chrystus go sformułował, a podpisali św. Mateusz, św. Łukasz i św. Jan [1]).

Streszczenie zasług oddanych społeczeństwu europejskiemu w téj epoce przez kościół. — Szereg faktów, któreśmy zbadali, od upadku cesarstwa rzymskiego aż do przywrócenia takowego przez ukoronowanie Karola Wielkiego, ukazał nam Kościół czuwający, jako matkę nad kolebką nowoczesnéj Europy. I rzeczywiście pod jego wpływem i za jego staraniem utworzyły się wielkie narody naszego lądu stałego. W Gallii, Wizygotowie z Septymanii, Burgundczycy, Frankowie, Akwiteńczycy, Normandowie, starożytni Gallowie itp., więcéj jak dziesięć ludów złączonych między sobą węzłami religii chrześciańskiéj, utworzyli ze swych różnych ras, najpierwsze i najpiękniejsze królestwo w świecie, królestwo chrześciańskie Francyi czyli naród zwany *starszą corką Kościoła.* Po za Pyrenejami z mięszaniny Gotów, Alenów, Wandalów, Swewów, Kantabrów, Celtiberów, utworzyło się zjednoczone królestwo katolickie Hiszpanii, tak silne i tak znane ze swego przywiązania do religii. Po za Alpami widzieliśmy ze szczątków Hunnów, Wandalów, Herulów, Ostrogotów i Longobardów tworzące się królestwo Italii pod panowaniem Karola Wielkiego, tego biskupa na zewnątrz kościoła. W wielkiéj Brytanii, różne ludy, Anglowie,

[1]) *Tradit. de l'Eglise, instit. évêq.* — Godescard. *S. Isidore.* — *Univers. cath.*, octobre 1848. — M. Blanc, t. II, p. 497, 498. — Alzog, t. II. — Marchetti, Walter, Philips, Luden, Leo, Denzinger. — Gorini, t. II, p. 391, 396. — *Civilisation chez les Francs*, p. M. Ozanam, p. 287. — *Hist. de l'infaill. des papes*, t. II, p. 87 i 232—247.

Saksonowie, Bretony, Piktowie, Szkoty, Irlandowie, mimo ich pierwiastkową nienawiść, powoli zbliżyli się i połączyli się w téj saméj wierze i w tym samym kościele, i dali początek narodowi angielskiemu, którego kraj zasłużył ze wszech miar na nazwę *wyspy świętych*. W Germanii, dzięki apostołom przybyłym z Anglii i Francyi, a wysłanym przez następców św. Piotra, mnóstwo ludów barbarzyńskich i bałwochwalczych, zaczęło przychodzić do oświaty przez Chrystyanizm uprawą nauki i sztuk. Niemcy przekształcone i uświątobliwione, otrzymały nazwę według wyrażenia samego Micheleta *córki papieży*. Te różne ludy, jakeśmy widzieli, wzięły wszystko od kościoła: religię, naukę, rolnictwo i ukształcenie. Aby rozszerzać wiarę i bronić takowéj, nie zbywało im ani na apostołach, ani na męczennikach, ani na cudach. W wykładzie nauk i literatury, szkoły parafialne, archiprezbyteryalne, biskupie i klasztorne, mając na względzie ich liczbę, podział i hierarchię, stawiły nam przed oczy obszerny system wychowania naukowego publicznego, którego dumna nasza cywilizacya, nie mogła nawet doskonale naśladować. Staranie o biblioteki, przechwywanie i przepisywanie ksiąg i rękopisów, wszystko to kosztowało mozolnéj pracy, którą trudno ocenić. Tę olbrzymią i niewdzięczną pracę w któréj świeccy nie przyjęli żadnego udziału, kościół powierzył mnichom i zakonnikom. Co się tycze karczowania Europy, w téj epoce odległéj, była to praca olbrzymia, dzieło nadludzkie, dla spełnienia czego potrzeba było również cierpliwości i poświęcenia nadludzkiego zgromadzeń klasztornych. Żadna inna siła nie była zdolną do tego.

Wobec zasług dopiero wyszczególnionych, nikt nie powinien sie dziwić, że ludy europejskie położyły swe zaufanie w Kościele i dały mu wielki udział w zarządzie ich spraw tutecznych. Działać inaczéj byłoby to niedorzecznością i szaleństwem [1]). On sam tylko pokochał

[1]) Cesarze rzymscy dali tego przykład. I tak Walentynian I powierzył biskupom czuwanie nad targowiskami, aby lud, a mianowicie biednych zasłonić od lichwiarskiéj i zdradzieckiéj frymarki. Prawo Honoryusza i Teodozyusza wezwało duchowieństwo do przyjęcia udziału w wyborze obrońców miast, których obowiązkiem gło-

te dzikie hordy, i sam mógł nimi tylko kierować. Korzystając ze swego wpływu i swéj przewagi macierzyńskiéj nad temi dzikiemi dziećmi, wydał mnóstwo ustaw karnych zdolnych powoli zniweczyć ich barbarzyństwo.

Ustawy papiezkie, sobory i kapitularze zmierzają do tego celu. Aby zaszczepić ducha rodzinnego między dzikimi Anglosaksonami, papież św. Grzegórz Wielki postanowił, aby kobiety zostawszy chrześciankami, same karmiły swe dzieci. Społeczeństwo katolickie ze wstrętem odrzuciło dzieciobójstwo, a sprawców takowego poddało najsurowszym karom. Ci barbarzyńcy tak skłonni do zabójstw, dowiedzieli się o czém może najmniéj wiedzieli, to jest o wartości życia ludzkiego, i o szacunku osoby drugiego. Dzięki zakazowi małżeństwa między krewnemi, różne rasy musiały się do siebie zbliżyć i pokochać; a tym sposobem nienawiści, niezgody i pierwiastkowe antypatye powoli znikały wobec małżeństw katolickich. Prawo schronienia udzielone Kościołom, wiele przyczyniło się do mądrego wymiaru sprawiedliwości. Z jednéj strony to prawo dawało sądowi, który powinien postępować z roztropną powolnością, czas dosiągnięcia winnego; z drugiéj zaś opiekowało się nim, aby go zasłonić od okropności despotyzmu i gwałtów ludowych, na jakie go wystawiały zwyczaje i obyczaje barbarzyńskie. W dodatkach Karola Wielkiego do praw francuzkich, czytamy: „Plac kościelny będzie miejscem schronienia; nie wolno nikomu dopuścić się gwałtu nad tym, który nań wejdzie; lecz ludzie uczciwi oddadzą go ztamtąd w ręce sprawiedliwości“. Kościoły więc od téj chwili zasłaniały winnych od gwałtów pojedyńczych osób, ale nigdy od sprawiedliwości sądowéj. W miarę jak sądy stawały się chrześciańskiemi, a następnie sprawiedliwszemi i umiarkowańszemi, uważano za właściwe jak najmniéj ograniczać ich działalność. Jakkolwiek prawo schronienia otwierało drogę do wielu złego i nadużyć; mając jednak na względzie

wnym było dawać opiekę mieszkańcom przeciwko wszelkim gwałtom samowolnym i dokuczliwym. Wyrok Walentyniana III pozwala młodym osobom, wystawionym na niebezpieczeństwo utraty cnoty u ich ojców lub panów uciekać się pod opiekę biskupa etc. (Philips, *Droit eccles.*, t. II, p. 494).

czasy niezgody cywilnéj i nieładu, w których zemsta osobista, samowola władzy i gwałty despotyzmu, zastępowały często sprawiedliwość i prawa, to takowe w wielu wypadkach było jedyną tarczą niewinności i słabości przeciwko uciskowi i okrucieństwu; oszczędziło ono ludowi wiele morderstw, a potężnym wiele występków. Wykonanie tego prawa dawało biskupom zręczną sposobność rozwijania ducha ewangelicznego i jego bozkiéj łagodności, odwołując się do miłosierdzia książąt, w których sercach budzili zbawienny wstręt do rozlewu krwi i kary śmierci; a jednocześnie działali na dusze winowajców i starali się ich naprowadzić na drogę cnoty przez miłość. W monarchiach wybieralnych monarchowie chcieli, aby biskupi byli w liczbie wyborców; był to sposób rozbudzenia w ludach większego szacunku dla osoby i powagi książąt. Kościół przychylił się do życzenia ze wszech miar prawnego. Biskupi przyjęli udział w zgromadzeniach narodowych. Na soborach wydano kilkakroć różne postanowienia rozpościerające opiekę nad życiem i powagą monarchów. Aby ludy widoczniéj i łatwiéj uznawały w rządzacych krajem przedstawicieli Bozkich, Kościół ich obrządkowi koronacyjnemu nadał charakter religijny i namaszczał ich czoła olejem świętym, jak namaszcza swych biskupów [1]). Monarchowie pojmując ze swéj strony, że religia jest jedyną podstawą państw, otaczali ją wszelkim szacunkiem. Poczynili Kościołowi hojne darowizny, które, mówi P. Philips, obrócił na założenie mnóstwa zakładów dobroczynnych, których nazwisko greckie [2]) przekazało nam prawodawstwo Karola Wielkiego. Nie dosyć że książęta poczynili wielkie darowizny Kościołowi, ale nadto wydali jeszcze wiele postanowień noszących na so-

[1]) Zwyczaj namaszczania królów olejem świętym, zdaje się że wziął początek w wiaku VIII. (Macquer, *Abrégé chronologique de l'histoire ecclésiastique.* — Philips, *Du droit ecclésiastique*, t. II).

[2]) *Bréphotrophia*, dom dla dzieci podrzutków, *orphanotrophia*, szpital dla sierót, *nosocomia*, zwyczajny szpital dla chorych, *xenodochia*, dom przytułku dla cudzoziemców, *gerontocomia*, szpital dla starców, *ptochotrophia*, dom przytułku dla biednych, *argirocomia*, dla nieuleczonych, *ptochia*, ogólny dom przytułku dla chorych i żebraków etc.

bie cechę miłości i gorliwości ewangelicznéj obok charakteru godności chrześciańskiéj. Ztąd pochodzi wiele rozporządzeń dotyczących obchodzenia niedzieli, zniesienia różnych kar nieludzkich, usunięcia wielu uciążliwych taks, ulżenia losu niewolników, zakazania widowisk przeciwnych obyczajom, podrzucania dzieci, karania kradzieży, kobiet i wiele innych występków [1]). We wszystkich tych różnych punktach i innych, opierali się i potwierdzali swoją powagą królewską prawa kościelne. Aby lepiéj z tém wszystkiém się zapoznać, sami monarchowie i książęta przyjmowali udział na soborach. Na tych zebraniach obradujących, z natury swéj poważnych i swobodnych, książęta i panowie nauczyli się rządzić roztropnie i dojrzale. Duch obradowania powszechny dzisiaj, a tak przeciwny despotyzmowi, wyszedł po większéj części z łona soborów, jakeśmy to już mówili. W taki to sposób Kościół wszczepiał w ludy szacunek i poszanowanie dla panujących, a w panujących miłość i sprawiedliwość względem ludów. Pracował również usilnie i w ten sam sposób nad zniesieniem niewolnictwa, jakeśmy mieli przykład na św. Grzegorzu Wielkim itp. Z tego przekonywamy się, o ile wpływ religii wśród państw nowych, które tworzyły się podówczas, musiał się przyczynić do cywilizacyi, z któréj się chełpią dzisiaj. Kościół chrześciański, mówi p. Guizot, potężnie wpłynął od téj epoki na charakter i rozwój cywilizacyi nowoczesnéj. Wśród wystąpienia siły materyalnéj, która w téj epoce zalała społeczeństwo, zawdzięczać takowe wiele winno sile moralnéj i religijnéj, która spoczywała jedynie na przekonaniu, wierze i uczuciach moralnych. Gdyby Kościół nie istniał, cały świat stałby się ofiarą siły materyalnéj [2]).

Chrześciańskie urządzenie społeczeństwa w téj epoce. — Nowe społeczeństo oparte na sile moralnéj Katolicyzmu, i wychowane że tak powiem w rękach Kościoła, urządziło się po chrześciańsku. Chrystyanizm podówczas nie był faktem jednostkowym, ale wiarą narodów; rządził ludem po za prawem i nad prawem. Porządek nadprzyrodzony

[1]) Philips, *Du droit ecclésiastiq.*, t. II, p. 490—492.
[2]) *Histoire de la civilisation en Europe.*

był zobopólném ogniskiem wszystkich. Królowie i ludy czerpały w nim życie. Otóż w społeczeństwie w ten sposób urządzoném, dwie władze jakkolwiek różne połączyły się co do swéj istoty, z wzajemną zależnością opartą na naturze każdéj z nich. Władza kościelna żąda od władzy cywilnéj pomocy siły materyalnéj wszędzie tam, gdzie uważa, że ramie świeckie może pośredniczyć. Władza cywilna znowu przyjmuje moralne kierownictwo powagi kościelnéj, i to nietylko w czynnościach prywatnych i czysto religijnych, ale jeszcze w wykonywaniu i działalnościach najwyższéj władzy, właściwie nazwanéj. Pod żadnym względem i w żadnym razie naczelnicy społeczeństw chrześciańskich nie mogą rządzić despotycznie. Wszędzie i we wszystkiém są podlegli prawu moralnemu i ewangelicznemu, którego wykład i przechowanie należą koniecznie do Kościoła [1]). Święte cesarstwo rzymsko-niemieckie, które nazywają również germano-chrześciańskiém, poświęcone przez papieża Leona III przy końcu VIII wieku, spoczęło całe na ustawie katolickiéj, która w żaden sposób nie da się pogodzić z despotyzmem i samorządem [2]).

To cesarstwo, mówi P. Blanc, ukazuje nam cały Zachód, jako wielki związek, którego cesarz był naczelnikiem politycznym, a papież niejako węzłem i życiem. Kościół, powiernik praw moralnych i bozkich, kierował wszystkiém, a papież jego głowa widzialna, został naturalnym rozjemcą czyli sędzią polubownym narodów między sobą, a także i ludów z ich monarchami. Ten wielki fakt stanowi klucz całéj historyi wieków średnich i obejmuje prosty i naturalny wykład działalności i postępo-

[1]) Skoro tylko książe katolicki ogłosił się niezależnym od téj powagi przestawał być prawie katolikiem i monarchą. To téż on i jego lud ulegali często różnym skutkom téj niezależności; a prędzej czy później despotyzm księcia albo bunt poddanych, a może być jedno i drugie naprzemian, sądziły zwykle skargi wzajemne tych, którzy pozostali bez rozjemcy na ziemi. Dzisiaj książe rowolucyonista wybrany z wszechwładztwa ludowego i rewolucya zastąpiły kierunek moralny i powagę kościelną. I cóż zyskały na téj zamianie ludy i królowie?

[2]) O prawach i obowiązkach nowego cesarza Zachodu, czytaj p. Blanc, t. II, p. 446. — Alzog, t. II, p. 62.

wania Kościoła, w czasie peryodu tak często nieznanego i tak gwałtownie napadanego, a prawie zawsze z nienawiścią i szkodą religii katolickiéj [1]).

[1]) Fenelon, *Diss. sur l'aut. du pape.* — M. Blanc, *Cours d'Hist.*, t. II, p. 446, 465. — Alzog, t. II. — D. Gueranger, *Univers*, 11 novembre 1858.

EPOKA TRZECIA.

WIEK ŚREDNI WŁAŚCIWIE NAZWANY.

Od koronacyi Karola Wielkiego to jest od roku 800 do papieża Innocentego III to jest do roku 1198.

WIEK DZIEWIĄTY.

Trwanie wieków średnich. — Zanim opowiemy wypadki wieku IX, uważamy za rzecz pożyteczą rzucić kilka uwag na istnienie i charakter epoki, którą rozpoczyna. Wielu autorów przez wieki średnie rozumieją cały czas, który upłynął od upadku cesarstwa zachodniego w r. 476, aż do zagłady cesarstwa wschodniego to jest do r. 1453. Ten wielki peryod liczący około tysiąca lat, w którym cywilizacya rzymska ustępuje miejsca twardym i grubym obyczajom narodów germańskich, był także nazwany przez niektórych autorów *wiekiem ciemnoty*. Ludzie sprowadzeni długim zwyczajem do życia zwierzęcego, musieli koniecznie udzielić coś z ich niewiadomości i gburowatości nowemu społeczeństwu, którego podstawę stanowiły ich niezliczone hordy. Wiara spotkała nawet w swym tryumfie nowe niebezpieczeństwo. Lecz w porzędku, za ja-

kim postępuje natura, wszystko jest cieniowane, a końce odpowiednie dwóch sąsiednich przedmiotów, nie oddzielają się od siebie tak widocznie i nie ucinają się tak jawnie, ale mają zawsze jakiś odcień, który zdaje się ich do siebie upodabiać. Słońce wschodzi po jutrzence, a zachodzi po zmierzchu. Pochód ducha i obyczajów jest jeszcze więcéj niepojęty. To téż peryod, w którym ukazali się Kassiodor, Boecyusz, św. Fulgencyusz, św. Grzegórz Turoneński, św. Grzegórz Wielki, św. Jan Damasceński, Alkuin i Karol Wielki przechował cokolwiek z blasku wieku IV. Tak samo i odrodzenie, które miało miejsce w wieku XV, poprzedził pewien ruch umysłowy daleko wcześniejszy od téj epoki. Ten ruch był wielkim i majestatycznym w wieku XII, który wydał św. Bernarda, a jeszcze był okazalszym w wieku XIII, który się zaczął z panowaniem wielkiego papieża Innocentego III i wydał św. Tomasza etc. Każdy wiek ma swego poprzednika, który ze swéj strony ściele i przysposabia drogę temu, który po nim ma nastąpić. Odrodzenie nie było dziełem przypadkowém i niespodzianém. Ztąd wynika, że czas zastoju dla ducha ludzkiego, sprowadza się do trzech albo czterech stuleci, to jest od wieku IX do XII. Ten czas właśnie można nazwać sercem wieku średniego czyli *czasem niewiadomości*, jak zwykli mówić.

Co należy sądzić o barbarzyństwie wieku średniego. — Jednakże wiele rzeczy można usunąć z zarzutów przesadzonych *barbarzyństwa*, *niewiadomości posuniętéj do głupoty i zabobonu*, przypisywanych téj epoce przez reformę i filozofię XVIII wieku, albowiem będąc zaciętymi nieprzyjaciółkami powiększéj części praktyk religii katolickiéj, w których tylko znajdują dzieciństwo, głupotę, herezyę i niedowiarstwo, ciągle powtarzały, że te praktyki wymyślono w czasach ciemnoty, i dodano do zdrowych instytucyi opartych na Ewangelii i rozumie. Aby nadać prawdopodobieństwo téj potwarzy, zrobiły z wieku średniego epokę dziwactwa i zupełnego okrucieństwa, w któréj *stracono nawet władzę myślenia i rozumowania.* Władzę myślenia, woła P. Pouchet w swéj Historyi Alberta Wielkiego, władzę myślenia stracono, w epoce w któréj jaśnieli: św. Bernard, Abelard, Dante, Roger,

Bacon, Albert Wielki, św. Tomasz etc.!!!... Co więcéj głównie duchowieństwo obwiniano, mówi biskup z Bellej, że było przyczyną nadania takich nazw temu wiekowi nieszczęśliwemu. Ten wyrzut jest najniesprawiedliwszy. Ludy północne zapuszczały często swe zagony do południowéj Francyi, gdzie się osiedlały, paląc kościoły, klasztory, miasta, jedném słowem obracając wszystko w perzynę i gruzy. Osiedlając się zaś w naszych prowincyach, przynieśli ze swymi obyczajami i zwyczajami, swoją dzikość. Były więc wieki prawdziwie pełne okrucieństwa, barbarzyństwa, spustoszenia i niesprawiedliwości wszelkiego rodzaju; lecz czyż można tego winę przypisać religii katolickiéj i duchowieństwu? Byłoby to naraz podwójną niesprawiedliwością i niewdzięcznością. Podwójną niesprawiedliwością, gdyż religia nigdy nie pozwalała tych czynów barbarzyńskich, owszem ciągle je powstrzymywała, o ile tylko było w jéj mocy; co więcéj, że ona zwykle stawała się pierwszą i główną ich ofiarą, ponieważ palono jéj kościoły, biblioteki, klasztory, mordowano i męczono mnichów. Niewdzięcznością, ponieważ Kościół przetworzył barbarzyńców, czyniąc z nich naprzód ludzi, a potém chrześcian. Rozpoczęli oni od naprawy swych pierwszych spustoszeń, zakładając piękne kościoły i obszerne klasztory, a ulegając wpływowi Chrystyanizmu, zajęli miejsce w łonie nowoczesnych społeczeństw, tak dumnych z ich uprzejmości i cywilizacyi. Normandowie mianowicie po ich nawróceniu okazali tyle gorliwości w budowaniu klasztorów w ich prowincyi, ile przedtém okazywali wściekłości w ich niszczeniu. Zresztą, powiedział biskup z Bellej, wiekom nowożytnym możnaby odmówić prawa oskarżania wieki średnie o barbarzyństwo, okrucieństwo i spustoszenia. Życie Henryka VIII, Elżbiety i Kromwela w Anglii; wojny cywilne XVI wieku we Francyi; spustoszenia i morderstwa sądowe ostatnich lat XVIII wieku; pożary i rzezie jakie miały miejsce w Hiszpanii, są niestety dowodami nader przekonywającemi o okrucieństwach, do jakich są zdolne wieki postępu i oświaty. Gdzie tylko spotyka się gruzy i spustoszenia na gruncie europejskim, można powiedzieć o nich: *Jest*

to dzieło ludów barbarzyńskich, heretyków XVI wieku, albo bezbożników wieku XVIII [1]).

Co należy sądzić o ciemnocie wieku średniego. — Czy rzeczywiście wiek średni był tak ciemnym jak mówią? Barbarzyńcy, wojownicy i myśliwi ze zwyczaju i charakteru, pogardzili naprzód spokojną pracą naukową, i uważali sztuki piękne jako haniebny i wyłączny udział narodów podbitych. Następnie, jakto bywa zwykle, że ludzie schlebiają powodzeniu i biją czołem przed zwycięztwem, chociażby nawet przyszło im uwielbiać nieprzyjaciela i szaleńca; rzeczy do tego stopnia przyszły, że obyczaje ludu panującego stały się zasadą ludów podbitych, a zajęcia spokojne naukowe straciły niepostrzeżenie swój powab dla dawnych poddanych rzymskich. Ostatnie świetne odblaski wieku Augusta, przydusiły się w krwawych zwojach sztandarów noszonych przez zdobywców barbarzyńców. Prawda, że Karol Wielki podniósł nauki i otoczył je należnym szacunkiem, lecz wkrótce po nim szlachta wpadła w ciemnotę, a według niektórych autorów uważała jako rzecz niegodną uczyć się czytać i pisać. Lud oddany uprawie roli, nie mniéj był ciemnym od szlachty. Podobno że i dzisiaj jeszcze jest tak samo, chociaż światło rozlewa się zewsząd. Za przykładem starożytnych rodzin patryarchalnych, rodzice starali się tylko poznać religię i takowéj obowiązki święcie wypełniali; swe dzieci uczyli zarówno przykładem jak i lekcyami; przekazywali im Historyę świętą przez podanie, dodając częstokroć zabawne i ciekawe opowiadania. Nauka wygnana ze świata znalazła przyjaciela, mianowicie w mnichu [2]), a miejsce przytułku w Kościele. Podówczas, mówi pewien bezstrony

[1]) *Manuel des connaiss. util.* — Lingard, *Hist. d'Angl.* — Wiliam Cobbett, *Lettres.* — Daniel; Anquetil, *Hist. de France.* — Bertrand de Molleville, *Hist. de la Revolut. franç.* — Allard, *Hist. du baron des Adrets.* — Feller, art. *Tolède.* — Kerroux, *Abrégé de l'hist de la Hollande*, t. II. — Maimbourg, *Hist. des iconoclastes.* — *Hist. de l'Egl. gallic.*, t. IV, liv. 10, p. 155.

[2]) W ogólności, mówi Balmes, rzadko między świeckimi kto umiał pisać i czytać. Wprawdzie lekarze, negocyanci i artyści mieli jakie takie wykształcenie; lecz należy zauważyć, mówi biskup z Bellej, że autorami, profesorami, prawnikami, a nawet i lekarzami byli po większej części mnisi.

autor, tylko w głębi klasztorów i w szkołach duchownych znajdowało się, jako zakład święty, podanie nauk, literatury i sztuk. Zdaje się, że Opatrzność Bozka przeznaczyła mnichów i biskupów do ocalenia pozostałych resztek cywilizacyi. Chociaż nauki nie kwitły tak jak w wiekach poprzednich, mimo to daleko jeszcze było od tego, żeby zupełnie znikły. Zgadzamy się na to chętnie, mówi biskup z Bellej, że w wiekach średnich niewielkie poczyniono postępy w dziedzinie nauk spekulatywnych, że nie wynaleziono jeszcze tyle systemów w astronomii, fizyce, chemii, medycynie etc.; lecz pod względem wymowy zapytajmy się, czy mamy zdolniejszych mówców jak miały wieki średnie? Czy mamy lepszych mówców od św. Bernarda? Co się tyczy nauk moralnych prawdziwie użytecznych, czyśmy przewyższyli św. Anzelma, Lanfranka, św. Piotra Damiańskiego, Piotra Lombarda etc.? Z nauk zaś praktycznych, niezbędnych, z potrzebą których spotykamy się codziennie, czy więcéj wiemy nad to co wiedziały i umiały wieki średnie? W wieku średnim właściwie nazwanym, albo w wiekach, które go poprzedziły albo po nim nastąpiły, zostały wynalezione wiatraki, 650 r.; dzwony, 655; organy, 657; szkło, 662; ogień grecki [1]), który palił się na wodzie i postępował za kierunkiem, jaki mu chciano nadać, 670. W tym wieku poznano teoryę poprzedzania punktów równonocnych, 700 [2]); odkryto sztukę robienia kobierców, 720; papier ze szmat, 750; weksle, które ułatwiały handel 750; zegary kółkowe 760; liczby arabskie, które wiele przyczyniły się do postępu w matematyce, 790; zmierzono stopień południka, 814; wiedziano także że ziemia jest okrągła [3]); pędzono wódkę,

[1]) *Ogień grecki* tak nazwany, że go pierwsi Grecy używali w wieku średnim. Wynalazł go pewien Syryjczyk imieniem Gallinik i wprowadził w użycie za Konstantyna Pogonata. Sekret ognia greckiego naprzód zatracono; poczém odnaleziono takowy we Francyi za Ludwika XVI, który wykupił sekret od wynalazcy, aby straszne odkrycie pogrzebać w grobie wiecznéj niepamięci.

[2]) To jest dowiedziano się, że słońce wcześniéj przybywa do punktów równonocnych, jak to wskazywał rachunek astronomiczny dopełniony jeszcze za Cezara.

[3]) Wincenty z Beauvais, *Miroir naturel.* — Rohrb., t. XVIII, p. 444. — Gorini, t. I, p. 569, 579. — Wielu Ojców Kościoła, a przed nimi jeszcze Lukrecyusz, Pliniusz starszy, Arystoteles, mówili już

spirytus winny i inne napoje, 824. Gerbert zakonnik benedyktyński, później papież pod imieniem Sylwestra II, w 999 r., był wielkim matematykiem i mechanikiem. Do tych czasów odnoszą wynalazek nut muzycznych, 1024; sposób pielęgnowania jedwabników i wyrabiania materyj jedwabnych, 1130; wynalazek bussoli, 1250; okularów zwyczajnych, teleskopów, prochu, 1278; broni palnéj, działolejni, bomb i moździerzów, 1338; rzeźby, 1410; malowania farbami olejnemi, 1415; sposób drukowania przy pomocy liter ruchomych, 1440; zrobiono bałwanka który otwierał lub zamykał drzwi, 1233 etc. Można przytém dodać, że większa część tych wynalazków należy się duchownym i mnichom. Nie można się nie zgodzić, według uwagi poważnego autora, że potrzeba albo bardzo mało wiedzieć, albo źle wiedzieć, ktoby chciał nazwać tę epokę jałową i bezużyteczną, w któréj wynaleziono największe sprężyny ruchu umysłowego, drukarnię, papier, teleskopy, rzeźbę, bussolę etc., aby nazwać te wieki ciemnemi, w których zaczęto zakładać uniwersytety. Uniwersytet paryzki był założony w r. 788; następnie widziano podnoszące się uniwersytety w Pawii, Bolonii, Moguncyi etc., wszystkie pod opieką i kierunkiem papieży, biskupów, albo najukształceńszych duchownych, którzy byli zwykle profesorami. W r. 888 Alfred Wielki król angielski, zawezwał dwóch mnichów z Rzymu, Grimbalda i Jana, aby podnieśli nauki w jego państwie. Założył szkoły, uniwersytet w Oksfordzie w r. 895 i udał się do papieża o książki etc. Szkoły tamtejsze lepiéj znały dzieła filozofów greckich i rzymskich, jak dzisiejsze. Wiek średni nie był więc tak ciemnym, jak zwykli mówić; a jeżeli mniéj oddawał się naukom błachym i lekkim, to za to studyował nauki poważne, praktyczne, związane z życiem i potrzebą ówczesnéj społeczności.

o antypodach i kulistości ziemi. Pytagoras utrzymywał, że ziemia jest okrągłą, o czém wątpił Arystark, żyjący na trzy wieki przed erą chrześciańską. Eratosten wymierzył ziemię z taką ścisłością (żył na dworze Ptolomeusza Ewergeta), że nowocześni niewiele mieli w tym względzie do roboty; obliczył bowiem obwód ziemi na 39.273,000 metrów, a dzisiaj obliczają na 40 milionów metrów. (*Hist. de l'infaill. des papes*, t. II, p. 221. — *Journal le Monde*, 2 et 3 janvier 1861).

Co należy sądzić o zabobonie wieku średniego. — Lecz może wiek średni był zabobonnym? Tu należy dobrze się zrozumieć, mówi biskup z Bellej. Jeżeli można nazwać zabobonnym lud, który wierzy w Boga i w jego doskonałości nieskończone, lud który skutkiem téj wiary uważa za pierwszy swój obowiązek uwielbiać tę istotę najwyższą, wzywać jéj pomocy we wszystkich potrzebach, słuchać wszystkich jéj poleceń choćby najmniejszych i w końcu dawać ciągle dowody swego szacunku i miłości, w takim razie zgadzamy się, że wiek średni był zabobonnym, to jest szczerze i głęboko religijnym. I rzeczywiście w téj epoce praktyki religijne były ściśléj zachowane; ściśléj poszczono i wstrzymywano się zupełnie od robót ciężkich w niedzielę; więcéj uczęszczano na nabożeństwa i częściéj przystępowano do Sakramentów świętych; zgromadzenia zakonne były liczniejsze i daleko lepiéj kwitły jak kiedyindziéj etc. Ludzie bogaci i możni idąc za duchem wiary, poświęcili na korzyść religii obszerne lasy, które pokryły się klasztorami, a naokoło nich znowu potworzyły się nasze wsie, osady, a nawet i wiele miast. Mnóstwo mężczyzn i kobiet ożywionych duchem wiary, oddali się życiu klasztornemu. Jedni pobożni i gorliwi pustelnicy, trzymali jak Mojżesz wzniesione ręce ku niebu, za szczęście swéj rodziny i ojczyzny. Drudzy dzieląc czas między modlitwą i uprawą roli, wykarczowali i osuszyli pola w pocie czoła, a tym sposobem otworzyli źródło dobrobytu materyalnego. Inni znowu oddawali się pracom literackim, przepisywali dawne książki, pisali nowe, zbierali i przechowywali podania, i układali te drogocenne kroniki, bez których większa część dziejów przeszłych byłaby nieznaną etc. Ci którzy zostawali w świecie, aby nie zboczyć z drogi pobożności, odbywali dalekie pielgrzymki do miejsc świętych, grobów męczenników i wyznawców, a tym sposobem niejako wzmacniali się pamięcią ich odwagi i cnót. Niektórzy tworzyli pobożne zgromadzenia, jakto bractwa mularzy, pontonierów, którzy budowali kościoły, stawiali mosty, jak my dajemy jałmużnę przez litość, aby zasłużyć sobie na łaski duchowne u Boga i jego Kościoła. Wielu wstąpiło do tercyarzy, którzy stanowili potężną armię postępującą prawie za każdym

zakonem, i wykonywającą wszelkie praktyki życia zakonnego w świecie, dające się pogodzić z obowiązkami ich różnych stanów. „Zaprowadzono, mówi P. Montalembert, życie zakonne wśród świata“. W tym samym duchu, jak również aby mieć ciągle w myśli obecność Boga i obowiązków religijnych, stawiano po wsiach kaplice, krzyże i obrazy świętych; tak że trudno było zrobić jeden krok i podnieść oczy, aby nie spotkać przedmiotu przypominającego bóstwo, wcielenie, śmierć, sąd i inne prawdy zbawienia etc. Taki to był prawdziwy grunt wieku średniego. Zapewne że te wszystkie usiłowania i dążności nieraz przebrały miarę, a nawet można było znaleźć i wiele nadużyć wśród tylu prawdziwych wielkości i świętości. Dostrzega się w tém wszystkiém wiele niedojrzałości i łatwowierności. Spotkać można pewne niewłaściwości i sprzeczności pod względem karnym. Widziano ambicye ścierające się i uderzające na się nawzajem namiętności. Miały miejsce występki prywatne i pojedyńcze haniebne czyny; wszyscy powołani do świątobliwości i wszyscy ci którzy ją głosili, nie byli świętymi; czyli mówiąc innemi słowy, że byli ludzie w Kościele. I tak będzie zawsze, dopóki rzeczy bozkie będą złożone w rękach ludzkich; ponieważ nadużycia wszystkich rzeczy są nieuniknione na ziemi. Zresztą nadużycia pod względem religijnym w wieku średnim, nie dadzą się porównać z nadużyciami filozofii wieków oświaty i postępu. Nie ma umysłu tak mało rozsądnego, aby naprzykład nie przełożył pewnych świąt śmiesznych i ludowych z tego czasu prostoty, nad obrzydliwą, bezbożną i haniebną uroczystość Rozumu, obchodzoną w roku 1793 przez całą Konwencyę w metropolii Paryża etc. [1]) Wiek więc średni nie ma i jednéj nocy bez gwiazdy. Wprawdzie ludzkość przebyła go nie bez trudności, lecz zawsze miała przed sobą jasny słup zstępujący z nieba, który oświecał jéj kroki, a zatém nigdy zginąć nie mogła. Należy podziwiać również wielkie i silne charaktery, jakie nam ukazują te wieki żelazne, pokryte dzisiaj dumną wzgardą epoki,

[1]) Co się tycze *prawa Pańskiego*, jakiém chciano zniesławić wieki średnie, patrz p. Ludwika Veuillota.

którą blask charakterów, wyznać należy, podniesie słabo w historyi. Dla ludzi poważnych wiek średni jest epoką przejścia i urobienia zarodków, z których dopiero przyszłość miała korzystać, lecz epoką, która historyi ludzkości złożyła daninę chwały, nauki, filozofii, a mianowicie cnót, świątobliwości i bohaterstwa.

Ostatnie lata Karola Wielkiego i jego jałmużny. — Wiek IX zaczyna się z nowem cesarstwem zachodniem. Znakomity monarcha, którego kościół zainstalował, był u szczytu chwały, kiedy Pan chcąc doświadczyć jego cnoty, dotknął nagle jego najdroższych uczuć. Śmierć weszła w rodzinę Karola Wielkiego, i w krótkim czasie pozbawiła go syna Pepina któremu oddał królestwo Italii; siostry Gizelli przełożonéj nad opactwem klasztoru w Chelles, księżniczki Rotrudy córki i syna księcia Karola. Tym sposobem z trzech synów mogących już panować, pozostał mu tylko Ludwik, którego mianował królem Akwitanii. Ten młody książę był pociechą ojca i rządził tak dobrze królestwem, że cesarz pełen radości, zawołał pewnego dnia w obecności swego dworu: „Przyjaciele moi, cieszmy się, że młody książę jest mądrzejszym odemnie“.

Jednakże brzemię wieku i boleści miasto zwolnić gorliwość i miłość Karola Wielkiego, zdawało się przeciwnie dodać mu jeszcze większego zapału i ognia. Potrzeby biednych i kościoły miał ciągle na pamięci; a z obawy aby śmierć nie przeszkodziła mu w pełnieniu dobrych uczynków, uprzedził ją. Podzielił na trzy części, złoto, srebro, drogie kamienie i w ogóle wszystkie klejnoty swego pałacu. Następnie złączywszy dwa pierwsze podziały, rozdzielił jeszcze na 21 części, które opieczętował pieczęcią i rozkazał po śmierci takowe rozdać tylu kościołom metropolitalnym. Używalność zaś ostatniéj części sobie zostawił, polecając takową rozdzielić po jego śmierci na cztery, z których pierwszą część przeznaczył na zapisy kościelne, drugą dla dzieci, trzecią dla biednych, a czwartą dla służby pałacu cesarskiego.

Testament Karola Wielkiego. — R. 806. — Po tém rozporządzeniu, które zapewniało porządek i pokój obecny i przyszły jego domowi, Karol Wielki chciał wyświad-

czyć te same korzyści i swym poddanym. W tej myśli zrobił testament, który odczytał na zebraniu biskupów i panów w Tionville w r. 806. Całe jego państwo zostało podzielone między trzech synów Ludwika, Pepina i Karola [1]). Biskupi i panowie stwierdzili ten akt przysięgą i podpisami. Cesarz przesłał go jeszcze przez Eginharda swego sekretarza papieżowi Leonowi III, który go również potwierdził i podpisał własną ręką [2]). Po śmierci dwóch synów Pepina i Karola, cesarz chciał oddać koronę cesarską Ludwikowi. W tym celu zwołał zgromadzenie narodowe w r. 813 do Akwizgranu, dokąd sam udał się z młodym książęciem, którego przedstawił biskupom, opatom, hrabiom i panom francuzkim, i zapytał ich, czy nie wezmą mu za złe, że przeleje swoją godność i nazwę cesarza na syna Ludwika. Wszyscy zgodzili się na to, a cnotliwy ojciec zwróciwszy się do młodego księcia tak doń przemówił: „Synu mój, najpierw ostrzegam cię, abyś kochał i bał się Pana. Zachowaj jego święte prawo we wszystkiem. Miéj pieczę o kościołach aby były dobrze rządzone; bronić je poczytaj sobie za najgłówniejszy twój obowiązek. Szanuj biskupów jako twych ojców, a ludy kochaj jako twe dzieci. Bądź przyjacielem biednych i opieką osób poświęconych Bogu. Do siły uciekaj się tylko dla powstrzymania dumnych i przywrócenia złych na drogę sprawiedliwości. Otaczaj należnym szacunkiem twe siostry i całe potomstwo ojca, który cię kochał serdecznie, jedném słowem pokaż się we wszystkich przygodach życia nienagannym wobec Boga i ludzi“. Po uczynieniu tych roztropnych przestróg koronę oddano młodemu książęciu przy głośnych okrzykach ludu: Niech żyje cesarz Ludwik [3])!

[1]) Rzecz godna uwagi, że Karol Wielki w tym podziale wyszczególniając kraj i granice każdego królestwa, nie mówi ani słowa o egzarchacie raweńskim i o księztwie rzymskiém. (Gosselin, p. 281, 616. — Rohrb., t. XI, p. 357).

[2]) *Quibus pontifex lectis, et assensum praebuit, et propria manu subscripsit.* (Rocznik francuz. r 806).

[3]) Rohrbacher, t. II, p. 380. — Gosselin, p. 494, 622.

Śmierć Karola Wielkiego. — R. 814—840. — Kiedy wszystko było w ten sposób urządzone, Karol Wielki oczekiwał śmierci w pokoju, która nastąpiła 28 stycznia 814 roku. Zapalenie błony płucnéj trwającéj siedm dni, takową mu spowodowało w 91 roku życia, w 47 panowania, a czternastym cesarstwa. Przyjął wiatyk i ostatnie namaszczenie, wśród najgorętszych uczuć pobożności, a jego ostatnie słowa stanowiły wiersz Psalmisty: *Panie oddaję duszę moją w ręce Twoje.* Pochowano go w Akwizgranie w wspaniałéj bazylice, którą kazał wybudować na cześć Matki Boskiéj. Na jego grobie położono taki napis: „Tu spoczywa Karol Wielki i prawowierny cesarz, który chwalebnie bronił i szczęśliwie rządził królestwem Francuzów przez 47 lat. Jego imię przepełniło całą ziemię, mówi Feller. Był zarówno mądrym prawodawcą, jak i walecznym wodzem, zarówno gorliwym chrześcianinem jak i wielkim cesarzem. Jego geniusz, mówi Montesquieu, rozlał się po wszystkich zakątkach cesarstwa. Nadzwyczaj płodny w projekta, prosty w wykonaniu, nikt mu nie mógł dorównać w sztuce dokonywania rzeczy największych z taką łatwością i rzeczy najtrudniejszych z taką ochoczością. Umiał karać, a jeszcze lepiéj przebaczać. Ten przedziwny monarcha był nadzwyczaj umiarkowanym. Jako monarcha był wielkim, a jako człowiek był jeszcze większym. Ojciec rodziny mógłby nauczyć się z jego praw, sztuki urządzania swego domu [1]). „Antypapież Paschal III, umieścił go w liczbie świętych w roku 1165 albo w 1166. Prawi papieże nie oświadczali się przeciwko czci, jaką do dzisiaj oddają mu kościoły w Akwisgranie, Reimsie, Rouenie etc. Benedykt XIV mniema, że ta tolerancya i ten zwyczaj równają się beatyfikacyi. Jednakże w niektórych miejscach, jakoto w Metz, corocznie odprawiano nabożeństwo za pokój jego duszy. Karol Wielki żenił się ośm razy. Ponieważ autorowie starożytni, ostatnie jego żony nazywają nałożnicami, a zatem niektórzy nowocześni autorowie oskarżyli tego księcia o niewstrzemięźliwość, nie zwracając jednak uwagi, że przez nałożnicę rozumiano często kobietę z którą

[1]) *Esprit des lois*, liv. 31, c. 18.

prawnie zawarto związek małżeński. W prawie rzymskiem i kanonicznem, mówi Pan Jagier, nadawano tę nazwę małżonce prawéj, któréj małżeństwo, a jakie dzisiaj nazywamy morganatyczném [1]), nie było zawierane według form zwyczajnych. Kobieta w ten sposób wyszła za maż, nie miała udziału w przywilejach swego męża, a jéj dzieci nie mogły być następcami tronu Państwa, którém rządził ich ojciec.

Panowanie Ludwika Łagodnego. — R. 814—840. — Ludwik syn Karola Wielkiego, pozbawiony rad i pomocy swego ojca, był za słabym do trzymania wodzów rządu tak obszernego państwa; stracił całą sławę jakiéj nabył jako król akwitański. Jego panowanie które trwało dwadzieścia sześć lat, było długim seregiem niesnasek i wojen cywilnych, które były następstwami jego słabości i mnóztwa nieroztropności politycznych, co w końcu przyczyniło się do nadania mu nazwy Łagodnego. Zajmował się głównie, mówią Feller i Maras, reformą duchowieństwa a mało rządami Państwa. Ponieważ Ludwik miał umysł bardzo ograniczony, sposób jego reformowania był nacechowany chciwością i chęcią siania niezgody, a zatém naraził mu wielu duchownych wyższych, i pozbawił go szacunku jego podwładnych.

Na zgromadzeniu narodowém odbytém w Akwizgranie w roku 817, nowy cesarz chciał podzielić swe państwo i władzę między trzech synów, t. j. Lotariusza, Ludwika i Pepina. Ten ostatni miał Akwitanię, Ludwik nazwany Niemieckim, otrzymał Bawaryę; Lotaryusz został towarzyszem cesarza, w nadziei otrzymania Italii zostającéj podówczas w posiadaniu Bernarda, dziecka nieprawego Pepina garbatego, starszego syna Karola Wielkiego. Cesarz wysłał przez swego syna Lotaryusza ten podział państwa dopełniony w Akwisgranie do Rzymu, aby papież takowy przyjął i potwierdził; w ten sposób wyrażają się ówcześni autorowie [2]). Sławna karta *Ego Ludovicus,* była również ułożona w Akwisgranie. Cesarz

[1]) Morganatyczny, znaczy tajemniczy, sekretny.

[2]) *Epist. Agobardi.* — Rohrbacher, t. II, p. 460. — Gosselin, p. 494, 622.

i jego trzéj synowie potwierdzili uroczyście wszystkie darowizny Pepina i Karola Wielkiego uczynione Stolicy świętéj [1]). Ta nowa rękojmia była bardzo użyteczna, wśród zawichrzeń i wojen które niepokoiły cesarstwo. Pierwszym skutkiem tego przedwczesnego podziału państwa przez Ludwika Łagodnego, było powstanie młodego Bernarda, który rościł pretensye do cesarstwa. Drugim zaś, niezgoda między cesarzem a jego trzema synami, ponieważ w roku 829 chciał jeszcze rozdzielić ich państwa aby utworzyć dziedzictwo dla czwartego syna nazwanego Karolem Łysym, który mu przybył z drugiego małżeństwa. Ludwik Łagodny wprawdzie pokonał i kazał stracić Bernarda [2]), ale prawie przez całe swe życie toczył walki ze swymi synami.

Ludwik Łagodny złożony z tronu i skazany na pokutę publiczną. — R. 833. — W pierwszych potyczkach ten nieszczęśliwy książe opuszczony przez swoje wojska niedaleko Strazburga, w miejscu nazwaném od tego czasu *Polem kłamstwa,* został złożony z tronu na zgromadzeniu ogólném, zwołaném przez jego stronników i dwóch własnych synów odbytém w Alzacyi w roku 833. Złożenie z tronu Ludwika nastąpiło w obecności papieża Grzegorza IV [3]), za zgodą panów, biskupów i całego narodu, mówi Rohrbacher, za to, że nieprawnie zmienił kartę

[1]) Wielu krytyków wątpiło o wiarogodności téi karty, lecz dzisiaj powszechnie na takową się zgadzają. (Gosselin, p. 286).

[2]) W r. 818 król Bernard i jego wspólnicy byli osądzeni w Akwizgranie na zgromadzeniu Franków i skazani na śmierć. Cesarz darował im życie, a tylko kazał wyłupić oczy, według zwyczaju przyjętego od Greków; lecz Bernard umarł potém w trzy dni. Kronika italska przypuszcza, że sprawczynią tego okrucieństwa była cesarzowa Irmengarda, która to kazała spełnić bez wiedzy cesarza (Rohbacher, t. XI, p. 412).

[3]) Grzegórz IV udał się do Francyi na prośby Lotaryusza. Celem jego wyjażdżki było zaprowadzić pokój. „Wiedzcie, mówi on, że przybyłem zaprowadzić między wami pokój, który Chrystus nam tak zalecał". Skoro mu się to nie udało, wrócił do Rzymu, mówi Feller, niezadowolony z obydwóch stronnictw. W roku 867 biskupi pisząc do papieża Mikołaja I, wyrzucają dzieciom Ludwika Łagodnego, że pozbawili swego ojca cesarstwa, bez zgody i zezwolenia papieża. (Labbe, *Concil.*, t. VIII, p. 871. — Gosselin, 604. — Gorini, t. II, p. 545).

podziału i konstytucyi, dokonaną przez niego poprzednio, przyjętą i zaprzysiężoną przez Francuzów, zatwierdzoną przez papieża, któremu sam cesarz takową posłał, jakeśmy to widzieli [1]). To też najświątobliwsze osobistości podówczas, jakoto: św. Bernard arcybiskup wienneński, św. Agobard arcybiskup lyoński, Hilduin opat św. Dyonizyusza, Vala i Paschas-Radbert opaci korbijscy, Jesse biskup amieński, Bartelemy biskup narboński etc., oświadczyli się za dziećmi Ludwika w tych zamieszkach, z czego można sprawiedliwie zawnioskować, mówi Rohrbacher, że mieli do tego słuszne powody. W trzy miesiące po złożeniu z tronu Ludwika w Kolmarze, Lotaryusz jego syn najstarszy, aby pozbawić ojca wszelkiego sposobu wstąpienia na tron, kazał go poddać pokucie publicznéj kanonicznéj, na nowém zgromadzeniu odbytém w Compiegne [2]), pod przewodnictwem Ebbona, arcybiskupa z Reims, lecz reszta duchowieństwa nie miała w tém żadnego udziału, mówi Mazas, owszem usiłowaniom biskupów Ludwik winien swe natychmiastowe przywrócenie na tron. Czterdziestu siedmiu biskupów zebranych w Tionville w roku 835, unieważnili wszystko co tylko miało miejsce w Compiegne. Arcybiskup Ebbon upokorzył się, prosił o uwolnienie które papież przyjął a cały naród uznając na nowo Ludwika Łagodnego cesarzem, unie-

[1]) „Od tego ostatniego wypadku, mówi Fenelon, zauważono coraz głębiéj wszczepiającą się opinię w umysły ludów katolickich, że najwyższa władza może być tylko powierzana księciu prawowiernemu, i że jednym z warunków kontraktu, jaki zawiera się domyślnie między ludami i księciem, jest aby ludy były wierne księciu, dopóki ten będzie katolikiem. Przypuściwszy ten warunek, sądzono powszechnie, że węzeł przysięgi łączący naród z księciem zrywa się, skoro ten wystąpi otwarcie przeciwko religii katolickiéj etc.“ (*Dissert. sur l'autor. du pape.* — Gosselin, p. 335). „Opinia nadająca papieżowi i biskupom władzę składania z tronu królów, była dosyć powszechną w w. IX, mówi Fleury, sami książęta na tę władzę zgadzali się“. (*Hist. eccl.*, t. XIII. — Gosselin, p. 406).

[2]) Pokuta publiczna, mówi Gosselin, była w ogóle uważana jako zobowiązanie się religijne i ciągłe do życia samotnego i doskonałego, do unikania zabaw światowych i urzędów świeckich. To też autorowie współcześni, którzy ganią otwarcie złożenie z tronu Ludwika, nie wątpią o takim skutku pokuty publicznej, tylko potępiają jéj zastostowanie do tego księcia. (*Pouv. du pape*, p. 404, 407. — Gorini, t. II, p. 71, 169).

ważnił, mówi Rohrbacher, złożenie z tronu wyrzeczone przeciwko niemu poprzednio [1]). Lecz ten książe nie był jeszcze u kresu swych nieszczęść. Jego syn Ludwik zbuntował się przeciwko niemu, a ojciec nieszczęśliwy umarł ze zmartwienia w roku 840, ścigając niewdzięcznego buntownika.

Kapitularz Ludwika Łagodnego, dotyczący swobodnego wyboru duchowieństwa. — Mówią o Ludwiku Łagodnym, że był bardzo dobrym ojcem, miernym monarchą lecz bardzo cnotliwym człowiekiem. W czasie swych rządów wydał wiele mądrych postanowień na korzyść duchowieństwa. W roku 822, wrócił mu swobodę wyborów. „Aby się zastosować do ducha kanonów świętych, mówi on w kapitularzu, chcemy według żądania duchowieństwa, aby kościół używał z całą swobodą swych praw, i aby biskupi byli wybierani z dyecezyi głosami duchowieństwa i ludu, nie mając na względzie nic innego jak tylko ich zasługę". Wybór opata, również zostawia się woli zakonników. Florus uczony dyakon lyoński, upoważniony niniejszym Kapitularzem, napisał mały traktat o wyborach biskupich, gdzie się wyraża z całą swobodą. Mówi, że kościół wybierał swych prałatów niezależnie od cesarzów pogańskich a nawet i pierwszych cesarzów chrześciańskich. „Zwyczaj, dodaje on, jaki został zaprowadzony od niedawna w niektórych państwach, że nie święcono na biskupów bez uzyskania na to pozwolenia księcia, jest przyjęty dlatego, aby podtrzymać zgodę między dwoma władzami, a nie dlatego aby nadać święceniom ważność lub powagę, których nie nadaje władza ludzka lecz wola Boga i kościoła, ponieważ biskupstwo nie jest instytucyą ludzką ale darem Ducha świętego. Dlaczego książe grzeszy ciężko, gdy myśli że czyni szczodrobliwość z tego, co pochodzi z łaski bozkiéj [2]). Dodaje jeszcze, że w kościele rzymskim wybierano prawnie papieża, bez radzenia się w tym względzie księcia. Mówią w tym przedmiocie, że na początku panowania Ludwika

[1]) Mazas, t. I. — Rohrbacher, t. XI, p. 515, 619. — Receveur, t. IV, p. 255. Gosselin; p. 334, 406.

[2]) O rozwoju praw i nauki Kościoła w tym względzie czytaj Philips *Du droit eccles.*, t. II. p. 394, 401, 416, 422.

Łagodnego, papież Paschal I, usprawiedliwiał się przed księciem, że objął papieztwo nie czekając cesarskiego potwierdzenia. Lecz ta kwestya zupełnie inaczéj brzmi. Papież w swém doniesieniu oświadcza tylko, że został wyniesiony na papieztwo nie przez żadne zabiegi i podstępy jak wieści krążyły. Ponieważ cesarz był obrońcą i honorowym opiekunem kościoła rzymskiego, a jako taki obowiązany jest mu przyjść w czasie potrzeby z pomocą, a zatem było rzeczą konieczną i sprawiedliwą powiadomić go czemprędzéj o prawdzie i zapobiedz tym sposobem fałszywym pogłoskom [1]).

Wojny między dziećmi Ludwika Łagodnego. Traktat w Verdun. — R. 843. — Po śmierci Ludwika Łagodnego, Galia głównie obawiała się wojny cywilnéj między dziećmi tego księcia która rzeczywiście wybuchła, albowiem źli synowie nie mogli być dobrymi braćmi. Francya niemal nie zginęła wśród ich kłótni i niezgód. Pepin król Akwitanii umarł w r. 838. Lotaryusz I, Ludwik Germanik i Karol Łysy stoczyli straszną bitwę na równinach Fontené niedaleko Oxer w roku 841, w któréj zginęło z górą sto tysięcy Franków. Już mieli na nowo rozpocząć wojnę, gdy tymczasem biskupi ich pogodzili, skutkiem czego nastąpił nowy podział państw Ludwika w Werdun w r. 843 [2]). Na mocy téj umowy Ludwik niemiecki rządził Niemcami i Sasami. Lotaryusz z koroną cesarską miał Włochy i wszystkie prowincye położone między Rodanem, Saoną, Meusą, Renem i Alpami. Karol Łysy otrzymał Francyę prawie w tych samych granicach co dzisiejsza, albowiem na ośmdziesiąt sześć dzisiejszych departamentów, przypadło mu sześćdziesiąt ośm. Ten traktat, jeden z najgłówniejszych aktów naszych roczników, oddzielił, jak to widzimy, Francyę od cesarstwa, zostawił ją własnemu losowi i zniweczył na zawsze system polityczny Karola Wielkiego, który z królestwa francuzkiego chciał uczynić ognisko cesarstwa niemieckiego.

[1]) Berault-Bercastel, t. IV, p. 300. — Rohrb., t. XI. p. 396. — Gorini, t. II, p. 527.

[2]) Wpływ biskupów w czasie tych wszystkich niesnasek i niezgód, przesadzał często i przeistaczał P. Michelet, *Hist. de France.* Patrz Gorini, t. II, p. 103, 108.

W 10 lat po traktacie werdeńskim, Lotaryusz I, którego duma trzęsła Europą z górą lat 20, zrzekł się cesarstwa i usunął się dla zmazania swych grzechów do klasztoru w Prum, w odległości dwunastu mil w kierunku północnym od Trèves. Państwo swe podzielił między trzech swoich synów. Ludwik II najstarszy otrzymał cesarstwo za zezwoleniem papieża, mówi Gosselin. Karol najmłodszy dostał Prowancyę aż do Lyonu. Lotaryuszowi zaś przypadła w udziale reszta posiadłości jego ojca z téj strony Alp aż do ujścia Renu i Meuzy. Tę część nazwano królestwem Lotaryusza, zkąd pochodzi nazwa Lotaryngii, którą w języku zepsutym nazywano Lorrenią.

Świętokradztwo i kara króla Lotaryusza. — Świętokradzka komunia uczyniła głośnem w historyi imię Lotaryusza. Obrzydziwszy sobie żonę prawą Titbergę albo Tetbergę, porzucił ją, aby się ożenić z Waldradą. Czy to skutkiem tego że niektórzy prałaci zajęci więcéj wojną jak teologią, ciemno pojmowali naukę o nierozwiązalności małżeństwa, czy wreszcie skutkiem tego, że Lotaryusz opierając się na kłamstwach i fałszach, wmówił w biskupów, że jego pierwsze małżeństwo nie było prawem, dwa synody odbyte jeden w Metz drugi w Akwizgranie, upoważniły go do zawarcia związków małżeńskich z Waldradą. Lecz św. Adon arcybiskup Wienneński zawiadomił Stolicę świętą o postąpieniu króla i pobłażliwości prałatów. Prawa królowa również zaniosła skargę na męża do Rzymu, a papież Mikołaj I zbadawszy gruntownie tę rzecz, unieważnił wyroki dwóch soborów, wyłączył ze społeczeństwa wiernych króla Lotaryusza i złożył z urzędu dwóch arcybiskupów, Gontiera z Kolonii, brata Waldrady i Tegoda z Trèves, którzy byli głównemi sprężynami tego zamięszania. Wszystkie podstępy i groźby królewskie spełzły na niczem wobec papieża nieustraszonego obrońcy prawdy katolickiéj i świętości małżeńskiéj. Wtedy Lotaryusz przywdziawszy na się maskę obłudy, udał się do Italii, aby poprosić o rozgrzeszenie od swego niecnego występku. Najprzód spotkał papieża Adryana II następcę Mikołaja I w Monte Kassino, za którym następnie udał się do Rzymu. Zanim papież

podał Lotaryuszowi Komunię świętą która miała zapieczętować jego powrót i pogodzenie się z Kościołem, rzekł doń: „Monarcho! jeżeli masz szczere postanowienie nie mieć już więcéj stosunków z Waldradą, przystąp i przyjmij z całą ufnością Sakrament życia wiecznego; jeżeli nie, to cofnij się i nie bądź tyle zuchwałym, abyś miał przyjmować Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, abyś tym sposobem nie przykładał się, bezczeszcząc je, do własnego potępienia“. Tak samo przemawiał papież do panów i magnatów, którzy byli wspólnikami cudzołóztwa. Odgłos tych przerażających słów niektórych przestraszył i cofnęli się, lecz większa część komunikowała się z królem. Po tém świętokradztwie, wiarołomny książę pospieszył ze swoim orszakiem połączyć się z przedmiotem swéj namiętności, lecz w Lucynes dostał silnéj gorączki któréj skutki były przerażające. Stracił włosy, paznogcie, skóra z niego nawet opadła a w trzydzieści dziewięć dni po świętokradztwie zginął marnie z bardzo wielu panami którzy razem z nim przyjmowali Komunię. „Z téj okazyi protestant Sismondi miał odwagę powiedzieć, że król Lotaryusz został otruty przez papieża Adryana II w czasie śledztwa sądowego“. Mimo, że to złośliwe podejrzenie nie ma i cienia zasady w rocznikarzach wieku IX, Gorini jednak dowiódł fałszywości takowego z taką oczywistością, że musieli ją przyznać PP. Henryk Martin, Augustyn Thierry, Guizot etc. Ta czarna potwarz jednakże dowodzi, jak silne wrażenie zrobiła na umyśle pisarza protestanckiego kara, jaką został dotknięty król Lotaryngii [1]).

Ciągłe wojny między potomkami Karola Wielkiego. — Przedwczesna śmierć wyrwała również dwóch braci tego nieszczęśliwego księcia. Wkrótce po nich umarł ich stryj Ludwik niemiecki. Natenczas cesarstwo dostało się królowi francuzkiemu, Karolowi Łysemu, który się udał do Rzymu i był koronowany przez papieża Jana VIII w dzień Bożego Narodzenia w roku 875 [2]). Lecz Karloman syn

[1]) Receveur, t. IV, p. 392. — Rohb., t. XII, p. 264. — Gorini *Dissertation sur Lothaire.*

[2]) Gosselin, p. 495, 620.

Ludwika niemieckiego, upominając się dla siebie o koronę, wywołał niezgody i wojny które wyczerpnęły dynastyę już i tak słabą Karola Wielkiego, a których ostatecznym wynikiem było zupełne jéj zagładzenie. Jednakże opłakując te smutne i ciągłe niezgody, z powodu których Europa i Kościół tyle wycierpiały, za panowania dynastyi Karola Wielkiego nie można było nie podziwiać, mówi Feller, szczęśliwego wpływu Chrystyanizmu, który nawet wśród zaciętéj walki namiętności, nakazuje szanować do pewnego stopnia głos natury. Za czasów poganizmu te niezgody kończyły sie ojcobójstwami, zbrodniami i okropnemi wiarołomstwami, gdy tymczasem dzięki wpływowi wiary, ujrzano przebłyskujące cnoty dobroci i łagodności nietylko w gniewie ale i w wojnie. Przebaczano, godzono się łatwo, żałowano często i pokutowano. Wiele było potyczek ale żadnego morderstwa [1]).

Napady i spustoszenia Normandów we Francyi. — R. 837, 912. — Cesarstwo germańskie i Francya rozdzierane wojną cywilną, były jeszcze napadane i pustoszone przez barbarzyńców, w przekonaniu których traciły wiele, bojaźń i szacunek jakie kiedyś wywoływało w nich imię Karola Wielkiego. I tak w roku 842 Saraceni przedarli się do południa Francyi przez Rodan, a wyladowawszy niedaleko Arles, obładowali bezkarnie swe okręty wielkim łupem. Robili również kilka wycieczek wojennych do Italii i niemal że nie wzięli samego Rzymu. Północ Francyi była pustoszona przez Normandów. Pod tém nazwiskiem wogóle, co znaczy po niemiecku ludzi Północy, rozumiano dzikich mieszkańców Cymbryi i Skandynawii, dzisiejszéj Danii, Szwecyi, Norwegii. Różne znoje, rany i broń stanowiły jedyną rozrywkę ich dzieciństwa i młodości. Potwory bezbożności i barbarzyństwa, a tym sposobem mający serca zamknięte na litość jak lody z jakich wyszli, popełniali wszędzie występki i okrucieństwa o których przedtém nie słyszano. Okrutni korsarze pływali pod wodę na małych statkach, opatrzonych żaglem i wiosłami, napadali i łupili ze dwadzieścia miejsc w przeciągu kilku dni. Przebiegali morze z nadzwyczajną szyb-

[1]) Feller, art. *Louis le Débonnaire.* — Rohrb., t. XI, p. 408.

kością, i zapuszczali swe zagony aż do Anglii, Hiszpanii i Italii [1]). Lecz Niemcy, Francya, a mianowicie prowincye nadbrzeżne Escaut, Sekwany i Loary były więcéj jak przez wiek widowiskiem ich ciągłych napadów, tak, że nie można było powstrzymać spustoszeń, pożarów i innych nieporządków, jakie oni przyczyniali. Główniejsze miasta Francyi: Ruen, Nant, Paryż, Bordo, Alan, Tur, Orlean etc., były po kilkakroć napadane, łupione i plądrowane. Bardzo wiele kościołów zniweczono, klasztorów wywrócono, mnichów wymordowano, ich biblioteki popalono, a ludy miast i wsi zabijano krociami. I w końcu imię Normandów stało się tak groźnem, że publicznie wzywano pomocy Boga przeciwko ich wściekłości, dlaczego w litaniach i rytuałach z owego czasu była umieszczona ta modlitwa: *A furore Normandorum libera nos Domine: Od wściekłości Normandów wybaw nas Panie.* Wśród tylu nieszczęść nie znalazł się i jeden wódz dzielny, i jeden wielki człowiek, któryby mógł ocalić państwo. Przestraszająca dzicz nie przestała pustoszyć, dopóki w r. 912 święta woda chrztu nie omyła czoła dzikiego Rollona, jednego z najokrutniejszych wodzów normandzkich i nie zamieniła tego strasznego rozbójnika morskiego, jak to zobaczymy, na księcia chrześciańskiego, który pracował z największą gorliwością nad nawróceniem i ucywilizowaniem tych barbarzyńców.

Wśród tych strasznych napadów i tych wojen bez końca rozpoczynających się, nie można było zająć się prawie nigdzie spokojną pracą naukową. Zresztą nauka jakeśmy powiedzieli, znalazła tylko przytułek u mnichów i w ogóle w duchowieństwie; otóż przedewszystkiem Normandowie ścigali wszędzie i mordowali zakonników i kapłanów. Wielu biskupów opuściwszy książki, pochwycili za broń, aby stanąć w obronie swych kościołów i owczarni. Nieszczęścia czasu, ich stanowisko, konieczność, albo ich popęd naturalny rzucał ich nieraz w zamęt spraw świeckich i politycznych. W tém właśnie źródle czerpały swój początek różne zboczenia duchownych

[1]) Pierwszą wycieczkę Normandów odnoszą do połowy VII wieku. (Blanc, t. II, p. 479).

i głęboka nieumiejętność bardzo wielu księży nawet z wyższéj hierarchii. Ponieważ nieuctwo otwiera fórtę albo sprowadza za sobą, jako konieczne następstwo nadużycia, a zatém popełniano ich wiele i to nie małéj doniosłości.

Próby zwane Sądami bożemi. — Jedném z głównych nadużyć, było częste użycie prób, zwanych *Sądami bożemi*. Te próby odbywały się za pośrednictwem krzyża, eucharystyi, wody gorącéj i zimnéj, żelaza rozpalonego, ognia, pojedynku etc. Uciekano się do nich, aby odszukać rzeczy stracone lub ukryte, a mianowicie, aby odkryć sprawcę potajemnych występków [1]). Przysposabiano się do nich przez modlitwę i post, błogosławiono czasami ogień, stos, wodę, żelazo, broń, a nawet pewne zgromadzenia którym płacono za to, miały przywiléj przechowywania u siebie składu narzędzi poświęconych i przeznaczonych na próby.

Te zwyczaje czerpią swe źródło po części w obyczajach barbarzyńskich narodów niemieckich, które mniemały, że było rzeczą chwalebniejszą, właściwszą i krótszą załatwić sprawę mieczem w ręku, jak zapuszczać się w labirynt pieniactwa i sądowego dochodzenia. „Dla ludzi, mówi Balmes, których jedyném rzemiosłem była wojna, a którzy żyli w społeczeństwie, w jakiem nie było władzy publicznéj dosyć silnéj do położenia tamy namiętnościom pojedyńczych jednostek, nie było innego sędziego, jak tylko siła ramienia“. Wprowadzenie wielu tych praktyk zabobonnych można również łatwo sobie wytłómaczyć, mówią Pamiętniki Triworckie (Trivoux), wrażeniem, jakie wywoływał na imaginacyi ludów barbarzyńskich widok prawdziwych cudów połączony z ich nieuctwem i dawnemi ich obyczajami. Te zwyczaje, mówi Blanc, były wielką mieszaniną zabobonów i wprawdzie żywéj wiary ale ciemnéj, niedającéj jasnego pojęcia o sprawiedliwości i Opatrzności Bożkiéj. Bądź co

[1]) O sposobie, w jaki odbywały się próby, czytaj *Hist. de l'Egl. gall.*, t. IV, Rozprawa przedwstępna. — P. Blanc, t. II, p. 460. — Do prób uciekano się wtedy tylko, kiedy skargi nie popierano zeznaniami świadków, ani innemi dowodami prawnemi. (Tom IV p. 249).

bądź, należy zauważyć, że między temi praktykami, jedne, jakoto: pojedynek, były wprost przeciwne sprawiedliwości naturalnéj i zasadom religii. To też biskupi często powstawali przeciwko ich użyciu. Św. Agobard, arcybiskup Lyoński napisał traktat i posłał go Ludwikowi Łagodnemu, w którym dowodził niesprawiedliwości prawa Gondeboda wydanego na korzyść pojedynku, a sobór walencki w roku 855 wyłączył ze społeczeństwa wiernych, pojedynkujących się etc. Inne znowu próby, jakoto za pośrednictwem krzyża i wody zimnéj były tylko dowodem wielkiéj prostoduszności, to też najczęściéj do nich się uciekano i takowe powagą kościelną potwierdzano. Hinkmar Rejmski, jeden z najzdolniejszych biskupów swego wieku napisał traktat, celem usprawiedliwienia sądu za pośrednictwem zimnéj wody, w którym przytacza wiele powodów tajemniczych, aby dowieść takowego skuteczności i prawości. Sobór verberyjski w roku 751, polecił w pewnych wypadkach uciekać się do próby krzyża. Karol Wielki przepisał ją w swym testamencie, dla załatwienia sprzeczek mogących wyniknąć między jego dziećmi. Przypisywano wygraną sprawy téj stronie, która podniosłszy w górę ręce na krzyż, trzymała je dłużéj. Bez wątpienia, że taki sposób postępowania nie był owocem głębokiéj mądrości, lecz w owym czasie prostoty, mówi pewien autor, chrześcianie odzywali się po prostu do Boga: „Panie, ta sprawa jest tak zagmatwana, że sami sędziowie nic zgoła o niéj nie wiedzą; Ty, który jesteś Twórcą wszelkiéj prawdy i sprawiedliwości, racz ich oświecić i nam pokazać po czyjéj stronie jest prawda“. Czyż takie postępowanie można było nazwać niedorzecznem i nierozsądném, jak to zwykle mówiono? Dzisiaj mówi Rohrbacher, ostatniem słowem jest wojna albo pojedynek jednego narodu przeciwko drugiemu. Pan Jezus w tym względzie nie był zawsze tak surowym jak nasi filozofowie, a w pewnych okolicznościach donioślejszych, mając wzgląd na prostoduszność naszych dobrych przodków, raczył sam przewodniczyć w próbach za pośrednictwem cudów, których wprawdzie przesadzano liczbę, wszystkich jednak w wątpliwość poddawać nie należy. Zresztą niesprawiedliwość czyli nadużycie pro-

stoduszności, t. j. próby nazwane *Sądami Bożemi*, były zawsze umieszczone w rzędzie tych pojedyńczych nadużyć, które czynił głośnemi pewien zbieg okoliczności i zyskiwał im stronników; nigdy one jednak nie wchodziły w skład ogólnéj i powszechnéj karności Kościoła [1]).

„Kościół, mówi Bergier, znosił często z potrzeby zabobony, ale nigdy ich nie upoważniał, ani potwierdzał". „Uważał on zawsze za kuszenie Boga, mówi Longueval, oczekiwać od niego cudów tylekroć razy, ile razy ludziom spodobało się uciec do tego rodzaju prób" [2]).

Nadużycie w zastosowaniu relikwij świętych. Gorliwość Kościoła w usunięciu tych nadużyć. — W tych miejscach, w których ufność w Boga skutkiem niewiadomości stała się nadmierną i nieumiarkowaną, również i wiara w opiekę świętych nie mogła się obejść bez nadużyć. Byli tacy prostaczkowie, którzy sądzili się być zupełnie pewnymi tak ze strony Boga, jako i ludzi, kiedy posiadali jakie relikwie. W tym celu odbywano dalekie i ciężkie podróże, aby takowe sobie nabyć. Kłamano, częstokroć uciekano się do bitwy, aby je mieć, a nawet wydzierano je sobie w drodze. Chciwość, która się wkrada wszędzie, skorzystała z tych dążności. Uciekano się do gwałtów, podstępów, aby tylko zyskać wziętość swemu Kościołowi, wystawiano nieraz fałszywe relikwie; wychwalano, przesadzano, a nawet wymyślano cuda, ztąd mnóstwo nieprawdziwych legend, które mięszając baśnie z rzeczywistością stawiały krytykę w niemożebności czasami odróżnienia prawdy od fałszu [3]), i dostarczały niedowiarkom

[1]) Ośmnasty kanon czwartego soboru laterańskiego zabrania wszystkim kapłanom i duchownym błogosławić na próbę wodę zimną, ciepłą i żelazo rozpalone. (Longueval, *Hist de l'Eglise gall.*, t. IV. — *Disc. prélim.)*

[2]) *Hist. de l'Eglise gallic.*, t. IV. — Bergier, art. *Epreuves.*

[3]) Oto w tym przedmiocie ważna uwaga wielkiego Leibnitza: „Dowodząc, mówi on, że można czcić świętych, zamykając się w pewnych granicach jakeśmy oznaczyli, dowiedliśmy, że tak samo można czcić ich relikwie, wobec nich, jak również i przed obrazami oddawać cześć Świętym, do których one należą, albo których wyobrażają. Ponieważ tu idzie tylko o uczucia pobożne, a zatém mało na tém zależy, gdyby nawet przypadkiem te relikwie, które sądzą być prawdziwemi, były i nieprawdziwe".

szczególnych pozorów do odrzucenia bez różnicy tak prawdy, jako i fałszu. Rzecz dziwna, że z powodu relikwij niewiarogodnych, przyniesionych przez mnichów włóczęgów, i złożonych w kościele św. Benigniusza w Dijon, mimo woli Teobalda biskupa z Langres, od którego ten kościół zależał podówczas, doświadczano gwałtownych wstrząśnień, zupełnie podobnych do tych, w jakie później w ośm wieków janseniści chcieli obudzić wiarę na grobie dyakona w Paryżu. Biskup Teobald, przy pomocy metropolity Amolona z Lyonu, położył koniec tym bredniom świętokradzkim.

Sławni pisarze IX wieku. — Jednakże wśród tylu nieszczęść i kłopotów, Kościołowi nie zbywało na mężach światłych, którzy czuwali jakby na straży nad przechowaniem zakładu nauki świętéj, i nad powstrzymaniem wylewu ciemnoty i nadużyć. I rzeczywiście podówczas miał kościół św. Agobarda, arcybiskupa lyońskiego i Amolona, który po nim nastąpił w roku 840, Jonasza biskupa orleańskiego, Amaleryusza kapłana kościoła z Metz, Florusa dyakona lyońskiego, Paschazyusza Ratberta i Ratramna, obydwóch zakonników benedyktyńskich z Korbii, Rabana arcybiskupa moguncklego, św. Prudencyusza biskupa z Troyes, Lupa opata z Ferrieres, Anastazego Bibliotekarza, św. Adona arcybiskupa wieńskiego, Hinkmara Reimskiego etc. Agobard, któremu oddają cześć publiczną Lyon i Sentongia, był człowiekiem bardzo zdolnym. Pisał przeciwko Feliksowi z Urgel, przeciwko żydom, przeciwko próbom sądowym i pojedynkom, przeciwko opinii ludów i jego czasu, która przypisywała wszystkie klęski i nieszczęścia czarnoksiężnikóm. Jego *Traktat o przywilejach i prawach kapłańskich*, przeciwko uciemiężeniu świeckich, jest godzien szacunku ze wszech miar. W *Książce o obrazach* dowodzi, że należy je szanować, ale nie można im oddawać czci należnéj Bogu. Ten święty biskup umarł w roku 840. Amolon jego następca napisał kilka dziełek o łasce i przeznaczeniu. Jemu również przyznają list do Teobalda biskupa z Langres, w którym polecił temu prałatowi usunąć z kościoła św. Benigniusza i pochować z całą przyzwoitością relikwie, na których wiarogodność nie było dowodów, mimo wrzekomych cudów kilku kobiet, które doświadczały gwałtownych wstrzą-

śnień i mocno cierpiały wobec tych relikwii. „Prawdziwe cuda, mówi on, przywracają często zdrowie chorym, lecz nigdy go nie pozbawiają“. Amolon bronił jakiś czas heretyka Goteshalka, którego zasad dobrze nie znał; lecz zaraz odrzucił błędy, skoro takowe zostały potępione. Jonasz z Orleanu umarł w r. 842 był wzorem biskupów swego czasu. Zostawił po sobie dwa znakomite dzieła: jedno pod tytułem: *Nauka króla chrześciańskiego*, a drugie: *Nauka dla świeckich osób*. Użala się w ostatniém, że osoby świeckie przystępują tylko trzy razy do stołu Pańskiego w trzy większe święta i zaleca częstą Komunię. Jemu również przypisują *Traktat o cudach* i książkę przeciwko obrazoburcom. Jakkolwiek zbija przekonania tych heretyków, nie dowodzi jednak czci obrazów. To też Bellarmin każe czytać to dzieło z wielką ostrożnością. Amalerjusz jest autorem *Traktatu o obowiązkach duchownych*, doniosłéj wartości, mówi Feller, dla tych, którzy się chcą zapoznać ze starożytnościami Kościoła. Przypisują mu także drugie dzieło zawierające ustawy dla kanoników i zakonników. Ten pisarz nie żył wcześniéj nad rok 837. Florus przewodniczył szkołom, założonym w pałacu biskupów w Lyonie. O roku jego śmierci nie wiadomo. Napisał wiele dzieł, między innemi zasługują na uwagę: *Wykład kanonu mszy; Komentarz na św. Pawła*; *Traktat o wyborze biskupów; Rozprawa o przewidzeniu, przeznaczeniu, łasce i wolnéj woli przeciwko heretykowi Goteshalkowi*. Św. Paschazy-Ratbert rodził się w Soissons, przywdział na się habit benedyktyński w klasztorze korbijskim, a w r. 844 był wybrany na opata. Cały swój żywot spędzał na spełnianiu najpiękniejszych cnót, a od innych zakonników odznaczał się tylko większą skromnością i pokorą. Umarł około r. 865. Zostały po nim następujące dzieła: *Uczony komentarz na Ewangelią św. Mateusza*; *Wykład trenów Jeremiasza; Traktat o wierze, nadziei i miłości; wiele żywotów świętych*, a mianowicie *Traktat o ciele i krwi Jezusa Chrystusa*. W tém ostatniém uczy wyraźnie, że Ciało Jezusa Chrystusa w Eucharystyi jest to samo, które się narodziło z Panny Maryi, które zostało ukrzyżowane, z martwych powstało i wstąpiło do nieba. Minister pro-

testancki Klaudyusz, przytaczany zlekka i bez wnikania w jego myśl przez Micheleta mniemał, że dogmat przeistoczenia nie był znany przed Paschazym; lecz Nikole wykazał niedorzeczność podobnego przypuszczenia. Zresztą, gdyby Traktat o ciele i krwi Pana Jezusa objawił światu nową naukę, tysiące głosów podniosłoby się przeciwko niemu z wyrokiem potępienia; przytém należy zauważyć, że nietylko jeden Paschazy-Ratbert pisał w téj epoce o tym samym przedmiocie i w takim duchu. Hayman biskup z Alberszlad, Amaleryusz, Florusz, Raban-Maur etc. wykładali również dogmat katolicki w swych dziełach. Ponieważ jednak książka opata korbijskiego nie głosząc nic nowego pod względem nauki, zawierała w sobie kilka wyrażeń nowych; a zatém z tego względu była przedmiotem polemiki dla wielu autorów, między innymi mnich Ratramn napisał również *Traktat o ciele i krwi Pańskiéj.* Kalwiniści chcieli uważać tego ostatniego za nieprzyjaciela rzeczywistéj obecności P. Jezusa w Eucharystyi; lecz doktór Boileau, Nikole, Mabilon bardzo przekonywająco dowiedli, że Ratramn nigdy nie sprzyjał błędom sakramentarzy. Raban-Maur rodził się w Fuldzie, był uczniem Alkuina, został wyniesiony na arcybiskupstwo mogunckie w roku 847. Rozwinął wiele gorliwości i miłości w zarządzie swego kościoła. Po ścisłém zbadaniu nauki Goteshalka, na soborze odbytym w roku 848, potępił go i odesłał herezyarchę do jego arcybiskupa Hinkmara Reimskiego. Raban studyował dniem i nocą księgi święte. Zupełne dzieła tego pracowitego i uczonego prałata tworzą sześć tomów in folio. Między innemi zasługują na uwagę: *Komentarz na Pismo św.*; *Homilie; Traktat o wychowaniu duchowieństwa i o pacierzach kapłańskich*, drugi *Traktat o święceniach wyższych, o sakramentach, o ubraniu kapłańskiém; Książkę o gramatyce*, *Martyrologium*, *Traktat o wynalezieniu języków i o kalendarzu.* Te ciągłe i niezmierne prace wyczerpnęły przedwcześnie jego zdrowie; umarł w r. 856. Święty Prudencyusz, urodzeniec hiszpański, przeszedł do Francyi, gdzie niepospolite zasługi usłały mu drogę do stolicy biskupiéj w Troyes, którą objął w r. 840 albo 845. Dał dowody swéj gorliwości i nauki w walce z błędami Go-

teshalka. Święty biskup napisał *książkę o przeznaczeniu* i wiele *Listów*. Niektórzy oskarżają go, że przesadzał swą naukę, i że tak błąd, jak i prawdę zarówno potępiał. Według innych, nie ma nic takiego w jego pismach coby nie mogło wytrzymać ścisłéj krytyki katolickiéj. Bądź co bądź św. Prudencyusz miał czystą intencyę i był dzieckiem zawsze uległém Kościołowi. Lup opat z Ferieres miał udział w bardzo wielu soborach, i załatwiał wiele doniosłych spraw z polecenia króla i biskupów francuzkich. Umarł w roku 862. Pozostał po nim zbiór 130 jego listów i jeden traktat pod tytułem: *Trzy kwestye o przeznaczeniu, wolnéj woli i odkupieniu Jezusa Chrystusa przeciwko Goteshalkowi* etc. Anastazy Bibliotekarz, dlatego tak nazwany, że miał pieczę nad archiwami papiezkiemi, napisał *Liber Pontificalis* czyli *Żywoty Papieży* od św. Piotra aż do jego czasów. Według innych historya *Żywotów papieży rzymskich* napisana przez Anastazego jest tylko powtórzeniem i dalszym ciągiem *Liber Pontificalis*, dzieła bardzo starożytnego i ważnego, w którém znajdujące się baśnie niewszystkie mają za sobą jednakową powagę. Anastazy również napisał: *Historyę odszczepieństwa Focyusza i ósmego soboru powszechnego* na którym się znajdował osobiście. Przetłómaczył akta siódmego soboru powszechnego etc[1]). Św. Adon, arcybiskup wieński w r. 860, jaśniał na wielu soborach odbytych za jego czasów. Papież Mikołaj I, Karol Łysy i Ludwik Germanik szanowali go bardzo dla jego roztropności i światobliwości, i z całém zaufaniem polegali na jego zdaniach. To téż święty prałat przyjmował wielki udział w sprawach publicznych, a religia zawsze znajdowała w nim gorliwego obrońcę. Umarł w r. 876. Zajęcie się sprawami publicznemi nie rozpraszało w nim wcale ducha kapłańskiego, i nie ostudziło w nim miłości do nauki. Zostawił po sobie sławne *Martyrologium* i *Kronikę powszechną* przytaczaną przez najpoważniejszych autorów.

Hinkmark Reimski. Jego charakter, prace i pisma. — Hinkmark mnich od św. Dyonizyusza, wyniesiony na stolicę reimską w r. 845, był jednym z uczeńszych ludzi

[1]) *Hist. de l'infaill, des papes.*

swego czasu. Umiał na pamięć część prawa cywilnego i kanonicznego. Brał udział we wszystkich sprawach swego wieku. Położył swe nazwisko na aktach 39 soborów; trudno sobie wyobrazić, ile wydał ustaw dotyczących życia duchowieństwa, służby bożéj, sprawowania sakramentów, ścisłego zachowania ustaw i nauk kościelnych. Jedno z tych rozporządzeń, dotyczące ustanowienia konferencyj duchownych, mających się odbywać w pierwszy dzień każdego miesiąca. Pierwszy raz jest o nich wzmianka w historyi. Hinkmar zostawił trzy wielkie tomy *in folio* w materych najzawilszych i w kwestyach prawnych najtrudniejszych do rozwiązania. Posiadał potężny umysł, trafny rzut oka, pojęcie łatwe i bystre, umiejętną zręczność prowadzenia różnych spraw, znajomość ludzi, nieprzepartą siłę logiki i niezmierną naukę, lecz nie był ani głębokim filozofem, ani doskonałym teologiem, a témbardziéj zdolnym i wyrobionym pisarzem. Odznaczał się, obok szorstkości, niczém niepokonaną siłą charakteru. Był zarówno surowym dla siebie, jak i dla drugich. Nie zachwiał się przed nikim, a kiedy pokazał sią winnym, to i wtenczas z trudnością przychodziło mu ulegać i poddawać się. W sporze, jaki miał w r. 861 z Rotadem biskupem z Soissons, swym sufraganem, kazał go wtrącić do więzienia, złożywszy go poprzednio z urzędu niesprawiedliwie, albo raczéj nieprawnie, mówi Gorini, ponieważ pominął formy przepisane postępowaniem sądowém, t. j. zaczął sprawę bez zezwolenia zwierzchnika Kościoła. Papież Mikołaj I po gruntownem zbadaniu rzeczy, które trwało sześć miesięcy, polecił wypuścić Rotada z więzienia i przywrócić na stolicę, czém Hinkmar był tknięty do żywego, a jego posłuszeństwo papieżowi było dosyć opieszałe i nieochocze. Bulli papiezkiéj nakazującéj Rotada przywrócić na stolicę w przeciągu miesiąca, po odebraniu takowéj, nie chciał Hinkmar czytać, ponieważ znał dobrze jéj tekst, aby przy pomocy tego niecnego wybiegu nie dopuścić jéj wykonania. Zakończył jednak tę sprawę listem, napisanym do zwierzchnika Kościoła, w którym tak się wyraża: „Nie będziemy sobie poczytywać za uwłaczanie, jeżeli spodoba się Waszéj świątobliwości przywrócić Rotada, albowiem

wszyscy tak starzy jako i młodzi wiemy, że nasze kościoły są podległe Stolicy świętéj; że ja również jako biskup podlegam papieżowi rzymskiemu, z powodu najwyższéj władzy św. Piotra, i że obowiązkiem naszym jest słuchać waszéj powagi apostolskiéj". Hinkmar umarł w r. 882. Między licznemi dziełami tego uczonego prałata zasługują na uwagę: *Traktat o naturze duszy* i dwa *o prawach metropolitów i o obowiązkach biskupa; Książka o soborze nicejskim,* druga *o przenoszeniu biskupów* i dwie *o przeznaczeniu wolnéj woli i Trójcy* przeciwko Goteshalkowi [1]).

Mnich Goteskalk heretyk. — Ten herezyarcha, przeciwko któremu pisało tylu autorów, o których co mówiliśmy, wywołał podówczas wiele niepokoju i zgorszenia. Rodził się w Niemczech, wstąpił do klasztoru w Orbé, w dyecezyi Soissons. Poznawszy dobrze, jak on sądził w swém przekonaniu, naukę św. Augustyna udał się do Rzymu [2]), ztąd poszedł na Wschód, gdzie głosił publicznie błędy o przeznaczeniu. Powróciwszy do Italii, nie przestawał wykładać swéj błędnéj nauki. Biskup z Werony doniósł o nim Rabanowi z Moguncyi. Ten prałat i Hinkmar przekonali się, że mnich benedyktyński uczył, jakoby Bóg zmuszał wszystkich ludzi iść do nieba albo do piekła. Heretyk przekonany i potępiony na dwóch soborach, odbytych w r. 848 i 849 w Moguncyi i Quersy nad Oazą, nie chciał się poddać wyrokowi; został przeto zdegradowany, publicznie ochłostany i zamknięty w klasztorze. Napisał jeszcze dwa *Wyznania wiary* dla podtrzymania swéj nauki, obiecując jéj dowieść, przechodząc z kolei przez cztery beczki pełne wody, oleju, albo smoły wrzącéj, albo też przez wielki ogień. Lecz wzgardzono jego fanatyzmem, zostawiono go w więzieniu, gdzie umarł w 870 r., uporczywie trzymając się swéj niedorzecznéj i niebezpiecznéj nauki.

[1]) O. Hinkmark, czytaj Gorini. t. II, p. 62—166.

[2]) Po śmierci św. Augsutyna, jego nieprzyjaciele ogłosili pod jego nazwą 15cie artykułów, z których predestynacyanie wyprowadzili swe błędy. P. Michelet, zaciemniając i mnieszając nietylko św. Augustyna z predestynacyanami, ale i całe Niemcy z Goteshalkiem, powiedział ze zwykłą sobie lekkomyślnością i śmiałością: „że Niemcy wtedy przyjęły spadkobierstwo św. Augustyna". (Berault-Bercastel, t. III, p. 49. — Gorini, t. II, p. 118—127).

Usseryusz i Janseniusz chcieli bronić Goteshalka, lecz byli odparci przez kardynała Lauree, O. Aleksandra i Turnelego. Wielu autorów z owego czasu również Goteshalka uniewinniali, opierając się głównie na tém, że różne punkta nauki tego herezyarchy mogły być brane w podwójném znaczeniu.

Erigena Szkot. Jego pisma. — W r. 872 umarł drugi pisarz, którego dzieła były również przepełnione błędami; nim właśnie był Jan Szkot, nazwany Erigeną, albo Irlandem ponieważ rodził się w Irlandyi albo Hibernii. Mało był biegłym w naukach teologicznych, lecz był dowcipnym, a nawet zkądinąd uczonym, dał się uwieść względom, jakimi go obsypał król Karol Łysy, gdyż nawet jadał u stołu królewskiego. Jego błędy głównie dotyczyły Eucharystyi, przeznaczenia i łaski. Powiedziano jest w *Dictionaire des sciences philosophiques*, że Szkot przeczył również wieczności kar. co jednak nazywał opinią Manicheuszów etc. Według Guizota, był panteistą i manicheuszem. Papież Michał I usiłował powstrzymać jego błędy i żalił się na upartego pisarza przed monarchą, który nim się opiekował. Nie wiadomo, jakie skutki wywarły na umyśle królewskim te skargi. Bądź co bądź, mówi Balmes, błędy Szkota nie pociągnęły za sobą wielkich następstw. Nie możemy więc pojąć, jakim sposobem P. Guizot przyznaje temu sofiście wielki wpływ i jakim sposobem mógł powiedzieć, że Kościół wystąpił do walki ze swobodą myślenia, kiedy przeszkodził rozwojowi idei Erigena, a późniéj Abelarda i Roscellina; tak jakby to dopiero Kościół wystąpił do walki z sekciarzami w wieku IX, i jakoby potępienie błędu było walką przeciwko prawdziwéj swobodzie myślenia! Jakim sposobem P. Guizot, nazwawszy Szkota panteistą i pelagianem, śmiał twierdzić gdzieindziéj, że Kościół nie karał go *za żaden bunt przeciwko wierze publicznéj*, ale za wystąpienie *w obronie praw rozumu*. P. Michelet mięszając w tym razie błąd z logiką i Szkota z Irlandyą, jak pomięszał Goteshalka z Niemcami, powiedział z tego powodu: „*że Kościół irlandzki naprożno dopominał się w imię logiki*“. Według Henri Martin „Szkot człowiek geniuszu, występował w charakterze druida (ten wyraz

w ustach Martina obejmuje wszystko) i tak się wysoko wzniósł duchem, że *poglądy teologiczne nie mogły go doścignąć*". Kto przeczyta odparcie opinii Szkota, napisane przez dyakona Florusa, św. Prudencyusza, św. Remigiusza arcybiskupa lyońskiego, ten się przekona, że teologowie nie upuszczali z uwagi sofisty, jak to głosi z całą swobodą, jego śmieszny panegirysta. Nasi wolnomyśliciele mają szczególne upodobanie w heretykach, i to można bardzo łatwo zrozumieć, bo błąd i wolna myśl są jakby dwie siostrzyce [1]).

Sobory szczegółowe w wieku IX. — Aby zniweczyć herezyę, powstrzymać nadużycia i rozproszyć ciemnotę, biskupi IX wieku, jak i ich poprzednicy, uciekli się do bardzo skutecznego środka, t. j. do soborów. Było ich w tym wieku z górą dwieście. Na soborze odbytym w Akwizgranie w r. 809 dodano wyraz *Filioque* do soboru konstantynopolskiego. W r. 813 było pięć zebrań duchownych, a mianowicie w Arles, Reims, Moguncyi, Chalonie nad Saoną i Tours. Na soborze w Arles postanowiono, aby biskupi corocznie odwiedzali swe dyecezye i rozpostarli szczególną swą pieczę nad biednymi i uciśnionymi. W Moguncyi postanowiono, aby w razie nieobecności lub choroby biskupa, ktoś inny zastąpił go w głoszeniu słowa bożego w niedziele i święta etc. W r. 816 Ludwik Łagodny zwołał liczny sobór w Akwizgranie, na którym ułożono ustawę złożoną ze 145 artykułów dla kanoników i kanoniczek. Przytaczane są w niéj wszystkie ustępy Ojców i soborów, dotyczące obowiązków osób obojga płci, które wybrały życie zakonne. Amaleryusz dyakon z Metz zredagował tę ustawę. Sobór w Attigny w roku 825 zabronił dochodzić prawdy przez próbę krzyża. Wielu biskupów francuzkich zebranych w Paryżu w roku 825 i źle pojaśnionych w kwestyi obrazów, potępili w ten sam sposób jak to już uczyniono w *Księgach karolińskich*, siódmy sobór powszechny i sobór kacerski Kopronima [2]). Ten błąd został wyjaśniony

[1]) Guizot, *Hist. de la civil. en Europe*, leçons 6 et 29. — Gorini, t. III, p. 121—136.

[2]) Za Karola Wielkiego i Ludwika Łagodnego wielu biskupów Gallii, mówi Blanc, ani sprzyjali błędowi obrazoburców, ani też stali

w Gallii, głównie z okazyi Klaudyusza hiszpańskiego urodzeńca, Feliksa z Urgel, który zostawszy biskupem tureńskim, przyjął ze ślepą żarliwością herezyę obrazoburców. Pewnego razu w czasie wizyty dyecezyalnéj, połamał wszystkie obrazy, a nawet i wizerunki krzyża. Takie bezprawia oburzyły wszystkich. Ludwik Łagodny polecił biskupom swego królestwa potępić prałata obrazoburcę, a najuczeńsi z nich, jakoto: Jonasz orleański, Agobard lyoński etc., zbijali jego pisma. W roku 836 cesarz postanowił za zgodą biskupów, aby święto Wszystkich Świętych było obchodzone 1 listopada w całéj Gallii i Germanii. Sobór odbyty w Meaux w roku 845 przez ośm dni świętować nakazał Wielkanoc. Karol Łysy podpisał wszystkie postanowienia tego zgromadzenia. Sobór w Winchester odbyty w roku 855, na którym było trzech królów, postanowił, aby na przyszłość dziesiąta część ziemi była wyłącznie obrócona na naprawę strat wyrządzonych kościołom w Anglii przez Normandów. Tego samego roku sobór walencki w Gallii potępił błędy predestynacyanów. W r. 860 pięćdziesięciu biskupów zebranych niedaleko Toul, wygłosili uroczyście przeciwko tym heretykom prawdziwą naukę Kościoła o wolnéj woli i łasce.

Prześladowanie i liczni męczennicy w Hiszpanii. — Przy pomocy tych licznych soborów, przy pomocy nauki, gorliwości i świątobliwości swych biskupów i apostołów, wiara katolicka podtrzymywała swą czystość, opierała się najgroźniejszym zamachom barbarzyństwa i rozszerzała codziennie swe spokojne zdobycze wśród najdzikszych ludów. To téż z tamtéj strony Pyrenejów królestwo katolickie Asturyi walczyło ciągle z niezrównanym bohaterstwem z kolosem muzułmańskim. Na początku roku 739, Alfons I, nazwany katolickim, drugi następca Pelagiusza, odebrał Maurom więcéj jak trzydzieści miast, w ciągu ośmnastoletniego swego panowania. Alfons II, nazwany Czystym, wstąpiwszy na tron w roku 794, powiększył jeszcze te zdobycze po pięćdziesięciu latach

zupełnie na wysokości dogmatu katolickiego w kwestyi obrazów. (*Cours d'hist.*, t. II, p. 476).

ciągłych walk. Lecz świetne zwycięztwa armii dwóch Alfonsów i bohaterska waleczność ich żołnierzy nie mogą pójść jeszcze z chwałą i nieustraszonością chrześcian, zostających pod jarzmem muzułmanów i wystawionych na wściekłość tych ostatnich. W czasie prześladowania które srożyło się mianowicie ku połowie wieku IX, chrześcianie widocznie niecierpliwili się, że nie mogli jak najprędzéj zostać męczennikami. Dzieci i kobiety współubiegały się z ludźmi najodważniejszymi; wielu nawet chrześcian oddawało się dobrowolnie w ręce katów. Biskupi musieli nakazać wiernym, aby się w taki sposób nie narażali na męczeństwo, w jakim to celu był odbyty sobór w Kordubie w roku 852. Prześladowanie trwało z górą 60 lat, a trudno nawet sobie wystawić, jaką liczbę męczenników Hiszpania wysłała do nieba, podczas téj strasznéj próby.

Nawrócenie Duńczyków i Szwedów. — R. 829—865. — W roku 829 św. Anzgaryusz zaniósł wiarę w najodleglejsze okolice Północy. Ten znakomity mnich którego nazwano apostołem Północy, urodził się w Francyi, wychowanie i wykształcenie odebrał w klasztorze korbijskim. Wysłany przez swych przełożonych i króla Ludwika Łagodnego, głosił Ewangelię najprzód Duńczykom, następnie Szwedom. Mówią, że przedostał się nawet do Irlandyi, a według niektórych autorów aż do Grenlandyi. Pracował z wielkiém powodzeniem nad nawróceniem bałwochwalców. Najskuteczniejszym środkiem jakiego użył do uwiecznienia swego apostolstwa, było to, że wykupywał młodych niewolników aby ich wychowywać w bojaźni Bożéj i takim sposobem utworzył bardzo liczną szkołę. Liczba chrześcian znacznie się powiększyła, a papież Grzegórz IV założył w Hamburgu w roku 832 stolicę arcybiskupią, któréj pierwszym biskupem tytularnym był Ansgaryusz. W roku 849 zawakowała stolica w Bremie, a miasto Hamburg zostało zniszczone przez Normandów, natenczas papież Mikołaj połączywszy te dwa kościoły, powierzył ich zarząd świętemu misyonarzowi. Uprawiał on to pole ewangeliczne z niezmordowaną gorliwością, prowadząc życie bardzo surowe i karmiąc się tylko chlebem i wodą. Jego miłość względem ubogich

nie znała granic a największą jego rozkoszą było umywać im nogi i usługiwać do stołu. Bóg obdarzył go władzą czynienia cudów. Św. Apostoł Północy umarł w roku 865.

Nawrócenie Bulgarów. — R. 865. — Tegoż samego roku Bogorys, król Bulgarów nawrócił się z powodu zaraźliwéj choroby która srożyła się w jego państwach, a która skutkiem wezwania pomocy Boga chrześciańskiego ustała. Już poprzednio mówił mu o nim niejaki mnich imieniem Teodor, a jego siostra chrześcianka już oddawna opowiadała swemu bratu o Bogu chrześciańskim wielkie rzeczy. Mówią także, że do przyjęcia wiary przez Bogorysa wiele przyczynił się straszny obraz sądu ostatecznego, namalowany przez mnicha Metodyusza, którego król pokochał dla jego talentu malarskiego. Król nowowierca zwyciężył najprzód swych poddanych, którzy podnieśli przeciwko niemu bunt z powodu zmiany religii. Poczém zachęcał wszystkich do przyjęcia religii chrześciańskiéj i bardzo wielu nawrócił. Roku następnego wysłał do Rzymu swego syna i ambasadorów aby złożyć dary św. Piotrowi i poradził się papieża w wielu kwestyach dotyczących religii i moralności. Papież Mikołaj I, przyjął sercem ojcowskiem posłów nowonarodzonéj rodziny w kościele, i odpowiedział w 106 artykułach z całą względnością na wszystkie kwestye Bogorysa. Zaleca mu aby nie uciekał się do gwałtów i przymusu w nawracaniu swych poddanych jeszcze zostających w bałwochwalstwie. „Poprzestawaj, mówi on, na zachęcaniu ich, wykazuj im próżność bałwanów, nie łącz się z nimi, aby tym sposobem wywołać w nich zawstydzenie które dla nich będzie miało zbawienne skutki“. Gani mu, że kazał pewnemu Grekowi uciąć nos i uszy, który głosząc fałszywie, że jest kapłanem, chrzcił bardzo wiele osób. „Ten człowiek był winnym, mówi papież, mianując się być tém, czem nie był, lecz dosyć go było wygnać z kraju. Co się tyczy chrztu przez niego udzielonego, jeżeli takowy był udzielony w imię Trójcy, jest ważnym, albowiem ważność sakramentów nie zależy od sprawujących je“. W dalszym ciągu swych przestróg ojcowskich, papież mówi do króla: „Należy świętować nie sobotę

ale niedzielę. Oprócz niedzieli trzeba jeszcze obchodzić uroczystość Najśw. Maryi Panny, Apostołów, Ewangelistów, św. Jana Chrzciciela, św. Szczepana etc. Należy się wstrzymać od mięsa w posty, a mianowicie w wielki post przed Wielkanocą, w post po Zielonych Świątkach, przed Wniebowzięciem Najś. Maryi Panny i przed Bożem Narodzeniem. Post po Zielonych Świątkach i przed Bożem Narodzeniem trwał również czterdzieści dni jak i post wielki, lecz nie był tak ściśle zachowany jak ten ostatni. „Pytałeś mnie, dodaje papież, czy możnaby w twym kraju ustanowić patryarchę? Kościoły patryarchalne są te, które założyli Apostołowie z przywilejami doń przywiązanemi, jakimi są: kościół rzymski, aleksandryjski i antyochijski. Jerozolima i Konstantynopol noszą tę nazwę, lecz nie mają téj powagi co poprzednie. Kościoła konstantynopolskiego również nie założył żaden Apostoł, lecz ponieważ ta stolica została nowym Rzymem, a zatém i jéj biskup został patryarchą, tylko skutkiem względów nowoczesnych, nie mając do tego żadnego innego prawa. Damy więc wam tylko biskupa, któremu udzielimy przywilejów arcybiskupich, skoro tylko liczba chrześcian zostanie powiększona. Ten, który będzie wybrany na tę godność, nie przybędzie do Rzymu z powodu dalekiéj drogi, lecz wyświęci go jeden z biskupów, którzy odebrali swe poświęcenie z rąk jego poprzednika, a którzy w tym celu zgromadzą się“ etc. Papież kończy swój list temi słowy: „Mieć o was zawsze będziemy taką pieczę i takie staranie, jakiéj wymaga uprawa najdroższéj rośliny“. Gorliwe i ciągłe starania kościoła rzymskiego zupełnie przetworzyły Bulgaryę; na miejsce grubych zabobonów, haniebnych czynów i przerażających zbrodni, zapanowały między nimi słodycz, zgoda i największa czystość obyczajów. Bogorys wyświadczywszy tak nieocenione dobrodziejstwo swemu ludowi, zrzekł się korony i spędził ostatnie dni swego żywota w klasztorze.

Początek nawrócenia Rosyan. — R. 872. — W siedm lat po nawróceniu Bulgarów, dokonało się drugie nawrócenie jeszcze donioślejsze. W tym czasie ukazał się nad brzegami Borystemu (Dniepru), w kierunku najbardziéj posuniętym ku północy Europy, naród, który wszyscy

autorowie nazywali strasznym, dzikiem, bezbożnym i pogrążonym w najgłębszych ciemnościach bałwochwalstwa, nim byli właśnie Rosyanie? Żyli rozproszeni po polach, lasach i równinach, zmieniając często mieszkanie, jak to czynią dzisiaj jeszcze Tatarzy. W roku 866 puścili się Dnieprem na dwustu łodziach, wypłynęli na morze Czarne i dotarli do Bosforu w Tracyi, skutkiem czego powstał wielki popłoch w Konstantynopolu, lecz rozszalała burza rozproszyła ich flotę. Aby złagodzić ich dzikość i powstrzymać ich straszne napady, cesarz Bazyli i patryarcha święty Ignacy wysłali im różne podarki, a także i misyonarzy. Książe ruski zebrał swe hordy dla naradzenia się i usłyszenia posłów kościelnych. Zaczęli mówić o Ewangelii świętéj i opowiadali wiele cudów ze Starego i Nowego Testamentu. „Jeżeli nam zdziałasz, mówili starsi do przełożonego misyi, cud podobny do tych, które opowiadasz, wtedy uwierzymy ci, że uczysz prawdy". „Nie należy kusić Boga, odparli misyonarze, jednakże jeżeli jesteście gotowi uznać Jego wszechpotęgę, żądajcie czego chcecie, a On wam udzieli, chociaż my nie jesteśmy tego godni". Rosyanie zażądali aby książkę Ewangelii rzucono w piec, który podpalili. Misyonarze zaczęli się gorąco modlić. Księga święta stała długo wśród najgorętszych płomieni, a gdy takowe zgasły, znaleziono książkę całą bez uszkodzenia nawet brzegów i okładek. Na widok tego cudu, Rosyanie zdziwieni zażądali chrztu w roku 872 a wkrótce z religią chrześciańską przyjęli i dobrodziejstwo cywilizacyi. W X wieku ich książe Włodzimierz, gorliwy chrześcianin założył dla młodzieży ruskiéj szkoły publiczne. Widziano wtenczas matki płaczące nad losem swych dziatek, zmuszanych *kształcić się w téj niebezpiecznéj sztuce pisania, wynalezionéj przez świętokradców czarnoksiężników.* W taki to sposób, tak do Rosyi jak i do innych krajów barbarzyńskich, nauka została wprowadzona razem z wiarą.

Smutny stan kościoła na Wschodzie w dziewiątym wieku. — Kiedy na Zachodzie wiara zabliźniała rany, zadane społeczeństwu przez barbarzyńców, nawracała je i kształciła aż do ludów bieguna północnego, wtedy Wschód tracił

je coraz więcéj, a jego starożytny kościół chylił się w końcu ku upadkowi. Po śmierci cesarzowéj Ireny i po siódmym soborze powszechnym, wojna przeciwko obrazom świętym rozpoczęła się i ciągnęła przez cały IX wiek, na czele któréj występowali cesarze, Nicefor, Leon Armeńczyk, Michał Jąkała, Teofil i Michał III. Nicefor był okrutnikiem, chciwym złota i krwi; głosił się manicheuszem albo paulicyanem, jak wtedy mówiono; przeczył Opatrzności bozkiéj i kazał płacić swym poddanym za prawo ogrzewania się i prawie oddychania. Leon Armeńczyk był wprawdzie dobrym wodzem, ale człowiekiem obłudnym i prześladował chrześcian po nerońsku. Michał Jąkała twierdził, że Jezus Chrystus nie był Mesyaszem, umieścił Judasza w liczbie świętych etc., umarł z rozpusty. Teofil oświadczył się nieprzyjacielem nietylko obrazów świętych, lecz i bóztwa Jezusa Chrystusa. Przepełnił więzienie rzeźbiarzami, malarzami, snycerzami i artystami wszelkiego rodzaju. Męczył katolików w sposób okrutny i kazał wyrzynać na ich ciele szydełkami rozpalonemi, wyroki potępienia jakie wydawał na nich. Michał III zasłużył sobie na nazwę Pijaka.

Męczennicy na Wschodzie. Ich odwoływanie się do Rzymu.— Zanim kościół wschodni wyzionął ducha pod ciosami tych bezbożnych i rozpustnych monarchów, wydał jeszcze mnóstwo męczenników i świętych wyznawców. Między innymi podziwiano św. Nicefora patryarchę konstantynopolskiego, św. Teodora Studytę [1]). Św. Eutymiusza biskupa z Sardy, św. Makarego z Pelicyty głośnego z cudów, św. Jana z Katary obdarzonego darem proroctwa, św. Metodyusza, św. Teodora i Teofana. Ci dwaj ostatni tyle cierpieli, że wśród największych katusz rzekli do cesarza Teofila: „Jeszcze podobno nigdy i nikomu nie zadawano większych mąk, na jakie ty nas wystawiasz, a wszyscy okrutnicy stawieni obok ciebie, mogą jeszcze uchodzić za wzór łagodności“. Ci męczennicy umierając, zwracali często swój wzrok ku Rzymowi, jako ku swéj matce, wzywając jéj pomocy. Najuczeńszy z nich Teodor Studyta

[1]) Tak go nazywano, ponieważ był opatem klasztoru Study, założonego na przedmieściu Konstantynopola przez Studyusza, konsula rzymskiego.

w ten sposób pisał do papieża Leona III: „Ponieważ Jezus Chrystus nadał Piotrowi godność zwierzchnika pasterzy, t. j., następcom Piotra, jakto uczyli nasi ojcowie, a zatem o wszystkich nowych błędach jakie tylko ukażą się w kościele, należy o nich donosić do Stolicy Piotrowéj". Uskarża się następnie na dwa sobory odbyte w Konstantynopolu, jeden dla ustanowienia rządcy kościelnego a drugi dla potępienia tych, którzy nie chcieli się na to zgodzić, i potém dodaje: „Jeżeli nie lękali się odbyć soboru heretyckiego własną powagą, chociaż ściśle mówiąc nie mogliby odbyć prawowiernego bez twéj wiedzy, według dawnego zwyczaju, o ile przeto jest właściwszą potrzebniejszą rzeczą abyś zgromadził sobór dla potępienia ich błędu!" Poczem święty wyznawca opowiada papieżowi szczegółowo wszystkie nieszczęścia swéj ojczyzny. „Słuchaj, pisał inną razą do papieża Paschala, słuchaj mężu, posiadający władzę bozką, w którego ręku złożone klucze niebieskie, pasterzu ustanowiony przez Boga nad całą owczarnią Jezusa Chrystusa, skało, na któréj jest zbudowany kościół katolicki, słuchaj i przybywaj na pomoc twoim owieczkom, które nigdy więcéj jak dzisiaj nie były wystawione na żarłoczność wilków. Tobie Syn bozki polecił utwierdzać bracię twą, oto właśnie ta chwila nadeszła, wyciągaj do nas rękę twą, Bóg cię do tego upoważnił i dał ci władzę, albowiem jesteś pierwszym ze wszystkich etc". Te listy św. Teodora podpisali po większéj części opaci klasztorów konstantynopolskich i ościennych. Tym sposobem aż do przedświtu odszczepieństwa greckiego, wszystko co tylko kościół grecki miał najuczeńszego, najświątobliwszego i najszlachetniejszego, odwoływało się do Rzymu jako swéj matki i zdawało się z góry oświadczać przeciwko wszelkiemu zamachowi odłączenia, jakie mogłoby mieć miejsce w przyszłości.

Papież poruszony do głębi głosem boleści i smutku swych wiernych dziatek, napisał do nich list pełen dobroci i wysłał legatów do Konstantynopola. Lecz ucho, tyranów obrazoburców, głuche oddawna na skargi wiernych, pokazało się również takiem i na wstawiennictwo się zwierzchnika kościoła. Papież zrozpaczony założył

w Rzymie klasztor mnichów greckich, celem przyjmowania doń tych, którzyby uszli prześladowania. To miejsce przytułku było wkrótce przepełnione, skutkiem gwałtów Michała III.

Focyusz. Jego kłamstwa i odszczepieństwo. — R. 869. — Pałac tego księcia stał się miejscem publicznem, w którem rozpustnicy, przybrawszy się w maski, siadali na osłów i wystawiali na pośmiewisko wszystko to, co tylko religia ma najwznioślejszego i najświętszego. Michał gwałcił nawet naturę, albowiem wyrządzał swéj matce Teodorze najochydniejsze obelgi. Ten bezbożny książe, Bardas jego wuj, zręczny polityk, przyjaciel nauk i uczonych, lecz również rozwiązły jak jego synowiec i rzezaniec Focyusz, który przeszedł wszystkich kłamców w sztuce oszukiwania, byli trzema poplecznikami, których piekło użyło do zagładzenia kościoła wschodniego i rzucenia go w przepaść odszczepieństwa. Patryarchą konstantynopolskim podówczas był św. Ignacy, który odmówił Komunii Bardasowi za to, że wypędziwszy prawą żonę żył publicznie z synową. Bardas rozgniewany chciał najprzód zamordować świętego prałata, później postanowił go tylko wygnać ze stolicy, a na jego miejsce mianować Focyusza, który był wielkim koniuszym, dowódcą straży, ambasadorem perskim i pierwszym sekretarzem Państwa. Nadto Focyusz był zarazem gramatykiem, poetą, mówcą, krytykiem, filologiem, matematykiem, filozofem, lekarzem, astronomem, teologiem, mężem stanu; byłto bez wątpienia najpiękniejszy geniusz, najpotężniejszy i najukształceńszy umysł swego wieku, obok najzłośliwszéj i najprzewrotniejszéj duszy. Asbestas, biskup Syrakuzki, odszczepieniec i zostający w interdykcie, wyświęcił Focyusza w przeciągu sześciu dni i takim sposobem dumny rzezaniec został patryarchą w roku 857. Wtręt, aby upozorować przywłaszczenie godności patryarchalnéj, chciał żeby prawy patryarcha zrzekł się takowéj. Aby ten cel osiągnąć, oddał go w ręce kilku zbrodniarzy, którzy go zamknąwszy w lochu, kazali mu stać cały tydzień nic nie dając mu spać ani jeść. Policzkowali go tak nielitościwie, że mu aż zęby powybijali, zostawili go bez ubrania nagiego na silném zimnie; sadzali go na wierz-

chołku nadgrobka, który był z marmuru ostro ciosanego, przywiązywali mu do nóg ciężkie kamienie. Po spędzeniu nocy w takim stanie, rzucono go na podłogę z taką siłą, że mu odbito i pognieciono ciało. Wtedy dopiero, kiedy Ignacy był prawie na wpół umarły, jeden z katów wziąwszy go za rękę, kazał mu przemocą zrobić znak krzyża na papierze, który zaniesiono Focyuszowi. Fałszerz nad tém napisał zrzeczenie się obowiązków patryarchy, następnie kazał św. Ignacego puścić na wolność, jakoby to sam uczynił dobrowolnie. Kiedy szał ustąpił miejsca zimnéj rozwadze, wtedy Focyusz zrozumiał, że tego rodzaju postąpienie na nic mu się nie przyda. Dla czego postanowił Ignacemu kazać uciąć ręce i wyłupić oczy, aby raz na zawsze uwolnić się od tego nieugiętego współzawodnika; lecz święty zszedłszy mu z oczu, szukał ocalenia w ucieczce, jako przebrany tragarz. Mimo te wszystkie zbrodnie, oszust był tyle jeszcze zuchwałym, że wysłał legatów do Rzymu z prośbą o potwierdzenie go na patryarchę przez Stolicę świętą, a nawet napisał do papieża Mikołaja I w tych słowach: „Kiedy pomyślę o obowiązkach biskupich, o słabości ludzkiéj, a mianowicie mojéj, braknie mi słów na wypowiedzenie boleści, jaką żywię w mém sercu, widząc się być zaciągniętym pod to ciężkie jarzmo. Lecz cesarz tak ludzki dla wszystkich, a okrutny dla mnie jednego, metropolici zgromadzeni i całe duchowieństwo, idąc za głosem jakiegoś popędu, przybyli do mnie jak tylko zrzekł się téj godności mój poprzednik, a nie słuchając mych wymówek i nie dając najmniejszego wypoczynku, oświadczyli mi, że muszę przyjąć bezwarunkowo biskupstwo; zadali mi gwałt i wykonali swoją wolę, mimo me łzy i rozpacz“. Do tych bezwstydnych kłamstw, oszust dodał jeszcze najprawowierniejsze wyznanie wiary. Cesarz ze swéj strony wysłał honorowe poselstwo do Rzymu z czterema biskupami i bogatemi podarkami dla poparcia oszustwa.

Roztropność i nieugiętość papieża Mikołaja I. — Papież Mikołaj I, obdarzony niezwykłą roztropnością, dziwił się niesłychanie, że nic nie odebrał ze strony Ignacego. Aby poznać prawdziwy stan rzeczy, wysłał dwóch legatów do Konstantynopola. Lecz odwagę tych posłów złamały obelgi

i różne cierpienia jakie im zadawano; skutkiem czego poszli niewolniczo za wolą swych prześladowców i przyjęli udział w soborze heretyckim, złożonym z 318 biskupów, na którym Focyusz zfałszował listy Mikołaja i złożył z urzędu prawego patryarchę. Po tym strasznym zamachu, cesarz wysłał powtórnie do Rzymu uroczyste poselstwo, popierane przez dwóch legatów zaprzedanych jego sprawie, aby wyzyskać na papieżu Mikołaju potwierdzenie wyroku wrzekomego soboru. Focyusz napisał znowu ze swéj strony do papieża: „Wybrano mnie wbrew woli; płakałem, nie zgadzałem się, rozpaczałem, wszyscy o tém mogą poświadczyć, postawiono przy mnie straż, zamknięto mnie w więzieniu jako zbrodniarza, straciłem spokój i słodycz życia jakich zażywałem wśród grona cnotliwych przyjaciół, wśród mych zajęć, mających na celu poznanie mądrości i poszukiwanie prawdy. Znane ci są Ojcze święty kłopoty, jakie są przywiązane do mego obecnego stanowiska, znane ci są zapewne: nieugiętość ludu, jego usposobienie buntownicze i wstręt do wszelkiéj władzy przełożonych etc“. Lecz wszystkie te oszustwa nie mogły wprowadzić w błąd tak czujnego papieża, jakim był Mikołaj. Skończyło się w końcu na tém, że papież dowiedziawszy się o prawdzie, odpowiedział w roku 863, na tyle kłamst i fałszerstw dekretem, mocą którego przywrócił świętego Ignacego na stolicę, a Focyusza i dwóch legatów wyłączył ze społeczeństwa wiernych.

Focyusz wyłącza ze społeczeństwa wiernych papieża i kościół łaciński. Wyrzuty jakie czyni łacinnikom. — R. 866. — Cesarz i Bardas na tę wieść wpadli w gniew, posunięty prawie do wściekłości. Focyusz większy polityk, jak jego dwaj opiekunowie, najprzód pozornie przycichł, a swoją drogą starał się wszelkim sposobem, aby przynajmniéj część Wschodu nie usłuchała głosu zwierzchnika kościoła. W tym celu sfałszował listy papiezkie, niby nadeszłe z Rzymu, wprost przeciwne tym, które odebrał i takowe rozrzucił po Konstantynopolu. Skoro mu się i ten wybieg nie udał, wtedy zrzucił z siebie maskę i stał się jeszcze okrutniejszym jak Bardas i cesarz. Do tego stopnia posunął swe zuchwalstwo, że w roku 866 wyklął

papieża Mikołaja a z nim cały kościół zachodni, któremu między innemi rzeczami wyrzucał bezżeństwo duchowieństwa, jako praktykę manicheuszowską [1]) i wiarę w Ducha świętego pochodzącego od Ojca i *Syna: Filioque*. Jednakże z początku nie tak sam artykuł oburzył Greków, jak raczéj wprowadzenie dodatku *Filioque* do Symbolu nicejskiego przez kościoły szczegółowe. Trzeci sobór toledański w r. 589 i drugi, odbyty w tym samym czasie niedaleko Lugo w Galicyi, wprowadzili ten zwyczaj, a Galowie poszli za ich przykładem. Karol Wielki żądał aby takowy potwierdził papież Leon święty; lecz papież przyjmując w całości naukę wyrażoną w dodatku, nie chciał potwierdzić samego dodatku, zrobionego bez dostatecznéj potrzeby i powagi wymaganéj w przedmiocie tak doniosłym. Odszczepieństwo greckie usprawiedliwiło roztropność Leona III. Dopiero papież Benedykt VIII (1012—1024) włączył ten dodatek do Symbolu na prośbę cesarza Henryka, jako publiczny protest przeciwko odszczepieństwu greckiemu, już ostatecznie dokonanemu [2]). Następnie rzucając swój wzrok na kościół łaciński, chciał utworzyć stronnictwo ze wszystkich jednostek zawieszonych w urzędzie i rozpustnych, znajdujących się w jego łonie, aby podnieść ogólny bunt przeciwko Stolicy świętéj. Dwóch biskupów francuzkich tych samych, którzy potwierdzili cudzołóztwo Lotaryusza II, a których papież wyłączył z społeczeństwa wiernych, odpowiedzieli na wezwanie Focyusza i związali się z nim. Ten jednak związek nie wywołał żadnych poważnych następstw.

Jednakże sprawiedliwość bozka nie przepuściła tyle zbrodni bezkarnie. Cesarz Michał III zazdrośny władzy jaką miał jego stryj Bardas, kazał go zamordować w swych oczach w r. 866 pewnemu Macedończykowi nazwiskiem Bazylemu, którego przyjął za towarzysza w zarządzie cesarstwa. Bazyli, urodzony na wsi z nizkiéj rodziny, za-

[1]) Kościół nie potępia małżeństwa, zabraniając go swym ministrom, jak Państwo czyni wzbraniając go swym żołnierzom. Nietylko że nie nazywa go złém, jak to robili manicheusze, ale owszem wygłasza tukowego świętość i umieszcza go w liczbie siedmiu Sakramentów, ustanowionych przez P. Jezusa.

[2]) Fleury, ks. 58.

chował zdrowy rozsądek i prostotę religii i moralności, które nie mogły się pogodzić z obłudą Focyusza. Ten ostatni wkrótce dobrze go zrozumiał, i aby go się pozbyć, usiłował przy pomocy fałszywych raportów podrażnić stosunki między cesarzem, a nowym parweniuszem. W końcu otrzymał swój cel, albowiem Michał kazał zamordować Bazylego. Lecz chybiwszy celu, Bazyli kazał zabić jego samego w roku 867. Nowy cesarz zostawszy sam panem władzy, wstąpił na tron, na który go wsadziła zbrodnia. Widząc w Focyuszu osobistego nieprzyjaciela swego i nieprzyjaciela cesarstwa i kościoła, wygnał go ze stolicy patryarchalnéj i zamknął w klasztorze, a prawy patryarcha został przywrócony.

Ósmy sobór powszechny w Konstantynopolu. — **R. 869.** — Przedewszystkiem święty biskup prosił cesarza, aby zwołał sobór celem zabliźnienia ran zadanych kościołowi wschodniemu. Bazyli zadosyć czyniąc roztropnemu pragnieniu św. Ignacego, wysłał posła do Rzymu z legatami dla uzyskania zezwolenia papieża. „Twoje postąpienie z Ignacym i Focyuszem odpowiedział cesarzowi papież Adryan II, który tylko co nastąpił po Mikołaju I, zrobiło tak mnie jak i całemu kościołowi zachodniemu wielką przyjemność; pozwalamy ci pod przewodnictwem naszych legatów odbyć liczny sobór, na którym rozbierzcie uchybienia różnych winowajców i spalcie publicznie akta fałszywego soboru odbytego przeciwko Stolicy świętéj“. Trzéj posłowie zanieśli do Konstantynopola list i instrukcye papiezkie. Ich wchód do stolicy Wschodu był prawdziwym tryumfem. Ósmy sobór powszechny został otwarty pod ich przewodnictwem w roku 860 w spaniałéj bazylice św. Zofii. Było na nim z górą sto biskupów, miało miejsce dziesięć posiedzeń. Na pierwszem przeczytano formułę, którą legaci przynieśli z Rzymu aby ją podpisali biskupi. Ta formuła pod względem treści była zupełnie podobna do formuły papieża św. Hormizdasa, przesłanéj w r. 519 do Konstantynopola do podpisania z powodu potępienia odszczepieństwa Akacyusza. Powyższa formuła była zredagowaną w tych wyrazach: „Wiara jest martwą bez uczynków, a ponieważ nikt nie może zmazać tych słów Pana Jezusa: *Ty jesteś opoką, a na téj opoce zbu-*

duję kościół mój, potrzeba zatém aby skutek tych słów ukazał się w rzeczywistości; a ponieważ katedra apostolska przechowała wiarę katolicką nietkniętą, jéj wiara i nauka były zawsze głośne, ponieważ taż katedra nie opuściła téj wiary i nauki i ulegała we wszystkiem postanowieniom świętych Ojców, a mianowicie wyrokom papieży rzymskich, a zatem rzucamy przekleństwo na wszystkie herezye. Wyklinamy Focyusza o ile ten nie potępi sam soboru odbytego przeciwko władzy i powadze Stolicy świętéj. Idąc we wszystkiem za tąż Stolicą i zachowując we wszystkiem jéj postanowienia, możemy mieć tę nadzieję, że żyć będziemy w tém świętém zjednoczeniu jakie wygłasza katedra apostolska, która jest bezwarunkowo prawdziwą i gruntowną podstawą religii chrześciańskiéj. Przyczem oznajmiamy, że we Mszach świętych nie będziemy wymieniali nazwisk tych którzy odłączyli się od jedności kościoła katolickiego, t. j. tych, którzy stawiają opór Stolicy apostolskiéj". Po przeczytaniu téj formuły, Ojcowie zawołali w uniesieniu: Wszystko co tylko nadsyła nam kościół rzymski jest sprawiedliwem i mądrem; my to potwierdzamy wszystko: *propterea omnibus placet* . . . Ten Bóg, który przemawiał do apostołów i uczniów, jest wierny swemu słowu: *Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata;* a który głównie powiedział, *principalissime* do Zwierzchnika Apostołów: *Ty jesteś opoką, a bramy piekielne nie przemogą go. Fidelis Dominus in omnibus verbis. Et ait ad Petrum, principalissimam summitatem: Tu es Petrus* etc. Ten hołd uroczysty oddany stolicy Piotra, ukazuje się tu, jako słowo przedśmiertne kościoła greckiego.

Obłuda Focyusza i jego potępienie na ósmym soborze powszechnym. — Na następujące posiedzenia, Focyusz był prawie przyprowadzony gwałtem i zachował z początku uparte milczenie. Kiedy zwrócono uwagę, że milczenie nie zasłoni go od potępienia, odparł: „Wszak i milczenie Pana Jezusa zostało również potępione". Obłudnik, chcąc daléj naśladować Zbawiciela, dodał: „Moje usprawiedliwienie nie jest z tego świata, gdyby jednak było tu ujawnione, wtedybyście inaczéj pojmowali i rozumieli". Oskarżony i prawie przekonany o fałsz, okrucieństwo,

przywłaszczenie praw cudzych i bunt przeciwko kościołowi, został wyklęty przez sobór, który potwierdził listy Mikołaja i Adryana, których biskupi uważali *jako narzędzia Ducha świętego, których wyroki powinny być najściśléj zachowane, ponieważ należy słuchać swych przełożonych* etc. Żądano następnie od papieża Adryana II, potrzebnych dyspens dla wyświęcenia na kapłanów tych, którzy przyjmowali z rąk Focyusza pierwsze święcenia i dla przywrócenia na biskupstwo Teodora metropolitę karyjskiego. Ten prałat z początku trzymał za Focyuszem, lecz następnie odkrywszy jego świętokrackie matactwa, stanął przed soborem, prosił przebaczenia i podpisał wszystko co tylko było postanowione w sprawie Focyusza. „Byłem wprowadzony w błąd, mówi on, sądziłem, że Focyusz zostawał w jedności z kościołem rzymskim, składam przeto dzięki Bogu, żem został wyprowadzony z niego [1])". Ósmy sobór powszechny uznał siedm innych soborów powszechnych. Na tym soborze wydano bardzo wiele ustaw karnych dotyczących głównie swobody wyborów biskupich i ich zgromadzeń. Akta były posłane do Rzymu. Historyk Nicetas wspomina, że biskupi podpisali wyrok Krwią Jezusa Chrystusa, którą co poświęcili, lecz żadnéj wzmianki nie ma o téj nadzwyczajnéj okoliczności w aktach soborowych, które nam przekazały najdrobniejsze szczegóły tego wszystkiego co miało miejsce na tym soborze.

W trzy dni po szczęśliwém ukończeniu ósmego soboru powszechnego, miała miejsce dosyć nieprzyjemna rozprawa z powodu Bulgarów, którzy właśnie w tym czasie przysłali poselstwo do Konstantynopola. Wschodni i cesarz chcieli, aby nowy kościół bulgarski zależał od stolicy Wschodu. Legaci znowu byli zdania przeciwnego i chcieli, żeby ten zależał bezpośrednio od Rzymu. Wydano jednak postanowienie przeciwne ich woli, którego jednak papież nie potwierdził [2]). Bulgarya jednak

[1]) *Trad. instit. év.*, t. I, p. 228.

[2]) Cesarz Bazyli przedstawił Bulgarom przez tłómacza powody przytaczane z jednéj i drugiéj strony, lecz pragnąc przyłączyć dla widoków politycznych Bulgaryę do stolicy Wschodu, wiernie nie podał rozmowy legatów. Ten podstęp miał zupełne powodzenie

w końcu została przyłączona do Konstantynopola, przeciwko czemu Rzym nie oświadczył się ale tolerował.

Nowe podstępy Focyusza. Wprowadza w błąd papieża Jana VIII. — Po śmierci Ignacego, która nastąpiła w siedem lat po ósmym soborze powszechnym, Focyusz znowu ukazał się na widowni publicznéj. Zyskał sobie przyjaźń Bazylego, wyprowadzając jego rodowód od niegdyś sławnego w Armenii Tiridata. Tym sposobem znowu powrócił na stolicę patryarchalną. Poczém oszust pisał do Jana VIII papieża, że go wyniesiono mimo jego woli i wszelkich wymówek. Cesarz znowu ze swéj strony wysłał do Rzymu poselstwo, żądając od papieża potwierdzenia na patryarchę tego zręcznego pochlebcę. Posłowie przedstawili papieżowi listy, w których lud konstantynopolski błaga zwierzchnika kościoła, aby mu dał za biskupa Focyusza; trzéj patryarchowie i trzéj biskupi wschodni również tego samego żądali. Cesarz Bazyli obiecał papieżowi, że mu nic nie odmówi czego zechce, a mianowicie, że będzie bronił Rzym i Italię przeciwko napadom Barbarzyńców i Saracenów, którzy zagrażali, jeżeli tylko potwierdzi Focyusza na patryarchę. Już przedtém Focyusz niewiadomo czy prośbą, czy też groźbą uwiódł dwóch legatów Jana VIII i kazał im mówić do ludu wiernego wprost przeciwnie, jak opiewał ich mandat, a mianowicie, że ich papież przysłał po to, aby go ogłosili patryarchą.

Wśród tych nowych matni i podstępów, papież Jan VIII nie okazał ani zręczności, ani siły woli swych dwóch poprzedników Mikołaja i Adryana. Wprowadzony w błąd o wielu faktach przez swych zręcznych nieprzyjaciół, i krępowany okolicznościami krytycznemi w jakich się znajdował kościół [1]), uciekł się do względności i zadosyć uczynił usilnym naleganiom cesarza. W odpowiedzi

Bulgarowie nie rozumiejąc ani Rzymian ani Wschodnich, byli wprowadzeni w błąd, albowiem sądzili, że postanowiono tylko, aby słuchać patryarchy konstantynopolskiego i jemu być posłusznym. (*Trad. instit. év.*, t. II, p. 161).

[1]) Saraceni grozili Italii; cesarze zachodni słabi i zawsze w wojnie, nie mogli opiekować się Stolicą świętą; cesarz wschodni sprzyjał Focyuszowi, swemu pochlebcy.

papież oświadcza, „że mając na względzie śmierć prawego patryarchy i okoliczności czasu, postępuje z Focyuszem z całą łagodnością, który jednakże bez pozwolenia Stolicy świętéj spełniał obowiązki mu zabronione“. Dodał także, żeby go przyjął za biskupa i kolegę, gdyby prosił przebaczenia wśród całego soboru, i jeżeli biskupów i księży wyświęconych przez św. Ignacego, utrzyma na ich stolicach i zostawi ich w pokoju etc.

Fałszywe zarzuty czynione papieżowi Janowi VIII. — Postępowanie papieża Jana VIII, w téj okoliczności było rozmaicie tłómaczone. Protestanci zarzucali papieżom sprzeczność lecz niesłusznie, albowiem papież Jan VIII, przyjmując Focyusza uległego i błagającego przebaczenia i pozwalając mu wstąpić na opróżnioną podówczas stolicę konstantynopolską, na usilne nalegania ludu téj stolicy, cesarza, biskupów i patryarchów wschodnich, nie potępił ani działał wbrew widokom swych poprzedników papieży, którzy prześladowali i wyklinali Focyusza, jako odszczepieńcę, buntownika i przywłaszczyciela stolicy, któréj prawy patryarcha jeszcze żył. Fleury i autor *de la Defense de la declaration* zarzucają papieżowi, że nie znał wszystkich ustaw karnych, lecz ci autorowie zapomnieli o tém, co często powtarzał Bossuet: „Papież wszystko może zrobić w dziedzinie karności, jeżeli tego wymagają pożytek albo konieczność kościoła“. Niechaj mówią sobie, że papież został wprowadzony w błąd, że pokazał się łagodnym, że świat chrześciański znajdował się w téj ostatniéj konieczności, w któréj papież uważał za właściwe wynieść na patryarchat Focyusza etc. Lecz Pagi, de Marca, Jager etc. zupełnie go uniewinniają. Inni autorowie podnieśli wątpliwość pod względem opinii Jana VIII, dotyczącéj pochodzenia Ducha św. od Syna *Filioque*. Lecz jak Jan VIII tak i Leon III obstawali przy dogmacie katolickim, tylko nie chcieli potwierdzić dodatku *Filioque*, dołączonego do soboru nicejskiego przez kościoły szczegółowe. Zresztą, tego listu, który służy za pozór do wątpliwości, nie wiadomo z pewnością czy autorem był papież, a nawet sam Focyusz, do którego przypuszczają, że był pisany, nie uważał za właściwe korzystać z niego przeciwko papieżowi Janowi VIII,

nawet wtedy, kiedy takowy odnowił przeciwko niemu wszystkie gromy przekleństwa rzucone przez jego poprzedników. Podobne przemilczenie i wstrzymanie się w fałszerzu tak zuchwałym, pozbawia dowodu przytaczanego przeciwko zdaniu Jana VIII wszelkiéj wartości.

Po odpowiedzi papieża, upoważniającéj wynieść Focyusza na stolicę konstantynopolską, obłudny i dumny parweniusz zebrał w r. 897 liczny sobór, któremu sam przewodniczył chociaż było na nim trzech legatów papiezkich. Przeistoczył wszystkie listy papiezkie; nie było kwestyi ani o rozgrzeszeniu jakie mu dano, ani o przebaczeniu jakiego miał prosić, śmiał nawet przypuszczać z największą bezczelnością i kłamstwem, że papież Jan VIII zniweczył i unieważnił poprzedni sobór powszechny. Legaci zdradzający sprawę Stolicy świętéj i Kościoła, przeszli wszystko, ich potwierdzenie wprowadziło w błąd część Ojców, a lękających się Focyusza ostatecznie zmusiło pójść za nim. Ten wielki sobór kacerski na którym złość Focyusza dosięgła szczytu, był późniéj podstawiony przez Greków, kiedy już stanowczo oddzielili się od Rzymu na miejsce ósmego soboru powszechnego. Trzeba jednak nadmienić, że przed dokonaniem odczepieństwa, historycy greccy nie powiedzieli ani słowa na korzyść tego rozboju, a nawet i sami odszczepieńcy uznali go dopiero przed wiekiem XV [1]).

Śmierć Focyusza i jego pisma. — R. 891. — W końcu oszustwo i zuchwałość Focyusza doszły uszu papieża Jana VIII. Wysłał wtedy odważnego legata Marina, który odkrył całą tę matnię nieprawości; opowiadają według listu w rękopisie papieża Formoza, że Jan VIII, przestraszony widokiem przepaści do jakiéj go prowadziły przewrotność Focyusza i zdrada jego posłów, okazał wtedy największą odwagę i wielką siłę charakteru. Jego dwaj następcy Marin i Adryan VII, ścigali również Focyusza z wielką gorliwością. Cesarz Leon filozof, syn i następca Bazylego, uwolnił w końcu kościół i cesarstwo od tego potwornego i wypróbowanego zbrodniarza który swym wpływem na Bazylim, ledwie że nie pozba-

[1]) Berault-Bercastel, t. IV, p. 523—527.

wił go życia. Skazał Focyusza na wygnanie do Armenii, gdzie umarł w r. 891. Fleury skreśla obraz tego sławnego odszczepieństwa w tych wyrazach: „Był to najpotężniejszy umysł i najuczeńszy mąż swego czasu; lecz jednocześnie był to doskonały obłudnik, który postępował jako zbrodniarz, a mówił jako świętoszek“. Pozostało po nim wiele listów i innych pism, z których najsławniejsze jest *Biblioteka*, która zawiera w sobie rozbiór, a często znaczne ustępy z 280 dzieł, z których wiele już nie istnieje, co właśnie czyni to dzieło bardzo cennem. Napisał również dzieło pod tytułem: *Nomocanon, czyli harmonia praw i kanonów*, które obejmuje wszystkie kanony uznawane w Kościele od czasów kanonów apostolskich aż do siódmego soboru powszechnego, w stosunku do praw cesarskich w materyach kościelnych. Pozostawił jeszcze dzieło pod tytułem: *Syntagma Canonum* czyli *Klasyfikacya kanonów* pod czternastu tytułami. Rzecz godna uwagi, że Focyusz w swych dwóch ostatnich ogłoszeniach nie umieścił i słowa, któreby sprzyjało odszczepieństwu; przytacza w całości kanony dowodzące najwyższéj władzy papieża, prawa apelacyi do Rzymu etc. Po śmierci Focyusza patryarchą konstantynopolskim był brat cesarski imieniem Szczepan, człowiek rzadkich cnót. Wkrótce, według zwyczaju, napisał do Rzymu, prosząc o potwierdzenie go na téj nowéj godności.

Bredni a o Joannie papieżycy. — Powszechnie sądzą, że powodem do téj bajki o Joannie papieżycy były zręczność i łatwość Focyusza, do jakich się uciekał w postępowaniu z papieżem Janem VIII, i łagodność tego papieża, skutkiem zamiany wyrazów, prawie podobnéj do téj, jaką zwykli czynić Anglicy, kiedy mówią: *król Elżbieta i królowa Jakób*. Ta bajka ukazała się z początku jako paszkwil satyryczny, w jakim chciano wyśmiać łatwowierność papieża, który pokazując się niższym od rzezańca, według wyrażenia autorów owego czasu, nie mógł być lepiéj porównany jak do kobiety. Nieco późniéj przymówkę wypowiedzianą w formie ironicznéj, czy to skutkiem nieświadomości, czy téż złości, wzięto za rzeczywistość. Tak sądzą między innymi kardynał Baroniusz i uczony minister protestancki profesor historyi w Am-

zterdamie Blondel. Prawda, że niektórzy autorowie wieku XI i następujących, jako to Maryan Szkot mnich irlandzki, Sigeber z Gemblours i Marcin Polak [1]) mniemali, że między papieżem Leonem IV, który umarł w roku 855 a Benedyktem III, który umarł w r. 858, pewna kobieta pochodząca z Moguncyi albo Angli, ukrywszy swą płeć, przyjęła święcenie, następnie została wybrana na papieża i rządziła stolicą rzymską przez dwa lata, pięć miesięcy i cztery dni pod nazwą Jana VIII [2]). Centurye magdeburskie nadały téj baśni wielki rozgłos historyczny i podały ją jako niezawodną. Od tego czasu wychodziła z pod piór pisarzy protestanckich w rozmaity sposób *powiększona i ubarwiona*. Powtarzali na wszystkie sposoby, że *papieżyca* w dzień św. Piotra w pałacu laterańskim w czasie uroczystéj procesyi zległa, przyczém umarła i była bezzwłocznie pochowaną na drodze publicznéj, widowisku tego gorszącego wypadku etc. [3]). Na to wszystko odpowiadamy: 1) Naprzód ta bajka ukazała się pierwszy raz w pismach Maryana Szkota i Marcina Polaka, dopiero po stu trzydziestu latach z górą zupełnego milczenia w historyi. Następnie w najdawniejszych i najdokładniejszych rękopisach, jużto Maryana Szkota, jużto Marcina Polaka, jużto Sigiberta z Gemblours; bajki o papieżycy wcale nie ma. Bergier mówi, że to jest dodatek późniejszych pisarzy. Protestant Fabrycyusz na to się zgadza, a sam Feller, który widział rękopis pierwotny Marcina Polaka, toż samo potwierdza. 2) Historycy współcześni, jako to Anastazy Bibliotekarz, świadek naoczny wyboru Leona IV i Benedykta III, autor Roczników św. Bertena; św. Prudencyusz, Adon, Algi-

[1]) Marcin Polak podaje tę rzecz jako wieść i czczą pogłoskę, dlaczego po trzykroć robi ten dodatek wątpliwy, *ut asseritur, dicitur* (jak mówią).

[2]) Według tego przypuszczenia, papieżyca Joanna poprzedziłaby siedmnastu laty papieża Jana VIII, który wstąpił na Stolicę apostolską w 872 roku.

[3]) W tem miejscu nie ma śladu żadnego grobu. Mówią, że papieżyca uczyła się w Atenach, gdy tymczasem w Atenach w wieku IX nie było ani szkoły, ani żadnych nauk. Autorowie téj bajki nie zgodzili się co do imienia, nazywali ją Agnieszką, Angeliką, Margaritą, Juttą, Dorotą, Izabellą etc. i w końcu przeważyło imię Joanny. (Bergier, art. *Papesse*).

don, Hinkmar Reimski etc. nie wspominali nawet o Joannie papieżycy. Wszyscy twierdzą albo przypuszczają przeciwnie, że Benedykt III nastąpił bezpośrednio po Leonie IV. Hinkmar opowiada, że jego posłowie wysłani do Rzymu, dowiedzieli się w drodze, że umarł Leon IV, a jego miejsce zastąpił Benedykt III. 3) Dwaj grecy odszczepieńcy z wieku IX, Focyusz i Mitrofan ze Smyrny, wyraźnie toż samo twierdzą [1]). 4) Toż zdanie podzielają: Lambert z Szafnaburga, Reginon, Herman Racoursi, Otton z Frizyngii; z Greków: Cyrylly, Metodyusz Zonarde, Cedrenus, Jan Kuropalat, a którzy wszyscy pisali przed Maryanem Szkotem. 5) W końcu nietylko autorowie katoliccy, ale nawet najuczeńsi z protestantów, jako to: Bayle, Blondel, Pearson, Kasobon, Samuel z Maret, Wagenseil, Markard Freher i Leibnitz, który pisał w tym przedmiocie rozprawę, wykazali niedorzeczność téj bredni. To téż dzisiaj, mówi Feller, już nikt o niéj nie wspomina; a sami kalwiniści, którzy często ją zarzucali katolikom, wstydzą się ją teraz przytaczać, gdyż ich mistrze sami pozbawili téj bajki wszelkiéj zasady i podstawy [2]). A zresztą gdyby to była i prawda, to panowanie kobiety przebranéj i podstępnie wyniesionéj na katedrę św. Piotra, uważane w swéj naturze, byłoby żadne i równałoby się opróżnieniu Stolicy apostolskiéj. Opróżnienie zaś Stolicy czyli bezkrólewie, pochodzące jużto z przyczyny niedobrowolnéj, albo téż zbrodniczéj, nie uwłacza bynajmniéj świętości i nieomylności Kościoła. Opróżnienie zaś Stolicy bywa zawsze po śmierci każdego papieża.

Początek i użyteczność kollegium kardynałów. — Dopiero za Jana VIII papieża, mówią Berault-Bercastel i Bergier, prawa i tytuły kardynałów Kościoła rzymskiego zostały określone przez konstytucyę, która znajduje się, jak za-

[1]) Nieco późniéj papież Leon IX wyrzucał Grekom, że święcą rzezańców: „Co daje powód do mówienia, dodaje papież, że mieliście kobietę za patryarchę. Byłby to obrzydliwy występek. Jednakże gdy się ma wzgląd na wasze niedbalstwo i niezachowanie przepisów kanoniczuych, można przypuścić podobne zgorszenie“. Gdyby rzeczywiście istniała papieżyca rzymska, wtedy Grecy niezawodnieby to wyrzucili Łacinnikom, i ten dowód obróciliby przeciwko swemu nieprzyjacielowi.

[2]) Bergier, art. *Papesse.* — Feller, *Benoît III.*

pewniają w bibliotece watykańskiéj. Liczba kardynałów dzisiaj wynosi 70. Obowiązkiem ich jest załatwiać pod władzą papiezką, wszystkie kwestye powstające w Kościele na wzór siedmdziesięciu dwóch sędziów Izraela, ustanowionych przez Mojżesza dla rozpoznawania spraw ludu Bożego. Od IV wieku kardynałowie, którzy pierwotnie byli tylko pierwszymi kapłanami, to jest proboszczami parafij rzymskich, stanowili radę i jakby senat papiezki [1]). W r. 1562, według Onufrego, Pius IV postanowił, aby papieża wybierali tylko kardynałowie, albowiem dotychczas wybierało całe duchowieństwo rzymskie. Inni znowu twierdzą, że od czasu Aleksandra III, to jest od r. 1160 już sami tylko kardynałowie wybierali papieża, z wyłączeniem duchowieństwa i ludu [2]). Ich zebrania na wybór papieży nazywają się *conclave*, a przepisy, jakich się jeszcze dzisiaj trzymają przy wyborze, były wydane na drugim soborze lyońskim w 1274 r. Kardynałowie są podzieleni na trzy klasy; do pierwszéj należy sześciu kardynałów biskupów, zajmujących stolice na przedmieściu Rzymu, do drugiéj pięćdziesięciu kardynałów kapłanów, a do trzeciéj czternastu kardynałów dyakonów; wszyscy razem wzięci tworzą *święte kollegium*. Mają ubiór, tytuł i przywiléj właściwe swéj godności. Kleryk wyniesiony na kardynała jest obowiązany przyjąć święcenia wyższe jeżeli ich nie ma, w przeciągu sześciu miesięcy po swojéj nominacyi [3]).

[1]) Jednozgodnie twierdzą, że tytuł *kardynał* (zawiasa) kiedyś właściwy wszystkim biskupom, kapłanom i dyakonom tytularnym, od czasu św. Pawła I papieża (817—824), był nadawany tylko z urzędu głównie wyższym członkom duchowieństwa rzymskiego. W r. 1277 za Mikołaja III było ich tylko 7. Za Jana XXII w r. 1330 liczono ich 20. Na soborze konstanckim znajdowało się 34. Leon X powiększył ich liczbę o 31, a zatém wszystkich było 65. Paweł IV jeszcze dodał pięciu w r. 1536. Nakoniec Sykstus V postanowił w roku 1586, aby ta liczba nie zmieniała się już na przyszłość. *(Hist. gén. de l'Egl.*, t. II).

[2]) Według niektórych, sami tylko kardynałowie mieli prawo wybierać papieża już od czasu Wiktora II w r. 1054, a ostatecznie i stanowczo od Mikołaja II zmarłego w r. 1064. (Alzog, tom II, p. 180. — Blanc, p. 596).

[3]) W roku 1245 na trzeciéj sessyi pierwszego soboru lyońskiego, papież Innocenty IV postanowił, aby na przyszłość kardynałowie

Ustanowienie tak wzniosłego senatu jest wynikiem głębokiéj i mądréj rozwagi, a nawet już od dawnego czasu stał się niezbędnym. Z początku przez kilka wieków, z powodu miejsc, okoliczności i czasów, papieże rzymscy nie mogli nadawać bezpośredniego ruchu wszystkim częściom wszechświata katolickiego; dlatego widzieliśmy w dalekich okolicach ustanowione drugorzędne ogniska działalności i czujności pasterskiéj, w których papież zwykle nadawał patryarchom i prymasom większą władzę kościelną i różne przywileje, którzy w ten sposób przychodzili z pomocą najwyższemu zwierzchnikowi Kościoła. Skoro jednak cywilizacya i postęp ułatwiły znoszenie się między różnemi częściami świata, wtedy Rzym musiał ześrodkować swój dozór i kierunek wszystkiego. Tym sposobem owczarnia P. Jezusa zależy bezpośrednio od tego, do którego były powiedziane słowa: „Paś owce moje, paś baranki moje“. Od tego właśnie czasu czuje się głównie potrzeba i użyteczność ciągłego senatu, któryby dopomagał papieżowi w spełnianiu tak ciężkich obowiązków. Kardynałowie z natury zajęć swoich będąc ciągle w zetknięciu ze sprawami ogólnemi Kościoła, byli zdolniejszymi, jak lud i zwyczajne duchowieństwo, do wyboru papieża, a następnie do pomagania mu w załatwieniu spraw całego chrześciaństwa. Pomagają mu oni tym sposobem dźwigać ciężar Kościoła powszechnego, są jakby filarami Stolicy apostolskiéj. To też papież Eugeniusz IV mówiąc o nich, rzekł: *Sicut per cardinem volvitur ostium domus, ita super hos, Sedes Apostolica, totius Ecclesiae ostium, quiescit, ut sustentatur*“.

Pontificat papieża Formoza z jego przeszłością i następstwami. — R. 891—900. — Pod koniec IX wieku, t. j. od r. 891 do 900, czasy panowania papieżów Formoza, Szczepana VI i Jana IX ukazują nam wypadki i fakta,

nosili kapelusz czerwony, dając im znać przez to, aby byli gotowi wylać krew za Kościół i wiarę. Inni znowu utrzymują, że Paweł II w r. 1464 nadał kardynałom przywilej noszenia sukni purpurowéj i kapelusza czerwonego, czego dotychczas używali tylko sami papieże. (Rohrb., t. XVIII, p. 348. — Feller, art. *Innocent IV.* — *Hist. de l'Eglise*, t. III, p. 57. — *Mémoires* du card. Consalvi, t. II, p. 118.

napiętnowane niestety śladami rewolucyi i zawichrzeń politycznych, w pośrodku których dokonały się Formoz przedtém biskup z Porto, był pierwszym biskupem, który został przeniesiony z innéj stolicy na stolicę rzymską. Auxiliusz, autor współczesny, i papież Jan IX mówią, że to się stało dla dobra i pożytku Kościoła, obok jego zasług osobistych; lecz inni utrzymują przeciwnie. Jeszcze przed przeniesieniem Formoza oskarżono go, że pragnął posiąść Stolicę apostolską i spiskował przeciwko cesarzowi Karolowi Łysemu, ukoronowanemu przez papieża Jana VIII. Ten papież nawet złożył go z urzędu, lecz jego następca Marcin uważał za właściwe przywrócić go do swéj godności.

Pomijając jego przeszłość, Formoz posiadał rzadkie przymioty, był dobrym papieżem, mówi Rohrbacher. Niestety stronnictwa i namiętności polityczne niepokoiły cały czas jego panowania, a umierając zostawił Rzym na pastwę dwóch stronnictw, na czele których byli dwaj nieprzyjaźni cesarze Lambert i Arnulf. Formoz był za Arnulfem, jego znowu następca Szczepan VI albo VII oświadczył się za Lambertem. Duch stronniczy bardzo łatwo ludzi sprowadza z prawéj drogi i popycha ku nadużyciom. Za jego wpływem Szczepan VI kazał wydobyć z grobu ciało Formoza, takowe obedrzeć, pociąć na kawałki i rzucić w Tyber. Jeżeli można wierzyć Luitprandowi, wszystkie czynności tego papieża, a nawet i święcenia przez niego udzielone, ogłosił za żadne i nieważne. Lecz ponieważ ten ostatni autor zmylił się, przyznając Sergiuszowi nadużycia Szczepana VI względem Formoza, mógł się również bardzo łatwo zmylić w przedmiocie święceń udzielanych duchownym przez Formoza, i wziąść proste pozbawienie tytułów i obowiązków za pozbawienie święceń, co nigdy miejsca mieć nie może. Takie jest tylko możebne wytłómaczenie tekstu Luitpranda, co popiera swoją powagą pewien kronikarz dawny Sigebert, o tyle mniéj podejrzany, że przyjął stronę świętokupcy i odszczepieńcy Henryka IV przeciwko Grzegorzowi VII. „Szczepan VI zdegradowawszy niesłusznie, mówi on, duchownych rzymskich, których Formoz święcił, nie miał jednak odwagi drugi raz udzielać im święceń“. Szcze-

pan VI oddawszy się namiętnościom politycznym, stał się ich ofiarą; albowiem Rzymianie wtrącili go do więzienia, a następnie zadusili w r. 897. W rok później przywrócił pamięć Formoza papież Jan XI, który był z tego stronnictwa co i on. W taki sposób tłómaczy się nienawiść stronnictw, bez usprawiedliwienia ich samych, nadużyć i zawichrzeń politycznych, które niepokoiły czasy panowania papieży panujących przy końcu IX wieku. Lecz jeżeli były zboczenia, gwałty, a nawet i świętokradztwa, jednakże nie wydano żadnego błędnego wyroku dogmatycznego. Ci papieże byli winnymi jako ludzie i politycy, lecz jako sędziowie wiary są bez najmiejszego zarzutu. Oczywistą przeto jest rzeczą, że nieomylność nie może błądzić.

Wiek IX, mówi pewien historyk kościelny, rozpoczęty przez Karola Wielkiego z blaskiem i chwałą, które przenikły wieki i oświecają całą historyę, zgasł wśród krwawych niezgód cesarstw i królestw, wśród rewolucyi bez chwały i potoków krwi wylanéj za kawałki ziemi, wśród wrzawy burz, jakie Saraceni i Normandowie wywoływali swymi napadami na dwóch krańcach Zachodu. Ludzkość weszła w jedno z tych przesileń, które przysposabia i gotuje wielkie rzeczy. Wieki IX, X i XI musiały wytworzyć, wśród najcięższych prób, to odrodzenie przez wiarę, które późniéj w wieku XIII miało zabłysnąć czynami świątobliwości, wielkości i chwały [1]).

[1]) *Hist. gener. de l'Egl.*, t. II, p. 525. — *Hist. de l'infill. des papes*, t. II, p. 274, 285.

WIEK DZIESIĄTY.

Złe postępowanie niektórych papieży. — Wszyscy wiedzą, mówi Balmes, że wiek X był szczytem nieświadomości wieków średnich. Dlaczego Longueval nazywa go *wiekiem ciemnoty*, a Baroniusz *wiekiem żelaznym*[1]). Zadaniem Kościoła wojującego jest ciągle opłakiwać zgorszenia i walczyć z nieprzyjaciołami. Wobec takich ludzi jacy są, potrzeba aby były herezye, powiedział wielki Apostoł; potrzeba aby przyszły zgorszenia, powiedziała taż sama Prawda. Po krwawych prześladowaniach, odszczepieństwach, herezyach i napadach Barbarzyńców, Kościół był wystawiony w wieku X na innego rodzaju próbę, smutniejszą, a może być niebezpieczniejszą dla niego jak wszystkie poprzednie. Tém nowém niebezpieczeństwem był nietrafny wybór i złe postępowanie niektórych papieży. Główną przyczyną tego nieszczęścia był wpływ dwóch kobiet, znanych z ich występków i rozpusty, Teodory i Marozyi jéj siostry, według jednych żony, a według drugich córki Adalberta, margrabiego toskańskiego, naczelnika stronnictwa potężnego w Italii[2]).

[1]) Rohrbacher i ks. Palma nie zgadzają się na tytuł tak niekorzystny, nadany X wiekowi. O téj epoce, mówią oni, możemy lepiéj sądzić z pomników i pism, których nie znał kardynał Baroniusz. (T. XII, p. 436.)

[2]) Były wtedy w Rzymie i w Italii dwa stronnictwa polityczne jedno chciało cesarza włocha, a drugie niemca. Ponieważ papież

Swoją wyższością umysłową, wdziękami i różnemi intrygami wodziły rej, że tak powiem, między szlachtą rzymską. Ztąd ich przewaga w téj stolicy i wielki wpływ podczas wyborów papieży, których jeszcze wybierali lud i duchowieństwo rzymskie, mimo kilkakrotne usiłowania od pewnego czasu przyswojenia tego prawa tylko samemu duchowieństwu. Działalność ludu przy wyborach duchownych stała się narzędziem buntu, podstępów i ciągłych zawichrzeń. Opierając się jedynie na świadectwie Luitpranda, długi czas mniemano, że papież Sergiusz III, który wstąpił na katedrę papiezką w r. 905, winien swe wyniesienie stronnictwu Adalberta i intrygom Marozyi, z którą, według Luitpranda, tenże papież miał miewać zbrodnicze stosunki. Lecz Flodoard, autor daleko poważniejszy i bezstronniejszy jak Luitprand [1]), twierdzi przeciwnie wraz z dyakonem Janem, że Sergiusz wstąpił na katedrę św. Piotra, na skutek próśb Rzymian, i że cały świat nie posiadał się z radości za czasów jego panowania. W r. 914 Teodora, mówi jeszcze Luitprand, umieściła ze swéj strony na Stolicy świętéj, pod nazwą Jana X, arcybiskupa raweńskiego, którego całą zasługę stanowiła przyjemna powierzchowność. Luitprand posądza go również o występne stosunki z Teodorą. Tego rodzaju posądzenia i oskarżenia stanowczo zaprzeczyli i zadali mu kłam Flodoard, autor panegiryku króla Berangera; Mikołaj nazwany Tajemniczym, patryarcha grecki; Muratori,

miał wielki udział przy wyborze cesarzów, a zatem każdemu stronnictwu wiele na tém zależało, aby mieli papieża ze swéj partyi. (Rohrb., tom XII, p. 437. — Berault-Bercastel, tom V, pag. 51, *notes*. — Blanc, tom II; p. 525.

[1]) Luitprand należał do stronnictwa niemieckiego, przeciwnego stronnictwu italskiemu, to też zwykle szkalował papieży z ostatniego stronnictwa. Luitprand według Fleurego i Berault-Bercastel był próżnym, stronnym albo dla własnéj przyjemności albo dla innych pobudek, łatwowierny, nie krytyczny, z sobą sprzeczny, rozmamiętniający się, mściwy, często śmieszek i błazen kosztem wstydu. Luitprand, mówi autor *de l'Histoire de l'infaillibilité des papes*, był człowiek wolnych obyczajów, prowadził lekkie rozmowy, słabo o rzeczach sądził, krępował się okolicznościami, mściwego był charakteru, oto pobudki dla których nie bardzo powinniśmy wierzyć jego sądom, tém bardziéj, że współcześni autorowie, godniejsi wiary takowe zbijają.

Hertz etc. i jednozgodnie Jana X ukazują jako papieża mądrego, zupełnie oddanego swym obowiązkom, godnego szacunku, a który przez czternaście lat z górą był chlubą i chwałą Kościoła rzymskiego. Swoją śmiercią, kończy Flobald, zasłużył na tron w niebie. Jan X był zaduszony w r. 928 z rozkazu Marozyi, która po krótkiém panowaniu papieży Leona IV i Szczepana VII albo VIII, kazała wybrać na papieża, pod imieniem Jana XI, syna swego, którego miała z Gwidonem księciem spoletańskim, albo z Alberykiem gubernatorem Rzymu, a nie papieża Sergiusza, jak to głosi Luitprand.

Jan XI wyświęcony w dwudziestym piątym roku życia, w wieku wcale nieodpowiednim na ojca wszystkich wiernych, oddał całkowicie rządy jednemu ze swych braci przyrodnich, który go ostatecznie wtrącił do więzienia, gdzie nędznie skończył w r. 936. Następcami Jana XI byli: Leon VII, Szczepan VIII albo IX, Marcin II albo III i Agapit II. Po śmierci tego ostatniego Marozya kazała wybrać drugiego swego syna, którego miała z Alberykiem. Ten papież mający dopiero ośmnasty rok życia, przyjął imię Jana XII, gdyż przedtém nazywał się Oktawianem. Pierwszy z papieży zmienił swe imię przy poświęceniu. Nie ma występków, o jakie nie był oskarżony Jan XII. Był cudzołożnikiem, wiarołomcą, świętokradcą, bezbożnikiem, zabójcą, świętokupcą, bluźniercą, złodziejem, podpalaczem etc. Taka jest przynajmniéj treść oskarżenia, jakie według Luitpranda wniesiono przeciwko temu papieżowi na soborze odbytym w Rzynie w r. 963, pod przewodnictwem cesarza Ottona. Żaden jednak pisarz poważniejszy nie przyjmuje w całości tak strasznych wniosków oskarżenia, a wielu je zupełnie odrzuca, gdyż zawierają w sobie mnogie sprzeczności i nieprawdopodobieństwa; wiele w nich rzeczy potrzebnych naumyślnie przemilczano, i w końcu zadają im kłam pomniki współczesne. Henri Leo, autor *Historyi Włoskiéj*, nie znajdując nic nieprawdopodobnego w zarzutach czynionych Janowi XII, mając na względzie mianowicie obyczaje czasu, mówi, że oskarżycielami papieża byli dwaj kapłani, obadwa noszący imię Jana. Sismondi przytacza tylko jednego oskarżyciela. Amedezyusz wszystkiemu przeczy i nazywa

Luitpranda kłamcą. Milej nadmienia, że życiorys Jana XII, którego panowanie było tak zgubném dla Rzymian i jego samego, skreślili pisarze pochlebcy Ottona piastujący w duszy przesądy względem Rzymian. Otton z Fryzyngii, którego wszyscy biografowie uważają za najrozsądniejszego ze wszystkich kronikarzy niemieckich, a który pisał w XII wieku, nie wierzy w to, co kronikarze niemieccy opowiadali o życiu Jana XII. Ratier biskup weroński, zmarły w r. 974, zbija również twierdzenia Luitpranda. Akta soboru odbytego w 964, zawierają wielkie pochwały na cześć Jana XII. Zgromadzenie odbyte w r. 963, jakiemu przewodniczył cesarz Otton, a na którém tak źle obchodzono się z Janem XII, nazywają *soborem kacerskim* Baroniusz, Muratori, Mansi, Pagi, Marchetti, Becchetti, de Marca, Noel Aleksander, Palma etc., ponieważ niém kierował duch stronniczy i przekroczyło swą władzę, składając papieża z urzędu. I rzeczywiście bez najmniejszéj zwłoki jeszcze za życia Jana XII, zamianowano Leona VIII na jego miejsce. Lecz po odjeździe cesarza i po śmierci Jana XII, Rzymianie wybrali Benedykta V; a Leon VIII, mówi Feller, nie mógł być uważany za prawego papieża, aż po śmierci Jana XII i zrzeczenia się Benedykta V, który zgodził się na ten wyrok, składający go niesłusznie z urzędu, mając na względzie dobro Kościoła. Wielu autorów powątpiewa o prawdziwości zrzeczenia się Benedykta V, a tém samém i o prawości Leona VIII.

Uwagi w przedmiocie tych zgorszeń. Działalność opatrznościowa wśród tych prób. — Bądź co bądź, piekło jak jeszcze nigdy, wystąpiło w wieku dziesiątym ze zbrodniczym zamiarem skalania katedry św. Piotra; a jeżeli mu się coś udało zrobić przeciwko papieżom, jako ludziom, to nigdy jako zwierzchnikom Kościoła. Albowiem wszyscy historycy na to zgadzają się, że szatan nie mógł zmusić ani skłonić złych papieży do wydania choćby jednego wyroku lub nawet wyrzeczenie jednego słowa przeciwko wierze katolickiéj, dobrym obyczajom i ogólnéj karności. Otóż dla katolika, papież nie jest biskupem rzymskim przy stole, na spacerze, w czasie rozmowy; lecz jest biskupem rzymskim, który utwierdza swych braci i sądzi o wierze, jako

zwierzchnik Kościoła powszechnego. W tym razie najwinniejsi papieże działali tak samo jak i ci, nad którymi nie zawisła najmniejsza plamka. Jan XI napisał list odznaczający się gorliwością, roztropnością i pobożnością o sposobie postępowania z Normandami nawróconymi. Jan XI wydał wiele mądrych ustaw dotyczących kanonizacyi świętych i wyboru papieży [1]). Rzecz doprawdy dziwna, na którą zgadzają się wszyscy autorowie, że i za papieżów niegodnych swego stanowiska, wody duchowe nauki pozbawione swych zwyczajnych złotych kanałów, były tak samo czystemi i przezroczystemi, któremi pojono trzodę Jezusa Chrystusa.

Zresztą nie należy zapominać, chociaż tego niezbędnie wymagają cześć i chwała Kościoła, że świątobliwość papieży nie jest konieczną do udowodnienia prawdy i bóztwa wiary. Grzech kala charakter kapłański, ale go nie gładzi. Grzech pozbawia łaski uświątobliwiającéj, ale nie pozbawia władzy. Papieże grzesznicy byli niegodnymi wprawdzie papieżami, ale zawsze prawymi. Kiedy Apostoł ukazuje się po raz pierwszy z nauką nową, nieznaną, nieudowodnioną jeszcze, wtedy konieczną jest rzeczą, aby pokazał listy wierzytelne, na których znajduje się pieczęć nadzwyczajnéj świętości albo cudu; lecz naukę raz niezbicie udowodnioną i za bozką uznaną może na pewno przekazywać i podawać każdy prawy papież, bez względu na jego niegodność. Nic mu nie pozostaje jak tylko powiedzieć: To co wam przekazuję i zalecam jest toż samo, co wam głosił pierwotnie Apostoł albo posłaniec Boży; macie świadectwo wszystkich wieków, rozbierzcie je; jeżeli go nie przyjmiecie będziecie w sprzeczności z samym Bogiem. Ten dowód, którego wartość i gruntowność uznają wszyscy, a który jest w ciągłém używaniu przy przekazywaniu jakiegokolwiek spadkobierstwa i dziedzictwa; ten dowód, mówię, ma swą siłę tak w ustach zbrodniarza, jak i świętego. Nadto Opatrzność Bozka musiała koniecznie czuwać w sposób

[1]) Berault-Bercastel. tom V, pag. 42; tom XII, pag. 577. — Receveur, tom IV, p. 476. — *Hist. de l'infaillib, des papes*, tom II, pag. 323, 365.

szczególny w Kościele nad prawdą, skoro takowa wbrew dążnościom namiętności ludzkich, które usiłują przekształcić i niweczyć to wszystko, co je powstrzymuje, przechowała się, co dało okazyę do powiedzenia biskupowi orleańskiemu: „że złe obyczaje chodzą w parze z złemi doktrynami, a zboczenia życia czerpią swe źródło w błędach rozumu“; skoro wbrew zwyczajowi heretyków i oszustów, którzy zawsze ile można godzili swą naukę z życiem, zostało udowodnioném, że prawda poważna, surowa, nieznosząca najmniejszego występku i złéj myśli choćby najlżejszéj, utrzymywała się ciągle tażsama i zgodna z sobą w ustach ludzi, których życie było w uderzającéj sprzeczności z takową. Wtedy zaraza kanału, przez który prawda przeszła nietylko że jéj nie zaszkodziła, ale przeciwnie dała nowy dowód jéj niezepsutéj i nadnaturalnéj czystości i świętości. „Jedno tylko źródło bozkie, powiedział św. Bernard do św. Piotra, może zostać przezroczystém, przebiegając nieczyste kanały“. To właśnie przedziwne zjawisko ukazało nam prawdę katolicką, ściśle przechowało ją i przekazało przez złych papieży. Prawda katolicka odebrała jeszcze inne znaki widzialne swéj bozkiéj opieki. Wiara chrześciańska wykładana przez ludzi zepsutych, miała przeciwko sobie siłę przykładu zawsze tak potężną, gdy ten zstępuje z góry i przychodzi do ludzi ze strony tych, których powinni słuchać. Piekło nie mogło znaleźć przyjaźniejszéj sposobności do zrobienia użytku ze swego ulubionego sofizmatu i tak mającego wziętość w oczach ludu, który zwykł instytucyom całym przypisywać występki jednostek i zwalać na religię smutne następstwa słabości ludzkiéj. W tych właśnie smutnych chwilach owi geniusze potężni i przewrotni jak Aryusz, Focyusz, Luter, Kalwin etc. byliby bardzo strasznymi. Wtedy właśnie mieliby przyjazną chwilę wygłaszać: *Kościół rzymski jest wszetecznicą*, a do ludu wiernego wołać: *Ludu mój wyjdź z Babilonu* etc. Na szczęście Kościoła, ten głos nie dał się słyszyć; a apostoł błędu z widocznego rozkazu Opatrzności bozkiéj zaniemiał i zupełnie obezwładniał, w okoliczności tak mu sprzyjającéj. Ani jeden heretyk, ani jeden oszust nie ukazali się na Wschodzie i Zachodzie. „Za papieżów złych i niezdolnych, mówi

Berault-Bercastel, nie było żadnych herezyj ani zamieszań; Kościół wtedy używał zupełndgo pokoju, jakim się nie cieszył za panowania papieży uczonych i rozumnych; i to właśnie dowodzi, że Bog nigdy nie spuszcza z oka okrętu Kościoła. Jeżeli pozwoli, że niegodni sternicy rzucą się do steru, wtedy sam nim kieruje“ [1]). Nie można również nie zwrócić uwagi na to, mówi pewien autor, że kilka chwil słabości, albo i hańby, o których wspomina historya, jakie miały miejsce na dworze papiezkim, są pokryte wiekami cnoty, a które nie mogłyby swą własną siłą zostawić tak głębokich śladów w pamięci, i tak żywéj niechęci w sercu. Za jednego papieża, któryby gorszył, Kościół znajdzie ich pięćdziesięciu, którzy go zbudowali, a bądź co bądź, dwór rzymski najwięcéj się uchronił od zepsucia ludzkiego. „Jeżeli czasami, mówi de Maistre, papieże rzymscy dowiedli, że byli ludźmi, te chwile jednak były krótkotrwałe, ale za to znowu żaden tron na świecie nie jaśniał taką mądrością, wiedzą i cnotą, jak rzymski“. „Wzorowe królestwo, woła znowu biskup z Nimes, już stoi dwa tysiące lat; więcéj jak dwieście pięćdziesiąt razy uwieńczyło swą koroną skronie papieży-królów, i rzecz zarówno pewna, jak i godna podziwienia, że wśród tych, którzy go przedstawiali, cnota zwykle górowała po nad wszystkie trony, które je otaczały, a częstokroć ją podnosili do bohaterstwa tak, iż wśród takiego szeregu wielkości i znakomitości, zaledwie znajdziemy trzy albo cztery nazwiska, których pamięć nie zasługuje na szacunek“. „W przeciągu ośmastu wieków, na dwustu ośmdziesięciu papieży, znajduje się, mówi Rohrbacher, zaledwie dziewięciu lub dziesięciu, których oskarżano albo podejrzywano o złe obyczaje; i z tych najwyżéj tylko trzech, których oskarżenia miały cechę większego prawdopodobieństwa, a mianowicie: jednego w wieku X, drugiego w XI, a trzeciego w XIV. Streszczając, na 258 papieży dotychczas rządzących Kościołem, nie było i jednego, któryby uczył błędu w Kościele Bożym. Co się tyczy ich życia, prawie trzecią część tenże Kościół czci jako świętych. Odnośnie zaś do

[1]) Berault, tom V, pag. 239.

innych, złośliwość ludzka najwyżéj dziesięciu oskarża lub podejrzywa, że nie byli czystszymi pod względem obyczajów, jak bardzo wielu monarchów ziemskich, a i z tych zaledwie względem trzech, ten zarzut został usprawiedliwiony. Zaiste kto nie widzi w tém widocznéj opieki Bozkiéj Opatrzności, ten zapomina, że papieże są ludźmi. W gruncie jeżeli świat robi tyle hałasu z dziesięciu papieży podejrzanych, a trzech przekonanych, że nie byli wyższymi od bardzo wielu ludzi, to znaczy, że świat jest przekonany i bardzo słusznie, że papieże, biskupi, kapłani uważani jako ludzie i żyjący po światowemu, już tém samém są złymi papieżami, biskupami i kapłanami. Wielka nauka dla tych, którzy mają nimi być, i dla tych, których obowiązkiem jest dostarczać ich Kościołowi". Zresztą nie będzie rzeczą zbyteczną dodać, że historya bezstronna i poważna wykazuje coraz więcéj, że i ci trzej lub czterej papieże winni, są bez zarzutu jako papieże, a jeżeli pokazali się winnymi jako ludzie, to ich pamięć pod tym ostatnim względem została w okrutny sposób zbezczeszczona i spotwarzona. Zkądinąd wyjątek dowodzi reguły; nie zwróconoby wcale uwagi na tych kilku złych papieży, gdyby ich niezmierna większość nie była świętą, czystą i godną szacunku. Jaśniéj widnieje plama na sukni białéj, jak na czarnéj lub zabrudzonéj Czyż dlatego, że była mała skaza na naszéj skórze, potrzeba było, wolnomyśliciele i rozkosznicy światowi, *przybierać i przekładać waszą skórę etyopską i lampartską*, używając wyrażenia św. Hieronima? Zresztą, jakiém prawem chcianoby, aby w epoce ogólnego upadku, kiedy pojęcie cnoty zostało poniżone między królami i ludami, Stolicą świętą mieli rządzić ludzie wyjątkowi, geniusze albo święci? Nieomylność nie jest geniuszem, ani świątobliwością, czyli niemożliwością grzeszenia. Zresztą bozki Założyciel Kościoła sam nakreślił wiernym z góry zasadę postępowania, jakiéj mieli się trzymać, gdyby zdarzyło się, że postępowanie ich zwierzchników było niezgodne z ich nauczaniem. „Piśmienni i Faryzeusze, mówi on, zasiedli na katedrze Mojżesza; czyńcie więc i spełniajcie wszystko, co wam mówią, ale nie róbcie, co oni robią". I w tym razie, jak w całém postępowaniu

Zbawiciela, przykład poprzedził przykazanie. Następstwo poprzedników Mojżesza nie było przerwane obecnością kilku niegodnych patryarchów, a Jezus Chrystus nie odmawiał władzy Annaszowi i Kajfaszowi, chociaż nie byli arcykapłanami cnotliwymi. W samém kollegium apostolskiém, które tworzył sam P. Jezus znalazł się jeden niewierny Judasz, to jest jeden na dwunastu; niegodni papieże są jeszcze bardzo dalecy od tego stosunku.

Uspokojenie się odszczepieństwa greckiego podczas wieku X. — Przedziwna i widzialna opieka Opatrzności Bozkiéj nad jego Kościołem, ujawiła się tak na Wschodzie jako i Zachodzie; gdyż ta okolica, mieszcząca w sobie tyle zarodków odszczepieństwa i herezyi, a przytém tak skłonna do zazdrości i buntu przeciwko Rzymowi, pozostała spokojną i uległą prawie przez cały wiek IX. Tylko przy końcu takowego, t. j. w r. 996 albo 999 dwaj patryarchowie konstantynopolscy, Siziniusz i Sergiusz III zaczęli intrygować przeciwko Rzymowi, albowiem wykreślili, według wielu autorów, imię papieża ze swych dyptychów, nie zrywając jednak otwarcie i stanowczo. Oprócz tego usiłowania, odszczepieństwo wschodnie podobne do ognia tlejącego pod popiołem, nie wydało płomienia i niewiele nabawiło kłopotów zwierzchników Kościoła. Jednakże na Wschodzie nie zbywało na żywiołach niespokojnych i rozprzężonych; albowiem na dziesięciu cesarzów, którzy panowali w Konstantynopolu podczas wieku X, sześciu albo siedmiu byli zarówno takimi rozpustnikami, jak i Michał III, a w duchowieństwie nie znalazł się i jeden człowiek, któryby mógł stawić zbawienną tamę namiętnościom tych złośliwych książąt cesarstwa wschodniego [1]).

Nawrócenie Normandów i Polaków. — Rok 912—965. — Wśród poniżenia i nieszczęść Kościoła rzymskiego, ludy barbarzyńskie rzucały się w jego objęcia, aby go pocieszyć swém nawróceniem w tym smutku, który go tak dręczył i niepokoił. To też w r. 912, waleczny Rollon przyprowadził do wiary katolickiéj swe czeredy normandzkie; sam również został chrześcianinem, którego podawał do chrztu Robert książe francuzki i paryzki. Król

[1]) Berault-Bercastel, tom V, pag. 49, 143, 226.

Karol Prostak dał mu za żonę swą córkę Gizellę z częścią Neustryi nazwanéj od tego czasu Normandyą. Nawrócony barbarzyniec, poskromił dzikość swego ludu, odzwyczaił go od rozbojów, a zachęcił do rolnictwa, podniósł miasta poniszczone, wybudował wiele kościołów, a religię postawił wszędzie w stanie kwitnącym. Skutkiem téj niesłychanéj zmiany, Normandya stała się jednocześnie jedną z prowincyi najwięcéj chrześciańskich Francyi, i stanowiła nieprzebyty szaniec przeciwko innym Normandom. W roku 965, księżniczka Dąmbrówka, żona księcia polskiego, gorliwa katoliczka, zyskała do tego stopnia swemi cnotemi zaufanie i szacunek męża, że go zniewoliła do przyjęcia chrztu. Za przykładem księcia poszli jego poddani, a Polska stawszy się katolicką, stanowiła najsilniejsze przedmurze chrześciaństwa przeciwko Turkom.

Mnóstwo świętych podczas wieku X. — W innych częściach Europy liczono mnóstwo świętych, między ludem wiernym, na stolicach biskupich, w klasztorach i na tronach królewskich. Hiszpania zawsze w walce z Muzułmanami przechowała niezachwianie swą wiarę, w pośród najstraszniejszych prób, i wydała wtedy kościołowi św. Sizemanda z Kompostelli, św. Gennada z Asorgii, św. Rudezinda z Dumy i pobożną księżniczkę Elwirę etc. Anglia miała dwóch książąt głośnych swemi cnotami, pobożnego króla Edgara, zwanego przez niektórych autorów *miłością i rozkoszą Anglików,* i św. Edwarda zwanego Młodym. Anglia wydała również wielu świętych biskupów, jakoto: Św. Odona i św. Dunstana, arcybiskupów kantorberyjskich, św. Etenwolda z Winchester, św. Ozualda z Worchester, św. Turketula Opata z Krualad, który był poprzednio u kilku króli kanclerzem etc. W Niemczech widzimy św. Matyldę matkę cesarza Ottona II, zwanego Wielkim i św. Adelajdę małżonkę tegoż księcia, św. Wacława księcia czeskiego, który z pobudek religijnych, sam przysposabiał chleb i wino przeznaczone do Mszy świętéj, św. Gerarda opata z Brogne w hrabstwie Namur, św. Udalrika zwanego zwykle św. Ulrykiem, pochodzącego ze znakomitéj rodziny niemieckiéj, biskupa z Augsburga, prałata godnego najpiękniej-

szych wieków kościoła, św. Adalberta, arcybiskupa magdeburskiego i apostoła Sławian; św. Brunona, brata cesarza Ottona i arcybiskupa kolońskiego, św. Adalbaga z Bremy, świętego Konrada z Konstancyi, św. Wolfanda z Ratizbony etc. W Danii rządził król święty Harold, który przepełniwszy Północ kościołami i pracownikami ewangelicznemi, umarł w r. 980. I Francya w wieku X nie była mniéj płodną w świętych jak i inne królestwa Europy. Uwielbiano mianowicie św. Geroda, hrabiego z Orillac w Auvergne; św. Bernona, który założył w roku 910 sławne opactwo Benedyktynów kluniaceńskich w Makonne, przedziwną szkółkę świętych i uczonych; świętego Odona, św. Majela, św. Odilona wszystkich trzech opatów z Kluniaku, znakomitych swem urodzeniem, nauką i cnotami, św. Lupa biskupa z Anzer etc. Św. Abbon, który uczył w klasztorze Fleury, celował w siedmiu sztukach wyzwolonych, liczył nieraz do pięciu tysięcy słuchaczów otaczających jego sławną katedrę.

Pisarze wieku X. — Wiele z tych świętych osobistości odznaczyły się również i nauką. Św. Odon, biskup kluniaceński, napisał żywot św. Geroda z Orillac, historyę przeniesienia relikwii św. Marcina i kilka innych znakomitych dzieł. Święty Odon z Kanterbery zostawił *Konstytucye kościelne*. Atton biskup z Werseil ogłosił *Traktat o cierpieniach kościoła* i jeden *Kapitularz* gdzie przytacza wyroki soborów, postanowienia papiezkie etc. Za jego czasów w jego dyecezyi było wiele szkół i wszystkie znajdowały się w stanie kwitnącym. Po św. Udalryku mamy kilka kazań i jeden list o nabożeństwie kapłanów. Św. Dunstan z Kantorbery jest autorem dzieła pod tytułem: *Zgoda ustaw zakonnych*. Wiek X dostarczył nam jeszcze więcéj pisarzów pożytecznych. Szymeon Metafrast, mąż głębokiéj nauki, sekretarz i minister cesarza Konstantyna Porfyrogenity, stał się głośnym przez wydanie zbioru *Żywotów świętych* [1]).

[1]) Bellarmin, Baroniusz, Tillemont oskarżają Metaphrastę, że samochcący przeistoczył swe *Żywoty świętych*. Z Greków Psellus, Balsamon i Allacyusz, jak również Bolland, Montfaucon i Honoryusz od św. Maryi są zdania przeciwnego. Ten ostatni zapewnia, że porobiły się wielkie próżnie w zbiorze żywotów świętych Arnoda

Flodoard urodzony w Epernie w r. 894, kanonik reimski wydał historyę tego kościoła i kronikę. Ten autor obok szacunku dla swych cnót, kazał w sobie podziwiać *mądrość nadludzką*, tak o nim wyrażał się współczesny rocznikarz. Jego *Żywoty papieżów*, od św. Piotra aż do Leona VII, których Baroniusz wcale nie znał, postawiły w prawdziwem świetle wiele faktów przekształconych przez Luitpranda. Luitprand rodził się na początku wieku X, najprzód był subdyakonem kościoła toledańskiego, następnie dyakonem kościoła pawijskiego i w końcu biskupem w Kremonie, napisał historyę swych czasów i dwóch podróży odbytych na Wschód w charakterze ambasadora, pierwszą w roku 948, w imieniu Berańżera II króla Italskiego, a drugą w 968 w imieniu cesarza Ottona. „Luitprand, mówi Fleury, był to człowiek stronniczy, roznamiętniający się, jednych bardzo ganiący, a drugich nad miarę wychwalający, według momentalnych porywów swéj fantazyi. Już poprzednio widzieliśmy, co należy sądzić o jego twierdzeniach i sądach. Eutychius, patryarcha aleksandryjski, napisał skrót historyi powszechnéj od stworzenia świata. Roswitha, zakonnica z klasztoru Godersheim, w królestwie dzisiejszém hanowerskiém, znała język łaciński, grecki, filozofię Arystotelesa, muzykę, poezyę i sztuki wyzwolone. Napisała wiele dzieł godnych szacunku ze wszech miar, ktore tylko co zostały ogłoszone. Rathier, biskup z Werony oświadcza, że za jego czasów szkoły kościelne w Weronie były w stanie kwitnącym, i że wiele młodych ludzi uczyło się w nich prawa kanonicznego i literatury. Zgromadzenie kluniaceńskie, pod świętymi opatami Bernonem, Odonem, Mayelem, zaszczepiło smak pobożnych nauk i przykład karności klasztornéj we wszystkich klasztorach na Zachodzie. Muratori wydał katalog klasztoru w Bobio w X wieku, który jest skazówką, ile to pracy i starania położyli zakonnicy w przechowaniu autorów świętych i świeckich. Biblioteka watykańska liczy w tym peryodzie dwudziestu trzech bibliotekarzy, z których

d'Andilly, w Aktach Ruinarda, w pamiętnikach Tillemonta, a nawet w Żywotach świętych Bailléta, tak surowego względem Metaphrasta, gdyby odrzucono wszystko, co pochodzi od tego pisarza.

wszyscy stoją na wysokościach swego posłannictwa naukowego etc. Ruch nadany nauce przez kościół, nie powstrzymał się nawet i w chwilach najsmutniejszych, t. j. wtedy, kiedy klęski pustoszące Europę w wieku X zdawały się światu grozić blizkim końcem. Z głębi przeto klasztorów wyszły najstarożytniejsze roczniki Francyi i dowody naszéj historyi [1]).

Papieże zastrzegają sobie instytucyę kanoniczną biskupów. Biskupi odbywali sobory z tą samą gorliwością i roztropnością co i w wiekach poprzednich. Liczy się ich blizko 120. Występowano na nich z całą nieugiętością przeciwko nadużyciom. Wiek X zasługuje na uwagę z tego względu, że w nim dokonała się wielka zmiana w karności kościelnéj, pod względem instytucyi biskupów. Dotychczas takowéj dopełniali metropolici, albo sobory prowincyonalne. Papieże podtrzymywali swą władzą powagę metropolitów, dopóki dawała się pogodzić z interesami ludów i zachowaniem świętych ustaw, lecz nieład jaki podówczas powszechnie się wkradł, niejako zmusił papieży zastrzedz sobie mianowanie i potwierdzanie wielu biskupów. Z czasem wpływ królów i panów coraz więcéj dawał się uczuwać przy wyborach duchownych. Wiele nawet probostw i biskupstw stały się pastwą silniejszego i ojcowizną bogatego. Jakiż mógł stawić opór metropolita albo sobór prowincyonalny gwałtom książąt albo wielkich wasalów, czasem zarówno potężnych jak i sami książęta? Zresztą nie tak łatwo można było znaleść chodzących za interesami w Rzymie jak w swym kraju. Nadto nie wiele było takich probostw, których dochody wystarczałyby na pokrycie kosztów podróży tych, którzyby chcieli czynić zabiegi w tym celu w mieście oddaloném. Biskupi, nagleni pobudkami politycznemi, a czasami nawet i złożeni z urzędu, nie mając innego środka utrzymania ich powagi i władzy, błagali papieżów, aby sami zastrzegli sobie niektóre sprawy. Sobór odbyty w r. 867 w Troyes, prosił papieża, aby na przyszłość żaden biskup nie był złożony z urzędu bez współ-

[1]) *Hist. génér. de l'Eglise*, tom II, p. 593. — *Etude biographique*, p. Paul Allut.

uczestnictwa Stolicy świętéj. Biskupi krępowani w zarządzie kościołów przez władzę doczesną, albo téż przez zastarzałe nadużycia, *rzucili się*, według wyrażenia św. Bernarda *w objęcia swego ojca*. Wielki spór, który się w tym czasie rozpoczął o inwestytury, również ściągnął wielu biskupów do Rzymu, których sami metropolici tam wysyłali dla odebrania instytucyi. Cały więc episcopat, jeżeli tak można powiedzieć, złożył u stóp papieży rzymskich władzę, którą miał od nich, a którą oni sami mogli wtedy tylko wypełniać z całą swobodą. Władza, która się opiekowała w czasach zwyczajnych, potrzebowała teraz sama opieki, tego blasku i téj siły, które otaczały pierwszą stolicę. Nie lękamy się powiedzieć z pewnym poważnym autorem, że zastrzeżenia ocaliły kościół; już tę prawdę wypowiedział wówczas papież Mikołaj I, w tych słowach: „Prawa papiezkie są przedmurzem kościoła katolickiego". Papieże więc z obowiązku i potrzeby bronili swobody wyborów i ściśle przestrzegali zachowanie w nich praw, zastrzegając ich sobie bezpośrednie zatwierdzenie, i pozbawiając tym sposobem ambicyi, chciwości i wszystkich innych namiętności prawa narzucania pasterzów kościołom. Papieże nie zastrzegli sobie odrazu potwierdzenia biskupów prawem; lecz ograniczając władzę metropolitów, jaką niegdyś im powierzyli, z czasem przyswoili sobie prawo instytucyi biskupów. Ten zwyczaj, który się rozpoczął w wieku X, stał się bardzo częstym a prawie powszechnym w wieku XII [1]). Otóż widzimy, że jakkolwiek złe było wielkie, ale zawsze starano mu się zapobiegać, a gorliwość biskupów była hasłem i czynnym środkiem téj reformy.

Początek trzeciéj dynastyi królów francuzkich. — R. 987. — Wiek X był również świadkiem dwóch wielkich zmian politycznych, zaszłych w Niemczech i Francyi. Odrodzona dynastya Karola Wielkiego, wyczerpnięta wojnami i cią-

[1]) Patrz *Tradition de l'Eg'ise sur l'institution des èveques*, tom III, pag. 30—105. — Gorini, t. II, pag. 536—542. Było to w tym czasie, kiedy biskupi zaczęli używać tytułu: *biskup z łaski Bozkiéj i Stolicy świętéj*. Febroniusz mniema, że téj formuły nie używano przed wiekiem XIV. Thomassin również nie odnosi tego zwyczaju wyżej, a Mansi odnosi to do dalszej starożytności.

głemi niezgodami, straciła koronę tych dwóch państw. Korony niemieckiéj została pozbawioną w roku 911, kiedy po śmierci Ludwika IV ostatniego potomka Karola Wielkiego w Germanii, tron stał się wybieralnym. Niemcy, zamiast oddać berło Karolowi Prostakowi, ofiarowali go jednozgodnie Konradowi I, księciu frankońskiemu, pochodzącemu po kądzieli od wznowiciela cesarstwa zachodniego. Konrad kazał potwierdzić swą władzę soborowi narodowemu, odbytemu w r. 917 w Alteim, pod przewodnictwem legatów papiezkich.

Co się tyczy korony francuzkiéj, takowa po śmierci Karola Otyłego w roku 888, pod Karolem Prostakiem przynajmniéj w części po raz pierwszy wymknęła się z rąk następców Karola Wielkiego, albowiem Eudes hrabia Paryża, który uwolnił tę stolicę od napadów Normandów, został ogłoszony królem Francyi zachodniéj, a Karola Prostaka wysłał do Nesturyi. Po Eudesie Robert jego brat, kazał się koronować arcybiskupowi Reimskiemu w roku 922. Hugon Wielki, syn Roberta, zadowolnił się powagą królewską a koronę oddał Raulowi swemu szwagrowi, księciu Burgundzkiemu. Po śmierci Raula, zmarłego bez potomstwa w r. 936, Hugon zawezwał Ludwika IV syna Karola Prostaka, którego matka w czasie rozruchów wywiozła do Anglii, ztąd otrzymał nazwę zamorskiego *(outre de mer)*. Po upływie panowania Ludwika Zamorskiego, jego syna Lotaryusza i Ludwika V, mówi Feneant, zmarłego w r. 987, wielcy panowie królestwa zebrani w Nojons, oddali po raz drugi i na zawsze koronę francuzką dynastyi hrabiego Eudesa i Roberta, w osobie Hugo kapeta, starszego syna Hugona Wielkiego [1]). Ta zmiana dokonała się bez zawichrzenia i przesilenia społecznego, i tak naturalnym biegiem rzeczy, że nawet takowéj nie dostrzeżono na granicach kró-

[1]) Stryj króla Ludwika V, Karol lotaryngski, który został wasalem cesarza Ottona II, chciał upominać się o koronę francuzką. Lecz odpowiedziano mu: „że wyrzekając się ojczyzny, aby zostać wasalem obcego księcia, zrzekł się tembardziéj i wszelkich praw jakieby mógł mieć do tronu". Utrzymują, że w dawnéj kronice znaleziono testament Ludwika V, w którym koronę oddaje Hugonowi a nie Karolowi.

lestwa. Żadna rewolucya, mówi Guizot, nie dokonała się tak spokojnie i tak nieznacząco, a żadna nie była płodniejszą w większe rezultaty.

Miłosierdzie i pobożność króla Roberta. — Następcą Hugona Kapeta w roku 996 został jego syn Robert, w którym pobożność współubiegała się z miłosierdziem. W Paryżu, Orleanie i w wielu innych miastach, gdzie tylko dłużéj przebywał, żywił zwykle do trzystu a czasem i do tysiąca ubogich. W wielką sobotę usługiwał na kolanach i umywał im nogi. Około chorych dotkniętych najobrzydliwszemi chorobami, miał największą pieczę i chodził z upodobaniem i zraszał nieraz swemi łzami ich wrzody, a częstokroć i leczył dotykając je. Spędzał całe noce Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych świątek na czuwaniach i modlitwach. Całemi dniami odmawiał psałterz i bywał na wszelkich nabożeństwach kościelnych, a nawet w dni uroczyste sam śpiewał w kapie przy pulpicie z berłem w ręku.

Godne uwagi postąpienie Francuzów, z powodu występku ich króla, za który został wyłączony ze społeczeństwa wiernych.— Jak początek panowania tego pobożnego monarchy zaczął się bardzo smutnie, tak znowu koniec postawił go na wysokościach jego stanowiska, albowiem w sposób przedziwny, ujawnił jego i narodu wielką wiarę. Kochał nad życie księżniczkę, imieniem Bertę, córkę Konrada króla Prowancyi i Burgundyi, z którą się połączył węzłem małżeńskim, mimo pokrewieństwo i powinowactwo duchowne, albowiem była jego siostrą nierodzoną, a on zaś był ojcem chrzestnym dziecka które Berta miała z pierwszego małżeństwa. Papież Jan XVI powstał przeciwko temu zgorszeniu które było niezmiernem wśród ludu wychowanego w najgłębszym szacunku dla praw kościelnych; lecz Robert, skutkiem nadmiernéj słabości, nie mógł zdobyć się na oddalenie księżniczki. Grzegórz V, następca Jana XVI, upomniał go jeszcze, prosił, a kiedy wszystko było bezowocnem, wyłączył słabego monarchę ze społeczeństwa wiernych w r. 998. Wtedy, jeżeli można wierzyć św. Piotrowi Damiańskiemu, Francuzi, słuchając Roberta jako króla, zerwali z nim wszelkie stosunki, jako z wyłączonym ze społeczeństwa wier-

nych. Dworacy usunęli się z pałacu, a domownicy czyścili w ogniu nawet półmiski z których jadł i naczynia któremi pił. Ta wielka i piękna lekcya, jaką mu dał jego lud, poruszyła do żywego króla, rozłączył się z Bertą, wyznał publicznie swój grzech i starał się go zmazać łzami, umartwieniami i obfitemi jałmużnami dawanemi ubogim.

W okoliczności tak delikatnéj i tak trudnéj nie można nawet dostrzedz, w jak przedziwny sposób każdy spełnił swój obowiązek i papież, i lud wielki i jego król. W któréj epoce znalezionoby piękniejszy, powszechniejszy i uroczystszy przykład tak wysokiéj moralności, takiéj względności dla kościoła, takiego szacunku dla praw przyjętych w społeczeństwie, takiéj wierności dla świętych zasad! Widzimy więc, że wiek X, jakkolwiek pełen nieszczęść i osławień, mimo to mieścił w swem łonie wiele prawdziwych zasług wielkości i świątobliwości [1]).

[1]) *Hist. génér. de l'Egl.*, tom II.

WIEK JEDENASTY.

Budowa wielu kościołów. — Na początku XI wieku, dokonał się w Europie wielki ruch umysłowy i religijny. Gorliwość o chwałę Bożą obudziła się wszędzie; a według zdania Berault-Bercastela, nigdy nie stawiano tyle kościołów co w téj epoce. Temu to wiekowi tak osławionemu, dzieje zawdzięczają mnóstwo pomników będących jeszcze dzisiaj przedmiotem podziwienia. Odnowiono prawie wszystkie katedry, klasztory i kościoły aż do najmniejszych kaplic wiejskich. Kościół św. Marcina w Tours zaczął budować jego podskarbi Herve w roku 1001, a poświęcenie takowego odbyło się w r. 1004. W tym wieku wystawiono katedry w Angouleme, Nantes, Angers, Bellej, Bordeaux, Bayex, Ewreux, w Spirze, Moguncyi i Wormsie; kościoły św. Germana des Pres w Paryżu; św. Trójcy w Angers i Najśw. Panny w Poitiers, św. krzyża w Bordeaux; metropolię w Arles; kościoły w Puy, Clermont, Saint Paire, w Chartres etc., jednem słowem wszystkie kościoły w stylu romańskim drugorzędnym pochodzą z téj epoki [1]). Budowę kościoła św. Maurycego w Wienne rozpoczęto w r. 1052; a świętego Antoniego

[1]) Styl Byzantyński albo romański pierwotny, trwał od wieku IV do X włącznie. Romański drugiego rzędu był używany w XI; trzeciego rzędu w XII wieku. W wieku XIV, XV i XVI używano stylu ostrołukowego w różnych kształtach, od połowy zaś XVI wieku wrócono do stylu greckiego.

w Delfinacie w r. 1094. Lud, magnaci, wielcy panowie używający najgorszéj opinii, a także i biskupi nieodznaczający się zbyteczną moralnością, współubiegali się ze świętymi, w tege rodzaju dobrych uczynkach; była to wiara wprawdzie niedoskonała i niekonsekwentna, w każdym jednak razie mniéj bolesna, jak owa mniemana potęga ducha, usiłująca podstawić na miejsce wstydu, obyczajów, sumienia i innych czynników moralności, bluźnierstwo i bezbożność [1]).

Nawrócenie Węgier. — R. 997—1033. — W tym czasie kiedy z jednéj strony wiara budując kościoły, utrwalała swe panowanie pokojowe w łonie ludów europejskich już podległych jéj berłu; z drugiéj znowu strony posuwała swój sztandar święty, ów zwiastun i krzewiciel cywilizacyi ku narodom barbarzyńskim; między innemi rozwinęła go nad Węgrami na początku wieku XI. Węgrzy przedtém Madziarowie nieodrodne dzieci okrutnych Hunnów, których wódz Attila napełnił postrachem cały świat w wieku V, wyrównywali Normandom pod względem ciemnoty, a przewyższali ich w okrucieństwie i dzikości. Jedli mięso surowe, pili krew, siekali na kawałki serca więźniów i używali je jako lekarstwo. Spustoszyli w sposób okrutny, po kilkakroć Niemcy, Włochy, Lotaryngię. Palili kościoły, zabijali kapłanów u stóp ołtarzy i mnóstwo uprowadzali chrześcian do niewoli, bez różnicy wieku, płci i stanu. Mimo jednak dzikość i okrucieństwo tych ludów, Kościołowi udało się ich złagodzić i nawrócić. Bóg oświecił światłem łaski serce jednego z ich naczelników nazwiskiem Gejzy, skutkiem czego on i cała jego rodzina przyjęli chrzest. Jego syn Szczepan I, był jednocześnie królem i apostołem swego narodu. Zawarłszy pokój stały ze wszystkiemi swemi sąsiadami, oddał się z takim zapałem zaprowadzeniu i ustaleniu religii chrześciańskiéj w swem państwie, że wkrótce wykorzenił bałwochwalstwo do szczętu. Jego gorliwość i miłość sięgały po za granice jego Królestwa, albowiem założył klasztór w Jerozolimie i hojnie uposarzył go.

[1]) O przyczynach tego ruchu: czytaj Bourassé, *arch, chrét,*, pag. 150, 151, 152. — Berault, tom V, pag. 181.

Kazał wybudować piękny kościół w Konstantynopolu; w Rzymie ufundował kollegium złożone z dwunastu kanoników z domem gościnnym dla pielgrzymów węgierskich. Węgry przyjąwszy religię chrześciańską, zostały podzielone na 10 biskupstw, których metropolią było miasto Strigonium nad Dunajem. Aby zapewnić na zawsze owoc swych prac, Szczepan wykonał ślub szczególny, w którym oddał pod opiekę Dziewicy Maryi siebie i całe królestwo, i na Jéj cześć kazał wybudować wspaniały kościół w Albe-Royale. Następnie posłał biskupa do papieża aby potwierdził to wszystko co on zrobił; a nawet swoją pobożność synowską do tego posunął, że prosił papieża o tytuł króla, albowiem poprzednicy jego i on sam tytułowali się dotychczas książętami. Papież Sylwester II, wywdzięczając się Szczepanowi za jego gorliwość w sprawie religii, nadał mu tytuł *króla apostolskiego,* który to tytuł królowie Węgierscy zatrzymali na zawsze. Ten cnotliwy monarcha, mający szczególne nabożeństwo do Maryi, umarł w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w r. 1038, a Kościół umieścił go w liczbie świętych. Następcą jego był syn Emeryk, którego również kościół czci jako świętego.

Mnóstwo królów świętych w Europie. — Po nawróceniu Węgrów, prawie cała Europa została chrześciańską, a niemal na wszystkich tronach tego obszernego stałego lądu zasiadali święci królowie. I tak na tronie niemieckim zasiadał Henryk II ze swoją żoną Kunegundą, którzy żyli w czystości (1001—1024). W Danii i Anglii rządził Kanut II, bohater chrześciański, który obydwie te korony połączył w r. 1017. Norwegia miała na tronie króla św. Olawa sławnego z męztwa i cnót chrześciańskich, którego Kościół czci jako męczennika, ponieważ go zabili bałwochwalcy przez nienawiść do wiary w roku 1028. Drugi Olaw teść króla Norwegskiego i Anon jego syn, gorliwi chrześcianie zasiadali w téj epoce na tronie szweckim. Na tron Polski, wniósł cnoty Kluniaceńskie św. Kazimierz, który pozostał w tym klasztorze jako dyakon, a którego papież Benedykt IX uwolnił od ślubów w r. 1040, na żądanie Polaków. Nakoniec około połowy XI wieku, berła Sławian i Anglików były złożone w rękach

dwóch cnotliwych królów, a mianowicie Goteskala i św. Edwarda sławnego prawodawcy.

Św. Bernard z Menthon, założyciel wielkiego zakonu św. Bernarda. — R. 923—1008. — Lud zwykle naśladuje swych przełożonych, a ponieważ między królami wielu było ludzi świątobliwych, a zatem nigdy nie widziano tyle świętych z różnych warstw społeczeństwa co w téj epoce. Wogóle mówiąc, wszyscy ludzie dążyli ku lepszemu i poprawili swe obyczaje. Aby dopomódz i nadać kierunek temu zbawiennemu ruchowi, Bóg postawił na czele takowego znakomite osobistości jakoto: Świętego Bernarda z Menthon, św. Romualda, św. Jana Gwalberta i św. Brunona. Św. Bernard z Menthon urodzony w zaniku tego nazwiska, pochodził ze znakomitéj rodziny Sabaudzkiéj, wyrzekł się jeszcze w kwiecie młodości wszelkich nadziei światowych, wyświęciwszy się na kapłana, został mianowany archidyakonem w Aoście. Poruszony niewiadomością mieszkańców alpejskich, między którymi było jeszcze wielu bałwochwalców, oddał się cały ich nawróceniu, a tém samém i ukształceniu, niczem się nie zrażając. Dowiedziawszy się, że oddają cześć jakiejś statui Jowisza wystawionéj na górze, podszedł do niéj nie bez trudności, wywrócił bałwana, a na jego miejsce kazał wystawić klasztór i dom przytułku, którym nadał swe nazwisko. Taki był początek i taki był założyciel sławnego zakonu św. Bernarda. Święty umarł w Nowarze w roku 1008, licząc lat wieku ośmdziesiąt pięć. Święty Bernard zasiadłszy na szczytach Alp, ukazuje się jako najwznioślejszy punkt starożytnego świata, w którym człowiek osiedla się i walczy przez dziewięć miesięcy w roku z warunkami tak strasznymi dla jego istnienia. Podróżnicy zwiedzający Alpy, których liczba wynosi rocznie około pietnastu tysięcy, wystawiają się na największe niebezpieczeństwa, skutkiem zimna, burz nieprzejrzystéj mgły, zawiei śnieżnych i bałwanów lodu staczającego się z gór. Lecz postawiony na straży przez religię, na téj twardéj i zlodowaciałéj skale, zakonnik św. Bernarda czuwa od ośmiuset lat nad tymi nieszczęśliwymi i nastawia baczne ucho dniem i nocą, wśród świstu wiatrów, na najmniejsze krzyki podobne do głosu ludzkiego.

Od grudnia aż do maja każdodziennie zrana odważny brat zstępuje w góry, którego nazywają przewodnikiem, niosąc z sobą chleb i wino dla podróżnych [1]). Brat przewodnik udaje sie w góry w towarzystwie jednego lub dwóch psów przyuczonych do rozpoznawania węchem podróżujących zabłąkanych lub zasypanych śniegiem.

Jeżeli brat przewodnik nie wraca w godzinie oznaczonéj, wtedy inni bracia przybywają mu na pomoc, a jeżeli i ich za mało, natenczas jeden z nich uwiadamia o tém zgromadzenie, skutkiem czego wszyscy zakonnicy lub jakaś część w miarę potrzeby uzbrojeni w wielkie kije, przebywają z wielką trudnością zaspy śniegowe, narażając swe życie, aby ocalić życie swych bliźnich podróżnych, których jako aniołowie opiekuńczy zabierają z sobą do klasztoru, gdzie ich ogrzewają, karmią, jednem słowem gdzie znajdują się jakby pod strzechą rodzinną.

Takim to sposobem mówi Chateaubriand, religia postawiła wszędzie straż, aby nieść pomoc i ulgę wszelkiego rodzaju niedoli.

Św. Romuald założyciel zakonu Kamedułów. — R. 952—1027. Prawie w tym samym czasie św. Romuald ufundował zakon kamedułów. Romuald urodził się w r. 952 lub 956; pochodził ze znakomitéj rodziny książąt raweńskich, w młodości swéj wylał się na wszystkie namiętności, lecz przestraszony pewnego razu widokiem pojedynku, w którym jego ojciec Sergiusz zabił swego nieprzyjaciela, wstąpił do klasztoru, gdzie oddał się najsurowszéj pokucie. Jego nawrócenie i cnoty zyskały Bogu jego ojca, dożę weneckiego Orselo i wielu innych młodych magnatów, dawnych przyjaciół i towarzyszów jego rozpustnego życia. Romuald miał wkrótce tak wielką liczbę uczni, iż kazał pobudować kilka klasztorów aby ich pomieścić. Najsławniejszym z nich był w Kamaldoli, położony niedaleko Arezzo w Toskanii w dolinie apenińskiéj, którą ofiarował mu w roku 1012, pewien magnat nazwiskiem Maldoli, od którego klasztór otrzymał nazwę Camaldoli

[1]) Taki brat przewodnik wystawia się na wielkie niebezpieczeństwa, którego nazywają stróżem opatrznościowym, albowiem nie pamiętają, aby który kiedykolwiek zginął.

czyli Campo-Maldoli. Święty założyciel przyjął ustawę św. Benedykta z pewnymi dodatkami, i chciał aby jego uczniowie łączyli z życiem pustelniczém zakonne.

Św. Jan Gwalbert założyciel Walumbrozanów, — R. 1051. — W r. 1051 zawiązało się również w milczącém ustroniu doliny Apenińskiéj, ocienionéj wierzbami, *Vallis umbrosa* drugie stowarzyszenie, którego założycielem był szlachcic florencki, nazwiskiem Jan Gwalbert. Pewnego razu w wielki piątek wyjechawszy na koniu w towarzystwie dwóch koniuszych, spotkał przypadkiem na drodze ubocznéj mordercę swego ojca, którego oddawna szukał, aby na nim się zemścić. Jan chciał go zabić, gdy tymczasem zbrodniarz rzucił mu się do stóp na kolanach z rękoma złożonemi na krzyż, prosząc przebaczenia. Jan Gwalbert tknięty łaską bozką, przebaczył mu; poczém wkrótce wyrzekłszy się świata, udał się z wielu przyjaciółmi i uczniami w Apeniny na pustynię. Przyjął jak św. Romuald ustawę św. Benedykta, wybudował wiele opactw, z których Walumbrozańskie było metropolią. Umarł w r. 1073.

Św. Bruno założyciel zakonu Kartuzów. — Od roku 1030 albo 1035 do 1101. — Lecz szczytem życia zakonnego był klasztor w Wielkiéj Kartuzyi założony przez św. Brunona w r. 1084. Bruno urodził się z rodziców szlachetnych w Kolonii, od których odebrawszy staranne wychowanie, zabłysnął dosyć wcześnie swemi zdolnościami. Ukończywszy pierwsze nauki w swém mieście rodzinném, udał się do sławnéj szkoły w Reims, którą ukończył z wielką korzyścią. Nieco późniéj zostawszy kanonikiem teologiem i kanclerzem wszystkich szkół w dyecezyi reimskiéj, widział swą sławę coraz daléj szerzącą się, odbierając najpochlebniejsze oklaski i pochwały. Lecz Bruno darów Bozkich nigdy nie obracał na korzyść swéj próżności, owszem przeciwnie używał ich na szerzenie Królestwa Chrystusowego, gdyż ożywiony łaską bozką i żądzą życia doskonalszego, opuścił świat. Prześladowanie, jakiego doświadczył ze strony arcybiskupa reimskiego Manassessa, prałata świętokupcy, którego nieraz strofował o nadużycia i zgorszenia, utwierdziły go ostatecznie w tém postanowieniu. Zresztą według dawnego podania, święty był ostrzeżony cudownem zjawiskiem, jakie miało

miejsce w jego oczach, aby już daléj nie odkładał swego zamiaru [1]). Bądź co bądź, Bruno doprowadził do skutku swój pobożny cel, z sześcioma swymi przyjaciółmi, między którymi było dwóch kanoników od św. Rufa z Walencyi w Delfinacie. Przedstawiwszy się wszyscy biskupowi z Grenobli św. Hugonowi, prosili go, aby im pozwolił osiedlić się w ustroniu w górach jego dyecezyi [2]). Hugo właśnie nocy poprzedzającéj miał sen, w którym widział samego Boga budującego świątynię o pięć mil odległą od Grenobli, na pustyni zwanéj Kartuzyą; siedm gwiazd unoszących się z ziemi tworzyły koronę i torowały niejako drogę świętemu. Skoro Hugo ujrzał i usłyszał Brunona z jego towarzyszami, zastósował do nich to widzenie, przyjął ich serdecznie i sam odprowadził na pustynię Kartuzyi, która od tego czasu stała się jako Liban Alp francuzkich. Tę to właśnie dolinę podówczas dziką, otoczoną skałami twardemi, stromemi, pokrytemi przez większą część roku śniegiem i mgłą, wybrał Bruno ze swymi przyjaciółmi za siedlisko, któréj do dzisiaj pilnują jego dzieci. Nowy klasztor otrzymał nazwę pustyni, która mu służyła za kolebkę; a jedyny rzec można z zakonów dawniejszych, w którym ani rozprzężenie obyczajów, ani duch świata nie wywołały nigdy potrzeby przeistaczania go. To téż jeszcze dzisiaj nawiedzają pielgrzymi tłumnie Wielką Kartuzyę, jak niegdyś odwiedzali i przebiegali Tebajdę. Z gór błogosławionych Kartuzyi, jak niegdyś z pustyń zamieszkałych przez Antoniego i Hilaryona wiara i miłosierdzie wylały się na świat, aby go odrodzić i budować.

Miłosierdzie i dobroczynność Kartuzów. — Dzieci św. Brunona wyzuci przez rewolucyą ze swych lasów wieko-

[1]) Według tego podania sławny doktór Uniwersytetu paryzkiego, nazwiskiem Rajmond Dyocres przyjaciel św. Brunona zmarły w téj epoce, miał w czasie pogrzebu odbywającego się uroczyście w Notre-Dame, na chwilkę zmartwychwstać i zawołać po trzykroć: *Jestem oskarżony, jestem osądzony, jestem potępiony na strasznym sądzie Boga.* Ta legenda dała powód do licznych sprzeczek. Papież Urban VIII wyrzucił ją z brewiarza. Jednakże niektórzy krytycy i uczeni przypuszczają ją jak to Gerson.

[2]) Hugon zrzekł się swych praw nad temi pustyniami. Toż samo uczynił Seguin, opat de la Chaise-Dieu i inni okoliczni panowie.

wych i obszernych pastwisk, które zamienili na bogate skarby dla biednych, nie przestali spełniać uczynków miłosierdzia, tak samo jak poprzednio, rozdawali biednym obfite jałmużny. Ich miłosierdzie silniejsze od ubóstwa, a nawet i saméj śmierci, zwróciło się do najskromniejszego źdźbła rośliny nieznanéj, i błagało go w imię nędzarzy, aby zastąpiła im miejsce sposobu do życia, jaki im dostarczały dotychczas odwieczne i olbrzymie puszcze. Zarodek ziela zbawiennego posłuchał głosu dziatek Brunona; a wkrótce rośliny skał, dzięki cudownéj przemianie, jakiéj dokonały nauka i miłosierdzie mnichów, stały się źródłem dobrodziejstw dla nieszczęśliwych, których niegdyś karmiły bogate i olbrzymie lasy, a jakie przeszły na skarb Państwa. Ta rosa opatrznościowa, jaka płynie z gór Kartuzyi, czy to uważana jako balsam na chorobę i boleść, czy to jako żywioł powstrzymujący siłę i życie, to wszystko obraca się na jałmużnę razem i stanowi źródło nieopisanych dobrodziejstw tak materyalnych, jako i duchowych. „Wejdźcie na Galaad, mówił niegdyś prorok Jeremiasz i przynieście z niéj balsamu.... a rany córki mego ludu zabliźnią się“. Wobec takiéj pomocy miłosierdzia i pociechy, jakich źródłem są dzisiaj góry i pustynia Wielkiéj Kartuzyi, niknie i Galaad. Z tych świętych i niewyczerpanych skarbów, jakie płyną z gór zamieszkałych przez dzieci św. Brunona, korzystają kościoły, parafie, seminarya, biedni, nieszczęśliwi, nędza publiczna i prywatna etc.: jedném słowem to wszystko, co tylko potrzebuje pomocy, ulgi, osłody i lekarstwa.

Św. Hugo biskup z Grenobli. — R. 1053—1132. — Święty do tego stopnia szanował to pobożne ustronie, że nie pozwolił go odwiedzać kobietom, a nawet zabronił tego wszystkiego, coby mogło spowodować jakieś roztargnienie, jako to polowania, łowienia ryb, paszenia trzód etc. Odwiedzał ich często i poddawał się jak zakonnik tym samym umartwieniom i pokucie, a nawet do tego stopnia się upokarzał, że chciał spełniać najniższe posługi domowe. Zachwycony życiem pustelniczém, nieraz tak długo zostawał w tém świętém ustroniu, że św. Bruno przypominał mu, aby wracał do dyecezyi, mówiąc: *Redi ad oves*, wracaj do swych owieczek. Obecność św. biskupa

w dyecezyi była nieodzowną, albowiem w r. 1079 albo 1080, w którym św. Grzegórz powierzył mu ją w zarząd, była w stanie najopłakańszym. Lud, którego prawie nie uczono, oddawał się najohydniejszym zbrodniom, a tak się oswojono z niektórymi występkami, że je spełniano bez najmniejszego zarumienienia się, jako czyny powszednie; między innemi rozpowszechniły się głównie lichwa i świętokradztwo. Świeccy przywłaszczali sobie dobra kościelne; a dochody z biskupstwa były tak rozproszone, że biskup przybywszy do dyecezyi, nie znalazł żadnych funduszów na utrzymywanie biednych. Hugo na wikok tylu nieszczęść wylewał nieraz obfite łzy, myśląc o środkach jak najprędszych zapobieżenia temu złemu. Przedewszystkiém starał się przebłagać nieba za występki swéj owczarni, ciągłemi czuwaniami, ścisłemi postami i gorącą modlitwą. Często kazał z takiem namaszczeniem, że poruszał najzimniejsze serca; a zszedłszy z ambony słuchał spowiedzi, zraszając łzami grzeszników pokutujących. Nieraz rzucał się do stóp zwaśnionych, aby sobie nawzajem przebaczali, lub zadosyć uczynili bliźnim. Miłosierdzie jego dla biednych nie znało granic, którym aby dawać obfitsze jałmużny sprzedał część ozdób biskupich. Za przykładem biskupa poszli i bogacze, tak że ubodzy w jego dyecezyi mieli zapewnioną pomoc i ulgę. Św. Hugo zarowno zręczny rządca dyecezyi jak i pasterz litościwy, wystąpił w kilku sporach, w charakterze dzielnego obrońcy praw swego Kościoła. Upiększył swe miasto, zarzucił wielki most kamienny na rzece Izer, aby ułatwić znoszenie się mieszkańcom. Założył wiele szpitali i klasztor w Chalai w r. 1108, który późniéj zamieszkali Benedyktyni, a obecnie zamieszkują Dominikanie. Hugo, mówi historyk św. biskupa, oddał wielkie zasługi Grenobli pod względem materyalnym, a liczne zakłady które hojnie uposażył, noszą na sobie cechę dobra i użytku publicznego. W czasie biskupstwa Hugona, które trwało lat 52, Kościół w Grenobli stanął u szczytu sławy i cnoty. Ten święty i znakomity biskup umarł w r. 1132.

W sześć lat po założeniu Kartuzyi, papież Urban II, który był uczniem św. Brunona w Reims, chciał mieć przy sobie swego *dawnego i kochanego mistrza*, celem

zasięgania od niego w razie potrzeby rad, jakie bardzo wysoko cenił. Bruno posłuchał rozkazu najwyższego pasterza, lecz wkrótce sprzykrzywszy sobie pobyt w świecie, za pozwoleniem papieża udał się w góry Kalabryjskie, gdzie założył klasztor, w którym umarł w r. 1101. Zostawił po sobie wiele prac naukowych, z których pozostały tylko Listy i Komentarz na psalmy i listy św. Pawła.

Świątobliwość Benedyktynów w Kluniaku. Ich szacunek i cześć oddawana Eucharystyi. Ustanowienie dnia zadusznego. — Benedyktyni Kluniaceńscy założeni przed wiekiem, współubiegali się z nowo powstałemi zakonami w wypełnianiu różnych cnót. Benedyktyni w Kluniaku oddawali szczególną cześć Eucharystyi i dali początek do ustanowienia dnia zadusznego, w którym jak wiadomo głównie modlimy się za dusze w czyscu zostające. Święty Odillon opat zakonu, polecił w roku 998, aby we wszystkich klasztorach benedyktyńskich corocznie w dniu, który następuje bezpośrednio po Wszystkich Świętych, modlono się za dusze wiernych zmarłych, a mianowicie aby odmawiano w wigilię nieszpory za umarłych, a w sam dzień jutrznię i mszę uroczystą[1]), na którą wzywano wiernych odgłosem wszystkich dzwonów. Przechowuje się jeszcze to postanowienie w Kluniaku. Ten zwyczaj tak pobożny rozszerzył się w mgnieniu oka, i był przyjęty wkrótce przez cały Kościół. Modlitwa za umarłych nietylko jest wyrażeniem dogmatu i wiary, lecz jest jeszcze powabem życia i pociechą serca; a największą szczerbę, jaką wyrządził protestantyzm nauce katolickiéj stanowi bezwątpienia zniesienie modlitwy i mszy świętéj za umarłych, albowiem w ten sposób zerwał ów święty związek łączący nas z tymi, którycheśmy kochali za życia. Co się tycze Eucharystyi, Benedyktyni przysposabiali na czczo chléb, który miał być użyty jako materya do Sakramentu. Chociażby pszenica była najczystszą, wybierano ziarnko po ziarnku, myto je starannie i sypano w oddzielny wo-

[1]) Niektórzy przypisują ustanowienie tego nabożeństwa, objawieniu jakie miał mieć pewny zakonnik, a inni znowu pobożności Odilona. (Feller, art. *Odilon.* — Berault, tom V, p. 251).

reczek na ten cel jedynie przeznaczony. Następnie służący znany z uczciwości zanosił na młyn, umywał kamień młyński i osłaniał go ze wszystkich stron firankami. Trzej kapłani albo dyakoni przywdziani w naramiennik i albę umywszy ręce i twarz, przystępowali do robienia chleba. Jeden z nich rozczyniał w zimnéj wodzie, aby ciasto było bielsze i urabiał z niego hostye, a inni piekli na żelazie nad ogniem z drzewa suchego i wybranego. Korporały, na których Eucharystya spoczywa podczas ofiary mszy świętéj, również bardzo szanowano, albowiem tylko kapłani albo dyakoni mogli ich prać i to w naczyniu na ten cel przeznaczoném. Po pierwszém zamoczeniu w wodzie, prano w lekkim ługu, a następnie jeszcze raz zanurzano w wodzie zabielonéj czystą mąką. Poczém suszono na sznurku do tego jedynie przygotowanym i strzeżono, aby w tym czasie nie siadały na nich muchy. Czyny są dowodem i jakby zwierciadłem miłości; *probatio amoris, est exhibitio operis*, powiedział św. Augustyn; ich skrupulatność nadmierna połączona z czułą miłością w tym razie, dowodzi żywéj wiary i głębokiéj czci, jaką mieli dla Boga utajonego w Eucharystyi.

Piotr Damian. Jego pisma. — R. 988—1073. — Kościół nietylko miał pobożnych i żarliwych pustelników, ale jeszcze i uczonych doktorów, jako to: Piotra Damiana, Lanfranka, Anzelma etc. Piotr Damian rodził się w Rawennie w roku 985. Sierota od dzieciństwa, dostał się w ręce brata, który bardzo źle z nim obchodząc się, kazał mu nieraz pilnować trzody chlewnéj; lecz drugi brat, imieniem Damian, którego imię późniéj przyjął przez wdzięczność. wydobył go z téj niewolniczéj opieki i kazał go kształcić. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami Piotr Damian czynił wielkie postępy w naukach, lecz aby uniknąć niebezpieczeństwa pochwał, jakiemi go obsypywano ze wszystkich stron, udał się do pustelników w Font-Avellane, miejscowości położonéj u stóp Apenińskich gór w Umbryi. Powiadomiony o jego zasługach i zdolnościach papież Szczepan IX, mianował go kardynałem i biskupem w Ostii w r. 1057. Używał go papież do załatwiania ogólnych spraw Kościoła, dla czego nazwano go *Okiem Stolicy świętéj* i *Filarem Kościoła*. Papież

Leon XII nadał mu tytuł *Doktora powszechnego Kościoła.* Odbył z kolei trzy ważne poselstwa do Włoch, Francyi i Niemiec, występując energicznie, a czasem i z narażeniem życia, przeciwko świętokupstwu, niewstrzemięźliwości duchowieństwa, rozpuście i nadużyciom księcia Henryka IV, który wkrótce zamyślał otwarcie wystąpić przeciwko Kościołowi. Po ukończeniu tych wielkich prac, Piotr Damian zrzekł się biskupstwa i wrócił na pustynię, gdzie umarł z opinią świętego w r. 1072 lub 1073. Zostawił cztery tomy *in folio* różnych dzieł, listów, kazań i żywotów świętych. W ogóle dziełom jego zbywa na dobrym smaku; lecz widnieje w nich olbrzymia nauka, i dają jasne pojęcie o historyi kościelnéj wieku XI. Styl jego jest nieraz gwałtowny, obok zbytecznéj żywości obrazów. Kościół temu świętemu winien wiele zwyczajów pobożnych, jako to: odmawianie nabożeństwa zwanego *parvum officium* do N. Maryi Panny, święcenie soboty na Jéj cześć, piątku na cześć krzyża, a poniedziałku na cześć aniołów etc.

Lanfrank arcybiskup kantorberyjski. Jego pisma. — Rok 1005—1089. — Smak na którym zbywało dziełom św. Piotra Damiana, widnieje w najwyższym stopniu w dziełach Lanfranka, pisarza odznaczającego się według zdania Berault'a-Bercastel, ścisłém rozumowaniem i niezwykłym rozsądkiem. Na Lanfranku mniéj się uwydatnia ujemna strona wieku w którym pisał, jak na innych pisarzach jemu współczesnych; z dzieł jego pokazuje się, że znał doskonale Pismo święte, podanie i prawo kanoniczne. Rodził się w mieście Pawii w Lombardyi w roku 1005; ze szczególném zamiłowaniem oddawał się nauce prawa i wymowy w Bolonii. Młody i uczony Lombardczyk udał się do Francyi, goniąc wszędzie za sławą, którą lubiał namiętnie. Lecz wracając ze stolicy Normandyi był napadnięty przez złoczyńców, którzy go obdarłszy, przywiązali do drzewa wśród lasu. W téj smutnéj chwili nic mu nie pozostawało, jak tylko udać się do Boga, ale nie umiejąc żadnéj modlitwy na pamięć, mówił: „Zaiste tyle lat spędziłem na naukach, a nie nauczyłem się jeszcze modlić. Panie, dodał on, wybaw mnie z tego niebezpieczeństwa, a nie przestanę Cię uwielbiać i służyć Ci będę

przez całe moje życie!“ Zaledwie skończył te słowa, przechodzący podróżnicy odwiązali go od drzewa. Nie tracąc czasu, w téj chwili poświęcił się służbie Bożéj w klasztorze Bec w r. 1041, gdzie otworzył najsławniejszą podówczas szkołę w Europie. W r. 1063 Wilhelm Zdobywca książe normandzki mianował go przełożonym opactwa św. Szczepana w Caen, gdzie również założył szkołę podobną jak w Bec. Nakoniec książe zostawszy królem angielskim, zawezwał Lanfranka do siebie i dał mu sławne biskupstwo kantorberyjskie w r. 1070, na którém umarł z opinią świętego, rządząc nim lat 19. Lanfrank posiadał umysł przenikliwy i wiele rzeczy na raz obejmujący; to téż Wilhelm Zdobywca w czasie swéj nieobecności po kilkakroć powierzał mu rządy Anglii, z czego wywiązywał się jak najchwalebniéj. Był on postrachem dla herezyarchy Berengaryusza, który doświadczył siły jego rozumowania w wielu rozprawach publicznych. Uczony doktór nie mając zawsze sposobności zbijać swego nieprzyjaciela ustnie, napisał przeciwko niemu dzieło pod tytułem: *O ciele i krwi Pana Jezusa Chrystusa w Eucharystyi.* Dosyć porównać to dzieło, mówi Bergier, z zarzutami, jakie czynią uczeni protestanccy przeciwko rzeczywistéj obecności Pana Jezusa w Eucharystyi, aby przekonać się po czyjéj stronie jest więcéj gruntowności i ścisłości rozumowania. Nadto zostawił jeszcze Lanfrank: *Komentarz na św. Pawła*; *Listy* doniosłéj wartości; *Kazania* etc., a niektórzy przypisują mu traktat o tajemnicy spowiedzi, na co Godescard nie zgadza się.

Św. Anzelm arcybiskup kantorberyjski. Jego pisma. — Rok 1005—1089. — Po śmierci Lanfranka stolicę kantorberyjską zajął św. Anzelm jego uczeń i przyjaciel. Anzelm urodził się r. 1033 w Aoscie, mieście Piemonckiem, ze szlachetnych rodziców; przybywszy do Francyi za odgłosem sławy Lanfranka, powierzył mu kierunek swego serca i umysłu. Lanfrank przywiązał się do niego jako ojciec do syna, kierował jego młodością, postanowił o jego powołaniu, otoczył go takiém staraniem, że zrobił z niego i uczonego i świętego. Wdzięczny uczeń odpłacił miłością synowską za serce ojcowskie mistrza, a dzięki niebu stał się spadkobiercą wszystkich przymiotów moralnych

swego ojca duchowego. W r. 1063 objął po nim kierunek sławnéj szkoły w Bec; a w r. 1093 Wilhelm Rudowłosy następca Wilhelma Zdobywcy, który nie chciał nikogo obsadzić na bogatéj katedrze kantorberyjskiéj, aby mógł z niéj ciągnąć dochody, oczarowany powabem cnót Anzelma, kazał go wynieść na tę stolicę mimo jego woli. Święty piastował tę godność lat 12, dając na każdym kroku dowody świątobliwości i wytrwałości apostolskiéj. Mimo brzemię spraw pasterskich św. Anzelm napisał wiele dzieł, z których główniejsze są: *Monolog* i *Prolog*, zawierające dowody metafizyczne o istnieniu, naturze i przymiotach Boga; Traktaty: *O wolnéj woli*, *przewidzeniu*, *przeznaczeniu;* Książki: *o Wierze*, *Trójcy*, *Wcieleniu*, *o pochodzeniu Ducha świętego*, *o upadku djabła czyli o naturze i początku złego*; Traktat *o niepokalaném poczęciu* i *o grzechu pierworodnym;* Traktat *o gramatyku*, *o małżeństwie między krewnymi*, które miało być zabronione według świętego Anzelma aż do szóstego stopnia: *Homilie*, *Rozmyślania* i *Poemat o wzgardzie świata*. Nadto napisał jeszcze na cześć Maryi Panny hymny i psałterz. Posiadał niezwykły dar kierowania sumieniami, odkrywając grzesznikowi najskrytsze ruchy serca, zaznaczając z całą ścisłością źródła i postęp występku i cnoty, a jednocześnie ukazując z przedziwną roztropnością odpowiednie środki. Uważany Anzelm ze stanowiska naukowego jest najpotężniejszym metafizykiem w Kościele łacińskim po św. Augustynie. Jakkolwiek czytał wielu Ojców Kościoła, rzadko jednak uciekał się do ich powagi w swych dziełach, ale tylko założone tematy popierał dowodami rozumowymi.

W Monologu sam mówi, że niektórzy prosili go, aby ich nauczył wykładać prawdy religijnéj sposobem tylko rozumowym, pozostawiając na uboczu Pismo św., czemu nie wahał się zadosyć uczynić; dlaczego też w jego dziełach znachodzimy najwyższą swobodę myślenia, połączoną z szacunkiem należnym powadze Kościoła. Ten wielki mąż, powiada Balmes, umiał się ześrodkować wewnątrz siebie, wniknąć w swe idee do głębi, porównać je z ich przedmiotami i ustalił dowód istnienia Boga na saméj tylko idei oparty, a tym sposobem wyprzedził

Karteryusza na pięćset lat. Z drugiéj strony wszystkim wiadomo, jakiéj używał sławy św. Anzelm za życia, i jak go poważali współcześni mu papieże. Z tego przekonywamy się, że Kościół zawsze zostawiał zupełną swobodę rozwojowi ducha ludzkiego, pozwalając mu się wyczerpywać w możliwych granicach, a zatrzymując go tam gdzie już daléj iść nie mógł, a tym sposobem uchylając swe korne czoło przed świętą zasłoną okrywającą nasze wzniosłe tajemnice, i przed świętą powagą, któréj tylko jednéj służy prawo wyrzec ostatnie słowo o prawdach objawionych [1]).

Użyteczność metody scholastycznéj. — Swięty Anzelm pierwszy z łacinników wprowadził metodę scholastyczną do teologii, czyli tę dokładność prawie matematyczną, któréj istota, mówi P. Boyer, zależy na przedstawieniu kwestyi spornéj z całą ścisłością; na usunięciu z niéj wszelkich zawikłań sofistycznych, mających na celu przyćmienie prawdy; na podzieleniu jéj na części oddzielne, na dobrem określeniu wyrazów, celem uniknienia różnoznaczników, będących matką zamięszania w języku; na uprzednim przytoczeniu zasad pewnych stałych i niezmiennych, podobnych do latarni morskich ukazujących drogę podróżującym; na przytoczeniu dowodów, na streszczeniu takowych w jednym dokładnym syllogizmie, na zbiciu zarzutów z całą ścisłością logiki posuniętéj do najwyższego stopnia; na przeciwstawieniu takowym zasad jasnych, czystych i określonych etc. [2]). Zaprowadzona w kościele łacińskim metoda scholastyczna przez świętego Anzelma, któréj często nadużywano w wiekach średnich a jeszcze częściéj ją szkalowano, znalazła swój ostatni rozwój w św. Tomaszu i Swaresie. Św. Anzelm umarł w r. 1109. Papież Klemens XI nadał mu tytuł *Doktora Kościoła powszechnego.*

Papież Sylwester II i Gwidon z Arezzo. Ich wynalazki. — R. 999—1003. — Nauki przyrodzone i sztuki stanęły na tym samym stopniu rozwoju co filozofia i teologia. Be-

[1]) Balmes, *Protest. comp.*, tom III, p. 427—460.
[2]) Boyer, *Obrona nauczania w szkołach katolickich.* — Rohrb., tom XVI, pag. 24.

nedyktyn Gerbert urodzony w Auvergne, wybrany na papieża w r. 999 pod imieniem Sylwestra II, a poprzednio jeszcze z kolei biskup w Rejmsie i Rawennie, dla swéj olbrzymiéj wiedzy, był podziwem swego stulecia, a nie powstydziłyby się go mieć i późniejsze wieki. Był bardzo biegłym w matematyce, mechanice i w wielu innych naukach oderwanych. Wynalazł zegar z wahadłem, który był w użyciu do wieku XVI. Zrobił globus przedstawiający ziemię i organy hydrauliczne etc.

Około roku 1023, inny benedyktyn nazwiskiem Gwidon z miasta Arezzo w Toskanii, wynalazł sześć nut gamowych, *ut, re, mi, fa sol, la,* które wziął jak mówią, z trzech pierwszych wierszów hymnu umieszczonego w brewiarzu rzymskim na cześć św. Jana Chrzciciela: *Ut queant laxis* etc. To odkrycie wywołało szczęśliwy przewrót w muzyce, i to zrobiło, że dziecko było w stanie nauczyć się w kilka miesięcy tego, na co przedtém potrzeba było kilku lat pracy. „Mam nadzieję, mówi sam Guidon, że następcy moi modlić się będą za mnie do Boga, albowiem w miejsce dziesięciu lat ciężkiéj pracy, jakiéj potrzebowano do nauczania się śpiewu kościelnego i to jeszcze niedokładnie, teraz wystarczy rok a najwięcéj dwa lata". Św. Fulbert biskup z Chartres, posiadał język hebrajski i znał dobrze na owe czasy medycynę. Z tego wszystkiego widzimy, że wiek XI, nie ostatnie miejsce zajmuje w Historyi pod względem cnoty i nauki. Duch Chrystyanizmu przeniknął do głębi instytucye społeczne i tym sposobem złagodził dzikie obyczaje ludów, a Europa chrześciańska, mówi pewien autor, zakwitła nadzieją i życiem. „Przy końcu X wieku, mówi Guizot, byt społeczny Francyi zaczął się tworzyć i rozwijać samoistnie na zewnątrz, który to rozwój, jak na początek można nazwać cywilizacyą francuzką [1])".

Benedykt IX papież. Jego złe postępowanie. — R. 1033—1054. — Jakkolwiek Kościół miał wiele powodów do radowania się w téj epoce, mimo to nie obeszło się bez smutku jakie mu przyczyniły pewne jednostki. W roku 1033 zostało wyniesione na katedrę św. Piotra, dziecko

[1]) *Cours d'histoire moderne.*

dwunastoletnie, pod imieniem Benedykta IX, skutkiem intryg, przekupstw i gwałtów jego ojca Alberyka księcia tuskulańskiego. Rzymianie wyprowadzeni z cierpliwości nadużyciami tego młodego i występnego papieża, zrzucili go ze stolicy, mimo poważania jakiego doznawała jego rodzina. Po upływie pewnego czasu, po raz drugi wstąpił na katedrę św. Piotra, za pośrednictwem cesarza Konrada, lecz widząc, że się nie utrzyma, sprzedał papiestwo za tę cenę za jaką kupił dla siebie; chociaż niektórzy autorowie temu faktowi zadają kłamstwo. Bądź co bądź, Benedykt IX po raz trzeci chwycił za tyarę, łącznie z tym który zajął jego miejsce, zkąd wynikło wiele złego. Piastował ją przez ośm miesięcy i w końcu zrzekł się na zawsze, opłakując swe bezprawia w końcu życia w klasztorze aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1054. Przytém trzeba zaznaczyć ze św. Damianem, że tacy papieże jak Benedykt IX byli narzucani kościołowi, lecz sam ich nigdy nie wybierał, a jeżeli ich przyjmował, to tylko dla uniknienia odszczepieństwa, które więcéj złego zwykle wyrządza kościołowi jak niemoralne obyczaje papieża. Z tego wynika, że świat nie ma prawa wyrzucać Kościołowi niegodnych papieży, ponieważ ich sam mu narzucił, gwałcąc wszelkie prawa kanoniczne. Religia za nadużycia i zgorszenie Rzymu odpowiadać nie powinna. Możemy śmiało odpowiedzieć światu słowy pewnego pisarza: „Byli źli papieże, ale bezpośrednią przyczyną tego nieszczęścia był świat [1])".

Świętokupstwo i niewstrzemięźliwość duchowiaństwa. — Jeżeli duch wieku i występek ośmieliły się skalać katedrę św. Piotra, to nic dziwnego, że i inne stopnie hierarchiczne uległy ogólnemu skażeniu i zepsuciu. „Biskupi i kapłani, mówi św. Grzegórz, przestali być sługami a stali się wilkami, złoczyńcami i zgorszycielami, których przykład szerzył zarazę między najniższemi warstwami społeczności". Według świadectwa św. Piotra Damiana, wielkie rozprzężenie wkradło się do karności kościelnéj. Obraz obyczajów nakreślony przez współczesnych autorów, skargi i żale świętych, niezmierne prace i usi-

[1]) *Vie de S. Gregoire*, tom VII, Introd.

łowania Grzegorza VII przedsiębrane celem poprawy złego, kanony z górą trzystu soborów szczegółowych zgromadzonych w tym samym celu, i liczne przekleństwo rzucane na kapłanów oddanych świętokupstwu i niewstrzemięźliwości, świadczą dokładnie o wielkości złego i głębokiéj boleści, jaką to rozwolnienie karności sprawiło kościołowi.

Liczba świętych, których wydał ten wiek nieszczęśliwy, i tyle soborów odbytych, mówi Balmes, są to fakta głośno przemawiające na korzyść ducha Chrystyanizmu, a na doniosłość których świat nie wiele zwraca uwagi. Nigdy podobno nie widziano walki tak długiéj i tak ciągłéj prawa z nadużyciami, nigdy nie widziano przez tyle wieków prawa występującego do walki z namiętnościami rozpasanemi z taką siłą i energią, nie cofając się ani na krok przed niemi, ani téż pozwalając im odpocząć choćby na chwilę, dopóki ich zupełnie nie pokonało. Inne zaś społeczeństwa najczęściéj schlebiają namiętnościom.

Przyczyny świętokupstwa i niewstrzemięźliwości. — Różne powody były przyczyną nadużyć ze strony duchowieństwa. Biskupi i kapłani w tym wieku pochodzili po największéj części z narodów nawróconych, a zatém byli przesiąkli jeszcze różnemi przesądami i nawyknieniami, z któremi nie mogli się tak prędko rozstać; dla tych właśnie powodów duchowieństwo oddawało się namiętnie polowaniu i brało udział w walkach za czasów feudalizmu. I komuż należy przypisać, mówi Balmes, te liczne nadużycia duchowieństwa XI stulecia, jeżeli nie duchowi wieku? Feudalizm zawładnął społeczeństwem wieku XI; nic więc dziwnego, że i biskupów uważano na równi z innymi dygnitarzami Państwa i dawano im w lenność obszerne ziemie [1]), przez które stawali się podle-

[1]) Niektórzy autorowie nowocześni chcą widzieć w feudaliźmie system bezwarunkowego ucisku. Należy jednak zauważyć, że lenności jakie rozdawano panom w wiekach średnich, nie nadawano im na mocy przywileju, jaki służy zwycięzcy nad zwyciężonym. Był to rodzaj umowy dobrowolnej między suzerenem i wasalem, rodzaj ogólnego związku a nie posłuszeństwa ślepego, rodzaj rządów pomocniczych, które oprócz uległości suzerenowi, miały swoją niezależność, wreszcie stosunek panów i wasalów czyli sług, miar-

głymi wszelkim prawom wynikającym z systemu feudalnego, a tém samem obowiązani byli brać udział w wojnach, które podówczas prawie ciągle miały miejsce. W chwilach znowu swobodnych od wojny, brali żywy udział w zarządzie królestwa, bywali na zgromadzeniach narodowych i prawie ciągle przebywali na dworze, a ponieważ ten nie miał stałéj rezydencyi jak to dzisiaj mają monarchowie, ale przenosił się z miejsca na miejsce, a zatem i biskupi często podróżując i zmieniając miejsca zamieszkania, byli wystawieni na ciągłe roztargnienia, a tym sposobem byli odrywani od właściwych zajęć pasterskich. W tém właśnie spoczywa po części powód rozproszenia ducha kościelnego i popsucia obyczajów duchowieństwa.

Lecz najgłówniejszą przyczyną złego było to, że panowie nadużywając względów i praw Kościoła jakie im służyły przy wyborze duchowieństwa, przywłaszczali sobie inwestytury kościelne, mianując na beneficya położone w ich ziemiach lennych, różne osobistości najczęściéj schlebiające ich namiętnościom, albo też mogące służyć im za narzędzia do przeprowadzenia ich widoków, bez pośrednictwa władzy duchownéj. Panowie potrzebują pieniędzy na zbytki lub prowadzenie wojny, dawali biskupstwa i opactwa więcéj dającemu, ztąd powstały w duchowieństwie, bezwstydna chciwość, rozproszenie dóbr ubogich, uciemiężanie ludzi i świętokupstwo. Na widok tylu złego, wielka dusza Grzegorza VII wyraziła swą boleść w tych słowach: „Duchowieństwo, powiedział on, spodziewając się godności od księcia, gardziło biskupami i opuszczało kościół, jedni z nich wszelkiemi

kował kościół, stawiając ich na równi, ucząc ich téj saméj wiary, nakazując im słuchać jednych i tych samych praw. Barbarzyńcy, mówi Rohrbacher, stanowili potężne armie, na czele których stali wodzowie nazwani królami, mieli swych generałów, pułkowników, kapitanów znanych pod nazwą książąt, hrabiów, baronów. Ci barbarzyńcy zająwszy jaki kraj, zachowali swą hierarchię militarną, aby lepiéj bronić go. Ludzie wolni podlegali baronom, baronowie, hrabiom, hrabiowie, książętom, książęta królom. System więc feudalny, uważany mianowicie w swym zawiązku, był tylko zastosowaniem hierarchii militarnéj do spraw cywilnych Państw. — Rohrb., tom XV, p. 8.

sposobami starali się o względy dworzan, inni znowu tracili wiele, aby tylko być na dworze, znosząc nawet nieraz cierpliwie głód, zimno, deszcz i inne niewygody. Książęta i magnaci oddawali nieraz godności kościelne, najniegodziwszym jednostkom, bo wiedzieli, że im w niczem nie staną na zawadzie, i że nie będą śmieli wyrzucać nadużyć swym dobroczyńcom". „Świeccy, mówi Piotr Damian, przywłaszczyli sobie prawa kościelne, zabrali jego dochody i różne posiadłości, stali się panami własności ubogich, jakby jakiego łupu nieprzyjacielskiego. Napadali jedni na drugich, łupili się nawzajem, wyrzucali jedni drugich z ich posiadłości; przyczem palili i niszczyli w sposób okrutny liche mienia biednych wieśniaków, dopełniając na nich zemsty, jakiéj nie mogli dokonać na swych nieprzyjaciołach [1])". Zbrodnicze przywłaszczenie sobie inwestytur kościelnych, przez książąt i magnatów, stanowiło, mówi Jager, największą ranę kościoła w téj epoce, i było najgłówniejszém źródłem wszelkiego złego.

Nadużycia i ciągłe wojny za czasów lennych. — Czasom lennym historya czyni jeszcze więcéj zarzutów. Pod następcami Karola Wielkiego znaczenie i władza magnatów bardzo się wzmogły. Słabość Karlowingów i ciągłe wojny prowadzone przy pomocy wasalów, uwarunkowały istnienie tych ostatnich jeszcze silniéj, tak, że wasalowie w swych ziemiach lennych byli małymi królikami, z którymi liczyć się musiał naczelnik czyli suzeren państwa. Ich zamki wzmocnione pokrywały góry całéj Europy, wymierzali oni sprawiedliwość swym poddanym i załatwiali między niemi różne spory, a ponieważ nie czuli nad sobą najwyższéj władzy, a broń była jedynem prawem ówczesnym, a zatém wszędzie mieszały się samowola i siła. Słyszano tylko mówiących o zamkach zniszczonych, zbożach spalonych, licznych mordach i familiach przywiedzionych do największéj nędzy. W takim stanie rzeczy, los biednych wieśniaków był opłakany. O czasach lennych tak się wyraził Voltaire: „Kto nie był panem zamkowym ten był niewolnikiem, a jedyną

[1]) Gosselin, *Rech. sur le droit public. du moyen âge*, p. 253.

tarczą zasłaniającą od ciemięztwa i wojny był tylko klasztór [1])".

Kościół wprowadza tak nazwany pokój Boży. — W tak smutnéj niedoli, kościół jako czuła matka ludów, przybyła im i teraz w pomoc, i chciała położyć koniec ich klęskom, a nie mogąc zaprowadzić stałego pokoju między swymi dziećmi nawykłymi do ciągłéj wojny, wymógł na nich to, że przynajmniéj w niektóre dni wstrzymywali się od wojny. Widzimy więc, mówi Balmes, że Kościół używa środków nie wprost; że wydaje najprzód rozporządzenia możliwe do wykonania; że stara się wymódz pierwéj najmniejsze, aby późniéj upomnieć się o większe. Zabroniono pod karą klątwy na wielu soborach rozpoczynać kroków nieprzyjacielskich od środy wieczorem aż do poniedziałku rano, jak również w czasie Adwentu i wielkiego Postu. Ustanowiono nawet w tym celu milicyę, któréj obowiązkiem było karać przekraczających to postanowienie. To prawo macierzyńskie otrzymało piękne miano *Pokoju Bożego* [2]), które rozciągało się prawie od Adwentu do oktawy Trzech Króli, od Pięćdziesiątnicy do oktawy Wielkanocy, od niedzieli poprzedzającéj Wniebowstąpienie Pańskie do oktawy Zielonych Świątek; nadto obejmowało święto Bożego Narodzenia, św. Piotra, św. Wawrzyńca, św. Mikołaja, Wszystkich Świętych, św. Marcina i wszystkie dni postne [3]). Pasterze i ich trzody, kobiety, dzieci, cmentarze, pola, ogrody oliwne etc. były zabezpieczone w czasie pokoju Bożego. Sobór orleański odbyty w r. 1095, zapewnia pokój ciągły duchowieństwu, mnichom i zakonnicom, pielgrzymom, kupcom i ich domownikom, wołom i koniom roboczym, furmanom, uprawiaczom winnic, pracownikom, jednem słowem wszystkiemu co słabe i niezbędne. Nie wolno było również

[1]) Gosselin, str. 269. — Blanc, tom II, p. 574.

[2]) Patrz sobory: w Limoges 1031; w Tuluzie 1041; w Saint-Gilles w Langwedocyi 1042; w Narbonie 1045; w Lillebone w Normandyi 1080; w Trojes w Pouille 1093; w Klermont 1095; w Rouen 1096; w Awenionie 1209; w Montpelier 1215, etc.

[3]) O pokoju Bożym pierwszy raz wspomina historya w r. 988; od roku zaś 1027, widzimy, że pokój Boży coraz większe przybiera rozmiary. (*Civilta cath.* — *Univers,* 24 août 1850).

napadać na nieprzyjaciela, który zdążył stanąć pod krzyżem. Pokój Boży, mówi Balmes, był jedynym środkiem na złagodzenie obyczajów ludu barbarzyńskiego. Człowiek który przez cztery dni w tygodniu, co w ciągu roku uczyniło dosyć długi czas, powstrzymywał się od walki, musiał najprzód złagodzić obyczaje, a następnie obrzydzić sobie walkę i siłę. Łatwiéj jest przekonać człowieka źle działającego, jak pozbawić go nałogu, który się wyraża przez ciągłe powtarzanie czynów a kończy się z ich ustaniem [1]). „Mimo dobrodziejstw, mówi Montalembert, jakiemi obsypały kościół czasy feudalne, mimo czci i obrony jakich doznała religia ze strony rycerzów średniowiecznych, dzięki niebu, nigdy kościół nie zlał się z feudalizmem, owszem przeciwnie wystąpił śmiało i otwarcie przeciwko jego nadużyciom i bezprawiom". Z równą energią religia wystąpiła gdzieindziéj przeciwko ciemiężtwu wszechwładztwa ludowego. „Ciemiężtwo, mówi O. Lacordaire, może pochodzić albo ze strony panów, albo ze strony ludu. Kościół stoi w pośrodku i powstrzymuje nadużycia z obydwu stron".

Dokończenie odszczepieństwa greckiego przez Michała Cerularyusza. — R. 1054. — Kościół napastowany dotychczas przez namiętności w rzeczach karności i obyczajów, został napadnięty przez herezyę i odszczepieństwo w rzeczach wiary i jedności. W r. 1054, Michał Cerularyusz, fabrykant figur woskowych, patryarcha konstantynopolski, dokonał na zawsze odszczepieństwa greckiego, który jakkolwiek nie posiadał ani zręczności, ani nauki, ani innych przymiotów Focyusza, lecz z rany już dawno zadanéj kościołowi greckiemu źle zabliźnionéj, nie przestała sączyć się krew; reszta jego sił zaczęła się wyczerpywać pod rządami ciemnych i namiętnych cesarzy, tak, że za czasów Cerularyusza, niewielkiéj potrzeba było zręczności, aby mu wydrzeć ostatnie tchnienie życia. W liście pisanym do Jana biskupa z Tranii w Pouille, który go przesłał papieżowi i całemu Kościołowi zachodniemu, Michał Cerularyusz, wznowił wszystkie zarzuty jakie Fo-

[1]) Balmes, tom II, p. 125, 138. — *Civilta cath.* — *Univers*, 24 août 1859.

cyusz czynił łacinnikom. Nadto poczytywał im za zbrodnię, że poświęcali na chlebie przaśnym, o czem Focyusz nie wspomniał [1]), że nie śpiewali *Alleluja* w czasie wielkiego postu, że golili brody, że jedli mięso ze zwierząt zaduszonych etc. Na te wszystkie zarzuty Leon dał mu odpowiedź bardzo roztropną, obok gruntowności i uczoności wysyłając doń trzech legatów. Cerularyusz nie chciał z nimi mówić, uważając ich za wyłączonych ze społeczeństwa wiernych. W takim stanie rzeczy, legaci rzuciwszy nań klątwę, wrócili do Rzymu, których we dwa dni po wyjeździe kazał Cerularyusz przywołać w zamiarze stracenia, lecz opieka Konstantyna Monomacha, zasłoniła ich przed gniewem Cerularyusza. Aby się zemścić, sekciarz podbudził lud przeciwko monarsze, który umarł w tym czasie w r. 1054, a rządy cesarstwa objęła jego bratowa Teodora, któréj względami zaszczycał się Cerularyusz, z czego korzystając właśnie dokonał odszczepieństwa wschodniego. Rzucił na papieża i cały kościół łaciński klątwę, którą podpisało czternastu arcybiskupów. Biskup antyochijski Piotr, opierał się usilnie z początku i zbił wszelkie zarzuty Cerularyusza, lecz inni biskupi wschodni coraz bardziéj osłabiając węzeł jedności ze Stolicą apostolską, połączyli się z Cerularyuszem. Po upływie pewnego czasu Michał Cerularyusz przyjął udział w powstaniu ludowem, skutkiem którego usunięto z tronu cesarza Michała Stratiotę, a na jego miejsce wyniesiono pewnego włocha nazwiskiem Izaaka Komnena, którego Cerularyusz do tego stopnia niepokoił swemi wymaganiami, że go skazał na wygnanie, gdzie umarł w roku 1059, zostawiając po sobie smutną pamięć w kościele, bo odszczepieństwo trwające jeszcze do dzisiaj.

„Nigdy Rzym, mówi protestant Von Herder, nie ugiął głowy przed odszczepieńcami i heretykami, bez najmniejszego wahania się wyrzucił z łona swego Kościół grecki, obejmujący prawie połowę świata, i nic dziwnego, bo prawda w swem postępowaniu jest zawsze stanowczą i bezwarunkową“.

[1]) O zarzutach czynionych łacinnikom przez Greków, czytaj Noela Aleksandra, a mianowicie Lupusa, *Dissert. de S. Leoni* 9 act.

Herezya Berengaryusza. — R. 1050–1088. — Kiedy kościół wschodni zużywał się i pochłaniał w odszczepieństwie, wtedy szatan usiłował posiać kąkol herezyi w kościele zachodnim, za pośrednictwem Berengaryusza, archidyakona z Angers, i sławnego profesora szkoły w mieście jego rodzinnem Tours. Berengaryusz nie był to umysł gruntowny, ile drobiazgowy a przytém dosyć zręczny, goniąc za oklaskami, takowe wyzyskiwał na publiczności dowcipem i osobliwością swego języka. Podzielał opinie Dun-Szkota, z którego dzieła obecnie zatraconego, zaczerpnął swą błędną naukę o Eucharystyi. Herezya Berengaryusza, jak i wszystkich sakramentarzy, streszcza się w tém zdaniu: W Eucharystyi wszystko dzieje się pozornie a nie rzeczywiście: *Specie ista geruntur, non veritate* [1]). Powstając przeciwko tak wzniosłéj tajemnicy, stanowiącéj dla człowieka tu na ziemi jedyną pociechę, Berengaryusz dotknął najdroższych uczuć religijnych całego chrześciaństwa, wymierzył cios, że tak powiem w samo serce Kościoła. To téż nic dziwnego, że okrzyk boleści i ogólnego oburzenia podniósł się przeciwko niemu. Bardzo wielu świętych i doktorów owego czasu zbijało herezyarchę, między innymi: Ascelin uczony zakonnik z opactwa Bec; Adelman scholastyk z Liege przyjaciel Berengaryusza; Guitmond, zakonnik benedyktyński, którego naukę pochwalił Iwo Karnuteński, a szczególniéj sławny Lanfrank. Berengaryusz był potępiony na pietnastu soborach w różnych miejscach, przez czterech papieży, między innymi przez Grzegorza VII, który aby zamknąć furtę na wszelkie wykręty herezyarchy, sam ułożył w r. 1079, wyznanie wiary, które musiał podpisać. „Gdyby to było prawdą, mówił Lanfrank, co twierdzi Berengaryusz o Eucharystyi, w takim razie cały kościół na wszystkich miejscach i po wszystkie czasy wierzyłby w fałsz, co jest przeciwnem Ewangelii“. Berengaryusz w swéj odpowiedzi, mówi Feller, naśmiewał się z ojców ko-

[1]) Mabillon, Mansi i inni utrzymują, że Berengaryusz nie przeczył rzeczywistej obecności Jezusa w Eucharystyi, ale tylko przeistoczenia, chociaż Noel Aleksander i inni historycy temu ostatniemu przypuszczeniu zaprzeczają.

ściola [1]), i twierdzi, że *kościół złożony z głupców*, zbłądził i stracił prawdę, że on ją tylko sam posiadał: *Ecclesia male inteligentium, erravit et periit, in nobis solis remansit.* W obronie swego błędu, uciekł się nawet do niedorzecznego kłamstwa, twierdząc, że Najśw. Marya Panna objawiła papieżowi Grzegorzowi VII, o zgodności jego nauki z Pismem świętem. Dumny herezyarcha nie był sam pewien tego co uczył, albowiem wyprzysięgał się swych błędów cztery lub pięć razy w Tours, Rzymie, Poitiers i tyle razy do nich wracał. Według jednych umarł w błędzie w r. 1088, a według innych miał się nawrócić przed śmiercią.

Bezprawia Filipa I, króla francuzkiego. — R. 1060—1108.— Dwaj monarchowie Filip I król francuzki, a szczególniéj Henryk IV cesarz niemiecki, byliby dopełnili miary złego wyrządzanego społeczeństwu w téj epoce, gdyby nie znaleźli byli mężnego oporu ze strony kościoła. Król francuzki życiem rozpustnem dawał swym poddanym przykład do różnych występków a mianowicie do zdrady, gwałtów, niesprawiedliwości, łupieztwa kościołów i cudzołoztwa. Za życia swéj żony królowéj Berty, bardzo nieszczęśliwéj w pożyciu małżeńskiem, z którą miał troje dzieci, połączył się z Bertradą z Monfort, którą kazał zabrać od jéj męża Fulka le Rechin, hrabiego Anjou w wigilię Zielonych Świątek w kościele. Pewien biskup bojaźliwy, pobłogosławił ten związek podwójnie cudzołożny, a król żył z tą nieprawą małżonką z górą lat 10, z wielkiem zgorszeniem Europy, chociaż w końcu uległ kościołowi na soborze odbytym w Paryżu w roku 1104. Pewnego razu Filip kazał złupić obcych kupców przybyłych na jarmark do jego królestwa. Wszyscy pisarze ówcześni świadczą, że frymarczył biskupstwami i opactwami w sposób ohydny, to téż Guibert z Nogent nazywa go *hominem in rebus Dei venalissimum* [2]).

[1]) Berengaryusz nazwał papieża Leona IX *pompifex*, zamiast *pontifex*, a kościół rzymski *szatańskim*, zamiast *katolickim*. Takim językiem późniéj przemawiał Luter.

[2]) Gosselin, pag. 371—453. — Berault, tom V, pag. 356—459; tom VI, pag. 5.

Bezprawia i występki Henryka IV cesarza niemieckiego. — 1056—1106. — Cesarz niemiecki był jeszcze gorszym. Ojciec Henryka IV umierając, powierzył go w piątym roku życia opiece i staraniom matki Agnieszki i papieża Wiktora II, który uspokoił cesarstwo i otoczył opieką kolebkę młodego księcia, przeciwko wszelkim zachciankom niespokojnych wassalów. Lecz *wychowanek papieża*, jak go nazywa Voigt, poszarpał wkrótce łono, które go wykarmiło, pustosząc kościół i cesarstwo przez swe zbrodnie, rozpustę, gwałty i niesprawiedliwość. Wszyscy pisarze dawniejsi i nowocześni, autor Roczników saskich i wojny królestwa saskiego, św. Piotr Damian, św. Anzelm, papież św. Grzegórz VII, Bossuet, Fleury, Voltaire, Voigt etc., jednozgodnie przedstawiają Henryka IV jako najokrutniejszego i najniemoralniejszego z monarchów o jakich historya wspomina. Św. Anzelm nazywa go godnym następcą Nerona i Juliana odstępcy. „Henryk, mówi Voigt, nie umiał tamować swych żądz; ani gruntowna nauka jaką posiadał, ani odpowiednie wychowanie jego stanowisku, nie nauczyły go cnót i obowiązków monarchy; a cała jego powierzchowność była tylko uosobieniem rozszalałych namiętności". Bossuet nazywa go okrutnym potworem, „*nequissimum et flagitiosissimum imperatorem*". „Cesarz niemiecki, mówi Fleury, już w ośmnastym roku życia był najniemoralniejszym, albowiem na raz miewał dwie lub trzy nałożnice. Kiedy usłyszał o jakiéj młodéj kobiecie, a nie mógł jéj mieć, kazał ją siłą sprowadzić do siebie. Shańbiwszy w ten sposób kobiety kazał się z niemi żenić swym lokajom nadwornym. To jego życie rozpustne było przyczyną kilku zabójstw, celem pozbycia się mężów, których żony uwodził. Był okrutnym nawet względem swych powierników, jedno słowo albo gest niepotwierdzający jego zamiarów, wystarczał do skazania ich na śmierć". Nienawidził swą pierwszą żonę, imieniem Berthę, która jednak zasługiwała na szacunek ze wszech miar, dokuczał jéj w najniegodziwszy sposób, nasyłał na nią rozpustników, aby znaleść pozór do usunięcia jéj od siebie, czemu nieraz sam towarzyszył zamaskowawszy twarz. Narzucał nieraz swéj drugiéj żonie do spełnienia najohydniejsze zbrodnie,

jak również swéj siostrze zakonnicy i synowi, czemu jednak ten ostatni opierał się. Taki monarcha, który gwałcił swobodnie prawa wstydu i krwi, nie mógł szanować praw ludzkości, cesarstwa i Kościoła. Niewinnych, mówi pewien autor współczesny, wszędzie uciskano, sieroty i wdowy obdzierano, klasztory i kościoły pustoszono. Saksonię i Turyngię uważał Henryk za kraje podbite, w których budował twierdze, do czego używał wieśniaków i obchodził się z nimi jako niewolnikami. Załogi tam stojące żyły tylko z łupieztwa, ponieważ nie brały żadnego żołdu monarchy. Za przykładem pana tak samo postępowali i otaczający go. Ludzie wolni a nawet i szlachta zostali niewolnikami, córki i żony hańbił w oczach ich rodziców i mężów, a kiedy ojciec lub mąż skarżył się do króla, poczytano mu to za obrazę majestatu królewskiego, wtrącano do więzienia z którego okupywano się utratą najczęściéj całego mienia. Kiedy uciemiężani wieśniacy, odwoływali się do króla, odpowiadał im, że zasłużyli na to, ponieważ nie płacili podatków. „Cesarz Henryk, powiedział Voltaire, nie dawał lecz sprzedawał biskupstwa tym, którzy mu więcéj dawali albo lepiej schlebiali jego występkom“. „Sprzedawszy w ten sposób jakie biskupstwo, mówi Fleury, skoro się znalazł ktoś inny a dawał więcéj albo lepiéj wychwalał jego zbrodnie, natenczas usuwał pierwszego jako świętokupcę i mianował drugiego, tak, że nieraz jedno biskupstwo miało naraz dwóch biskupów, najniegodziwszych ludzi“ etc. Mimo to wszystko, Henryk ze swym dworem chciał uchodzić za obrońcę cywilizacyi i oświaty. Mówił ciągle tylko o wolności, postępie, o podniesieniu powagi Państwa na drodze prawnéj etc. W tych pięknych frazesach już przebłyskuje to co nazywamy dzisiaj *ideami nowoczesnemi.* Z tego przekonywamy się, ilu to występków te bezprawia były źródłem; to też na widok tylu złego powiedział św. Piotr Damian: „Świat pogrążył się w przepaść wszystkich zbrodni, a w obecnéj chwili jest ofiarą trzech namiętności przeważnie górujących a mianowicie nieumiarkowania, chciwości i rozpusty; a jako niegdyś ulegał trzem

Cezarom, tak dzisiaj uchyla głowę niewolniczo przed temi trzema występkami i im tylko hołduje [1])".

Św. Grzegorz VII papież. Jego charakter. — Rok 1073. — Tyle złego i tak wielkich nadużyć, jakie miały miejsce w cesarstwie niemieckiem, wymagały gwałtownie reformatora z takimi przymiotami jak św. Atanazy, t. j., który byłby naraz wielkim świętym, wprawnym w załatwianiu spraw, roztropnym, czynnym, odważnym, prawym, i któregoby w końcu czujność sięgała od tronu aż do celi pustelnika. Bóg go właśnie przygotował w osobie Grzegorza VII, syna biednego cieśli, który się rodził w Saonie w Toskanii, chociaż inni twierdzą że w Rzymie. Papież św. Grzegórz VII był najprzód mnichem i przeorem kluniaceńskim, następnie archidyakonem kościoła rzymskiego, znany pod nazwiskiem Hildebranda. „Grzegórz VII był to geniusz potężny i bogaty, powiedział doktór protestancki Voigt, płodny w pomysłach, wielki w wypadkach, zarówno biegły w naukach świeckich jako i teologicznych, silny, niepokonalny w przeciwnościach, umiarkowany w szczęściu, skromny, trzeźwy, czysty, gościnny, zawdzięczający swe wyniesienie tylko zasługom i cnocie; jedném słowem, ciągnie daléj ten sam historyk chwaląc Grzegorza, nie można nigdy przesadzić w pochwałach, ponieważ wszędzie położył podstawy chwały nieśmiertelnéj i gruntownéj". Nikt nie wie wszystkiego, co pisano, mówiono i robiono przeciwko papieżowi św. Grzegorzowi; lecz dzisiaj sami protestanci przywrócili cześć jego pamięci tak samo jak i pamięci Inocentego III. Voigt profesor uniwersytetu w Hall, w swéj *Historyi Grzegorza VII*, broni tego papieża od zarzutów błędu i stronniczości, co można streścić w tych słowach: *Grzegórz VII był sprawiedliwie uznany za świętego przez kościół, a który wobec historyi był również wielkim człowiekiem.*

Grzegórz VII wybrany jednozgodnie na papieża w roku 1073, mimo jego woli w roku sześćdziesiątym życia, znał dobrze smutne położenie Kościoła, to też

[1]) Gosselin, pag. 372, 433, 674, etc. — *Univers. catholique*, styczeń 1848.

postanowił przedewszystkiem uwolnić kościół od zależności panów i książąt, a następnie wykorzenić z pośród duchowieństwa świętokupstwo i zaprowadzić bezżeństwo. Czystość kapłaństwa stanowi najpiękniejszy jego przymiot a wolność i niezależność kapłaństwa warunkuje jego istnienie; te dwie rzeczy święte łączy między sobą węzeł nierozerwalny. „Kościół, mówił Grzegórz, nie będzie wolnym od jarzm świeckich, jeżeli księża nie uwolnią się od jarzma żon". Świętość i niezależność kościoła, mówi Voigt, były punktem około którego ześrodkowały się wszystkie myśli, pisma i czyny Grzegorza, jako promienie światła około swego ogniska. Ta myśl była przewodnią gwiazdą jego życia. Ze 400 listów, które zostały po Grzegorzu, przynajmniéj dwie trzecie poświęcił świętokupstwu i niewstrzemięźliwości duchowieństwa [1]).

Gorliwość i prace papieża Grzegorza VII podjęte w kwestyi świętokupstwa i niewstrzemięźliwości duchowieństwa. — Po swym wyborze Grzegórz jednym rzutem oka pojął doniosłość swego zadania, cały poświęcił się sprawom kościoła i ludzkości. „Kościół jest w wielkim smutku, wołał on; słudzy jego zbrodniarzami, którzy przedewszystkiem powinni się poprawić i nawrócić". Jakoż zaraz w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu zwołał sobór do Rzymu w r. 1074, na którym polecił, aby ci którzy wyświęcili się, albo otrzymali jakie godności kościelne za pieniądze, przestali pełnić obowiązków i miejsca przez nich zajęte opuścili bezpowrotnie; nadto postanowił, aby ci którzy żyją w nałożnictwie nie odprawiali Mszy świętéj i nie słuchali ludu spowiedzi, ponieważ tacy pośrednicy, mówi papież, raczéj ściągają gniew Bozki a nie błogosławieństwo. „Na drugim soborze odbytym także w Rzymie w r. 1075, zabronił pod karą klątwy osobom świeckim bez względu na godności jakie posiadają, nie wyjmując nawet króla, udzielać, a duchowieństwu przyjmować od nich inwestytur na biskupstwo albo inne jakie godności kościelne". Powyższe dwa wyroki ogłoszone we Włoszech i w całém cesarstwie przez legatów, wywołały

[1]) Voigt, *Vie de Gregorie VII*, p. 456—467. — Gorini, tom II, p. 186—193. — *Hist. de l'infaillib. des pupes*, t. II, p. 328—329.

szemrania, niezadowolenie a nawet i groźby ze strony świętokupców i utrzymujących nałożnice. Na wieść o tém wszystkiem, boleść przepełniła wielką duszę papieża, czego dowodem są listy w których pisze: „*Veni in altudinem maris, et tempestas demersit me*“.

„Chciałbym ci dać uczuć, pisze do św. Hugona opata kluniaceńskiego, cały ciężar jaki gniecie mą duszę. Gdybyś go tylko odczuł, wylałbyś obfite łzy przed Panem, aby mnie od niego uwolnił. Już nieraz prosiłem Go aby mi odebrał życie, albo też pozwolił działać na korzyść kościoła naszéj Matki wspólnéj, lecz prośby moje nie zostały wysłuchane“ [1]).

Nieustraszoność i łagodność papieża Grzegorza VII przy znoszeniu nadużyć. — Żadne jednak przeszkody nie były w stanie złamać żelaznéj woli Grzegorza w przeprowadzaniu jego zamiarów. Pisał listy za listami, wysyłał ciągłe poselstwa, wyrzucał biskupom niedbalstwo i tchórzostwo, kazał im grozić cenzurami kościelnemi, podtrzymywał słabych, straszył upartych a nawet pozwolił osobom świeckim nie uznawać za biskupa tego, któryby pozwolił duchowieństwu mieć nałożnice. „Zaklinam was, pisał Grzegórz do Rudolfa i Bertolda książąt szwabskiego i karynckiego, abyście nie pozwalali odprawiać nabożeństwa tym, którzy drogą świętokupstwa otrzymali święcenia albo żyją w niewstrzemięźliwości. Nie pozwalajcie im wypełniać żadnych obowiązków, a jeżeli tego nie wymożecie na nich drogą przekonania, to użyjcie siły; gdy zaś szemrać będą, oświadczcie im, że to czynicie z mego rozkazu a niezadowolonych odeślijcie do mnie. Lepiéj zaprowadzić porządek z prawami dawnemi“.

Poświęcenie hrabiny Matyldy dla papieża Grzegorza VII. — Hrabina Matylda, wszechwładczyni Toskanii i części Lombardyi, dopomagała papieżowi w zamiarach jego o ile tylko było w jéj mocy. Była na rozkazy papieża, a wszelkie usługi mówi Fleury, spełniła z synowskiem posłuszeństwem. W r. 1077 podarowała papieżowi wszystkie swe posiadłości ziemskie, którą darowiznę ponowiła w r.

[1]) Berault, tom V, pag. 355—360. — Rohrb., tom XIV, pag. 237. — Voigt, tom I, pag. 244.

1102, co było wykonaném według jéj życzeń. Współcześni pisarze nazywają ją *drugą Deborą*. W czasie pięćdziesięcioletniego jéj panowania z górą, była zawsze wierną Kościołowi i oddawała się chętnie na usługi najwyższemu pasterzowi; wiele mu pomogła w zaprowadzeniu karności w duchowieństwie; a swą armią waleczną zasłaniała go od najgroźniejszych nieprzyjaciół, nie dając się uwodzić nigdy żadnemi obietnicami, przestraszyć groźbami i zrazić niepowodzeniem. Wdowa i dziewica, mówi ks. Dawin w *Żywocie Grzegorza VII*, dziedziczka prawie połowy Włoch, zatopiona w pokorze i ciągłéj modlitwie, rozpalona w miłości Chrystusa i Maryi, martwiąca swe ciało jako pustelnica, pobożna władczyni Toskanii z jedną ręką na włosiennicy, a z drugą na mieczu, gotowa była na każde wyzwanie papieża. Mając waleczną armię, skarb przepełniony, góry zabezpieczone w niezwyciężone twierdze, walczyła aż do śmierci za swobodę, pomyślność i chwałę Kościoła. Jałmużnikiem świętéj bohaterki był św. Anzelm z Lucques.

Nie zawsze jednak ręce Grzegorza były uzbrojone w pioruny; prawda że był nieubłaganym, kiedy jego upomnienia pokazały się płonnemi; lecz przed ukaraniem albo po żalu winnych, był słodkim, cierpliwym i łagodnym jak ojciec względem dzieci. Jeden rzut oka zrobiony, mówi Jager, na jego listy, może nas o tém przekonać, a ci którzy go ukazują jako twardego i niezłomnego, nie mają wyobrażenia ani o jego życiu, ani o pismach. Jego główną zasadą było postępować zwolna. „Nikt, mówił on, nie wznosi się nagle, a olbrzymie budynki stawiają się powoli“ [1]). Inni znowu współcześni wyrzucali mu nadmiar dobroci i umiarkowania. „Ten papież, mówi autor *Historyi Kościoła gallikańskiego*, był nieugiętym dla dumnych i nieposłusznych, żal jednak i pokora umiały go natychmiast rozbroić; dawszy uczuć powagę sędziego, w téj chwili okazał czułość ojcowską.

Papież Grzegórz VII upomina Filipa I króla francuzkiego.— Narzekania złych książąt na Grzegorza VII przeszły na-

[1]) *Nemo fit repenté summus.* (Voigt, Introd. — *Hist. de l'Eglise gallic.*, Berault, tom V, pag. 403.

wet skargi złego duchowieństwa, wobec których jednakże papież stał mężnie i nieustraszenie. Upomniał przeto Grzegórz naprzód po ojcowsku Filipa I, a kiedy nie poprawił się, zagroził mu klątwą i złożeniem z tronu. Papież napisał w tych słowach do biskupa w Chalons z warunkiem powiadomienia króla o tém: „Powiadomnij bracie króla, że już dłużéj patrzeć obojętnie nie będziemy na jego wdzierania się w prawa kościelne, gdyż albo musi się wyrzec ohydnego frymarczenia godnościami kościelnemi, albo naród francuzki odmówi mu posłuszeństwa, będąc do tego zmuszonym przez klątwę ogólną“. Toż samo powtarza papież w liście pisanym w tym czasie do biskupów francuzkich, którym wyrzuca, że przez słabość i milczenie sprzyjają bezprawiom krola. Według wielu autorów, groźby Grzegorza VII uskutecznił papież Urban II na soborze w Clermont w r. 1095, na którym Flip został wyklęty, a również i na tych wszystkich rzucono klątwę, którzyby go uważali za króla, a nawet rozmawiali z nim, chyba że w celu wpłynięcia na niego aby się poprawił. Prawdę tego faktu stwierdzają Bossuet i wielu autorów nowoczesnych [1]).

Po raz pierwszy papież Grzegórz VII wyklina i składa z tronu cesarza niemieckiego Henryka IV. — R. 1076. — Grzegórz VII jeszcze energiczniéj postąpił z Henrykiem IV cesarzem niemieckim, ponieważ był winniejszym. Papież cierpliwie i długo wyczekiwał poprawy od cesarza; gdy jednak ciągłe świętokupstwo, zwierzęca niewstrzemięźliwość Henryka, nadużycia względem Kościoła, i gwałty względem poddanych dosięgły swego szczytu, natenczas panowie i magnaci saksońscy napisali do papieża w tych słowach: „Trudno opowiedzieć o rodzaju i liczbie bezprawiów cesarza. Składa on ofiary Wenerze, obchodzi święta na jéj cześć i prowadzi życie najrozwiązlejsze. Taki książe nie może rządzić krajem. Cesarstwo jest lennością Rzymu [2]), to téż papież i lud rzymski powinni

[1]) *Def. declar.*, liv. 3, c. 11. — Gosselin, pag. 455. — Voigt, tom I, pag. 357–417.

[2]) Cesarz Ludwik II, pisząc w r. 871 do cesarza w Konstantynopolu, wyraża się, że nie dlatego był uznany za cesarza, że go wybrał ojciec i przekazał mu tę godność tytułem dziedzictwa, ale

obmyśleć inną formę rządu, i wybrać na zgromadzeniu ogólném książąt, człowieka który byłby godnym nosić koronę cesarską". Papież, który już po kilkakroć dawał upomnienia cesarzowi jużto piśmiennie, jużto ustnie przez legatów, napisał jeszcze raz grożąc mu klątwą, jeżeli się nie poprawi. Lecz Henryk wygnawszy legatów, którzy przynieśli list, zwołał dwa sobory kacerskie złożone z prałatów służalców i pochlebców cesarskich, jeden w Wormsie, drugi w Pawii, na których ogłosił Grzegorza VII intruzem i złożonym z tronu papiezkiego, o czém go powiadomił listem dosyć niegrzecznym i zuchwałym, który doręczył papieżowi pewien kleryk gotowy na wszystko, nazwiskiem Rolland. Oburzenie ludu doszło do najwyższego stopnia, posłaniec byłby przypłacił śmiercią, gdyby go nie zasłonił swoją osobą papież, który uspokoiwszy lud, nazajutrz zwołał sobór złożony ze stu biskupów, na którym został wyklęty cesarz Henryk IV, a jego poddanych uwolniono od przysięgi, co miało miejsce w roku 1076 [1]). „Jednakże, robi uwagę Gosselin, że ten wyrok dotyczący złożenia z tronu Henryka nie był stanowczym i wtedy dopiero miał mieć obowiązującą siłę, gdyby cesarz uporczywie pozostawał w klątwie przez rok i nie postarał się w tym czasie o jéj zdjęcie. W takim duchu pojmowali wyrok soboru tak stronnicy Henryka, jak i Grzegorza" [2]). Henryk opuszczony przez większą część panów i magnatów [3]), a również zmuszony się upokorzyć, udał się do Kanossy w Toskanii, gdzie wtedy papież przebywał, i przedstawił mu się w ubiorze pokutującego grzesznika. Wyczekawszy trzy dni naczczo przed

dlatego, że go wyniósł na nią papież czyli biskup rzymski. (Baroniusz, r. 871. — Rohrb., tom IV, pag. 293).

[1]) Voigt, tom II, p. 83—92, 289.— Gosselin, pag. 433—435. — Blanc, tom II, pag. 62.

[2]) O. Aleksander to zdanie opiera na świadectwie współczesnych autorów i na listach Grzegorza VII. (Gosselin, pag. 436—444).

[3]) Zawiązano bardzo liczną koalicyę złożoną z magnatów saksońskich, bawarskich, szwabskich, frankońskich i lombardzkich, następnie zwołano sejm narodowy do Tybur niedaleko Moguncyi, na którym postanowiono usunąć Henryka a wybrać na jego miejsce kogo innego. (Rohrb., tom IV, pag. 302—306. — Gosselin, pag. 437—444. — *Hist. de l'Eglis.*, tom III, pag. 118.

zamkiem, Grzegórz zezwolił na zdjęcie z niego klątwy [1]). Kiedy jednak cesarz po zdjęciu klątwy nietylko że się nie poprawił, ale owszem jeszcze gorzéj postępował, a zatém magnaci cesarstwa znów niepokoili papieża; a w końcu zwoławszy ogólny sejm państwa do Forheim w r. 1017 wybrali na cesarza Rudolfa księcia szwabskiego. Mimo to że ten bybór był sprawiedliwy i padł na człowieka mądrego i oddanego interesom Kościoła, papież jednak nie był z niego zadowolony, gdyż chciał tylko poprawy Henryka, a nie złożenia go z tronu. Upłynęły trzy lata niepokoju i zamieszania, a papież mimo różnych usiłowań nie mógł położyć końca złemu, jakie trawiło Niemcy. Wymawiano Grzegorzowi nadmierną pobłażliwość, i błagano go, aby przedsięwziął środki stanowcze do ocalenia cesarstwa, gdyż ta bezużyteczna i płonna jego cierpliwość wyczerpuje tylko kraj w dobrobycie i prowadzi go do nędzy moralnéj i materyalnéj.

Po raz drugi papież Grzegórz VII rzuca klątwę i składa z tronu cesarza Henryka IV. — R. 1080. — Wtedy to Grzegórz na soborze po raz drugi wydał na Henryka wyrok wyłączający go ze społeczeństwa wiernych i usuwający z tronu w tych słowach: „Wyklinam Henryka króla i jego stronników; pozbawiam go władzy i godności królewskiéj; zabraniam wszystkim chrześcianom uważać go za króla i zwalniam poddanych od przysięgi, którą mu wykonali“ [2]). Tym sposobem został złożony z tronu nieodwołalnie, w r. 1080, Henryk Frankoński syn cesarza Henryka i cesarzowéj Agnieszki, o którym mówił Grzegórz roku zeszłego polecając go Niemcom: „Proszę cię synu, uwzględniaj położenie i ogólną słabość ludzką; miej zawsze przed oczyma pamięć twego ojca i matki, którym równych dzisiaj nie znajdzie między panującymi“. Henryk

[1]) Pozostawanie trzech dni naczczo przed zamkiem, nie była to jeszcze tak ciężka próba na owe czasy, mówi Blanc wobec zbrodni popełnionych przez Henryka. Co uczynił św. Ambroży z Teodozem to samo mógł uczynić Grzegórz z Henrykiem. Teodozy który był mniéj winnym od Henryka, dłużéj pokutował od niego. Niesłusznie więc posądzają Grzegorza o dumę i zbytnią surowość w tym razie. Tom II, pag. 603.

[2]) O skutkach tego wyroku, czytaj Gosselin, pag. 374—444.

zamiast się poprawić, wylał się na wszystko złe; mianował antypapieżem Guiberta biskupa raweńskiego, przywódcę wszystkich świętokupców i nałożników, prowadził ciągłe wojny, popełniał rozboje i różne bezprawia, tak że w końcu znienawidzony i opuszczony przez wszystkich, a nawet i przez rodzinę, został przyprowadzony do największéj nędzy, a nie mając z czego żyć, przyjął obowiązek śpiewaka w katedrze spirskiéj; umarł nędznie w Liege w r. 1106. „Z powodu téj klątwy, mówi protestancki doktór Voigt, czyż można przypuścić, aby podobny wyrok był wydany kiedy w Rzymie, a przyjęty w Niemczech? Czyż podobna, aby dumna Roma, co chciała rozkazywać całemu światu, miała taki wpływ na sprawy narodu niemieckiego? Niestety że tak było i tego dokonał mnich, ktory swym duchem był potężniejszym od tysiąca rąk. Tego dokonał kapłan, którego bronią było tylko słowo ożywione nieprzepartą siłą moralną; on to podbił wolę ludów, o co się napróżno kusili przed i po nim tysiące śmiertelników. Żaiste każdy Niemiec oburza się na pamięć cesarza upokorzonego w Kanossie, a każdy Francuz zżyma się słysząc upomnienia i nauki dawane przez papieża jego królowi. Lecz dzieje bezstronne, oceniając życie ludów ze stanowiska ogólnego, ponad ciasny widokrąg Niemca i Francuza, znajdują postępowanie papieża sprawiedliwém, chociaż nie wszyscy dziejopisarze są tego zdania“ [1]). Autor współczesny Marianus Scotus mówi, że wyrok Grzegorza przyjęli chętnie dobrzy katolicy, lecz świętokupcy i zwolennicy Henryka bardzo nim się zasmucili. Dwaj wielcy święci przyświecający w téj epoce, jako to: Anzelm z Lucque i Anzelm Kantorberyjski, a także Gebehart z Zalcburga, uważany również za świętego, przyklasnęli wyrokowi papiezkiemu. „Prawo nakazujące unikać wyklętych, mówi Bossuet, tak wpłynęło na ludzi pobożnych i światłych za czasów Grzegorza VII, że odmówili posłuszeństwa cesarzowi Henrykowi IV“. Muzzareli przytacza wiele ustępów z pism św. Tomasza z Akwinu, św. Bonawentury, św. Rajmunda z Pennafort, św. Dyonizyusza Kartuza i z pism z górą dwudziestu

[1]) Voigt, tom II, pag. 107, 121, 193, 219, 223, 340.

autorów poważnych, na korzyść postępowania papieża Grzegorza VII [1]). Pewien autor francuzki Noel Aleksander ten cały spór Grzegorza VII z Henrykiem IV streszcza w ośmiu zdaniach opartych na podaniach współczesnych: 1) Bezprawia króla Henryka wywołują wielkie zgorszenie w Kościele i Państwie i oburzają przeciwko niemu umysły Saksończyków. 2) Grzegórz VII listownie i ustnie przez swych legatów przemawia doń po ojcowsku, aby się poprawił, i że gotów jest pomagać mu we wszystkiém. 3) Henryk odrzuca wyroki kościelne i uporczywie trwa w występkach, Grzegórz upomina go nieco ostrzéj; ten zwołuje dwa sobory kacerskie przeciwko papieżowi, jeden w Wormsie, drugi w Pawii. 4) Grzegórz wyklina króla niemieckiego na soborze odbytym w Rzymie roku 1076, lecz nie pozbawia go godności królewskiéj. 5) Henryk udaje żal za grzechy i pozornie pokutuje, papież go rozgrzesza. 6) Król gwałci wiarę Bogu przyobiecaną i przysięgę wykonaną papieżowi; książęta niemieccy wybierają na króla Rudolfa księcia szwabskiego. 7) Rudolf zostaje wybrany na króla, bez porady papieża. 8) Henryk popełnia też same bezprawia, a nawet jeszcze większe, Grzegórz po raz drugi go wyklina i składa z tronu.

Kwestya usuwania monarchów z tronu przez papieża w średnich wiekach uważana w zasadzie. — Aby dobrze ocenić doniosłość postępowania papieży w średnich wiekach, należy je uważać w zasadzie i jego następstwach. Co do pierwszego: 1) Trzeba pamiętać, że ogólne zdanie poważnych teologów, jako to Bellarmina, Suareza przyznaje papieżowi *Vi Clavium*, władzę nie wprost w dziedzinie doczecności nad monarchami, t. j. władzę ograniczania a nawet i usuwania z tronu, jeżeli ich rządy sprzeciwiają się w gruncie dobru duchownemu i zbawieniu jego poddanych [2]). Otóż wszyscy zgadzają się na to, tak galli-

[1]) Berault-Bercastel, tom V, pag. 369. — Bossuet, *Déf. déclar.*

[2]) Nie należy bezwarunkowo wątpić o tém, powiedział kardynał Duperron, przedstawiciel duchowieństwa na zebraniu państwa w r. 1614, aby król nie mógł być usunięty z tronu, gdyby chciał zaprowadzić Aryanizm albo Koran do swego państwa. Czy papież może usuwać monarchów i uwalniać poddanych od przysięgi, pyta

kanie jak ultramontanie, starożytni jak i nowożytni pisarze, że Henryk był Neronem, a jego rząd antykatolicki dążył do wywrócenia moralności chrześciańskiéj i osłabiał w zasadzie wpływ duchowy Kościoła w cesarstwie [1]). 2) Widzieliśmy, że papież usunął Henryka z tronu na bezustanne prośby książąt saksońskich i niemieckich mających prawo wybierać monarchę, gdyż tron niemiecki był wybieralnym. Cesarstwo było lennością Stolicy świętéj, jak to sami panowie saksońscy przyznają w listach do Grzegorza [2]); „a pan udzielny, mówi uczony Hurter, ma prawo usuwać nieposłusznego lennika“ [3]). 3) Według prawa publicznego ówczesnego, religia chrześciańska i uległość Kościołowi w oczach ludu stanowiły warunek bytu cesarstwa. „To też Saksończycy, mówi Szlegel, wyrzucali Henrykowi, że zbezcześcił imię chrześciańskie, że nie chcą z nim mieć żadnych stosunków, ponieważ znieważył religię Chrystusa, że mu wykonali przysięgę wierności pod tym warunkiem, że będzie na zbudowanie Kościoła a nie na jego zgubę, że skoro tego obowiązku nie wypełnia, a zatém są wolni nadal od przysięgi“. „Nie należy się dziwić, mówi Fenelon, że narody głęboko katolickie zrzuciły jarzmo monarchy wyklętego, albowiem one mu podlegały na mocy tego prawa, które go poddawało religii katolickiéj. Otóż monarcha wyklęty

Leibnitz? Bellarmin wychodząc z tego punktu, że papieże mają władzę bezpośrednią nad monarchami w rzeczach duchownych twierdzi, że mają takową przynajmniej nie wprost nad nimi w rzeczach doczesnych (Affre, *Appel comme d'abus*, pag. 116. — Leibnitz *De jure suprem*).

[1]) Należy rozróżnić władzę nie wprost (*indirect*) o którą tu chodzi, od władzy kierowniczej (*directif*), przyznawanéj papieżowi przez wszystkich teologów, mówi Gosselin. Według Gersona i Fenelona ta ostatnia zależy na tém, że papież jako książe pasterzy, główny kierownik i doktór kościoła, w wielkich kwestyach moralnych jest obowiązany objaśnić lud, który się go radzi co do zachowania przysięgi wierności. Ta władza kierownicza służąca papieżowi z prawa bozkiego, połączona z prawodawstwem średniowiecznem, mówi Gosselin, usprawiedliwia postępowanie papieży względem niektórych książąt w średnich wiekach. (Str. 336, 513, 553).

[2]) Berault, tom V, pag. 347, 374, 400, 460. — Feller, art. *Louis IV.* Lefranc, *Moyen âge*, pag. 212. — Voigt, tom II, pag. 98.

[3]) *Vie d'Innocent III*, tom II, pag. 18, 292.

przez Kościół, czy to dlatego, że został heretykiem, czy to dlatego, że źle i niegodziwie rządził krajem, przestawał być monarchą, a poddani byli wolni od przysięgi wierności [1]). Sam nawet Henryk przyznawał wypadek, w którym monarcha mógł być złożonym z tronu, to jest jeżeli wyrzeknie się wiary lub ją zbezcześci. Chcąc się uwolnić od wyroku nań wydanego, nie oskarża papieża o nadużycie władzy, lecz ucieka się do innego środka, t. j. twierdzi, że Grzegórz nie jest prawym papieżem. Daléj mówi biskup Affre, cesarz Fryderyk II, od wyroku usuwającego go z tronu, nie odwołuje się do kongresu europejskiego, ale do soboru przyszłego; toż samo czyni i Filip Piękny. „Wiele ludzi w tym *wieku oświaty i mądrości*, mówi autor dzieła „*Essai sur l'indifference*“, wystawiają sobie, że dawna powaga papiezka opierała się tylko na ślepéj i zabobonnéj uległości; podobne przypuszczenie dowodzi tylko zupełnéj nieznajomości życia dziejowego ludów europejskich w wiekach średnich, w których Chrystyanizm przesiąkł do głębi społeczność ówczesną“. „Uległość Państwa w niektórych razach Kościołowi w wiekach średnich, mówi uczony autor *Poszukiwań historycznych*, nad prawodawstwem téj epoki, była punktem uświęconym przez prawo publiczne, mianowicie od wieku X, i potwierdzonym ciągłą praktyką, ogólném przyzwoleniem monarchów i ludzi, a wreszcie prawami pisanemi wielu Państw [2]). Na dowód tego przytacza artykuły z roz-

[1]) Dzisiaj, mówi X. Affre, wszystkie narody zaprowadziły u siebie różne reprezentacye ludowe, ograniczające absolutne rządy monarchów. Czy jednak narody czują się dzisiaj szczęśliwszymi jak w wiekach średnich, wątpić doprawdy należy. (*Appel comme d'abus*, pag. 143. — *Trud. instit. evang.*, Introd., pag. 73, 74).

[2]) Według téj zasady, papieże mogli wyklinać i usuwać z tronu książąt, na mocy prawa bozkiego i ludzkiego. Prawo bozkie nietylko pozwalało wyklinać książąt, ale nadto zobowiązywało papieży objaśniać sumienia poddanych, o rozciągłości i znaczeniu obowiązków wynikających z przysięgi wykonywanéj monarchom. W tym względzie mówi Gosselin, papieże mogli swe prawa opierać na władzy związywania i rozwiązywania. Wyrok papiezki usuwający księcia z tronu, opierał się również i na prawie ludzkiem, które pozbawiało króla władzy za uporne trwanie w klątwie. Gosselin opierając się na zdaniu ogólném kollegów, twierdzi, że wszelkie rozumowania dotyczące faktów historycznych lub wielu innych rzeczy

maitych kart konstytucyjnych i praw francuzkich, hiszpańskich, angielskich, niemieckich etc. i świadectwa autorów podzielających różne opinie, jako to: Bossueta, Fenelona, Fleurego, Michanda, Lingarda, Leibnitza, Woltera etc. Na mocy więc prawodawstwa ówczesnego, monarcha trwający uporczywie rok w klątwie albo herezyi, tém samém tracił władzę królewską. „Papieżowi i niektórym biskupom, mówi ks. Affre, niepamiętne posiadanie i prawa publiczne europejskie, nadały władzę najwyższą doczesną, któréj jednak nie przywłaszczyli sobie, jak często dają się słyszeć nasi przeciwnicy; początek téj władzy jest najsprawiedliwszy, gdyż nadaną została im przez ludy jedynie w ich interesie, uświęcona została prawami książąt i długiém posiadaniem, a w końcu stało się prawem, którego bezwątpienia nadużyto, ale tytuł posiadania takowego był najprawniejszym“. Zakończmy z Leibnitzem: „Nie chcę badać, czy te rzeczy wszystkie pochodzą z prawa bozkiego, mówi potężny geniusz; to tylko jest rzeczą pewną, że się dokonały na skutek *jednozgodnego zezwolenia*, a zatém że mogły się dokonać nie stając w sprzeczności z interesami chrześciaństwa; gdyż częstokroć zbawienie dusz i dobro publiczne są przedmiotem tego samego starania i téj saméj gorliwości“ [1]).

ubocznych, albo téż i pobudek służących do wydania bulli lub wyroku na soborze powszechnym nie są nieomylne i nie stanowią zasady wiary, gdyż papieże i sobory powszechne nie przytaczają ich w tej myśli, a nieomylności przedmiotem są tylko prawdy które się określają, wyjaśniają lub potępiają, gdyż w tym razie papieże i biskupi na soborach powszechnych występują jako sędziowie wiary. Wszelkie uprzednie rozumowania i uwagi czynione przy wydaniu bulli lub wyroku na soborze powszechnym, mogą być przedmiotem sporu, mówi Pius biskup z Poitiers. Myliłby się ten, mówi autor *Historyi nieomylności papieży*, ktoby sądził, że wszystko jest artykułem wiary, co tylko zawiera w sobie bulla wydana *ex cathedra*, tylko o prawdzie stanowczo i jasno określanéj już nie godzi się rozprawiać, a zresztą można o wszystkiem Najpoważniejsi autorowie utrzymują, że papieże nie usuwali nigdy monarchów z tronu, lecz tylko wyklinali ich, a jeżeli ci uporczywie trwali przez rok w klątwie, tém samem według ówczesnego prawa tracili władzę królewską. (Gosselin, pag. 533, 537, 587, 597, 599, 631. — *Hist. de l'Infaillib. des papes*, tom II, pag. 282.— Melchior Cano, *de locis theolog.*, ks. 5, c. 5.—*Hist. general. de l'Eglise.*, tom III, pag. 304).

[1]) *Non disputo an haec sint juris divini; illud constat omnium*

Kwestya usuwania z tronu monarchów w średnich wiekach uważana w następstwach czyli w zastosowaniu powyższéj zasady w praktyce. — Zbawienne rezultaty tego prawodawstwa uznawali nawet autorowie Reformy. P. Ancillon protestant z ostatniego wieku powiedział: „W średnich wiekach, kiedy nie było porządku społecznego, Europa winna zawdzięczać swą swobodę tylko papieztwu, które ją osłoniło od zupełnego ciemięztwa. Papieztwo był to trybunał najwyższy wzniesiony wśród ogólnéj anarchii, który powstrzymał samorząd monarchów, przywrócił równowagę i pomniejszył niedogodności rządu hołdowniczego“. Drugi protestant P. Coqueret mówi: „Papież rozdając korony miarkował samorząd cesarzy; to też dzięki jego opiece, w tych czasach ciemnoty, nie słyszeliśmy o ciemięztwach takich, jakie się działy za czasów Domicyana. Rzym potrafił uskromić wszystko i wszystkich. Samorząd i zbrodnie rosną w miarę, jak królowie nie czują nikogo nad sobą“. Pewien dziennik niemiecki robi następujące uwagi: „Dzięki owemu pięknemu wszechwładztwu, jakiemu dali początek papieże Grzegórz i Innocenty. Dzikość i ciemięztwo usiłowały wszystko zniweczyć, gdy tymczasem znalazły tamę w wszechwładztwie papiezkiém, które wszystkiemu nadawało ruch i życie. W téj władzy najwyższéj nie dopatrujemy żadnego ścieśnienia, żadnéj osobistości, żadnego ciemięztwa. Powiecie, że papieztwo uwłaczało koronom królewskim i prawom narodów, że kładło swą dumną stopę na czole monarchów? Lecz to właśnie było jego największém dobrodziejstwem: siła materyalna musiała ugiąć się przed siłą moralną, co było właśnie dla dobra największym tryumfem“. „A cóż za wzniosły geniusz, woła P. Aime-Martin, utworzył w wiekach średnich nowy rząd, zostający pod opieką religii, sumienia, a niezależny wcale od woli ciemiężców? Był to rząd ludowy, przed którym uchylały się głowy panów i ludów; był to rząd królewski i bozki

voluntate esse facta et fieri recté potuisse, et a communi christianae rei utilitate non abhorrere; nam saepe eadem est salutis animarum et publici boni cura. (Leibnitz, *De jurisprudentia*, tom IV, pag. 331. — Soettler, pag. 118. — Gosselin, pag. 423, 657. — *Appel comme d'abus*, pag. 48, 192.

wyrosły z ludu obok rządu hołdowniczego; był to rząd oparty na rozumie i słuszności, który się wzniósł wobec silnych potęg materyalnych, aby je pokonać. Był to rząd ludowy w całém znaczeniu tego wyrazu, który wytworzyła gruntowna nauka, który wybierał osobistości najgodniejsze do kierowania sprawami publicznemi, który wreszcie odosobnił się od świata przez celibat, zawsze młody, zawsze silny, podający nam pierwowzór rządów absolutnych, opartych na instytucyach republikańskich. Takim to był rząd najwyższego pasterza. On podobno pierwszy na kuli ziemskiéj ludziom ukształconym i z nauką zaczął dawać godności nie zważając na pochodzenie, które dotąd były tylko monopolem stanu uprzywilejowanego". „Papieże, mówi Jagier, zmusili królów być sprawiedliwymi, nakazali im szanować prawa Kościoła, Państwa i ludzkości, znieśli głównie dwie rzeczy, które świat dzisiaj ma w obrzydzeniu, a mianowicie samowolę i przedajność urzędów". „Gdyby istniał, mówi Chateaubriand, w Europie jaki trybunał, któryby w imieniu Boga sądził narody i monarchów, któryby zażegnywał wojny i rewolucye, byłby bezwątpienia arcydziełem politycznem i ostatnim stopniem doskonałości społecznéj. Papieże byli na punkcie osiągnięcia tego celu". Według wielkiego Leibnitza, sąd papiezki postawiony nad księztwami, aby niemi kierował i ich sądził, doprowadziłby nas do wieku złotego. Od tego czasu w miejsce najwyższéj władzy papiezkiéj, protestantyzm wszczepił w masy zasadę rewolucyjną wszechwładztwa ludowego, tak że dzisiaj powstanie wynosi na tron monarchów lub ich usuwa. A teraz niechaj każdy osądzi, któremu z tych dwóch systemów przyznać należy pierwszeństwo [1]).

Śmierć św. Grzegorza VII. Jego pisma. — Rok 1085. — Po pietnastu latach strasznéj walki z namiętnościami ludzkiemi, Grzegórz zmuszony opuścić Rzym zagrożony przez Henryka, udał się do Salerno, gdzie umarł w roku 1085, powtarzając słowa psalmisty, streszczające jego życie: „*Ukochałem sprawiedliwość, znienawidziłem nieprawość*". Bóg jego cnoty potwierdził mnogimi cudami,

[1]) Patrz Gosselin, pag. 659, 696. — *Hist gener. de l'Eglise.*

a Kościół zaliczył go do liczby świętych. Pozostał po nim zbiór drogocennych listów, zawierających dowody dotyczące historyi jego żywota i epoki. Niektórzy przyznają mu *Didactus*, czyli dwadzieścia ośm zdań, w których zostały sformułowane prawa *papiezkie*, chociaż niewszyscy się na to zgadzają. Sposób tak surowy, w jaki postępował Grzegórz VII z cesarzem niemieckim, mówi Blanc, nazwano jego własnym systemem; chociaż ściśle mówiąc, uciekł się on tylko do zasad istotnych ustroju społeczeństwa chrześciańskiego, a któremi się posiłkował w ostateczności, t. j. po wyczerpnięciu wszelkich innych środków łagodnych. W jego umyśle powstała pierwsza myśl wojen krzyżowych, którą rozbudził w sercach monarchów chrześciańskich, a ponieważ jéj nie mógł do skutku doprowadzić, a zatém zostawił ją w spuściźnie jednemu ze swych drogich uczni, papieżowi Urbanowi II.

Papieżowi Grzegorzowi VII niesłusznie przypisują błąd pod względem dogmatu przeistoczenia. — Liczne napady i potwarze, których Grzegórz był przedmiotem, odnoszą się wszystkie do zaciętéj walki, jaką wypowiedział naprzód książętom w obronie praw i swobód Kościoła, a następnie i duchowieństwa przy zaprowadzeniu bezżeństwa; jedna tylko potwarz miała stosunek z wiarą. Oskarżono Grzegorza, że zaprzecza dogmatu przeistoczenia; na poparcie tego zarzutu przytaczają listy, w których papież wiarę Berengaryusza nazywa czystą, i zabrania go nazywać heretykiem. Ci wszyscy jednak zopomnieli, że te listy pochodzą z r. 1079, w którym Berengaryusz z wielkiém zbudowaniem wszystkich, odwołał swe błędy na soborze rzymskim, i podpisał wyznanie wiary ułożone przez samego Grzegorza, jasno określające dogmat przeistoczenia. Tym jednym faktem dowiódł Grzegórz naraz i sprawiedliwości względem Berengaryusza, i prawdziwéj wiary w tajemnicę Eucharystyi.

Pierwsza wojna krzyżowa. Pobudki tego olbrzymiego przedsięwzięcia. — R. 1095. — Następcą Grzegorza był Didier opat z góry Kassynu, jego serdeczny przyjacial, pod imieniem Wiktora III, który bardzo krótko rządził, a jego miejsce zajął również przyjaciel Grzegorza, Otton biskup ostyjski, pod imieniem Urbana II, za którego zaczęły

się wojny krzyżowe. Od trzystu lat z górą Muzułmanie, jakeśmy widzieli, ciągle zagrażali Europie i ją pustoszyli. W VIII wieku napadli na Francyę, Afrykę i Hiszpanię, a osiedliwszy się w dwóch ostatnich krajach, ludy w nich zamieszkałe ciemiężyli w sposób okrutny. W wieku IX znowu spustoszyli powtórnie Francyę, Grecyę, Macedonię, i więcéj jak dziesięć razy Włochy. W X wieku papież Jan X stanął sam na czele armii w obronie Rzymu i jego okolic. Toż samo uczynił Benedykt XIII, aby ocalić Toskanię, Sycylię i resztę Włoch [1]). Kolos muzułmański w ten sposób grożąc Europie chrześciańskiéj, jednocześnie gniótł swym ciężarem wiernych na Wschodzie. Miejsca święte bezustannie bezczeszczono i łupiono; chrześcian w Palestynie i pielgrzymów prześladowano i zabijano; cały Zachód wylewał potoki łez, słysząc o cierpieniach chrześcian na Wschodzie z opowiadania Piotra Pustelnika i z listów Szymona patryarchy jerozolimskiego. Nadto ci barbarzyńcy pustoszyli ciągle cesarstwo greckie, a swe zagony zapuszczali aż pod mury Konstantynopola. Cesarz Aleksy Komnen, tracąc codziennie jakąś swą prowincyę, zwracał się bezustannie ku Wschodowi, prosząc o pomoc. Na widok tylu złego i na odgłos tylu skarg, popieztwo wznowiło sławny plan wojny Hannibala przeciwko Rzymianom. Zwoławszy przeto papież koło siebie wszystkich bohaterów Europy, i przedstawiwszy im to rozpaczliwe położenie chrześcian na Wschodzie, zażądał od nich, aby położyli takowemu koniec i wypowiedzieli wojnę zaciętemu nieprzyjacielowi chrześciaństwa. Ten olbrzymi projekt, uwalniający Europę od tysiąca żywiołów buntowniczych, a mający potrójny cel, a mianowicie: opiekę nad wiernymi w Palestynie, obronę cesarstwa greckiego, i osłonięcie Zachodu od ciągłych pogróżek, był uchwalony na soborze clermońskim w Auvergne w r. 1095, w którym przyjęli udział tak duchowni jak i świeccy, pod przewodnictwem Urbana II. Wojnę krzyżową przyjęto z zapałem, wśród ciągłych okrzyków: *Tak się Bogu spodobało; Bóg tego chce.* Ponieważ ochotnicy wyszywali na swych sukniach krzyże z czerwonéj

[1]) Berault, tom V, pag. 42, 195.

materyi, a zatem nazwano ich *Krzyżowcami*. Do wojny krzyżowéj zachęcał w całéj Europie pewien kapłan w dyecezyi amieńskiéj, imieniem Piotr nazwany Pustelnikiem który odbył pielgrzymkę do Jerozolimy. Piotr był wzrostu małego, nie odznaczał się wcale przyjemnymi rysami fizyonomii, miał długą brodę i nosił habit z bardzo grubéj materyi, chodził zwykle boso, a gdy się wyczerpnął w siłach siadał na osła. Lecz pod tą powierzchownością na pozór tak cichą, ukrywał się duch podniosły, bohaterska odwaga i żywość serca, za pomocą któréj mógł przelewać swe uczucia z największą łatwością w dusze słuchaczów. Jego ubóztwo a również i surowość życia wiele mu dodały także powagi. Na jego głos cała Europa się poruszyła. We Francyi gdzie król Filip I oddany rozpuście, nie przyjął sam osobiście udziału, we Włoszech, w Niemczech, nie wyjmując nawet ludów Danii i Norwegii, widziano ogólny zapał we wszystkich warstwach społeczeństwa śpieszących na wyprawę krzyżową. Rolnicy opuszczali swe pola, rzemieślnicy biegli tłumnie z warsztatów pod święty sztandar; złoczyńcy nawet wyspowiadawszy się swych grzechów, chętnie brali udział w świętéj wyprawie, aby w ten sposób zmazać swe zbrodnie. Lecz chwała i powodzenie Piotra skończyły się z chwilą głoszenia téj wojny, albowiem przyjąwszy dowództwo nad armią z górą czterdziestotysięczną, nieprzywykłą do karności wojennéj, nie mógł i nie umiał sobie z nią począć, a skutkiem czego musiała iść w rozsypkę nic nie zrobiwszy Turkom. Ściśle mówiąc, ta wyprawa więcéj przyniosła szkody jak korzyści sprawie chrześciańskiéj.

Zdobycie Jerozolimy przez krzyżowców. Początek królestwa jerozolimskiego. — R. 1099. — Lecz główna armia krzyżowców złożona ze stu tysięcy konnicy i z pięciuset tysięcy piechoty, odniosła świetne zwycięztwo pod dowództwem Gotfryda z Bouillon, magnata francuzkiego, najzdolniejszego ze wszystkich którzy przyjęli udział w téj wyprawie. Ten bohater posiadał roztropność męża dojrzałego, zapał młodziana, waleczność dzielnego żołnierza i pobożność zakonnika. Krzyżowcy pod jego dowództwem przeszli część Europy i Azyi, zabrali Niceę, Antyochię

i rozłożyli się obozem pod Jerozolimą, którą wzięli szturmem w r. 1099 w piątek o godzinie trzeciéj popołudniu. W pierwszéj chwili zwycięztwa, zabijano i mordowano niewiernych w sposób okrutny; lecz wkrótce uczucie pobożności zapanowało nad momentalnym szałem, albowiem Krzyżowcy złożywszy ubrania krwią zbroczone, szli boso płacząc i bijąc się w piersi, odwiedzić wszystkie miejsca uświęcone męką Zbawiciela. Po upływie ośmiu dni, przystąpiono do wyboru króla, który i padł na Gotfrida z Bouillon. A kiedy go ogłoszono uroczyście królem w kościele Grobu świętego, i chciano mu włożyć na głowę koronę złotą, powiedział: „Boże mnie uchowaj, abym nosił koronę złotą tam, gdzie król królów nosił koronę cierniową". Taki jest początek królestwa jerozolimskiego, które trwało osiemdziesiąt ośm lat. Historyę pierwszéj wojny krzyżowéj opisał Guibert uczony i cnotliwy opat z Nogent-sous-Coucy, zmarły w r. 1124 w dziele pod tytułem *Gesta Dei per Francos.*

Antoniści czyli Zakon braci Szpitalnych św. Antoniego. Choroba zwana ogniem świętym. — Krzyżowcy w czasie wojen przynieśli z Azyi na Zachód straszną chorobę, którą lud nazywał *ogniem świętym, ogniem św. Antoniego* etc.; srożyła się ona głównie w wiekach XI i XII, a dotknięty nią jaki członek ciała, czerniał i usychał jakby spalony, inną znowu razą gnił; nadto z tą chorobą były połączone nieopisane boleści i cierpienia. Ta klęska dała początek zakonowi Braci Szpitalnych św. Antoniego, co się stało w sposób następujący: Jeszcze na wiek przed tém, pewien magnat z Delfinatu, nazwiskiem Jocelin dowiedziawszy się w czasie pielgrzymki do Palestyny, że w Konstantynopolu znajdują się relikwie św. Antoniego, którym zawdzięczał wiele łask w życiu odebranych, bezzwłocznie tam się udał i ten skarb otrzymał. W powrocie do ojczyzny nosił je z sobą ciągle, a nawet i w czasie wypraw wojennych. Lecz następnie z polecenia papieża złożył takowe w małéj wiosce, zwanéj Motte-aux-Bois, dzisiaj św. Antoniego, któréj był właścicielem. W roku 1080 Jocelin położył fundamenta pod kościół mający się budować pod wezwaniem św. Antoniego, w którym miały być złożone relikwie; jego następcy dokonawszy rozpo-

częte dzieło, wezwali do Matte-aux-Bois, benedyktynów z klasztoru Mont-Mayo z dyecezyi Arles, którym poruczyli straż tego drogiego skarbu i obsługę duchowną przy nowym kościele. Dwaj magnaci z Valoire, niejaki Gaston i jego syn Girin, wyleczeni cudownym sposobem z téj choroby za pośrednictwem św. Antoniego, oddali się na usługę dotkniętych *chorobą ognia świętego*. Wystawili własnym kosztem obok kościoła Benedyktynów obszerny szpital pod nazwą *Domu jałmużniczego*, w którym wraz z ośmiu innymi poświęcili się na usługi chorych. Za ich przykładem poszły, Francya, Niemcy, Włochy, Hiszpania, Anglia, Konstantynopol, Egipt, Etyopia, Tartarya, jednem słowem wszystkie te miejscowości w których srożyła się choroba. W krótkim czasie powstało mnostwo podobnych zakładów, które wszystkie zostawały pod kierunkiem Gastona, tytułującego się wielkim mistrzem. Po ustaniu choroby w r. 1207, bracia szpitalni św. Antoniego poświęcili się tylko służbie bożéj i obowiązkom religijnym; przeorstwa zamienili na opactwa, a wielki mistrz przyjął nazwę opata. Do téj chwili bracia szpitalni św. Antoniego zostawali w ścisłéj zgodzie z Benedyktynami, lecz potém wkrótce zaszły pewne nieporozumienia między nimi, skutkiem czego Benedyktyni za pewnem wynagrodzeniem opuścili wieś św. Antoniego, zostawiając samych braci szpitalnych. W r. 1774 Antoniści odstąpiwszy dużo od pierwotnéj reguły, jako niepożyteczni zostali przyłączeni do kawalerów Maltańskich; a ich opactwo zajęły kanoniczki tego ostatniego zakonu, które stało się w końcu pastwą rewolucyi francuzkiéj.

Zakony klasztorne przemijają wprawdzie z upływem czasu na jaki je Opatrzność ustanowiła; lecz ich źrodło święte, Kościół istnieje zawsze i zrasza świat, w miarę jak ten rozwija się ze swą nędzą, różnemi rzekami miłosierdzia katolickiego, które są niedoli ludzkiéj osłodą i lekarstwem. Że zakony i klasztory są głównemi kanałami różnych dobrodziejstw i łask, o tém doniośle świadczy wiek XI i XII.

WIEK DWUNASTY.

Zakon pustelniczy w Fontevrault. — R. 1099—1106. — Właściwie mówiąc, wiek XII jest jednym z najpamiętniejszych w wiekach średnich. W tém stuleciu założono z górą czterdzieści zgromadzeń zakonnych, odbyto trzy sobory powszechne, dwie wyprawy krzyżowe, miał przy tém bardzo wielu zdolnych mężów, między którymi sam tylko św. Bernard już mógł unieśmiertelnić epokę [1]). Ze zgromadzeń zakonnych najgłośniejsze były w Fontevrault, Cîteaux, Clairvaux i w Premontrè, które ściśle biorąc, były szkółkami uczonych i świętych. Klasztór w Fontevrault położony na pograniczu Anjou i Puatu wśród step zupełnie najeżonych głogami i cierniami założył błogosławiony Robert, pochodzący z małéj mieściny Arbrissel albo Arbressec z dyecezyi Rennes. Robert najprzód archidyakon tego ostatniego miasta, w którém gorliwem występowaniem przeciwko świętokupstwu i niewstrzemięźliwości duchowieństwa, narobił sobie wiele nieprzyjaciół, następnie misyonarz apostolski usilnie pracował nad poprawą i uświątobliwieniem ludów. Talent kaznodziejski, a mianowicie jego cnota nadzwyczajna, ściągnęły do niego niezliczone tłumy ludzi wszelkiego wieku, płci i stanu, którzy nietylko że nie chcieli go opuścić, ale nadto odbywali ochoczo najostrzejszą pokutę

[1]) W XII wieku w saméj Francyi było 821 pisarzy, z tych 643 znani są z nazwiska.

i zadawali sobie różne umartwienia. Święty Robert kazał wybudować w roku 1099 w Fontevrault dwa klasztory, jeden dla mężczyzn a drugi dla kobiet, te ostatnie otoczone najściślejszą klauzurą, odddawały się rozmyślaniu, mężczyźni zaś obowiązani będąc dostarczyć żywności obydwom zgromadzeniom, karczowali lasy i uprawiali ziemię wśród ciągłych modlitw i śpiewów, Robert nazwał swych uczniów *Zebrakami Pana Jezusa.* Z pobudek pokory, postanowił, aby dom mężczyzn zależał od zgromadzenia kobiet [1]); tym ostatnim dał za wzór i patronkę Maryę a pierwszym św. Jana; dlatego też wszystkie ich kościoły poświęcano Pannie Maryi, z modlitwą obok, na cześć św. Jana Ewangelisty. Gorliwość Roberta o zbawienie kobiet i poddanie domu mężczyzn pod rozkazy zgromadzeniu żeńskiemu, wystawiły go na ciężkie próby, jakim złość ludzka zawsze poddawała wszystkich kierowników i przełożonych wolnych od najmniejszego zarzutu. Lecz cnota posłannika Niebios i prawda zatryumfowały nad wszystkiem; wielu z oskarżycieli lepiéj obeznani ze stanem rzeczy, stali się obrońcami a nawet nieśli mu pomoc w rozwijaniu gorliwości [2]). Trudno nawet pojąć, mówi Feller, dlaczego Baylé wznowił te przestarzałe potwarze, zbite już oddawna przez ludzi najpoważniejszych i najuczeńszych. Zresztą te złośliwe twierdzenia Bayla, po mistrzowsku zbił Ojciec Soris w *Rozprawie* mającéj za cel obronę błogosławionego Roberta z Arbrissel. Papież Paschalis II potwierdził to zgromadzenie w r. 1106.

Zakon pustelniczy w Cîteaux. Młodość św. Bernarda. — **R. 1098—1145.** — Jakkolwiek daleko rozchodziła się sława zakonników w Fontevrault, wkrótce jednak przewyższyło ich w tym względzie zgromadzenie w Cîteaux. Cîteaux było to ustronie prawie nieprzystępne, położone w dyecezyi Chalon nad Saoną o pięć mil od Dijon. W r. 1098 osiedlił się tu święty Robert opat z Molême z dyecezyi

[1]) Niektórzy przeczą tego artykułu.

[2]) Geoffroy opat z Vendome i Marbode biskup z Rennes, którzy opierając się jedynie na pogłoskach, czynili z tego względu wyrzuty Robertowi, w końcu jednak bronili go. Twórcą téj potwarzy był Roscelin, człowiek osławiony i potępiony za błędy. (Blanc, tom II, pag. 615).

Langres, wraz z wielu gorliwymi zakonnikami, którzy przyjęli regułę św. Benedykta. Święty Robert musiał niedługo wracać do Molême, zostawiwszy braciom na swoje miejsce św. Alberyka swego ucznia, jako przełożonego, którego pierwszem staraniem było ukonstytuować ostatecznie to nowe zgromadzenie i nadać mu formę życia starożytnych Ojców pustelników. Zakonnicy w Cîteaux wykonywali z całą ścisłością rady ewangeliczne, a ich surowa reguła przestraszała samą naturę. Lecz właśnie ta ich wyższość duchowa obudziła przeciwko nim potwarców. Przedstawiono ich jako nowatorów którzy ascetyzm i umartwienie ciała posunęli do nadmiernéj przesady. Straszna śmiertelna choroba, pustosząc kraj cały, najwięcéj ofiar zabrała z pustelni w Cîteaux, a to dało powód nieprzyjaznym do zerwania wszelkich stosunków z tym świętym domem. Zdawało się, że wśród téj niedoli upadnie to zgromadzenie i duch ożywiający zagaśnie. Ale Bóg nie opuszcza swych wybrańców, albowiem w roku 1113 trzydziestu młodzianów ze szlachetnego rodu pod przewodnictwem dwudziesto dwuletniego magnata przybywają do téj pustelni, przynosząc z sobą radość i życie. „W tym dniu, mówi jeden z współczesnych pisarzy, Wilhelm z Saint-Thierry, pustelnicy w Cîteaux wznieśli hymn dziękczynny ku Bogu, a słowa proroka wypełniły się nad nimi: „*Cieszcie się niepłodni, którzy nie rodzicie, śpiewajcie hymny pochwalne i wydawajcie okrzyki radości, wy które nie byłyście matkami;* albowiem mówi Pan, *ta która była opuszczona ma więcéj dzieci od téj co żyła z mężem*“. Owym młodym pocieszycielem pustelników był św. Bernard. Ten sławny mąż, cud i ozdoba swego wieku a światło Kościoła, urodził się w r. 1091, w zamku Fontaine w Burgundyi w pobliżu Dijon. Był synem możnego Pana ze starożytnego rodu Tecelinów i Alicyi albo Alety, córki hrabiego Bernarda de Montbard, kobiety wielkich cnót i rzadkiéj pobożności. Choć wątła i słabowita Alicya, sama wykarmiła i wychowała siedmioro dzieci: Gwidona, Gerarda, Bernarda, Andrzeja, Bartłomieja, Niwarda i Hombelinę. Pewien mąż pobożny, obdarzony duchem proroczym przepowiedział, że Bernard odda wielkie usługi Kościołowi, a rozradowana matka

ze szczególnem staraniem i poświęceniem zajmowała się wychowaniem Bernarda, „a ten, jak mówi Ratisbonne, rozwijał się jako piękny kwiat pod troskliwem okiem swéj matki“. Starał się już w dziecinnych latach żyć tak jak matka i tak się modlić. Naśladował potajemnie jéj czyny, dzielił się chlebem z biednemi, zawsze był usłużny dla braci a uległy wszystkim. Mówił mało i bacznie, powstrzymywał wybuchy wrodzonéj żywości. Jeszcze w dziecinnym wieku okazywał wielkie zdolności do nauk, a bogactwo i piękność ducha przejawiała się już w zaraniu. Blaskiem geniuszu jaśniało oko młodego Bernarda, a dobroć i szczerość serca wdzięcznie odbijały się na jego twarzyczce. Po tak miłem dzieciństwie nastąpiła najpiękniejsza młodość. Wysłany do szkoły w Châtillon nad Sekwaną, najsławniejszéj w owym czasie, zapalił się do nauk i sztuk pięknych, a przy wrodzonych zdolnościach i nadzwyczajnéj pilności wkrótce nabył wiedzy mędrca, i rzecz niezwyczajna, że zapał do nauki nie przeciwdziałał pobożności, ale przeciwnie wiedzą utwierdzała się wiara. Jedyną obroną młodego świętego przeciw zbytecznemu zagłębieniu się w naukach świeckich było czytanie i rozpamiętywanie Pisma świętego. Te pobożne ćwiczenia nigdy niezaniedbywane, wzbogaciły niezmiernie pamięć i nadały jego pismom i rozprawom tę wzniosłą moc wyrażeń, właściwa Biblii. W dziewietnastym roku Bernard opuścił Châtillon i powrócił do domu rodzinnego, gdzie na samym wstępie ugodził go bolesny cios, bo śmierć ukochanéj matki. Była to chwila ciężkiéj próby dla jego serca. „Bernard, mówi jeden z dziejopisarzy, był cudownie pięknym, posiadał wytworne obejście się, mowę żywą i przekonywającą, a w całéj postaci miał tak coś pociągającego, iż więcéj był niebezpieczny dla świata niż świat dla niego“. Bernard pogardził jednak powabami świata i mężnie przebył wszystkie niebezpieczeństwa. Pewnego razu, gdy jedna z kobiet rozbudziła w nim zbyt żywe zajęcie, natychmiast pobiegł do zimnéj kąpieli i tak w niéj długo pozostawał, dopóki ostatnia iskra namiętności nie zagasła. Chcąc jednak ocalić się od rozbicia, postanowił unikać skał światowych i w tym zamiarze udał się święty Bernard do pustelni

w Cîteaux, pociągającéj to zacne serce swym ustroniem i cnotami mieszkańców. Rodzina i przyjaciele sprzeciwiali się temu zamiarowi, lecz św. Bernard nietylko nie uległ, ale wielu pociągnął za sobą. Posiadał tak wielki dar zjednywania umysłów, że ojcowie chowali swe dzieci, żony nie pozwalały zbliżać się do niego swym mężom z obawy, aby nie namówił ich do życia zakonnego. Pomimo tych zabiegów, święty Bernard sprowadził za sobą do Cîteaux trzydziestu młodzianów, synów najznakomitszéj szlachty burgundzkiéj, pomiędzy którymi byli i jego czteréj bracia: Bartłomiéj, Andrzéj, Gerard i Gwidon najstarszy ze wszystkich. Bolesne było ich rozstanie z ojcem, stary Tecelin tracąc naraz pięciu synów, których zadziwiające przymioty przynosiły mu chwałę i szczęście, powiódł po nich przygasłém prawie wzrokiem, zaniemiał i padł bez przytomności. Hombelina, młodsza siostrzyczka błagała o litość nad starym ojcem, wylewając potoki łez, zwracała się głównie do Bernarda, którego szczególniéj ukochała. Widocznie skutkiem cudownéj łaski, dusza tak tkliwa i kochająca jak św. Bernarda, nie zmiękła na te wszystkie prośby i synowie Tecelina, otrzymawszy ojcowskie błogosławieństwo odjechali. Wychodząc z zamku Fontaine, spotkali najmłodszego brata bawiącego się z innemi dziećmi: „Mój braciszku rzekł Gwidon, ściskając go, żegnam cię, pozostawiamy ci cały nasz majątek i wszystkie nasze ziemie". „Jakto! odpowie Niward, z zadziwiającą na swój wiek mądrością, dla siebie zabieracie niebo a mnie dajecie ziemię, o, to nierówny podział!" W jakiś czas i on pospieszył za braćmi. Siostra Hombelina również niedługo wstąpiła do zakonu w pobliżu miasta Dijon. Cnotliwy sędziwy starzec Tecelin, także pod koniec życia złączył się ze swemi dziećmi w Clairvaux, gdzie umarł w objęciach św. Bernarda.

Szczęśliwy ojciec, posiadający takich synów! lecz stokroć szczęśliwi synowie, którzy przez pogardę dóbr ziemskich zyskali sobie i rodzicowi ojczyznę niebieską! W Cîteaux św. Bernard zadziwił i przewyższył wkrótce świętych pustelników. Często powtarzał sobie: „Bernardzie, po cóż tu przyszedłeś? jeżeli zaczynasz, to zacznij dobrze". I na tych słowach opierał swe życie, wykony-

wając sam ściśle zasady, które później przepisywał nowo wstępującym. „Jeżeli tu wstępujecie, mówił im, to zostawcie ciało które przynosicie ze świata, gdyż jedynie przyjmujemy w tym miejscu ducha“. Nareszcie doszedł, rzec można, do zupełnego osłabienia i zobojętnienia swych zmysłów; opowiadają, że często pijąc oliwę, brał ją za wodę, a w końcu roku nie wiedział czy sufit jego pokoju był sklepiony czy płaski, nie wiedział również ile było okien w kościele w którym modlił się codzień. Pewnego razu w podróży, szedł cały dzień nad brzegiem jeziora genewskiego, nie widząc go. Największą troską pierwszych lat pobytu w Cîteaux św. Bernarda była niemożność brania udziału w cięższych pracach braci klasztornéj. Jednakże pilnością i usilnem staraniem nauczył się kopać ziemię, dźwigać ciężary, żąć, piłować, a nawet wkrótce zyskał sławę najzdolniéjszego żniwiarza w klasztorze. Wśród tych ciągłych zajęć godną podziwienia była jego pobożność, modlitwy i skupienie ducha. Sam powiada, że najczęściéj w polu lub w lesie po długiéj modlitwie i rozmyślaniu jasno dopiero pojął znaczenie niektórych ustępów Pisma świętego i często mawiał swym przyjaciołom; „że jedynemi nauczycielami jego były sosny i dęby leśne“.

Założenie klasztoru w Clairvaux. — R. 1115. — Wkrótce Cîteaux zasłynęło rozgłośnie a ze wszystkich krain zbierali się zakonnicy, tak, że ten święty dom rozlewający niezmierne skarby duchowe, wśród otaczającéj puszczy utworzył cztery inne anielskie osady, zwane „*Córami Cîteaux*“. Ferté w dyecezyi Chalon nad Saoną i Pontigny w dyecezyi Oxer były najpierwszemi, trzecia była założona w Clairvaux w dyecezyi Langres a czwarta w Moribond w téj saméj dyecezyi [1]).

[1]) Wkrótce po Citeaux założono w trzech miejscach klasztory, mianowicie w Prully w dyecezyi Sens; w Courdieu w dyecezyi orleańskiej i w Bonnevo w dyecezyi wieńskiej, gdzie założył Gwido arcybiskup tego miasta, wkrotce przed swym wyborem na papieża. Św. Piotr biskup z Tarantezu, jeden z uczeńszych ludzi w kościele, był pierwszym zakonnikiem w Bonnero. Pierwszemi córami Clairvaux były opactwa: w Trois-Fontaines w dyecezyi Chalon nad Marną i w Fontené w dyecezyi Autun. Morimond założył opactwo

Wyniesiony do godności opata, św. Bernard udał się do Clairvaux w r. 1115, wraz z dwunastu mnichami, pomiędzy którymi byli i jego bracia. Wkrótce trzecia córa pustelni Citeaux przewyższyła sławą matkę; ztamtąd to św. Bernard panował nad swoim wiekiem. „Święty Bernard, mówi Balmés, to olbrzymia postać górująca po nad wszystkie wielkości owoczesne“. Poradnik królów i papieży był duszą narad i przedsiewzięć swego wieku. Utrzymywał ciągłe piśmienne stosunki z najznakomitszemi osobistościami, nietylko we Francyi, ale we Włoszech, Niemczech, Portugalii a nawet w Azyi [1]). Młody i sławny opat zachował jeszcze z pierwotnego wychowania szlachetne obejście, wytworne i pełne wdzięku wysłowienie, które obok olbrzymich przymiotów umysłu i wiary zniewalały wszystkie dusze. Zawsze, mówi pewien starożytny historyk, był pomocą dla uciśnionych, pociechą dla strapionych, radą dla umysłów niespokojnych, wsparciem dla potrzebujących i lekarstwem dla chorych. Otóż owa pomoc i światło rozlewające się dokoła téj pustyni, nadało jéj nazwę Clairvaux, t. j., „*Dolina Światła*“, zamiast poprzedniego miana „*Doliny Piołunowéj*“. Święty Bernard światu się udzielał wprawdzie, mówi Michelet, nigdy zaś cały mu się nie oddawał. Jeżeli napisał dziesięć wierszy do potężnego króla, to do ubogiego mnicha nie szczędził dziesięciu stron. Jeżeli wychodził ze swéj skromnéj celi, aby wskazać współczesnym drogę prawdy i nadać prawa swemu wiekowi, to czemprędzéj pod wpływem tęsknoty powracał do pustelni swéj w Clairvaux. „Tamto pod jego kierownictwem, sześciuset mnichów, pomiędzy którymi znajdowali się synowie najznakomitszych rodzin, żyło w ciągłéj modlitwie i umartwieniu; dniem i nocą rozbrzmiewały się pieśni pochwalne i dziękczynne na cześć Pana niebios. Skromni zakonnicy sami uprawiali ziemię, własnym trudem i potem użyźniając

w Belleve w dyecezyi Bezanson w roku 1119. W tym samym roku Pontigny założył opactwo w Boras (*Bonus radius*) w dyecezyi Oxer i w Cadouin w dyecezzi Sarlat. — (*Hist. de l'Eglis. gallic.*, M. Jager, tom VII, pag. 250—251).

[1]) M. Ratisbonne, *Vie de S. Bernard*, tom I.

pustynię, a zbiorami dzieląc się z tłumami biednych, których w lata głodu zbierało się do trzech tysięcy.

Założenie zgromadzonia w Prémontré. — Rok 1151. — W sześć lat po założeniu klasztoru w Clairvaux, na pociechę Kościoła powstał drugi zakon, wśród dzikiéj doliny zwanéj Prémontré, w dyecezyi Laon. Założycielem nowego zakonu był św. Norbert, szlachcic niemiecki pochodzący z miasta Santen lub Ksanten, położonego tuż nad granicą dzisiejszéj Hollandyi. Norbert bogato uposażony w przymioty ducha i ciała, znakomity tak rodem jak i wykształceniem, w młodzieńczym wieku odebrał pierwsze święcenia duchowe, to jest postrzyżyny. Rodzice przeznaczyli go do godności kościelnych, ale świat nęcił go swą rozkoszą i pociągał uśmiechem. Wkrótce został kanonikiem, a dochody z dóbr duchownych trwonił na ziemskie przyjemności. Wśród tych ciągłych rozrywek i zamętu nie był jednak szczęśliwym; próżnia wypełniła jego serce, dając mu znać, że tylko cnota tworzy spokój ducha, a jednak za słabym był aby zerwać więzy, łączące go ze światem. Bóg jednak nawrócił młodego Norberta cudem swéj łaski, podobnie jak św. Pawła. Pewnego razu goniąc za jakąś rozrywką, udał się konno do małéj wioski leżącéj w Westfalii, gdy nagle zaskoczyła go burza, pioruny i błyskawice. Przelękniony młodzian chciał uciekać, ale w téj chwili piorun z straszliwym łoskotem uderzył pod nogi konia, a przestraszone zwierzę skoczyło w bok, zrzucając swego jezdzca, który bez przytomności padł na ziemię. Leżał tak może z godzinę, poczem przebudziwszy się zawołał tak, jak niegdyś Paweł na drodze do Damasku. „Panie! cóż chcesz abym uczynił?“ „Unikaj złego a czyń dobrze“, odpowiedział mu głos wewnętrzny, wszelkiemi siłami staraj się o pokój duszy“. I powstał z ziemi jako inny człowiek, a przepełniony miłością Boga, poddał się surowéj pokucie, pragnąc tylko służyć Panu którego tak dawno nie znał. W dwa lata po swém nawróceniu arcybiskup koloński wyświęcił go na kapłana i przygotował rekolekcyami czterdziestodniowemi do sprawowania świętych Tajemnic. Norbert odtąd wiódł życie pierwszych Apostołów, a przebiegając wsie i miasta, zamki i chaty, nauczał zasad

wiary, łagodził nienawiść i uśmierzał walki dumnych panów feudalnych. Przybycie jego było radosną wieścią dla całéj okolicy, pasterze porzucali swe trzody, rolnicy odbiegali od pługów aby słuchać jego nauki; Kościoły pozdrawiały go biciem we dzwony, a lud tłumnie zebrany, pobożnie słuchał Mszy świętéj, a czasem i dwóch odprawionych przez św. Kapłana według dawnego zwyczaju. Wierzono w jego słowa jak w Boga samego, a długo zachowywano w pamięci jego nauki głoszone do wszystkich stanów i wieków. Po trudach apostolskich święty wchodził na odpoczynek do wiejskiéj chaty, siadał na ziemi i jadł najprostsze pokarmy, nie używając innéj przyprawy nad sól, a innego napoju nad wodę. Śnieg czy deszcz, burze i pioruny nic go nie powstrzymało, boso z koszturem pielgrzymim wchodził na wzgórza i wstępował w doliny, niosąc ze sobą radość i pociechę. Biskup dyecezyi lyońskiéj spotkawszy świętego Norberta w Reims, zabrał go z sobą i wskazał mu do osiedlenia pustynię Prémontré w r. 1120. Wybrawszy to miejsce, rzekł św. Norbert: „*Tu będzie miejsce mego spoczynku*“, i wkrótce zgromadził w tém miejscu wielu uczniów. Chcąc połączyć prace apostolskie wraz z życiem pustelniczem, wybrał regułę świętego Augustyna i ubiór biały, używany przez dawnych kanoników, dlaczego nazwano tych zakonników w Anglii: „*białymi kanonikami*“. Norbert chciał, aby ten ubiór cały był z grubéj wełny, a użycie lnianych wyrobów dozwalał tylko do świętych obrządków. Zakonnicy w Prémontré zachowywali ciągłe milczenie, a posiłek przyjmowali tylko raz na dzień. Bóg upodobał sobie widać to stowarzyszenie, bo w trzydzieści lat po założeniu, liczono z górą 100 opatów na ogólnéj kapitule. Z czasem liczba ta podniosła się aż do tysiąca opactw zakonów męzkich z trzystu prepozyturami, a do pięciuset opactw żeńskich, nie licząc w to przeorstw. Z upływem wielu lat, zakon w Prémontré ostygł w swym pierwotnym zapale, skutkiem czego dopełniono licznych reform w nim, z których największą ścisłością odznaczały się klasztory hiszpańskie. W roku 1126 św. Norbert musiał opuścić ulubioną swą pustelnię w Prémontré, aby zająć pomimo swéj woli biskupstwo

w Magdeburgu. Umarł w r. 1134. Zakony rozmyślające, gdzie dusze wybrane wznoszą się ku Bogu i z Nim obcują, są to niby szczyty wyniosłych gór, co zbierają na swych wierzchołkach i przyjmują do swych wnętrzności deszcz i rosę niebiańską, rozprowadzając je później w doliny za pośrednictwem obfitych rzek i przezroczystych strumyków.

Założenie rycerzy św. Jana, albo Maltańskich. — Obok tych cichych zakonów, które łącząc się z Bogiem przez rozmyślanie, utrzymywały biednych jałmużną, a błagalnemi modłami wypraszały przebaczenie win zasłużonych i błogosławieństwo dla ludów, obok tych przybytków pokoju, Kościół wytworzył w łonie swoim zakony rycerskie, zaradzające innym potrzebom ludzkości i będące niejako wypełnieniem pięknych słów Apostoła: *multiformis gratia Dei.* Bóg staje się pod pewnym względem wszystkiem dla wszystkich i opiekuje się naszemi potrzebami, a wszelkie w nim stowarzyszenia, pod jakąkolwiekbądź postacią są Mu miłe, gdyż przynoszą nam korzyści moralne. Ukazanie się więc tylu różnych zakonów, mówi Balmes, był to objaw wielkich potrzeb społecznych i ich zadosyćuczynienie; był to niejako potężny środek opatrznościowy, udzielający nam nietylko dobra duchowe i kościelne, ale również zbawienie i odrodzenie całéj społeczności. Najsławniejszymi z tych zakonów były: Rycerze św. Jana jerozolimskiego, Templaryuszów, rycerzy Teutońskich, rycerzy Halatravy, Alkantary, Avis etc. Wszystkie te stowarzyszenia były zarazem religijne i wojownicze, albowiem dla dobra Azyi i Europy potrzeba było nieraz pokój zdobywać wojną. „Był to, mówi Balmes, potężny środek na wielkie nieszczęścia, jedyna zapora przeciw strasznym niebezpieczeństwom“.

Jeszcze przed zdobyciem Jerozolimy przez krzyżowców, kupcy włoscy pobudowali szpital obok Grobu świętego dla pielgrzymów pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela. W czasie zdobycia Ziemi świętéj przez chrześcian, przełożonym tego zakładu był prowensalczyk błogosławiony Gerard. W roku 1104 szpitalnicy św. Jana mając większe środki ku temu, nie zadawalniali się samém tylko pielęgnowaniem chorych, ale przeprowa-

dzali także pielgrzymów, broniąc ich przeciw napaści Saracenów. Papież Paskal II potwierdził to stowarzyszenie w r. 1113 i nadał mu wiele przywilejów. W roku 1121 po śmierci Gerarda wybranym został na wielkiego mistrza zakonu błogosławiony Raymond de Puy, rodem z Delfinatu i nadał całemu zakonowi ustawy, za zgodą wszystkich braci. Ci zakonnicy rycerze nosili długo miano rycerzy św. Jana; później nazwano ich rycerzami Rodyjskimi albo Maltańskimi, od wysp przez nich zamieszkiwanych i będących zarazem widowiskiem ich czynów rycerskich. W czasie pokoju pielęgnowanie chorych i modlitwa były ich głównem zatrudnieniem, lecz na wszelkie hasło wojenne przypasywali miecze, białą szatę pokrywali żelazną zbroją i jak błyskawice biegli tam, gdzie ich potrzebowano. Kiedy trąby wojenne zabrzmiały ogłaszając pokój lub zawieszenie broni, spieszyli rycerze ci do świątyni Pana, aby mu złożyć korne dzięki; a z kościoła udawali się do łoża chorych. „Łagodniejsi od baranków, waleczniejsi od lwów, mowi św. Bernard, jedną część życia spędzali na polach bitwy, a drugą przy nieszczęśliwych i schorzałych“. Zakon rycerzy św. Jana dzielił się według różnych narodowości na: Prowancki, Owerniański, Francuzki, Włoski, Arragoński, Kastylski, Niemiecki i Angielski. Wielki mistrz przybrał miano: „*Stróża ubogich w Chrystusie*“, a rycerze nazywali chorych i nieszczęśliwych „*swymi panami*“. Oprócz trzech ślubów zakonnych, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, czynili obietnicę, iż nigdy nie uchylą głowy w walce, i nie będą liczyć swych nieprzyjaciół.

Założenie Templaryuszów. — R. 1118—1158. — Na wzór rycerzy św. Jana założono w roku 1118 zakon rycerski Templaryuszów, dlatego tak zwanych, że dom ich pobudowano na miejscu starożytnéj świątyni jerozolimskiéj. Założycielami tego zakonu byli: Hugo de Payens z domu hrabiów Szampanii, Geoffroy de Saint-Aldemar, albo de Saint-Omer i wielu innych panów francuzkich. Zakon ich został potwierdzony w roku 1128 na soborze w Troyes i poddany ustawie napisanéj przez św. Bernarda, według zdania wielu pisarzy ówczesnych. Główne artykuły téj ustawy chcą, aby rycerze Templaryusze

znajdowali się na nabożeństwie dziennem i nocném, aby jeżeli służba wojskowa im przeszkodzi, odmawiali trzynaście *Ojcze nasz* za jutrznię, siedm za każdą małą godzinę, a dziewięć za nieszpory, aby pościli w poniedziałki, środy, piątki i soboty; nadto w piątki winni byli wstrzymywać się od jaj i nabiału. Do trzech ślubów zakonnych Templaryusze dodawali jeszcze ślub czwarty bronienia wiernych i pielgrzymów przeciw napadom rozbójników saraceńskich. Z czasem liczba Templaryuszów znacznie się powiększyła a przez lat dwieście z górą wiernie i mężnie służyli religii i Ziemi świętéj. W nagrodę ich prac narody chrześciańskie obdarzały ich licznemi posiadłościami, tak że w saméj Europie założono dziewięć tysięcy zakonów, czyli kommandorstw Templaryuszów. Te wielkie dobra i świetne powodzenie późniéj spowodowały ich upadek, jak to zobaczymy.

Rycerze Kalatravy. — R. 1158. — Podczas kiedy rycerze św. Jana i Templaryusze bronili Wschodu przeciw Saracenom, Bóg zesłał obrońców i przeciw Maurom, czyli Barbareskom pustoszącym południe Europy. W Portugalii powstał zakon rycerski Avis, w Hiszpanii zaś zawiązały się zakony rycerskie Kalatrawa, Alkantara i kawalerzy św. Jakóba Mieczowego, zachowujący prawie też samą ustawę, co ich bracia w Palestynie. Zakon rycerzy z Kalatrawy założenie swe winien był pamiętnemu wypadkowi. W r. 1158 Maurowie zgromadziwszy niezmierne siły, mieli napaść na Kalatrawę, najbogatsze i najpotężniejsze miasto Kastylii. Król Sanchez III ogłosił, że któryby z panów obronił je przeciw napastnikom, otrzyma to miasto w nagrodę, lecz nikt nie odpowiedział na to wezwanie. Wtém jeden z mnichów z opactwa Najświętszéj Panny, de Fietro w Nawarze, należącego do zakonników w pustelni Citeaux, nazwiskiem Diego de Velasques, udając się do króla, żądając aby mu powierzono obronę miasta. Choć w razie uważano go za człowieka pozbawionego zdrowych zmysłów, król jednak nie odmówił jego żądaniu, a zakonnik nie tracąc chwili czasu, zabrał się do dzieła. Za przyzwoleniem arcybiskupa z Toledo utworzył zakon religijno-wojskowy, a wielu szlachty przyjęło udział w tém przedsięwzięciu. Na czele swego woj-

ska wszedł Diego do miasta zagrożonego, rozkazując naprawić mury i nagromadzić zapasy broni i żywności. Jego imię, czynność i dzielność przestraszyły tak dalece Maurów, że nie śmieli nawet przybliżyć się do tak dobrze strzeżonego grodu. Nowy zakon rycerski przyjął nazwę Kalatrawy, otrzymawszy wkrótce potwierdzenie od papieża Aleksandra III. Przez wiele wieków ten zakon wraz z rycerzami Alkantary i św. Jakóba Mieczowego był jedyną zaporą Hiszpanii przeciw tłumom barbarzyńskich najezdników. Oprócz zwykłych ślubów te trzy zakony religijne obowiązywały bronić wiary w Niepokalane Poczęcie Najświętszéj Panny Maryi. Jeżeli który z rycerzy umierał, to kommandor obowiązany był przez dni 40 karmić ubogiego, któryby swemi modłami wyjednał spokój duszy zmarłego brata.

Rycerze Teutońscy, albo Najświętszéj Maryi Panny Niemieckiéj. — R. 1128—1192. — I północ Europy również jak i południe była niepokojona; pustoszyli te krainy swymi napadami Prusacy, plemie pierwszy raz ukazujące się w dziejach. Kościół stawił im również dzielny opór w zakonach rycerzy Teutońskich inaczéj zwanych rycerzami Najświętszéj Panny Niemieckiéj. Około roku 1128 pewien możny pan z téj narodowości mieszkając w Jerozolimie, zbierał do swego domu ubogich pielgrzymów, swych rodaków. Wkrótce jednak dom jego nie mógł pomieścić wszystkich, wybudował przeto dla nich ochronę, któréj dochody powiększyły się jeszcze datkami pobożnych Niemców, poświęcających się na usługi chorych i ubogich. Z czasem nowy zakon stał się również wojowniczym, a papież Celestyn III potwierdził go w r. 1192. Śluby rycerzy teutońskich były takież, jak i rycerzy św. Jana. Pożywienie ich codzienne składało się z wody i chleba, a prosta słomianka była im łożem. Tylko przyjmowano do zgromadzenia rodowitych Niemców. Rycerze Teutońscy opuściwszy Jerozolimę, powrócili do swego kraju, zkąd wezwał ich Konrad książe mazowiecki, aby bronili północnych granic Polski od napadu Prusaków. W przeciągu 50 lat rycerze Teutońscy podbili Prusy, Litwę, Pomeranię i wzrośli w olbrzymią potęgę, zasiewając oświatę na północy Europy. Dzięki więc tym religijno-

rycerskim zakonom, Europa i chrześciaństwo otoczone zostały jakby zbrojnym szańcem, zasłaniającym je od wszelkich napadów i najazdów barbarzyńskich. Wiara chrześciańska zdolną więc jest zarówno wydać w potrzebie bohaterów, jak zrodzić apostołów, męczenników i mędrców.

Niesprawiedliwe zarzuty przeciw zakonom religijno-rycerskim. — Pomimo tak ważnych usług i wielu poświęceń, reforma i filozofia XVIII wieku nie uszanowały tych zakonów chrześciańskich i wymierzyły swe bluźniercze pociski, przedstawiając ich jako *„zagorzałych i krwiożerczych głosicieli papieztwa“*. Widocznie nieprzyjaciele Kościoła w swéj niewiadomości, czy też złośliwości nie umieją rozróżnić dwóch rzeczy tak odrębnych od siobie, t. j. zamiaru i postępowania rycerzy chrześciańskich od prac kapłanów nawracających niewiernych. Utrzymujący, że wyprawy krzyżowe i wojenne czyny rycerzy miały na celu nawrócenie Saracenów i innych pogan, mylą się bardzo, gdyż jedyną myślą rycerzy chrześciańskich było obronić Europę od napadów i gwałtów niewiernych ze Wschodu, uprzedzić ich najazdy i powstrzymać nadużycia i rozboje. Rycerze, była to cywilizacya uzbrojona przeciw barbarzyństwu. Nigdy oni, mówi Bergier, nie występowali w charakterze głosicieli słowa Bożego, nigdy missyonarze właściwie nazwani nie byli uzbrojeni. Wojownicy wschodni byli to dzicy napastnicy, których trzeba było pierwéj powstrzymać i ukorzyć siłą oręża, a dopiero przekształcać ich, to jest uczynić ludźmi i chrześcianami. Wówczas można było zastosować słowa jednego z nowoczesnych wodzów: „Pierwéj miecz, a potém krzyż“. Pierwsze było dziełem rycerzy, drugie pozostawiono cichym pracownikom wiary. Gdy wojownicy ukończyli swoje zadanie, to często otaczali zbrojną opieką cichych kapłanów, aby ci dopełniali dzieła pokoju i pojednania. Krzyż tu łagodził, ulepszał i utrwalał dzieło miecza i siły.

Zakon szpitalny św. Ducha. — Kościół w swéj macierzyńskiéj troskliwości uzbrajając bohaterów, nie zapomniał i o innych niedolach ludzkości. Po tych ciągłych napadach barbarzyńców i wojnach okrutnych, nazbierało się mnóstwo chorych, kaleków, rannych, więźniów; skutkiem

ciągłych stosunków ze Wschodem przyniesiono do Europy trąd, chorobę straszną i zaraźliwą. Aby ulżyć tylu nieszczęściom, wznoszono wszędzie szpitale [1]), a zewsząd dochodziły wieści o nowo, jakby pod wpływem czarodziejskim, powstających zakonach braci szpitalnych. Gwidon, możny pan z Montpellier, założył zakon św. Ducha, który rozszerzył się tak szybko, że w XIII wieku w Rzymie posiadał tak obszerny szpital, że w jednéj sali mieściło się 1000 łóżek, wielu chorym usługiwano w naczyniach srebrnych. Wychowywano tu również do tysiąca dzieci obojga płci, a przy ślubie dawano każdemu 50 monet srebrnych rzymskich [2]). U bram tego budynku znajdowała się dość wysoka wieża, w któréj wnętrzu był urządzony oddzielny pokój, gdzie składano dzieci podrzutki na miękkim materacyku, na ten cel przysposobionym [3]). Zabronioném było dochodzenie tych co je podrzucali. Filantropia dzisiejsza chciała być jawniejszą od miłosierdzia chrześciańskiego; zniosła te wierzyczki, a w to miejsce żąda zeznań upokarzających, powiększając tym sposobem liczbę zbrodni; a dzieci podrzucone po kościołach, ulicach, chatach i pałacach, wrzucane do rzek lub rynsztoków, świadczą wymownie o nieludzkości i nieroztropności nowego prawa. „Filantropia, powiedział Chateaubriand, jest tylko podrobioną monetą miłesierdzia chrześciańskiego“. W r. 1130 Adalard wicehrabia Flandryi, wybudował szpital na górze Albrac albo Aubrac w dyecezyi Rodes. Kościół także nowo wzniesiony, poświęcono Najświętszéj Dziewicy. Całe zgromadzenie dzieliło się na 5 oddziałów: księży dla obsługi religijnéj i udzielania Sakramentów; rycerzy przeprowadzających podróżnych i broniących okolice od rozbójników; braciszków świeckich i duchownych, dla obsługi chorych i bie-

[1]) W wiekach średnich przy klasztorach i kapitułach zakładano szpitale, nietylko dla przyjmowania pielgrzymów, ale również obowiązkiem ich było opiekować się ubogimi i chorymi. (Balmes, tom II, pag. 507).

[2]) Wartość monety rzymskiéj wynosiła pięć franków z górą. *(Przyp. tłóm.)*

[3]) Już na soborach w Vaison w r. 442; w Lerida w 546 i na soborze w Toledo w r. 586, żywo zajmowano się losem dzieci podrzucanych.

dnych; zarządzających dobrami zakonów i z niewiast pochodzących zwykle ze znakomitego rodu, które umywały nogi pielgrzymów, czyściły ich ubranie i przygotowywały pożywienie i wygodny spoczynek. Wicehrabia Adalard zostawszy zakonnikiem był pierwszym przełożonym tego zakonu. Oto jawne dowody opieki Kościoła nad ubogimi w średnich wiekach.

Zakon szpitalny św. Łazarza. — Wiele zacnych panów chrześciańskich, poświęciwszy się na usługi trędowatym, których los nie budził w nikim zazdrości, założyło zakon rycerzy św. Łazarza. I oto zasada godna uwielbienia! Wielkim mistrzem mógł być tylko trędowaty, ażeby sam doświadczywszy cierpień téj choroby, litościwszym był dla swych współbraci i usługiwał im z większą gorliwością, staraniem i współczuciem. Tu już miłosierdzie chrześciańskie stanęło u szczytu, torując sobie drogę zupełném poświęceniem i wnikając we wszystkie nędze ludzkości, na wzór Zbawiciela, który „miał być podobnym do swych braci we wszystkiém, aby więcéj litował się nad ich słabościami“. *Debuit per omnia fratribus similari, ut misericors fieret.*

Zakon Trynitarzy albo wybawicieli więźniów. — Religia nie mniéj pamiętała o niewolnikach i więźniach, jak o biednych i trędowatych. Skutkiem długich wojen z niewiernymi, napadów rozbójniczych Maurów, niezliczona ilość chrześcian jęczała w niewoli, tęskniąc za ojczyzną i wolnością, a często nawet zmuszano ich do wyrzeczenia się wiary ojców. Od niepamiętnych czasów ludy europejskie starały się wyzwalać więźniów, lecz w téj powszechnéj niedoli, zwyczajne środki nie wystarczały. Aby przyspieszyć działanie, a zarazem powiększyć środki i takowych używać roztropnie, Kościół czuł potrzebę ustanowienia w tym celu ciągłéj instytucyi. Młody Jan ze znakomitéj rodziny Malty, urodzony w r. 1160 w wiosce Faucon w Prowancyi, kapłan i doktór teologii, założył celem przyjścia w pomoc nieszczęśliwym więźniom, zakon św. Trójcy czyli wybawicieli więźniów. Myśl ta za cudownem natchnieniem powstała w duchu zacnego męża. Gdy odprawiał pierwszą mszę ukazał mu się anioł w białéj, lśniącéj szacie, z czerwonym i niebieskim krzyżem

na piersiach. Obok tego niebiańskiego posłannika stało dwóch więźniów, chrześcianin i maur, a nad ich głowami trzymał anioł święty wyciągnięte ręce. Po tém widzeniu pojął święty Jan, że Bóg powołuje go do niesienia pomocy uwięzionym, i aby przygotować się godnie do tak wielkiego posłannictwa, udał się na pustynię do pobożnego samotnika nazwiskiem Feliksa de Valois, żyjącego w dyecezyi Meaux. Pewnego dnia, gdy dwaj pustelnicy siadłszy nad brzegiem źródła, prowadzili pobożną rozmowę, ujrzeli nagle przebiegającego jelenia, między rogami którego widniał tajemniczy dwukolorowy krzyż [1]). Jan z Malty po tém cudownem zjawisku, nie ociągając się dłużéj, pospieszył do Rzymu wraz z swym towarzyszem, aby wypowiedzieć Ojcu świętemu swe zamiary i otrzymać błogosławieństwo. Stolica apostolska uradowana potwierdziła zakon św. Trójcy, który też natychmiast zaczął pracować nad swém wzniosłém zadaniem w r. 1198. Najpierwszém dziełem zakonników św. Trójcy było zbieranie jałmużny; rozeszli się więc po wszystkich krajach chrześciańskich, nie szczędząc ni sił, ni trudu, dopóki nie zebrali dość znacznéj ilości pieniędzy; wówczas udawali się do ludów pogańskich i wykupywali swych uwięzionych braci. W r. 1200 w pierwszéj podróży do Afryki dwóch ojców tego zgromadzenia wydobyło z rąk niewiernych około stu dziewięćdziesięciu sześciu niewolników. Zachęcony pierwszą tak pomyślną podróżą Jan z Malty sam odbył kilka podróży do Hiszpanii i Barbaryi wykupiwszy 120 więźniów. Tak więc od r. 1198, w którym był założony ten zakon, aż do r. 1787 Trynitarze wykupili dziewięćkroć sto tysięcy niewolników europejskich. Takie wzniosłe i bezinteresowne poświęcenie zadziwiło nawet Muzułmanów, którzy okazywali tym zakonnikom wielkie poważanie; zdarzało się nieraz, że gdy zabrakło im pieniędzy potrzebnych do umówionego okupu, to Turcy zgadzali się czekać, nie żądając innéj pewności nad dane słowo. Dzieje opowiadają, że jeden z zakonników w dowód pewności powrotu dał księciu muzułmańskiemu swe sznury od pasa, który je z wielką czcią przechowywał.

[1]) Balmes, *Protest. comp.*, tom II, pag. 413.

Wylądowawszy na brzegi ojczyste, gdy wśród łez i okrzyków radości wyzwoleni więźniowie witali się z zebraną rodziną, cichy zakonnik, sprawca téj radości uchodził przed błogosławieństwem i dziękami tłumów, dążąc pieszo lub na mule do najbliższego klasztoru swego zakonu. Po krótkim wypoczynku brał znowu swą laskę pielgrzymią i łagiew zbierając po całém chrześciaństwie jałmużnę z zamiarem jak najspieszniejszego udania się w podróż do niewiernych. Takie to wzniosłe, pełne poświęcenia, przeplatane modlitwą, wiedli życie Ojcowie Trynitarze.

Zakon braci mostowych.— Kościół chrześciański w swéj błogosławionéj mądrości nie pominął żadnéj z potrzeb ludzkości. W tych odległych wiekach Europa nie posiadała tak licznych i dobrze urządzonych dróg, nie miała takiéj komunikacyi za pośrednictwem poczt wozowych chodzących dniem i nocą jak dzisiaj; para, ogień i żelazo, te potężne czynniki naszych czasów, jeszcze wówczas nie zrównały gór i dolin, ułatwiając przebycie dalekiéj odległości. Podróże wówczas były utrudzające i niepewne, szczególniéj groziło niebezpieczeństwo przy przebywaniu rzek. Bracia mostowi zesłani przez Opatrzność zaradzili téj potrzebie społeczeństwa, gdyż zadaniem zakonników mostowych było budować mosty, naprawiać drogi, przeprowadzać podróżnych, bronić ich od napadów rozbójniczych, ogrzewać ich, posilać i udzielać schronienia zaskoczonym przez burzę lub noc; jedném słowem spełniali potrójny obowiązek, a mianowicie: rycerzy, budowniczych i lekarzy. Zakładali swe mieszkania w wąwozach gór, nad brzegami rzek, potoków i przepaści. Założycielem tego zakonu braci mostowych był ubogi pasterz rodem z Prowancyi, nazwiskiem Benezet. W roku 1176 młody, bo zaledwie 12 lat liczący pasterz, ośmielony powtarzanemi objawieniami opuścił swą trzodę i stanął przed biskupem i gubernatorem Avenionu żądając, aby mu dozwolono wybudować most na rzece Rodanie. Z początku wyśmiewano się z niego, lecz zadziwiająca mowa i mądrość nad wiek chłopczyny skłoniła ku niemu umysły i most zaczęto budować następnego roku 1179, którego robotami kierował sam Benezet. Most ten złożony

z 18 arkad, a 1340 stóp długi, przez wieki całe stanowił podziw Europy. Święty założyciel zakonu braci mostowych po śmierci złożony został w wybudowanéj umyślnie kaplicy w trzecim filarze mostu. Ci zakonnicy pobudowali według zdania wielu pisarzy, most św. Ducha, jeszcze sławniejszy niż w Awenionie. Jeden z pisarzy nazwiskiem Paradin, opowiadający dzieje Lyonu, przypisuje również Benezetowi budowę mostu *Guillo-tiere* na Rodanie w Lyonie. Inni znów dowodzą, że most ten postawiony został staraniem i kosztem papieża Innocentego IV, gdy zmuszony był szukać schronienia we Francyi r. 1245. W r. 1184 Sibert, przeor braci mostowych z Cavaillon, wybudował most nad brzegiem burzliwéj Durancy. Pracowite a tak pożyteczne zgromadzenie braci mostowych nazwać można pierwowzorem późniejszych inżynierów dróg i mostów; wszystkie więc kraje starały się o zaprowadzenie tego zakonu u siebie, a głównie Francya, Włochy, Hiszpania, Niemcy i Polska. Papież Klemens XIII potwierdził zakon braci mostowych w r. 1190.

Liczne stowarzeszenia braci mostowych i mularzy. Ich liczne i pożyteczne prace. — Haimon, opat od św. Piotra z Dives w Normandyi, w liście pisanym w r. 1145 do zakonników opactwa Tullebury w Anglii, opowiada o licznych stowarzyszeniach tego rodzaju, których główny zawiązek miał być w Chartres przy budowie kościoła katedralnego; inne znów potworzyły się w Normandyi, gdzie wznoszono świątynię na cześć Najświętszéj Dziewicy. Robert Dumont w swém dziele *„Dalszy ciąg Sigeberta“* i Duchesne w *„Latopisach Normandyi“* potwierdzają toż samo. Stary pargamin z r. 1213, przechowany w Genewie, wspomina o bractwie tego rodzaju założoném i zawsze otaczaném opieką przez biskupów genewskich, którego stowarzyszeni poświęcali swe prace na budowę kościoła św. Piotra; inni znów zajmowali się budową mostów. Wiele podobnych bractw utworzyło się w Strasburgu, szczególniéj stowarzyszeń mularzy i kamieniarzy, pracujących przy wznoszeniu wieży kościoła katedralnego. Dotzinger, budowniczy tego kościoła około r. 1450, połączył w jedną całość te wszystkie bractwa, tworząc w całych Niemczech kilka pracowni albo *loży*, z których

każde miało swego naczelnika czyli *mistrza*. Pierwsze ogólne zgromadzenie braci mularzy miało miejsce w Ratyzbonie r. 1459, na którém ustanowiono powszechne prawidła, co do warunków przyjęcia członków, co do wyboru towarzyszy i mistrzów i uchwalono tajemnicze znaki, po których bracia mularze mieli się poznawać w przyszłości. Głównym jednak warunkiem wejścia do stowarzyszenia było wyspowiadanie się i pogodzenie z nieprzyjaciołmi, a była to rzecz niezmiernie ważna w owych czasach, gdy w każdym kraju, okolicy a nawet w gminie wrzały nienawistne walki. Pracą to tych zgromadzeń stanęły kościoły w Saint-Denis, w Chartres, w Amiens, w Beauvais, w Strasburgu, w Kolonii, w Autun, w Lozannie, w Szwajcaryi, w Genewie i mnóstwo najwspanialszych kościołów w Normandyi, północnéj Francyi, w Belgii i Anglii. Przy wystawianiu innych świątyń, jak katedry w Clèrmont, kopuły w Medyolanie, pracownicy choć nienależący do stowarzyszenia, zachęcani jednak bywali odpustami, nadawanemi przez papieży i biskupów. Tylko Chrystyanizm zdołał nadać stowarzyszeniom pracowników swą siłę żywotną, pełną wielkości i nieśmiertelności odbijającą się w ich dziełach. Po za kościołem wszystkie usiłowania w tym względzie ekonomistów, filozofów i sekciarzy doprowadziły tylko do śmieszności, niemoralności a częstokroć i do buntów.

Miłosierdzie i gorliwość nadprzyrodzona zakonów religijnych, dowodzą bozkości wiary katolickiéj. — Religia katolicka tak bez wytchnienia pracująca nad szczęściem ludzkości, przewidująca jéj potrzeby, oddalająca niebezpieczeństwa, godnie zasługuje na nazwę *matki ludzkości*, a tylko niewdzięczny lub niewidomy mógłby nie ukorzyć się przed jéj wielkością. Działając wprost przeciwnie filantropii, owéj mniemanéj miłości ludzkości, więcéj obfitującéj w słowa niż w czyny, Kościół wybrawszy na swych pracowników cichych i pokornych mnichów, przyczynił się tak wiele dla ogólnego dobra i utworzył tyle zakładów miłosiernych. Nietylko ich liczba i ogół ukazuje miłość ludzkości posuniętą do bohaterstwa oczywiście nadnaturalnego, ale nadto każde ich pojedyncze dzieło nie mo-

gło się dokonać bez nadludzkiego i bozkiego środka [1]). „Tak więc, mówi Nicolas, gdy ludzie opierając się na słabych wywodach i wnioskach, dążą zwolna do celu oddalonego i bardzo niepewnego; Kościół znów z pierwszych czynów może wnioskować o pomyślności całego swego dzieła [2])".

Święty Iwo z Chartres i jego pisma. — Jeżeli miłosierdzie chrześciańskie utworzyło w XII wieku tylu bohaterów, to i nauka chlubi się wielu mędrcami owoczesnymi. Po świętym Bernardzie, górującym po nad wszystkimi, żyli w XII wieku św. Iwo z Chartres, Wilhelm z Champeaux, Hugon i Ryszard od św. Wiktora, benedyktyn Gracyan; Czcigodny Piotr, mistrz zdań moralnych Piotr lombardzki, święty Tomasz z Kantorbery, Piotr de Blois i wielu innych. Święty Iwo, urodzony w ziemi Beauvais, ze znakomitéj rodziny, w roku 1092 został biskupem w Chartres, a zarazem chlubą i ozdobą Kościeła. Rządził swą dyecezyą z wielką roztropnością przez lat 23, umarł w r. 1115. Pozostawił: „*Zbior postanowień kościelnych*", dzieło według Fellera zawierające wiele z prawdziwych postanowień papiezkich, lecz niekiedy pomieszanych z fałszywemi, oprócz tego dzieła pozostawił jeszcze i inne prace, między temi wiele listów przedstawiających w jasném świetle karność owoczesną. Iwo wszystkiemi siłami walczył za prawa papiezkie, broniąc prawdziwéj wolności Kościoła w kwestyi inwestytur. Tylko jedynie do papieża należy, mówi w swych listach, potwierdzanie i znoszenie arcybiskupów i biskupów. W swych „*Postanowieniach*" nadmienia jasno o skutkach cywilnych cenzur kościelnych, a mianowicie o skutkach wyłączenia ze społeczeństwa wiernych jakie dotykały nawet i monarchów; przypamina także zwyczaj zabraniający wyklętym zwracania się do sądów o sprawiedliwość. Jego listy wspominają również o téj karności. „Prawa bozkie i ludzkie postanowiły, mówi on, aby wyklęci wszedłszy w siebie i rozebrawszy sami swe czyny,

[1]) O różnicy pomiędzy miłosierdziem kościoła chrześciańskiego, a miłosierdziem władz świeckich, patrz Balmes, *Protest. comp.*, tom II, pag. 162.

[2]) *Etudes*, tom II, pag. 287.

żałowali za grzechy. Jednakże według Gosselina, biskup z Chartres nie podziela zdania teologów nadającego Kościołowi władzę z prawa bozkiego w rzeczach doczesnych [1]).

Wilhelm z Champeaux. Jego pisma. — Wilhelm urodzony w mieście Brie, w okolicach Champeaux, od którego rodzina jego bierze swą nazwę, odznaczył się również swą nadzwyczajną pobożnością jak i rozległą wiedzą. Wykładał on w Paryżu tłumom zebranej z całéj Europy młodzieży wymowę, teologię i dyalektykę (sztukę rozprawiania). Zazdrość i zarozumiałość jednego z uczniów, Piotra Abelarda, a nawet jego zwycięztwo odniesione nad mistrzem, co do zasady o istnieniu metafizycznem powszechnéj przyrody, nie ujęły bynajmniéj Wilhelmowi z jego sławy w rzeczach nauki i religii. W roku 1113 wybrano go na biskupa Châlons nad Marną, gdzie złączył się jeszcze serdeczniejszą przyjaźnią z świętym Bernardem. Umarł w r. 1121, zakonnikiem w Citeaux, pozostawiwszy dwa dzieła: „*Traktat o początku duszy*“ i „*Zbiór zdań teologicznych*“.

Hugon i Ryszard od świętego Wiktora. Ich pisma. — Hugon od św. Wiktora był kanonikiem regularnym domu tegoż samego nazwiska, założonego w Paryżu przez Wilhelma z Champeaux. Jedni utrzymują, że był saksończykiem, inni, że pochodził z Ypres. Wykładał teologię z takim darem i powodzeniem, że powszechnie zwano go „*drugim Augustynem*“ albo „*językiem*“ tego wielkiego mędrca. Umarł w Paryżu 1142 r., przyłączywszy do sławy zdolnego mistrza imię zasłużonego pisarza. Gosselin powiada, że Hugon od Św. Wiktora zajął poczestne miejsce pomiędzy pisarzami swego wieku, tak przez moc ducha jak i różnorodność wiadomości naukowych, a wszystkie jego prace, dodaje Feller, odznaczają się siłą i godnością. Główniejsze jego dzieła są: *Rozmowa saméj duszy z sobą; Pochwała miłosierdzia; Rozprawa o sposobie modlenia się; Cztery księgi o próżności świata; Sto kazań*, rozprawy teologiczne, a głównie: *Dwie księgi o Sakramen-*

[1]) *Trad. instit. év.*, tom III, pag. 17, 18, 19. — Gosselin, pag. 420, 457, 540.

tach, w których autor według Gosselina długo i jasno rozwodzi się nad różnicą i właściwością dwóch władz.

Ryszard od św. Wiktora, uczeń Hugona, z urodzenia Szkot, w r. 1164 został przeorem swego klasztoru, umarł zaś w r. 1173, zjednawszy sobie szacunek swemi cnotami i nauką. Pozostawił wiele dzieł odznaczających się dokładnością, systematycznością i ścisłością logiczną. Jego traktaty teologiczne odznaczają się ścisłością a dzieła ascetyczne zawierają wiele wzniosłych nauk życia wewnętrznego; jego Komentarze na Pismo święte, choć nieco rozwlekłe, wyjaśniają jednak rzecz gruntownie i dokładnie.

Benedyktyn Gracyan. Jego pisma. — Gracyan, rodem Toskańczyk i mnich benedyktyński z Bolonii, wsławił się dziełem o prawach kanonicznych, powszechnie zwaném: „*Dekret Gracyana*“. On to ułożył pierwszą część prawa kanonicznego. Jest-to zbiór postanowień papiezkich i soborów podzielony na 3 części. Gracyan mówi najprzód o prawie kanonicznem w ogólności, późniéj o duchownych kościoła, począwszy od papieża aż do kleryka; o ustawach pokuty, o sprawowaniu Sakramentów, o obrzędach kościelnych, nakoniec rozbiera wiele przedmiotów różnorodnych bez porządku i metody. Gracyan nazwał swe dzieła, mówi Berault-Bercastel: „*Zgodą praw kościelnych niezgodnych*“, ponieważ w niéj przytacza wiele ustaw wydających się przeciwnemi, a które jednak z sobą godzi, badając różne okoliczności czasu i miejsca. Opat Racine, Fleury i Berault-Bercastel zarzucają mu, iż przyznaje władzy papiezkiéj nadmierne prawa, ale Rohrbacher zbija to oskarżenie. Gosselin ze swéj strony wyrzeka, że to dzieło nie zawiera nic takiego coby nie dało się pogodzić z prawdziwemi zasadami o różnicy i zobopólnéj niezależności dwóch władz rządzących ludami. W „*Spisie pisarzy kościelnych*“ nazwano Gracyana ciemnym mnichem, ale *Encyklopedya* nazywa go najuczeńszym mnichem swego wieku, pomimo wielu błędów jakie słusznie zarzucają dziełom Gracyana. W roku 1817, pewien uczony wikaryusz generalny Paryża taki wydał sąd o Gracyanie: „Dekret Gracyana jest jednym z najpiękniejszych pomników średniowiecznych, wznie-

sionych w dziale praw kanonicznych, a pomimo niektórych błędów przymieszanych do tego zbioru, autor ma wszelkie prawo do uznania przez potomność". Pożytek ze zbioru Gracyana, mówi Balmes, jest prawie niezliczony. Sławny ten mnich zmarł w r. 1151 wkrótce po wydaniu swego dzieła.

Piotr z Cluny albo Czcigodny. Jego pisma. — Piotr Czcigodny urodzony w Auvergne, ze szlachetnéj rodziny wstąpił do klasztoru w Kluniaku, gdzie wkrótce dla jego cnót i znakomitych zdolności wybrano go na przełożonego zakonu w r. 1121, w dwudziestym ósmym r. życia. Posiadał on zdrowy rozsądek, cnotę wielkiego miłosierdzia i serce pełne tkliwości. Trudne było zadanie młodego opata, albowiem za jego poprzedników zwolniała surowość pierwotnéj reguły, a święty Bernard zarzucał tym zakonnikom, że mieszkają w zbyt wspaniałych domach i że stół mają za wykwintny. Wkrótce jednak Czcigodny Piotr przywrócił karność, nie używając surowych środków do jakich mógłby się uciec. Poczem napisał list do św. Bernarda usprawiedliwiający zakon z czynionych przez niego zarzutów, jednakże pomimo prowadzonéj między nimi rozprawy, mającéj powierzchownie pozór słuszności z jednéj i drugiéj strony, obadwaj przełożeni nie zdołali się przekonać wzajemnie, nie znając jednak stosunków przyjacielskich jakie ich łączyły. Przywróciwszy karność w zakonie, Piotr skierował swą pracę i pióro przeciw błędom rozpowszechnianym przez Piotra de Bruis i Henryka jego ucznia; zostawił także swemu zakonowi ustawy nacechowane wysokim rozsądkiem i niezwykłą mądrością. Spełniwszy z godnością obowiązki swego powołania, umarł w swem opactwie śmiercią sprawiedliwych w r. 1156. Napisał on 6 książek „*Listów*" i wiele innych dzieł zajmujących, między innemi: „*O bóztwie Jezusa Chrystusa*", *o chrzcie dzieci, władzy Kościoła, o kościołach i ołtarzach, o ofierze Mszy świętéj, o modłach za zmarłych, o pieśniach na cześć Boga i cześć krzyża* itd. Piotr Czcigodny mówi Feller, podzielił z św. Bernardem i X. Suger sławę i wielkość wieku XII. „Wiek XII, mówi Balmes, wyszedł po za obręb swego prawidłowego biegu w historyi, wydając

takiego pisarza jakim był Piotr Czcigodny, takiego mówcę jak św. Bernard, takiego męża stanu jak Suger".

Piotr Lombard. Jego pisma. — Piotr nazwany Lombardzkim od kraju w którym się rodził, upamiętnił się *Księgą zdań moralnych*. Jest-to zbiór wyjątków z dzieł Ojców, a głównie ze św. Augustyna, gdzieniegdzie przerywany wyjaśnieniami pozornych sprzeczności w dziele św. Ojca. Zamiarem tego pisarza było zwrócić na drogę podania i powagi szkołę utworzoną przez Roscelina, Abelarda i Gilberta z Porrée, a dążącą do rozstroju moralnego pod hasłem drobiazgowego i niebezpiecznego racyonalizmu. Dzieło to jest zupełnym wykładem teologii w 4 księgach, w którém jednak pominięto dziś tak ważne przedmioty jak powaga Kościoła i Pisma świętego. Rozwodzi się nad przyrodą aniołów, nad naturą firmamentu zawieszonego, i nad innemi drobiazgowemi rzeczami, opuszczając, jak mówi Feller, rzeczy istotne. Dzieło to jednak miało wielkie powodzenie, gdyż przez wieki całe doktorowie teologii brali je za podstawę swych wykładów, a około dwustu czterdziestu pisarzy komentowało „*Księgę zdań*". Piotr Lombardzki zostawił jeszcze jeden Komentarz na *Psalmy* a drugi na *Listy* św. Pawła. W roku 1159 był wyniesiony na biskupa paryzkiego, po którém to wyniesieniu umarł w pięć lat.

Święty Tomasz z Kantorbery. Jego czyny i pisma. — Św. Tomasz z Kantorbery, którego nazwisko rodzinne jest Becket urodził się w Londynie w r. 1117. Był synem angielskiego krzyżowca Gilberta, i według podań, córki admirała muzułmańskiego, nawróconéj przez Gilberta a późniéj zaślubionéj przez niego. Inni znowu dowodzą pochodzenia jego matki z Normandyi z miasta Kaen. Tomasz wyniesiony pomimo swéj woli na godność biskupa kantorberyjskiego w roku 1162, był rzec można Atanazym angielskim, albowiem od chwili objęcia biskupstwa musiał ciągłą wieść walkę z królem Henrykiem II, gwałcącym prawa Kościoła i zabierającym dobra duchowne. „Henryk, mówi Bossuet, wystąpił jako jawny nieprzyjaciel Kościoła, zabierając mu dobra duchowne i doczesne, wydzierając mu to co ma od Boga i co otrzymał od ludzi; przywłaszczył sobie otwarcie władzę

kościelną i zagarnął skarb kościelny który był spiżarnią nędzarzy; zdeptał cześć kapłanów ograniczając ich prawa i ścieśniając prawami ich wolność osobistą. Święty Tomasz krwią i poświęceniem bronił praw Kościoła, tych co Chrystus udzielił i tych jakie mu nadali pobożni królowie, to też jako dzielny rycerz poległ walcząc za św. gród, tę twierdzę Dawida któréj nie wolno mu było opuścić, a témbardziéj oddać nieprzyjacielowi [1]). Henryk II nie mogąc pokonać gorliwości ani siły ducha św. Tomasza wyrzekł nierozważne słowo, a usłużni nędznicy zamordowali u stopni ołtarza tego czcigodnego kapłana 29 grudnia 1171 r. Święty Tomasz choć należał do najzdolniejszych uczni Uniwersytetu paryzkiego, oksfordzkiego i bolońskiego, nie wiele jednak zostawił dzieł po sobie, gdyż jego życie pełne burz i niepokoju pochłaniało go, nie zostawiając mu czasu na pisanie. Pozostały po nim *Pieśni do Najświętszéj Dziewicy* i wiele *Listów,* chlubnie świadczących o duchu podniosłym i wiedzy pisarza, z których również dowiadujemy się, mówi Gosselin, że podzielał zdanie teologiczne o bezpośredniéj władzy Kościoła nad rzeczami doczesnemi i w końcu kilka traktatów świadczących o gruntownéj znajomości teologii, chociaż według zdania Fellera, jest wiele także i niedokładności.

Żarliwość i stanowczość św. Tomasza w obronie praw i swobód Kościoła narobiły mu wielu nieprzyjaciół pomiędzy protestantami i myślicielami nowoczesnymi. „Lecz jakkolwiek postępowaliby święci, mówi jeden z pisarzy, nie unikną nigdy potępiającego sądu niedowiarków. Gdy w pierwszych wiekach nieśli życie w ofierze bez oporu, nazwano ich nierozsądnymi szaleńcami i zagorzalcami, których zwiedziono słowem i przesądem. W następnych wiekach znów, gdy bronili praw uświęconych powszechną sprawiedliwością i wiekowym obyczajem, przedstawiono ich jako buntowników zawichrzających spokój narodów. Ci znów co w milczeniu znosili samowolę rządów i nadużycia królów, były to dusze poziome niemające odwagi wypowiedzieć prawdy i wystą-

[1]) *Panég. de S. Thomas de Cantorbéry.*

pić w obronie sprawiedliwości; innych zaś jeżeli podnieśli swój głos, gromiąc występki miano za wichrzycieli, i buntowników. Ci, którzy opuszczając świat, chronili się na pustynię od jego zepsucia, otrzymali nazwę zagorzalców szalonych, ludzi bezużytecznych i pasożytów społecznych. Jeżeli który z duchownych swemi zasługami i zdolnościami zajął wydatne stanowisko w państwie, to wnet okrzyknięto go obłudnikiem, żądnym władzy i wyniesienia. W czasach, gdy kościół składał się tylko z ubożuchnych, zarzucano im iż żyją z jałmużny, gdy późniéj powierzono mu dobra i bogactwa, które używał na cele dobroczynne, nazwano kapłanów chciwcami wszystko zagarniającymi etc. Czyż więc można zadowolnić sędziów tak zmiennych a tak niesprawiedliwych?

Piotr z Blois. Jego pisma. — Piotr z Blois, rodem z tego miasta, a późniéj archidyakon londyński, odznaczał się na swój wiek cnotą i wiedzą a szczególniéj gorliwem zamiłowaniem karności i wypełnianiem praw kościoła. Umarł w r. 1200, zostawiwszy wiele swych prac, a pomiędzy innemi sto dziewięćdziesiąt trzy *Listy* i sześćdziesiąt pięć *Kazań*, gdzie z całą potęgą swéj wymowy powstaje na rozprzężenie obyczajów duchowieństwa. Protestanci często na poparcie swych dowodzeń przytaczają wyjątki z kazań Piotra z Blois przeciw duchowieństwu, „ale inaczéj brzmią, mówi Feller, słowa w ustach dziecka dbałego o chwałę swéj matki, a inaczéj w ustach zaciętego nieprzyjaciela pragnącego ją potępić i zgubić“.

Wielka liczba innych pisarzy wieku XII. — Wielu jeszcze dostojników Kościoła pisało w tym czasie jakoto: Sigbert, mnich z opactwa Gemblours w Brabancyi; święty Godefroy, biskup z Amiens; Leon z Marsigne, kardynał biskup Ostyjski; święty Szczepan z Thiers założyciel zakonu Grandmont; Guibert, opat w Nogent; Alger mnich z Cluny; Hildebert, arcybiskup z Tours; Rupert albo Robert, opat z Duits w pobliżu Kolonii; Guignes Czcigodny, przeor z Chartreux; Oton, biskup z Frizingii; Jan Sarisbéry, biskup z Chartres; Piotr Comestor, kanonik od św. Wiktora w Paryżu; Zonaras sławny latopisiec grecki; Eutymiusz, mnich z zakonu Bazylianów, Théophilact etc.

Mędrcy arabscy XII wieku. — Nauki kwitły podówczas i u Arabów muzułmańskich i żydów, a pomimo że cała religia i prawodawstwo machometańskie jest tak przeciwnem rozwojowi ducha, jednakże Arabowie uprawiali piśmiennictwo, filozofię, sztuki, geografię, chemię, botanikę, medycynę, anatonomię, geometryę i algebrę; Europa w tym względzie wiele im zawdzięcza. Bagdad i Grenada były to dwa ogniska ruchu umysłowego w średnich wiekach. Szczególniéj znakomicie rozwinęło się piśmiennictwo arabskie VIII wieku, dzięki staraniom sławnych kalifów, którzy ze swych pałaców zrobili przytuliska nauk i sztuk, i opiekowali się uczonymi i mędrcami [1]).

Gdyby można było dokładnie zbadać źródło rozwoju umysłowego arabów, mówi Balmes, może być, że wśród tylu przewrotów zawichrzających Wschód doszlibyśmy, iż na ten rozwój wpłynęły nauki i wiedza ludów podbitych i zburzonych grodów, a głównie szczątki starożytnych klasztorów, w których wieki całe zgromadziły najbogatsze skarby wiedzy ludzkiéj. Cokolwiekbądź, ten błysk geniuszu chwilowo oświecający Wschód muzułmański, w następnych wiekach począł już gasnąć, wydawszy tylko w XII wieku Averroesa, urodzonego w Kordubie, którego nazywali *„Księciem myślicieli arabskich“*. Wiele pozostawił dzieł, a głównie tłómaczenia Arystotelesa, którego długi czas jedynie używano na Zachodzie. Averres umarł w r. 1206. Według niego religia katolicka była *niepodobieństwem,* głównie z powodu tajemnicy Najświętszego Sakramentu; religię żydowską nazywał: *„wiarą dzieci“* a machmetańska: *„wiarą świńską“*. Uznawał tylko deizm, jako jedyną, szczerą i głęboką wiarę, zdolną zaspokoić rozum.

Mędrcy żydowscy. — Pomiędzy żydami zajaśniał urodzony w końcu XI wieku w Hiszpanii sławny rabin Abraham Aben-Esra, a zmarły na wyspie Rodos w 1174 r., osiągnąwszy sławę myśliciela, astronoma, lekarza, poety i komentatora. Żydzi nazywali go *„mądrym, wielkim,*

[1]) Od roku 754 do 809. Halifowie, Abougiafar-Almanzor, Mahomet Mahadi, Hadi, Aarun-al-Raszyld, przyczynili się wiele do rozwoju nauk i sztuk pomiędzy poddanemi zagorzałego Omara.

podziwienia godnym“, lecz według Fellera, nie we wszystkich swych pismach zasłużył na to miano. Przy wykładzie Pisma świętego, goniąc za drobiazgowościami, bardzo często odbiegał od znaczenia literalnego, dosłownego i prawdziwego, a zagłębiał się w tłumaczeniu przenośném, sztucznem i czestokroć naciąganém. Salomon Jarchi rodem Francuz, wyłożył Biblię i prawie cały Talmud, a współwyznawcy nazywają go *tłómaczem w całém znaczeniu tego wyrazu*. Mojżesz syn Majmona, dlatego nazwany Majmonidesem, urodzony w Kordubie r. 1135, przewyższył sławą dwóch pierwszych rabinów żydowskich. On to pracował nad wyjaśnieniem Talmudu i niektórych ciemniejszych ustępów Pisma, którym nadawał różne znaczenie jużto literalne, jużto przenośne, jużto wreszcie tłómaczył przez podobieństwa i porównanie. Żydzi ogłosili go najwyższym mędrcem po Mojżeszu prawodawcy. Dawid Kimhi, przyjaciel Majmonidesa wsławił się także dziełem *Micol*, najlepszą gramatyka hebrajską. Benjamin, rodem z Nawarry, zwiedziwszy Francyę, Włochy, ląd stały i wyspy Grecyi, Syryę, Egipt, Arabię i Persyę, ogłosił opis swych podróży około roku 1173, unikając w nich starannie wzmianki o proroctwach dotyczących obecnego stanu ludu żydowskiego.

Postęp i rozwój wolności osobistéj za staraniem Kościoła. Wolność osobista idąc za postępem wiary i nauki uczyniła w tym czasie wielki krok przez urządzenie gmin. Chrystyanizm z natury swéj podnoszący godność człowieka, rozszerzywszy się po świecie, usilnie pracował nad zniesieniem niewoli. Mądry i niezłomny Duch Boży go ożywiający, działał wprawdzie niezbyt pospiesznie, ale ciągle, pragnąc przedewszystkiem wywołać według swego zwyczaju zbawienny przewrót w myślach a późniéj w czynach. Pracownicy Kościoła chrześciańskiego przebiegali ziemię, głosząc ludom te święte słowa równości: Wszyscy ludzie pochodzą od Boga, wszyscy stworzeni na Jego podobieństwo, odkupieni Krwią Najświętszą Chrystusa i wszyscy przeznaczeni do nieba. Ta wzniosła prawda, jedyna nauka rozumnéj wolności i braterstwa, mówi Augustyn Thierry, wzruszała umysły, zmieniała pojęcia i poprawiała obyczaje. Ludzie uważali

się za członków jednéj rodziny, a równość religijna prowadziła ich do równości cywilnéj i państwowéj. Braćmi będąc przed Bogiem, stawali się równymi wobec prawa, z chrześcian obywatelami. Dawna pogarda człowieka na zawsze już znikła, od czasu gdy znamię wzniosłego braterstwa z Synem Bożym zajaśniało na czole ludzkości. Religia przetwarzała więc ludy moralnie, zanim miała zaprowadzić reformy społeczne, bez żadnych jednak gwałtownych wstrząśnień. Panowie nigdyby się nie zgodzili początkowo udzielić wolności niewolnikom, a ci nie umieliby z niéj korzystać. Jedni i drudzy musieli być przygotowani, słabi musieli uwierzyć w swą godność, a możni nauczyć się miłości bliźniego. Kościół, mówi Balmes, postępował w tym względzie z niezwyciężoną mocą, z niezrównaną rozwagą i wielkiem umiarkowaniem. „Rzecz godna uwielbienia! woła sam Aimé-Martin, Chrystus zamilcza o niewolnictwie a utwierdza braterstwo ludów, mówiąc: „Wszyscy ludzie są braćmi! a świat przy pomocy nauki odczuwszy tę prawdę, kruszy jarzmo niewoli". Poznanie prawd wielkich wywołuje wielkie i zbawienne wstrząśnienia i przemiany. Tylko naśladowanie Chrystusa i wykonywanie jego nauk świat może odrodzić; trzeba krzewić zasady, nie występując jawnie do walki z przesądem zrosłym z życiem narodów, i wiele liczyć na wpływ czasu i rozwój ogólny rozumu ludzkiego. Błąd ustępuje przed prawdą tylko stopniowo i powoli, tak jak ciemność przed wschodzącą jutrzenką.

Urządzenie gmin. — Już na początku wieków średnich, niewola starożytna zmieniła się na służalstwo feudalne; zmieniono nazwę, lecz nie przetworzono istoty i lennik był zawsze w służebnéj zależności od swego pana, ten jednak porządek społeczny znikał z upływem wieku i poddaństwo zamieniono na wolność. Niewolnictwo, które poganizm ustępując złożył w ręce religi chrześciańskiéj, przeszło najprzód, mówi Gerard, od zależności osobistéj do służalstwa, od służalstwa do poddaństwa, od poddaństwa do wolności [1]). Pierwsi biskupi i opaci wyzwo-

[1]) Guizot przyznaje rozwój wolności w Europie, *niezależności osobistéj*, która stanowiła cechę charakterystyczną barbarzyńców pół-

lili swych niewolników. Łatwo było, mówi Hurter, wyzyskać swobodę u panów duchownych; sam już stosunek pana z poddanym był znośniejszy i łagodniejszy, jeżeli pan należał do duchowieństwa. Przebaczał bowiem wiele rzeczy, ułatwiał robotę, a nieraz i zrzekł się swoich praw, skutkiem łagodności i dobroci. Urosło nawet przysłowie świadczące o łagodności rządów panów duchownych: *Pod pastorałem dobrze się dzieje.* Wielu panów świeckich poszło za przykładem duchowieństwa; w niektórych znów okolicach niewolnicy wykupywali się sami, obowiązując się zapłacić swym panom pewną ilość pieniędzy; gdzieindziéj poddani z bronią w ręku zdobywali wolność. Królowie francuzcy wiele się także przyczynili do tego dzieła chrześciańskiego, wyzwalając dobrowolnie niewolników w swych posiadłościach, lub wpływając na swych lenników. Ludwik Otyły pierwszy udzielił praw wolności miastu Laon w 1112 roku. Gmina Amiens powstała około roku 1114. Ludwik Młodszy i Filip August naśladowali czyny Ludwika Otyłego, a jeden ze współczesnych pisarzy, X. Suger opowiada, że przy oblężeniu zamku Puyset wiele pomagały królowi gminy parafialne na czele swych proboszczów, z których jeden nawet przyczynił się do zdobycia zamku, służąc królowi radą i mieczem. Królowa Blanka, matka Ludwika świętego, zachęcała panów do wyzwolenia niewolników i sama świeciła przykładem, a jeden z następców jéj syna wyrzekł te pamiętne słowa: „że Francya stała się dopiero prawdziwem królestwem Franków, gdy udzieliła wszystkim swym niewolnikom prawa wolności i swobody. Wyzwoleni mieszkańcy miast łączyli się w stowarzyszenia czyli gminy, aby zbiorowemi siłami bronić się od napaści panów. Wybierali z pomiędzy siebie starszych, najmniéj w liczbie dwunastu, nadając im nazwy: *merów, sędziów, radców* etc.; był to zarodek późniejszego ciała municypalnego (samorządu miejskiego). Gminy, starając się o coraz większe prawa, w połowie XIV wieku utworzyły trzeci rodzaj obywateli zwanych *trzecim stanem,*

nocnych. O ile ta idea jest bezzasadną, patrz Balmes, tom I, pag. 322—414.

a który używał wielkiéj powagi na zgromadzeniach ogólnych narodowych. Król Filip piękny, z powodu sprawy zakonu Templaryuszów w roku 1308, przywołał po raz pierwszy średni stan na zgromadzenie narodowe [1].

Czynny wpływ Kościoła w wyzwoleniu niewolników. — „Zasady i przykłady duchowieństwa, mówi Michaud, głównie wpłynęły na ten przewrót społeczny. „Kościół, mówi Augustyn Thierry, głównie nadał popęd temu ruchowi życiowemu i postępowemu, duchowieństwo chrześciańskie, mówi lord Macaulay, sławny dziejopisarz protestancki, przeważnie i ostatecznie przyczyniło się do zniesienia niewolnictwa i poddaństwa". Ten bezstronny pisarz nadmienia, że do tego postępu głównie przyczyniła się ta okoliczność, że Kościół zaczął przyjmować niewolników do stanu duchownego, Adryan IV, syn żebraka angielskiego, więcéj uczynił dla niewolników niż wszystkie wydane przez królów prawa dotyczące wolności. Sobory zajmowały się ciągle tém dziełem społecznem już od wieków [2]. Św. Grzegórz Wielki, nadając wolność swym poddanym rowiedział: „Zbawiciel przyszedł na świat, aby wykupić ludzi z niewoli, a na miejsce kodeksu niewolniczego, podstawić prawo narodów". W średnich wiekach wielu pobożnych panów wyzwalało poddanych dla miłości Boga, zbawienia duszy i odpuszczenia grzechów. Ci którzy wstępowali do klasztoru lub przyjmowali stan duchowny, zawsze wracali wolność niewolnikom; wielu uczyniło toż samo wyjeżdżając na wyprawy krzyżowe. Najczęściéj na łożu śmiertelném udzielny pan wyzwalał swe włości, widoczny więc tu wpływ księży przygotowujących na śmierć. „Kiedy umierał który z możnych panów, Macaulay mówi, i żądał przyjęcia świętych Sakramentów, kapłan przytomny zaklinał go na zbawienie wieczne, aby wyzwolił swych braci w Chrystusie, zarówno przez Niego odkupionych". Tak więc kapłani przedstawiali wyzwolenie niewolników jako uczynek pobożny,

[1] Berault, tom VII, pag. 90. — Fleury, tom XIV, pag. 166 — *Hist. de l'Eglise*, p. M. Jager, tom IX, ks. 29, p. 470. — Ducang., *Diction.*, wyraz: *manumission* (usamowolnienie).

[1] O liczbie soborów odbytych w tym celu od r. 305 do 1000, patrz Balmes, tom II, pag. 472—514.

szczególniéj miły Chrystusowi, temu oswobodzicielowi powszechnemu. Dzień wielkanocy szczególniéj poświęcano temu dziełu. Ceremonija *usamowolnienia* odbywała się w kościele jako akt uroczysty religijny. U stóp ołtarzy wymawiano słowa kruszące więzy niewoli i wyzwalające ludy z pod jarzma. Widzimy więc, że duch ewangeliczny wszędzie przyczyniał się do postępu cywilizacyi, a wolność dzisiejszych narodów nowożytnych jest dobrodziejstwem Chrystyanizmu [1]). Mówiono o pewnym wielkim myślicielu, że ludzki ród zatracił swą godność, a on mu ją powrócił; o jakżeż nikczemne, a prawie bałwochwalcze pochlebstwo, na które słusznie odpowiada Guizot, że to nie Montesquieu, lecz Chrystus przywrócił godność ludom. „Kościół, mówi Ratisbonne, ta mądra i niebiańska opiekunka ludzkości, popierał czyny wyzwolenia, jeżeli takowe wypływały z jedności pod opieką władzy i dążyły ku dobru ludów, ale hamował wszelkie swawolne objawy ludzi wyprzedzających wyroki Opatrzności, którzy nie wyczekawszy dojrzałości narodów, żądali nowych praw i zdobywali je przemocą i gwałtem [2]).

Tankelin albo Tanchelin i Eon z Etual (Etoile) i ich błędy. Podczas kiedy wszystkie dobre żywioły: wiara, miłosierdzie, nauki i wolność rozwijały się pod wpływem i kierunkiem Kościoła, nieprzyjaciel jego nie zasypiał, siejąc kąkol błędu i złego wśród bujnych zbiorów przedniego ziarna. W tym więc czasie powstało wielu sekciarzy, między którymi jedni z nich byli ludzie prości i ograni-

[1]) „Prawdziwa oświata pochodzi tylko z wiary chrześciańskiéj, mówi Jager, i w niéj się cała zawiera. Po za nią ukazuje się tylko ciemnota i dzikość. Przed chrześcianizmem nie było ludów oświeconych w właściwém słowa tego znaczeniu. Grecy i rzymianie byli wprawdzie narodem wykształconym, ale ich wykształcenie było tylko powierzchowne a nie gruntowne". Arcydzieła Greków i Rzymian przejdą aż do ostatniego pokolenia, mówi Lacordaire, świadcząc że z dzikością obyczajów łączyć się może wysokie wykształcenie ducha, a ze słabością myśli moc stylu i potężna wymowa.

[2]) O. Ratisbonne, *Vie de saint Bernard*, Introd., pag. 67; tom II, p. 47. — Mazas, t. I, p. 382. *Encyclopedie*, art. *Communes*. — Michaud, tom III, pag. 258. — Rohrb. tom XV, pag. 84, 85. — Bergier, art. *Pâques*. — Nicolas, *Etudes philosoph*, t. IV, p. 321. — Gorini, tom II, pag. 308—316. — Lord Macaulay. — Albert du Boys, *Hist. du droit criminel des peuples modernes*.

czeni, innni znowu zręczni i podstępni, a do trzeciego rzędu zaliczali się szaleni zagorzalcy i buntownicy. Do pierwszéj klasy należeli Tankelin i Eon z Etoile. Tankelin człowiek świecki, obyczajów rozwiązłych lecz zręczny i wymowny, nauczał, że księża, papieże, biskupi byli tylko wymysłem a Sakramenta obrzydliwością. Uważał się za godniejszego uwielbienia od samego Chrystusa, i takiemi to bredniami zdołał pociągnąć i obałamucić umysły. Niemcy uwielbiały go do tego stopnia, że piły wodę w któréj się kąpał i uważały za zaszczyt mieć udział w jego haniebnych czynach. Raz naprzykład ogłosił swe zaślubiny z Najświętszą Dziewicą przedstawioną na obrazie, żądając od ludów podarków weselnych. Kobiety z zapałem składały u nóg jego wszystkie swe najdroższe rzeczy. Pochody swe odbywał z królewską wspaniałością, otoczony trzytysiącznym tłumem uzbrojonym. Ogromne czynił spustoszenia w Zelandyi, Utrechcie, w wielu miastach Flandryi szczególniéj w Antwerpii [1]). Doszedł aż do Rzymu przebrany za mnicha, wszędzie głosząc swe błędy, ale w powrocie ujęto go z rozkazu arcybiskupa kolońskiego i osadzono w więzieniu, zkąd wymknął się wprawdzie ten herezyarcha, ale wkrótce zginął w rozruchu, którego sam był sprawcą w r. 1125.

Eon z Etoile, szlachcic bretoński, z początku jeden z najlepszych i najwięcéj przywiązanych do kościoła parafian, pewnego razu zastanowił się nad wyrazem *eum,* które wymawiano często jako jego imię we Mszy świętéj: *per eum, qui venturus est.* Wyobraził sobie, że to jego wzywają, że on jest synem Boga i że przyjdzie sądzić żywych i umarłych. To grube szaleństwo znalazło wielu zwolenników, prawdą więc jest, że nie masz głupstwa któregoby umysł ludzki nie przyjął! Sobór w Reims potępił Eona, a w roku 1158 osadzono go w więzieniu gdzie wkrótce umarł.

Roscelin. Jego błędy. — Obok tych oszustów, ukazują się teologowie, myśliciele, badający ciekawie i drobiaz-

[1]) Całe miasto tworzyło jedną parafię, której przewodniczył tylko jeden ksiądz i ten nie był bez zarzutu; nie może więc nas dziwić to nadzwyczajne powodzenie Tankelina. (Blanc, tom II, pag. 640).

gowo religię, tłómaczący ją na swój sposób i często popadający w niebezpieczne złudzenia. Roscelin kanonik z Compiegne, znany jako założyciel szkoły nominalistów [1]), którą Leibnitz nazywał najgłębszą ze wszystkich szkół wyznaniowych, był jeden z najzręczniejszych ludzi swego czasu, szczególniéj biegły w prowadzeniu rozpraw. Ten myśliciel, powiada Balmes, zmieniał nauki kościoła według swych własnych wyobrażeń, aż nakoniec doszedł do największych błędów w pojmowaniu wzniosłéj tajemnicy Trójcy świętéj. Dzieła św. Anzelma, jakie pisał przeciwko niemu, nie pozostawiają żadnéj wątpliwości w tym względzie. Roscelin przechodząc od jednego wywodu do drugiego, od jednego rozumowania do drugiego, skończył na tém, że w Bogu przyznawał trzy rzeczywistości, trzy istoty niezależne jedna od drugiéj, to jest troistość. Potępiony przez sobór w Soisson w r. 1092, sofista ten odwołał wrazie swoją opinię, lecz zaledwie tylko przeszedł do Anglii, zaraz wobec zgromadzonych tłumów publicznie głosił swe błędne zasady.

Abelard. Jego umysł, zboczenia i błędy. — Abelard, uczeń Roscelina przewyższył zdolnościami i sławą swego mistrza. Urodzony w r. 1079, w miasteczku Palais w pobliżu Nantes, ze szlachetnéj rodziny, oddał się nauce z zapałem; szczególny jednak miał pociąg i talent do dyalektyki. Rozprawy były jego najulubieńszym przedmiotem, a żądny sławy obchodził grody szukając wszędzie walk i zwycięztw. Pokonał najzdolniejszych mistrzów szkoły realnéj, pociągnął do siebie wielu z jéj uczniów,

[1]) Według nominalistów, tylko jednostki mają wartość rzeczywistą. Pojęcia zaś ogólne, rodzaje, gatunki, różnice, stosunki są to tylko wyrazy, którym nic nie odpowiada w rzeczywistości. Przeciwnikami nominalistów byli *realiści*, którzy przyznawali wartość rzeczywistą ideom powszechnym i takowe uważali za pierwowzory odwieczne, które możemy tylko pojąć umysłem. *Conceptualiści*, na których czele stał Abelard, uważali *idee powszechne*, jako pojęcia oderwane.

Szkoła liczyła pięć idei powszechnych: rodzaj, gatunek, różnicę, własność istotną i przypadkową. Czy idea powszechna wyrażająca stosunek jedności do mnogości *(unum versus alia)* istnieje tylko w naszym umyśle, czy też w rzeczywistości? To pytanie było już podnoszone za Platona i Arystotelesa.

zasłynął swą wymową i wykładami, tak, że wkrótce zebrał około trzech tysięcy słuchaczy. Nazywając się *apostołem rozumu ludzkiego*, chciał go wziąść za podstawę wiary i filozofii, i wyjaśniać dogmaty religijne dowodami z rozumu czerpanemi. Według niego wiara była tylko opinią *aestimatio*, którą usprawiedliwić i dowieść było zadaniem rozumu. W ten sposób rozprawiając o wszystkich dogmatach, ujął je w formułki filozoficzne, aby takowe rozwiązywać za pośrednictwem syllogizmów i ścisłych wywodów logicznych.

Abelard według tych danych oceniając teologię, wygłosił wiele zdań błędnych i niebezpiecznych; on także położył pierwsze podstawy racyonalizmu, które doprowadziły protestantów i wolnomyślicieli do deizmu i ateizmu. Sofista zdawał się już być u szczytu chwały, gdy nagle stał się ofiarą największego upokorzenia. Wezwany do udzielania lekcyj młodéj osobie znakomitego rodu, Heloizie, siostrzenicy Fulberta kanonika paryzkiego, uwiódł tę dziewicę i uprowadził ją z domu rodzinnego. Rozgniewany wuj ukarał go w sposób poniżający, ale Abelard upozorował swój występek, schroniwszy się do opactwa Saint-Denis, gdzie wykonał śluby zakonne, a jednocześnie Helojza przywdziała welon zakonnicy w Argenteuil.

Sobory w Soissons i Sens przeciw Abelardowi. — Od roku 1121—1140. — Lecz znów na prośby swych uczni zaczął miewać publiczne wykłady, lecz w r. 1121 sobór w Soisson potępił jego dzieło o Trójcy świętéj. Henryk Martin opisując ten sobór śmiał powiedzieć: „że ci co potępili Abelarda, nie byli zdolni nawet zrozumieć jego błędów“. Aby dowieść oskarżenia tak uwłaczającego ojcom na soborze Soisson, Martin przeistacza zupełnie akta soboru i samo opowiadanie Abelarda. Gdy jeden z obradujących prałatów oskarżał filozofa, że nauczał, „iż tylko Bóg Ojciec jest wszechmogącym“, legat według Henryka Martina miał zawołać: „to właśnie główny jego błąd, *gdyż wiara katolicka wyznaje, iż jest trzech wszechmogących!*“ Lecz oto słowa samego Abelarda w tym punkcie: „Kiedy zarzucano mi, iż powiedziałem, że tylko Bóg Ojciec jest wszechmocnym, wówczas legat odpowiedział: „Wiara powszechna uczy i wszyscy ją

wyznają, że trzy osoby są wszechmocne, lecz tylko jeden wszechpotężny". Łatwo więc z tego poznać, że słowa włożone w usta legata przez H. Martina zawierają niedorzeczności pogańskie, gdy tymczasem słowa Abelarda wyrażają najczystszą wiarę katolicką; przytém Martin nie umiał czy téż nie chciał dobrze przetłómaczyć wyrażeń łacińskich Abelarda. Niewiadomo, czy to robił H. Martin z niewiadomości, czy téż ze złą wiarą, dosyć, że Ojcowie otrzymali zupełne zadowolenie za poniżenie jakie chciał na nich sprowadzić wolnomyśliciel. Święty Bernard napisał do Abelarda w braterskich słowach, zaklinając go aby odwołał swe błędy, lecz nietylko go nie usłuchał, ale powziął ku niemu nienawiść, zawezwał nawet świętego opata z Clairvaux przed sobór, mający się odbyć w Sens w r. 1140. Ciekawość zgromadziła liczne tłumy znakomitych mężów i mędrców, i wbrew oczekiwaniu wszystkich dumny apostoł rozumu pokonany został przez skromnego przedstawiciela powagi Kościoła. Do tego stopnia był zawstydzony i pokonany na soborze, że oprócz założonej apelacyi do Rzymu, ani słowa nie powiedział. Sobór potępił dziewietnaście zdań wyjętych z jego dzieł a papież Innocenty II potwierdził ten wyrok Ojców. Abelard błądził w najgłówniejszych rzeczach wiary, jakoto: w naukach o Trójcy św., o wcieleniu i łasce etc., a święty Bernard powiada, iż o Trójcy świętéj nauczał jak Aryusz, o wcieleniu jak Nestoryusz a o łasce jak Pelagiusz [1]). Jednakże ten duch nieugięty

[1]) Według zdania wielu pisarzy błędy te raczéj wypływały z mowy jego niż z ducha, a te zdania heretyckie nie były owocem przekonań jego osobistych, ale wynikiem jego rozumowań. Abelard jednak, mówi Blanc, był katolikiem śmiałym, często nawet zuchwałym, lecz zawsze uległym kościołowi, a jak Piotr czcigodny zapewnia, iż najboleśniejszém było dla niego, gdy się ujrzał zaliczonym do rzędu heretyków. Oto przytaczamy kilka zdań tego sofisty: W Bogu imiona Ojciec, Syn, Duch święty są niewłaściwe; jest-to tylko obrazowe przedstawienie pełni najwyższego dobra. Ojciec jest zupełną Wszechpotęgą, Syn pewną, a Duch święty żadną. Z grzechu pierworodnego Adama nie przechodzi na nas wina, ale tylko sama kara etc. Bez względu więc na to czy Abelard prawdziwie błądził, jak mniema Cousin, czy tylko był prosty *lapsus calami* jak twierdzi Remusat, wyznać należy, mówi Gorini, że jego nauki słusznie przerażały kościół. (Ratisbonne *Vie de saint Bernard).*

jeszcze myślał o zwycięztwie, a ogłosiwszy w tym zamiarze swą obronę i chciał się udać do Rzymu po odwołanie wydanego wyroku, lecz Piotr Czcigodny, którego odwiedził w Cluny, zatrzymał go w swéj pustelni i począł trudne dzieło nawrócenia tego bujnego umysłu na drogę prawdy. Łagodnością, dobrocią i mocą wytrwałości doszedł do celu, a Abelard znalazł w Cluny spokój, którego nie znalazła dusza jogo wśród sławy i uciech świata. Gdy ciężko zachorował, odesłał go do klasztoru św. Marcela w pobliżu Chalonu nad Saoną, gdzie wkrótce umarł w r. 1142.

Doniosłość zbyt wielka nadawana tym sofistom. Niczém nieusprawiedliwiona względność i współczucie filozofów i wonolmyślicieli dla Roscelina, Abelarda, etc. — Filozofia XVIII wieku opromieniła niezwykłą czcią pamięć Abelarda, uwielbiając w nim nie mnicha pokutującego, lecz sofistę, uważając go za swego patryarchę. Jako uwodziciela wskrzesił go Rousseau w swéj *Nowéj Heloizie*. Henryk Martin w swéj *Historyi Francyi* nazywa Heloizę i Abelarda *wielkiemi męczennikami miłości*, a Heloizę wynosi za to, że duch jéj nigdy nie sprzyjał ascetyzmowi zakonnemu, że nie poddał się śmierci mistycznéj w murach klasztoru, że nigdy nie zagasiła w sobie miłości, *któréj była kapłanką, gdyż pociąg wzajemnéj namiętności ma być religią przyszłych czasów* i t. d. Guizot również uwielbia Roscelina i Abelarda. „Ważny przewrót, mówi on, zaznaczyć nam wypada w dziejach końca wieku XI a początku XII, gdyż w tym czasie wszczęła się po raz pierwszy walka między duchowieństwem a wolnomyślicielami. Podczas kiedy papieztwo dążyło do zawładnięcia rządami całego świata, kilku ludzi potężnego ducha wystąpili żądając praw dla rozumu ludzkiego; wielu z nich nie przeczyło nawet prawdom religijnym, wykazywali tylko, że rozum winien je dowieść, skoro powaga kościelna w tym razie nie wystarcza. Jan Erigeno, Roscelin i Abelard byli to pierwsi obrońcy, przez których usta rozum indywidualny domagał się swego spadkobierstwa moralnego; byli to pierwsi autorowie ruchu na korzyść wolności i swobody. nie był to bunt przeciw wierze powszechnéj, ale przywrócenie rozumowi prawa rozumowania“. „Tak więc,

mówi Martin, św. Bernard powstając i wypowiadając wojnę Abelardowi, *powstał i wypowiedział wojnę rozumowi ludzkiemu*". Przekształcając w ten sposób fakta, Guizot przyznaje tym sofistom niezasłużoną doniosłość i znaczenie w dziedzinie historyi ludzkości, a Kościół jednocześnie przedstawia w najniekorzystniejszém świetle. „Nie dopatrujemy nic, mówi Balmes. w Abelardzie, Roscelinie, coby ich odróżniało od innych heretyków; są to ludzie zręczni, bawiący się w drobiazgi i zarazem błądzący, ale w dziejach Kościoła wielu takich naliczyć można". Były to więc rzeczy dawne i zwyczajne, którym Guizot nadaje charakter nowości i nadzwyczajności. Fałszem jest jakoby ci myśliciele *upominali się tylko o prawa rozumu* i za to byli potępieni. Błądzili oni w najważniejszych rzeczach wiary; niezbite świadectwa, ciągnie Balmes, nie pozwalają nam o tém ani chwilę wątpić. Święty Bernard to potwierdza, a jeszcze przechowują w formie krótkich zdań różne błędy wyciągnięte z dzieł Abelarda; a taki mąż jak św. Bernard, mówi Cousin, tylko na pewnych danych mógł oskarżyć myśliciela i stawiać mu potrójny zarzut. Michelet w swéj „*Historyi Francyi*" kończy streszczenie nauk i przekonań Abelarda temi słowami: „Szło tu o cały Chrystyanizm zagrożony w swych podstawach". Wreszcie gdyby Guizot i mógł dowieść, że ci pisarze jedynie chcieli tylko bronić niezależności myśli i prawa sądzenia każdéj jednostki w rzeczach wiary, z tegoby jeszcze nie wypadało, iż nowatorowie nie chcieli zaprowadzić zmiany w nauce sięgającéj jéj zasad. Czyż może być gwałtowniejszy i silniejszy cios nad ten, który godzi na źródło religii, to jest na pewność i powagę? Nieprawdą zatém jest, iż Kościół działał przeciw rozwojowi myśli i sprzeciwiał się pierwszym usiłowaniom ducha na drodze postępu. Przeciwnie ludzie mu ulegli wynosili się na takie wyżyny ducha, iż wyprzedzili wieki całe. Roscelin miał prreciwnika w świętym Anzelmie; a któż śmiałby porównywać, mówi Balmes, uczonego arcybiskupa z Cantorbery z uszczypliwym dyalektykiem z Compiegne? A Abelard, czyż dorównywa swemu przeciwnikowi katolickiemu, św. Bernardowi? Cóż stało się z dziełami sofisty, kto je czyta? Kto szuka w nich wzniosłych zdań,

opisów wielkich czynów, obrazów dziejowych i wszystkiego tego, co zajmuje naukę i historyę? A tymczasem dzieła św. Bernarda są skarbnicą mądrości, obrazem umysłowéj działalności ówczesnego świata, gdyż opat z Clairvaux, mówi Gorini, nietylko był mistykiem, ale i głębokim myślicielem. Jeżeli byli między współzawodnikami Abelarda tacy, którzy powodowani zazdrością lub naiwną skrupulatnością gardzili ćwiczeniami dyalektycznemi, to Kościołowi tego przypisywać nie należy, gdyż ten nie wybierał nigdy na swe organa Alberyków i Latulfów, lecz Bernardów, Florusów i Anzelmów, którzy nietylko że nie lekceważyli filozofię, ale owszém ją uprawiali i w niéj się wysoko kształcili [1]).

Gilbert z Porrée (Porretański) i Arnold z Brescii. Ich błędy. Gilbert z Porrée biskup z Poitiers i Arnold z Brescii we Włoszech, uczniowie Abelarda, przejęli metodę i zasady mistrza i takowe rozwijali. „Pierwszy z nich, mówi Bossuet, wykładał tajemnicę Trójcy świętéj, według teoryi Aristotelesa, a nie według podania i zasad wiary". Zarzucano mu cztery zdania, z których dwa przytaczamy: *Bóztwo nie jest Bogiem; Natura Bozka nie była wcielona.* Arnold jeszcze daléj posunął się, odrzucając wszystko czego nie mógł pojąć. Występował głównie przeciw modlitwom za umarłych, ofierze Mszy św.; potępiał chrzest dzieci, cześć krzyża etc. Utrzymywał, iż biskupi i zakonnicy posiadający ziemskie dobra, muszą być potępieni, a wszelkie majętności należyć winny tylko do panów i książąt świeckich. Był to poprzednik tych, co teraz utrzymują, iż nigdy nie dadzą się pogodzić rzeczy doczesne z duchownemi, i że Rzym winien być stolicą Włoch, a nie Państwa papiezkiego. „Arnold z Brescii i jego stronnicy, powiedział wymowny biskup z Nimes ks. Plantier, głosili te zasady w XII wieku, który Piemont urzeczywistnił w XIX". Podobne zasady zgromadziły dokoła Arnolda tłumy uczniów i burzycieli, tak że trzeba było uciec się do siły zbrojnéj, aby ich przywrócić do porządku. W r. 1141 Arnold udał się do Rzymu i tam

[1]) *Protest comp.*, tom III, pag. 427, 446. – Gorini, tom III, pag. 121, 136.

uknuł spisek przeciw papieżowi, wypędził go ze stolicy, zniósł godność prefekta, zrabował pałace kardynałów i zagarnął bogactwa i dochody państwa papiezkiego. W imię wolności tłumy powstawały przywracając dawne miana obywateli rzymskich, rzeczypospolitéj, sejmów wyborczych, trybunałów i forum narodowego. Po wielu stoczonych walkach, ujęto nakoniec buntownika i skazano go na śmierć w r. 1155. Reforma, któréj twórcą był prawie podobny do tego niebezpiecznego sekciarza, wystąpiła w obronie Arnolda. Protestant Mosheim w swych *„Dziejach kościelnych“* zamiast przyznać, iż słusznie był ukaranym, jako wichrzyciel spokoju państwowego, nazywa go ofiarą zemsty nieprzyjaciół i męczennikiem wolności. Prawda, że ponieważ chciał wywrócić porządek i społeczeństwo, zginął przeto w imię porządku i społeczeństwa, osądzony według praw swego kraju i czasu, które chciał pogwałcić. Mosheim przedstawia Arnolda jako człowieka z wielkę nauką, tymczasem dowodów takowéj wcale nie zostawił; a przytém był mnichem, co według Mosheima, jednoznaczne z ciemnotą.

Herezya Waldensów. — Piekło podniosło, a raczéj rozbudziło przeciwko Kościołowi i społeczeństwu mnóstwo sekciarzy niespokojnych i buntowniczych, jednych przykrywających się płaszczykiem udanego ubóztwa, zwanych Waldensami i bardzo wielu innych noszących różne nazwy, jako to: Petrobruzyanów, tak zwanych od Piotra de Bruis swego przewódcy; Henrycyanami od Henryka z Lozanny, ucznia Piotra de Bruis; Paulicyanami od dawnego odszczepieńca Pawła, albo od ich udanéj czci dla św. Pawła; Katarami, albo czystymi i doskonałymi; Koterami i Pataryanami [1]); Bulgarami od Bulgaryi z któréj przyszli; Beguardami etc. Potém, mówi Hurter, wszystkie te nazwy zlały się w jedną Albigensów, od miasta Alby, oznaczającą nie jedną tylko sektę heretycką, ale ogół wszystkich głównie osiadłych w południowéj Francyi. Waldensi pochodzą od Piotra Waldensa kupca z Lyonu, który przerażony nagłą śmiercią jednego ze swych

[1]) Niewiadomo zkąd pochodzi ta nazwa. Według Hurtera oznaczała pierwotnie wzgardę jaką otaczano tych sekciarzy.

przyjaciół, sprzedał swe dobra w r. 1160, poświęcając się na dobrowolne ubóztwo na wzór Apostołów. Następnie nie zważając na to, że był świeckim, a zatém nie miał żadnego posłannictwa i mimo swą nieświadomość w rzeczach wiary, zaczął głosić wraz ze swymi zwolennikami zasady, niweczące podstawy społeczeństwa cywilnego, ucząc między innemi, że Ewangelia zabraniała posiadać jakąkolwiek własność: według niego, każdy chrześcianin jest kapłanem, zatém kobiety i mężczyźni mieli głosić prawo boże, poświęcać, sprawować chrzest, bierzmowanie i ostatnie namaszczenie itd. Bossuet powiada w swém dziele „*Dzieje zmian*“ [1]), że Waldensi uznawali wszystkie te sakramenta, lecz później wbrew swoim zasadom, zmienni jak wszyscy sekciarze, mieli swoich księży i pasterzy różnych od wiernych, których nazywano *brodami* (barbes). Waldensi przeczyli także istnienia czysca i skuteczności modłów za umarłych. Według ich zasad, każdy sakrament udzielany przez kapłana w grzechu śmiertelnym będącego, jest nieważnym. Wyprawy krzyżowe były tylko ludobójstwem. Rozwód może być udzielony we wszystkich okolicznościach. Obrzędy kościelne, ceremonie, cześć świętych, obrazów etc. to wszystko tchnie bałwochwalstwem.

Heretycy Albigensi. — Sekta Waldensów bardzo się rozszerzyła w krótkim czasie, lecz jéj spustoszenia niczém były w porównaniu ze spustoszeniami jakie poczynili Albigensi w łonie wiary katolickiéj. Bossuet po ścisłém zbadaniu ich nauki, według świadectwa autorów współczesnych, dowiódł niezbicie, że dogmata tych ostatnich sekciarzy z wyjątkiem małoznaczących odcieni były bezbożnemi i niedorzecznemi, a ich wartość obrzydliwa tchnęła Manicheizmem [2]). Uczony Hurter przyznaje wraz z biskupem z Meaux, że ci zagorzalcy pochodzili od starożytnych Manichejczyków, którzy pierwotnie osiedleni w Azyi Mniejszéj, przeszli później do Tracyi w doliny Hemus, a ztamtąd z pobudek jużto wojennych, jużto

[1]) Ks. 11, c. 108. — X. Charvas arcybiskup z Genui, *Recherches hist. sur les Vandois.*

[2]) Livr. 11.

handlowych przybyli do Włoch, a z Włoch odbyli podróż bardzo ryzykowną do Francyi, gdzie łącząc z pozorami pobożności praktyki Manicheuszów i dawnych Gnostyków, przynieśli swą błędną naukę aż do Orleanu. Rozmnożywszy się zaniepokoili i spustoszyli do tego stopnia południową Francyę, że Szczepan, opat świętéj Genowefy w Paryżu, powróciwszy z podróży po Langwedocyi wyraża się: „Widziałem wszędzie kościoły w gruzach i popiołach, a mieszkania ludzkie stały się siedliskiem dzikich zwierząt“. Wszelkie umowy i układy nic nie pomagały, musiano uciec się aż do siły zbrojnéj, a Rajmund II, hrabia tuluzki, prosił o pomoc przeciwko nim króla Francuzów [1]). Ściśle mówiąc, te straszne wojny południowe miały miejsce za jego syna Rajmunda III, o których powiemy w następującym wieku. „Zkąd pochodzi, pyta się nieraz Bossuet, że protestanci z takim zapałem bronią tych nędzników?“ Powód tego bardzo jasny, pragnęliby bowiem dowieść starożytności swych zasad i wykazać, że ich nauka i kościół pochodzą od samego Chrystusa. Ponieważ Albigensi odrzucali cześć krzyża, wzywanie świętych, ofiarę za umarłych i powagę papieża, a zatém uważają ich za swych męczenników; owszem protestanci nazywają w ogóle poprzednikami utrzymującymi podaniowe istnienie ich sekty tych wszystkich, którzy napadają na jakiś dogmat katolicki, albo spotwarzają i uwłaczają papieżowi bez względu na ich opinie i przekonania [2]).

Doniosłość sprawy o inwestyturę. — Kościół zajęty podtrzymaniem karności w duchowieństwie wobec ogólnego rozprzężenia obyczajów, obroną swych dogmatów przeciw heretykom wszelkiego rodzaju, musiał jeszcze bronić swéj wolności i niezależności duchowéj, od przywłaszczenia

[1]) Berault, tom VI, pag. 291, 292.

[2]) Za czasów feudalnych, mówi X. Palma do biskupów i opatów, należały tytułem lenności nietylko ziemie i lasy, ale także zamki i miasta zależne od cesarstwa. Według prawa wtedy obowiązującego, wasale koronni musieli złożyć przysięgę wierności w ręce cesarza przed objęciem lenności. To prawo obowiązywało zarówno prałatów duchownych jak i świeckich wasalów. Lecz od tego prawa do nadużycia niewielkie przejście.

sobie takowych przez władzę świecką, oraz zasłaniać najwyższy pontyfikat od zachcianek ludzi dumnych i chciwych, którzy usiłowali go wydrzeć prawym papieżom. Obrona wolności Kościoła właśnie dała powód do długiéj, bo dwuwiekowéj walki o inwestyturę. Według pojęcia średnich wieków, inwestytura, mówi Gosselin, było to wprowadzenia lennika w posiadanie lenności nadanéj przez pana udzielnego; który to zwyczaj odbywał się uroczyście z pewnymi obrzędami. Książęta, którzy obdarowywali biskupstwa i opactwa lennościami lub dobrami ziemskiemi, mieli prawo do nadawania inwestytury pragnącym je posiadać. Lenności kościelne podlegały w tym względzie temuż samemu prawu co i świeckie, tak że biskupi i opaci jak i inni panowie świeccy nie mogli objąć lenności przed nadaniem im inwestytury książęcéj. Przy tym obrzędnie biskupi otrzymywali pierścień i pastorał, jako naturalne godło ich władzy. Ten obrząd nic nie zawierał w sobie przeciwnego prawu, gdyż jego skutek dotyczył głównie rzeczy ziemskich połączonych z godnościami kościelnemi, jednakże z czasem wkradły się nadużycia, a głównie w Niemczech. Książęta postanowili, aby po śmierci biskupa zaraz odnoszono im pierścień i pastorał; późniéj zaś nie czekając wyboru i poświęcenia kanonicznego oddawali oznaki godności wraz z lennością jednostkom wybranym według ich woli. Tym sposobem metropolici znajdowali się niejako w konieczności wyświęcenia kogoś na biskupa, dopiero po przyjęciu przez niego inwestytury na biskupstwo z ręki książęcéj. Wybory zależały faktycznie od książąt i panów; prawa duchowieństwa i ludu były tylko pozorne; duchowieństwo dyecezalne i metropolitów pozbawiono prawa wyboru biskupów, a zakony prawa wyboru opatów, słowem pogwałcono ustawy kanoniczne. Co więcéj, pastorał i pierścień oznaczały władzę duchowną; książęta więc wręczając je przywłaszczali sobie zarazem prawa nadawania saméj władzy kościelnéj; chcieli więc następnie jako najwyżsi władcy rozporządzać biskupstwami i opactwami jak i świeckiemi godnościami, udzielając ich według swych potrzeb, widoków i namiętności różnym jednostkom, często niezasłużonym, a nieraz pochlebcom albo więcéj dającym.

Cała więc karność Kościoła rozprzęgała się wraz z wolnością; tylko pozostawione były dwie drogi, albo znieść inwestyturę albo zginąć. „Chodziło tu, mówi Gosselin, o istotną wolność Kościoła w zarządzie, a głównie w wyborze duchowieństwa; a więc chodziło o całą religię, któréj los zależy głównie od dobrego wyboru kapłanów. Papieże zatém ocalając prawa kościoła w sporze o inwestytury, ocalili i religię, którąby nieomylnie zgubili, gdyby pozwolili na zgwałcenie tak istotnego punktu". „Tylko ciągłą walką o swe prawa w zarządzie Kościoła, mówi uczony Hurter, papieże obronili chrześciaństwo od niewolniczego jarzma władzy doczesnéj, gdyż inaczéj religia byłaby tylko instytucyą państwa, jak to miało miejsce w poganiźmie". Zapatrując się z tego prawdziwego punktu na ten przedmiot, można sprawiedliwie orzec, *czy sprawa o inwestyturę* była, jak sądzi wielu dziejopisarzy lekkich i nieprzyjaznych, *sprawą miłości własnéj, krwawym sporem o nędzne bawidełko* etc. Dla Kościoła była to sprawa życia lub śmierci w całém znaczeniu tych wyrazów [1]).

Dziewiąty sobór powszechny laterański. — Rok 1123. — Po tém wszystkiém bardzo łatwo zrozumieć, dlaczego Kościół pierwotnie pozwalając na inwestytury, dopóki książęta nie ograniczali jego wolności, występuje teraz jawnie przeciw nim, jużto za pośrednictwem wyroków papieży, jużto za pośrednictwem postanowień soborów powszechnych. W r. 1123 odbyto sobór w Rzymie w pałacu laterańskim, składający się z trzystu biskupów z górą i sześciuset opatów. Wydano na nim 22 kanony, których głównem zadaniem było zniesienie nadużyć z powodu inwestytur, przez nadawanie pastorału i pierścienia; potępiono również wszystkie rozporządzenia antypapieża Bourdina, który wybrany przez swych stronników, ogłosił się papieżem pod imieniem Grzegorza VII w r. 1118.

Dziesiąty sobór powszechny laterański. — Rok 1139. — Surowe potępienie antypapieża Bourdina nie powstrzymało

[1]) Hurter, *Życie Innocentego III*, tom I, pag. 123. — Voigt, *Hist. Grzegorza VII*, ks. IV. p. 133—177. — Gosselin, p. 684. — Blanc, tom II, pag. 600. — Philips, tom II, p. 394, 422. — *Hist. powszechna kościoła.*

innych naśladowców do podobnego kroku. W roku 1130, po śmierci Honoryusza II, Piotr z Leon, żyd rodem i dawny mnich Kluniaceński, przy pomocy bogactw i zabiegów swéj rodziny, wybrany na papieża pod imieniem Anakleta II, współcześnie z Innocentym II. Utrzymywał się na tém stanowisku lat 8; a po jego śmierci stronnicy wybrali na jego miejsce kardynała Grzegorza pod imieniem Wiktora IV. Ale święty Bernard będący podówczas w Rzymie, nawrócił go i skłonił do tego, że się poddał władzy Innocentego II, błagając go o przebaczenie. Aby nadal zapobiedz podobnym zaburzeniom, papież Innoceoty II zwołał drugi sobór laterański w r. 1139, na który zebrało się do tysiąca biskupów i tyluż opatów, cesarz Konrad III znajdował się osobiście na tym soborze. Uchwalono 30 kanonów i potępiono także błędy Arnaulda z Brescyi.

Jedenasty sobór powszechny laterański. — Rok 1179. — Gdy raz popuści wodzy namiętność i żądza panowania, trudno przychodzi ująć je w karby i przywieść do porządku. Pomimo kanonów dwóch pierwszych soborów laterańskich, wielu jeszcze wybierano antypapieży, między innymi Jana, opata ze Strumy pod imieniem Kaliksta III i Lando-Sitino pod imieniem Innocentego III. Kościół boleśnie strapiony, aby położyć koniec tym zgorszoniom, zwołuje raz jeszcze sobór do Lateranu w roku 1179, na który przybyło trzystu dwóch biskupów. Kiedy załatwiono sprawę tego rozdwojenia, uchwalono jeszcze dwadzieścia siedem karnych ustaw, między któremi osiemnasta brzmi jak następuje: „Aby ułatwić kształcenie się biednym, przy każdym kościele katedralnym będzie ustanowiony nauczyciel, wynagrodzony stosownie do jego potrzeb, a szkoła jego ma być otwarta darmo dla wszystkich pragnących nauki. Toż samo i przy klasztorach, mają być urządzone szkoły, w którychby mogli słuchać nauk darmo wszyscy, którzy tylko byli zdolni je przyjąć; w razie przeciwnym wyrządzałaby się krzywda kościołom. Zabroniono święcić na biskupa przed trzydziestym rokiem, a mianować proboszczem przed dwudziestym piątym rokiem. Ponieważ wówczas Kościół był jeszcze bogatym, a zatém ten sobór zakazał brać wszelkich ofiar za po-

grzeby, chrzty, śluby i inne sakramenta. Tenże sobór postanowił, że jeżeli biskup wyświęca kogoś na kapłana lub dyakona, bez tytułu kanonicznego, to jest, bez oznaczenia beneficyum z któregoby dochody pobierał na przyzwoite utrzymanie, będzie go karmił swoim kosztem dopóty, dopóki mu nie wskaże innego źródła dochodów kościelnych. Po raz pierwszy spotykamy wzmiankę o tytule kanonicznym. Oprócz tych soborów powszechnych laterańskich, odbyto jeszcze do trzystu soborów szczegółowych, których głównem zadaniem było przywrócenie porządku i znieść stanowczo wszelkie nadużycia.

Św. Bernard zachęca do drugiéj wyprawy krzyżowéj. — Od r. 1147—1149. — Wśród zaciętéj walki jaką mu wypowiedziały wszystkie błędy rozumu i namiętności serca ludzkiego, Kościół nie przestał myśleć o wszystkich potrzebach świata chrześciańskiego. W tym czasie wymagali od niego koniecznéj pomocy wierni na wschodzie. Podczas pierwszéj wyprawy krzyżowéj łacinnicy założyli w Azyi księztwa: Edeskie, Trypolis, Antyochyjskie i królestwo jerozolimskie, lecz państwa te około połowy wieku XII znajdowały się w najsmutniejszym stanie. W Jerozolimie panował Balduin III, zaledwie lat 12 mający, Raymond książe antyochijski ugiął się pod jarzmem greków w sposób najhaniebniejszy; Josselin, hrabia edeski, został wypędzony ze swego państwa przez Zangi sułtana z Alepu, po śmierci którego syn jego Nurredin, dzielny wojownik i zdobywca, groził odebraniem posiadłości chrześciańskich na Wschodzie; ta wieść boleśnie odbiła się najsmutniejszém echem w sercach wiernych, na całym Zachodzie. Król francuzki Ludwik VIII, zwany młodszym, przygotowywał się do wojny, a papież Eugeniusz udzielił tych samych odpustów co Urban II udającym się na pierwszą wyprawę krzyżową. Św. Bernarda wybrano na apostoła i głosiciela drugiéj wyprawy krzyżowéj, znając jego potężną wymowę. Cała Francya powstała na głos opata z Clairvaux, ożywiona jednym duchem, a zapał był tak wielki, że w Wezelay w Burgundyi, gdy rozebrano w jednéj chwili krzyże przysposobione, św. Bernard podarł swoją suknię zakonną na kawałki, aby ozdobić niecierpliwe tłumy tym znakiem rycerzy krzyżowych.

W Chartres wybrano go na wodza wyprawy, lecz święty mąż nie poszedł za przykładem Piotra Pustelnika. Z królem francuzkim udała się jego żona królowa Eleonora, hrabiowie Tuluzy, Szampanii, Nevers, Soissons i wielu innych magnatów francuzkich.

Opat Suger minister królestwa francuzkiego. — W czasie nieobecności króla, zarząd państwa powierzono opatowi Suger, przeorowi od św. Dyonizyusza. Był to mąż wielkiéj zasługi i wiedzy, jeden z najznakomitszych ministrów królestwa francuzkiego, urodził się w r. 1082; jeszcze za Ludwika Otyłego, który go wezwał na dwór. był radą i pomocą w zarządzie państwa. Objąwszy wszystkie gałęzie zarządu państwa, wszystkiemu zadosyć uczynił jego duch czynny i pracowity, a ciągłą pracą i poświęceniem oraz wielkiemi zdolnościami zyskał sobie nazwę: „Ojca ojczyzny“ nadaną mu przez Ludwika VII. Suger żył w wielkiéj przyjaźni z świętym Bernardem, którego zbawienny wpływ ocalił go od złudnéj próżności świata i dworu nęcącego ku sobie zakonnika. Wprawdzie opat od św. Dyonizyusza przez wzgląd na sprawy państwa, odradzał królowi wyprawę do Palestyny, ale nigdy jednak nie potępiał wojen krzyżowych, owszem późniéj posyłał nawet pieniądze do obozu królewskiego, a po nieszczęśliwych skutkach téj wyprawy własnym kosztem zamyślał utworzyć armię i poprowadzić ją na Wschód, poczynił nawet już znaczne przygotowania, ale przeszkodziła tym zacnym zamiarom powolna gorączka, trawiąca starca i zmuszająca go myśleć o wyprawie do wieczności. Suger umarł w roku 1151, pozostawiwszy po sobie wiele dzieł, z których najważniejsze: *Życie Ludwika Otyłego* i *Listy*.

Podczas kiedy święty Bernard powoływał Francuzów do drugiéj wyprawy krzyżowéj, w Niemczech mnich Rudolf podniecał krzyżowców przeciw żydom jako największym nieprzyjaciołom Ewangelii. Święty opat z Clairvaux powściągał go w téj gorliwości pisząc: „Jeżeli prowadzimy wojnę z niewiernymi to dlatego, że oni nas pierwsi napadli, musieliśmy więc wystąpić z mieczem, aby siłę przełamać siłą, lecz jeżeli wolno naszym wojownikom upokarzać pysznych, to winni znowu oszczędzać

uległych". Z Francyi, święty Bernard udał się do Niemczech, każąc wszędzie z wielkiem powodzeniem, a wymowę swą potwierdzając cudami, o których świadczy dziesięciu świadków naocznych i wielu ówczesnych a wiarogodnych pisarzy. Król Konrad pospieszył na wyprawę krzyżową, a z nim kwiat szlachty niemieckiéj. Nadzieja ożywiła biednych chrześcian Wschodu, gdy doszła ich wieść, że dwaj potężni mocarze Europy, obadwaj waleczni i mężni, na czele ogromnych wojsk spieszą im na pomoc przeciw Nurredinowi. Ale złudną była nadzieja chrześcian, wielki duch zapału przygasł z ustaniem apostolstwa św. Bernarda, a książęta nie mogli zgodzić się z sobą w działaniach wojennych; tymczasem zdradziecki Emanuel Komnen, cesarz grecki, szwagier Konrada, wprowadził go w matnię i zniweczył najpiękniejsze zamiary. Wojsko jego bez zapasów żywności wśród nieprzebytych gór, ginęło z głodu i od chorób panujących na Wschodzie, nie stoczywszy ani jednéj walki z niewiernymi, tak, że z całego wojska pozostało tylko dwadzieścia tysięcy. Ludwik uszedłszy zdradliwych rąk greckich zdołał na czele niewielkiego wojska dojść do Damaszku i obledz go w r. 1148 ale i tu nie powiodło mu się z powodu zdrady panów chrześciańskich urodzonych w Syryi, od czasu pierwszéj wyprawy krzyżowéj. Przytém królowa Eleonora zapomniała o swych obowiązkach jako królowéj i małżonki, a Ludwik zrażony niegodném postępowaniem swéj żony i dotknięty tylu ciosami, powrócił do Europy, gdzie się zaraz rozłączył z żoną. Tak więc skończyła się w roku 1149 druga wyprawa krzyżowa, na któréj niepowodzenie wpłynęły: zdrada Greków i panów syryjskich przy oblegaiin Damaszku, głód, choroby, złe prowadzenie się królowéj francuzkiéj i niezgoda dwóch królów, wodzów wyprawy, w działaniach wojennych.

Niesprawiedliwe zarzuty stawiane świętemu Bernardowi. — Święty Bernard, zachęcając do wyprawy, nie mógł zapewnić jéj powodzenia wśród tylu różnorodnych złowrogich wpływów. Ciężar jednak tego niepomyślnego końca spadł na świętego opata z Clairvaux, który aż musiał uniewinniać się przed nizkością i złośliwością ludzkich zarzutów. Napisał więc swą obronę tchnącą taką prawdą

i sprawiedliwością, iż ukorzyły się przed nią umysły nieprzyjazne, a niezliczone cuda jakie święty uczynił dla swego usprawiedliwienia, jak również i cuda towarzyszące jego zwoływaniu na wyprawę, wykazały jasno, że nieszczęścia chrześcian nie trzeba przypisywać ani niesprawiedliwości przyczyny, ani nieroztropności w prowadzeniu wyprawy, lecz wpływowi namiętności ludzkich, a Otton z Fryzyngii, którego sąd nie może być podejrzanym o stronność, gdyż zawsze okazywał się niezbyt przychylnym dla świętego Bernarda, opowiada to, co sam widział na własne oczy w ten sposób: „Jeżeli powiemy, że święty opat natchniony przez Boga, powoływał nas do téj wojny, ale przez dumę i samowolę nie zachowywaliśmy jego rad i dlatego słusznie ponieśliśmy karę, zbierając krwawe żniwo nędzy i głodu, zamiast zwycięzkich wieńców, to nie powiemy nic coby było sprzeczne z rozsądkiem i prawdą lub nieusprawiedliwione przykładami z dawnych czasów“. Wilhelm z Neubridge, pisarz sumienny, którego Mabillon nazywa *virum bonae notae et fidei scriptorem*, mówi w ten sposób:„ Cesarz i król Francyi wpadli wprawdzie w sidła Greków, lecz nasi dali do tego powód, przez swe nadużycia“.

Śmierć św. Bernarda. Jego pisma. — Rok 1153. — Wkrótce potém umarł święty Bernard w Clairvaux w roku 1153, w sześćdziesiątym trzecim roku życia ziemskiego a czterdziestym zakonnego. Założył on 72 klasztory swego zakonu we Francyi, Hiszpanii, Hollandyi, Anglii, Irlandyi, we Włoszech, Niemczech, Szwecyi, Węgrzech i Danii. W sto lat liczono już zakonów reguły świętego Bernarda tysiąc osiemset. Mąż ten świątobliwy nie przyjmował żadnych dostojeństw ani zaszczytów duchownych, ofiarowano mu biskupstwa w Langres i Chalons, arcybiskupstwa w Genewie, Medyolanie i w Reims, lecz nic nie przełamało woli opata w Clairvaux. Pomimo tak nadzwyczajnéj skromności, wywierał jednak potężny wpływ na sprawy całéj Europy. Monarchowie czynili go sędzią swych sporów, biskupi przyjmowali jego postanowienia i często radzili się go w najtrudniejszych sprawach; sami papieże spieszyli do niego o radę, przyjmując jego zdania jak wyrocznie. Nietylko panujący i dostojnicy ale

wszystkie ludy chrześciańskie oddawali cześć jego nauce i cnotom, wszędzie gdzie się ukazał przynosił pokój i miłość. Przywrócił pokój między mieszkańcami miasta Reims i arcybiskupami, pogodził książąt i panów feudalnych. W czasie pustoszenia i prześladowania kościołów w Akwitanii przez księcia Wilhelma VIII, Bernard po wielu bezskutecznych upomnieniach i przestrogach, w czasie Mszy świętéj wezwał i zaklął księcia w imię Chrystusa, którego trzymał w ręku, aby zaprzestał tych nadużyć i zgorszeń i sam pogodził się z Kościołem. Uroczystość chwili i gorące słowa kapłana wywarły swój wpływ i przywróciły spokój na długie lata w Akwitanii. Święty opat z Clairvaux walczył przeciwko krzewicielom nowych zasad, jakoto: przeciw Abelardowi, Arnoldowi z Brescyi, Gilbertowi z Porrèe, zapobiegając jednocześnie wszelkim niezgodom religijnym w państwach chrześciańskich. Łagodny dla sprawiedliwych, groźny dla przestępców, święty Bernard gromił surowo rozwolnienie obyczajow i wszelkiego rodzaju nadużycia. Wymowa jego poruszyła cały Zachód, z powodu drugiéj wyprawy krzyżowéj; jednem słowem św. Bernard był duszą wszystkich wielkich czynów swego wieku. Danem było temu mężowi wielkiemu, mówi jeden z poważnych pisarzy, zapanować nad umysłami współczesnemi. Obok tych ciągłych prac i przy zdrowiu nadwerężoném postami, czuwaniami i umartwieniami święty Bernard pozostawił wiele dzieł po sobie. Główniejsze z nich są: *Dwanaście stopni pokory; O miłości Boga;* pięć ksiąg *O rozważaniu* przypisanych papieżowi Eugeniuszowi III, który niegdyś był jego uczniem, dzieło *O nawróceniu duchowieństwa; O łasce i wolnéj woli; O obowiązkach biskupów; Listy* w liczbie czterystu czterdziestu; *Kazania na rok cały;* 86 na *Pieśń nad Pieśniami* etc. Czytając dzieła św. Bernarda, podziwiamy w nich wielkie przymioty mistrzów; wyobraźnia, uczucie, zapał, jasność, dosadność, siła i wzniosłość, wszystko to łączy się w pełną mocy i ducha religijnego całość. „Oto, mówi Balmes, człowiek wychowany jedynie i wyłącznie pod wpływem wiary katolickiéj; mąż, który ani na chwilę nigdy nie oddalił się z łona Kościoła, który nigdy nie zapragnął wyzwolić swego umysłu z pod jarzma

powagi kościelnéj, a jednakże duchem wzniósł się po nad wszystkich wielkich mężów ówczesnych. Święty Bernard został w dwadzieścia lat kanonizowany po śmierci dla wielkich swych cnót; a olbrzymie usługi jakie oddał religii i cześć dla jego pism wyniosły go aż do godności Ojca Kościoła, miana, którego już nikt po nim nie otrzymał. Papież Pius VIII uczcił go jeszcze tytułem *doktora Kościoła powszechnego.* Ten święty doktór, odznaczał się wielkiem przywiązaniem do Stolicy apostolskiéj, oraz szczególném nabożeństwem do Przenajświętszéj Dziewicy [1]). Piękny i wzniosły śpiew, *Ave maris stella* jest jego utworem, choć wielu pisarzy przypisują go Jakoponowi. Pewnego razu zwiedzając wspaniały kościół w Spirze, zawołał głośno w zachwyceniu po trzykroć: O Maryo Dziewico, pełna łaskawości, pełna dobroci, pełna słodyczy! *O clemens! o pia! o dulcis Virgo Maria!* słowa te dodano później do pieśni *Salve Regina.* Protestanci nawet uwielbiali św. Bernarda pomimo jego nabożeństwa do Najświętszéj Dziewicy i przywiązania do Stolicy apostolskiéj. „Bernard, mówi Luter, przewyższa wszystkich doktorów". Bucer nazywa go „człowiekiem Bożym". Ekolompadyusz stawia go jako „teologa, którego rozumowania dokładniejsze były od wszystkich pisarzy owego wieku". Kalwin nazywa go „pobożnym i świętym pisarzem, przez którego usta sama prawda mówi". Można zrozumieć całą wartość i doniosłość podobnych pochwał.

Koniec królestwa jerozolimskiego. — R. 1187. — Jednakże po nieszczęśliwem ukończeniu drugiéj wyprawy krzyżowéj, położenie chrześcian wschodnich z dniem każdym się

[1]) Mimo to sprzeciwiał się kanonikom lyońskim, którzy na kapitule ustanowili święto Poczęcia Najśw. Maryi Panny bez wysłuchania sądu kościoła i uczestnictwa powagi biskupiéj. W liście swym do kapituły lyońskiéj nie koniecznie wyraża się na korzyść poczęcia, mimo to takowy kończy temi słowy: „To co mówię mogą usunąć powagi większe odemnie". „Tę całą kwestyę oddaję pod sąd Stolicy świętéj, jestem gotów odwołać to, co mógłbym powiedzieć przeciwnego Jéj sądowi". Z tego przekonywamy się, jak byłby szczęśliwy św. Bernard, gdyby dzisiaj jeszcze żyjąc, usłyszał bullę Piusa IX, ogłaszającego jako artykuły wiary Niepokalanie Poczęcie Najś. Maryi Panny.

pogorszało, gdyż Nurredyn, coraz daléj posuwał swój miecz i zabory. Po jego śmierci w roku 1173 wystąpił przeciw chrześcianom jeszcze groźniejszy nieprzyjaciel Saladyn sułtan Egiptu. Miecz nowego zdobywcy, zadawszy ostatni cios królestwu Gotfryda de Bouillon, położył mu koniec wzięciem Jerozolimy w r. 1187; następnie wypędził chrześcian, a kościoły prawego Boga, które machometanie zbezcześcili w sposób okrutny, przemienił w meczety. Taki więc był koniec królestwa jerozolimskiego założonego w r. 1099.

Trzecia wyprawa krzyżowa od r. 1189—1192. — Smutna ta wieść pokryła żałobą cały Zachód, a papież Urban III, umarł z żalu w Ferrarze. Klemens III, za porozumieniem się z arcybiskupem Tyru, przybyłym do Europy z prośbą o pomoc, powołał narody i monarchów do nowéj wyprawy krzyżowéj. Zbierano w całém chrześciaństwie składki zwane dziesięciną Saladyńską; ci zaś co nie brali udziału w wyprawie, obowiązani byli w r. 1188 złożyć dziesiątą część swych dochodów nawet i z ruchomości. Dziesięcina ta obowiązywała wszystkich świeckich i duchownych, a nawet zakonników z wyjątkiem trędowatych, zakonu w Chartreux, Citeaux i w Fontevrault. Wielu podniosło głos przeciw temu obowiązkowemu podatkowi, nawet Piotr z Blua popierał te szemrania, ale wszystko to nie zdołało zachwiać postanowienia Kościoła. Choć nie zachęcały do téj wyprawy potężne głosy Piotra Pustelnika i świętego Bernarda, ale już sama wieść o upadku państwa jerozolimskiego wystarczała do wstrząśnięcia całéj Europy od północy do południa. W krótkim czasie stanęło w pogotowiu na czele ogromnych wojsk trzech bohaterów: Filip August król Francyi, Ryszard król angielski i Fryderyk Rudobrody (Barbarossa), cesarz niemiecki. Filip August posiadał wszystkie przymioty wielkiego wodza i króla; Ryszard angielski to nieustraszony wojownik, dla swéj dzielności na polu walki otrzymał przydomek Lwie Serce; Fryderyk Barbarossa lat trzydzieści przeżył w obozie, wszystko więc zapowiadało pomyślny koniec téj wyprawie. Ale Fryderyk Barbarossa, usposobienia zmiennego i niesfornego, żądny chwały, człowiek bez sumienia, niesprawiedliwy zdobywca i cu-

dzołożnik publiczny, został wyłączony ze społeczeństwa wiernych przez Kościół w roku 1168; lecz pokonany przez Medyolańczyków w roku 1176, musiał się ukorzyć mimo swéj dumy i pogodził się z papieżem Aleksandrem III, ucałowawszy jego nogi w Wenecyi [1]); a następnie w roku 1190 zwrócił swój waleczny i doświadczony miecz przeciw niewiernym, w obronie chrześcian wschodnich. Blizko pięćset tysięcy żołnierzy czekało na rozkazy trzech wielkich wodzów. Gdyby trzéj potężni wodzowie połączyli swe siły, mogliby zdobyć cały świat, ale Fryderyk wyruszył pierwszy, wygrał trzy bitwy jedna po drugiéj, lecz zwycięzki ten pochód przerwała śmierć, którą znalazł kąpiąc się w nurtach rzeki Cydnus, jak niegdyś Aleksander Wielki. Filip August i Ryszard Lwie Serce połączyli się w Messynie w Sycylii, lecz Filip natychmiast udał się z pomocą Guidonowi Luzyniańskiemu który z wojskami przybyłemi z Włoch i z resztką armii Fryderyka oblegał Saint-Jean d'Acre. Ryszard wylądował w kilka miesięcy późniéj, gdyż zapędzony burzą na wyspę Cypr, musiał ją zdobywać. Przybywszy pod miasto Saint-Jean d'Acre jako zdobywca królestwa, dumnie postępował z królem francuzkim, jednakże choć pozornie utrzymano pokój i zjednoczonemi siłami zdobyto twierdzę w r. 1191. Wówczas Filip August obrażony postępowaniem Ryszarda, a przytém zniewolony niebezpieczną chorobą, powrócił do Europy. Pozostawszy sam na czele stutysiącznéj armii, Ryszard zamiast pospieszyć pod Jerozolimę, zajął się naprawą murów twierdzy Saint-

[1]) Oskarżają papieża Aleksandra III, jakoby w téj okoliczności postawił nogę na szyi Fryderyka, mówiąc: „*Super aspidem et basiliscum ambulabis*“. Nic nie może być sprzeczniejszego z usposobieniem Aleksandra III jak ta bajka, mówi Feller. Najwięksi nieprzyjaciele Stolicy apostolskiéj nie dają wiary temu zmyśleniu. Człowiek, który w średnich wiekach największe może położył zasługi dla ludzkości, mówi Volter, to był Aleksander III. On to na soborze w XII wieku zniósł niewolę. On zwyciężył swą mądrością gwałtownego cesarza Barbarossę w Wenecyi; on również zmusił króla angielskiego Henryka II do wyznania swéj winy w zabójstwie Tomasza Becketa wobec Boga i ludzi. Papież ten wskrzesił prawa ludów, zarazem powściągając nadużycia królów“. (Gosselin, pag. 464, *notes).*

Jean-d'Acre, dawszy czas Saladynowi do zebrania sił, który też pierwszy go zaczepił. Walka była straszna. Ryszard i Saladyn, według pewnego historyka angielskiego, walczyli sami w pojedynku wobec nieruchomych ze zdumienia wojsk; aż nakoniec król angielski powalił sułtana na ziemię z taką siłą, że Turcy uważając go za umarłego unieśli, uciekając z pola bitwy. Zostawszy panem pola bitwy Ryszard zamiast ścigać daléj nieprzyjaciela, znów zatrzymał się w twierdzy, naprawiając zepsute mury; tymczasem dotąd głucho tłumione szemrania jego wojsk wycieńczonych, choć zwycięzkich, wybuchło z całą siłą, a niepomyślne wieści nadeszły z Anglii. Zawarłszy więc co prędzéj trzyletni pokój z Saladynem, powrócił do Europy w r. 1192. W zatoce weneckiéj książe austryacki, którego obraził w czasie wyprawy w Palestynie, pochwycił go i trzymał rok cały w więzieniu. Długo jednak imię Ryszarda Lwie-Serce przejmowało postrachem cały Wschód, którego stał się podaniowym bohaterem, a zestraszonego konia i dzisiaj pyta jeszcza niewierny: „Czyś zobaczył cień króla Ryszarda?“

Wybór papieża Innocentego III. — R. 1198. — Tak zakończyła się trzecia wyprawa krzyżowa pełna zwycięztw i bohaterskich czynów, które jednak nie wydały pożądanych skutków. Bóg aby ożywić nadzieję i słabnącą odwagę chrześcian, zesłał wielkiego męża, którym był papież Innocenty III, z domu hrabiów Segni, znany przedtém pod imieniem Lotaryusza, a wybrany na papieża w r. 1198. Jego panowanie pełne chwały i blasku, należy już do następnego wieku.

Świętość i bozkość Kościoła wśród zamieszek średniowiecznych. — Cały ciąg średnich wieków nietylko że nie stanowi zarzutu przeciwko bozkości Kościoła, jak to chcieli niektórzy autorowie, ale owszem jest nieprzerwanym łańcuchem dobrodziejstw, jakie Kościół zlewał na ludzkość, a świadczących o jego bozkości, mądrości i miłosierdziu pełném sił nadprzyrodzonych. Ciężkie było zadanie Kościoła w średnich wiekach; albowiem miał do walczenia z nieświadomością, okrucieństwem, dumą, samorządem, chciwością, świętokupstwem, niewstrzemięźliwością, jedném słowem ze wszystkiemi namiętnościami ludzkiemi,

którym sprzyjał duch i smutne okoliczności owego wieku. Wszystko co tylko było ludzkiém, musiało stać się ich ofiarą i uledz zepsuciu. Słabość natury ludzkiéj wystąpiła w całéj potędze, przeniknęła wszystkie warstwy społeczeństwa, dotknąwszy swą pleśnią duchowieństwo, zakony, biskupów, a nawet Stolicę św. Piotra. Bezprawia i nadużycia świeckich i książąt były w stanie zalać oświatę i zniszczyć społeczeństwo. Jednakże wśród tego powszechnego potopu nawa Kościoła żeglowała i nie zanurzyła się; żaden błąd nie wcisnął się w jego bozką naukę, a zepsucie dalekie było od jego zasad moralnych i karności. Sakramenta i wszystkie źródła łaski pozostały nietknięte; święte postacie wznosiły się ponad tłumy, czerpiąc w łonie ówczesnego Kościoła środki do uświęcenia, a liczba ich była niezliczona. We wszystkich warstwach społecznych zajaśniały wzniosłe cnoty, świadcząc o żywotności Kościoła i przeciwdziałając niszczącym wpływom namiętności. Obok świętości i zbawienia duchowego, Kościół przyniósł w wiekach średnich i szczęście doczesne społeczeństwu i ludom jego opiece powierzonym, z jednéj strony cudowną mądrością wpływając na rozwój wolności jako źródła nauk, sztuk i wszelkiego postępu, a z drugiéj strony z niezwyciężoną mocą pokonywając wszelkie zapory i przeszkody. Kościół gromił i potępiał wszelkie nadużycia, bez względu na stanowiska osób je popełniających. Wpływał swą roztropnością na ukończenie tych krwawych walk feudalnych, rozdzierających Zachód; a przeciwnie zachęcał rycerzów do walki na Wschodzie, grożącym Europie chrześciańskiéj okrucieństwem, ciemnotą i niewolą. Przekonany, że i wolność nadmierna może sprowadzić upadek narodów, Kościół sprzeciwiał się wszelkiemi siłami rozbujałéj swawoli tłumów, chroniąc ich jednakże od ucisku możnych, a znaną jest stanowczość powagi kościelnéj w takich razach. Często widząc władzcę uciskającego swych poddanych, a tém samém gwałcącego najistotniejsze podstawy społeczeństwa, zwracał Kościół przeciw niemu podwójną swą władzę, daną od Boga i ludzi. Nie pozwolił Kościół monarchom świeckim przywłaszczać władzy duchownéj, ani frymarczyć rzeczami świętemi. Podobna tolerancya ze

strony Kościoła byłaby formalném odstępstwem, a dla ludów najstraszniejszém okrucieństwem i zupełném upadkiem religii. Osłaniając społeczeństwo, Kościół zabezpieczył także i rodzinę. Gromił cudzołóztwo i nie pozwalał na rozwody. Kościół często w owych czasach musiał powtarzać książętom słowa św. Jana Chrzciciela: *Non licet*: To wam nie pozwolone. „Papieże, mówi de Maistre, oddali wielką usługę światu, powstrzymując w książętach powagą cenzur kościelnych wybryki tak strasznéj namiętności nawet w ludziach charakteru łagodnego, a cóż dopiero mówić o ludziach charakteru gwałtownego“. Nie dozwalając rozwiązania małżeństwa nietylko nakazywał szacunek dla świętości sakramentu, lecz jeszcze zapewniał spokój jednostek, szczęście domowego ogniska, sprawiedliwy rozdział spadkobierstwa, godność kobiety, wpływ tak zbawienny i łagodny matki, miłość bratnią i wzniosłość związków rodzinnych i wzajemnych obowiązków, bez których ludy upadają w poniżenie i niknie oświata. Pod tym względem jak i pod wielu innymi Kościół katolicki oddał niezmierne usługi dzisiejszym narodom. Wiadomo, że Katolicyzm swą świętą żywotność i siłę czerpie w czystości i nieskazitelności obyczajów; aby przeto osłabić tego niezwyciężonego szermierza, mówi Gorini, jego nieprzyjaciele chcą go połączyć z kobietą. Ocaliwszy społeczeństwo, rodzinę i dobre obyczaje, Kościół zajął się jeszcze troskliwie niesieniem pomocy cierpiącéj ludzkości i zaradzaniem jéj niedolom, które były wynikiem nieszczęśliwych czasów. Chrystus ukochał ubogich, otóż i Kościół darzy ich swą szczególną miłością; dzieci opuszczone znajdują w nim najczulszą matkę. Chorzy, zarażeni, trędowaci, zgangrenowani otaczani są tu najtroskliwszemi staraniami; a niewiasty wysokiego rodu wyrzekają się wszystkich powabów światowych, łączą się w zgromadzenia, aby im usługiwać, nazywając tych nieszczęśliwych swymi *panami*. Miłość chrześciańska wznosi im wspaniałe pałace, nazywane *szpitalami*; dla biednych wydziedziczonych w doczesności roztwiera swe serca darząc ich chlebem, łożem wygodném, skarbami pociechy i tysiącami aniołów na ich usługi. Kościół zajmuje się z równąż gorliwością więźniami i niewolnikami; prędzéj

przychodzi im w pomoc niż własna rodzina; szlachetni zakonnicy ustanowieni jedynie w tym celu, dzień i noc pracują nad ich uwolnieniem. Cudzoziemcy, pielgrzymi i podróżni doznają pociechy i pomocy we wszystkich swych potrzebach; a zakony rycerskie przeprowadzają ich, broniąc przeciw napaściom niewiernych i rozbójników. Stowarzyszenie mularzy i braci mostowych naprawiają drogi, przygotowują promy i budują mosty; inni znów osiedlają się nad brzegami rzek i gwałtownych potoków, aby nieść pomoc przybywającym wędrowcom. Inni jeszcze oczekują podróżnych na szczytach gór, aby wskazać drogę zbłąkanym, ogrzać ich i posilić, schronić przed zawieją śnieżną, zasłonić od rozbójników i dzikich zwierząt. Chrześciaństwo więc w swéj niewyczerpanéj miłości bliźniego znalazło środek na każde nieszczęście, pociechę na każdą niedolę, schronienie wśród ciężkiéj boleści i największego nieszczęścia. „W owych czasach, mówi jeden ze sławnych dziejopisarzy angielskich, Hallam, klasztory i wszystkie stowarzyszenia religijne przyniosły wiele pożytku powszechnemu dobru; były to szpitale, przytuliska dla chorych, apteki w których dawano ubogim lekarstwa i domy zajezdne dla podróżnych. Wtedy gdy nie znano jeszcze domów zajezdnych, drogi były złe, okolice niezaludnione, klasztory uważali za dobrodziejstwo tak biedni jak bogaci“.

Aby utrzymać religię, ocalić społeczność i nieść pomoc wszystkim cierpieniom, aby mówię dokonać tylu dzieł chwalebnych, Kościół potrzebował siły i potęgi nadludzkiéj i wielkiego poświęcenia, lecz Opatrzność wspierała go w tém bozkiém i wzniosłém posłannictwie. Pomimo ciemnoty i niesmaku Barbarzyńców do nauki, pomimo ciągłych wojen i napadów dzikich najezdników, Kościół wielu liczył pisarzy, mędrców i sławnych doktorów. Oni to obronili i przechowali cenny skarb wiedzy i prawdy. Pomimo tak wielkiego zepsucia i wszechwładztwa namiętności rozszalałych, wieki średnie chlubią się wielu świętymi, jeszcze pożyteczniejszymi od mędrców. Przez nich to Kościół jaśnieje swą świętością wśród ogólnego zepsucia czasów; oni to wspierali chrześciaństwo swymi cudami, wznisłemi cnotami, miłością bez granic

i poświęceniem nadludzkiém. Wiele się także przyczyniły do tego ustawy soborów, jakich się odbyło w wiekach średnich blisko tysiąc, na których surowo gromiono występki i powstrzymywano nadużycia. „W innych społeczeństwach, mówi Balmes, ze zmianą pojęć i obyczajów, zmieniają się także prawa i zastępują je innemi, które jeżeli są wprost przeciwne dawnym ustawom, to je usuwają i unieważniają. Kościół jednak zawsze niewzruszony pozostał w swych prawach i ustawach. Zepsucie rozwielmożniło się wszędzie w sposób straszny, dosięgło nawet duchownych, zapominających o świętości swego posłannictwa; lecz ogień święty płonął w przybytku, a prawa ciągle ogłaszano i wpajano je w dusze, a co dziwniéj, że ciż sami ludzie co je gwałcili, zgromadzali się często aby potępiać siebie samych, wydawać surowe prawa uwydatniające różnice między ich zasadami, a czynami. Świętokupstwo i niewstrzemięźliwość, były to dwa panujące występki podówczas, które potępiano na wszystkich soborach [1]). Nigdy podobno nie było tak stanowczéj i tak zaciętéj walki między prawem a postępowaniem, między dobrém a złém. Stowarzyszenia zakonne były również wielką pomocą Kościołowi w téj walce, gdyż siła jest jedynie w stowarzyszeniu i zjednoczeniu, *vis unita fortior*; a jeśli to stowarzyszenie działa jeszcze w imię miłości Boga, wszystko pokona. Wszystkie te środki nadprzyrodzone ocalające społeczeństwo, Kościoł czerpał z zakonów, jako to: miłość wiedzy i prawdy, bohaterskie poświęcenie, miłość bliźniego i najwyższą doskonałość. „Tylko zakonom po większéj części, mówi Balmes, Zachód winien zawdzięczać wawrzyny zwycięztwa odniesione nad dzikimi najezdnikami“. Wschód przeciwnie uległ ich przemocy, a z upadkiem oświaty nastąpił upadek wiary. Wschód wśród ciężkich walk z niewiernymi, zamiast wzmacniać swe siły jednością i czerpać je w katolickiéj wierze, odłączał się od niéj, a w miarę tego jak duma coraz więcéj w nim siała herezye i potęgowała odszczepieństwo, Kościół grecki tracił jednocześnie siły i owe środki nadprzyrodzone, jakimi tylko mógł zbawić swe

[1]) Balmes, tom I, pag. 28.

społeczeństwo. Biskupi i duchowieństwo z przerażającą szybkością dążyło ku upadkowi, a liczba świętych zmniejszała się z każdym dniem. „Klasztory, mówi Balmes, gasły tam jak pochodnie, a pozostałe świeciły jakby blaskiem błędnych ogników na opuszczoném obozowisku“. Nakoniec zupełne odszczepieństwo zatarło źródło życia katolickiego, gasząc jednocześnie ostatnią iskierkę odrodzenia. Pozbawiony tym ciosem moralnym wszelkiéj siły moralnéj, Wschód kroczył szybko ku niewoli, gdy tymczasem Zachód zbrojny krzyżem i powagą Kościoła odpierał lub nawracał Barbarzyńców, opierał się zepsuciu, zapanował nad niedolą, przechowywał nauki i sztuki, wydawał świętych i mędrców, doczekawszy się nakoniec szczęśliwych czasów odrodzenia.

EPOKA PIĄTA.

ODRODZENIE CHRZEŚCIAŃSTWA.

Od wyboru papieża Innocentego III w roku 1198, do mniemanéj Reformy w roku 1517.

WIEK TRZYNASTY.

Doniosłość wieku XIII. — Ruch odrodzenia umysłowego i religijnego, pojawiający się w wiekach XI i XII spotężniał jeszcze w wieku XIII. Ten wiek upamiętnił się pięcioma wyprawami krzyżowemi, trzema soborami i wieloma innymi wypadkami wielkiéj doniosłości. Święty Dominik, św. Franciszek z Assyżu i więcéj jak czterdzieści zakonów rozbudziły wielki popęd do świątobliwości i wszystkich cnót. Na równi z wiarą postępowały nauki i rozum. Ten wiek wydał wielu uczonych, między którymi pierwsze miejsce zajmują: doktór seraficki święty Bonawentura, a głównie doktór anielski święty Tomasz, „olbrzymi myśliciel, mówi Montalembert, który ześrodkowywa niejako w sobie całą wiedzę owych wieków wiary, a którego potędze myśli wszelkie usiłowania wieków późniejszych nie dorównały“. Sztuki również miały znako-

mitych swoich przedstawicieli, a najpiękniejsze zabytki gotyckie pochodzą z XIII wieku. Wierny swemu posłannictwu, Kościół tu jak i zawsze był duszą wszystkich szlachetnych czynów i wzniosłych myśli. Pobudzał lub poskramiał, według potrzeby, działalność ludów i władców, panując jednocześnie nad ich namiętnościami. Świętość, wiedza i piękno, oto zbiory wysiłków, poświęcenia i ówczesnych prac dziatek Kościoła katolickiego.

Zdanie Hurtera o Innocentym III. — Gibbon, Volter, Hume, Hallam, Michelet i t. d. wszyscy podnoszą swój głos przeciw Innocentemu III. Protestanci oskarżali go, iż przywłaszczył sobie doczesną władzę królów i chciał sam być jedynym władcą Europy, iż uciskał sumienia i znosił wszelkie przywileje wolności i t. d., lecz dziś został zupełnie już usprawiedliwiony przez Hurtera, uczonego protestanckiego, który po długich badaniach cierpliwych a sumiennych, powrócił na łono Kościoła katolickiego. Aby ocenić panowanie Innocentego III, Hurter odniósł się do źródeł pierwotnych, badał współczesne pomniki, przeglądał tomowe listy, jakie papież pisywał do znakomitych osób owego czasu. Prezydent konsystorza w Szaffhauzie poświęcił téj pracy lat dwadzieścia, z któréj jednak przekonał się, „*że Innocenty III był tém, czém być powinien, i zrobił to, co zrobić był powinien*“. „Od najdawniejszych czasów aż do naszych dni, mówi ten dziejopisarz bezstronny, zdania ludzi zdolnych ocenić tego wielkiego męża, cel do jakiego dążył, wielkie zadanie jakie rozwiązał, sposób w jaki wyniósł się po nad współczesnych, zgadzają się jednogłośnie, że przez wieki całe przed i po Innocentym III, Stolica św. Piotra nie była zajmowaną przez męża, któryby jaśniał taką nauką połączoną z czystością obyczajów, tak wielkimi czynami i zasługami położonemi w sprawie Kościoła. Żaden z jego następców nie wsławił tak Stolicy św. Piotra, dlatego otrzymał téż nazwę nietylko najpotężniejszego, ale i najmędrszego z papieży zasiadających na tronie rzymskim od czasu Grzegorza VII. Miłość sprawiedliwości była godłem całego jego życia. Późniejsi pisarze z wielu różnorodnych względów, jak i sposobów zapatrywania się, przyjęli i popierali potwarze rzucone

na Innocentego III przez współczesnych, powodowanych prawdopodobnie zazdrością, urazą lub złą wolą“ [1]).

Czwarta wyprawa krzyżowa. — R. 1202. — Złamać potęgę Saracenów i otworzyć wiernym drogę do świętego grodu, oto, mówi Hurter, była pierwsza myśl Innocentego III, który znów pobudzał cały Zachód do czwartéj wyprawy. Głoszenie téj nowéj wojny powierzył proboszczowi z Neuilly pod Paryżem, nazwiskiem Fulko, a słynącemu cudami i nawracaniem zbłąkanych. Na głos świętego kapłana Francya pierwsza powstała, a jéj szlachetni wojownicy pociągnęli znów na Wschód pod wodzą Thibolta albo Tibota V, hrabiego Szampanii, Ludwika hrabiego z Blois, Szymona z Montfort, Godfryda z Ville-Hardouin, marszałka Szampanii, Balduina hrabiego Flandryi i Bonifacego II hrabiego z Montferrat, wybranego na głównego dowódcę wyprawy. Ci co nie należeli do wyprawy złożyli ofiary pieniężne, od których nie było wolne i duchowieństwo. „Jakby przeczuwając, mówi Hurter, późniejsze potwarze, głoszące że wszystkie te składki przeszły do skarbu papiezkiego, nie zaś na wyprawę krzyżową, Innocenty III postanowił, aby jałmużny i ofiary zebrane ze wszystkich narodów wydawane były na potrzeby krzyżówców przez dwóch rycerzy jerozolimskich i przez biskupa tego miasta“ [2]). Wojska chrześciańskie połączyły się w Wenecyi w r. 1202, a nawet ta rzeczpospolita przyjęła udział w wyprawie, dostarczywszy pięćdziesięciu statków wojennych pod wodzą zarówno wielkiego dowódcy jak i biegłego polityka, doży Henryka Dandolo, liczącego wówczas dziewięćdziesiąt lat, lecz męża pełnego ognia i zapału młodzieńczego. Jednakże pomoc Wenecyi niewiele przyniosła pożytku téj świętéj wojnie, gdyż dumna a chciwa rzeczpospolita i jéj zręczny doża wyzyskali na swą korzyść siły krzyżowców. Wenecyanie chcieli odebrać miasto Zarę w Dalmacyi, zdobyte przez króla węgierskiego. Dandolo znowu żywił śmiertelną nienawiść przeciw Konstantynopolowi, gdzie

[1]) Hurter, *Vie de Innocent III*, t. III, str. 448.— *Hist. de l'infaill. des papes*, t. II, str. 327—328.
[2]) Hurter, t. I, str. 193, 209.

mało co nie stracił niegdyś wzroku, skutkiem złego obchodzenia się z nim, i podniecał krzyżowców do zdobycia téj stolicy. Z drugiéj strony Aleksy-Anioł, syn cesarza Izaaka zrzuconego z tronu przed siedmiu laty, błagał wojowników Zachodu, aby mu dopomogli odzyskać koronę ojców, przyrzekając później popierać wyprawę całą swą potęgą i połączyć Wschód z Kościołem. Pomimo zakazu papiezkiego, mówi Michaud, krzyżowcy przedsięwzięli te dwie wyprawy, a zdobywszy Zarę, wzięli szturmem Konstantynopol w roku 1203, i osadzili na tronie Aleksego, który zupełnie zapomniał o danych obietnicach. Panowanie jego niedługo jednak trwało; pewien zdrajca zyskawszy zaufanie młodego cesarza, wydarł mu tron i życie; z tego wiec powodu krzyżowcy po raz drugi zajęli Konstantynopol w r. 1204, wybrawszy na cesarza Balduina hrabiego Flandryi; podczas tego oblężenia zrabowali miasto i popełnili wiele okrucieństw, jakie pokryły hańbą wojowników chrześciańskich, a przejęły zgrozą papieża, który téż nie szczędził im z tego powodu surowych napomnień. Z wstąpieniem na tron Balduina zaczęło się pięćdziesięcio-ośmioletnie panowanie Łacinników w Konstantynopolu, pochłaniając wszystkie siły czwartéj wyprawy krzyżowéj nieprzynoszącéj chwały ni pożytku. „Podbicie Bizancyum, mówi Michaud, nietylko że nie utorowało drogi do Ziemi świętéj, jak sądzili krzyżowcy, ale przeciwnie było zaporą do zdobycia Jerozolimy, a ich nieroztropne czyny pogorszyły tylko jeszcze stan chrześcian na Wschodzie [1]).

Piąta wyprawa. — R. 1210—1219. — Dwa miasta tylko Ptolemaida i Tyr zostawały pod władzą chrześcian, którzy uwięzieni w nich drżeli za każdym odgłosem wojowniczym z obozu Saracenów. W r. 1210, aby łatwiéj otrzymać pomoc z Zachodu, panowie Palestyny wysłali poselstwo z żądaniem, aby Europa wyznaczyła im na króla jednego ze swych bohaterów, gdyż Amoryusz II (Amauri) umarł przed pięciu laty. Filip August przeznaczył na tę godność Jana de Brienne hrabiego Marchii. Nowy król jerozolimski przybył objąć swe państwo na

[1]) *Hist des croisades*, t. III, str. 338.

czele trzystu rycerzy i innych wojsk, które ożywiły gasnącą nadzieję poddanych [1]). Później Andrzej król węgierski, Leopold książe austryacki, Wilhelm hrabia Holandyi i wielu innych udało się do Azyi prowadząc znaczne posiłki, składające się z krzyżowców ze wszystkich krain Europy. Jan de Brienne postanowił tedy przenieść wojnę do Egiptu i opanować Damiettę. Zamiar ten pomyślnie wykonano po ośmnasto-miesięcznem oblężeniu w roku 1219, i przyłączono do państwa jerozolimskiego. Lecz tu się kończy zwycięzki pochód wojsk chrześciańskich, część ich opuściła Egipt, a pozostali zapomniawszy, mówi Michaud, o trudach i potrzebach wojennych, oddali się miękkości i zniewieściałéj rozkoszy, lubując się wiosną, klimatem i pięknem niebem Damietty. Jan de Brienne i legat papiezki, niemogący się nigdy porozumieć, poróżnili się z sobą zupełnie. Muzułmanie korzystając z tych wszystkich błędów, napadli na krzyżowców, zdobyli Damiettę, przywiódłszy chrześcian do ostateczności.

Szósta wyprawa. — R. 1228. — Po tylu niepowodzeniach Jan de Brienne znów przybył do Europy żądając pomocy. Ofiarował w małżeństwo Fryderykowi II cesarzowi niemieckiemu swą córkę Jolandę, przyszłą dziedziczkę korony jerozolimskiéj. Fryderyk II zaślubiając księżniczkę, uroczyście przyobiecał pomoc w sprawie wyzwolenia Jerozolimy, a gdyby nie dopełnił danéj obietnicy, poddaje się klątwie papiezkiéj. Była to już, jak twierdzi Michaud, piąta przysięga w tym rodzaju wykonana przez cesarza Niemiec. Wieść o tym związku napełniła radością Europę i Azyę, a mianowicie król jerozolimski cieszył się, iż zyskał sobie w cesarzu Fryderyku zarazem zięcia i dzielnego pomocnika, lecz radość jego niedługo trwała, bo Fryderyk wystąpił zaraz nieprzyja-

[1]) W tymże czasie zaznaczyć trzeba wyprawę krzyżową złożoną z dzieci, które uniesione zapałem, opuściły domy rodzinne, aby biedz w dalekie kraje, lecz wszystkie nie doszedłszy nawet do morza Śródziemnego, nędznie poginęły. Drugą podobną wyprawę urządzili sami pasterze na wieść o przegranej Ludwika świętego. Królowa Blanka nie dozwoliła, aby powtórzyło się raz drugi to przedsięwzięcie; tak wzniosłe w zasadzie, lecz niedoprowadzające do niczego. (Berault. t. VI, p. 428. — Michaud, t. III, p. 407, 421).

źnie przeciw teściowi, odbierając mu władzę i koronę jerozolimską. Jan de Brienne oburzony udał się do Rzymu, gdzie powierzono mu zarząd Państwa kościelnego, lecz nikt nie mógł mu pomódz, nawet papież Honoryusz III kochający go po bratersku, nie zdołał wymierzyć sprawiedliwości. Jęki i błagania chrześcian Palestyny dochodziły coraz głośniejsze do władców europejskich, a papież Grzegórz IX, następca Honoryusza, nalegał na cesarza, aby ten dotrzymał swéj przysięgi. W r. 1227 Fryderyk wypłynął na morze Śródziemne, lecz wymyśliwszy chorobę, mówi Berault-Bercastel, zawinął do portu Otranto, a za jego przykładem wszyscy krzyżowcy wrócili do swych krain. Aby ukarać tę zdradę niweczącą całą wyprawę, papież Grzegórz IX, wyliczając jego występki, za zgwałcenie pięciu przysiąg wykonanych z zastrzeżeniem, iż w razie niespełnienia Fryderyk poddaje się klątwie; za niedostarczenie wojsk i pieniędzy przyobiecanych Wschodowi; za pozbawienie króla jerozolimskiego władzy i dochodów; za przeszkodzenie arcybiskupowi Tarentu w zwiedzeniu jego kościoła i kraju; za zabranie dóbr Templaryuszów i braci szpitalnych w królestwie sycylijskiém; za zerwanie umowy pomiędzy nim a panami, w któréj to umowie Kościół rzymski pośredniczył; za zabranie dóbr hrabiego Rogera krzyżowca, zostającego pod opieką Stolicy apostolskiéj; za niesprawiedliwe więzienie syna Rogera i t. d., za wszystkie te występki papież Grzegórz IX wyklął cesarza Fryderyka w roku 1227 [1]). Rozgniewany książe podburzał wszędzie nieprzyjaciół papieztwa, nasyłając ich na Włochy, nie wahał się nawet wchodzić w związki z Saracenami. W roku 1228 udał się do Palestyny pomimo zakazu papieża, gdyż jako wyklęty nie mógł brać udziału w wojnie świętéj. Widząc chrześcianie przybyłego do nich Frydekyka wyklętego z garstką żołnierzy, nie liczyli wiele na jego pomoc. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Konradyn, sułtan Syryi, najzaciętszy wrog chrześcian umarł, a Meledyn brat jego, sułtan Egiptu, nie lubił wojny.

[1]) Berault, t. VI, p. 443. — Michaud, t. III, p. 303, 501. — Labbe, t. XI, p. 390, 413.

Fryderyk wysłał więc do niego posłów z podarunkami ofiarując pokój, jeżeliby mu ustąpił Jerozolimy. Sułtan zgodził się wprawdzie oddać to miasto, po poprzedniém zniszczeniu twierdzy, i podał tak uciążliwe i przykre warunki pokoju, że chrześcianie krajowi nie mogli ich przyjąć. Cesarz udał się do Palestyny, odbył wjazd do Jerozolimy z wielką uroczystością w królewskich szatach, a następnie powrócił do Europy lubiony i poważany przez Turków, zostawiwszy jednak pomiędzy swymi współbraćmi smutne pojęcie o szczerości swéj wiary. „Wszyscy chrześcianie, mówi autor dalszego ciągu dzieła Wilhelma z Tyru, uważali go jako skłaniającego się ku pohańśtwu i znającego wybornie prawo Mahometa“ [1]). Podając warunki pokoju sułtanowi Meledynowi, napisał do niego w tych słowach: „Jestem twoim bratem; religia Mahometa w oczach moich równie godna szacunku, jak i Jezusa Chrystusa. Jako dziedzic królestwa jerozolimskiego, obejmuję w posiadanie me państwo, lecz nie myślę naruszać twych granic“.

Siódma wyprawa. — R. 1248. — W roku 1248, władca godniejszy od Fryderyka popierać sprawę Kościoła i wiary, zaczął z nowem powodzeniem wojnę ze Wschodem. Był to Ludwik IX, król francuzki, syn Ludwika VIII i Blanki Kastylskiéj niewiasty tak godnéj szacunku ze wszech miar. Ta matka chrześciańska zawsze powtarzała młodemu księciu: „Wolałabym żebyś umarł niż żebyś popełnił grzech śmiertelny“. Wzniosłe słowa królowéj Blanki padły na żyzną ziemię, wydając bujny plon. Ludwik IX był wielkim królem, dzielnym wojownikiem i mężem świętym. Podczas niebezpiecznéj choroby w r. 1244, uczynił ślub udania się na wyprawę krzyżową, co też wkrótce wypełnił, okazawszy w tém dziele mądrość męża stanu i doświadczenie wielkiego wojownika. Najgłówniejszą przed wyjazdem pracą młodego króla, było zabezpieczenie pań-

[1]) Według Mateusza Parisa, życie Fryderyka w Palestynie było zagrożone ze strony rycerzów św. Jana. Lecz według Aleksandra Noel, Paris jest wielki „ oszczercą, *insignis calumniator*. Nikt nad niego podobno nie lubiał więcéj zbierać różnych wieści bajecznych, a jego sądy w rzeczach dotyczących papieztwa nie mają żadnéj wartości, *vir in hac parte nullius judicii* (Berault t. VI, p. 447 notes).

stwa od napadu ościennych ludów i od zawichrzeń lenników. Ograniczani w swych prawach panowie, mówi Jager, już za panowania Ludwika VIII utworzyli spisek, jeżeli nie w zamiarze wywrócenia tronu, to przynajmniéj ścieśnienia władzy królewskiéj. Aby ich utrzymać w porządku Ludwik rządy Państwa złożył w silne i zdolne ręce swéj matki, a jako prawy chrześcianin sposobił się do téj wyprawy modlitwą, spowiedzią, jałmużną i dobremi uczynkami. Panowie, mający mu towarzyszyć, szli za przykładem św. króla, który jak twierdzi p. Joinville, zebrawszy swych lenników, rzekł im: „Idę za morza i może nie powrócę już, otóż jeżeli któremu z was panowie wyrządziłem krzywdę, chcę ją wynagrodzić.“ Sprawiedliwy monarcha zdał się na sąd polubowny swych krajowców. Przygotowawszy już wszystko, Ludwik postanowił zacząć wojnę od Egiptu, którego sułtan był również panem Palestyny, i w tym zamiarze wypłynął w roku 1248 w Aigues-Mortes wraz z żoną swą Małgorzatą Prowancką i dwoma braćmi, hrabiami Anjou i Artois i z wielu znakomitymi panami. Przybywszy do Damietty, ujrzał brzeg cały rzeki obsadzony niewiernymi, lecz nie tracąc odwagi pod gradem strzał z mieczem w ręku, rzucił się pierwszy a za nim wojsko brnąc po wodzie i ścigając niewiernych. Skutkiem téj bohaterskiéj walki było zdobycie Damietty. Po tém świetném zwycięztwie, król chciał dotrzeć do Kairu, a opanowawszy to miasto, miałby już pod swą władzą cały Egipt bez przelewu krwi, ale baronowie jego uparli się czekać w Damiecie na posiłki, które miał im przyprowadzić Alfons z Poitiers, brat królewski. Ta pięciomiesięczna bezczynność zgubiła krzyżowców, gdyż pomimo rozkazów i przykładu króla, dostatek i gnuśność wywołały pewne nieporządki i rozprzężenie w karności, a tymczasem niewierni opamiętawszy się z pierwszego przestrachu, zebrali swe siły i rozstawili je na drodze od Damietty do Kairu. Krzyżowcy wyruszyli nakoniec w pochód, ale przednie oddziały pod wodzą hrabiego z Artois, ścigając niewiernych, wpadły za nimi do miasta Massury, gdzie odcięci od swoich wojsk, otoczeni dokoła Saracennmi rzucającymi na nich gruzy i dachy domów, wszyscy zginęli, drogo sprzedawszy

swe życie, które gdyby mogło być przywrócone, równałoby się świetnemu zwycięztwu. Cała ta obrona, to szereg bohaterskich czynów godnych wojowników chrześciańskich. Tymczasem główne siły krzyżowców okrywały się chwałą, a król odznaczał się nadzwyczajném męztwem. Pokonał sześciu Saracenów usiłujących go pojmać; dwa razy ustąpili nieprzyjaciele, wyrządziwszy jednak wielkie szkody w obozie chrześciańskim, trawionym już i tak zaraźliwą chorobą tamtejszych krain. Król sam zachorował, a Saraceni skorzystawszy z tego, pobili Francuzów, a Ludwika IX wzięli do niewoli.

Święty Ludwik w więzieniu — Podczas jednomiesięcznego uwięzienia, Ludwik okazał się równie wielkim w niedoli jak i na tronie; muzułmanie uwielbiać musieli jego cnotę, wielkość duszy i stanowczość w odrzucaniu wszelkich niezgodnych z jego przekonaniem warunków. „Jesteś naszym niewolnikiem, mówili oni, a postępujesz z nami jak nasz władca“. Sułtan żądał ogromnego okupu za jego wolność. „Idźcie do swego pana, odpowiedział jego posłom, i powiedzcie mu, że król Francyi nie okupuje się pieniędzmi. Dam żądaną ilość za wolność mych ludzi, a za siebie miasto Damiettę“. „Na proroka zawołał barbarzyniec, usłyszawszy tę odpowiedź, ten Francuz jest równie wielkim w kajdanach, jak z bronią w ręku na czele niezliczonych wójsk“. Emirowie powtarzali, „iż był to najdumniejszy ze wszystkich chrześcian“. Zabiwszy swego władcę, mieli zamiar wybrać na sułtana Ludwika, lecz lękali się, aby wiara ich nie ucierpiała od władcy tak przywiązanego do swéj religii [1]). Ludwik oddał Saracenom Damiettę, a za innych więźniów wypłacił umówioną ilość pieniędzy; w tém obliczeniu niewierni omylili się na dziesięć tysięcy liwrów, lecz król kazał je im odnieść. Saraceni jednak nie dotrzymali umowy, gdyż zobowiązali się oddać więźniów ujętych w Egipcie od czasu wtargnięcia Francuzów i w królestwie jerozolimskiem po zawarciu pokoju z Fryderykiem II; a jednak

[1]) Jager twierdzi, że niektórzy nowocześni pisarze opierając się na ustępie źle zrozumianym Joinvilla; wygłosili to zdanie bez żadnych pewnych danych. (*Hist. de l'Eglise*, t. IX, p. 452).

wymordowali wszystkich chrześcian chorych w Damiecie i tych więźniów co nie chcieli wyrzec się swéj wiary. Aby przynieść pomoc nieszczęśliwym chrześcianom Wschodu, Ludwik opóźnił swój powrót do Europy, pojechał więc do Palestyny, zajmując się tam gorliwie naprawianiem twierdz, wyzwalaniem więźniów i nawracaniem niewiernych. Wzniosłe te prace świętego króla przerwała śmierć królowéj matki; o czém dowiedziawszy się kochający syn, zalał się łzami, lecz wkrótce potém ukorzywszy się przed potężną wolą Pana życia i śmierci, zawołał: „Dzięki Ci Boże, żeś dotąd zachował mi matkę godną najwyższéj miłości; był to dar wielkiego Twego miłosierdzia, który odbierasz według swéj woli, a mnie skarżyć się na to nie wolno. Prawda, że kochałem ją bardzo, lecz ponieważ podobało Ci się zabrać mi ją, niech święte imię Bozkie sławione będzie przez wszystkie wieki wieków“. Wkrótce wybrał się do Francyi, a w r. 1254 był już w Paryżu. Wyjeżdżając z Palestyny, zabrał wielu nawróconych Saracenów, a wszystkim swym towarzyszom nakazał spowiedź przed podróżą. „Niech nie wstrzymują załogę okrętową obowiązki służby morskiéj, od przyjęcia tych sakramentów, ja sam chętnie każdego zastąpię, w czemkolwiek wypadnie“. Powróciwszy do kraju, wciąż nosił na sobie krzyż święty, chcąc tym sposobem okazać, że nie wypełnił jeszcze uczynionych ślubów.

Ósma wyprawa krzyżowa. — R. 1270. — W roku 1270, widząc kraj swój kwitnący i spokojny, a otrzymawszy niepokojące wieści ze Wschodu, że sułtan Bondorchar napadł na ziemie chrześcian opanował je aż do portu Akry, niszcząc kościoły i zmuszając pod karą śmierci mieszkańców do przyjęcia islamizmu, Ludwik zebrawszy nowe siły wypłynął z Aigues-Mortes z trzema synami, z bratem hrabią z Poitiers i z innymi panami, śpiesząc z pomocą wiernym. Krzyżowcy wylądowali w Afryce, zdobyli Kartaginę i oblegli Tunis; lecz trudy, złe pożywienie, nadzwyczajne upały sprowadziły gorączkę i krwawą biegunkę, któréj uległ jeden z synów królewskich, Jan Tristan, legat Stolicy apostolskiéj, wielu wodzów i sam król. Święty Ludwik czując blizki swój zgon kazał się

położyć na popiele, przyjął Sakramenta, a udzieliwszy rad pełnych mądrości swemu synowi Filipowi III, zwanemu Śmiałym, umarł w r. 1270 w pięćdziesiątym roku życia, do ostatnich chwil odznaczając się żarliwością pustelnika i odwagą bohatera. Syn jego zawarłszy z niewiernymi dziesięcioletni pokój, powrócił do Francyi z pozostałymi krzyżowcami.

Cnoty i przymioty św. Ludwika. — Król Ludwik gdziekolwiek był, utrzymywał przy sobie codzień dwudziestu sześciu biednych, których liczbę w pewne dni świąteczne powiększał. Obiad i wieczerzę jadał zawsze z trzema biednymi starcami. Codzień odprawiał nabożeństwo kościelne do Najświętszéj Dziewicy i za umarłych, słuchając również jednéj lub dwóch mszy. Z wielką uwagą słuchał słowa Bożego, powtarzając wybitniejsze ustępy późniéj swym towarzyszom. Jeżeli przyganiano jego pobożności, to odpowiadał: „Gdybym czas tracił na zabawach lub polowaniu, nie mianoby mi tego za złe“. W piątki pościł a we środy wstrzymywał się od mięsa; w piątki zaś w Wielkim poście i Adwencie nie jadał ani ryb ani owoców; a Wielki piątek pościł o chlebie i wodzie, również jak i wigilie do czterech główniejszych świąt Przenajświętszéj Dziewicy. Spowiadał się co tydzień, a według ówczesnego pobożnego obyczaju biczował się po spowiedzi. Zawsze lękał się, aby jego wysokie stanowisko nie krępowało kapłana i często mu powtarzał: „Tyś tu ojcem a ja twem dzieckiem“. Jeżeli gdzie trzeba było zamknąć drzwi albo okno, podnosił się i spieszył sam z tą posługą nie dozwalając uprzedzić się kapłanowi. Wieczorem po nieszporach, kapłan poświęcał wodą święconą pokój świętego króla i jego łoże. Zaprowadził również w swéj kaplicy zamkowéj zwyczaj przyklękania w czasie *Credo* na słowa: *Homo factus est,* a padania twarzą na ziemię w czasie rozpamiętywania męki Zbawiciela, gdy mowa jest o skonie Chrystusa. Te dwa pobożne zwyczaje wkrótce upowszechniły się w całym Kościele, a Ludwik IX, mówi Bossuet, był najświątobliwszym z królów. Sam często wymierzał sprawiedliwość najbiedniejszemu ze swych poddanych, a według słów Joinvilla: „Dobry święty król, po mszy szedł na prze-

chadzkę do lasku Vincennes, siadał pod dębem, a my dworzanie stawaliśmy obok niego i udzielał posłuchania wszystkim bez wyjątku; tłumami się też zbierali niepowstrzymywani przez dworzan lub straż". Znakomity ten władca umiał połączyć gorliwą pobożność chrześcianina z przymiotami wodza i króla. „Ludwik IX, mówi Volter, zdawał się być przeznaczonym do przekształcenia Europy, gdyby to możebnem było, do wyniesienia Francyi po nad inne państwa i do przodowania we wszystkiem ludzkości. Pobożność pustelnika godziła się z przymiotami króla, umiejętne i oszczędne kierowanie interesami materyalnemi kraju, w niczem nie tamowało jego hojności i szczodrobliwości; umiał połączyć głęboką politykę ze ścisłą sprawiedliwością. Roztropny i stanowczy w radzie, nieustraszony w boju, tkliwy na niedolę, mąż ten doszedł do szczytu cnoty, dostępnéj człowiekowi". Według św. Franciszka Salezego, Ludwik IX był „kochanym od Boga i ludzi, był najznakomitszym królem pod słońcem". „Każdy okres dziejów, mówi Chateaubriand, ma swego przedstawiciela; Ludwik IX jest wzorem wieków średnich; jest-to prawodawca, bohater i święty... Marek Aureliusz połączył potęgę z filozofią; Ludwik IX potęgę z świętością: chrześcianin przewyższył".

Koniec wypraw krzyżowych. — Dwie wyprawy świętego Ludwika przeciw niewiernym zakończyły szereg tych świętych wojen. Nieraz jeszcze starano się je wskrzesić, lecz były to usiłowania tak małéj doniosłości, które nikną wobec tych potężnych prac związku ludów chrześciańskich. Przytém Turcy poznawszy waleczność rycerzy Zachodu, a także przygnębieni tylu zwycięztwami, nauczyli się lękać i szanować Europę, a także łagodniéj obchodzić się ze swymi poddanymi chrześcianami. Nie było więc już pamiętnéj wyprawy krzyżowéj aż do bitwy lepanckiéj, „w któréj krzyż, mówi Hurter, był znowu chorągwią rycerzy, w któréj nieskalany zwycięzki wawrzyn ozdobił czoło wielkiego wodza Don Juana austryackiego [1])".

Wyprawy krzyżowe badane w ich przyczynach. — Wyprawy krzyżowe miały trzy wielkie i główne przyczyny:

[1]) Hurter, t. I, str. 193. — Berault, t. XII, str. 601.

1) konieczność powstrzymania muzułmanów grożących Europie ciemnotą i niewolą, a wszystkie ludy zawsze mężnie broniły swych granic i wiary *pro aris et focis* [1]); 2) niedola chrześcian zamieszkujących na Wschodzie, których posiadłości, życie i wiara były zagrożone, a biedni ci całą nadzieję pokładali w swych braciach na Zachodzie [2]); 3) niebezpieczeństwo państwa greckiego i ciągłe błagania wysyłane przez cesarzów bizantyjskich do

[1]) „Nie chodziło tu, mówi Bergier, o ukaranie niewiernych, ale o powstrzymanie ich dumy, gwałtów i napadów. Nie można wątpić, że szczęście i pomyślność Europy, były jednym z głównych powodów wypraw krzyżowych, jeżeli przypomnimy sobie słowa Urbana II, wołającego na soborze w Clermont: „Niemcy, Sasi, Polacy, Węgrzy, Czesi jeżeli nie doznaliście jeszcze strasznych napadów Muzułmanów, to czemuż to zawdzięczacie? Oto kilku rzekom i cieśninom, które wkrótce przebędą, jeżeli nie stawicie bezzwłocznie im potężniejszej zapory. A wy Włosi zapomnieliście, że pohańcy dotarli do stolicy waszego państwa, do ogniska naszej wiary? Wenecyanie, Dalmaci i wy wszyscy mieszkańcy brzegów Adryatyku, powiedźcie ile walk stoczyliście, ile krwi wyleliście, broniąc się od ich jarzma hańbiącego? Patrzcie, oto Konstantynopol jeden broni cały Zachód od zalewu przez te fale pogaństwa, lecz burza tak długo pustosząca Palestynę, nadciągnie nad wasze głowy, jeżeli jej nie zażegnacie. Wkrótce ujrzycie, jak wam wydrą z objęć wasze żony, córki i siostry, a wy skuci więzami będziecie patrzyć bezsilni na hańbę i swawole niewiernych i t. d.“. (Bergier, art. *Croisades*. — Berault, t. XII, str. 59.).

[2]) Turcy byli nieprawymi zdobywcami; chrześcianie też nie powinni byli im ulegać. Jeszcze z pierwotnych wieków Kościoła, władcy chrześciańscy uważali za obowiązek bronić katolików, swych współbraci uciskanych przez inne rządy, już Teodozyusz Młodszy, groził wojną Persom, jeżeliby nie zaprzestali prześladowania chrześcian. Według św. Tomasza władcy chrześciańscy mogli wypowiadać wojnę niewiernym, nie dlatego, aby ich zmusić do przyjęcia wiary, którą zaprowadza się tylko mocą przekonania, ale aby nieprzyjaciele nie szkodzili prawdziwej wierze i nie uciskali jej wyznawców. Czyż ta wspólność i braterstwo, łączące narody chrześciańskie na zasadzie jednej powszechnej wiary, nie są równie uzasadnione, jak owe starożytne względy międzynarodowe, zwane równowagą europejską, opartą jedynie na sprawach ziemskich? Jeżeli ciemnota i zmysłowość Ottomanów występowała zaczepnie pod znamieniem półksiężyca, to oświata i duch chrześciaństwa musiał walczyć obronnie pod chorągwią krzyża; Islamizm zalewał potokami lawy ziemie i ludy chrześciańskie, to chrześciaństwo musiało zetrzeć głowę potworu i ścigać go w własném jego siedlisku; oto w jasném świetle dzieje wojen krzyżowych. (Berault, tom XII str. 596).

papieżów i władców zachodnich. Religia jednak główny tu wpływ wywarła; imiona Jordanu, Betleem, Nazaretu, Jerozolimy, Golgoty i Grobu świętego wzruszały prawowierne dusze w tych wiekach gorącéj wiary, a dla wodzów tak duchownych jako i politycznych, były to hasła podniecające zapał krzyżowców w czasie wojny świętéj. Lecz te pobudki religijne nie zmieniły wielkich zasad słuszności, na których spoczywały jakby na swych podstawach wyprawy krzyżowe przeciw niewiernym; owszem powiększały ich siłę i nadawały większy hart. Zarzut przeto czyniony sprawcom wojen krzyżowych, że uciekali się do tak silnych pobudek celem rozbudzenia zapału i odwagi do wypraw tak pożytecznych i koniecznych, nie ma żadnej doniosłości. „Aby widzieć tylko w krzyżowcach, pisze Chateaubriand, pielgrzymów spieszących na oswobodzenie św. Grobu w Palestynie, na to trzeba mieć pojęcie o dziejach bardzo ograniczone: szło tu nietylko o oswobodzenie św. Grobu lecz o to, kto otrzyma pierwszeństwo na ziemi, czy nieprzyjaciele wszelkiéj oświaty, zwolennicy ciemnoty, samowładztwa i niewoli, czy też apostołowie prawdziwéj wiary, geniusze i niszczyciele niewolnictwa“. „Stronnictwo krzyżowców, mówi jeden ze znakomitych biskupów francuzkich, było to stronnictwo porządku i prawa, mające widoki nadprzyrodzone, a wybrane przez Kościół dla obrony wiary, rodziny i społeczeństwa [1])“. Krzyżowcy więc wystąpili do walki w imię oświaty i postępu.

Wyprawy krzyżowe rozbierane w ich skutkach. — Co do skutków, to wyprawy krzyżowe rozpatrywane po szczególe, przyniosły je bardzo smutne. „Przyczyny tych opłakanych następstw, mówi Michaud były: namiętności ludzkie, chęć wyniesienia się wodzów, swawolne przywidzenia tłumów, niekarność żołnierstwa, zepsucie obyczajów, różne niezgody nieporozumienia i samolubstwo“. Byłoby to wielką niesprawiedliwością, mówi Berault-Bercastel i Balmes przypisywać niepowodzenie wypraw krzyżowych tym którzy dali do nich hasło [2]). Smutne

[1]) *Itineraire.* — *Mand.* de l'évêq. de poitiers. *Univ.* 16 juil. 1850.
[2]) Patrz Balmes, t. II, p. 374.

także budzą wspomnienia te tłumy pomieszane mężczyzn, starców, niewiast i dzieci, a przecież Kościół i papieże nie dozwalali podobnych niewłaściwości. Urban II, zwołując na pierwszą wyprawę, wydał już przepisy mające na celu utrzymanie porządku. „Droga święta, mówił on, jest otwarta tylko dla tych, którym wiek, płeć i siły dozwalają uczestniczyć w trudach bojowych. Starcy, chorzy, niewiasty i dzieci, wszyscy mogą przyczynić się do pomyślnego skutku modlitwami i jałmużną, lecz niechajnie zaciągają się do szeregów wojsk czynnych. Niewiast nie wolno zabierać, chyba, że im będą towarzyszyć mężowie, bracia lub inni krewni, biorący je na swą odpowiedzialność, a byłoby jednak daleko lepiéj, gdyby pozostały w kraju rodzinnym. Też same ustawy tyczą się mnichów, księży, którym nie wolno brać udziału w wyprawie bez pozwolenia zwierzchności duchownych itd.“ Lecz jeżeli namiętności ludzkie przeszkodziły ostatecznemu i stanowczemu powodzeniu wypraw krzyżowych, jeżeli przyczyniły zgubę licznych wojsk, to jednak wzięte ogólnie przyniosły wiele pożytku Zachodowi, według zdania najpoważniejszych pisarzy. „Ciągle nam powtarzają, mówi de Maistre, że żadna z tych sławnych wypraw nie udała się, dzieci nawet o tém wiedzą, lecz że wszystkie się udały, ludzie nie chcą tego widzieć“. Rozbiór korzyści jakie przyniosły wojny krzyżowe usprawiedliwi te słowa uczonego pisarza [1]): 1) ocaliły one wiarę, wolność i oświatę Europy. „Trzeba było, mówi Bergier, powstrzymać te rozbójnicze napady i gwałty muzułmanów, odjąć im tę chęć zdobyczy we Włoszech i Francyi i nie dozwolić osiedlać się, jak to uczynili w Korsyce, Sardynii, i Afryce itd.“ „Nie było tak potężnego władcy, mówi Fleury, aby mógł zatrzymać te nawałnice, lecz połączone siły krzyżowców wypędziły ich i oddaliły od Europy“. „Nigdy nie ocenią należycie, zauważył Hurter, usługi oddanéj przez papieztwo, które łączyło rycerzy Zachodu i wysyłało ich przeciw wojownikom wscho-

[1]) Najgłówniejszym pożytkiem dla ludzkości był sam cel wypraw, a wiele innych korzyści przewidzianych przez Opatrzność, ludzie poznali dopiero po zaszłych wypadkach.

dnim [1])". „Uwielbiają, mówi Frayssinous, Hannibala, przebywającego góry, aby przenieść wojnę do Włoch i zwyciężyć Rzymian w samym Rzymie, a chcieliby aby ludy europejskie raczéj zasypiały w nikczemnym spoczynku, niż poniosły pochodnie wojny w kraje nieprzyjaciela" itd. 2) Europa, mówi Bergier, zawdzięcza w części wojnom krzyżowym zniesienie niewoli. Przed udaniem się na wyprawę, wielu panów przyjmowało okup od swych niewolników, aby zebrać potrzebne pieniądze na podróż; inni znów czynili śluby, iż ich wszystkich wyzwolą, jeżeli wojna pomyślnie powiedzie się". 3) Wyprawy krzyżowe przerwały te nieustanne walki panów we Francyi, Niemczech, Anglii i Włoszech; walki, które dziesiątkowały szlachtę, gnębiły naród pociągając za sobą zbrodnie i nadużycia. Na soborze w Clermont papież Urban II rzekł do rycerzy europejskich: „Zwróćcie tę broń, którą walczycie z waszymi braćmi przeciw nieprzyjaciołom chrześciaństwa, a tą wojną świętą i sprawiedliwą okupicie wasze nadużycia, zabójstwa, rabunki i pożogi". Tak więc całą siłę tych duchów wojowniczych a butnych skierowano przeciw nieprzyjaciołom chrześciaństwa, z któremi się starła, jak piorun druzgocący szczyty wyniosłych gór. Według zdania Henaulta, „wyprawy krzyżowe uwolniły królów od tych burzliwych poddanych co zawichrzali spokój państwa". 4) Wiele przyczyniły się także do rozwoju nauk, sztuk, piśmiennictwa, handlu i uprawy rolnéj. W zamiarze nawracania Saracenów i odszczepieńców wschodnich, papieże zakładali szkoły dla nauki arabskiego i języków wschodnich. Rzym, Paryż, Oksford, Bolonia i Salamanka posiadały zdolnych mistrzów, utrzymywanych jużto przez Stolicę Apostolską, jużto przez królów lub wyższe duchowieństwo i klasztory. Niezależnie od wykładów, nauczyciele ci obowiązani byli przekładać na język łaciński dzieła pisane w językach wschodnich. 5) Wojny te stworzyły i rozszerzyły handel Europy; prawda, że zdobyto to z wielkiem poświęceniem, bo dwumilionową ofiarą ludzi, lecz za to europejczycy przyzwyczaili się odbywać dłuższe

[1]) Hurter, t. III, p. 193.

podróże morskie; wyprawy te również spowodowały odkrycie kompasu, torując zarazem drogę do odkrycia Ameryki [1]). 6) Wprowadziły do Europy wiele przedmiotów pożytecznych dotąd nieznanych, jak kukurydzę, jedwab itp. 7) Pobudziły i wyrobiły smak w uprawianiu wielu sztuk, a głównie według zdania wielu pisarzy wprowadziły w budownictwo ów dzisiaj podziwiany styl gotycki [2]). Zebrawszy te różnorodne wszystkie korzyści, Balmes tak orzeka; „Wyprawy krzyżowe nietylko nie mogą być uważane jako czyn ciemnoty i zuchwalstwa, ale jako arcydzieło ówczesnéj polityki, zabezpieczające niezależność Europy i wyższość chrześcian nad muzułmanami. Duch wojowniczy wzrósł i przeniknął wszystkie ludy europejskie, wiążąc je zarazem węzłem braterskim jako jeden naród. Umysł ludzki rozwijał się w wielu kierunkach; stan lenników o wiele się poprawił, a porządek feudalny pochylił się ku zupełnemu upadkowi, utworzono marynarkę, a handel wzrastał na równi z przemysłem. Tak więc wyprawy krzyżowe o wiele posunęły Europę na drodze oświaty i postępu; jedném słowem dzieje nie podają nam wypadku tak olbrzymiéj doniosłości jak wojny krzyżowe“. „Cichy pracownik, mówi de Maistre, który pozostawił potomności tylko swe imię chrzestne z przydomkiem *Pustelnik*, podawszy myśl wypraw krzyżowych, poruszył Europę, przeraził Azyę, zniósł feudalizm, wyzwolił niewolników, rozniecił pochodnię nauk i przetworzył cały Zachód“. „Jeżeli chcemy, mówi autor dzieła: „*Życie świętego Piusa V*“, należycie ocenić doniosłość wojen krzyżowych, to zapytajmy jaki dziś byłby skutek tych wypraw, gdyby narody chętniéj słuchały były rad papieży, i więcéj pamiętały na sprawy ogólne? Oto Egipt i Grecya byłyby krajami chrześciańskiemi; Konstantynopol współzawodniczyłby z Londynem; Jerozolima połączyłaby się z Rzymem, a ciemnota Ottomanów oddalona o dwa tysiące mil, nie-

[1]) Bergier, art. *Croisades*.

[2]) Budownictwo Saracenów przejawia się przeważnie w łuku śpiczastym. Zdaniem niektórych pisarzy, styl gotycki pochodzi ze Wschodu; inni znów utrzymują, że średnie wieki przejęły go od Gotów w Hiszpanii.

pokoiłaby Europy przez tyle wieków". Po tém wszystkiem nie zadziwimy się, słysząc poważnego Bonalda, gdy mówi: „Biada czasom i ludom, których mówcy i przewrotni myśliciele niegodnie potępiają powody wywołujące wyprawy krzyżowe. Osłabione nienawiścią ich oczy nie mogły pojąć ogólnego zarysu tego olbrzymiego obrazu i chwyciły się tylko szczegółów, gdyż poziomość umysłu a raczéj drobiazgowe badanie małostek znamionuje dzisiejszą filozofię". Duch św. naucza nas, abyśmy nie sądzili wielkich dzieł Opatrzności i przyrody, jak tylko z ich skutków ogólnych i stanowczych, *et in novissimis intelligas.* (Jerem. 23, 20). Szczegół rzeczy jest zawsze pełen tajemnic i ciemności; jasność widnieje w całości ogólnéj. Czyż przypatrujemy się łańcuchom Alp lub Kordyllierów czyli Andów przez mikroskop? Zostawmy mrówkom ich horyzont widzialny a myśl człowieka niech wzniesie się do wysokości poglądów Opatrzności a obejmie wzrokiem cały poziom prawdy [1]).

Cudzołoztwo i rozwód Filipa Augusta. Interdykt ogólny rzucony na całą Francyę. — Od r. 1200—1201 — Dotąd wojny krzyżowe zwracały całą naszą uwagę, przypatrzmy się teraz innym dziejom a przekonamy się, iż troskliwość kościoła przeważnie zajmując się dobrem powszechném Europy i Azyi, walczyła jednocześnie z namiętnościami ludzkiemi niepokojącemi Niemcy, Anglię i Francyę. Pod koniec XII wieku, król francuzki Filip August opuścił swą prawą żonę imieniem Ingelburgę a zaślubił Agnieszkę de Meranie, przeciw wszelkim ustawom boskim i kościelnym. Dwóch prałatów dworaków, biskupi z Chartres i Beauvais uprawnili cudzołóztwo i starali się usprawiedliwiać króla. Lecz prośby wiernych poddanych Francyi, jęki królowéj Ingelburgi i skargi króla duńskiego jéj brata doszły do tronu Ojca świętego. Rzym, według zdania wielu autorów, wysłał legatów, zwołał sobor we Francyi, aby duchowieństwo rozpatrzyło tę sprawę i wydało o niéj sąd [2]); lecz gdy i to nie wywarło żadnego

[1]) *Legislation primitive*, t. III.— Falloux, *Vie de saint Pie V.*— Balmes, t. II, p. 354. — *Panegyr. de S. Louis*, p. l'eveq. de Poitiers, t. I.

[2]) Berault, t. VI, p. 334, 364. — Hurter, t. I, p. 304.

wpływu, papież chciał zmusić winowajcę groźbą do poprawy; lecz, mówi Hurter, ani prośby, ani rady, ani surowe groźby nie wzruszyły występnego uporu króla. Pewnego razu miał zawołać w uniesieniu: „Chciałbym być niewiernym i być tak szczęśliwym jak Saladyn, który nie miał nad sobą żadnego papieża! Czyż może być chlubniejsza pochwała dla papieztwa nad ten okrzyk rozżalonego króla? Nakoniec Innocenty III zmuszony był wykląć króla Filipa Augusta, a jako ostatni środek rzucił interdykt w r. 1200 na całe królestwo. Oto jak opisuje Hurter ówczesne położenie: „Wierni całéj Francyi pozbawieni zostali słowa Bożego i tych obrządków kościelnych co wzmacniają duszę, uświęcając ją zarazem. Uroczyste śpiewy kapłanów umilkły w świątyniach Pańskich, a zasłona pokrywała wizerunek Krzyża św., obrazy świętych leżały na ziemi. Ponura cisza panowała wszędzie, dźwięk dzwonów już nie ogłaszał wiernym śmierci chrześcianina i nie powoływał do uczestniczenia w świętych tajemnicach, od czasu do czasu rozlegał się tylko w przestrzeni pogrzebowy dzwon klasztorny, zwiastujący śmierć jednego z braci. Śluby małżeńskie udzielano na grobach a nie przy ołtarzach. Wody święconéj nie udzielano nikomu, zbolała dusza chrześcianina otrzymywała pociechę i rozgrzeszenie tylko w przysionku Kościoła. Wiatyk, poświęcony przez kapłana w piątek bardzo rano, niesiono do chorego w tajemnicy, ale ostatniego namaszczenia mu nie udzielano. Niewiasta po porodzeniu składała dzięki Panu tylko w przysionku kościelnym itp.“

Interdykt rzucony, trafnie ocenia Hurter. — Niepodobna sądzić tego czynu surowości papiezkiéj ze skutków jakieby dziś wywołał: „Innocenty III, mówi Hurter, pewien uległości i wiary ludów, zmusił tym sposobem Filipa Augusta do poszanowania prawa Bożkiego, jednego dla wszystkich, okazując zarówno, że i władcy nie mogą się z pod niego wyłamywać. Obowiązkiem papieża jest być pasterzem królów, a tém samém zbawcą narodów“. „Kościół, ciągnie daléj ten uczony mąż, używając klątwy jako kary, sądził, że pozbawienie łask duchownych będzie dotkliwszą karą dla chrześcianina, jak wszystkie cierpienia cielesne; a naczelnicy Kościoła poskramiali

tym sposobem nadużycia książąt w nadziei, że ci wzruszeni niedolą swego ludu poprawią się, a tęsknota za obrządkami religijnemi wywrze większy wpływ niż użycie siły zbrojnéj. To postępowanie wspierało się także na wierze, że w piersi króla biło serce prawowiernego chrześcianina i ojca kochającego swój naród. Czyż można potępiać to przekonanie, opierające się na tém, co jest najszlachetniejszego w człowieku, to przekonanie papieży, że żałoba całego kraju, jęki starców, boleść krewnych, rozpacz ludu oddzielonego z przyczyny króla od nieba, wzruszy nakoniec panującego i przywiedzie go na prawą drogę, czego nie dokazałyby ani prośby, ani napomnienia Ojca świętego [1])". Filip August wyrzekł się swéj nieprawéj małżonki a klątwa została zdjętą w r. 1201. Śmierć Agnieszki de Méranie utwierdziła króla w dobrych postanowieniach, połączył się napowrót z Ingelburgą, któréj powrót napełnił Francyę nieopisaną radością.

Doktryny przeciw-społeczne Albigensów. — Lecz nowa burza nadciągała nad to królestwo chrześciańskie, a tylko potężne ramię papieztwa uchroniło Francyę od nieszczęścia. Albigensi rozproszeni na południu Francyi, zaczęli występować jawniéj, głosząc i wprowadzając w czyn swe przewrotne zasady. „Ich zasady i postępowanie, mówi Bergier, nakazywały uważać tych odszczepieńców za ludzi niebezpiecznych dla państwa, gdyż nauczali, że małżeństwo i jego skutki jest zbrodnią, że obrządki zewnętrzne Kościoła katolickiego są nadużyciem, że wszyscy kapłani to wilki drapieżne, od których ludzkość winna się uwolnić". Czyż takie zasady można wprowadzić w życie, nie naruszając przytém porządku społecznogo? Katarowie, t. j., czyści, utrzymywali, że każdy chrześcianin popełniwszy grzech śmiertelny, zagładza w sobie Sakrament chrztu, staje się niewiernym, i czy to król, szlachcic, mieszczanin, wyrobnik, traci prawo do swéj godności, nazwy, tronu, żony, rodziny, majętności, urzędu i dochodów z pracy; była to gałąź późniejszego stronnictwa rewolucyjnego, mającego na celu wyswobodzenie włościan z pod jarzma panów (Jacqueries). Jeżeli tylko

[1]) Hurter, t. I, p. 307, 308.

bacznie przypatrzymy się tym zamieszkom pustoszącym południową Francyę, to zgodzimy się, iż nie szło tam o jakiś dogmat wiary, lecz o cały wzburzony porządek społeczny. Zasady manichejczyków przyjęte przez Albigensów, dążyły, mówi Jager, do bezpośredniego rozstroju społeczeństwa. Niweczyły one religią, bez któréj żadne społeczeństwo ostać się nie może, a zwłaszcza religię katolicką, na któréj książęta i ludy oparły swe prawa i ustawy państwowe; burzyły społeczeństwo w głównéj podstawie, t. j. w rodzinie, gdyż odrzucali oni małżeństwo i rodzenie się dzieci, jako pochodzące od złéj zasady. Według nich nie było różnicy między złém a dobrém, między występkiem a cnotą, żadnéj nagrody lub kary w przyszłości. Jeden ze znakomitszych pisarzy streszcza tak ich zasady: „W religii i polityce odrzucanie wszelkiéj władzy, nieposłuszeństwo, bezrząd; w dziedzinie moralności zniweczenie rodziny, wszelkiego prawa, a z niém wszystkich obowiązków“. Czyż podobna, aby państwo mogło istnieć wobec podobnych zasad i nauk? Gdyby te były się przyjęły w ustroju państwowym, społeczeństwo musiałoby zginąć, a zamęt piekielny zapanowałby wśród ludów. Tak więc manichejczycy mieli przeciw sobie wszystkie rządy, papieży, doktorów Kościoła, mężów stanu, książąt i władców jakiegokolwiekbądź wyznania. Rozporządzenia dzisiejszego kodeksu karnego dotyczące stowarzyszeń wymierzonych przeciwko dobrym obyczajom, nie dałyby się nawet pogodzić z zebraniami manicheuszów. „Manichejczycy, mówi Rohrbacher, znosili małżeństwa, ogniska domowe, sprawiedliwość, społeczeństwo, religię, aby przez szatańską bezbożność w Bogu wyszukać przyczynę wszystkiego złego“. A zatém społeczeństwo państwowe i religijne nietylko miało prawo bronić się przeciw bezrządowi religijnemu i państwowemu, ale uważało to za najświętszy obowiązek [1]).

Spustoszenia przez Albigensów na południu Francyi. — Cokolwiekbądź mogą powiedzieć protestanci, Albigensi poczuwszy w sobie dość siły, natychmiast zaczęli wpro-

[1]) *Univ. cath.*, luty, kwiecień 1847 r. — Rohrb., tom XVII, str. 220. — Bergier. art. *Albigeois.*

wadzać w życie swe dzikie zasady. Sekta manichejczyków wkrótce stała się potężną, a w r. 1147, na sześćdziesiąt lat przed wyprawą krzyżową przeciw nim wymierzoną, Piotr Czcigodny pisał do biskupów w Embrun, w Die i w Gap: „Popełniano niesłychane zbrodnie u chrześcian, a mianowicie chrzest po raz drugi powtrarzano, znieważano kościoły, burzono ołtarze, palono obrazy i krzyże, policzkowano księży i więziono mnichów“. Zwracając się zaś do heretyków mówi tenże sam pisarz: „Ułożyliście wielki stos z połamanych krzyżów, podłożyliście ogień, a przy tém ognisku zgotowawszy mięso, jedliście je w wielki Piątek, zachęcając do tego publicznie lud obecny“. W jednym kanonie trzeciego soboru laterańskiego w r. 1179, powiedziano jest: „Co do tych tłumów Albigensów, znanych pod nazwiskami Czystych, Brabańczyków, Aragończyków, Basków, Nawarrów i Triawerdinów nieszanujących ni kościołów, ni klasztorów, nieoszczędzających ni płci, ni wieku, sierót ni wdów i napełniających Francyę całą zbrodniami pogańskiemi, nakazujemy wiernym stawiać opór ich sile i bronić chrześciaństwo“. Sobór ten, mówi Jager, rozróżniał dwa rodzaje heretyków na południu Francyi; tych co jawnie głosili swe nauki i błędy, i tych co wprowadzali je w czyn ogniem i mieczem. Co do pierwszych, to Kościół wyklął ich samych i ich sprzymierzeńców, wyłączył ze społeczeństwa wiernych, zabronił za nich odprawiać Mszy świętéj, i odmawiał im pogrzebu chrześciańskiego; tak więc Kościół używał tylko kar duchownych przeciwko tym, co głosili i zaszczepiali złe zasady. Co do drugich pustoszących całą krainę, sobór ustanowił kary doczesne, a chrześcianom nakazał stawiać siłę przeciw sile. Nic sprawiedliwszego nad to prawo wszystkich ludów i czasów potwierdzone przez ustawy Bozkie i ludzkie. Sobór więc czynnie występował nie przeciw heretykom głoszącym zasady teoretyczne i rozumowe, ale przeciw tłumom rozbójniczym, przeciw wyznaniu nastającemu na obyczaje powszechne, napastującemu wiarę katolicką, jéj wyznawców, odbierając im życie i mienie, a zbrodnie te wszak i dziś surowo karze społeczeństwo [1]). Albigensowie dzielili się na od-

[1]) *Univ. cathol*, avril 1847.

działy i rozpraszali się po krainach Francyi, nie tyle troszcząc się o głoszenie swych zasad, ile o zniweczenie dawnéj religii. Oddziały te składały się z tego wszystkiego, co społeczeństwo może dostarczyć najpotworniejszego, a przebiegając południe Francyi, polowały na księży i biskupów, wiążąc ich lub w inny sposób męcząc; paliły kościoły, rabowały kraj cały z wściekłością mszcząc się na tych, którzy nie chcieli przyjąć nowéj wiary, nie przebaczając ani wdowie, ani sierocie, ani wiekowi, ni płci. Nie byli to więc heretycy, lecz rozbójnicy, których każde społeczeństwo ściga i karze [1]). Słuchajmy, co mówi Michelet o tych sekciarzach: „Mordowali oni zarówno księży jak wieśniaków, ubierali kobiety w święte kapłańskie szaty, a smagając biczami księży, kazali im śpiewać msze na pośmiewisko. Najwyższą ich uciechą było walać obrazy Chrystusa, druzgotać je, obcinać nogi i ręce wyobrażeniom Chrystusa na krzyżu. Była to wojna straszliwa, prowadzona przez ludzi bez wiary i ojczyzny, dla których Kościół nawet nie był świętością, przez ludzi bezbożnych jak nasi współcześni, a okrutnych jak dzicy najezdnicy. W przerwach téj wojny szczególniéj, gdy rozszalałe tłumy były bez wodzów i żołdu, rozbiegały się po okolicy rabując, paląc i wyrzynając mieszkańców. Dzieje tych tłumów nie spisywano; lecz sądząc po wielu przechowanych w pamięci wypadkach, wojna ta była stokroć straszniejszą, niż owo zacięte wojny z Kartaginą“. Z początku według zdania Hurtera, stronnikami tych zasad byli artyści, tkacze, cieśle, robotnicy, ludzie z niższych warstw społeczeństwa, pociągani obietnicą dostatków, bogactw duchowieństwa, jakie im ukazywano. Bracia „czapki białéj“ mieli na czele cieślę i wyznawali zasady Patarinów chcących wprowadzić zupełną równość stanów, a wszelką władzę duchowną i doczesną uważających za zgubną [2]). Były to pierwsze błyski dzisiejszego socyalizmu.

Opieka udzielona Albigensom przez hrabiego Tuluzy. — Uboższa szlachta przyłączyła się także do tych sekciarzy,

[1]) *Mand.* de l'évêque de Poitiers . *Univ.*, 16 juillet 1850 r.

[2]) Hurter, t. III, str. 50, 52, 58, 59. — Michelet, *Histoire de France*, t. II, p. 472.

a nawet i wielu z wyższéj, ludzi złych obyczajów a dumnych, krępowanych dotąd jedynie władzą Kościoła. Rajmund VI, hrabia tuluzki ten którego przodkowie odznaczali się w dziejach i poezyi jako gorliwi katolicy i dzielni wojacy, jeden z pierwszych przyjął nową wiarę. Często swymi niestosownymi żartami starał się ośmieszyć kapłana przy Mszy świętéj okazując tym sposobem pogardę dla obrządków kościelnych; prowadził życie rozwiązłe, lekceważąc w ten sposób prawa kościelne; obiecywał sto marek każdemu rycerzowi, który przyjmie nową naukę. Nie uznawając małżeństwa, opuszczał kobietę, skoro tylko mu się sprzykrzyła. Papież Celestym III (1191—1198) oburzony nadużyciami hr. Tuluzy, jego samowolą względem opactwa Saint-Gilles i więzieniem prawie rocznem opata z Montauban, rzucił na niego klątwę. W r. 1214 Rajmund VI zniesławił się straszną zbrodnią bratobójstwa, zemściwszy się na swym bracie za jego przywiązanie do wiary katolickiéj. Wszystkie te czyny, mówi Bergier, są potwierdzone: 1) przez spowiedź, którą hr. Tuluzy odbył jawnie w r. 1209 przed legatem papiezkim, aby otrzymać rozgrzeszenie; 2) przez dziewiąty kanon soboru awenionskiego, odbytego tegoż samego roku; 3) przez świadectwa dziejopisarzy ówczesnych, naocznych świadków [1]).

Usiłowania Kościoła w nawróceniu Albigensów. —Jednakże, ciągnie daléj Bergier, Kościół przed użyciem surowych środków, przez lat czterdzieści pracował nad nawróceniem Albigensów, wysyłając ze słowem Bożem swych kapłanów, chcąc miłością i prawdą wzruszyć serca odszczepieńców. Święty Bernard udał się do Langwedocyi w r. 1147, uzbrojony tylko swą wiarą, cnotami i cudami; wszedł pomiędzy ludzi, którzy według jego wyobrażenia łączyli w sobie chytrość lisa z okrucieństwem wilka, nawet wtedy, gdy przyodziewali się pozorami cnoty: *habitu oves, astu vulpes, crudelitate lupi.* Piotr Czcigodny, opat kluniaceński w tymże samym zamiarze przebiegł południowe strony Francyi, mając za obronę swą naukę

[1]) Hurter, t. III, p. 54. 55. — Berault, t. IV, str. 395. — Bergier, art. *Albigeois.*

i wzniosłe cnoty. W r. 1176 biskupi podali myśl publicznéj rozprawy z manichejczykami, a gdy ją urzeczywistniono, odszczepieńcy choć pokonani nie nawrócili się, lecz zmusili swoim uporem w złém, wiernych do zbrojnego wystąpienia; myśl ta jednak pierwotnie, według Jagera nie powstała w łonie Kościoła. W r. 1178, t. j. na trzydzieści lat przed wyprawą krzyżową, królowie francuzki i angielski postanowili osiedlić się na czas jakiś w południowéj Francyi dla ukrócenia samowoli odszczepieńców, a hrabia Tuluzy Rajmund V, wzywał ich pomocy przeciw „stugłowemu potworowi“. Papież Aleksander III powstrzymał ich zapał, chcąc jeszcze użyć drogi łagodności i przekonania [1]). Wysłano więc na południe Francyi dwunastu kapłanów, aby nauczali i nawracali, a wybrano ludzi najzdolniejszych i najmędrszych, na czele których stanęło dwóch prałatów francuzkich, dwóch angielskich i Henryk opat z Clairvaux, następca św. Bernarda; wszyscy zaś zostawali pod kierownictwem kardynała Piotra z Saint-Chrysogone; lecz te prace nie przyniosły pożądanego owocu.

Cierpliwość, gorliwość i dobroć Innocentego III w sprawie Albigensów. — Kiedy Innocenty III wstępował na tron papiezki, Kościół wyczerpał już wszelkie środki litości i łagodności. Pomimo tylu niepowodzeń środków duchowych, papież nie stracił jednakże jeszcze nadziei. „Jeżeli ktokolwiek został oskarżony o herezyę, mówi Hurter, to papież nakazywał surowe śledztwo, aby niewinny nie cierpiał. Serdecznie przyjmował tych, co wyrzekali się swych błędów, a nawet gotów był bronić ich przed biskupami, jeżeliby ci powątpiewali o ich szczerości. Uznawał, że jednym i najgłówniejszym środkiem do nawrócenia Albigensów było życie prawdziwie chrześciańskie duchowieństwa: drugim środkiem głoszenie prawdziwych zasad wiary i jawne zbijanie nauk błędnych. Związek ten odszczepieńców, mówi w swém kazaniu, winien być zniweczony gruntownem nauczaniem; albowiem Pan nie chce

[1]) Ta dobroć popieża była błędem politycznym, gdyż złe wzrastało, stając się nieuleczoném, tak przynajmniéj sądzi Jager: (*Univ. cathol.*, avril 1847, p. 305). — Św. Bernard, *in Cant.* 66.

śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył“ [1]). Przez lat dziesięć papież ten, którego nasi historycy racyonaliści przedstawiają jako *dzikiego gnębiciela*, pracował i podwajał usiłowania w tym celu; utworzył nowe poselstwo złożone z kapłanów, których wysłał do południowéj Francyi pod przewodnictwem legata i Piotra z Castelnau, męża silnego charakteru i wielkich zdolności. Posłannictwo to trwało trzy lata nie przyniósłszy żadnych skutków. Papież utworzył znów drugie poselstwo pod zwierzchnictwem tegoż Piotra z Castelnau, którego mianował legatem. Zakonnicy przyjmujący udział w tém poselstwie, jaśnieli również wielkiemi cnotami i wiedzą, lecz i tym razem nie powiodła się ich praca, a legat uwiadomił o tém papieża. Innocenty III wzmocnił ich siły, przysławszy im człowieka wielce poważanego i niepospolitéj zasługi, Arnolda z Citeaux; lecz wysiłki jego spełzły na niczém, jak i jego poprzedników. Arnold i legat już chcieli się oddalić, gdy w Montpellier w r. 1206 spotkali się z dwoma świętemi osobistościami, z don Diego, biskupem Osmy z Hiszpanii i św. Dominikiem, jego towarzyszem a zarazem podprzeorem kanoników regularnych. Dwóch znakomitych podróżników powracało z Rzymu, dokąd wysłani byli przez króla w ważnéj sprawie. Przejęci świętym zapałem, dwaj ci mężowie połączyli się z legatem i missyonarzami francuzkimi. Poselstwo przybrało charakter zupełnie apostolski; nie zbywało na świętości, ubóstwie i cudach, lecz wszystko to nic nie pomagało, a niedola kraju wzrastała. Wszystkie usiłowania zacnych kapłanów rozbijały się o żelazny upór heretyków, o obojętność wielu biskupów [2]) i złą wolę możnych, a głównie hr. Tuluzy. Wtenczas to legat Castelnau złożył z urzędu wielu prałatów. Co zaś do hrabiego Tuluzy, to wykląwszy go po dwakroć bezskutecznie, zmuszony był poskromić go siłą i w tym zamiarze podburzył przeciw niemu panów prowansalskich. Lecz Rajmund uprzedził

[1]) Hurter. t. III, p. 34—38.

[2]) Duchowieżstwo w południowéj Francyi liczyło wielu ludzi słabych, występnych i zajętych wyłącznie osobistemi sprawami.

legata i kazał go zamordować w r. 1208 [1]). Męczennik często powtarzał, że dopóty królestwo Boże nie zapanuje w téj ziemi, dopóki jeden z kapłanów nie zrosi jéj swą krwią męczeńską, ślubując przytém samego siebie na tę błagalną ofiarę. Odebrawszy cios śmiertelny, rzekł do swego zabójcy: „Niech ci Bóg tylko przebaczy, jak ja ci przebaczam!“

Wojna przeciw Albigensom. — R. 1209—1220. — Występek ten jednak nie przeszedł bezkarnie. Piotr Castelnau, mówi Jager, był posłem Ojca Kościoła, mającego według prawa zwierzchnią władzę nad ludami i władcami w rzeczach wiary i karności. Zabójstwo posła było we wszystkich czasach i u wszystkich ludów występkiem godnym surowéj kary, gdyż zabić lub znieważyć posła znaczyło zgwałcić prawa narodów. Ojcowskie napomnienia nie oddziaływały już na odszczepieńców: a nadużycia ich, cierpliwość chrześcian zupełnie wyczerpały. Innocenty III dowiedziawszy się o śmierci swego legata, tak ją żywo odczuł, że postanowił uciec się do silniejszych środków, aby powstrzymać postęp złego. Rozpisał więc listy do biskupów, panów i króla Francyi żądając, aby uzbrojono się przeciw nieprzyjaciołom porządku i wiary. Wyklął także i hrabiego Tuluzy na mocy praw mu służących podówczas, a jego poddanych zwolnił od przysięgi wierności. Przestraszony hrabia postanowił wejść na drogę porządku, a papież wysłał drugiego legata nazwiskiem Milona, aby odebrał przysięgę uległości i pojednania z Kościołem [2]). Jako jeden z warunków przebaczenia, Rajmund musiał udać się do Walencyi w Delfinacie i połączyć się z siłami chrześciańskiemi idącemi na sekciarzy pod wodzą Szymona, hrabiego Montfort, gorliwego katolika i dzielnego wojownika. Wojnę tę prowadził Montfort z wielkiém powodzeniem od r. 1209 do 1218;

[1]) Hurter, *Vie d'Innocent III*, t. III, str. 34, 38, 74, 78. — *Univ. cath.*, czerwiec 1847.

[2]) Pojednanie to z Kościołem odbyło się wraz z obrządkiem upokarzającym publicznéj pokuty właściwéj owym czasom. Volter przeistoczył ten fakt, a wielu pisarzy nie pomnąc na różnicę zwyczajów i czasów, z goryczą wyrażają się o całéj téj sprawie. (Patrz *Univ. cath*, 1847 r. czerwiec).

później przedłużali ją jeszcze syn hrabiego z Montfort Amoryusz (Amauri) bezskutecznie, i król francuzki Ludwik VIII, którą przeciągnął aż do roku 1229. Wtedy to św. Ludwik i jego matka wielkorządczyni państwa, wpłynęli na Rajmunda VII, syna Rajmunda VI, aby pogodził się z Kościołem i zaprzestał udzielać opieki Albigensom [1]). Rajmund dobrowolnie poddał się karze pokutnéj, a córkę swą Joannę, jedyną dziedziczkę posiadłości, dał za żonę bratu królewskiemu Alfonsowi. Był to główny warunek układów pokojowych, jakie położyły koniec wojnie z Albigensami, a które nazwać można, mówi Jager, arcydziełem królowéj matki, przynoszącém szczęście dla Francyi, Languedocyi i religii [2]).

Roztropne postępowanie papieża w wojnie przeciwko Albigensom. — Wyprawa krzyżowa przeciwko Albigensom, pod piórem nieprzyjaciół Kościoła rzymskiego przybrała potworne rozmiary, choć prawda jako wojna, przedstawiała już smutne obrazy dla ludzkości, lecz wina spada na odszczepieńców za ich nadużycia. Hrabia tuluzki Rajmund VI był, według zdania Hurtera, najokrutniejszym człowiekiem swojego czasu, a Jager znowu zarzuca Szymonowi z Montfort zbytnią gorliwość mającą na celu swe widoki osobiste, chociaż przyznaje, że zrobił z siebie ofiarę i czynił wielkie wysiłki [3]). Legaci Stolicy apostolskiéj często unosili się gwałtownością, oburzeni zbrodniami i bluźnierstwami sekciarzów [4]): a wszystkie te namiętności spotęgowane wojną, doprowadzały niekiedy do zapomnienia o sprawiedliwości i miłości bliźniego. „W wojnie z Albigensami, mówi Hurter, trzeba rozróżnić dwie rzeczy: przedsięwzięcie i wykonanie, z których pierwsze nie zasługuje na potępienie, w drugiém zaś, jak

[1]) Poddał się wobec świętego Ludwika téjże saméj pokucie co i ojciec jego. (*Univ. cath.*, listopad 1847).

[2]) *Univ. cath.*, listopad 1847.

[3]) *Univ. cath.*, wrzesień 1847. Albigensowie nazwali Szymona z Montfort katem, tak jak w r. 1848 socyaliści nazwali *katami Cavaignac'a* żołnierzy, co ocalili oświatę.

[4]) Opat z Citeaux w wielu razach był nieubłaganym. Nie chciał zawrzeć pokoju z wicehrabią z Beziers Rajmundem Roger, który prowadząc wojnę rozpaczliwą, został wzięty do niewoli, gdzie wkrótce umarł. (*Univ. cath.*, lipiec 1847, str. 26, 36; sierpień str. 109, 110).

we wszystkich czynach ludzkich, było wiele rzeczy godnych nagany". W jakiś czas po upokorzeniu się Rajmunda VI, legat Arnold obszedł się z nim zbyt surowo. Pan ten rozgniewany udał się do Rzymu i tam, według zdania wielu pisarzy, wyspowiadał się przed papieżem, który przyjął go z dobrotliwą łagodnością. Innocenty III rozkazał legatom zebrać sobór w przeciągu trzech miesięcy dla rozpatrzenia sprawy hrabiego Tuluzy. Lecz Arnold nie uwierzywszy w szczere przysięgi Rajmunda, użył względem niego całéj surowości, gdyż lękał się, aby nie złamał i tego przyrzeczenia, jak tylu innych; jednakże warunki podawane były zupełnie sprawiedliwe. Rajmund niesłusznie je odrzucił, a wezwawszy na pomoc Piotra, króla aragońskiego, swego szwagra, rozpoczął wojnę z nową gwałtownością [1]). Nastąpiły straszne walki, „żołnierze katoliccy, mówi Hurter, musieli wybierać pomiędzy męczeństem, a odstąpieniem wiary ojców, całe oddziały skazywano na śmierć z okrzykami radości, lub obcinano więźniom uszy, usta i nos, wśród bluźnierczych okrzyków przeciw Najświętszéj Dziewicy". Dziejopisarz ze wstrętem opowiada o tych strasznych nadużyciach, lecz nie przypisuje tego wyłącznie owym czasom. W każdéj chwili, gdy wybucha wojna, a jednostka z namiętną nienawiścią rzuca się w walce na przeciwnika, wtedy człowiek z żołnierza pełniącego wiernie obowiązek, staje się potworem krwi chciwym. Co do papieża Innocentego, daléj ciągnie Hurter, nie miał on jasnego pojęcia o tych wypadkach, a widać z listu papiezkiego pisanego do króla Filipa Augusta, że legaci podali tylko usprawiedliwiające dowody ich postępowania względem Rajmunda [2]). Kiedy nakoniec dowiedział się Innocenty III całéj prawdy, natychmiast napisał do legatów i do Szymona z Montfort, gromiąc ich postępki i chciwość; od udzielenia surowych napomnień nie powstrzymały go ani ukończenie herezyi,

[1]) Hurter, t. III, str. 79, 127, 135. — Lacordaire, *Vie de saint Dominique*, str. 18.

[2]) Legat Arnold, mówi Jager, głównie zawinił w téj sprawie. postępując według swego zdania wprost przeciwnego zasadom Innocentego, o czém nie uwiadomił papieża. (*Univ. catli.*, lipiec 1847, str. 101, 123).

ani inne dowody szacunku okazywane przez hrabiego papieżowi; a usługi oddane przez Szymona z Montfort nie upoważniły go jeszcze do działania samowolnego. Jeżeli więc, kończy Hurter, wiele nadużyć miało miejsce podczas wojen z Albigensami i jeżeli wojny te dłużéj przeciągnęły się niż wymagał tego cel zamierzony, to odpowiedzialność nie spada na Innocentego III, który nie mógł osobiście we wszystko wglądać, ale polegał na doniesieniach ludzi zdradzających jego zaufanie. Najczęściéj a prawie zawsze obwiniają zwierzchnika, gdy przedstawiciele jego niegodnie postępują, lecz sprawiedliwość zbadawszy szczegóły i poznawszy całą prawdę, ocenia go dopiero w prawdziwém świetle [1]).

Dwunasty sobór powszechny laterański. — Rok 1215. — Szymon z Montfort po tylu zwycięztwach, a głównie po sławnéj bitwie pod Muret, gdzie z siłą pięciuset rycerzy i dwudziestu pięciu tysięcy żołnierzy pokonał stotysięczne wojsko nieprzyjaciół, po tylu więc trudach opanował Langwedocyę, kraje Quercy, Agenów, Rouergue i część Gaskonii. Na czwartym soborze laterańskim, idąc za zdaniem większości głosów, papież przysądził Szymonowi z Montfort wszystkie ziemie zdobyte przez krzyżowców z miastami Tuluzą i Montauban [2]). Ten sobór odbyty w r. 1215, był jakby ogólném zebraniem książąt i biskupów, na którém było siemdziesięciu jeden prymasów i arcybiskupów, czterystu dwunastu biskupów, ośmiuset opatów i przeorów zakonnych, a przytém mnóstwo przedstawicieli nieobecnych dostojników Kościoła. Król rzymski, Cesarz konstantynopolitański, królowie Francyi, Anglii, Aragonii, Węgrzech, Jerozolimy i Cypru wysłali swych przedstawicieli, a książęta, miasta i panowie mieli tu także swych oddzielnych posłów. Hrabia Tuluzy wraz z synem osobiście znajdowali się na tym soborze; Szy-

[1]) Hurter, t. III, str. 34, 376. — *Univ. cath.*, maj 1847.

[2]) Papież i sobór, mówi Jager, tylko w tym razie zastosowali powszechne prawo Zachodu. Lecz czy postąpili dobrze? Papież sam nie uważał tego za dobre i długo się opierał, uległ jednakże lękając się nowego rozdziału w Kościele. Jednakże nie można zaprzeczyć prawomocności temu wyrokowi. *Univ. cath.*, wrzesień 1847, str. 218, 219. — Hurter, *Vie d'Innocent III*, t. III, str. 371—375.

mon z Montfort wówczas przebywający w południowéj Francyi, wysłał brata swego Gwidona z Montfort [1]). Zwołując ten sobór papież Innocenty III, wiele rzeczy miał na widoku; a mianowicie: potępienie Albigensów, zakończeuie wojen na Południu, urządzenie nowéj wyprawy krzyżowéj przeciwko Turkom i powstrzymanie różnych nadużyć.

Kanony dwunastego soboru powszechnego, dotyczące Mszy św., małżeństwa i błędów opata Joachima. — Kanony soboru laterańskiego dwunastego zawarte są w siedmdziesięciu rozdziałach czyli kanonach, na nich to jeszcze opiera się poczęści dzisiejsza karność kościelna. Pierwszy kanon zawiera wyznanie wiary katolickiéj, przeciwnéj błędom Waldensów i Albigensów. W nim wyraźnie określono, iż Jezus Chrystus sam jest kapłanem i ofiarą nowego zakonu; że na mocy władzy danéj Apostołom i ich następcom, prawnie tylko wyświęceni kapłani mogą sprawować Sakrament ołtarza; że Ciało i Krew Boga-Człowieka zawiera się w tym Sakramencie, chleb przeistacza się w Ciało a wino w Krew Chrystusa, wszechmocnością Boga. W drugim rozdziale sobór potępia pracę Joachima zakonnika kalabryjskiego, nazwanego *prorokiem*, w któréj tenże zarzuca Piotrowi lombardzkiemu herezyę z powodu następującego wyrażenia w jego „*Zdaniach*“: „Najwyższą rzeczą jest Ojciec, Syn i Duch święty, która nie rodzi, nie jest zrodzona i od nikogo nie pochodzi“. Joachim utrzymywał, że tak dowodzić to znaczy przyznawać Bogu raczéj poczwórność a nie troistość, t. j., trzy osoby i jedną istotę wspólną, a następnie twierdził, że jedność osób według tego określenia nie jest prawdziwą i rzeczywistą, ale tylko upostaciowaną, jak się to mówi: „Tłumy wiernych mają jedno serce i jedną duszę“. „My, mówi Innocenty III łącznie z soborem, wierzymy i wyznajemy, że jest jedna rzecz najwyższa która jest Ojcem, Synem i Duchem świętym, niema jednak poczwórności w Bogu, gdyż każda z trzech osób jest tą rzeczą, t. j., istotą i treścią czyli naturą Bozką, która jest źródłem

[1]) Berault-Bercastel, t. VI, p. 394. — Hurter, t. III, p. 373.— *Univ. cath.*, wrzesień 1847, p. 216.

wszystkiego". Na tym soborze ustanowiono tylko cztery stopnie pokrewieństwa jako przeszkodę do zawarcia związku małżeńskiego, nie zaś siedm jak dawniéj. Potępiono również małżeństwa potajemne i wprowadzono w zwyczaj ogłaszanie zapowiedzi po kościołach, aby łatwiéj wykrywały się przeszkody. Zabroniono także księżom, dyakonom i subdyakonom robienia operacyj chirurgicznych, a całemu duchowieństwu w ogólności wydawania wyroku śmierci, wykonywania go lub nawet znajdowania się podczas takowego. Ósmy rozdział zawiera sposób w jaki zwierzchnik winien postępować karząc występek i na tym to rozdziale opiera się do dziś postępowanie nawet sądów świeckich. Dla dobra chrześciaństwa zakazano handlu z żydami, „jeżeliby ci żądali wielkiéj i nadzwyczajnéj lichwy: *usuras graves et inordinatas*". Henryk Martin, chcąc zawsze przedstawić Kościół w złem świetle, powiada, że sobór zakazał handlu z żydami dopóki oni wymagać będą procentu; tak więc przetłómaczył, prawda, że zręcznie, lecz dziwnie nieszlachetnie to wyrażenie: *usuras graves et inordinatas*. Jedynasty rozdział czwartego soboru laterańskiego potwierdza ustawę soborów powszechnych, co do zaprowadzenia szkół i nauczycieli gramatyki przy katedrach i kollegiatach.

Wyrok soboru laterańskiego dotyczący spowiedzi i komunii wielkanocnéj. — Dwudziesty pierwszy rozdział nakazuje wiernym doszłym do rozumu, spowiadać się przynajmniéj raz w rok przed swoim kapłanem, t. j., miejscowym proboszczem i komunikować około Wielkiejnocy. Przed soborem laterańskim wszyscy wierni obowiązani byli pod karą wymazania ich ze społeczności katolickiéj, spowiadać się trzy razy na rok, na Wielkanoc, Zielone Świątki i Boże Narodzenie. Protestanci przyczepili się do tego rozdziału soboru, utrzymując, że spowiedź wielkanocna jest wymysłem Innocentego III, *męczarnią*, która nie sięga po za wiek XIII. A przecież widoczną jest rzeczą, że sobór nie miał zamiaru tworzyć nowe prawo, lecz tylko ściśle oznaczyć czas, w którym wierni obowiązani byli pod karą grzechu śmiertelnego wypełnić powinność, częściéj jeszcze obowiązującą ich w pierwo-

tnych czasach chrześciaństwa. Trzymając się podobnego rozumowania, możnaby także powiedzieć, że dopiero od ustanowienia w roku 1800 Kodeksu karnego we Francyi, nakazującego karać śmiercią morderców, ojcobójców, dzieciobójców i trucicieli, wprowadzono karę śmierci. Na czwartym soborze laterańskim, arcybiskup konstantynopolski, którego miasto biskupie było wówczas w ręku łacinników, otrzymał pierwsze miejsce między patryarchami po rzymskim. „Najpłodniejszém jednak w następstwa, mówi Hurter, było prawo potwierdzające dwa zakony, mianowicie: świętego Dominika i świętego Franciszka z Assyżu [1])“.

Wyrok soboru laterańskiego dotyczący śledzenia i wymierzania kar na heretyków. — Zgromadzenie potępiło Albigensów, ustanawiając zarazem surowe prawa przeciw innym heretykom, psującym obyczaje i naruszającym spokój państwowy. Ustanowiono inkwizycyę, któréj obowiązkiem było wyszukiwać tych sekciarzy, w następujących słowach: „Każdy biskup zwiedzać będzie co rok sam lub przez zdolnego zastępcę okolice, gdzie według doniesienia ukrywać się będą odszczepieńcy, wyklinając sprawców zaburzeń i ich opiekunów. Posiadający władzę wykonawczą, zmuszeni będą, jeżeli zajdzie tego potrzeba i cenzurami do oczyszczania swych ziemi od heretyków uznanych za takich przez Kościół. Jeżeli panowie po tym nakazie pozostaną bezczynni, to biskupowi służy prawo rzucenia klątwy, a jeżeli i to nie pomoże, po upływie roku ma donieść o tém Stolicy apostolskiéj, która zwolni jego lenników od przysięgi wierności. Nikt nie będzie obowiązany stanąć przed jego sądem, jeżeli jest sędzią, jego wyroki nie będą miały żadnéj wartości; jeżeli jest adwokatem, to nie będzie mu wolno bronić żadnéj sprawy“. Ten wyrok soboru laterańskiego, tak niezgodny z dzisiejszymi obyczajami, był tylko powtórzeniem dosłownem tego co czytamy w prawie cywilnem w Niemczech i Saksonii, w prawodawstwie średniowiecznem angielskiem i francuzkiem, a szczególniéj w rozporządzeniach świętego Ludwika. Z tego widzimy, że

[1]) Hurter, tom III, str. 366. — *Statuts Synod.* Grenoble 1864.

prawodawstwo powszechne owych wieków pełnych wiary dodawało do kar duchownych na upartych heretyków w klątwie zostających, jeszcze i kary doczesne, między któremi było i pozbawienie władzy. Dlatego też według zdania wszystkich pisarzy, postanowienia te przyjęte zostały bez oporu przez wszystkich książąt i władców chrześciańskich obecnych na tym soborze [1]).

Rozporządzenia św. Ludwika dotyczące śledztwa i kary na heretyków. — Ludwik IX wydał w r. 1229, pod koniec wojny z Albigensami prawa przeciwko heretykom. 1) Najprzód oświadcza, że Kościół południowéj Francyi i duchowieństwo będą używały nadal tych *swobód* i przywilejów co i kościół gallikański, to jest, że kościół południowéj Francyi odtąd będzie uważany na równi z kościołem wewnętrznym Francyi. Duchowieństwo będzie wyzwolone od jarzma, ciążącego nad całą Langwedocyą, i sądzić będzie heretyków przy pomocy władzy świeckiéj. „Po raz pierwszy, mówi Jager, spotykamy wyrażenie w dziejach kościelnych wyraz *swobody* kościoła gallikańskiego. Wyrażenie to w swem pierwotném znaczeniu i w pojęciu Ludwika świętego, który użył je pierwszy, oznaczało wyswobodzenie się z pod jarzma heretyków, prawo sądzenia herezyi, powstrzymywania jéj i wyszukiwania sekciarzy przy pomocy władzy świeckiéj". W drugim artykule tego wyroku król rozkazuje, „aby ci wszyscy co odstępują od wiary katolickiéj, jakimkolwiek mianem by ich oznaczano, mają być natychmiast ukarani, skoro tylko biskup lub inny mający po temu prawo duchowny, wyda na nich wyrok potępiający". „Znaczenie tego artykułu jest bardzo łatwe do pojęcia, mówi Jager: każdy heretyk należący do jakiegokolwiekbądź wyznania, potępiony przez biskupa, winien być ukarany według praw istniejących we Francyi, nawet nie wyłączając i kary śmierci". 3) Trzeci artykuł wymierzony jest przeciw tym, co opiekują się, bronią lub ukrywają heretyków. Tacy zostali wyłączeni od świadczenia w sądach, od wszystkich urzędów państwowych i wszelkich

[1]) Berault, tom VI, str. 409. — Hurter, tom III, str, 358. — Gosselin, str. 430. — *Vie de saint Dominique*, str. 103.

spadków. Dobra ich ulegały zabraniu na skarb i nigdy już nie wracały do dzieci. 4) Ponieważ manichejczycy ukrywali się z niezwykłą zręcznością, a zatém król nakazuje swym baronom, naczelnikom okręgowym i wszystkim poddanym odszukiwać ich pilnie i dostawiać duchownym, mającym prawo doraźnego sądzenia. 5) Aby przyśpieszyć wykorzenienie herezyi, król obiecuje pieniężną nagrodę z początku dwie marki srebrne, a późniéj jedną za każdego heretyka tym co odkryją go i dostawią sądowi duchownemu, jeżeli rozumie się będzie za takiego uznany i osądzony. 6) Nakoniec król potępia tych, co nieśli zbrojną pomoc manichejczykom: „niech wypędzą zupełnie z kraju tych złoczyńców, mieszających spokój Kościoła i niech przywrócą trwały spokój“. Rozkazuje władzom czuwać nad tém bacznie. 7) Ponieważ tak często lekceważono kary duchowne, król chcąc otoczyć je należytym szacunkiem, rozkazuje: „aby naczelnicy okręgowi zabrali całe mienie tych, którzy zostając pod klątwą rok cały, nie poprawili się“. Jednakże mogą oni odebrać swe mienie za pozwoleniem króla, jeżeli pojednają się z Kościołem. Ten artykuł, mówi Jager, opiera się na dawném prawie średniowiecznem, według którego wszyscy wykleci, jeżeli nie powrócili na łono Kościoła w przeciągu roku, tracili prawo do godności, zaszczytów i mienia posiadanego. W ostatnim artykule król nakazuje przywrócić dziesięciny Kościołowi, aby już dłużéj z nich nie korzystali świeccy. Oto są ustawy Ludwika św. który chciał, aby je ściśle zachowano. Dlatego też nakazuje baronom, lennikom i gminom miejskim, aby złożyły przysięgę przed naczelnikami okręgów, iż wykonywać będą te rozporządzenia; ci zaś naczelnicy okręgów w rok po objęciu swéj godności również mają wykonać przysięgę, że będą czuwali nad zachowywaniem tych praw. Chcemy, mówi święty Ludwik, aby prawa te były wykonywane do tego stopnia, że nawet brat nasz, obejmując kraj w posiadanie, musi przysiądz, iż takowe uszanuje i nakaże toż samo swym poddanym [1]).

[1]) *Univ. cath.*, listopad 1847, p. 409, 410.

Wyroki soboru laterańskiego i rozporządzenia św. Ludwika zgodne z duchem ówczesnych praw. — Nieprzyjaciele Kościoła opierając się na kanonie soboru laterańskiego polecającego śledzić i wyszukiwać heretyków, chcą Innocentego III mieć za twórcę inkwizycyi, którym jednak nie był ani on ani Ludwik święty. Papież i król tylko przywrócili dawne prawo powszechne wyszłe z użycia w południowéj Francyi w czasie istnienia herezyi. Trzeba też także to mieć na względzie, że społeczeństwo w owym czasie było głęboko chrześciańskie. „Religia, mówi Jager, była żywiołem i podstawą rządu feudalnego, nietylko w jednym kraju, ale we wszystkich państwach Europy. Tak więc kto uderzał na religię, jednocześnie uderzał na podstawę rządu, podkopywał społeczeństwo i stawał się winnym kar przepisanych przez prawo". Herezya zatém musiała być uważana jako zbrodnia państwowa, zbrodnia społeczna. Kto nie był katolikiem, nie był obywatelem. „Niegdyś, mówi autor *„Życia Piusa V"*, po zaprawdą wszystko było uważane jako błąd i występek społeczny. Pierwsze zerwanie ogniwa jedności, prowadziło do buntu jawnego. Całe społeczeństwo było wysoko religijne i na podstawach religijnych oparte. Dziś społeczeństwo inne żywioły wspierają, troszczy się ono tylko o jednostkę fizyczną, otacza opieką życie zmysłowe a swobodę wyznania możnaby nazwać raczéj obojętnością. Lecz i dziś społeczeństwo w obrębie, w którym sobie zastrzega kierunek, postępuje tak samo jak i społeczeństwo starożytne. Teraźniejszość sama usprawiedliwia przeszłość". „Inkwizycya, mówi Balmes, to tylko zastosowanie tolerancyi czyli prawa ograniczającego zbyteczną swobodę, a raczéj swawolę pojedyńczych jednostek, a które jest zasadą wszystkich władz istniejących [1])".

Początek sądów inkwizycyjnych. — Powszechnie nakazane poszukiwanie heretyków, dostawianych przez księży, władze i świeckich, sprowadzało przed sądy biskupie tłumy winowajców, tak, że wkrótce nie mogli podołać temu wielkiemu zadaniu. Kościół znowu wymagał aby

[1]) *Univ. cath.*, styczeń 1847. — P. de Falloux, *Vie de saint Pie V.* — Balmes, tom III, p 220.

sprawy tego rodzaju prowadzono wolno i z należytą sprawiedliwością. Okazała się więc potrzeba ludzi, wyłącznie zajmujących się wyszukiwaniem heretyków i sądzeniem ich, ztąd powstał sławny sąd inkwizycyjny. Utworzony potrzebami owego czasu, aby wywieść z nieładu najpiękniejsze ziemie Francyi, przywrócić porządek, a kierując się prawami od dawna zaprowadzonemi w krajach katolickich [1]), sąd ten nie zwracał na siebie wyłącznéj uwagi [2]), i dlatego też ustanowienie go przeszło niepostrzeżenie w dziejach, a pisarze nie mogą się zgodzić co do czasu zaprowadzenia inkwizycyi.

Fleury przypisuje ustanowienie inkwizycyi soborowi odbytemu w Weronie w r. 1184, pod przewodnictwem papieża Lucyusza III, który na wyraźne żądanie cesarza Fryderyka Rudobrodego i panów niemieckich, nakazuje biskupom zwiedzać dwa razy na rok miejscowości podejrzane o herezyę. Inni znowu szukają początku Inkwizycyi w trzecim wyroku czwartego soboru laterańskiego. Uczony Benedyktyn don Vaissette, w swych *„Dziejach Langwedocyi“*, wywodzi jéj początek od soboru Tuluz-

[1]) Muzarelli w swéj uczonéj rozprawie w tym przedmiocie wykazał, że św. Augustyn, św. Grzegórz Wielki, św. Leon, św. Bernard rozkazywali ścigać heretyków, karać ich i więzić. Przytacza wiele soborów cząstkowych w IV wieku i dwa sobory powszechne, które nakazywały używać przeciw odszczepieńcom kar cielesnych. To jednak jest rzeczą pewną, mówi Gorini, że wielu Ojców Kościoła zalecało, aby władcy używali względem heretyków nie środków gwałtownych, jakimi posługiwało się pogaństwo prześladując chrześcian, ale ojcowskiéj surowości. Zauważmy także, że heretycy, przeciwko którym wystąpiono z siłą zbrojną, niepokoili nietylko Kościół, ale i państwo. „Jedność katolicka, mówi Jager, widniejąc na czele praw Teodozyusza i Justyniana, a będąc zarazem wiarą podstawową wszystkich królestw Zachodu, nie mogła być zgwałcona, gdyż czyn ten był nietylko obrazą Boga, lecz i zniewagą społeczeństwa; zatém inkwizycya winna była istnieć od chwili ogłoszenia tych praw, gdyż słowo inkwizycya pochodzi od łacińskieho *inquirere*, to jest wyszukiwać. W każdém więc państwie, gdzie są prawa, szukają przestępców i w tém znaczeniu inkwizycya i dziś jeszcze istnieje“. (*Univ. cath*, styczeń 1847. — Bergier, rozd. o *Inkwizycyi*. — Balmes, t. II, str. 220. — *Encyclop. cath.*, rozd. *Inkwizycya*).

[2]) Jager nadmienia, że dopóki inkwizytorowie mieli do czynienia z ludem prostym, rzeczy szły spokojnie, lecz przybierały groźniejszy charakter, gdy zaczepili ludzi bogatych i mających na swe zawołanie siłę zbrojną. (*Univ. cath*, grudzień 1847, p. 495).

kiego, który nakazuje biskupom poszukiwanie heretyków. Inni znów świętego Dominika nazywają założycielem inkwizycyi, lecz jasno już dowiedziono, że święty ten nigdy nie używał innéj broni przeciw heretykom oprócz nauki, cierpliwości i modlitwy. Wielu prawników przypisują wprowadzenie inkwizycyi Innocentemu III, co mogło wprowadzić w błąd tych pisarzy, mówi Jager, iż we Francyi rzeczywiście nie było inkwizycyi przed wojną Albigensów. Według tego ostatniego autora, sąd inkwizycyjny ustanowiony był przez papieża Grzegorza IX, między rokiem 1233 a 1234, i te lata trzeba uważać za prawdziwą epokę ustanowienia inkwizycyi.

Sąd inkwizycyjny, wprowadzony na całym Zachodzie na żądanie panujących. — Kierunek nad inkwizycyą powierzono najpierw braciom Kaznodziejom osiedlonym w Tuluzie. Później na prośby Dominikanów, przydano im pomoc z zakonu Franciszkanów, słynących z łagodności i miłosierdzia. Inkwizytorowie okazali niezmierne usługi, herezya musiała ustąpić przed ich trudami i znikła zupełnie w przeciągu wieku XIII. Sąd inkwizycyjny byłby zapewne zaginął wraz z herezyą, gdyby panujący nie pragnęli go przedłużyć. Oto jest ważny fakt, godzien zaznaczenia, iż na wyraźne żądanie panujących zaprowadzono inkwizycyę w wielu krajach Zachodnich. Święty Ludwik powróciwszy z ziemi świętéj w r. 1255, a spostrzegłszy, że w czasie jego nieobecności opuszczono się w ściganiu heretyków, upomniał o to biskupów Południa i przywrócił dawne prawa, ściśle pilnując ich zachowania. Potém nalegał na papieża Aleksandra IV, aby dozwolił mu zaprowadzić sąd inkwizycyi w całéj Francyi. Papież ustąpił usilnym prośbom króla i powierzył inkwizycyę prowincyałowi dominikańskiemu we Francyi, a w mieście Paryżu gwardyanowi franciszkanów.

Przed tém jeszcze cesarz Fryderyk II, zwrócił się z tąż samą prośbą do papieża Innocentego IV, przedstawiając mu surową ustawę, któréj inkwizycya miała się trzymać, przychylił się do jego prośby, i znów Bracia kaznodzieje otrzymali władzę inkwizycyi w królestwie niemieckiem. W Hiszpanii inkwizycya ustanowioną została przez papieża Sykstusa IV w r. 1478, na żądanie

Izabelli i Ferdynanda katolickiego. W XVI wieku Jan III zażądał jéj dla Portugalii, a papież Paweł III udzielił mu pozwolenia przez bullę pod datą dnia 22 maja 1536 r. W Wenecyi ustanowiono inkwizycyę z rozporządzenia senatu, a trzéj senatorowie byli jéj członkami. Nawet autor dzieła „*Przyjaciel człowieka*“ przyznaje, choć nieprzyjazny tak dla inkwizycyi, iż: „ten sąd tak straszny w porządku społecznym, zaprowadzony został przez panujących“. Powyższy fakt tak istotny i doniosły, mówi Bergier, przekształcają zwykle nieprzyjaciele inkwizycyi; owszem stanowczo utrzymują, że ten trybunał był zaprowadzony przez papieży, wbrew prawom królów, gdy tymczasem dowiedzionem jest, iż wszystko to stało się jedynie z wiedzą i wolą panujących [1]).

Natura i skutki inkwizycyi. — Inkwizycya nie była nigdy sądem czysto kościelnym, była ona zarówno trybunałem świeckim i kościelnym, albowiem ją obydwie władze ustanowiły. W Hiszpanii król sam mianował wielkiego inkwizytora, a ten wybierał sobie radców, których potwierdzał król. Część rady składała się z świeckich, a część z duchownych; ci ostatni nigdy nie skazywali na śmierć, był to wydział świeckich, którzy wydawali wyrok według praw krajowych [2]). Skazywali na spalenie, mówi Bergier, ale tylko za zbrodnie, które u innych narodów również surowo były karane, jak świętokradztwo, zbezczeszczenie rzeczy świętych, odstępstwo od wiary, czarnoksięztwo itp. Za inne występki nie tak straszne, kary były łagodniejsze, a mianowicie: wieczne więzienie, zamknięcie w klasztorze, biczowanie, pokuta itp. Męczarnie, tak ciągle wyrzucane inkwizycyi, zastosowane były i tu, jak i we wszystkich ówczesnych sądach. Wszystkie narody ówczesne używały tego strasznego

[1]) Bergier, rozd. *Inquisition.* — Berault, tom VI, str. 536. — *Univ. cath.*, grudzień 1847, p. 500,

[2]) Sąd inkwizycyjny był tém, czém sąd przysięgłych w naszych czasach. Inkwizytorowie duchowni byli przysięgłymi, którzy ogłaszali oskarżonego winnym lub niewinnym, a inkwizytorowie świeccy wydawali wyrok, według ówczesnego prawa. De Maistre utrzymuje, że dzisiejsze sądy wzięły wiele form z inkwizycyi. (*Univ. cath.*, listopad 1847, p. 504).

środka dla wykrycia prawdy, a dopiero zniesiono je we Francyi za Ludwika XVI. Jeżeli inkwizytorowie używali różnych męczarni, to tak jak i inne urzędy na mocy praw cywilnych, a przy użyciu takowych odznaczali się umiarkowaniem i ludzkością. Trzeba także i to zaznaczyć, iż inkwizycya nie potępiała nigdy za opinie i błędy, nie wygłaszane publicznie, karała ona tych tylko, co jawnie nauczali lub spełniali rzeczy przeciwne moralności i prawom kraju, uznającym religię za podstawę społeczeństwa, za rzecz najświętszą ze wszystkiego. „Inkwizycya, mówi Balmes, ustanowiona była przeciw heretykom upartym i buntowniczym, którzy we wszystkich czasach karani byli surowo [1]). „Melanchton, pomimo swéj łagodności charakteru, nie uważał za złe Kalwinowi spalenie Serveta.

Inkwizycya, zaprowadzona najpierw przeciw Albigensom, z czasem rozszerzyła zakres swéj działalności, zajmując się gromieniem wszystkich występków, pochodzących z przewrotności serca i umysłu, a mianowicie: czarodziejstwa, wielożeństwa, lichwy, grzechów przeciwko naturze, świętokradztwa, zabójstwa itp. Był to więc sąd moralności powszechnéj, który czuwał zarówno nad dobremi zasadami, a który stanowił w państwie policyę surową i bezpłatną. Inkwizycya w średnich wiekach, mówi Jager, była tylko ścisłą policyą, czuwającą nad moralnością [2]). Nic pożyteczniejszego nie mogło być w owych czasach, w których nie było żadnéj policyi, a ludy były jeszcze pogrążone w takiéj ciemnocie [3]).

[1]) Bergier. — De Maistre, *Opuscule sur l'inquisition.* — *Univ. cath.*, grudzień 1847. — *Encyclopédie catholique*, art. *Inquisition.* — Hefele, *Vie du cardinal Ximénès* etc.

[2]) Montesquieu zauważył, że my nie potrzebujemy cenzorów, tak jak poganie. „Cenzorowie, mówi Balmes, byli wymysłem religii pogańskiéj, niewywierającéj żadnego wpływu na obyczaje, a społeczeństwo chrześciańskie ma stróżów moralności w samych kapłanach. W miarę jak wpływ religii i kapłanów upadał w krajach nowożytnych, powstali dawni cenzorowie pod nazwą *policyi*. Jeżeli środki moralne nie mają wpływu, użyć trzeba fizycznych. (Tom II, pag. 67, 75).

[3]) *Univ. cath.*, grudzień 1847, p. 501. — Mogą zarzucać, iż inkwizycya z natury swéj była najwyższą nietolerancyą i że sprzeciwiała się rozwojowi wolności. Na ten zarzut odpowiadam, mówi Balmes, że wolność wyznań pojmowana w dzisiejszym duchu, nie

Uznawszy oskarżonego za winnego herezyi lub odstępstwa i oddając go w ręce sprawiedliwości świeckiéj, rada duchowna polecała go dobroci i miłosierdziu sędziów. Tak więc Bourgoing, minister Rzeczypospolitéj francuzkiéj, za czasów Dyrektoryatu powiedział: „Aby oddać hołd prawdzie, należy przyznać, że inkwizycya może być podawaną w naszych czasach jako wzór sprawiedliwości". Opat z Veyrac, którego Feller nazywa pisarzem francuzkim najbezstronniejszym w téj materyi, i zupełnie pewnym, a który dwadzieścia lat mieszkał w Hiszpanii, utrzymuje, iż: „trzeba było być bardzo złośliwym, lub posiadać najlichszą głowę, aby inkwizycyę hiszpańską uważać za najsurowszą ze wszystkich". „Gdy zarzucają Hiszpanom, mówi Bergier, surowość ich inkwizycyi, odpowiadają, że sąd ten wylał mniéj krwi w czterech częściach świata, niż wojny religijne w samem tylko królestwie francuzkiem, i uchronił ich od trucizny niedowiarstwa, która dziś trawi całą Europę". Volter sam nawet bezwiednie broni inkwizycyi hiszpańskiéj, chcąc ją potępić. Czytamy w jego *„Szkicach dziejów powszechnych"*: Tylko w Hiszpanii przez cały ciąg XVI i XVII wieku nie miał miejsca żaden z tych krwawych przewrotów, tych strasznych spisków knutych na dworach europejskich. Królowie nie ginęli tam z ręki katów, jak w Anglii, ani też nie zabijano ich tak, jak we Francyi i niby nie można było zarzucić temu państwu, gdyby nie inkwizycya". „Zaślepieni, woła de Maistre, czyż nie widzicie, iż tylko inkwizycya ocaliła Hiszpanię od tych okropności, jakich doświadczyły inne narody. Jeżeli zaś, myśląc o okrucieństwach Torquemady, zapominacie o tych, jakim zapobiegły, to nie umiecie rozumować".

Szczególny charakter inkwizycyi rzymskiéj. — „Co do inkwizycyi rzymskiéj była ona najłagodniejszą, według zdania wszystkich, mówi Bergier, a nawet *Encyklopedya*, tak nieprzyjazna temu sądowi, dziwi się: „iż Hiszpanie

istniała podówczas nigdzie w Europie, bez względu czy była gdzie zaprowadzoną inkwizycya, lub nie, a jednak pod wpływem tego to ograniczenia swobody wyznań wyzwoliły się gminy, potworzyły się municypacye miast i różne zgromadzenia narodowe, troskliwie zajmujące się sprawami państwowemi itp. (Tom III, p. 372).

z taką surowością wykonywali sprawiedliwość, którą Włosi tak łagodnie wprowadzali w czyn". W Rzymie nie było jednego przykładu skazania na śmierć, a przysłowie, mówi de Maistre, nazwało to miasto *rajem żydów*. Rzym to gród, gdzie najmniéj ludzkość wycierpiała z powodu religii, najmniéj ze wszystkich krajów, w których czy zaprowadzona była inkwizycya lub nie, czy zapanowała wiara katolicka, czy téż protestancka". Ten fakt winien przekonać ludzi dobréj wiary i ujawnić w całém świetle ducha katolickiéj wiary w tym względzie. Jeżeli mówimy o inkwizycyi, nie zwracajmy głównie uwagi na inkwizycyę Hiszpanów, lecz na rzymską. Tam gdzie zamieszkuje Ojciec święty, gdzie doskonale pojmują zasadę ograniczającą wolność wyznania, tam to inkwizycya odznaczała się nadzwyczajną łagodnością i pobłażliwością. Postępowanie Rzymu w sprawie inkwizycyi jest najlepszą obroną wiary katolickiéj przeciw nieprzyjaciołom znieważającym ją nazwą krwi chciwéj i ciemnéj [1]). Niepodobna również żądać, aby inkwizycya wolną była od nadużyć, przecież to dzieło ludzkie. Powiadają, że nienawiść, chciwość, zemsta obłudnie pokrywały się płaszczykiem świętości, aby zadowolnić swe namiętności ohydne. Jest-to, zauważył Falloux, powtórzenie odwiecznéj skargi przeciw upadkowi ludzkości, skargi tyczącéj się zarówno wolności źle zrozumianéj, jak i władzy potężnéj a samowolnéj. Bergier, Jager, Frayssinous ganią surowość hiszpańską; lecz zauważmy, iż kwestya inkwizycyi stanowi przedmiot zbyt zawiły, a tak potwornie przekształcany przez heretyków i niewierzących. Nienawiść filozofii XVIII wieku, tak nieprzyjaznéj wszelkiéj prawdzie i dobrym obyczajom, a zarazem opieka i względy jakimi otaczał święty Ludwik inkwizycyę, świadczyć winny na jéj korzyść. Zresztą Ludwik IX król tak sprawiedliwy, tak święty, tak ukształcony i kochający swój naród, nie zaprowadzałby inkwizycyi, gdyby była niesprawiedliwą i uciemiężającą [2]).

[1]) *Univ. cath.*, grudzień 1847. — Balmes, tom II, str. 234.
[2]) *Univ. cath.*, grudzień 1847. – *Vie de saint Pie V*, Wstęp.

Co należy sądzić o sankcyi pragmatycznéj, przyznawanéj św. Ludwikowi. — R. 1208. — Ten święty i pobożny władca nie poddałby się złemu wpływowi, zkądkolwiekby on pochodził. Rozporządzenia, które przypisują mu niektórzy pisarze, jak Daniel, O. Aleksander, Maury, a które znane są w dziejach pod nazwą: *Sankcyi pragmatycznéj,* gdyby były nawet jego dziełem, dowodziłyby tylko nadzwyczajnéj niezależności tego księcia w rządzeniu swem państwem. Te sławne rozporządzenia są podzielone na sześć rozdziałów: Ludwik daje wolność kościołom katedralnym i opactwom wybierania sobie biskupów i opatów; poskramia zamachy panów względem kościoła, surowo zakazuje frymarki duchownemi urzędami i nie chce, aby zbierano bez jego wiedzy, podatek jaki nałożony przez Rzym na duchowieństwo francuzkie. Fleury zauważył, że ten ostatni rozdział rozporządzeń, który jest pięćdziesiątym z kolei, nie we wszystkich egzemplarzach się znajduje. Thomassin i Roncaglia utrzymują, że ten rozdział przypisywany świętemu Ludwikowi, jest dodatkiem, inną ręką pisanym. Szczepan Pasquier posądza o ten dopisek Mikołaja Gilles w swem sławném dziele: *Życie św. Ludwika.* Bossuet wacha się całkowicie przytaczać te rozporządzenia. Hinault i sławny Héricourt powątpiewają, czy rzeczywiście św. Ludwik był autorem tych rozporządzeń, a Volter, który w swych „*Szkicach nad obyczajami*“ przypisuje sankcyą pragmatyczną Ludwikowi, wątpi sam późniéj o tém. Bergier przeciwnie przywodzi wielu pisarzy, których rozumowania nie dozwalają wątpić o prawdzie. Jednakże biskup Affre mówi: „Sankcya pragmatyczna św. Ludwika jest dziełem bardzo wątpliwem, tak, że nie ma co więcéj mówić o tém“, i na poparcie swego zdania podaje siedm czy ośm bardzo poważnych rozumowań. Oto jedno z nich: rozporządzenia te podnoszą kwestye, któremi zajmowano się dopiero w XV wieku, a nie rozwiązują wielkich zadań wieku XIII, jak np. prawa służącego królom do pobierania dochodów z biskupstw nieobsadzonych. Wątpimy dziś, mówi Rohrbacher, o prawdziwości sankcyi pragmatycznéj Ludwika IX, a ta wątpliwość opiera się na wielu dowodach godnych

uwagi [1]). Henryk Martin wprawdzie utrzymuje, że te dowody nie mają żadnéj wartości, lecz Lenormant, Thomassy w uczonéj rozprawie o téj kwestyi; Ozanam, Philips, Walter, Cruice, wszyscy powstają przeciw prawdziwości tych rozporządzeń. Przytém Joinville i Wilhelm z Nangis, współcześni Ludwikowi IX nic o tém nie wspominają, a i dziejopisarze niemieccy milczą również w téj kwestyi. Gerson, żyjący w sto lat późniéj, a którego zamiarom tak dzielnie posłużyłaby sankcya pragmatyczna, nic o niéj nie mówi. Zkąd przeto ta nieświadomość w rzeczach tyczących spraw Stolicy apostolskiéj, biskupów, lenności duchownych i ich kolatorów świeckich? Jeżeli, mówi Walter, posiadamy każdy rozkaz Ludwika, tyczący się zarządu państwa prawie dosłownie przywiedziony przez współczesnych, dlaczegóż nie mielibyśmy przechowanego dowodu o tak ważném rozporządzeniu, jak sankcya pragmatyczna?

Występki Jana Bez Ziemi, króla angielskiego. Jego usunięcie z tronu. — R. 1212. — Nietylko Francya potrzebowała w tym wieku pomocy papieztwa, ale także Anglia, Niemcy i Sycylia chroniły się także pod opiekuńcze skrzydła Stolicy apostolskiéj. Po śmierci Ryszarda Lwie serce w r. 1199 w Anglii panował brat króla Jan, przezwany Bez-Ziemi, gdyż ojciec nie wyznaczył mu dziedzictwa. Był to, mówi Hurter, jeden z królów najniegodniejszych, o jakich wspominają dzieje; za życia Ryszarda starał się owładnąć tronem i trzymał w więzieniu przez całe życie swą synowicę Eleonorę, lękając się, aby nie wyszła za mąż i nie zgłosiła się ze swemi prawami do tronu. Dla tychże samych powodów kazał zasztyletować synowca swego Artusa, księcia bretońskiego w r. 1202. Przypisują mu stracenie stu ośmdziesięciu pacholąt; jedném słowem liczby jego zbrodni niepodobna dokładnie określić. Przy tak wielkiém okrucieństwie wiódł życie rozpustne. On to uprowadził narzeczoną hrabiego Marchii, zwodził żony możnych panów, wyśmiewając się z nich jeszcze potém. Fleury toż samo opowiada. Król Jan, mówi on, stał się

[1]) *Appel comme d'abus*, str. 46. — Rohrb., tom XVIII, str. 696. *Gazeta lyońska*, 25 lutego 1860 r.

ohydnym przez swe okrutne nadużycia i rozpustne życie nietylko dla duchowieństwa, ale i dla szlachty i wszystkich poddanych. Kobiety uwodził, a ich ojców, braci i mężów doprowadzał do ubóstwa, lub wyganiał z kraju, aby zawładnąć ich ogromnemi dobrami. Dziejopisarz Mateusz Paris powiada, że Jan nie wierzył we wszystkie artykuły wiary, a nawet niekiedy okazywał się tak bezbożnym, iż trudnoby było powtórzyć jego bluźnierstwa i zgorszenia. Przez poselstwo ofiarował królowi marokańskiemu płacić haracz i przyjąć wiarę mahometańską, jeżeliby pospieszył z pomocą przeciw jego nieprzyjaciołom. Ta nikczemna propozycya oburzyła nawet muzułmanina, który podziwiał wielkość i piękność chrześciaństwa, i odpowiedział posłowi: „Wasz pan jest nędznikiem, nie pomieściłbym go nawet w rzędzie mych ostatnich niewolników“. Królestwo całe uginało się pod tym uciskiem i samowolą panującego, a lud i duchowieństwo, mówi Berault-Bercastel i Fleury, zanosiło przed tron papiezki błagania o wyzwolenie z pod tego jarzma. Chwila stanowcza wkrótce nadeszła. Ponieważ papież nie zatwierdził dwóch biskupów wybranych na arcybiskupstwo w Cantorbery, a natomiast mianował arcybiskupa ze swéj woli, rozgniewało to Jana i począł mścić się na duchowieństwie angielskiém. Po wielu bezskutecznych uwagach, prośbach i napomnieniach Innocenty III, mówi Hurter, zmuszony rzucić klątwę na panującego, zwolnił z przysięgi szlachtę, lud i wszystkich poddanych [1]). Ten wyrok wywołał okrzyk radości uciśnionych tłumów, lecz jeszcze straszniejszym gniewem zawrzał panujący; jednakże po niedługim oporze musiał się ukorzyć, a nawet sam dobrowolnie ogłosił się wraz z swém państwem lennikiem Stolicy apostolskiéj [2]). Rohrbacher dowodzi, że ten czyn

[1]) Berault, tom VI, p. 376, 380, 381. — Hurter, tom III, pag. 187, 391.

[2]) W téj sprawie Hurter powiada: „Zobowiązanie się króla angielskiego względem Stolicy apostolskiéj zasługuje na sprawiedliwą naganę, lecz wina cięży nie nad papieżem, tylko nad królem, co myśl tę poddał. Jeżelić wolno było panom świeckim obdarowywać swemi posiadłościami biskupstwa i zakony, dlaczegóżby król nie mógł dać swego królestwa temu, co panuje nad biskupami i klasztorami?“ (Hurter, Wstęp, str. 39. — Rohrb., t. XVII, str. 344).

króla Jana uroczyście potwierdzony nikogo wówczas nie zadziwiał, gdyż jeszcze ojciec jego Henryk II w roku 1173 ogłosił się lennikiem Stolicy apostolskiéj, pisząc do papieża Aleksandra III: „Królestwo angielskie jest waszą lennością, a na mocy prawa feudalnego, ja uznaję się tylko waszym lennikiem".

Prawo angielskie co do zrzucania królów z tronu.— Cywilne prawo angielskie zgodnie z prawem średniowiecznem całéj Europy, upoważniało do złożenia z tronu Jana Bez-Ziemi, ponieważ czternasty artykuł prawa św. Edwarda, ogłoszonego przez Wilhelma Zdobywcę tak brzmi: „Król, który zajmuje tu na ziemi miejsce najwyższego Króla, jest postawiony, aby miał staranie nad ziemskiemi królestwami i ludem Pana i nad Kościołem Bożym, który bronić winien od nieprzyjaciół, a tém samém i wytępiać ludzi występnych; jeżeli tego nie czyni, nie wypełnia obowiązków króla, a zatém traci prawo do tronu". W dalszym ciągu tego artykułu przy wyszczególnieniu obowiązków panującego względem poddanych i Kościoła powiedziane jest: „iż król położywszy rękę na Ewangelii sam a nie jego pełnomocnicy, wobec zgromadzenia narodowego przysięże wykonywać te obowiązki, a przysięga ta ma być złożona zanim dopełnią nad nim aktu koronacyjnego arcybiskup i biskupi królestwa". Przytém królestwo angielskie było lennością Stolicy apostolskiéj; a lennik mógł być niekiedy pozbawiony swéj posiadłości z woli swego pana zwierzchniego. Stosując się do tych praw królowie w Anglii, Niemczech i Hiszpanii, w dniu koronacyi przysięgali, podtrzymywać jedność katolicką, a karać usiłujących ją rozerwać; jeżeliby zaś nie wypełnili téj przysięgi, tracą prawo do tronu. Te przysięgi przechowane jeszcze do naszych czasów dowodzą, iż jedność nauki była nietylko dogmatem Kościoła ale i Państwa, stanowiąc główny żywioł społeczeństwa chrześciańskiego.

Zbrodnie Fryderyka II cesarza niemieckiego. — Nietylko w Anglii, ale i w Niemczech Kościół musiał użyć swéj powagi i wpływu, gdyż na soborze drugim powszechnym lyońskim został wyklęty cesarz Fryderyk II w r. 1245. Książe ten w trzecim roku życia stracił ojca swego Henryka IV, a matka jego Konstancya, czując także blizki

swój zgon, powierzyła młodego cesarzewica opiece Stolicy apostolskiéj mianując głównym opiekunem Innocentego III. Papież gorliwie zajął się sprawami swego wychowanka i z niezmordowaną gorliwością czuwał nad całością jego państwa. „Innocenty III, mówi Hurter, może być słusznie nazwany nietylko opiekunem i kierownikiem młodości Fryderyka, ale i rycerskim obrońcą jego państwa. Przytém, mówi daléj ten dziejopisarz, nie żądał on ani dla siebie, ani dla Stolicy apostolskiéj korzyści z téj opieki, nie ubiegał się o powiększenie swych praw, choć małoletność króla i ciągłe zamieszki w państwie podawały ku temu wyborną sposobność“. Kiedy Fryderyk skończył lat czternaście, wyzwolił go papież z pod opieki, nie przestając jednak udzielać ciągłych rad ojcowskich młodocianemu księciu. W kilka lat późniéj, za staraniem dawnego opiekuna, Fryderyk wyniesiony został na sejmie w Norymbergu do godności cesarskiéj [1]). Już sama wdzięczność winna była przywiązać młodego cesarza do papieztwa, inaczéj jednak się stało. W roku 1227 i 1228 papież Grzegórz IX musiał go wykląć za liczne występki. Po powrocie z Palestyny Fryderyk podniósł z nową gwałtownością walkę przeciw Stolicy apostolskiéj, lecz po niejakim czasie znów pogodził się z Kościołem i został uwolniony od cenzur kościelnych. Ale chcąc znów zawładnąć Sardynią, będącą wówczas lennością Stolicy apostolskiéj, i nadać ją naturalnemu swemu synowi, imieniem Encyuszowi, wraz z godnością królewską, zerwał znów z Grzegorzem IX, dając początek téj strasznéj walce cesarstwa z papieztwem [2]). Wojna wybuchła, a cesarz

[1]) Hurter, t. I, str. 214; tom II, str. 269. — *Hist. de l'Eglise*, tom III, str. 307.

[2]) W téj walce wsławiły się dwa stronnictwa, Gwelfów i Gibelinów; pierwsze walczyło przeciw cesarzowi, drugie było za nim. Dziejopisarze nie zgadzają się w oznaczeniu czasu powstania tych stronnictw, jak i co do źródła ich nazwisk, miały one pochodzić od dwóch braci, zdaniem jednych; drudzy zaś utrzymują, iż były to nazwy dwóch rodzin. Inni znów wywodzą nazwę Gibelinów od małéj wioski, czy też zamku w Niemczech, a Gwelfów od generała bawarskiego, z rodu książąt Welf, naczelników rodziny panującéj w Bawaryi. Mainbourg i Gosselin utrzymują, iż te dwa stronnictwa miały charakter czysto polityczny. (Feller, art. *Konrad II* i *Fryderyk II*. — Gosselin, str. 381).

posunął się aż do oblężenia miejscowości otaczających Rzym, torując sobie drogę do téj stolicy. Grzegórz IX zwołał sobór ze wszystkich krajów chrześciańskich, aby naradzić się nad sprawami Kościoła w tém wielkiém niebezpieczeństwie; tymczasem cesarz porozstawiał straże, rozkazując więzić przybywających na wezwanie papiezkie dostojników Kościoła i dwa lata trzymał ich w niewoli. Zaledwie udało się królowi francuzkiemu św. Ludwikowi uzyskać wolność dla biskupów swego królestwa, którzy według wyrażenia świętego króla „udawali się do Stolicy apostolskiéj powodowani wiernością i posłuszeństwem, a któréj rozkazy musieli wypełniać“. Nakoniec Ludwik musiał użyć groźb i napisał do Fryderyka „iż Francya nie ulegnie pod uciskiem jego ostróg“. Papież nie okazał również słabości wobec swego potężnego przeciwnika, rzucił tylko raz jeden jeszcze klątwę na niego, a poddanych zwolnił z przysięgi wierności. Usiłował także uzbroić przeciw niemu książąt chrześciańskich i w tym zamiarze napisał do św. Ludwika. Dziejopisarz Mateusz Paris wspomina, że w drugim liście papież ofiarował berło cesarskie hr. Robertowi, bratu św. Ludwika, lecz pobożny król odrzucił ten dar z oburzeniem. Jednakże ten ostatni list nie znajduje się w spisie listów Grzegorza IX, ani w sprawozdaniach z soborów, ani w księgach korony francuzkiéj. O. Labbe i Duppuy nie znaleźli go nigdzie. Autorowie „*Sztuki sprawdzania dat*“, nigdy niemogący być posądzeni o stronność dla Rzymu, stanowczo zaprzeczają istnienia tego listu, wspominanego przez Mateusza Paris. Fontenay nie waha się wyrzec, iż opowiadanie Mateusza jest tylko marzeniem zagorzałéj głowy. Rajnaldi nazywa je satyrą zjadliwą. Sponde zgadza się ze zdaniem obydwóch tych pisarzy. Feller zapewnia, „iż Mateusz Paris nie zasługuje na wiarę wtedy, jeżeli bierze stronę jakiéj sprawy“. Jager przypuszcza prawdopodobieństwo propozycyi papieża, lecz nigdy znieważającéj odpowiedzi św. Ludwika. „Po zrzuceniu z tronu Fryderyka, mówi on, papież Grzegórz IX zwrócił się do św. Ludwika i panów francuzkich, prosząc aby dozwolili wybrać na cesarza Roberta, brata królewskiego. Książęta francuzcy nieprzychylném okiem patrzący na zrzucenie z tronu

Fryderyka, odpowiedzieli, że wyślą z pomiędzy siebie poselstwo, aby zbadać przekonania Fryderyka pod względem wiary katolickiéj, a jeżeliby był winnym pod tym względem, wypowiedzą mu wojnę, tak jak w podobnym wypadku wystąpiliby nieprzyjaźnie przeciw wszystkim, nawet przeciw samemu papieżowi“ [1]).

Trzynasty sobór powszechny w Lyonie. Złożenie z tronu Fryderyka II. — R. 1245. — Stosunek pomiędzy Fryderykiem II a Grzegorzem IX był już posunięty do ostateczności, gdy w roku 1241 umarł papież z powodu smutku, jaki sprawiło mu uwięzienie biskupów spieszących na sobór, przez cesarza. Wybrano na jego miejsce Celestyna IV, który żył tylko dni szesnaście po swoim wyborze. Następcą jego był Innocenty IV. Ze wszystkich kardynałów, nowo wybranego papieża najwięcéj szanował cesarz niemiecki, lecz i z nim nie obchodził się tak, jak powinien. Przeciwnie, pogodziwszy się pozornie ze Stolicą apostolską, szukał, mówi Berault-Bercastel, sposobu ujęcia papieża, w chwili właśnie, gdy ten udawał się do niego z warunkami pokoju. Innocenty IV był w tak wielkiém niebezpieczeństwie, iż tylko dzięki szybkości swego rumaka zdołał ujść. Schronił się do Civita-Vecchia, ztamtąd do Genui swéj ojczyzny, a z Genui do Francyi. Przybywszy do Lyonu, zwołał sobór powszechny roku 1245, sławny w dziejach złożeniem z tronu Fryderyka II. Oprócz papieża i kardynałów znajdowało się tam dwóch patryarchów łacińskich z Konstantynopola i Antyochii i około stu czterdziestu arcybiskupów i biskupów z Włoszech, Francyi, Hiszpanii i Anglii, jako też wielu opatów i przełożonych zakonów. Ze świeckich panów byli tam: Baldwin II. cesarz konstantynopolski, Berenger hr. Prowancyi, Rajmund hr. Tuluzy, posłowie Fryderyka II i przedstawiciele królów francuzkiego i angielskiego. Rozprawy trwały dni kilka. Zostawiono wszelką swobodę posłom cesarza, broniącym swego pana. Tadeusz z Suesse wywiązał się z tego zadania z nadzwyczajną gorliwością, zręcznością i dokładnością. Papież słuchał go łaskawie

[1]) Berault, tom VI, str. 446. — *Historia diplomatica Frederici II*, tom VI, str. 19.

i sam zbijał jego dowodzenia. Po długim namyśle i naradach uznano cesarza winnym najsurowszych kar kościelnych za cztery rodzaje występku: krzywoprzysięztwo, świętokradztwo, herezyę i bunt przeciw Stolicy apostolskiéj. Prawo niemieckie cywilne i kościelne upoważniały do złożenia Fryderyka z tronu, gdyż powiedziano jest w ustawach staro-germańskich: „Każdy książe, który nie karze heretyków, lecz broni ich i wspiera, winien być wyklęty przez duchownego sędziego, a jeżeli nie upokorzy się w przeciągu roku, to papież ma prawo pozbawić go tronu i godności“ [1]). Wysłuchawszy skargę, po długich naradach z kardynałami i świętym soborem [2]), papież wyklął cesarza i uwolnił od przysięgi wierności jego poddanych na zawsze. Podczas czytania wyroku, mówi Mateusz Paris, papież i wszyscy dostojnicy Kościoła powstali trzymając w ręku zapalone świece, i w tak to uroczysty sposób winowajca był zgromiony przez sobór. *Candelis accensis in dictum imperatorem Fredericum..... terribiliter fulgurarunt* [3]). Trwoga zdjęła wszystkich obecnych, a posłom Fryderyka zdawało się, iż piorun spadł na ich pana; przedstawił im się, mówią historycy, obraz sądu ostatecznego. Tadeusz z Suesse był tak tém prze-

[1]) *Juris alem. seu suev.*, c. 351. — *Univ. cath.*, styczeń 1847, str. 34.

[2]) *Cum fratribus nostris et sacro concilio, deliberatione praehabita diligenti.*

[3]) Gorące toczyły się rozprawy, czy złożenie z tronu Fryderyka II ma być uważane jako dzieło całego soboru, czy też jako wyłączny czyn papieża. Spór wszczął się z tego, iż sprawozdanie soboru powiada, że ten wyrok wydany był w obecności soboru, *praesente concilio*, nie zaś z przyzwoleniem soboru, *approbante concilio*. Łatwo przecież rozstrzygnąć tę sprawę, mówi Gosselin. Członkowie sądu zawsze uważani są jako potwierdzający wyrok ogłaszany w ich obecności przez przewodniczącego sprawom, jeżeli nie wypowiadają przeciwnego zdania. Wszystkim znane są te słowa św. Augustyna: „Nigdyż Kościół nie potwierdza nawet milczeniem tego, co jest przeciwném wierze i dobrym obyczajom: *quae sunt contra fidem aut bonam vitam non approbat nec tacet Ecclesia.* Przytém wiele innych ustaw tego soboru nieopatrzonych zastrzeżeniem *approbante concilio*, ma też samą powagę i wartość, co i te, które mają tę klauzulę. Współcześni pisarze Mateusz Paris i Mikołaj z Kurbii stanowcze utrzymują, iż sobór potwierdził wyrok papiezki. (Gosselin, p. 493. — Berault, tom VI, p. 403).

rażony, iż zawołał: Oto nadszedł dzień gniewu i klęski, *dies ista*, *dies irae*. Jeszcze przed ogłoszeniem wyroku Tadeusz odezwał się głośno: „W imię mego cesarza odwołuję się do przyszłego papieża i przyszłego soboru powszechnego, gdyż na tym nie wszyscy są zebrani prałaci i nie ma przedstawicieli książąt". Papież mu odpowiedział: „Sobór ten jest powszechnym i ogólnym, gdyż wszyscy arcybiskupi i biskupi byli na niego zaproszeni, a wielu przybyło. Nieobecni zatrzymani zostali przemocą przez twego pana, a oddawna już z wielkiém poświęceniem zebrane tu duchowieństwo, książęta i ich posłowie oczekiwali nawrócenia się cesarza. Niesłuszną więc byłoby rzeczą jeszcze daléj odkładać jego potępienie, aby nie uważano, że ciągniemy korzyści z jego złości, gdyż nikt nie powinien korzystać z jego zdrady" [1]). Głównem dziełem soboru w Lyonie był wyrok skazujący cesarza Fryderyka II na złożenie z tronu.

Bezskuteczny gniew i nieszczęśliwy koniec Fryderyka II. — R. 1250. — Kiedy książe ten usłyszał o wydanym wyroku, uniósł się strasznym gniewem. „Niech przyniosą mi moje szkatuły" zawołał silnym głosem, a gdy je otwarto: „Niech patrzą, rzekł, czy utraciłem moje korony". Potém wybrawszy najświetniejszą, włożył na głowę i zawołał rzucając dokoła groźne spojrzenie: „Oto jeszcze korona królewska zdobi me skronie, a wiele krwi jeszcze przeleje się, zanim sobór i papież zdołają mi ją odebrać". Było to tylko złudzenie. Fryderyk coraz to więcéj zasługiwał na pogardę swego ludu, mówi Fleury, a ludy Lombardyi połączywszy się pobiły go zupełnie, a książęta uważali go za bezbożnika bez czci i wiary. Na domiar nieszczęścia Niemcy wybrali na jego miejsce w r. 1246 Henryka z Turyngii, a późniéj Wilhelma, hrabiego Hollandyi w r. 1247. Nakoniec jeden z jego naturalnych synów, nazwiskiem Mainfroy, otruwszy cesarza w r. 1250, zadusił go poduszką, gdyż trucizna nie działała zbyt pospiesznie. Inni znowu utrzymują, iż umarł on zwyczajną śmiercią w klątwie kościelnéj. Wielu dowodzi, iż

[1]) *Hist. de l'Egl. gallic.*, ks. 32. — Berault, tom VI. — Rohrbacher, tom XVIII.

Fryderyk pojednał się z Kościołem otrzymawszy rozgrzeszenie od arcybiskupa z Palermy [1]).

Czternasty sobór powszechny w Lyonie. — Rok 1274. — W dwadzieścia dziewięć lat po pierwszym soborze w Lyonie, odbył się w tém mieście drugi, który był z kolei czternastym soborem powszechnym. Głównem zadaniem tego soboru było połączenie Greków z Kościołem katolickim. Prawda, że po zdobyciu Konstantynopola przez krzyżowców, patryarcha tego miasta zostawał w jedności ze Stolicą apostolską, ale dawne odszczepieństwo greckie nie przestało istnieć w całéj krainie. Patryarchat łaciński skończył się wraz z panowaniem Baldwina II, po którym nastąpił Michał Paleolog, pierwszy cesarz ostatniéj rodziny panującéj w Bizancyum. Książe ten, zręczny polityk, potrzebując opieki Stolicy apostolskiéj przeciw mahometanom i królowi sycylijskiemu, zapragnął połączyć Kościół wschodni z Kościołem łacińskim. W tym zamiarze, zarówno pożytecznym dla wiary jak i dla spraw państwowych, papież Grzegórz X zaprosił cesarza wschodniego, aby przybył z biskupami greckimi na ogólny sobór do Lyonu, gdzie mieli być zebrani biskupi i panowie chrześciańscy. Michał nie przybył osobiście, ale przysłał swych posłów i znaczniejszych biskupów. Na tym soborze liczono pietnastu kardynałów, pięciuset biskupów, siedmdziesięciu opatów i około tysiąca doktorów; byli na nim także obecni posłowie Francyi, Niemczech i Anglii, a król aragoński osobiście się znajdował. Narady pod przewodnictwem papieża odbywały się w katedralnym kościele św. Jana. Wszyscy dostojnicy Kościoła łacińskiego wyszli za miasto naprzeciw przedstawicieli Kościoła greckiego i przeprowadzili ich z wielką czcią do papieża, który przyjął ich stojąc, i dał im pocałunek pokoju i zgody, ze wszelkiemi oznakami ojcowskiéj miłości. Grecy znowu ze swéj strony oddali papieżowi wszelką cześć winną namiestnikowi Jezusa Chrystusa; a podając listy cesarza i biskupów Wschodu, oświadczyli przytém, iż przybyli przysiądz posłuszeństwo Kościołowi rzymskiemu i wyznawać jedną z nim wiarę. Wkrótce po

[1]) Berault, tom VI, str. 496, 503. — Feller, art. *Fryderyk II.*

przybyciu, w dzień św. Piotra, przytomni byli mszy, odprawianéj w katedrze przez papieża w obecności całego soboru. Prześpiewano naprzód symbol wiary po łacinie, a późniéj Grecy odmówili toż samo w swym języku po trzykroć powtarzając te słowa: *Który pochodzi od Ojca i Syna, Filioque procedit.* Radość napełniła serca wszystkich obecnych, a św. Bonawentura, który zagajał otwarcie soboru kazaniem, zaczął od tych wzniosłych słów Proroka: „Powstań Jerozolimo, zwróć wzrok twój na Wschód, a ze szczytu gór ujrzysz twe dzieci, zbierające się od Wschodu i Zachodu". Lecz radość ta krótko trwała, gdyż wskutek ciemnoty, fanatyzmu i różnych zawikłań, Michał Paleolog zmienił swój zamiar pierwotny, a nadzieja połączenia obu Kościołów nigdy się nie ziściła. Po wielu zamieszkach spowodowanych powrotem posłów greckich, rozdział Kościołów utrzymał się i nadal. Drugi sobór w Lyonie wydał wiele postanowień dotyczących wiary, wyboru biskupów, wyświęcania księży i konklewe kardynałów i t. d. [1]).

Nieszpory sycylijskie. Złożenie z tronu Piotra III, króla aragońskiego. — R. 1282. — W kilka lat późniéj papieztwo zwrócić musiało całą swą uwagę na królestwo Sycylii. Od r. 1139, w którym Roger II, król téj wyspy, ogłosił się lennikiem papieża Innocentego II, Sycylia była lennością Stolicy apostolskiéj, która w r. 1265 lennność tę nadała Karolowi d'Anjou, bratu św. Ludwika. Lecz Sycylijczycy znienawidziwszy jarzmo Francuzów, obchodzących się z nimi dumnie i groźnie, a podniecani jeszcze przez Piotra Aragońskiego, podnieśli bunt przeciw swym nowym panom. W sam dzień Wielkiéjnocy w r. 1282, za pierwszym odgłosem dzwonów, zwołujących wiernych na nieszpory, wyrżnęli Francuzów na całéj wyspie. Zapewniają, iż w przeciągu dwóch godzin poległo ośm tysięcy [2]). Zasmucony tym wypadkiem, znanym w dziejach pod nazwą „*Nieszporów sycylijskich*", papież Marcin IV wyklął króla aragońskiego i zagroził zrzuceniem z tronu,

[1]) Berault, tom VII, str. 78. — Macquer, r. 1274.

[2]) *Hist. de l'Eglise gall.* tom XII, str. 202. — Feller, art. *Charles de Franca.* — Moreri, Dictionaire, art. *Prochita.*

jeżeliby nie wypełnił warunków podanych przez Stolicę apostolską i króla sycylijskiego. Piotr III odmówił posłuszeństwa i złożony został z tronu w r. 1283. Berault-Bercastel i Gosselin zaznaczają, że Aragonia była także lennością Stolicy apostolskiéj, któréj król Piotr II na początku wieku XII pierwszy złożył hołd lennika [1]).

Papieztwo opiekuje się słabymi i uciśnionymi. — Powaga Kościoła była jedyną zaporą zdolną powstrzymać fale namiętności; słabi i mali, nędzni i uciskani wszyscy chronili się pod opiekę Kościoła. Kolebki cesarzów Henryka IV i Fryderyka II powierzono w opiekę papieżom Wiktorowi II i Innocentemu III. Królowa aragońska poleciła swe dzieci temuż papieżowi. Królowa angielska, matka Ryszarda Lwie-Serce, zwraca się do papieża o pomoc dla syna, uwięzionego przez Leopolda austryackiego. Dla tego to potężnego, a opiekuńczego ramienia Stolicy apostolskiéj książęta ogłaszali się lennikami. Papieże, mówi hrabia d'Albon i Hurter, nie wyzyskiwali położonego w nich zaufania; nigdy nie zapragnęli powiększyć granic swego państwa; nigdy nie ciągnęli korzyści ze swego położenia: a jeżeli czasem używali swéj powagi i surowości, to jedynie tylko przeciw występkom i niesprawiedliwości. Można sprawiedliwie powiedzieć, mówi jeden z prawników protestanckich, iż papieże występujący przeciwko panującym, ściśle trzymali się swych praw, ale nigdy ich nie przekraczali. Prawda, że nieraz zwierzchnictwo papieży zaciężyło i wywołało skargę, lecz były to tylko okrzyki winowajców ukaranych, a czyż jaki sąd na ziemi może być od tego wolnym? Co do innych panujących, według wielu autorów, ci potwierdzali wszystkie czyny biskupa rzymskiego, a częstokroć ten działał tylko na ich żądanie. Nawet sami winowajcy w swych skargach i obronie uznawali w zasadzie prawomocność téj potęgi gromiącéj; a Henryk IV utrzymuje, „iż nie odstąpił od wiary“ a wtedy tylko papież miałby prawo złożenia go z tronu; Fryderyk II znów odwołuje się do papieża mniéj uprzedzonego i soboru powszechnego [2]) itp.

[1]) Berault, tom VII, str. 20. — Gosselin, str. 483.

[2]) Gosselin, str. 660, 680. — Feller, art. *Marcin IV.* — Muratori.

Zwycięztwa i zdobycze Hiszpanów nad Maurami. — Gdy tyle rozmaitych walk niepokoiło całą Europę, Hiszpanie zajęci byli jedynie wyprawą krzyżową przeciw Maurom. W r. 1212 Bóg pobłogosławił ich bohaterskie wysiłki. Stanowczą i wielką bitwę stoczono około Zielonych Świątek. Papież Innocenty III namówił Francuzów do pospieszenia z pomocą swym braciom i oto wyszło ich w pole sześćdziesiąt tysięcy. Biskupi z Bordeaux, Narbonny i Nantes towarzyszyli osobiście wojskom. W Rzymie odbyła się uroczysta procesya, aby uprosić o błogosławieństwo dla oręża chrześcian; nakazano również ścisły post i jałmużnę. Bitwa miała miejsce na równinach Navas de Tolosa, pod górami zwanemi *Łańcuchem maurytańskim*, Sierra-Morena. Niewiernych podobno poległo, według zdania wielu dziejopisarzy, dwakroć sto tysięcy, gdy chrześcianie za cudowną łaską Boga, stracili tylko trzydziestu ludzi. Wojsko chrześciańskie w uczuciu wdzięczności na polu bitwy zawtórowało hymn dziękczynny *Te Deum*. Natychmiast napisano do papieża, aby uradować go tą pomyślną wiadomością. Od roku 1230 do 1252 Ferdynand III, król Kastylii i Leonu, dzielnie podtrzymywał sławę swych przodków; wygnał Maurów z wielu krain, zdobywszy główniejsze ich miasta i Kordubę, stolicę Kalifatu. Ten bohater, godzien pokrewieństwa świętego Ludwika, uświetnił Kościół swemi cnotami i chlubnie zasłużył na miano świętego, tak jak w dziejach walecznością swą zdobył przydomek Wielkiego [1]). Tym sposobem Kościół wciągnięty do wszelkich ruchów narodowych, rozwijał swoją działalność, w miarę jak ją znajdował użyteczną lub konieczną do szczęścia i chwały narodów; przeciwnie zaś miarkował ją i uspokajał, jeżeli takowa była niesprawiedliwa, groziła upadkiem i zniszczeniem wszystkiemu.

Św. Dominik, założyciel Dominikanów. — **R. 1170—1221.** — Czynność Chrystyanizmu godna uwielbienia w pracy około uświęcenia ludzkości, wydała też obfity owoc. Powstało wiele dobroczynnych i świętych stowarzyszeń, które utrzymywały i wzmacniały życie wiary. Najsławniejszemi z tych

[1]) Berault, tom VI, p. 389, 467.

stowarzyszeń były zakony Dominikanów czyli Braci-Kaznodziejów i świętego Frańciszka z Assyżu czyli Braci-Młodszych. „Te dwa zakony, mówi papież Sykstus IV w r. 1479, podobne do rajskich strumieni, zrosiły ziemię Kościoła swoją nauką, cnotami i zasługami, i ciągle ją coraz więcéj użyzniają i przyozdabiają“. „Proroczem zaiste były widzeniem, owe sny papieży Innocentego III i Honoryusza III, mówi Montalembert, widzących bazylikę laterańską, matkę wszystkich Kościołów chrześciańskich, zawalającą się, a podtrzymywaną z jednéj strony przez żebraka włoskiego, a z drugiéj przez skromnego księdza hiszpańskiego“. Pierwszy to święty Frańciszek z Assyżu, a drugi święty Dominik. Urodzony w Kastyllii w dyecezyi Osma r. 1170, ze szlachetnego rodu, święty Dominik pobierał nauki w sławnéj wszechnicy w Palencia, gdzie odznaczał się cnotą i zdolnościami. Ukończywszy nauki, mianowany został kanonikiem regularnym i podprzeorem katedralnym w Osma. Litość dla nieszczęśliwych, żal za grzechy innych, najwyższa radość w modlitwie, oto wybitne znamiona téj świętéj postaci wieku XIII, mówi Hurter [1]). Przybywszy do Francyi na wezwanie swego biskupa, pracował gorliwie nad nawróceniem Albigensów. Poświęcając się temu wzniosłemu posłannictwu, Dominik wskazywał swym towarzyszom w pracy ewangelicznéj jako jedyne środki do osiągnięcia pożądanego skutku, łagodność, gorliwość i ubóztwo apostołów, a przeciw Albigensom walczył tylko słowem bożém, rozprawą, miłosierdziem i cierpliwością. Przez cały ciąg wojny, pozostawał wprawdzie, mówi Jager, na Południu, lecz nie brał udziału w wojnie. Nigdzie nie spotykamy jego imienia, raz tylko dziejopisarze opisując bitwę pod Muret, robią wzmiankę o świętym Dominiku, modlącym się w kościele. Dalsze życie pobożnego apostoła ginie w pomroce. Podczas wypraw Szymona z Montfort wciąż prowadził swe dzieło nawracania i modłów [2]). Aby je

[1]) *Hist. de sainte Elisabeth*, tom I, str. 64. — Hurter, *Instit. relig.* tom III, str. 64.

[1]) *Univ. cath.*, październik 1847. — Hurter, *Instit. relig*, tom III, p. 65. — Feller, art. *Saint Dominique.* — *Encyclopédie méth.*, art. *Dominicain.*

uwiecznić, św. Dominik założył dwa zakony; jeden dla kobiet, aby się modliły i rozmyślały, a drugi dla mężczyzn aby głosili słowo Boże, nawracali i modlili się. Klasztór dla kobiet wybudowano w roku 1208, obok kościoła Maryi w wiosce Prouille, u stóp Pirenejów. „To pobożne stowarzyszenie niewiast, mówi O. Lacordaire, położone w Prowancyi, krainie ognia i wojen, niby gniazdo gołąbków wśród dzikich orłów, modliło się dniem i nocą błagając Przedwiecznego o zakończenie wojny, nawrócenie heretyków i grzeszników". Jager opowiada, że zakonnice te zajmowały się także wychowaniem dziewcząt katolickich, aby w nich przelać ducha wiary i umocnić ich umysły przeciw pociskom heretyków.

Zakon męzki założony cokolwiek później, a oparty na regule św. Augustyna, zajmował się naukami, rozprawami i głoszeniem słowa Bożego, od czego też otrzymał nazwę Braci-Kaznodziejów. Święty Dominik z radością spoglądał na ciągły rozwój tego stowarzyszenia, rozszerzającego się po Hiszpanii, Niemczech, Anglii, a szczególniéj po Francyi, gdzie Bracia-Kaznodzieje zwani byli Jakóbinami, gdyż klasztor ich położony był przy ulicy św. Jakóba. Zakon św. Dominika odznaczał się zawsze gorliwością i przywiązaniem do wiary katolickiéj. „Jeżeli pomyślimy, mówi Hurter, iż zakon ten wydał ośmiuset biskupów, stu piędziesięciu arcybiskupów, sześćdziesięciu kardynałów i czterech papieży, i takich uczonych jak Tomasz z Akwinu, Albert Wielki, Wincenty Ferrier, przyznamy, iż wpływ tego zakonu równie potężny był w rzeczach wiary jak i w naukach". Opowiadają, iż święty Ludwik często powtarzał, że gdyby mógł się rozdzielić, dałby połowę siebie świętemu Dominikowi a drugą świętemu Frańciszkowi [1]).

Św. Frańciszek z Assyżu założyciel Braci Mniejszych. — Od r. 1182—1226. — Ten ostatni zaiste godnym był współzawodnikiem św. Dominika. Urodził się w roku 1184, w mieście Assyżu w Umbryi i zwał się najprzód Jan, Jiovani Bernardoni, później jednak otrzymał imię Frańciszka, od wielkiéj biegłości w języku francuzkim, tak

[1]) Hurter, *Instit. relig.*, t. III, p. 81.

wówczas potrzebnéj do prowadzenia kupiectwa, jakiem zajmował się ojciec świętego. Ubóztwo, mówi Bossuet, którego był nadzwyczajnym miłośnikiem, pociągało młody umysł ku sobie. Pewnego razu usłyszawszy ten ustęp z Ewangelii. „Nie noście ni złota, ni srebra, ni torby podróżnéj, ni dwojakiéj odzieży, ani kija“, zawołał: „Oto tego szukam oddawna i tego pragnie dusza moja“. Natychmiast opuścił wszystko, a w skromnéj odzieży sznurkiem przepasany, obchodził wioski i miasta wzywając do pokuty. Lecz, mówi Montalembert: „im staranniéj ukrywał się ten wzniosły mąż, im więcéj upokarzał się, aby przez poniżenie i pogardę ludzi zyskać miłość Bożą, tém liczniéj, cudownym wpływem łaski, zbierali się do koła niego ludzie i szli za nim naśladując mistrza“. Franciszek wkrótce miał wielu uczni, którzy stawszy się równie ubogimi, dzielili z nim pracę w nawracaniu ludów. „Bracia moi, mawiał im, nauczajmy pokuty więcéj przykładem jak słowem. Polećmy się Panu, który zwyciężył świat swym krzyżem“. Nakoniec napisał im ustawę życia, którą potwierdził papież Innocenty III w r. 1210. W następnym roku otrzymał od Benedyktynów mały kościółek Najświętszéj Panny Anielskiéj, powszechnie zwany Cząsteczką (Portiuncula) od miejsca w którém był wystawiony w pobliżu Assyżu [1]). Zakon, którego ten kościółek był niejako kolebką, pomnożył się z taką szybkością, iż w przeciągu ośmiu lat przybyło pięć tysięcy braci na ogólną kapitułę zebraną w pobliżu Assyżu. Pokorny ich założyciel żądał, aby uważali się za najniższych pomiędzy zakonnikami i nadał im miano Braci-Mniejszych, sam zaś pozostał dyakonem przez całe życie. Głównem ich zadaniem było nauczanie słowem i przykładem trzech wielkich cnót w chrześciaństwie: ubóztwa, cierpienia i pokory. Nigdy nie mieli używać wierzchowców lub wozów, lecz zawsze drogę swą odbywali pieszo z gołą głową i boso. Maleńka cela zaledwie kilka stóp szerokości mająca była ich schronieniem a słoma łożem.

[1]) Na wzór *Sancta Casa* w Lorecie, kościołek Cząsteczki *(Portiuncula)* znajduje się do dzisiaj w wnętrzu kościoła obszernego pod wezwaniem Najświętszéj Panny Anielskiéj.

Ubiór ich składał się z grubéj wełny a bielizny nie nosili. Mieli tylko utrzymywać się z jałmużny i pracy rąk własnych. Święty założyciel ich w swym testamencie upominał, aby mury ich domów i kościołów stawiano z drzewa i ziemi pomieszanéj ze słomą. Początkowo nie mieli nawet książek do odprawiania pacierzy kanonicznych, a krzyż drewniany wystawiony w pośrodku chaty, przemawiał do ich duszy swem milczeniem wymownem i stanowił niewyczerpnięte źródło światła i uczuć świętych. Święty Franciszek wysłał uczni swych nawracać do Francyi, Niemiec, Hiszpanii i Afryki, sam udał się do Egiptu i Palestyny. Mężowie ci niebiescy, mówi Bergier, rozszedłszy się po świecie tak go zbudowali, iż Sakramenta tylko z ich rąk chciano przyjmować, a kościoły ich przepełniały tłumy wiernych, w nich się tylko modlono i starano się o to, aby być w nich pochowanym. W nagrodę tych zasług papieże udzielali im wielkich przywilejów i łask duchowych. Świętego Franciszka tak czczono, iż gdy wchodził do miasta bito we dzwony, a duchowieństwo i lud przeprowadzali go wśród uroczystych śpiewów. Wśród tych oznak najwyższéj czci pokora świętego górowała w nim po nad wszystkie cnoty, a obojętność dla rzeczy stworzonych zadziwiała świat cały. Ulubionem zdaniem, tak jasno wyrażającém wzniosłą duszę jego, były słowa: *Deus meus et omnia*, Bóg mój i moje wszystko! Potężne owo uczucie miłości Boga, czyniło go podobnym do serafina przyodzianego w szaty śmiertelne i dlatego otrzymał miano Seraficznego. Aby wynagrodzić tą wielką miłość Boga samego, Pan nasz Jezus Chrystus, w cudownem widzeniu odcisnął na ciele świętego, piętna swych ran najświętszych. Cud ten nie podlega żadnéj wątpliwości; Grzegórz IX i wielu kardynałów widzieli te piętna własnemi oczami, a papież Aleksander IV potwierdza toż samo w kazaniu wygłoszoném w obecności św. Bonawetury, który żyjąc w serdecznych stosunkach z przyjaciołmi św. Franciszka, opowiada, że wielu z nich widziało i dotykało się tych ran cudownych. Od chwili téj nadziemskiéj łaski zdrowie św. Franciszka z dniem każdym się pogorszało, lecz wśród wielkich boleści duch jego nie upadał, a cierpliwość Joba towarzy-

szyła mu do ostatniéj chwili życia. Naprzód już przewidział swą śmierć, która nastąpiła w r. 1226. Przed skonaniem napisał testament pełen uczuć pokory, poświęcenia i miłości bożéj, które ożywiały go życie całe. Hurter zaznacza ten ustęp: „Zalecam wszystkim moim braciom, jako ostatnią wolę oddawać głęboką cześć Najświętszemu Sakramentowi, zachowywać zakonne ustawy i odmawiać codzień sumiennie pacierze kapłańskie“. Chociaż nie dozwolił zmieniać swéj reguły, jednak po śmierci św. Franciszka z Assyżu przeistoczono ją w rozmaity sposób. Eliasz, jego następca bezpośrednio uznał regułę Braci-Mniejszych za zbyt surową. Aby ją zachować, to na to trzebaby aniołów a nie ludzi, wyraził się pewnego razu. Wkrótce wytworzyło się wiele innych zakonów opartych na téj saméj regule, choć różniących się ubiorem i sposobem życia, lecz zawsze gorliwie pracujących nad zbawieniem dusz i chwałą Najwyższego, jakoto: Zakon Konwentualnych, Reformatów, Braci-Mniejszych ścisłéj reguły, Kapucynów, Bernardynów, Franciszkanów, Obserwantów itd. Zakon św. Franciszka chlubnie zasłużył się w dziejach kościoła [1]).

Zakon Klarysek. — Święty ten założył również stowarzyszenie kobiet, zwanych Klaryskami od św. Klary, młodéj, wysokiego rodu dziewicy, która porzuciwszy w ośmnastym roku życia rozkosze świata i dom ojcowski, zapragnęła żyć według surowéj reguły św. Franciszka. Za jéj przykładem poszła siostra Agnieszka i wiele innych dziewic, a stowarzyszenie Klarysek znacznie wzrosło, współzawodnicząc, pomimo niewieściéj słabości z Braćmi-Mniejszymi w poświęceniu i różnych rodzajach umartwienia.

Ustanowienie Tercyarzy czyli trzeciego zakonu. — Tyle odwagi i cnót zachwyciło świat cały, a tłumy wiernych cisnęły się do zakonu, tak, że święty lękał się, mówi Hurter, aby nie opustoszały wsie i miasta i aby ten zapał religijny nie był powodem do zrywania małżeństw. Doradził więc wielu, aby żyjąc w świecie i wypełniając

[1]) Berault, tom VI, str. 439. — Hurter, *Instit. relig.*, tom III str. 36—42. — Godescard, 4 października, *notes*.

swe obowiązki, prowadzili żywot chrześciański; nadał im ustawy zgodne z obowiązkami różnych stanów, a tym sposobem, mówi Hurter, wielu świeckich dopuścił do wspólnictwa modlitw, zasług i błogosławieństwa duchowego z właściwymi zakonnikami. Świeckich tych zakonników nazwano trzecim zakonem czyli braćmi tercyarzami św. Franciszka. Dominikanie, Augustyanie, Karmelici, Minimi i Serwici, mówi Godescard, naśladując Braci-Mniejszych potworzyli również trzecie zakony. Tak więc święci ci mężowie nietylko sami postępowali drogą cnoty i doskonałości, ale usłali ją dla wszystkich wiernych.

Początek Augustyanów i Karmelitów. — Ci aniołowie ziemscy, swemi pracami uświęcając ludzkość, pomnażali się w zadziwiający sposób. Oprócz Dominikanów i Franciszkanów powstały jeszcze zakony Augustyanów, Karmelitów, Serwitów i zakonników Najśw. Panny Łaskawéj. Dotąd w kościele katolickim wiele było stowarzyszeń, które żyły według reguły św. Augustyna, lecz niezależnie od siebie; dopiero w r. 1256 papież Aleksander IV połączył je w jedną całość pod zwierzchnictwem wspólnego generała. Taki był początek zakonu Pustelników św. Augustyna, który przyniósł wiele pożytku Kościołowi.

Karmelici byli to pierwotni pustelnicy żyjący na górze Karmel w Palestynie. Kilku pisarzy tego zakonu, mówi Bergier, wyprowadzają go aż od proroka Eliasza. W kościele św. Piotra w Rzymie znajduje się posąg tego proroka z napisem: „Zakon Karmelitów, swemu założycielowi Eliaszowi“. Jednakże pisarze jezuiccy zawsze zbijali to dowodzenie; Bergier powiada, że ci co potwierdzają tę niedorzeczność chyba nie znają dziejów [1]). Według Berault-Bercastela, Karmelici wzięli swój początek, od sędziwego mnicha z Kalabryi, który za natchnieniem proroka Eliasza osiedlił się na górze Karmel w XII wieku. Wielu pobożnych chrześcian zebrało się dokoła czcigodnego starca i w r. 1209 Albert, patryarcha jerozolimski nadał im regułę, którą później potwierdził papież Honoryusz III. Zdobycie Palestyny przez Saracenów przymusiło Karmelitów do opuszczenia góry

[1]) Berault, t. VI. p. 367. — Bergier, art. *Carmes*.

Karmel i osiedlenia się w Europie na początku wieku XIII. Zakon ten wydał wielu ludzi znakomitych wiedzą i cnotami.

Powody, jakie skłoniły Kościół do ustanowienia zakonów żebrzących i ich użyteczność dla społeczeństwa. — Dominikanie, Franciszkanie, Augustyanie i Karmelici tworzą cztery zakony nazwane żebrzącemi [1]), gdyż utrzymywały się one z jałmużny. Nieprzyjaciele Kościoła usiłowali okryć śmiesznością i pogardą te wzniosłe zakłady, a głównie tę ich podstawową zasadę; lecz zakony te, słynne pracowitością, żebrały tylko przez pokorę i miłość ubóztwa ewangelicznego, któréj to cnoty świat nigdy nie zrozumie i nazywa ją świętem szaleństwem krzyża. Wiele innych dróg, mówi Hurter, prowadzi do nieba, lecz czyż mamy nazwać szaleńcami tych, co obrali najtwardszą i najprzykrzejszą? Uwielbiamy Zenona i w ogóle Stoików za ich surowość obyczajów i pogardę rzeczy ziemskich, a dziwimy się cnotom, którym tylko mogła nadać wiara chrześciańska ruch, wytworzenie i powodzenie [2]). Zakony żebrzące, mówi Balmes, były również wynikiem potrzeb społecznych. Tłumy heretyków napełniały Europę, uwodząc wiernych pozorami ubóztwa, umartwienia, pokory i pogardy rzeczy ziemskich, aby tym sposobem łatwiéj mogły siać ziarno złego. Takimi byli katarowie, waldensowie czyli ubodzy z Lyonu, publikani (gałęź albigensów), bezasierzy itp. Tylko mężow odznaczających się tymi przymiotami słuchano, mówi Bergier, tylko ich słowom wierzono, Kościół więc musiał przeciw ich obłudom stawić prawdziwe cnoty, przeciwdziałając tym sposobem zgubnemu wpływowi herezyi. Taki widocznie był zamiar Bozkiéj Opatrzności przy tworzeniu zakonów żebrzących będących w wieku XIII tak na czasie. Zrozumijmy więc, woła Balmes, trudne zadanie tych zakonników walczących na każdym kroku z obłudnikami, pyszniącymi się z łachmanów nędzarzy, w jakie naumyślnie się przybierali, a którzy okazywali zupełną obojętność dla rzeczy ziemskich; zrozumijmy i uwielbiajmy to ubóztwo. Na-

[1]) Minimi utworzyli późniéj piąty zakon żebrzący. (Bergier, art. *Ord. mend.*)

[2]) Hurter, *Instit. relig.*, tom III, str. 19.

wracać chcieli przeważnie lud, musieli się więc z nim zrównać ubóztwem, pracą i poniżeniem [1]). Przytém ci pisarze piorunujący na zakony żebrzące nie szczędzili też gorzkich słów i dla zakonów hojnie uposażonych, widocznie więc występowali nie przeciw formie zewnętrznéj, lecz przeciw saméj zasadzie życia zakonnego, a zbijając zasadę, występowali przeciw Kościołowi i Jezusowi Chrystusowi [2]).

Zakon Najśw. Panny Łaskawéj, Serwitów j Celestynów. — Ponieważ w XIII wieku odbyto aż pięć wypraw krzyżowych, a ciągła zacięta walka toczyła się pomiędzy Hiszpanią a Maurami, zatém liczba niewolników znacznie wzrastała. Ojcowie wyzwolenia więźniów upadali pod ciężarem trudów i prac ich powołania. Opatrzność wkrótce jednak zesłała im pomoc w zakonie Najświętszéj Panny Łaskawéj, założonym w Barcelonie r. 1223 przez Piotra Nolaska, szlachcica z Langwedocyi. Zakon ten obrał za szczególną patronkę Najświętszą Maryą, gdyż Ona to natchnęła tém wzniosłém postanowieniem Piotra Nolaskę ukazując mu się w cudownem widzeniu w nocy, poprzedzającéj dzień św. Piotra w Okowach. W przeciągu dwóch podróży, odbytych przez świętego założyciela do Hiszpani, wykupiono czterystu niewolników. Tegoż samego roku sześciu kupców florenckich założyło zakon, którego nazwa wyraża owe szczęście, jakiego doznawano w tych wiekach wiary pod słodkiem jarzmem Królowéj Niebios. Było to stowarzyszenie Serwitów czyli niewolników Maryi. Powodzenie swe ten zakon winien zawdzięczać świętemu Filipowi Benizi czy Beniti, którego cnoty i gorliwość znane były całéj Europie w wieku XIII. W r. 1254, święty Piotr Mouron albo Moron, późniejszy papież Celestyn V, założył stowarzyszenie zakonników przetworzonéj reguły św. Bernarda. Zakon ten przeszedł z Włoch do Francyi około r. 1300 za panowania Filipa Pięknego,

[1]) Balmes, tom II, p. 360—400.

[2]) Powszechny szacunek i względy wielu znakomitych osôb wywołały przeciw tym zakonom żebrzącym zazdrość, a następnie i różne zarzuty. Łaski duchowne im nadane znowu były powodem ciągłych zamieszek z duchowieństwem świeckiém. (Berault, tom VI, str. 539; tom VII, str. 11).

który go obdarował dwoma klasztorami. Zwali się Celestynami, od imienia jakie przyjął ich założyciel, wstępując na katedrę św. Piotra.

Wielka liczba świętych w wieku XIII. — Zakony te uświęcając społeczeństwo, wydały też wielką liczbę świętych. Dominikanie chlubią się błog. Jordanem, św. Piotrem z Werony, dwoma braćmi, św. Hyacyntem i Czesławem, świętym Rajmundem z Pennafort, świętym Tomaszem z Akwinu i t. p. Zakon Franciszkanów posiadał błogosławionego Bernarda, Egidyusza, błog. Guidona z Cortonu, świętego Antoniego z Padwy, świętego Bonawenturę itd. Wielu też świętych jaśnieje i w innych warstwach społeczeństwa, a czczono szczególniéj św. Elżbietę węgierską, świętą Małgorzatę z Cortonu, świętą Różę z Witerbo, świętą Juliannę z Liege, za któréj wpływem ustanowione zostało święto Sakramentu Ołtarza, świętą Izabellę francuzką, siostrę św. Ludwika i założycielkę klasztoru w Longchamps, św. Edmunda biskupa z Kantorbery, świętego Wilhelma, arcybiskupa z Bourges, świętą Gertrudę z zakonu św. Benedykta, św. Thibota z Montmorency, cystersa itd. Oprócz tylu dzielnych pracowników jeszcze trzysta trzydzieści soborów z górą, odbytych w tym wieku wspierały Kościół w jego wielkiéj pracy i walce z występkami i nadużyciami. W pośród tylu żywiołów świętości i pobożności i cześć zewnętrzna oddawana Bogu, musiała się wzbogacić nowemi uroczystościami i nabożeństwami, jakoto: ustanowieniem Różańca, Jubileuszu i święta Bożego Ciała.

Początek i doskonałość Różańca. — Różaniec zwykle przypisywany świętemu Dominikowi [1]), został ustanowiony około r. 1208 lub 1214. Jestto rodzaj modlitwy, w któréj odmawia się piętnaście dziesiątków Zdrowaś Marya, poprzedzonych przez jedno Ojcze Nasz, a zakończonych

[1]) Mabillon usiłował dowieść, że Różaniec już był w użyciu w wieku XII; lecz O. Mammachi zbił te wszystkie jego dowody w Rocznikach, t. I, p. 316. — Henryk Martin zbłądził bardzo przypisując Różaniec Sprengerowi żyjącemu w wieku XV, który go tylko rozszerzył, jak to wskazuje jego dzieło: *De institutione et approbatione confraternitatis SS. Rosarii.* Martin o témby się przekonał czytając kilka ustępów tego dzieła, a nie sam tytuł.

przez Chwała Ojcu. Przytém jest dołączone rozmyślanie pietnastu tajemnic naszego odkupienia, podzielonych na trzy części, z których każda część zawiera po pięć tajemnic, a mianowicie: pierwsza pięć tajemnic radosnych dotyczących życia; druga pięć tajemnic bolesnych, dotyczących śmierci; a trzecia pięć tajemnic chwalebnych, dotyczących chwały Jezusa i Maryi. Tym sposobem więc rozmyślanie wewnętrzne łączy się z modlitwą ustną, a lud chwali swą Królowę Maryę, przebiegając zarazem myślą ważniejsze chwile życia Maryi i Jéj bozkiego Syna. Różaniec, mówi Bergier, jest niejako skróceniem Ewangelii, opowieścią życia, cierpienia i chwały Chrystusa, a opowieścią przystępną dla prostaczków, cudownemi zgłoskami wypisującą w ich pamięci wielkie prawdy wiary. I to nabożeństwo jeden z dzisiejszych dziejopisarzy-myślicieli nazwał dowcipnie *przyrządem do modlitwy*. Taki to duch ożywia tych ludzi, których święty Paweł nazywa *animalis homo*, a którzy nic nie rozumieją co jest z Ducha Bożego [1]). Od wieków wierni wzywali Bogarodzicy, czcząc Ją tém pozdrowieniem z Nieba Jéj na ziemię przysłanem, lecz każdy czynił to według swego upodobania i na swój sposób, dopiero św. Dominik, tworząc bractwo Różańca, podał wzór téj modlitwy na cześć Najśw. Dziewicy, jaką każdy wierny może najswobodniéj odmawiać. Modlitwy Różańca: *Wierzę w Boga*, *Ojcze nasz i Zdrowaś Marya*, pochodząc od świętego źródła, łączą wzniosłość z prostotą. Prawda, że Różaniec jest tylko powtarzaniem téj saméj modlitwy, lecz dla czegóż nie mamy wiecznie powtarzać tego, co jest wiecznie pięknem, godnem pochwały, pouczającém i pocieszającém dla człowieka? Czyż to nie leży w usposobieniu człowieka, iż powtarza to ciągle, co mu się podoba, i że miłość ziemska, któréj za złe tego nie poczytują, jest podobna w tym względzie do miłości bozkiéj? „Racyonalizm, mówi Lacordaire, uśmiecha się, widząc tłum ludzi, powtarzających jedną modlitwę, lecz duch oświecony wyższem światłem zrozumie, że miłość zawiera się

[1]) Henryk Martin, *Hist. de France*, tom VII.

w jedném słowie, które wymawiając ciągle, nigdy się nie powtarza [1]).

Początek uroczystości Bożego Ciała. — Do zaprowadzenia uroczystości Bożego Ciała, przyczyniła się głównie pokorna zakonnica Julianna z Mont-Cornillon, w pobliżu Liege. Ilekroć trwała na modlitwie, wstępowało w nią niezwalczone natchnienie, aby zażądała ustanowienia uroczystości Najś. Sakramentu. Julianna zwierzyła się z tém duchowieństwu, lecz jedni nazwali to przywidzeniem, a drudzy uznawali za zbyteczną, uroczystość Eucharystyi, codziennie czczonéj na ołtarzach Pańskich. Jednakże po długim i rozważnym namyśle, biskup leodyjski Robert z Torote i kardynał Hugo de Saint-Chef, poseł papiezki w Niemczech, uspokoiwszy nieprzyjazne okrzyki, ustanowili święto Bożego Ciała w roku 1252 [2]). W dwanaście lat potém papież Urban IV, wydał bullę powszechnie obowiązującą wszystkich wiernych do obchodzenia téj uroczystości; lecz ponieważ to polecenie nie wszędzie weszło w wykonanie, a zatem potwierdził go i odnowił sobór wieński w roku 1311. W roku 1316 papież Jan XXII nakazał uroczystość tę święcić przez cały tydzień, a Przenajśw. Sakrament obnosić w uroczystym pochodzie. Według zdania wielu pisarzy, podobna uroczystość już była zaprowadzoną w Angers, w wieku XI, aby przebłagać Chrystusa za bluźnierstwa Berengaryusza. Pierwszym poetą opisującym tę wzniosłą uroczystość był św. Tomasz, który na prośbę papieża Urbana IV, ułożył hymny *Pange lingua. Adoro te supplex*; *Lauda Sion* itd., jedném słowem napisał całe nabożeństwo kościelne na cześć Najśw. Sakramentu [3]).

[1]) *Życie św. Dominika.* — Bergier, art. *Rosaire.*

[2]) W roku 1203 kardynał Gwido, poseł papiezki, ustanowił w Bolonii zwyczaj dzwonienia w czasie podniesienia i podazas niesienia Wiatyku do chorego przez kapłana. Inni znów przypisują kardynałowi Paré zaprowadzenie zwyczaju dzwonienia w czasie podniesienia. W tymże samym czasie weszły w użycie ciborium i monstrancya. (*Hist. génér. de l'Egl.*, t. III, str. 397). — *Hist. de l'Egl. cath. en France*, p. M. Jager, t. VIII, p. 361.

[3]) Berault, tom VI, str. 547. — Bergier, art. *Fête-Dieu.* — *Vie de sainte Elisabeth.*

Hymny kościelne i dzieło o naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Wiele innych pięknych śpiewów pochodzi z tego wieku. Papież Innocenty III ułożył cudowny hymn *Veni Sancte Spiritus*. Co zaś do *Veni creator*, oprócz kilku pisarzy, przypisujących ten śpiew świętemu Ambrożemu, wielu nie wie o autorze, tylko twierdzą, iż hymn ten śpiewano po raz pierwszy w r. 1049 na soborze w Reims, odbytym pod przewodnictwem papieża św. Leona IV. Autorem prozy *Victimae paschali laudes* był Notker, żyjący w klasztorze Saint-Gall w połowie IX wieku. Uczeń św. Franciszka, Tomasz z Celano ułożył *Dies irae*. Drugi znów uczeń tego św. mistrza współubiega się z Innocentym III o sławę utworzenia hymnu *Stabat Mater*, najpiękniejszego śpiewu, mówi Montalembert, jaki kiedykolwiek wydała najtkliwsza boleść. Lecz żadne z tych dzieł pobożnych nie dorówna księdze *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, księdze, którą wszystkie wieki uznały za niezrównaną z niczem, mówi Montalembert, za najpiękniejszy utwór ducha ludzkiego, mówi Fontenelle, ponieważ Ewangelia jest dziełem pisanem z natchnienia bozkiego. Stosując tę bozką zasadę *ama nesciri*, kochaj tak, aby nie być poznanym, pobożny autor nieśmiertelnego dzieła, ukrył tak swe imię, że i potomność do dziś go jeszcze nie poznała. Zdania dziś chwieją się pomiędzy Tomaszem a Kempis, kanonikiem regularnym urodzonym w r. 1380 w dyecezyi kolońskiéj. a Janem Gersen, benedyktynem opatem z Verceil w XIII wieku żyjącym [1]).

Początek Jubileuszu. — Jubileusz był to odpust zupełny i nadzwyczajny, udzielany wiernym, którzy żałując za swe grzechy i wyspowiadając się z nich zwiedzali w przeciągu dni trzydziestu jeżeli byli mieszkańcami Rzymu, a przez dni pietnaście, jeżeli byli cudzoziemcami, kościoły świętych Apostołów Piotra i Pawła. Papieże pozwolili późniéj dostępować tego odpustu i w własnym kraju, dopełniwszy przepisanych warunków. Odpust jubileuszowy tém się różni od wszystkich innych, mówi Bergier, iż w czasie jubileuszu papież udziela spowie-

[1]) *Vie de sainte Elisabeth*, Wstęp str. 92. — Feller, art. *Gersen, Thomas à Kempis.*

dnikom władzy rozgrzeszania od wszystkich grzechów, nawet w wypadkach zastrzeżonych i moc zamieniania prostych ślubów. Przypisują papieżowi Sylwestrowi II (999—1003) pierwszą myśl Jubileuszu; lecz pierwsza bulla ustanawiająca ten odpust co sto lat, wydaną została przez papieża Bonifacego VIII. Klemens VI w r. 1353 chciał, aby uroczystość ta przypadała co pół wieku. Urban VI w r. 1384 zmniejszył ten przeciąg czasu do trzydziestu trzech lat; a Paweł II w r. 1470 ograniczył do dwudziestu pięciu lat, i to trwa do dziś. Modły, rozmyślania i nauki towarzyszące Jubileuszowi były zawsze dla ludu chrześciańskiego źródłem odżywiającém wiarę i chwilą poprawy obyczajów [1]). W tych wiekach wiary, mówi biskup Gerbert, uznano za rzecz niezbędną, aby jakaś uroczystość kościelna uświęciła wiek, tak jak uświęca rok i tydzień. Niedziela uświęca tydzień, wielkie święta uroczyste rok, a Jubileusz wiek poczynający. Lecz ponieważ życie ludzkie za krótkie, aby mierzyć je wiekami, wierni przeto błagali o skrócenie tego przeciągu czasu. Papieże przychylnie wysłuchawszy życzenia ludów, przyjęli najpierw półwiekowy przedział czasu na wzór Jubileuszu mojżeszowego, później trzydziestotrzy letni, na pamiątkę lat Chrystusowych, nakoniec zgodzili się na przeciąg czasu pomiędzy jednym Jubileuszem a drugim dwudziestopięcioletni. Uroczystość więc ta, która zmazuje winy i udziela jednocześnie łask, dzieli wiek na cztery części, tak jak posty, ustanowione przez Kościół na początku każdéj pory roku, dzielą go również na cztery ćwiartki. Jak Suchedni obchodzą się w każdéj czwartéj części roku, tak i Jubileusze przypadają w każdéj ćwiartce wieku.

Wielka liczba uczonych w XIII wieku. — Wiek XIII tak kwitnący wiarą i cnotą, musiał téż wywrzeć wpływ zbawienny i na nauki. Chlubi się téż wielu uczonymi, a niektórzy z nich łączyli świętość z głęboką wiedzą. Święty Antoni z Padwy urodzony w Lizbonie r. 1195, a zmarły w Padwie r. 1231, pozostawił po sobie *Kazania*, *Uwagi*

[1]) Bergier, art. *Jubilé.* — Berault, tom VII, str. 46. — Hock, *Vie de Sylvestre II.*

nad Pismem świętém i *Zgodność moralna Biblii*. Tłumnie zbiegali się wierni na jego nauki, które nieraz miewać musiał na otwartém polu dla wielkiéj liczby słuchaczy. Święty Rajmund z Pennafort, urodzony w zamku Pennafort w Katalonii, wsławił się zbiorem postanowień papiezkich, które podzielił na pięć ksiąg, według porządku chronologicznego. Zbiór ten zaczyna się od Aleksandra III, gdzie kończy się praca Gracyana. Dzieło to ułożone w r. 1228, potwierdzoném było przez papieża Grzegorza IX z wyłączeniem wszystkich innych. Jakób z Vitry, rodem z okolic Paryża, kardynał rzymski, w roku 1244 napisał *Dzieje wschodnie* od Mahometa aż do roku 1229 i *Dzieje zachodnie*, gdzie w żywych barwach maluje owoczesny stan Kościoła łacińskiego. Aleksander Hales, zakonnik reguły św. Franciszka, komentował Pismo święte i mistrza Zdań moralnych, Piotra Lombarda. Jego „*Summa teologiczna*“ jest największém dziełem, jakie ukazało się w tym przedmiocie. Uczony ten mąż urodzony w Anglii, umarł w Paryżu r. 1245. Uczniem jego był święty Bonawentura. Albert Wielki, dominikanin i mistrz świętego Tomasza, pozostawił po sobie dwadzieścia jeden tomów *in folio*. Wybrano go na arcybiskupa Ratyzbony, lecz po trzech latach wyrzekłszy się tego zaszczytnego stanowiska, powrócił do swéj celi zakonnéj. Umarł w Kolonii r. 1282. Wincenty z Beauvais, tak zwany od miejsca urodzenia, napisał pod tytułem „*Speculum majus*, Wielkie zwierciadło“ obszerną encyklopedyę wieków średnich. Uczony ten należał do zakonu św. Dominika, gdzie też umarł r. 1264. Bracia zakonni przezwali go *librorum helluo* (ten który się czytaniem nasycić nie może). Hugon de Saint-Cher czy de Saint-Chef w Delfinacie był także Dominikaninem. Papież Innocenty IV wyniósł go do godności kardynała w r. 1244. Papież ten i jego następca obciążali go najtrudniejszemi sprawami, w których rozwijał swą wielką roztropność, umiarkowanie i mądrość. On to głównie pracował nad pojednaniem Kościoła greckiego z katolickim. Wiele też pozostawił prac piśmiennych, z których najgłówniejszą jest „*Spis alfabetyczny wszystkich wyrazów biblijnych*“, księga wielce użyteczna teologom, kaznodziejom i wszystkim badaczom Pisma św.

Nad dziełem tém pracowało pięciuset mnichów pod przewodnictwem uczonego dominikanina. Świętemu Hugonowi zawdzięczamy także podzielenie Ksiąg świętych na rozdziały [1]). Wielki ten mąż umarł r. 1263, a na jego grobie wyryto tę wzniosłą pochwałę: „*Mądrość przyćmiła się z jego śmiercią*“. Henryk Suzy, najpierw arcybiskup w Embrun, późniéj kardynał i biskup ostyjski, jest autorem „*Summy praw kościelnych i cywilnych*“, którą powszechnie zwą „*Złotą Summą*“. Napisał również z rozkazu papieża Aleksandra IV Komentarz na dekretalia; a praca ta bardzo jest szanowaną przez kanonistów. Henryka w swym czasie nazywano: *Źródłem i gwiazdą prawa*. Robert z Sorbon, tak zwany od miejsca urodzenia w dyecezyi Sens, był kanonikiem w Cambrai i w Paryżu, a zarazem i kapelanem św. Ludwika. Pozostawił trzy prace: pierwsza nosi miano *O sumieniu;* druga *Droga do raju;* trzecia zaś *O spowiedzi*. Święty Ludwik bardzo szanował tego uczonego, który przy pomocy królowéj Blanki i księcia założył w r. 1250 sławne kolegium Sorbony. Roger Bakon, urodzony w r. 1214, franciszkanin i doktór z Oksfordu odznaczył się głęboką znajomością fizyki. Jego odkrycia w optyce nad mikroskopem, teleskopem i zwierciadłami palącemi, podały go, mowi Blanc, w podejrzenie o czarnoksięztwo. Przypisują mu także wynalezienie prochu do dział, szkieł powiększających, maszyny pneumatycznéj i jakiegoś ciała palnego podobnego do fosforu. Duns-Scotus, przezwany Doktorem drobiazgowym, rozwinął wielkie zdolności scholastyczne, a ponieważ przeciwnie zapatrywał się na rzeczy jak św. Tomasz, ztąd wszczęły się spory i podział szkoły na dwa stronnictwa: tomistów i skotistów. Doktór ten był franciszkaninem, umarł w Kolonii r. 1308. Wykła-

[1]) Co zaś do podziału rozdziałów na wiersze, zawdzięczamy to Robertowi Szczepanowi, sławnemu drukarzowi paryzkiemu, który w r. 1551 wydał nowy Testament. Znaki pisarskie w Piśmie św. sięgają IX czy też X wieku. Bergier powiada, że podział dzisiejszy na wiersze jest wynalazkiem żyda, sławnego rabina Nathana w r. 1430. Podział na rozdziały i wiersze Nowego Testamentu w greckim języku jest jeszcze dawniejszy, bo z V wieku, lecz go w wielu rękopisach nie zachowywano. (Goussuet, *Théol. dogm.*, t. I, p. 142. Bergier, art. *Ecrit. Ste.* — Bible, *Concordance).*

dał teologię w Oksfordzie, a późniéj w Paryżu, zawsze silnie broniąc Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny. Wilhelm Duranti albo Durant, biskup z Mende, pozostawił wiele uczonych dzieł o prawie i *Rationale divinorum officiorum*. Jakób z Voragine, dominikanin i arcybiskup z Genui, wsławił się swą „*Złotą Legendą*“ czyli Żywotami Świętych. To dzieło jakkolwiek niekrytyczne, jest jednak zajmującém, a nawet i ważném jako zbiór świętych podań. Pomiędzy Grekami odznaczyli się Teodor Balsamon, patryarcha antyochijski; Jan Kalekas, dominikanin i Veccus, patryarcha konstantynopolski. Dwaj ostatni pisali przeciw błędom i rozdziałowi Greków po soborze lyońskim.

Święty Tomasz i św. Bonawentura. Ich cnoty, wiedza i pisma. — Lecz po nad wszystkich tych doktorów jaśnieje wyniosła postać św. Bonawentury i św. Tomasza. Święty Bonawetura urodził się r. 1221, w Bagnarea w Toskanii, a drugi, św. Tomasz, w małéj wiosce w Kampanii, w królestwie Neapolitańskiém r. 1226, z zacnego rodu Akwinów. Pomimo niechęci rodziców i krewnych, święty Tomasz w siedmnastym roku życia wstąpił do zakonu św. Dominika. Bonawentura znów powodowany uczuciem wdzięczności dla św. Franciszka z Assyżu, którego modły uzdrowiły go w dziecięcych latach z ciężkiéj choroby, wykonał śluby franciszkańskie w dwudziestym drugim roku życia. Obadwaj słuchali wykładu nauk pod najzdolniejszymi mistrzami; jeden w Kolonii i w Paryżu pod Albertem Wielkim, a drugi w Paryżu pod Aleksandrem z Hales. Albert poznał wielkie zdolności młodego dominikanina; a gdy jeden z jego współuczniów nazwał Tomasza „*niemym wołem*“ z powodu jego milczącéj i zawsze zamyślonéj twarzy, Albert odpowiedział szydercy: „że uczone ryki tego wołu kiedyś napełnią całą ziemię“. Aleksander z Hales również zachwycony pięknością natury i niewinnością obyczajów młodego franciszkanina, mawiał: „że ten chyba nie odziedziczył grzechu naszego pierwszego ojca“. Dwóch świętych razem prawie otrzymało biret doktorski w Paryżu, gdzie zamiast walczyć o pierwszeństwo, ustępowali je sobie nawzajem. Bonawentura tak umiał nalegać, że Tomasz musiał przyjąć

pierwszeństwo. Po ukończeniu nauk powierzono im wykłady najważniejszych przedmiotów i tak św. Bonawentura wykładał w Paryżu filozofię i teologię z nadzwyczajném powodzeniem, mianowany też został generałem swego zakonu, później kardynałem i biskupem albańskim. Św. Tomasz wykładał znów filozofię, teologię, Pismo święte i zdania moralne w Kolonii, Paryżu, Rzymie, Bolonii i Neapolu. Gdy papież Klemens IV ofiarował mu arcybiskupstwo neapolitańskie, święty podziękował za nie z największą pokorą. Święty Ludwik szczególniéj szanował świętego Bonawenturę i św. Tomasza. Często przywoływał ich na swój dwór, radził się w trudniejszych sprawach i sadzał przy swym stole. Kościół również bardzo poważał dwóch młodych doktorów, a nawet szczególowo zaprosił ich na drugi powszechny sobór lyoński, lecz św. Tomasz umarł udając się do tego miasta w czterdziestym ósmym roku życia, a św. Bonawentura niedługo przeżył śmierć swego przyjaciela, gdyż również podczas soboru umarł, pochowany z wielką czcią przez wszystkich zgromadzonych dostojników kościelnych. Dwóch tych znakomitych doktorów, łączyło w sposób zadziwiający ducha modlitwy z rozległą wiedzą. Gdy pewnego dnia zapytali przyjaciele św. Bonawenturę, z jakich ksiąg uczył się, pokazał im krzyż mówiąc: „Oto źródło, z którego czerpię me wiadomości! Uczę się wszystkiego z Jezusa i to z Jezusa ukrzyżowanego“. Św. Tomasz często wpadał w zachwycenie przed tym świętym wizerunkiem, a wielu pisarzy opowiada, iż głos cudowny wychodzący z ust Ukrzyżowanego zapytał go: „Tak dobrze o mnie pisałeś, Tomaszu, jakiéj przeto chcesz nagrody?“ „Żadnéj innéj, tylko Ciebie, Panie“ odpowiedział święty. Uczony ten mąż oprócz wielkich zdolności posiadał jeszcze szczególną łatwość kombinowania myśli i zdolen był naraz dyktować trzem lub czterem pisarzom w rozmaitych przedmiotach. Tak był zajęty swemi badaniami, iż często zapominał o otaczających. Pewnego razu siedząc za stołem u króla Ludwika, zawołał nagle: „Oto ostateczny dowód przeciwko manichejczykom!“ Gdy upomniany przez przeora, przepraszał króla za swe roztargnienie, ten przywołał pisarza i kazał mu spisać ten dowód, który był

bardzo gruntownym i doniosłym. Pisma św. Tomasza odznaczają się wielkimi przymiotami, gdyż składały się na nie olbrzymia zdolność, połączona z pracą i duchem pobożności, zawsze ożywiającym serce tak wiernego pracownika w winnicy Pańskiéj. Wszystkie jego prace można podzielić na cztery części. W pierwszéj pomieścimy dzieła filozoficzne; w drugiéj teologiczne; w trzeciéj komentarze na Pismo święte; w czwartéj pisemka różnéj treści, które można nazwać dziełami pomięszanemi, mówi Godescard, z powodu różnorodnych materyj w nich wykładanych. Arcydziełem tego świętego doktora jest *Summa teologiczna*. Rozwija on w dziele swém, mówi jeden z pisarzy, swój geniusz potężny i głęboki, sąd dokładny, jasność i dosadność zadziwiającą. Czy to dowodzi prawd wiary, czy też rozwiązuje trudności, nigdy nic nie można zarzucić jego rozumowaniom. Słusznie więc uważano go w owym czasie za umysł nadprzyrodzonéj potęgi, zesłany z Bożéj woli na oświecenie szkoły. Traktaty św. Tomasza o cnocie i występku, rozpatrywane szczegółowo, czy też ogólnie, zawsze wyczerpują przedmiot, mówi Balmes, a żaden z jego następców nie podjął myśli, któraby nie była rozwiniętą lub przynajmniéj wskazaną. Uznając w świętym Tomaszu, mówi daléj Balmes, jeden z tych potężnych umysłów, jakimi chlubi się ludzkość, prawie żałujemy, iż ukazał się w wieku XIII; tymczasem po głębszym namyśle poznajemy powody i konieczność jego przyjścia, a z pokorą chylimy czoła przed wyrokami Opatrzności. Duch ludzki opuściwszy drogę prawdy i rozumu błąkać się zaczął wśród drobnostek i niebezpiecznych rozumowań; lecz oto przychodzi mędrzec i jednym wysiłkiem swéj potężnéj ręki, posuwa wiedzę o dwa lub trzy wieki naprzód, i z pośród zamętu pojęć wysnuwa całość prawdziwéj nauki i wiedzy. Wyższością umysłową popierając swe zasady, stał się ogniskiem środkowém, około którego zbiegli się wszyscy scholastyczni pisarze. W owym wieku, nierozważni ludzie dążyli samochcąc do ogólnego zamięszania pojęć i popychali do upadku swą szkołę; lecz oto św. Tomasz chwyta silną ręką za kierunek w niéj naukowy, przywraca porządek i zyskuje przewagę stanowczą w dziedzinie wiedzy, skutkiem swego

podniosłego umysłu, przybranego w cnotę głębokiéj skromności [1]). Kościół przez wszystkie wieki uwielbia pisma św. Tomasza. Papież Jan XXII powiada, „że doktór anielski tyle uczynił cudów, ile napisał rozdziałów“. „Nie chcę obrażać innych, mówi kardynał Tolet, lecz święty Tomasz jeden zastąpi mi wszystkich“. Jeden z heretyków XVI wieku zawołał z dumą pełną bluźnierstwa: „Weźcie Tomasza, a zniweczę wasz Kościół!“ Św. Bonawentura zostawił ośm tomów *in folio* swych pism. Zawierają one komentarze na Pismo święte i na zdania Piotra Lombarda, Kazania, Pochwały i wiele pisemek o zasadach chrześciańskich, o obowiązkach życia zakonnego, o tajemnicach życia Jezusa Chrystusa i Naświętszéj Panny. Według Godescarda i Fellera, *Psałterz Najświętszéj Dziewicy*, przypisywany temu sławnemu doktorowi, nie jest jego dziełem. W dziełach teologicznych świętego Bonawentury prócz mocy, prawowierności i zapału, przebija się uczucie umiarkowańsze, sprowadzając pokój i pociechę duszom chrześciańskim. Prace jego ascetyczne odznaczają się wielką pobożnością i dlatego słusznie św. Bonawentura uważanym jest za mistrza w życiu duchowém. Szczególniejszą cześć oddawał Najświętszéj Dziewicy; on to zaprowadził zwyczaj śpiewania po nieszporach antyfony do Boga-Rodzicy. Pieśń *Salve Regina*, którą śpiewają po nieszporach, jest utworem Hermanna, inni znów ją przypisują Adhemerowi z Monteil, biskupowi w Puy z XI wieku. Święty Bonawentura otrzymał miano *doktora seraficznego*, a św. Tomasz *doktora anielskiego*. Są to ostatni mężowie, którym Kościół udzielił téj chwalebnéj godności. Papież święty Pius V dominikanin, nadał ją św. Tomaszowi, a Sykstus V franciszkanin, św. Bonawenturze.

Założenie głośniejszych wszechnic. — Tych sławnych mężów w pracy około rozwoju nauk dzielnie wspierały wszechnice. „Jedną z głównych przyczyn, mówi Balmes, wspomagających rozwój umysłowy, było utworzenie tych ognisk nauki, które skupiając około siebie najwyższe zdolności i talenta, rozlewały dokoła jasne światło na-

[1]) Balmes, tom III, str. 466, 472.

uki". Szkoła w Salerno słynęła znakomitym wykładem medycyny. Do wszechnicy w Bolonii młodzież tłumnie zbierała się słuchać prawa. Wszechnica paryzka, założona w r. 788, słynęła z teologii i filozofii. Te ogniska wiedzy znacznie się pomnożyły w wieku XIII, wiemy już o założeniu Sorbonny. Wszechnicę w Tuluzie utworzono w r. 1229, w Salamance w r. 1255, która też wkrótce współzawodniczyła z wszechnicą paryzką, co do wykładów teologicznych. Nad założeniem téj wszechnicy pracował papież Aleksander IV i król Kastylii Alfons X, zwany Mądrym. Wszechnica w Cambridge istnieje od r. 1280, a w Montpellier od r. 1284.

Postęp widoczny w budownictwie, poezyi i językach. — Rozwój sztuki w tym wieku, mówi Montalembert, jest jeszcze godniejszym uwagi. W budownictwie styl łuków śpiczastych tak nieznany i rzadki w XII wieku, przybiera śmiałe i ogólne zarysy w wieku XIII. Nie postrzegamy też już od tego wieku owych kościołów ciężkich, nizkich, a długich, lecz światynie pańskie wznoszące swe dumne szczyty ku niebu. W r. 1246 zaczęto budowę téj wspaniałéj bazyliki w Kolonii, nazwanéj wzorem kościołów. We Francyi poświęcono także w r. 1260 po wiekowéj pracy, katedrą w Chartres. Kościół w Reims wystawiony w r. 1232, w Amiens r. 1228, w Beauvais r. 1250; kościół zwany Sainte-Chapelle i Saint-Denys; prześliczny front Notre-Dame r. 1223. W Belgii postawiono kościół świętéj Geduli w Brukselli r. 1226 i kościół na Wzgórzach nad morzem wybudowany przez czterystu mnichów r. 1214 albo 1262. W Anglii dziś uwielbiają jeszcze kościół w Salisbury, r. 1220, połowę kościoła w Yorku, r. 1227, chór w Ely, r. 1225, wnętrze kościoła w Durcham 1212 i opactwo westminsterskie, roku 1247. W Hiszpanii bazyliki w Bourgos i Toledo wystawione były przez św. Ferdynanda w r. 1228 [1]).

Rzeźba, malarstwo i lingwistyka walczyły, według Montalemberta o lepsze z budownictwem. „Pierwsza połowa wieku XIII, mówi on, była chwilą rozkwitu języków żyjących narodów w Europie, chwilą, w któréj po-

[1]) *Vie de sainte Elisabeth*, Wstęp, str. 96, 109.

wstały dzieła pomnikowe. We Włoszech i Niemczech spotykamy wiele dzieł historycznych i innéj treści, pisanych prozą albo wierszem, które dziś jeszcze budzą podziw i cześć dla XIII wieku". Język francuzki wyrobiony przez trubadurów w wieku poprzedzającym, a udoskonalony i podniesiony kazaniami św. Bernarda w języku romańskim, stał się prawdziwym skarbem narodowym, i już za panowania św. Ludwika otrzymał przewagę nad wszystkimi językami europejskimi, któréj nigdy już nie utracił od wieku XIII [1]). Słusznie więc nazwać można wiek XIII chlubnym wstępem do czasów *Odrodzenia* chrześciańskiego.

[1]) *Annales philosophiques*, tom X, str. 63. — *Vie de sainte Elisabeth*, Wstęp, str. 104.

WIEK CZTERNASTY.

Zamieszki między Bonifacym VIII a Filipem Pięknym, królem francuzkim. — R. 1294 –1303. — Wiek XIV zaczyna się smutnym sporem między Bonifacym VIII a Filipem Pięknym, królem francuzkim. „Książe ten, mówi jeden z sławniejszych protestanckich pisarzy, był władcą samowolnym tak ze swego stanowiska, jak i z usposobienia, ponurym, zawsze gotowym do gwałtu, jak i do szyderstwa“. Według Bossueta i Fellera, „Filip oburzył swych poddanych licznemi nadużyciami, jakich się dopuszczał; podrabiał pieniądze, ztąd lud go nazywał *fałszerzem monety* i *zdziercą podatków*; otaczał się urzędnikami chciwymi i dumnymi, a nieraz w przystępie gniewu stawał się okrutnym“. Ze swéj strony znów papież Bonifacy nie zawsze umiał miarkować swoje uniesienia i gwałtem odpowiadał na gwałt, przynajmniéj takie jest zdanie autora *„Podań kościelnych o wyborze biskupów“*. Jednakże słuszną robi uwagę pewien poważny życiopisarz, że nie można sądzić o usposobieniu tego papieża z opinii pisarzy francuzkich i w ogólności ze zdań dziejopisarzy gibelińskich, gallikańskich i protestanckich. Jeżeli zbłądził kiedy Bonifacy VIII, to wszystko było niczém w porównaniu z występkami Filipa Pięknego. Zresztą jeżeli w tym wieku usprawiedliwili nawet protestanccy autorowie Grzegorza VII i Innocentego III, to tém samém trzeba usprawiedliwić i Bonifacego VIII, który na równi

stoi z tymi dwoma papieżami pod względem nauki i cnoty [1]).

Potwarcze pogłoski co do postępowania papieża Bonifacego VIII względem swego poprzednika. — Nieprzyjaciele Bonifacego VIII długo utrzymywali bezzasadnie, iż on podstępem i groźbą zmusił swego poprzednika Celestyna V, starca bojaźliwego i dobrodusznego, aby zrzekł się godności papiezkiéj, na którą sam oczekiwał. Otóż Celestyn zrzekł się tronu jedynie z powodu podeszłych lat, a następnie z braku sił do dźwigania tak wielkiego ciężaru, jakim jest papieztwo i z tęsknoty za samotnością. To jest tylko prawdą, iż Bonifacy VIII, zostawszy papieżem, lękając się aby jego nieprzyjaciele nie korzystali z prostoty i słabości Celestyna i nie pobudzali go do buntowniczych kroków, mogących sprowadzić smutny rozdział w Kościele, kazał go strzedz w zamku w Kampanii, otaczając swego poprzednika wszelkimi należnymi mu względami, aż do śmierci, która niebawem nastąpiła. Łatwo zrozumieć, jak podobna ostrożność mogła być przeistoczoną i spotwarzoną [2]). Wieść o wyborze na Stolicę apostolską Bonifacego VIII przyjętą została z powszechném zadowoleniem przez wszystkie narody chrześciańskie, a mianowicie przez Włochów, gdyż wybrany papież zasłynął w nauce jako doktór obojga praw, i w zręczności jako poseł papiezki w Anglii, Sycylii, Hiszpanii i Portugalii, a duchowieństwo szanowało go jako przykładnego kapłana, kanonika w Lyonie i Paryżu.

Bulla Clericis laicos. — Wiele przyczyn składało się na ten spór Filipa Pięknego z Bonifacym VIII. Wkrótce po wstąpieniu na tron Piotrowy w r. 1294 papież wyniósł do godności biskupstwa opactwo kononików regularnych w Pamier, a pierwszym biskupem mianował Bernarda z Saisset, kapłana niecieszącego się wcale łaską królewską. Dnia 18 października 1296 r. Bonifacy VIII ogłosił bullę *Clericis laicos*, przez którą zabraniał pod karą

[1]) Lord Macaulay, *Revue de l'Edimb.* — *Abrégé d'Hist. de France* par le Dauphin. — *Trad. instit. év.*, t. III, str. 60. — Feller, art. *Bonif., Philip.* — *Hist. de l'infaill. des papes*, tom II, str. 329.

[2]) Feller, art. *Bonif.* — Berault, t. VII, str. 36. — *Annales philos.*, 1842, tom XXIV, str. 405.

klątwy duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu opłacać jakichkolwiek danin panom świeckim bez upoważnienia Stolicy apostolskiéj. „Nie w jednéj okoliczności, mówi w tym względzie Sismondi, Bonifacy VIII wspierał dziesięcinami kościelnemi i własnemi dochodami króla francuzkiego, szczególnie podczas wojny z Flandryą, lecz tą bullą chciał zabezpieczyć skarb kościelny przed samowolą króla, który chciał go sobie zupełnie przywłaszczyć i na swoją korzyść obrócić“. To rozporządzenie nie tyczyło się, mówi Philips, podatków dawniéj ustanowionych, ani obowiązków lennych; lecz tym sposobem Stolica apostolska pragnęła powstrzymać nadużycia książąt prowadzących wojny między sobą kosztem skarbu kościelnego i nieraz naruszając składki zebrane na wyprawę przeciw Turkom. Ogólnie podniesiono głos, mówi Cantu, przeciw Bonifacemu za tę bullę *Clericis laicos*, która zawierała tylko dokładne wyjaśnienie XLIV kanonu czwartego soboru laterańskiego i ogólną naukę przyjętą w prawie kanoniczném. Postanowienia Innocentego III i Honoryusza III, szósty sobór w Rzymie, odbyty w r. 504, pod przewodnictwem papieża Symmacha. rzucają klątwę, tak jak Bonifacy VIII, na wszystkich zabierających i zatrzymujących dobra kościelne [1]). Chociaż pozornie ogólna, mówi Baillet i Bousquet, bulla *Clericis laicos* wyłącznie dotykała króla angielskiego, który nakładał samowolnie podatki na dobra duchowne, i ściągał takowe przez żołnierzy, dopuszczających się wielu nadużyć i gwałtów. Lecz ustawa ta nie mogła podobać się Filipowi Pięknemu, potrzebującemu pieniędzy na prowadzenie ciągłych wojen i opłacanie sprzymierzeńców; wszelkimi téż sposobami mścił się za nią. Jednakże po wymianie kilku listów, wyjaśniających tę rzecz między królem i papieżem, sprawa ta przycichła. Listy pisane w téj sprawie, jasno wykazują sprawiedliwość, prawość i dobroć papieża, którymi to przymiotami król francuzki pochlubić się nie może. Jako wyjaśnienie swéj bulli *Clericis laicos*, papież wydał drugą *Ineffabilis* 25 października 1296 r., w któréj wyrzekł te słowa, malujące dawne przywiązanie

[1]) *La France sous Philippe le Bel*, par M. Boutaric.

dworu rzymskiego do Francyi: „Gdyby waszemu królestwu, pisze papież, co uchowaj Boże, zagrażało jakie niebezpieczeństwo, nietylko że Stolica apostolska nie broniłaby biskupom i duchowieństwu francuzkiemu udzielania pomocy, lecz samaby poświęciła swe skarby, krzyże, naczynia święte, aby ocalić to królestwo, tak zacne, tak drogie, co mówię, najdroższe dla Stolicy Piotrowéj, a które od tak dawna oddane jest Kościołowi rzymskiemu“.

Potwarcze pogłoski co do postępowania Bonifacego VIII względem królów francuzkich i angielskich. — W roku 1298 Filip przyjął na swój dwór z oznakami najwyższéj czci Kolonnów, potężnych panów włoskich, stronników Gibelinów, a zaciętych nieprzyjaciół Bonifacego VIII, przeciw któremu po dwakroć zbrojnie występowali, zwąc go nieprawym papieżem. Panowie ci stali się nawet doradcami króla Filipa. W tymże samym roku papież oburzył króla, rozkazując mu pokój z Anglią i Niemcami. Lecz niesłusznie Bonifacemu zarzucają dumę i zarozumiałość w tym czynie, a usprawiedliwiają go tacy pisarze, jak Rymer, Sponde, Raynaldi, O. Fontenai, autorowie *l'Art de verifier les dates* [1]). „Król francuzki, mówi Fontenai, za zgodą z królem angielskim wybrali dobrowolnie papieża na sędziego polubownego ich sporów. Papież zgodził się na to i podjął tę sprawę nie jako sędzia, lecz raczéj pośrednik i przyjaciel. Posłowie dwóch królów przybyli do Rzymu w r. 1298, aby wyjaśnić całą sprawę; skutkiem czego papież dnia 28 czerwca wydał wyrok polubowny, nakazujący jednéj i drugiéj stronie powrócić to, co zabrały“. „Bonifacy VIII, czytamy w „*Art de verifier les dates*“, wybrany na sędziego polubownego przez króla francuzkiego i angielskiego, wydał 28 czerwca 1298 r. swój sąd na zupełnym Konsystorzu i wobec tłumów ludu, zebranego przez ciekawość w Watykanie, a następnie wyrok ten w formie bulli do stron poważnionych. Ta bulla, przytoczona w całości w Rymerze, świadczy o bezstronności papieża, któréj jednak nie chcą uznać pisarze francuzcy; lecz wszystkim tym dowodzeniom kłam zadaje sama bulla i uległość w wykonaniu wyroku przez

[1]) Ojcowie Durand i Clemenceau benedyktyni jansenišci.

królów francuzkiego i angielskiego“ [1]). Wkrótce nastąpiła zupełna zgoda pomiędzy Bonifacym VIII a Filipem Pięknym z powodu kanonizacyi św. Ludwika. Lecz znów w r. 1301 Bonifacy wysłał na dwór francuzki jako posła Bernarda Saisset, biskupa z Pamiers, aby tenże przypomniał i skłonił króla do przedsięwzięcia wyprawy krzyżowéj, którą przyobiecał już dawniéj. Powiadają, że Bernard z całą ścisłością wywiązał się ze swego posłannictwa, że nawet groził królowi zrzuceniem z tronu, jeżeliby nie zaprzestał swych nadużyć i nie poprawił się. Jednak, mówi Rohrbacher, współcześni pisarze nic nie wspominają o tych pogróżkach. Cokolwiekbądź król rozkazał zatrzymać posła papiezkiego, uwięzić go, odebrać mu papiery, a oskarżonego o zniewagę majestatu królewskiego, oddać pod sąd arcybiskupa narbońskiego. Aby usprawiedliwić swój postępek, Filip wysłał do Rzymu Piotra Flottę, pana na Rewelu, zdolnego prawnika i rycerza zarazem. Ten poseł bronił z taką odwagą i śmiałością całego postępowania królewskiego względem Kościoła i duchowieństwa, iż Bonifacy nie mógł się powstrzymać od powiedzenia, że ma władzę ukarania Filipa i że może użyć przeciw niemu potęgi miecza duchownego. Lecz Flotte z dumą odpowiedział: „Twój miecz ogranicza się na słowach, gdy tymczasem oręż mego pana rani i śmierć przynosi“.

Bulla Ausculta fili — Papież wyprawił znów drugiego posła do Francyi Jakóba des Normands, arcydyakona narbońskiego, męża uwielbianego, mówi Rohrbacher, przez wszystkich współczesnych. Żądał on w imieniu Stolicy apostolskiéj, aby król uwolnił z więzienia biskupa Pamiers, zaprzestał ucisku duchowieństwa i kościołów, i aby nie przywłaszczał sobie dziesięciny, przeznaczonéj na wyprawę do Ziemi świętéj. Nowocześni pisarze utrzymują, iż w razie oporu, poseł papiezki miał rozkaz uwolnić Francuzów od przsięgi wierności i ogłosić królestwo zależne od Stolicy apostolskiéj. Lecz była to tylko po-

[1]) *Hist. de l'Egl. gallic.*, księga 35. — *Art de vérifier les dates.* — Berault, tom VII, str. 38, *notes.* — Philips, *Du droit canonique*, tom III, str. 135, etc.

głoska, krążąca pomiędzy dworzanami królewskimi, a któréj później zadał kłam papież i zgromadzenie kardynałów. Bonifacy w liście pisanym do biskupów francuzkich i Filipa Pięknego, przemawia w te słowa: „*Auscultа fili!* słuchaj kochany synu nauk ojcowskich, nakłoń ucha swego na radę mistrza, który zastępuje miejsce Tego, co jest Mistrzem i Panem. Przyjmij z uległością i staraj się postępować za radą świętéj Matki Kościoła. Do Ciebie to zwraca się nasza miłość ojcowska, dla ciebie otwiera tkliwa Matka swe serce“. Dalszy ciąg bulli, zawsze tchnącéj miłością chrześciańską i tkliwością ojcowską, zawiera wyliczenie błędów królewskich; napomnienie, do którego upoważniało papieża powszechne prawo średniowieczne; zwołanie na sobór prałatów i uczonych francuzkich, jako też prośbę do Filipa, aby przysłał mężów ze swego wyboru, którzyby bronili jego sprawy; taka była prawdziwa treść bulli: „*Auscultа, fili carissime*“.

Podrobienie bulli Auscultа fili przez posła francuzkiego.— Lecz Piotr Flotte ukrył tę prawdziwą bullę, a na to miejsce, utrzymują Sponde, Marca i Philips, ułożył inną, któréj treść zwięzła, sucha i dojmująca, obraziła króla francuzkiego, rzucając zarazem cień na Ojca świętego. Następnego więc roku 1302 papież sam wyrzekł na pełnym Konsystorzu, że poseł Filipa przeistoczył i zmienił znaczenie prawdziwéj bulli papiezkiéj. Na témże samém zebraniu jeden z kardynałów wystąpił przeciw jakiemuś pisemkowi, krążącemu po Francyi, a którego autorem nie był ani papież, ani nikt z duchowieństwa rzymskiego. Do tego listu dołączono jeszcze w imieniu króla znieważającą odpowiedź pełną grubiaństwa. Król rozkazał spalić bullę papiezką i o tym swym czynie ogłosić przy odgłosie trąb całemu Paryżowi dnia 11 lutego 1302 r., a posła papiezkiego Jakóba des Normands wtrącono do więzienia. Jakby dla uzupełnienia tego niecnego dzieła, jeden z doradców królewskich Wilhelm Nogaret, podmówiony przez Kolonnów, przedstawił królowi cztery zarzuty przeciw papieżowi: a mianowicie: 1) że Bonifacy nie jest papieżem: 2) że jest heretykiem zupełnie wyłączonym ze społeczeństwa Kościoła: 3) że jest takim świętokupcą, jakiego świat jeszcze nigdy nie

widział, i po 4) że popełnił jeszcze wiele innych strasznych występków. Zatém Nogaret błagał króla, aby zwołał sobór na osądzenie i ukaranie *podobnego potworu.*

Zamach stanów ogólnych we Francyi przeciwko Bonifacemu VIII. — R. 1302. — Filip więc zwołał 10 kwietnia roku 1302 wszystkie stany państwa. Piotr Flotte, mianowany referendarzem Francyi, przemawiał w imieniu króla, przypisując dworowi rzymskiemu wszystkie nieszczęścia kościoła francuzkiego. Oskarżył również Bonifacego VIII, jakoby ten utrzymywał, iż Francya jest lennością Stolicy apostolskiéj, a jéj królowie zależnymi od papieżów, a na dowód swych słów okazywał *breve,* które sam podrobił. Następnie referendarz zapytał prałatów, panów i baronów państwa od kogo posiadają lenność; czy od króla czy od papieża? Zmuszano do natychmiastowéj odpowiedzi, jawnie oświadczając, że kto okaże się przychylnym papieżowi uznanym będzie za nieprzyjaciela króla i państwa. Panowie świeccy zaraz chętnie poddali się woli królewskiéj, a duchowieństwo z początku stawiło pewien opór, lecz wkrótce uledz musiało. W tymże samym czasie Rzym zwoływał na sobór, a stany ogólne zabroniły biskupom francuzkim udać się na to zgromadzenie, król nawet zabierał dobra tych, co ośmielili się usłuchać głosu Zwierzchnika Kościoła. Jednakże pomimo tylu przeszkód czterech arcybiskupów i trzydziestu pięciu biskupów pośpieszyło do Rzymu.

Bulla Unam Sanctam. — Bonifacy VIII, na soborze zebranym w r. 1302 dnia 1 listopada, ogłosił sławną bullę *Unam sanctam.* Utrzymują nieprzyjaźni Kościołowi, iż w téj bulli papież przypisywał sobie prawo rozrządzenia królestwami, jako władca całego świata. Lecz Fénélon wyjaśnia prawdziwe znaczenie téj bulli, w któréj rzecz idzie tylko o władzę kierowniczą, a każdy bezstronny badacz musi toż samo przyznać. Najsilniejsze wyrażenia wzięte są z pism Hugona od św. Wiktora i ze św. Bernarda, otóż Bossuet i Fleury, przytaczając nam zdanie tych dwóch doktorów o władzy papieża, mówią, iż królowie uważani jako chrześcianie, zależą jak i wszyscy wierni od władzy duchowéj papieża, i że tak

dla nich, jak i dla innych po za kościołem nie masz zbawienia.

Gerson, którego nie można oskarżyć o stronność w przyznawaniu władzy papieżowi, powiada w tym względzie: „Nie można mówić, iż królowie i książęta posiadają swe państwa i ziemie od papieża, i że ten ma nad nimi władzę świecką i sądową, o co niektórzy oskarżają *fałszywie Bonifacego VIII;* jednakże wszyscy chrześcianie, książęta i inni podlegli są papieżowi, jeżeliby chcieli nadużywać swéj władzy i godności wbrew prawom bozkim i przyrodzonym, a ta władza papieża może być raczéj nazwaną *kierowniczą i nadającą wszystkiemu jednostajny ruch*, niżeli *świecką i sądową*: *Directiva et ordinativa potius, quam civilis et juridica* [1]).

Prawdziwe znaczenie bulli Unam sanctam. — Bulla *Unam sanctam*, mówi Philips, żąda tylko uległości papieżowi w rzeczach duchownych, jako wyroczni całego chrystyanizmu, lecz nigdy uległości w porządku doczesnym. Pod tym ostatnim względem, mówi kardynał Litta, uznano iż bulla Bonifacego VIII nic stanowczo nie orzeka, i dlatego to nadano jéj dowolne znaczenie, które powiększyło jeszcze zamieszki, zamiast przywrócić spokój. Treść ostateczna téj bulli jest bardzo umiarkowana, zatém i zasady na których się wspiera muszą być również umiarkowanemi. Na soborze, na którym ogłoszono bullę *Unam sanctam,* Bonifacy VIII odpowiadając niejako na zarzuty które mu stawiano, iż utrzymuje, że król francuzki posiada od niego swą władzę doczesną, wyraża się w tych słowach: „Oto już lat czterdzieści, jak badamy naukę prawa, i wiemy, że są dwie władze nadane od Boga. Jakżeż można wierzyć, aby podobna niedorzeczność mogła powstać w naszym umyśle? Oświadczamy więc jawnie, iż nie mieliśmy nigdy zamiaru przywłaszczać sobie

[1]) Władza duchowna, mówi Rohrbacher, ukazująca co jest złém, a co dobrém, już tém samém wyższą jest od władzy doczesnéj, która jéj winna być podległą. Uwaga ta nawet bez uciekania się do praw średniowiecznych może nam łatwo wytłómaczyć znaczenie bulli *Unam sanctam*. (Gosselin, str. 572. — Rohrbacher, tom XIX, str. 477, 482. — Gerson, *de summi pontificis auctoritate*, str. 29. — Gousset, *Théol. dogm.*, tom I, str. 735).

władzy królewskiéj; lecz król nie może zaprzeczyć, tak jak i wszyscy wierni, iż winien nam być uległy w sprawie grzechu [1])". Powiadają, że późniejszy papież Klemens V potępił zasady bulli *Unam sanctam;* Filip Piękny rzeczywiście dopominał się zniesienia i unieważnienia téj bulli, lecz Klemens V stanowczo odmówił. Jednakże aby złagodzić tę odmowę, zgodził się na wydanie pewnego rodzaju oświadczenia, któreby zabezpieczając zasady prawdy zarazem zadosyć uczyniło żądaniom króla. „Pozostawiając, mówi papież, rozporządzenie naszego poprzednika, błogosławionéj pamięci Bonifacego VIII uważamy, iż nie przynosi żadnéj szkody ani królowi, ani królestwu francuzkiemu; także chcemy aby ten król, jakotéż i jego królestwo nie było zależném od Stolicy apostolskiéj jak i przedtém, lecz pragniemy aby wszystkie rzeczy powróciły do stanu, w jakim były przed wydaniem owéj bulli *Unam sanctam,* tak co do kościoła i króla jak i co do jego królestwa i poddanych". Widzimy więc, że w tém oświadczeniu Klemens V nie wyraził nic sprzecznego z bullą Bonifacego VIII [2]). Jeżeli była ona pojęta przeciwnie, to wina tylko okoliczności, wśród których ją ogłoszono i osądzono z uprzedzeniem. „Bulla Klemensa V, mówi Philips, pozostawiwszy bullę Bonifacego VIII w całéj jéj doniosłości, oczyściła tylko z fałszywego znaczenia jakie jéj nadawano samowolnie we Francyi [3]).

Stany ogólne zrzucają z tronu papieża Bonifacego. R. 1303. Aby nie zaniedbać żadnego środka, mogącego nawrócić Filipa, Bonifacy VIII wysłał do niego kardynała Jana Lemoine od św. Marcelina rodem z Amiens, człowieka zasługującego na szacunek, a cieszącego się pewną względę-

[1]) Trzeba sobie przypomnieć, mówi Philips, że w owym czasie całe społeczeństwo państwowe Zachodu opierało się na zasadach chrześciańskich. (Tom III, str. 134).

[2]) Klemens V, mówi Rohrbacher, odwołał bullę dotyczącą karności *Clericis laicos;* co zaś do bulli *Unam sanctam* wytłómaczył tylko prawdziwe jéj znaczenie. (Tom XIX, str. 503).

[3]) Rohrbacher, tom XIX, str. 471, 477. — Gosselin, str. 569, 575. — Bousquet, *Hist. du clergé,* tom IV, str. 519, 545. — *Hist. de l'Eglise gallic.,* ks. 35. — Philips, tom III, str. 142, 150. — *Hist. de l'infaill. des papes,* tom II, str. 390—415. — Soettler, édit. R. tom I, str. 117.

dnością króla francuzkiego; lecz tenże podmawiany przez Nogareta, nietylko że nie chciał słyszeć o jakiejkolwiekbądź umowie, lecz posunął swą nienawiść aż do krańcowości. Drugie zebranie stanów ogólnych w Luwrze roku 1303 ogłosiło Bonifacego VIII heretykiem, intruzem, nieprawym papieżem, i jako takiego pozbawiono wszelkich godności duchownych i urzędów kościelnych. Porozsyłano po całym kraju posłów, aby mocą groźby, zaboru dóbr, więzienia zbierali podpisy potwierdzające wyrok stanów ogólnych. Po tylu nadużyciach papież rozkazał swemu posłowi rzucić klątwę na króla Filipa Pięknego. Filip znów odwołał się do soboru powszechnego i przyszłego papieża. Bonifacy w przeciągu jednego dnia miał wydać kilka bull przeciw swym nieprzyjaciołom.

Bonifacy VIII uwięziony i wypoliczkowany przez posłów króla Filipa. — W tym samym czasie Nogaret udał się do Włoch niby dla złożenia piśmiennéj odpowiedzi króla, a rzeczywiście dla ujęcia Ojca świętego. Pochwycono go w Anagni. Nogaret, Sciarra Kolonna i gibelin Arnulfi, osobiści nieprzyjaciele papieża, przebiegali ulice na czele wojska dość licznego z okrzykami: *Niech żyje król Francyi, śmierć Bonifacemu.* Nogaret groził papieżowi, iż go skuje w kajdany. Sciarra Kolonna uderzył go w twarz rękawicą żelazną, a żołnierze, czekający na ten znak, rzucili się na Bonifacego VIII, zdarli z niego szaty papiezkie, wodzili go długi czas po ulicach wśród obelg i bluźnierstw, a następnie wrzucili do więzienia. Namiestnik Jezusa Chrystusa był trzymany przez trzy dni w ciemnicy; lecz uwolniony przez lud z Angni, udał się do Rzymu, gdzie umarł w miesiąc 1303 r., w ośmdziesiątym szóstym roku życia. Ciało jego pogrzebane u wnijścia do kościoła św. Piotra. Filip żądał, aby ciało Bonifacego VIII spalono, a popioły rozrzucono na cztery wiatry, lecz nie mógł tego dokazać.

Potwarze głoszone o śmierci Bonifacego VIII. — Sismondi i wielu innych protestanckich pisarzy utrzymywało, że Bonifacy VIII umarł „bez wyznania wiary w gniewie i rozpaczy, zaciskając ręce i uderzając głową o ścianę“. Lecz wszystko to jest potwarzą; a historya nam powiada: że Bonifacy zmęczony życiem i osłabiony długiemi latami, zwołał

kardynałów, czując swój blizki zgon, oświadczył im, iż za przykładem Chrystusa nie ma żalu do swych nieprzyjaciół i zapomina o zniewagach mu wyrządzonych. Głośno powtórzył Skład apostolski, wyznając, iż umiera w wierze katolickiéj, przyjął ostatnie sakramenta i spokojnie oddał duszę Bogu. Opatrzność sama prawie cudownym sposobem zadała kłam wszystkim tym potwarzom, przyćmiewającym pamięć Bonifacego, bo oto w trzysta lat po śmierci tego papieża ciało jego znaleziono w nienaruszonym stanie, skóra na głowie zupełnie zdrowa, nigdzie nie było śladów rozkładu i zepsucia. „Przybiegliśmy wszyscy i całe miasto się zebrało, aby podziwiać ten widok, mówi Sponde, znajdujący się wówczas w Rzymie“.

Sąd protestanta Sismondi o sporze Bonifacego VIII z Filipem Pięknym. — Sismondi, przyznawając w tych smutnych zamieszkach Bonifacego VIII z Filipem Pięknym, papieżowi pewną dumę i gwałtowność w postępowaniu i słowach, oskarża zarazem i króla o nadużycia, zasługujące na naganę papiezką i o zmuszanie duchowieństwa do czynów, przeciwnych swobodzie Kościoła. „Wówczas to, mówi Sismondi, po raz pierwszy powstało duchowieństwo i naród w obronie wolności kościoła gallikańskiego. Przez wolność tę, rozumieli oni uległość samowoli króla, a wyłamanie się z pod opieki prawego zwierzchnika, który ich zasłaniał nieraz od tyranii i ciemięztwa. W imię tejże saméj wolności Kościoła, odmówiono papieżowi prawa wglądania w podatki nałożone przez państwo na duchowieństwo, w samowolne uwięzienie biskupa z Pamiers, w zabór dochodów z dóbr duchownych w Reims, Chartres, w Laon i w Poitiers, odmówiono papieżowi prawa nad sumieniem królewskiem, prawa robienia mu uwag w razie złego zarządu państwem i karania go cenzurami lub klątwą, jeżeli gwałcił wykonane przysięgi. Bez wątpienia, mówi daléj tenże pisarz protestancki, że Rzym zbyt wiele przywłaszczał sobie praw, ale królowie musieli trzymać się na baczności względem wszechwładzy papieży, lecz byłoby to zarówno zbawiennem dla ludów, gdyby samowolni królowie uznawali nad sobą jeszcze władzę pochodzącą z nieba, a zdolną ich powstrzymać

na drodze występku [1])". Podobne zdanie, wyszłe z ust nieprzyjaciela kościoła i papieztwa, jawnie przemawia za Bonifacym VIII, a trzeba jeszcze pamiętać, że ten sąd nie wypowiada jeszcze całéj prawdy dziejowéj.

Sąd soboru wieńskiego i innych pisarzy bezstronnych o Bonifacym VIII. — W r. 1312, na pietnastym soborze powszechnym w Wienne, Filip Piękny zażądał potępienia papieża, z którym wiódł takie długie spory. Lecz sobór, po dojrzałym namyśle, wydał wyrok, oświadczając, iż Bonifacy VIII był prawnie wybranym, że był dobrym katolikiem co do zasad i niewinnym w swem postępowaniu względem innych panujących. Jednakże, aby otrzymać od Filipa Pięknego i jego stronników uznanie wyroku soboru, papież Klemens V piśmiennie rozgrzeszył Filipa ze wszystkich błędów popełnionych względem kościoła i papieża, żądając zarazem, aby już nigdy nie poruszano téj sprawy. „Tyle razy powtórzono, mówi jeden z poważnych pisarzy, iż Bonifacy VIII był zarozumiałym, dumnym, gwałtownym, skłonnym do uniesienia, mściwym, niesprawiedliwym, tak, że z pewnym przestrachem wypowiadamy, iż był on przeciwnie dobrym, spokojnym, a szczególniéj zapominającym urazy, a jednak to jest prawdą istotną. We wszelkich sporach radził spokój, po ukaraniu zawsze przebaczał i nigdy nie odmawiał żądającym przebaczenia [2]). W ogóle w całém swem postępowaniu z panującymi Bonifacy trzymał się zasady świętego Grzegorza VII i Innocentego III, tylko, posiadając też samę czystość zamiarów, nie mógł ich wprowadzić w czyn z temże samem powodzeniem. Już na początku XIV wieku państwa usiłowały wyłamać się z pod opieki Kościoła, któremu wiele z nich winny były swój początek, a prawie wszystkie swój rozwój państwowy. Takie więc usposobienie umysłów było główną przyczyną nieszczęść jego panowania.

Bulla in coena Domini. — Oprócz wielu wydanych bull, Bonifacy VIII zebrał i ułożył w r. 1298 szóstą księgę listów papiezkich czyli dekretaliów, nazwaną *liber decretalium*. Uważają go również za autora sławnéj bulli *In*

[1]) *His'. de républiq. ital.*, tom IV, c. 24.
[2]) C..rd. Stephan. — Rayn., ann. 1303—42.

coena Domini, chociaż była ona zupełnie nieznaną za jego czasów, a liczne dopiski dopełniły ją już w późniejszym wieku. Ta bulla zawiera w sobie wiele głębokich poglądów użytecznych dla dobra państwa i ludów. Otóż w artykule 5 grozi klątwą tym, co ustanowią nowe podatki lub jeżeli je powiększą bez wykazania przyczyn określonych prawem. Bulla *In coena* najpierw ogłaszaną była co rok w wielki Czwartek, lecz rządy, uważając to za obrazę dla swéj powagi, wymogły na papieżu Klemensie XIV i Piusie VI zniesienie tego zwyczaju. „Po nieszczęściach papieża Bonifacego VIII, Kościół, mówi Ozanam, poznawszy iż nadeszły inne czasy, zaczął się téż powoli usuwać od téj zwierzchności państwowéj, jaką wywierał w wiekach średnich, a tylko zamknął się w granicach władzy duchownéj“. Książęta radośnie wyzwalali się z pod władzy papiezkiéj pod względem politycznym, lecz dziś dopiero poznają, iż pozbawiwszy się téj opieki uświęcającéj ich w oczach ludu, stanęli bezbronni, wydani na jego samowolę i zaburzenia buntownicze. Według Philipsa, „właśnie z Francyi, z tego królestwa, w którém Kościół niewolniczo prawie ulegał królom i władzy świeckiéj, wypadł piorun druzgoczący i niszczący w podstawowych zasadach państwa chrześciańskie średniowieczne“.

Pewien myśliciel nowoczesny żałuje, iż więcéj nie ogłaszano bulli *In coena Domini*. „Dlaczego, mówi on, odmawiają papieżom prawa, któreby jedynie uczynić mogło religię pożyteczną i szanowaną przez społeczeństwo, prawa, któreby gromiło nadużycia i zgorszenia panujących, któreby karało przestępców jawnych prawa przyrodzonego i tych nędzników, co sobie robią igraszkę z ustaw społecznych? Czyż religia zarówno nie posiada władzy nad możnemi jak i nad słabemi? Czyż św. Ambroży nie miał słuszności, wyłączając z Kościoła mordercę mieszkańców Tessaloniki itd. [1]).

[1]) *Appel comme d'abus*, str. 137.— Balmes, tom III, str. 293.— *Dante et la philos. cath. au XIII siècle*, str. 22. — Feller, art. *Bonifacy VIII.* — Philips, tom III, str. 150. — Rubens. — Raynald, ann. 1303. — *Hist de la papauté au XIV siècle.* — Muratori, tom III, p. 668.

Spór pomiędzy Klemensem V, a rzecząpospolitą wenecką. — R. 1309. — Zaledwie staraniem Benedykta XI i Klemansa V ucichły spory pomiędzy królem francuzkim, a Stolicą apostolską, nowe powstały zamieszki pomiędzy Klemensem V, a rzecząpospolitą wenecką, których powodem było margrabstwo Ferrary. Margrabia Arrond d'Este umarł, a Wenecya, pokonawszy dwóch współzawodników, sama zawładnąć chciała tem państwem. Lecz Ferrara stanowiła część posiadłości, nadanych przez hr. Matyldę kościołowi rzymskiemu w r. 1077 i 1102. Papież Klemens V, korzystając z swych praw pana lennego, uprzedziwszy Wenecyan, wysłał dwóch posłów, którym mieszkańcy Ferrary oddali klucze miasta. Wenecyanie znów stawiając siłę przeciw prawom papieża, opanowali miasto, wypędziwszy posłów papiezkich i wszystkich stronników Rzymu. Gdy dowiedział się o tém Klemens V, po wielu bezskutecznych środkach łagodnych, zmuszony był roku 1309 wydać przeciw rzeczypospolitéj weneckiéj bullę, w któréj uciekł się jednocześnie do skutków duchowych klątwy i do skutków praw doczesnych, nadanych mu przez ówczesne prawodawstwo. Następnie rozkazał biskupowi weneckiemu, aby wraz z duchowieństwem opuścił to miasto, zostawiwszy tylko kapłanów potrzebnych do udzielania Chrztu dzieciom i Sakramentu pokuty umierającym, zakazał prowadzenia handlu z Wenecyą, odjął jéj wszystkie prawa, jakiemi dotąd ją darzyła Stolica apostolska, złożył z urzędu dożę i groził wyprawą powszechną książąt chrześciańskich, aby powstrzymać jéj dumę i zarozumiałość. Wenecyanie odmówili posłuszeństwa, wówczas papież użył siły przeciw sile i wysłał wojska pod wodzą jednego z kardynałów, który dokonał ogniem i mieczem tego, czego nie mógł zyskać na drodze duchownéj i moralnéj; stoczył w końcu nad brzegami rzeki Po wielką bitwę, w któréj zwyciężył nieprzyjaciół i zdobył Ferrarę. Wśród tych smutnéj pamięci zamieszek, trzeba zauważyć, że papież i wenecyanie nie znajdowali się w tych samych warunkach względem Ferrary: 1) papież miał prawa do Ferrary, a wenecyanie żadnego; 2) zgwałcenie prawa jest czynem niesprawiedliwym, przeciwnym zasadom moralności i jako taki po-

dlega władzy duchowéj społeczeństwa; 3) choćby nawet ta władza była stroną przeciwną w téj sprawie, to zawsze może bronić tego prawa. Ztąd wynika, iż papież Klemens V, używając siły i środków nieodłączonych od jego obowiązków i godności nie przestąpił w niczem surowych zasad sprawiedliwości [1]).

Początek sprawy Templaryuszów. — Tenże sam papież wkrótce zająć się musiał sprawą, która obudziła powszechną ciekawość w całym świecie katolickim i do nas jeszcze odgłos jéj dochodzi. Była to głośna sprawa Templaryuszów, któréj rozwiązanie tak często i lekkomyślnie nazywano *niesprawiedliwością*. Zakon ten założony w r. 1118. wkrótce obdarzony licznemi nadaniami przez ludy i królów stał się tak bogatym, iż jego rycerze, mówi Wilhelm z Tyru, mogli pod względem bogactwa współzawodniczyć z królami. Owe właśnie wielkie bogactwa spowodowały ich zgubę. Wilhelm z Tyru powiada, że w upojeniu dumy wyłamali się z pod posłuszeństwa patryarchy jerozolimskiego, iż zabierali dobra kościelne i łączyli się często z niewiernymi przeciw panom chrześciańskim, dopuszczali się rozboju na tych, których właśnie bronić mieli, a oddając się rozkoszom właściwym wojskowym a nie zakonnikom, popadli w wielkie zepsucie obyczajów. Powszechnie znane jest to stare przysłowie: *Pić jak Templaryusz* [2]). Już w roku 1208 Innocenty III skarżył się w jednéj bulli: „iż Templaryusze lekceważyli szacunek, winny Stolicy apostolskiéj, a niekarnością swą zasłużyli na odjęcie wszelkich przywilejów i wyłącznych praw, nadanych im przez namiestników Chrystusowych“. Oprócz jawnych występków świadczących o niemoralności Templaryuszów, Filip Piękny dowiedział się o całém postępowaniu tych zakonników — rycerzy od więźnia, który razem siedząc z Templaryuszami, poznał przypadkiem tajemnicę jego współbraci [3]). Według doniesienia Templaryuszów oskarżono:

[1]) Berault, tom VII, str. 81, 83, *notes*.

[2]) *Hist. de l'Eglise gallic.*, tom XII, str. 451. — Bergier, art. *Templiers*. — Rohrb., t. IX, str. 510.

[3]) Według Villaniego, pisarza florenckiego, jawnego nieprzyjaciela Klemensa V, który dowodzi, iż byli to dwaj Templaryusze

1) iż wyrzekali się Chrystusa na swych zebraniach i krzyż deptali nogami; 2) że popełniali straszne występki, a następnie spowiadali się sami przed sobą i wzajem choć świeccy udzielali rozgrzeszenia; 3) iż oddawali cześć posągowi o złotéj głowie i czterech nogach, zwanemu Bufometem; 4) że zajmowali się czarnoksięztwem i 5) że zobowiązywali się strasznemi przysięgami do zachowania najściślejszéj tajemnicy. Filip rozkazał przytrzymać i zbadać kilku Templaryuszów, którzy potwierdzili to oskarżenie, a ponieważ rzecz szła o zakon religijny, a zatem król odwoływał się do papieża i to po dwakroć, raz do Lyonu w r. 1305, drugi raz do Poitiers w r. 1307.

Roztropne postępowanie Klemensa V w sprawie Templaryuszów. — Wkrótce wieść o tém oskarżeniu doszła do wielkiego mistrza Jakóba Molay, przybywającego z Cypru okrytego chwałą zwycięztwa; lecz po naradzie z starszymi zakonu zaniósł skargę do papieża. Wszyscy oni błagali Ojca św., aby po dokładném zbadaniu sprawy, wydał dopiero wyrok. Klemens odpisał do Filipa, iż, chociaż nie wierzy temu oskarżeniu, jednak na żądanie wielkiego mistrza zakonu rozpatrzy tę sprawę. Lękając się zbytniéj powolności w działaniu ze strony papieża, król sam rozkazał uwięzić wszystkich Templaryuszów we Francyi i wielkiego mistrza, rozkazawszy dnia 13 października r. 1307 rozpocząć sądowe badanie. Nie uprzedziwszy o tém papieża, mówi O. Brumoy, i nie używając męczarni, mówi Bergier, wielki inkwizytor paryzki przesłuchał stu czterdziestu rycerzy, a wszyscy z wyjątkiem trzech, potwierdzili oskarżenie, ciążące na tym zakonie. Wielki mistrz sam przyznał, że przyjęty został do zakonu lat temu czterdzieści, wyrzekając się Chrystusa. Badanie sądowe zaczęte w Paryżu, odbyło się późniéj w Troyes, w Bayeux, Caen, Rouen, w Carcassonnie i w Cahors. Wszędzie Templaryusze przyznali się do winy. Jednakże papież uznał za złe, tak szybkie prowa-

przestępcy, którzy osadzeni byli w więzieniu przez swych zwierzchników, i aby otrzymać wolność oskarżyli swój zakon przed królem. Powiadają, iż Templaryusze ściągnęli już na siebie niełaskę króla, dostarczając pomocy pieniężnej Bonifacemu VIII w czasie jego sporu z tymże.

dzenie téj sprawy i zawiesił w tym względzie władzę prałatów i inkwizytorów francuzkich, dając tym sposobem dowód swéj roztropności. Napisał on do Filipa: „Przekroczyłeś granice twéj władzy, działając jako sędzia w sprawach bezpośrednio zależących od Kościoła i ściągając rękę po dobra duchowne“. Król rozkazał przeprowadzić do Poitiers sześćdziesięciu Templaryuszów, aby ich sam Klemens V zbadał. Ponieważ zeznanie ich najzupełniéj potwierdzało oskarżenie, zatém papież dozwolił wszystkim biskupom daléj prowadzić rozpoczęte śledztwa, a sąd miały wydawać sobory prowincyonalne, odbywane przez metropolitów. Co się zaś tyczeć miało całego zakonu, wielkiego mistrza i przełożonych, to sąd stanowczy miał być wydany przez samego papieża i sobór powszechny, zbierający się w Wienne w Delfinacie. Papież rozpisał również po wszystkich państwach chrześciańskich, aby postępowano tak wszędzie z Templaryuszami jak we Francyi. Głosu więc papieża usłuchały Włochy, Hiszpania, Anglia, Niemcy, Polska i Węgry. Śledztwo prowadzono lat cztery od r. 1307 do 1311 z największą roztropnością i sumiennością, którego skutek był następujący: we Francyi, a mianowicie w Tours, Poitiers, w Paryżu, w Chinon, w Touraine, gdzie zamieszkiwał wielki mistrz zakonu, Templaryusze przyznali się do winy. W Prowancyi, Lombardyi, Toskanii i w Anglii na soborze w Londynie wielu rycerzów przyznało się, a wielu zostało przekonanych o prawdzie zarzutów im czynionych. W Rawennie przeciwnie wyparli się wszystkich zarzutów, jakie im czyniono. W Hiszpanii sobór w Salamance gorliwie ich bronił. W Niemczech i Moguncyi również ich uniewinniono. Wielki mistrz sam zaczął się cofać, a w r. 1309 zaprzeczył temu wszystkiemu co dotąd wyznał. Sędziowie zdziwieni odczytali pierwsze jego zeznanie. Molay, okazawszy wielkie oburzenie, kilka razy przeżegnał się w najwyższém zadziwieniu [1]).

Pietnasty sobór powszechny wienneński. — Od r. 1311 do 1321. — W tym stanie rzeczy, został zwołany sobór do

[1]) Rohrb., tom XIX. — *Hist. de l'Egl. gallic.*, tom XII. — Bergier, art. *Templiers.* — Berault, tom VII. — Wilck, *Hist. des Templiers.* — *Monde*, 12 i 26 września 1866.

Wienne, który rozpoczął się dnia 16 października 1311 r. na którym było trzystu biskupów, miały miejsce trzy posiedzenia ogólne odbywane przez pojedyńcze stowarzyszenia. Obecnymi także byli temu soborowi królowie: francuzki, angielski i aragoński. Na soborze tym rozbierano trzy główne sprawy: urządzenie wyprawy krzyżowéj, reforma obyczajów i sprawa Templaryuszów; lecz wyprawa krzyżowa dla różnych powodów nie mogła się urzeczywistnić. Potępiono również wielu heretyków i fałszywych mistyków, z których błędnych zasad wyrodził się później kwietyzm, jako to: beguardów, beguinów, fratricellów, dulcinistów, bizoków etc. Wydano wiele rozporządzeń dotyczących duchowieństwa świeckiego i zakonnego; ściśle określono prawa ich wzajemnych stosunków, aby zakwitła pomiędzy niemi owa zgoda i miłość chrześciańska. Wiele także zaprowadzono ustaw co do szkół i szpitali, a przy znaczniejszych wszechnicach jak to w Bolonii, Paryżu, Oksfordzie i Salamance, jakotéż na miejscu pobytu dworu rzymskiego zaprowadzono dwóch nauczycieli języka hebrajskiego [1]), dwóch arabskiego i dwóch chaldejskiego. Ustawy soboru wienneńskiego, i rozporządzenia wydawane przez Klemensa V, stanowią pięć ksiąg wcielonych do *Corpus* prawa kanonicznego, zwanych *Klementynami (Clementinae)*.

Sąd krytyczny o sprawie Templaryuszów. — Co do sprawy Templaryuszów, to jéj rozwiązanie było nadzwyczaj trudném zadaniem dla soboru. Ojcowie pracowali nad rozpatrzeniem sprawozdania sędziów i wydaniem ostatniego wyroku przez sześć miesięcy, pomimo nalegania króla, któremu zdawało się, że zbyt powolnie jeszcze działają w tym względzie. Było nader widocznem, a dzieje

[1]) Zamiarem papieża było, według ks. Gouget i Balmesa, aby znajomość hebrajskiego języka pobudziła do badania Ksiąg świętych; aby te następnie czytane w pierwotném narzeczu, wydały się jeszcze godniejszemi Ducha świętego, z którego natchnienia były pisane; aby wykazać ich szlachetność połączoną z prostotą i aby nie ujmując szacunku przekładowi tych dzieł na język łaciński, przekonać, iż znajomość tekstu pierwotnego, jest użyteczniejszą jeszcze dla Kościoła, aby dowieść gruntowności wiary i zamknąć usta heretykom. To także dowodzi czci Kościoła dla pierwotnego tekstu ksiąg świetych. (Balmes, t. III, str. 480).

oparte na prawdzie, również to potwierdzają, iż zakon utracił ową pierwotną gorliwość i pobożność, a wielu jego członków, szlachetniejszego urodzenia, tak na Wschodzie jako i na Zachodzie, prowadzili życie niemoralne i występne. Voltaire, jeden z najgorliwszych obrońców rycerzy powiada: „że wiedli oni żywot pełen dumy i przepychu, używając wszelkich rozkoszy będących udziałem wojowników“. *Chcielibyśmy jeszcze wątpić,* mówi Jager, *lecz ta wątpliwość jest niemożebną*“. Czy niemoralność i bezbożność wnikły aż do samych ustaw zakonu, zmieniając wszystkie prawa stowarzyszenia, czy też były tylko udziałem cząstki zakonu? oto pytanie dziś nierozwiązane z powodu różnych zdań dziejopisarzy i sprzecznych zeznań rycerzy podczas badania, prowadzonego w tylu miejscowościach. Jestto ciemna zagadka dziejowa. Ponieważ zaś z jednéj strony istnienie jakiegoś zakonu, lub nieistnienie jest tylko punktem karnym; ponieważ z drugiéj znowu strony Templaryusze oskarżani byli powszechnie o występki wielu członków zakonu i skażenie zasad pierwotnych; a zatém stowarzyszenie to nie mogło już więcéj istnieć, a tém bardziéj działać na pożytek religii. Ten punkt nie przedstawiał żadnéj trudności dla Kościoła, bezwarunkowéj wszechwładczyni w rzeczach karności. Niewątpliwem jest, mówi Feller, że Templaryusze nawet uniewinnieni, już nie mogli istnieć i z pożytkiem służyć kościołowi Pana, gdyż zewsząd podnosiłyby się głuche oznaki niezadowolenia i szemrania ze strony niedowiarków“.

Zniesienie zakonu Templaryuszow. — Dla tych to więc powodów papież Klemens V najpierw na tajnym konsystorzu kardynałów i dostojników Kościoła, a późniéj na uroczystém posiedzeniu soboru wienneńskiego, zniósł zakon Templaryuszów, ale tylko tymczasowo nie zaś wyrokiem stanowczym, *non per modum definitivae sententiae, sed per modum provisionis*“, którego, sam mówi, nie miałby prawa wydać, opierając się na badaniu i śledztwie jakie dotąd poczyniono“. Bulla *Vox in Coelo*, wydana z tego powodu, nacechowana jest jakąś niezwykłą uroczystością i pięknością prawie biblijną. Protestant Wilcke w swych „*Dziejach Templaryuszów*“, taki sąd wydaje o zniesieniu

Templaryuszów: „Kościół więc zniósł ów zakon, a w tym czynie wielu upatruje niesprawiedliwość i samowolę, lecz bliżéj rozpatrzywszy ten przedmiot, uznamy słuszność w postępowaniu Kościoła“. Klemens V powiedział, iż ostatecznego wyroku nie ma prawa wydać na mocy sądowych zeznań, a zatém nie postępował, ani chciał postępować niesprawiedliwie. Klemens również daje do zrozumienia, iż z aktów śledczych nie pokazało się aby cały zakon był zepsutym, że wielu członków nie przypuszczono jeszcze do tajemnicy, lecz że cały zakon może wkrótce popaść w zepsucie, zatém on, papież, chcąc temu zapobiedz, znosi zakon Templaryuszów; aby zaś uniknąć zgorszenia ludu, osławienia zakonu, ostateczny wyrok o winie ich zastrzegł sam sobie. Jeżeli Filip postępował samowolnie w téj sprawie, to nie można tego powiedzieć o Klemensie V, od chwili, gdy zajął się tą sprawą. Lat cztery prowadzono śledztwo, z nadzwyczajną na owe czasy łagodnością. Aby zapobiedz wszelkiem oskarżeniom o samowolę, Klemens zwołał sobór powszechny, aby z nim razem stanowił o zniesieniu zakonu. Całe więc postępowanie papiezkie w téj sprawie nie było samowolném, ale najzupełniéj zgodném ze sprawiedliwością, prawem i zwyczajami ówczesnemi kościoła. Z górą dwa tysiące osób złożyło świadectwo przeciw Templaryuszom: *Plusquam per duo milia testium*, mówi biskup z Mende, Durand, wobec zebranego soboru. Widzimy więc jak niesłusznie wielu dziejopisarzy, a między innymi i Cantu potępiają ten czyn papieża, jako *nieszlachetną i bezwstydną jego powolność dla króla Filipa*. Nic nie ma sprawiedliwszego nad ten wyrok, ogłoszony wobec zgromadzonego soboru, potwierdzony przez wszystkich biskupów chrześciaństwa i tak jednozgodnie przyjęty przez panujących. Późniéj dopiero, z wprowadzeniem wiary protestanckiéj, powstają w wieku XVIII zagorzali obrońcy tego zakonu tak słusznie zniesionego.

Rozporządzenie dobrami Templaryuszów. — Papież obdarował w swéj bulli *Ad providam* z dnia 2 maja 1312 roku dobrami Templaryuszów zakonników rycerzy św. Jana, zawsze wiernie służących kościołowi, broniących Ziemi świętéj, a otoczonych w owym czasie chwałą zwy-

cięztwa nad Turkami i zdobyciem wyspy Rodos. „Nie wiem, mówi Voltaire, co dostało się z tego papieżowi... Nigdy nie mogłem dojść, jaki był jego udział w téj obfitéj zdobyczy“. „Niezawodną jest rzeczą, mówi Bergier, iż nic mu się nie dostało, o co żaden z wiarogodnych pisarzy nie oskarża go“. Nie wszędzie na ten sam cel przeznaczono dobra po Templaryuszach. W Portugalii, Hiszpanii, Kastylii, Aragonii i na wyspie Majorce, ponieważ Templaryusze obowiązani byli bronić państwa przeciw Saracenom i Maurom, zatém posiadłości ich oddano rycerzom św. Jana. We Francyi, ponieważ Filip Piękny mniemał, że mu służy prawo patronatu nad dziedzictwem Templaryuszów, a zatém parlament w r. 1312 postanowił, aby dobra te oddać innemu zakonowi, z wytrąceniem kosztów za strzeżenie i zarząd temi dobrami podczas prowadzenia sprawy. Niezwykła gorliwość i naleganie w prześladowaniu Templaryuszów, ściągają na Filipa podejrzenie, jakoby czychał na ich dobra i takowych jakąś część sobie przywłaszczył [1]).

Los Templaryuszów i śmierć wielkiego mistrza. — Co zaś do samych zakonników Klemens V postanowił, aby z wyjątkiem wielkiego mistrza i przełożonych, o których losie sam miał stanowić, inni sądzeni byli przez sobory i sądy prowincyonalne, którym dał jednak także przepisy. „Ci co będą uznani za niewinnych lub zasłużą na przebaczenie, zapewnione mieć będą utrzymanie z dawnych dochodów zakonu. Z pobłażaniem i łaskawością obchodzić się będą z tymi, co wyznają swe błędy; niepoprawni zaś i na nowo wracający do swych grzechów, ukarani będą według prawa [2])“. Ostatecznie, mówi Rohrbacher, większość Templaryuszów wypuszczono na wolność, a wielu z nich wstąpiło do zakonu św. Jana, z taż samą godnością, jaką posiadali w zakonie Templaryuszów.

[1]) Feller, art. *Philip.* — Berault, tom VII, str. 98.

[2]) W wielu krajach sądzono Templaryuszów bardzo surowo i niepodobna przeczyć, aby nie popełniano jakiej niesprawiedliwości w tym względzie. Feller twierdzi, że zginęło wielu niewinnych. Według Villaniego, sam Filip Piękny rozkazał spalić żywcem na wolnym ogniu piędziesięciu sześciu zakonników-rycerzy. (Berault, tom VII, str. 113, *notes*).

Dla osądzenia wielkiego mistra i przełożonych zakonu, papież wyznaczył radę złożoną z kardynałów, biskupów i doktorów prawa kościelnego. Czterej oskarżeni wyznali raz jeszcze swe błędy w r. 1314 w Paryżu, później gdy odczytano im wyrok, skazujący ich na wieczne więzienie, Jakób Molay i Guido, delfin Owerń, zaprzeczyli znów pierwszego zeznania. Dwóch innych, Hugon Peyrod, wizytator francuzki i Geoffroy z Gonneville, wizytator akwitański, trzymali się już pierwszego zeznania. Rozgniewany król zebrał radę, w której jednak nie brało udziału duchowieństwo, i tegoż samego dnia wykonano wyrok, paląc tych dwóch Templaryuszów na jednéj z wysepek Sekwany, którzy do ostatniéj chwili życia zadawali kłam swym poprzednim zeznaniom [1]). Filip Piękny umarł tegoż samego roku, a Klemens V w czterdzieści dni po śmierci Jakóba Molay. Powiadają, że już będąc na stosie, Jakób Molay wzywał obydwóch przed tron Sprawiedliwego Boga. Jednakże dla miłości prawdy, mówi O. Brunoy, musimy wyznać, iż o tém wyznaniu nie wspominają ówcześni pisarze, a z późniejszych jedni mówią o niém w sposób wątpliwy; drudzy zupełnie milczą; a inni znowu robią wzmiankę o niém, jak o bajce, zbijając takową [2]).

Potwarze miotane na Klemensa V. — Jeszcze i wiele innych pogłosek również uwłaczających, rozpuścili nieprzyjaźni pisarze włoscy na Klemensa V, poprzednio biskupa z Bordeaux, którego nazwisko rodzinne było

[1]) Nie wszyscy dziejopisarze zgadzają się co do zeznań Templaryuszów, a wszystkim znane są słowa Bossueta: „*Wyznali wśród męczarni, a przeczyli wobec śmierci*“. Z drugiéj strony autor dzieła „*Dzieje krytyczne i apologetyczne Templaryuszów*“ przyznaje, iż wielu rycerzy potwierdziło oskarżenie i przyznało się do błędów i to bez przymusu i gwałtu; sędziowie jedynie mocą obietnicy lub groźby wymogli na nich to zeznanie. To jednak jest niezawodną prawdą, iż żaden z 140 rycerzy, badanych przez brata Imberta, inkwizytora paryzkiego; żaden z 372, badanych przez papieża i kardynałów w Poitiers, żaden z wyższych dostojników, badanych z wielkim mistrzem w Chinon przez trzech kardynałów; żaden z 271 rycerzy, badanych w Paryżu przez pełnomocników papiezkich, nikt nie był poddany męczarniom. (Feller, art. *Molay*). — *Monde*, 26 września 1866 roku.

[2]) *Hist. de l'Egl. gallic.* — Feller, art. *Clément V, Molay.*

Bernard de Got. Przedstawiają oni tego papieża, jako człowieka chciwego i wyłącznie oddanego Filipowi Pięknemu, który wpływał różnemi środkami na jego wybór na papieża, pod warunkiem, że będzie powolnym jego woli w przyszłości [1]). Zarzucano mu również zbrodnicze związki z hrabiną de Perigord, lecz O. Berthier w uczonéj swéj rozprawie o Klemensie V, umieszczonéj na czele trzynastego tomu jego *Dziejów Kościoła gallikańskiego*, zwycięzko odparł wszystkie oskarżenia.

Pobyt papieży w Avenionie. Stan Rzymu i Włoch. — Rok 1309—1378. — Nienawiść Włochów do Klemensa V pochodzi ztąd, iż tenże po wyniesieniu na tron papiezki zamiast udać się do Rzymu, zamieszkał w Avenionie, przekładając wedle wyrażenia Petrarki „dzikie brzegi Rodanu nad urocze wybrzeża Tybru". Pisarze włoscy nazywają ten siedmdziesięcioletni pobyt papieży w Avenionie *zgorszeniem wszechświata, wygnaniem Stolicy apostolskiéj, niewolą babilońską* etc. Baluze słusznie robi uwagę, mówi O. Berthier, iż wyrażenia te są zarówno nierozsądne, jak i zuchwałe.

Klemens V był rodowitym Francuzem i arcybisku-

[1]) Ten niegodny układ, który, według Villaniego, poprzedzać miał wyniesienie do godności papieża, arcybiskupa z Bordeaux, raz już gruntownie odparty przez O. Berthier'a, po raz drugi został stanowczo zbity w *Journal de l'instruction publique* 3 kwietnia 1858 r. przez p. Rabanis, jednego z najgodniejszych szacunku myślicieli francuzkich. „Uczony ten odkrył w archiwach w Bordeaux *Dziennik odwiedzin pasterskich Bernarda Gota pod datą 17 maja 1304 roku i 22 czerwca 1305 r.*, w którym dzień po dniu zapisywane są wszystkie czynności arcybiskupa przez cały rok jego wyboru, który miał miejsce 5 czerwca 1305 r. (koronacya zaś odbyła się d. 14 listopada w Lyonie w kościele św. Justa). Mamy więc niezbity dowód, iż w dniu, w którym według zdania Villaniego, miało mieć miejsce spotkanie i umowa króla z arcybiskupem w lasku Saint-Jean-d'Angeli, arcybiskup znajdował się o 25 mil od owego miejsca, zajęty sprawami swéj dyecezyi. Tak więc jasno p. Rabanis wykazuje obecność papieża gdzieindziéj (alibi), a przypuszczanie, iż okrywał ten czyn tajemnicą, jest równie nierozsądném, jak i nieprawdopodobném. Nieobecność w témże miejscu Filipa Pięknego jest równie dowiedzioną. W dziedzinie dziejopisarstwa nie może być przedawnienia, a nawet po pięciu wiekach prawda zatryumfuje; a sumienie, mówi Rabanis, winno być zadowolone, jeżeli mocą nauki zdołamy usprawiedliwić ofiarę namiętności lub uprzedzenia!"

pem z Bordeaux. Sprawa Templaryuszów zatrzymała go we Francyi przez lat sześć, gdzie był kochanym i szanowanym. Przeciwnie ilekroć wzrok swój zwrócił ku Włochom, zawsze widział je szarpane strasznemi walkami Gwelfów i Gibelinów. Każde miasto było polem bitwy. Od pół wieku Rzym został oddany na pastwę bezrządu i buntów, wypływających z niedawno głoszonych nauk Arnolda z Brescii; młynarze, szewcy byli w téj nowéj rzeczypospolitéj dyktatorami i ciemiężcami, a nieraz papieże musieli się chronić do Viterbo i Perousy. W Toskanii znów uzbroiły się dwa stronnictwa *czarnych i białych*, występując do strasznych, bo bratobójczych walk. Wenecyanie znów chcieli zawładnąć Ferrarą. Dodajmy do tego, że papieże od r. 1272 posiadali piękne hrabstwo Venaissine ze stolicą Carpentras. Dar to był Filipa Śmiałego nadany papieżowi Grzegorzowi X[1]). Osądźmy teraz położenie papieża, czyż zasłużył on na miano najgorszego z ludzi, jeżeli zamieszkał czasowo w swéj ojczyźnie?[2]) Bądź co bądź Klemens V osiedlił się w r. 1309 w Avenionie. Miasto Avenion nie należało wówczas do papieży, dopiero roku 1348 papież Klemens VI kupił je za sześćset siedmdziesiąt dwa tysiące liwrów od Joanny Neapolitańskiéj, spadkobierczyni hrabiów Prowancyi. Tak więc Francya przez lat siedmdziesiąt mieściła w swych granicach Stolicę apostolską, na któréj zasiadało siedmiu papieży, a mianowicie: Klemens V, Jan XXII, Benedykt XII, Klemens VI, Innocenty VI, Urban V i Grzegórz XI. Niektórzy z nich chcieli przenieść dwór do Włoch, lecz nie mogli tego wykonać z powodu ciągłych zamieszek w Rzymie. Rzymianie sami, wzywając ich do powrotu, nadawali im tylko godność senatorów, wielkorządców i patrycyuszów. Tak więc papieztwo przebojem zdobywać musiało swą stolicę odwieczną, a za panowania Innocentego VI, kardynał Oegidyusz Albornoz, mąż stanu

[1]) Hrabstwo to najpierw należało do Rajmunda VI, hrabiego Tuluzy, potém do Rajmunda VII, którego córka Joanna wniosła w wianie Alfonsowi, bratu św. Ludwika. Filip Śmiały odziedziczył je w r. 1271 po śmierci Alfonsa.

[2]) *Hist. de l'Egl. gallic.*, tom XIII. — *Disc. prélim.*, tom XIV, XV. — Berault, t. VII, str. 251.

i zdolny wojownik, pietnaście lat pracował nad uspokojeniem Państwa Kościelnego.

Mieszkając we Francyi papieże zachowali jednak biskupstwo rzymskie, gdyż, jak mówią O. Berthier i ks. Bouvier, według zdania teologów, biskupstwo rzymskie jest nieodłączną własnością Stolicy apostolskiéj. Papieże mieszkający w Avenionie, mówi Berault i Jager, wszyscy rodem Francuzi, przynieśli zaszczyt tak swemu krajowi, jak i tronowi papiezkiemu. Jedni z nich odznaczyli się wielkiemi zdolnościami, inni znowu światobliwością obyczajów, a kilku nawet łaską czynienia cudów. Pomimo jednak tego wszystkiego, Henryk Martin napisał wbrew wszelkim zasadom prawdy i uczciwości, „*iż Avenion wówczas był jakby Gomorą*“. Potwarz, która zbija się sama przez się, jest nadzwyczajną przesadą. Wszyscy ci papieże mądrze rządzili Kościołem, popierając wszędzie nauki i sztuki. Dla Rzymu jednak ten długi pobyt papieży w Avenionie był powodem wielu nieszczęść, a głównie, że ludność za powrotem papieży do Wiecznego Miasta zmniejszyła się prawie o połowę od czasów Innocentego III [1]). Ta nieobecność naczelników Kościoła w Rzymie spowodowała także wielkie odszczepieństwo zachodnie; lecz któż mógł przewidzieć to nieszczęście?

Rozprawa o bezpośredniém widzeniu Boga za Jana XXII. — Po Klemensie V nastąpił Jan XXII. Papież ten w kazaniu swém, wygłoszoném w dzień Wszystkich Świętych r. 1331, dał do zrozumienia, jakoby święci w niebie nie mogli rozkoszować się bezpośredniém widzeniem Boga w niebie zaraz po śmierci, lecz aż po sądzie ostatecznym. Ta nauka przeciwa powszechnemu mniemaniu, wywołała wielkie zajęcie; szkoły teologiczne wszczęły rozprawy, a ich doktorowie nie mogli zgodzić się na uznanie tego poglądu papieża. Wkrótce nawet oświadczyli, opierając się na wiarogodnych świadectwach, że wszystko to, co

[1]) Tak samo jak po wyjeździe papieża Piusa VII Rzym stał się tylko stolicą departamentu Tybru, ludność zmniejszała się stopniowo, a w r. 1813 było już tylko 117,000 mieszkańców. Po powrocie papieży znów ludność wzrosła, a za Grzegorza XVI doszła do 170,000, a w kilka lat przybyło jeszcze 50 tysięcy. (*Rome sans le pape*, par. M. l'Evêque d'Orléans, 1860).

papież mówił o naocznem widzeniu Boga, mówił tylko w rodzaju opowiadania, nie zaś twierdzenia lub określenia: „*nie zapewniając lub twierdząc, lecz tylko opowiadając*“, tak świadczą doktorowie wszechnicy paryzkiéj. Jan XXII sam to potwierdził na konsystorzu, zebranym wkrótce potém. „Z obawy, mówi on, aby nie osądzono źle naszych myśli, oświadczamy publicznie i stanowczo, iż w przedmiocie bezpośredniego widzenia Boga wszystko, cośmy powiedzieli, wyrzeczone było tonem oratorskim w rodzaju rozmowy, nie zaś w zamiarze stanowczego określenia“. Następnie wytłómaczył się jasno na piśmie, które to pismo zamierzył ogłosić przez bullę, wykładającą prawdziwą naukę, a którą uroczyście określił następca jego Benedykt XII w r. 1336 w bulli *Benedictus Deus*. Brzmi ona: „iż dusze sprawiedliwych, którym nic nie pozostaje do zmazania, cieszą się bezpośrednio po śmierci widzeniem naocznem, to jest szczęściem oglądania Boga twarzą w twarz w Jego istocie“. Trzeba także pamiętać, iż nawet wyniesienie na tron papiezki nie przetwarza natury człowieka; ciemność panuje w jego umyśle, a namiętności w sercu: może się mylić, jeżeli działa jako pojedyńcza jednostka, chrześcianin lub doktór. Tylko jeżeli działa jako zwierzchnik Kościoła powszechnego, to wówczas Duch święty go wspiera, gdyż powiedziano jest: „Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; potwierdzaj bracią twoję“. Błądzić więc i poprawiać się może tylko człowiek, chrześcianin, mówca lub doktór, ale nigdy papież. Tym spsobem pojmiemy owo pełne budującéj pokory odwołanie swego zdania, jak uczynili to papieże Jan XXII, Grzegórz II, Klemens VI, Urban V, Benedykt XII etc.

Spór o chleb Franciszkanów. Błąd fratricellów (małych braciszków) o prawie własności. — I w innéj sprawie papież Jan XXII musiał wydać stanowczy sąd; był to spór pomiędzy Franciszkanami w r. 1332, powszechnie zwany sporem *o chleb Franciszkanów*. Chodziło o to, czy zakonnicy ci mieli prawo własności tych rzeczy, które spożywają, jako to: chleb, wino..., czy tylko prawo użycia, gdyż ich ustawy nie dozwalały mieć własności. Zadano pytanie, czy mogli powiedzieć, iż potrawa, którą jedzą,

do nich należy. Kilku członków zakonu, zwanych *fratricellami* lub *duchownymi*, przesadzając rzeczy, przeczyli temu, iż Franciszkanie na wzór Jezusa Chrystusa i Apostołów nie powinni posiadać własności ani ogólnéj, ani pojedyńczéj, ani nawet używalności, tylko samo użycie rzeczy potrzebnych do życia. Te rozprawy tak w rzeczy saméj małoważne, nabrały rozgłosu przez doniosłość, jaką im przypisywano i gwałtowną zaciętość w téj walce stronnictw. Mogły one nawet doprowadzić do potępienia prawa własności, w imię mniemanego postępu duchowego i przesadzonéj doskonałości. Kilku nawet z zapaleńszych fratricellów (małych braciszków) utrzymywało, że ubóstwo nie jest radą ewangeliczną, ale powszechném i ścisłém prawem; zatém powstawali przeciw bogactwom i dobrom doczesnym, w których widzieli *rodzaj bałwochwalstwa*. Kościół więc musiał orzec w téj sprawie, a papież Jan XXII nazwał heretykami tych, co chcieliby utrzymywać, iż Chrystus i Apostołowie mogli tylko używać rzeczy potrzebnych do życia w czasie ich pożywania, gdyż bez prawa własności, a przynajmniéj bez prawa używalności użycie samo jest zakazaném i grzesznem. W wieku poprzednim papież Mikołaj III w bulli *Exiit qui seminat*, oświadczając, że Jezus Chrystus i Jego Apostołowie nigdy nic nie posiadali na własność.... zastrzega jednakże Stolicy apostolskiéj prawo własności rzeczy dawanych Braciom-Mniejszym. Lecz Jan XXII wyjaśnia, iż zastrzeżenie w bulli Mikołaja III nie odnosi się do rzeczy zużywających się, gdyż w tym względzie posiadanie jest nieodłącznem od użycia. A nawet w saméj bulli *Exiit* powiedziano jest: „Jeżeliby kto wątpił o tym przedmiocie, niech zwróci się po stanowcze orzeczenie do Stolicy apostolskiéj, gdyż ona jedna w tym względzie może nadawać prawo i je tłómaczyć“. Otóż bulla Mikołaja III była tylko przepisem, dotyczącym zarządu dóbr doczesnych przez Braci-Mniejszych, który to zarząd mogli papieże stosownie do okoliczności ograniczać lub zupełnie zawieszać. Pomimo jednak wyroku Stolicy apostolskiéj jako najwyższego sędziego w téj mierze, jak mówi Mikołaj III, generał Franciszkanów Michał de Cesene i anglik William Occam, prosty zakonnik, lecz

obdarzony wyższemi zdolnościami, nazwany *niezwalczonym doktorem*, nie chcieli poddać się temu wyrokowi i udali się na dwór Ludwika bawarskiego, toczącego walkę z papieżem. Przybywszy rzekł mu Occam: „Książe, przynoszę ci pomoc pióra, a w zamian udziel mi pomocy oręża“. Tak więc fanatyzm i *kommunizm fratricellów*, jak i dzisiejszy socyalizm, znieważając władzę, uciekły się do siły zbrojnéj. Otóż w r. 1318 sąd inkwizycyi w Marsylii zmuszony był oddać czterech takich zagorzalców w ręce sędziów świeckich, którzy ich śmiercią ukarali.

Zamieszki pomiędzy papieżem a Ludwikiem V bawarskim.— R. 1328—1349. — Panowanie Jana XXII zawichrzały nietylko rozprawy o *chleb Franciszkanów* i o bezpośrednie *widzenie Boga w niebie*, lecz jeszcze zamieszki z cesarzem niemieckim Ludwikiem V bawarskim. Te spory wywołały odszczepieństwo w Niemczech i wybór nieprawego papieża. Według autorów dzieła „*Art de verifier des dates*“ rzeczy tak się miały: „Po śmierci cesarza Henryka VII luksemburgskiego w roku 1313, wybrano Fryderyka III, księcia austryackiego, człowieka mądrego i cnotliwego, według zdania Fellera. Nazajutrz jednak inne stronnictwo wybrało Ludwika bawarskiego, który nie odznaczał się wcale tymi przymioty. Tak więc przeciw ustawom cesarstwa było na raz dwóch panujących. To zgwałcenie podstawowych zasad państwa, wywołało długie wojny domowe, a w r. 1330 umarł Fryderyk III, nie zrzekając się korony; tak przynajmniéj dowodzą autorowie „*Sztuki sprawdzania dat*“. Ponieważ Stolica apostolska była wówczas niezajęta, zatém papieże nie brali początkowo udziału w tych zamieszkach, powstałych w ich lenności. Nigdy jednak nie uznali oni Ludwika bawarskiego za prawego króla, mówi O. Berthier, i dlatego to, gdy w r. 1322 Fryderyk zwyciężony popadł w niewolę przeciwnika, papież Jan XXII rozkazał Ludwikowi pod karą klątwy *ipso facto* zrzec się cesarstwa. Oto powody i własne słowa papieża, przytoczone przez Fleury: „Ludwik przybrał godność króla rzymskiego, nie czekając, aż my zbadamy ten wybór i potwierdzimy go lub usuniemy, tak jak to do nas należy, a niezadowolony jeszcze tym tytułem, przywłaszczył so-

bie prawo nad cesarstwem, z pominięciem praw Kościoła rzymskiego, który jeden może tylko zarządzać cesarstwem opróżnioném. Co więcéj jeszcze, że jawnie ogłosił się obrońcą nieprzyjaciół Kościoła, jako to: Galeusa, Visconti i jego braci, uznanych prawnie za heretyków". Ludwik odwołał się do papieża lepiéj poinformowanego, mówi Feller, a następnie od papieża do soboru powszechnego.

Rozdwojenie w Niemczech — W r. 1327 po czterech latach, podczas których, według zdania Fleurego, O. Berthiera, Peliera de la Croix, Ludwik otaczał się nieprzyjaciołmi Stolicy apostolskiéj, heretykami; ogłaszał mnóstwo pisemek potwarczych przeciw papieżowi i wierze, mianował biskupów na stolice nieopróżnione, zdobył kilka miast we Włoszech, ogłosił papieża heretykiem i kazał go w końcu otaczającym siebie odstępcom i heretykom wyłączyć ze społeczeństwa wiernych; po upływie tych czterech lat papież Jan XXII, przywiedziony do ostateczności, ogłosił Ludwika V heretykiem i jako takiego pozbawił go uroczyście wszystkich godności, posiadłości, prawa do korony cesarskiéj, a nawet i do księztwa bawarskiego. Książe rozgniewany udał się do Rzymu, gdzie kazał się ukoronować, wydawszy wyrok śmierci na papieża i króla Neapolu, jego obrońcę, skazujący obydwóch na spalenie żywcem. Pozyskał sobie następnie franciszkanina ze stronnictwa fratricellów, niejakiego Piotra Corbiere i mianował go antypapieżem pod imieniem Mikołaja V. Lecz nadużycia Ludwika V wyprowadziły wszystkich z cierpliwości; Rzymianie spiskować poczęli przeciw niemu, a król neapolitański obległ z liczném wojskiem Rzym, tak że cesarz i antypapież musieli uchodzić. Ten ostatni po trzyletnich świętokradzkich usiłowaniach przeciw prawemu papieżowi, sam udał się do Jana XXII, błagając go o przebaczenie, którego tenże przyjął z ojcowską dobrocią i zupełnie mu przebaczył, co miało miejsce w r. 1330. Ludwik trwał ciągle w uporze wichrząc panowanie trzech z rzędu papieży, niosąc krajowi swemu i papieżowi wojnę i rozdwojenie, które skończyło się do-

piero z jego śmiercią. Umarł na polowaniu uderzony nagłą apopleksyą r. 1347 [1]).

Początek i powody wielkiego rozdwojenia nd Zachodzie. — **R. 1378.** — W dwadzieścia dziewięć lat po tych zamieszkach, Kościół poniósł straszne klęski z powodu wielkiego rozdwojenia na Zachodzie. Przez lat czterdzieści, dwóch a czasem trzech papieży walczyło o tron i władzę nad chrześciaństwem i to jednocześnie z wielkiém zgorszeniem wiernych. Oto przyczyna tego rozdwojenia: W r. 1377 papież Grzegórz XI, ostatni papież przebywający w Avenionie, widząc swą obecność konieczną w Rzymie, a przytém namawiany przez świętą Brygidę i świętą Katarzynę Seneńską, osiedlił się w Rzymie, gdzie też wkrótce umarł bo w r. 1378. Przy wyborze następcy, Rzymianie postanowili wyłączyć Francuzów od ubiegania się o tron papiezki. Otoczyli więc konklawe wołając: „Chcemy papieża Rzymianina“, a tłum uzbrojony zbierał się na placu św. Piotra. Pośród tego to rozruchu, kardynałowie zgromadzeni w liczbie szesnastu, na dwudziestu trzech, wybrali na papieża dnia 9 kwietnia 1378 roku Bartłomieja Prignano, rodem z Neapolu, arcybiskupa Bari, pod imieniem Urbana VI [2]). Dopełniwszy wyboru kanonicznego, ogłosili go jako prawego papieża, ukoronowali i uwiadomili o tym wyborze, jako wolnym i jednozgodnym swych kolegów nieobecnych, którzy połączyli się z nowo wybranym papieżem, żądali od niego łask, robili o nim wzmiankę we Mszy św. i postępowali z nim, jako z prawym papieżem [3]). Posłuszeństwo to jednak trwało tylko trzy miesiące, bez najmniejszéj oznaki niezadowolenia tak z jednéj, jak i z drugiéj strony. Jednakże Urban VI, z usposobienia surowy i przykry, obraził na siebie trzynastu kardynałów, a ci rozgniewani

[1]) *Hist. de l'Egl. gallic.*, tom XIII. — Fleury, ks. 99. — Rohrbacher, tom XX, str. 100. — Berault, tom VI, str. 140, 154, *notes*.

[2]) Z pomiędzy wybierających kardynałów, czterech było Włochów, jeden Hiszpan i jedenastu Francuzów. Siedmiu nieobecnch byli także Francuzi, sześciu znajdowało się w Avenionie, a siódmy w Toskanii, wysłany w charakterze legata do Toskanii.

[3]) Feller, art. *Urban VI.* — Berault, tom VII, str. 339, 342, 345. — *Univ. cath.*, janvier 1848. — Rohrb., tom XXI, str. 2.

opuścili Rzym i udali się do Kampanii [1]). Urban skłaniał się ku niazadowolonym, chcąc ich sobie zyskać, lecz ci nieufni i podejrzliwi, przywołali na pomoc Bretonów i Gaskonów, którzy zostawali na służbie u błogosławionéj pamięci Grzegorza XI. Przyszło do starcia między Rzymianami i Bretonami: Rzymianie pobici zemścili się na Francuzach mieszkających w Rzymie i wyrżnęli ich. Wówczas kardynałowie wystąpili z zaprzeczeniem uroczystém prawomocności wyboru Urbana, ponieważ był dokonany pod naciskiem i przemocą. Oświadczenie to potwierdzili wszyscy kardynałowie z wyjątkiem jednego. Następnie zebrani kardynałowie w liczbie szesnastu w Fondi w królestwie Neapolitańskiém, wybrali dnia 18 czy 20 września 1378 roku Roberta, kardynała z Genewy, pod imieniem Klemensa VII, który osiedlił się w Avenionie, gdzie przyjęto go z zapałem. Robert miał lat 36. Był to człowiek silnego charakteru, odznaczający się gorliwością, czynnością, wymową i wielkiemi zdolnościami w załatwianiu różnych spraw. Wybór jego został potwierdzony przez nieobecnych kardynałów. Jedni i drudzy kardynałowie występowali przeciw wyborowi Urbana; czynili to jawnie zawsze i wszędzie tak na zgromadzeniach, jak i w poufnych kółkach przyjaciół, a zdania tego nie zmienili do śmierci.

W jakiś czas po wyborze Klemensa VII, kardynał z Limoges, kapłan wielkiéj zasługi, a słynny z świątobliwości, przybył do Francyi, twierdząc na zbawienie swéj duszy, że wybór Urbana VI był przymuszony, a Klemensa VII kanoniczny, a zatém on jest prawym papieżem [2]). Okazał następnie listy wiarogodne wszystkich kardynałów, stwierdzających toż samo. Wówczas wszechnica paryzka, najsławniejsza w całéj Europie, przyjęła stronę

[1]) Dwunastu było Francuzów, a trzynasty Hiszpan. Tylko kardynałowie francuzcy, mówi Rohrbacher, winni są tego rozdwojenia Kościołów na Zachodzie. (Tom XXI, str. 13).

[2]) Według zdania Fleury, tenże sam kardynał głosował za Urbanem VI w tych słowach: „*Wybieram na papieża dobrowolnie i bez przymusu arcybiskupa Bari, Bartłomieja*“. Ta sprzeczność świadectw zaciemnia sprawę i niepodobieństwo jest wiedzieć, po której stronie prawda.

Klemensa w r. 1379; za nią poszło duchowieństwo i cała Francya; takim sposobem chrześciaństwo zostało podzielone na dwa obozy. Za Urbanem VI stanęła większa część Włoch, Anglia, Bretania, Flandrya, Węgry, Polska, Dania i Szwecya; za Klemensem VII Francya, Hiszpania, królestwa Neapolitańskie, Cypru, Szkocyi, wyspa Rodos, Rzesza niemiecka, Genua, księztwa Lotaryngii i Bar, hrabstwa Sabaudyi i Genewy. I święci mężowie różnili się w zdaniach, zatrwożeni tym niesłychanym wypadkiem. Urbana VI bronili święta Katarzyna Seuneńska i błogosławiony Piotr, infant arragoński, zakonnik franciszkański, głośny z cudownych objawień. Listy świętéj Katarzyny pełne żywéj wiary, głębokiego przekonania i prawdziwego współczucia, jako też i gorliwości o dobro Kościoła, przemawiały za sprawą Urbana VI, popierane podobno nawet przez cudowne objawienia. Lecz błogosławiony Piotr z Luksemburga, święty Wincenty Ferreryusz, dominikanin uczony, przechylali się obadwaj na stronę Klemensa VII. Św. Wincenty podawał nawet jako niezbity pewnik, iż sąd o prawach dostojników Kościoła, ubiegających się o tron papiezki, nie powinien wspierać się na objawieniach, naukach i cudach współczesnych proroków, lecz na świadectwie kardynałów i wyższych dostojników dworu rzymskiego, świadków naocznych i będących jedynie w prawie stanowić o tém[1]). Święci owego wieku stosownie do urodzenia i wychowania, popierali jednego lub drugiego z wybranych papieży.

Smutne następstwa tego rozdwojenia na Zachodzie — Tak zaczęło się to straszne rozdwojenie, a na domiar nieszczęścia, wpływ książąt, współzawodnictwo namiętności, ambicye papieży ubiegających się o tron, przedłużyły je przez lat czterdzieści. Sprawa ta wikłała się coraz bardziéj, i wywołała ten smutny przeciąg czasu, to pasmo wojen, zbrodni, zgorszeń i wzajemnych klątw. Złe z tego wynikłe jest nieobliczone. Ludzie niskich charakterów, żądni wyniesienia i godności, na których nigdy nie zbywa,

[1]) Fleury, ks. 67. — Berault, tom VII, str. 349, 352, 353. *notes.* — *Univers. catolíq.*, janvier et février 1838. — Rohrbacher, tom XX.

pełzali przed tym, kto im dawał więcéj, nie bacząc na słuszność jego praw. Inni znowu poprostu sprzedawali swe posłuszeństwo, aby otrzymać dla siebie lub dla swych przyjaciół jakąś godność lub stanowisko dochodne. Ztąd wynoszenie do godności najwyższéj osób niegodnych, rozprzężenie karności, zepsucie obyczajów, świętokupstwo i wiele innych nieszczęść. „Kościół, mówi sławny pisarz, i za czasów pierwotnych nigdy tyle nie ucierpiał, co wśród tego rozdwojenia na Zachodzie. Wzruszono go w samych podstawach; a o wierze w niezmienność obietnic zwątpiono, gdyż wśród téj przepaści namiętnych uczuć i walk nie dojrzano owéj opoki, na któréj spoczywa gmach, wzniesiony przez Jezusa Chrystusa. Aryusz, Nestoryusz, Eutyches wciągnęli do herezyi wiele ludów, lecz nie naruszyli powagi Kościoła, a władza jego w zarządzaniu chrześciaństwa posiadała całą siłę. Kościół wówczas przedstawiał nam się, jako ów człowiek silny, który sam odcina członek zepsuty, albo jak drzewo pełne soków i życia, wznoszące swe wyniosłe konary po nad uschłe gałęzie. Lecz nie tak było podczas nieszczęśliwego rozdwojenia na Zachodzie. Złe zakorzeniło się głęboko, występując w różnych i bardzo groźnych przejawach. Kościół niespokojnie, prawie rozpaczliwie szukał swego zwierzchnika, nie mogąc go nigdzie znaleźć. Wówczas to powstała myśl o niezależności i wiele innych błędów, podkopujących społeczeństwo, a zrodzonych w umysłach rozbujałych tém półwiekowém odszczepieństwem i nieładem. Cześć i miłość ludów dla następcy Piotra świętego osłabła, gdyż nie wiedziano, kto był owym następcą, a każde stronnictwo innego ukazywało. Ponieważ wielu pojawiało się naraz papieży, a zatém nie uznawano ich prawie żadnego i niemal wszystkimi pogardzano. Była to jedna z potężnych przyczyn, sprzyjająca późniéj rozwojowi wiary protestanckiéj. Za czasów Lutra już serca wiernych nie zwracały się ku Stolicy apostolskiéj, a jednak on nie wyrobił tego usposobienia ludów, tylko z niego skorzystał“. „Straszna burza, mówi Rohrbacher, wszczęta za czasów rozdwojenia na Zachodzie w XIV wieku, przedłużona wielką rewolucyą w Niemczech w wieku XVI

i podsycona rewolucyą Francuzów w XVIII wieku, zburzyła aż do głębi religijny i polityczny ustrój ludzkości [1])".

Jedność Kościoła podczas rozdwojenia na Zachodzie. — I w tym czasie jednak Kościół sterował wśród rozszalałéj burzy tak dzielnie, iż żadna z jego prawd nie uległa najmniejszemu szwankowi. Dogmat o jedności zwierzchnika kościoła, o którym już zwątpiono, jaśniał wyraziście wśród burz i zawichrzeń ówczesnych, gdyż według zasad naszéj wiary jeden tylko winien być namiestnik Chrystusa, jedna głowa widzialna, jeden kościół rzymski, jeden papież i następca Piotra świętego. Zdarzyć się jednak może, iż śmierć, prześladowanie lub namiętności ludzkie rzucą ciemną zasłonę na osobę i imię tego jedynego prawdziwego papieża, co właśnie miało miejsce w wieku XIV. Dwa stronnictwa walcząc, starały się dowiedzieć który był prawym papieżem, czy Urban VI czy Klemens VII, lecz co do koniecznéj jedności naczelnika kościoła, oba stronnictwa najzupełniéj się w tém zgadzały [2]). To właśnie obstawanie przy tym dogmacie chrześciańskim nie dozwalało im pogodzić się i wejść w jakieś układy i ustępstwa. Widzimy więc, iż w tym rozdwojeniu szło tylko o formę i osobę, nie zaś o zasadę i dogmat; to też teologowie poważni twierdzą, iż niesłusznie rozdział ten nazwano *odszczepieństwem*. Gdyby w miejsce dwóch stronnictw katolickich, spór wiodły dwa stronnictwa heretyckie, lub obojętne na prawdy religijne, powiedziałyby sobie: „Zgódźcie się na naszego zwierzchnika kościoła, a my zezwolimy na waszego". Tak samo kiedyś kalwinista Jurieu rzekł do lutrów: „*Zostawcie nam dogmat bezwarunkowego przeznaczenia, a my wam zostawimy dogmat wszędobytności* [3])". Na mocy podobnéj

[1]) Berault, tom VII, str. 355. — *Trad. instit. év.*, tom III, str. 71, 72. — Rohrbacher, t. XXI, str. 26.

[2]) „Chociaż potrzeba wierzyć, mówi św. Antoni, iż jedna jest tylko widzialna głowa Kościoła, i gdyby jednak wybrano dwóch naraz papieży, nie koniecznie trzeba wierzyć, iż ten lub ów jest prawym papieżem; trzeba tylko wierzyć, iż ten jest papieżem, kto został prawnie wybranym, a lud wierny może iść w tym względzie za zdaniem swego przewodnika duchownego".

[3]) Bossuet, *Hist. des Variat.*, ks. 14, rozdział 8.

świętokradzkiéj umowy, gdyby każde stronnictwo pozostało przy swym papieżu, wierząc w jego prawomocność, przyznanoby tym sposobem możebność dwóch papieży prawych, co w żaden sposób nie da się pogodzić z ideą katolicką. Nie istniałby więc już jeden kościół rzymski, jeden papież, następca Piotra świętego, lecz dwa kościoły rzymskie, dwóch papieżów rzymskich, dwóch następców Piotra św. Wówczas zniesionoby dogmat jedności, a cały Kościół katolicki pogrążonoby w błędzie. Wszelka umowa w tym razie byłaby odstępstwem od kościoła Chrystusowego, chociażby nawet z tego wynikła jakaś korzyść dla wiernych i ich interesów doczesnych. Kościół pragnął, aby obadwa papieże zrzekli się dobrowolnie swych praw lub byli przymuszeni do zrzeczenia się, poczém nastąpiłby nowy wybór, lecz tym zamiarom przez lat 40 duma, namiętności, interesa stronnictw i żądza wyniesienia się współubiegających, stawiały przeszkody niepokonalne. Jednak zamiast zgodzić się na ustępstwo dogmatu mocą wzajemnéj ugody, Kościół wolał zgotować dzieciom swym twardy los i niezliczone nieszczęścia. Woła on: „Lepiéj jedno rozdwojenie więcéj, niżeli jedna prawda mniéj“. „Wielki Boże, woła św. Hilary, lepiéj umrzeć niż poddać się ludzkim rachubom i dozwolić na skażenie dziewiczéj czystości dogmatu!“ „Kościół, mówi pewien uczony prałat, nic nie kupuje, nawet zbawienia dusz za cenę przeistoczenia i zubożenia prawdy“. Woli być zwyciężonym z prawdą, niż bez niéj zwyciężać, gdyż prawda jest życiem duchowem ludów i powinna być przeniesioną nad wszystko. Tak więc, wśród chmur, zawisłych na widnokręgu religijnym, dogmat jedności głowy kościoła pozostał niewzruszony, jaśniejąc cudownym blaskiem wśród niezliczonych zbrodni, zgorszeń, zdrad, kłamstw i podstępstw obydwóch stronnictw. To rozdwojenie jest dowodem, że tron Piotrowy jest niezachwiany i niczem niepokonany. Nigdy na pozór Kościół nie był w tak trudnych okolicznościach, nigdy też nie pokazał się tak wielkim, pokonywając mocą swych bozkich zasad te straszne zaburzenia, uwłaczające jego władzy i powadze.

Tłumy fałszywych mistyków. — Wśród téj wielkiéj boleści i herezya przyczyniła mu również wiele smutków.

Przy końcu wieku XIII i na początku XIV pojawiły się we Włoszech, Francyi, Hollandyi i Niemczech tłumy fałszywych nabożnisiów, znanych pod nazwą braci, fratricellów czyli małych braci, dulcynistów, pikardów, biczowników, beguardów, beginów i t. d. [1]). Niektórzy z nich byli wskrzesicielami zasad Albigensów. Inni byli to Franciszkanie, albo bracia trzeciego zakonu (tercyarze) chlubili się zachowywaniem ustawy św. Franciszka w całéj jéj ścisłości. Późniéj odmówili oni posłuszeństwa przełożonemu i odłączyli się od zgromadzenia, a następnie popadli w herezyę i zepsucie obyczajów. Oto kilka zasad błędnych w dogmatach i moralności. Utrzymywali oni, iż człowiek w tém życiu dojść może do takiéj doskonałości, iż grzech dla niego jest niemożebnością i że łaska w nim już powiększać się nie może. Ci co doszli do tego stanu doskonałości nie potrzebują już modlić się i pościć, a zmysły w tym stanie tak są podległe rozumowi, iż można udzielić ciału z wszelką swobodą, czego zażąda. Pobożne i dobre uczynki to dział niedoskonałych, ci zaś co doszli do szczytu doskonałości są od nich wolni. Nie podlegają oni również żadnemu prawu ludzkiemu, żadnéj władzy, gdyż posiadają zupełną wolność, która jest wszędzie tam, gdzie tylko jest Duch Boży. Podobne zasady i ich głosiciele słusznie zostali potępieni na soborze wienneńskim. Lecz wyrok ten nie przytłumił ani błędu, ani smutnych następstw z niego wynikłych i trwał jeszcze w XV wieku [2]).

Wikleff, Jan Huss i Hieronim z Pragi. — Kościół musiał jeszcze walczyć z wielu heretykami, na czele których staje Wikleff, duch niespokojny i dumny, urodzony w Yorku około r. 1324. Oburzony za usunięcie go ze stanowiska, jakie zajmował przy wszechnicy Oksfordzkiéj

[1]) Mosheim wywodzi nazwy *beggard*, *béguin*, *bigot*, od słowa starogermańskiego *beggen*, co znaczy *modlić się gorąco*. Oprócz tych fałszywych pobożnisiów potępionych przez Kościół, widzimy pod tą nazwą stowarzyszenia religijne, założone na południu Francyi przez Bartłomieja Bechin i w Hollandyi przez Lamberta de Begue, świętego kapłana z Liege, którzy istnieją do dzisiaj w Belgii pod nazwą Beginów.

[2]) Berault, tom VII, str. 101, 191. — Berhier, art *Beggard*.

i mianowany proboszczem w Lutterworth, z całą nienawiścią wystąpił przeciw mnichom i papieżowi, walcząc słowem i piórem. Najgłówniejsze z jego dzieł jest *Trialog*, to jest rozmowa między trzema osobistościami: *Prawdą*, *Kłamstwem* i *Roztropnością*. W swych kazaniach i dziełach jawnie już powstawał przeciw Kościołowi, władzy jego, sakramentom i obrządkom. Duchowieństwo angielskie wyrzuciło z grona swego tego nowatora, który został potępiony w r. 1377 i zmuszony był opuścić probostwo. Wkrótce jednak otrzymał pozwolenie powrotu, co dowodzi, że się musiał nawrócić. Pisma jego wcisnęły się do Niemiec, przyniesione przez pewnego szlachcica czeskiego z wszechnicy Oksfordzkiéj i zatruły umysł młodego księdza Jana Hussa. Wyniesiony podstępem i zdolnościami do godności rektora uniwersytetu pragskiego i mianowany spowiednikiem Zofii bawarskiéj, żony Wacława, króla czeskiego, użył całego wpływu swego na szerzenie nowych zasad. Huss znalazł dzielnego współpracownika w osobie Hieronima z Pragi, tak zwanego od miejsca urodzenia, magistra sztuk uniwersytetu kolońskiego i paryzkiego, człowieka zepsutych obyczajów, który wiele się przyczynił do rozprzestrzenienia zasady Wiklefa.

Błędy Wiklefa. — Oto główne zasady tego herezyarchy: Jezus Chrystus nie jest prawdziwie i rzeczywiście obecny w sakramencie Eucharystyi. Nie znajdujemy tego w Ewangelii, iż Jezus Chrystus ustanowił mszę św. Spowiedź zewnętrzna niepotrzebną jest człowiekowi, posiadającemu dostateczną skruchę. Sakramenta udzielane i sprawowane przez biskupa lub księdza w grzechu śmiertelnym są nieważne. Nie potrzeba uznawać papieża, a żyć według własnego prawa. Przeciwném jest Prawu świętemu, aby duchowni posiadali dobra doczesne. Zatém papież i duchowni, posiadając je, są heretykami". „Ci co wznoszą klasztory grzeszą: „Cesarz i książęta świeccy, obdarowywając kościół dobrami i majątkami", czynili to za wpływem szatana. Wikleff nie przyznawał także żadnych praw monarchom i książętom, tak samo jak papieżowi i duchowieństwu. „Nikt, mówi on, nie może być panem świeckim, kapłanem lub biskupem, jeżeli zgrze-

szył śmiertelnie". Według zasad Wikleffa wszystko wypływa z konieczności, nawet czyny Boga. Myśl, iż jesteśmy wolni, to złudzenie. Bóg wszystko określił i przeznaczył, zmusza tak dobrych jak i złych do tego, co czynią. Ostatnie to bluźnierstwo, mówi Bossuet, przedstawia Boga jako ulegającego konieczności i sprawcę wszystkiego złego, to jest takiego Boga, któremu ateusze mieliby słuszność zaprzeczyć istnienia; zatém zasady Wikleffa gorsze są jeszcze od ateizmu. Z drugiéj strony herezyarcha ten dozwalał na wzywanie świętych, czcząc obrazy, wierząc w zasługi i czyściec. Jan Huss odprawiał mszę przez całe życie. A jednak pomimo *téj bezbożności i tego ohydnego bałwochwalstwa rzymskiego*, Wikleff, Huss i Hieronim z Pragi byli uwielbiani przez protestantów, uważających ich za swoich przodków i patryarchów. „Dla czego to?" pyta Bossuet. Bo Wikleff wykrzykiwał, że papież jest *antychrystem;* Jan Huss i jego uczniowie nazywali kościół rzymski *wszetecznicą babylońską*. Takie zasady, mówi Bossuet, uwalniają już od wszystkich błędów i występków [1]).

Sprawiedliwe potępienie tych sekciarzy. Spustoszenia jakich się dopuszczali ich uczniowie. — Sobór konstancki w r. 1414 z oburzeniem odrzucił podobne nauki, potępiając czterdzieści pięć zdań Wikleffa, który umarł w r. 1384 czy 1387. Nadto zdegradował Jana Hussa, obecnego na soborze i zniszczył jego pisma. Gdy jednak herezyarcha oświadczył jawnie, że głosić będzie swe przekonania do ostatniéj chwili życia, wówczas cesarz Zygmunt, choć wydał mu list żelazny, zapewniający mu bezpieczeństwo w czasie podróży do Konstancyi, uniósł się gniewem, a nie chcąc dłużéj wystawiać ludów na poduszczenia tego zagorzalca, oddał sądom świeckim, aby go ukarały według praw krajowych. Skazano go na spalenie żywcem r. 1415. Takiemuż samemu losowi uległ w następnym roku Hieronim Pragski, naśladujący w uporze swego mistrza. Protestanci oskarżają sobór konstancyjski i cesarza Zygmunta o zgwałcenie wiary publicznéj, zatrzy-

[1]) Bossuet, *Hist. des Variat.*, ks. 11, str. 153, 161, 162, 166. — *Univ. cath.*, sierpień 1948, str. 105, 106.

mując Hussa, który był zaopatrzony w list żelazny, lecz trzeba zauważyć, iż ten list był dany, jak sam Huss tego żądał, tylko na wolny przejazd do Konstancyi, gdzie miał poddać się sądowi soboru. Nie zwrócono także uwagi, iż zasady Hussa były nietylko heretyckie, lecz buntownicze i przeciwspołeczne. Tysiące ramion uzbroiła doktryna Hussa, skutkiem czego polała się krew potokami. Według Jana Hussa monarcha traci swą władzę, jeżeli popełni grzech śmiertelny. W jego pisemku „*Dziesięcina*“ znajdujemy dwa artykuły, w których twierdzi stanowczo, że pan świecki i właściciel w grzechu śmiertelnym nie jest ani panem, ani właścicielem. Śmierć, jaką ponieśli, wypływała z ducha ówczesnego prawodawstwa; chociaż wyznać należy, iż surowość prawa już nieco łagodniała, to też lud nie przyklaskiwał już śmierci Hussa i jego ucznia, jak to miało miejsce z Albigensami, lecz spoglądał na to widowisko ze współczuciem godnem politowania. Ojcowie soboru i cesarz wszelkich środków używali, aby nawrócić skazanych, chcieli ich nawet ocalić od śmierci i byliby to uczynili, gdyby, mówi Jager, nie lękali się, że wieźnie, wydostawszy się z więzów, nie staną na czele licznych stronników, pragnących znieść wszelką władzę doczesną i duchowną. I słuszna była ich obawa, gdyż Hussyci, zwani *Taborytami* stanęli do boju pod wodzą zuchwałego i dzielnego Zyszki, a później dwóch Prokopów, zalewając kraj rodzinny krwią i zasypując go zwaliskami [1]).

Wielkie czyny Franciszkanów i Dominikanów w nawracaniu niewiernych. — Po tylu potokach łez wylanych Kościół znalazł pociechę w żarliwości swych sług wiernych. Dominikanie i Franciszkanie gorliwie pracowali nad rozszerzeniem wiary chrześciańskiéj w dalekich krainach Wschodu. Bracia Mniejsi udali się w głąb ogromnego państwa Tatarów, rozciągającego się w Azyi wyższéj od Tanaisu (Donu) i morza Czarnego aż do morza Chińskiego. Jeden z zakonników Jan de Mont-Corvin, nauczając długo na wybrzeżach Koromandelu i w Indyach,

[1]) *Univ. cath.*, sierpień 1848. — Rohrb., tom XXI, str. 210. — Bergier, art. *Huss.* — Blanc, tom II, str. 764.

dostał się aż do miasta Kambalu, dzisiejszego Pekinu, a ochrzciwszy tam sześć tysięcy osób, wybudował kościół i sprawił dzwony. Święty ten pracownik zażądał z Europy pomocników; przysłano mu siedmiu braci tegoż zakonu, których papież Klemens V wyświęcił na biskupów, jeszcze przed odjazdem. Ustanowiono więc kilka biskupstw, a w Kambalu arcybiskupstwo. Inny znów Franciszkanin Odoryk de Port-Makon, wyjechawszy z Europy r. 1314, głosił ewangelię na wybrzeżach Malabaru, wyspie Ceylon i Jawie i dostał się aż do Tybetu. Przez pokorę nie zostawił nam opisu swych misyj, lecz jego biografowie zapewniają, iż ochrzcił z górą dwadzieścia tysięcy niewiernych. Franko z Perouzy, kanonik dominikański przysparzał Chrystusowi gorliwych czcicieli w Persyi, podległéj tatarom i w ościennych krajach. Papież mianował go arcybiskupem Sultanii, gdzie wówczas przemieszkiwał Wielki Chan; a do pomocy przydał mu sześciu biskupów suffraganów, tegoż samego zakonu [1]).

Wielka liczba świętych w XIV wieku. — Pomimo jednak tylu nieszczęść, świętość jaśniała potężnym blaskiem w całym Kościele. W wieku tym uwielbiamy świętego Rocha, rodem z Montpellier, słynnego uzdrawianiem zarażonych, świętą Elżbietę królowę portugalską; świętego Piotra Tomasza z zakonu Karmelitów, św. Mikołaja z Tolentu, zakonnika augustyańskiego; św. Andrzeja Corsini, biskupa z Fiesoli w Toskanii; św. Piotra Luksemburskiego, kardynała i biskupa z Metz; świętą Katarzynę ze Szwecyi; św. Brygidę z rodziny królewskiéj w Szwecyi. Ta święta niewiasta pozostawiła cały tom objawień o szczegółach, wyjętych z życia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dzieło to było złożone na soborze Bazylejskim; Gerson i inni teologowie żądali, aby go potępiono; lecz Jan z Turrecremata sprzeciwił się temu, wykazując, że to dzieło może być wielce pożytecznem dla wiernych. Sobór przyjął jego zdanie. Feller powiada, że jeżeli te objawienia nie zawierają w sobie nic przeciwnego wierze, to można pobożnie im wierzyć, opierając się na prawdopodobieństwie historycznem. Benedykt XIV

[1]) Berault, VII, str. 60, 68, 135, 137.

tak wyraża się w tym przedmiocie: „Potwierdzenie podobnych objawień nie pociąga za sobą nic innego, jak tylko to, że po długiem i dojrzałém zbadaniu, można takowe ogłosić dla użytku wiernych. Chociaż te objawienia nie zasługują na taką wiarę, jak prawdy religijne, można jednak w nie wierzyć po ludzku, to jest o tyle, o ile na to pozwoli rozsądek, który je uznaje za prawdopodobne, i oparte na zasadach wystarczających, aby w nie wierzyć pobożnie". Święta Katarzyna z Sienne, z zakonu św. Dominika miewała także widzenia i objawienia, którym jednak, mówi Feller, nie można ani przeczyć wszystkim, ani też wszystkim wierzyć. Święty Jan Nepomucen, kanonik pragski i spowiednik małżonki cesarza Wacława, był r. 1383 rzucony w rzekę z rozkazu króla za to, że nie chciał odkryć, co mu wyznała królowa na spowiedzi. Ciało świętego męczennika pływało po wodach Mołdawy, otoczone blaskiem niebiańskim. Grób jego zasłynął wielu cudami. W r. 1719 znaleziono zwłoki jego opadłe z ciała, lecz język, który nie wyjawił tajemnicy sakramentalnéj, był tak dobrze zachowany, jakby święty dopiero co skonał. Humbert II, ostatni Delfin wienneński, państwo swe przekazał Francyi, a sam wstąpił do zakonu Dominikanów w r. 1355.

Różne zgromadzenia zakonne. — W tymże czasie powstało wiele zgromadzeń zakonnych, a mianowicie Cellitów, Jezuatów i zakon świętéj Brygidy. Cellitowie albo Bracia grzebiący, lub Bracia grobowi, założeni w r. 1309 przez kilku gorliwych chrześcian mieli sobie powierzone staranie o chorych. Modlili się za nich, otaczali braterską opieką, a w razie śmierci zajmowali się ich pogrzebem. Codziennie odprawiali nabożeństwo żałobne za umarłych. Podobnyż zakon istniał i dla niewiast. Jezuaci, tak zwani przez lud, gdyż często powtarzali słowo Jezus. Założycielem ich był szlachetny obywatel ze Sienny, zwany Colombini czy Colombin, który, nawróciwszy się, rozdał cały swój majątek ubogim, a sam z przyjaciołmi obchodził wsie i miasta, głosząc naukę Chrystusa; zakon ten nie trwał zbyt długo.

W r. 1344 święta Brygida założyła zgromadzenie niewiast, zwanych Brygidkami, a głównem ich zadaniem

było oddanie czci Najświętszéj Dziewicy. Powstali jeszcze zakonnicy Hieronimici w Hiszpanii i Oliwetanie we Włoszech w dolinie, pokrytéj drzewami oliwnemi. Założycielem Oliwetanów był Jan Tolomei, profesor ze Sienny, który odzyskawszy wzrok cudownym sposobem, przez wdzięczność dla Maryi nadał nazwę temu zgromadzeniu: „*Congregatio Sanctae Mariae montis Oliveti*“. Jest-to odróśl wielkiéj rodziny Benedyktynów.

Ustanowienie wielu świąt i praktyk pobożnych. — W tym wieku wzrosła także i pobożność powszechna. Sobór duchowieństwa z trzech prowincyj, t. j., z Arles, Embrum i Aix, odbyty w roku 1337, nakazał kapłanom, aby pierwsi dali przykład świeckim i wstrzymywali się w ostatnim dniu tygodnia od mięsa na cześć Najśw. Panny Maryi. Widzimy więc, że post sobotni, nakazany przed trzystu laty z powodu pokoju Bożego, nie był jeszcze w powszechném użyciu. Papież Urban VI zobowiązał cały kościół do obchodzenia święta Nawiedzenia Najśw. Panny [1]). Jan XXII wprowadził do kościoła rzymskiego święto Trójcy, ustanowione od czterech wieków, lecz tylko w niektórych katedrach i klasztorach.

Początek modlitwy zwanéj „Anioł Pański“. — Tenże sam papież, dowiedziawszy się, iż w grodzie świętych co wieczór na głos dzwonu odmawiano modlitwę „*Anioł Pański*“, potwierdził ten pobożny zwyczaj bullą, wydaną w r. 1318 i drugą późniejszą w roku 1327, udzielając dziesięć dni odpustu tym, którzy odmówią tę modlitwę. klęcząc. Inni znów wywodzą początek tego pobożnego zwyczaju od soboru w Lisieux w roku 1055, na którym nakazano dzwonić co wieczór, aby zachęcić wiernych do modlitwy i ostrzedz, że powinni już gasić ogień, zamykać drzwi i już nie wychodzić więcéj z domów. Sobór

[1]) Najdawniejsze święto Maryi jest Zwiastowanie, które pochodzi jeszcze z czasów apostolskich, inni znów utrzymują, że i Wniebowzięcie. Narodzenie ustanowiono w Kościele łacińskim r. 436; Oczyszczenie r. 544, do którego dodano ceremonię święcenia świec w r. 701, i Poczęcie N. Panny, o którém św. Jan Damasceński już wspomina w r. 721 ustanowione było dopiero w Anglii przez św. Anzelma na początku XII wieku. (Evêque d'Alger, *Mandem. Carêm.* 1858).

ten odgłos dzwonów nazwał „*ignitegium*“ (dzwonienie wieczorne na gaszenie ognia)“. Zwyczaj odmawiania modlitwy Anioł Pański w południe i wieczór rozpowszechnił się we Francyi za panowania Ludwika XI [1]). Inni znów przypisują zaprowadzenie téj modlitwy soborowi w Clermont w r. 1095. Anioł Pański, mówi X. Pavy, bisbup Algieru, zawdzięcza swój początek świętemu Bonawenturze, który go rozpowszechnił, odmawianie zaś modlitwy téj rano wprowadził Jan XXII, wieczorem Teodoryk z Kolonii, a w południe Ludwik XI w r. 1475. Według zdania innych papież Kalikst III, (1455—1458) rozkazał codzień w południe dzwonić we wszystkich kościołach w całéj Europie, aby zachęcić wiernych do modlitwy za chrześcian, poległych w wojnach z Turkami.

Zdanie p. Arago co do papieża Kaliksta III i zaprowadzenia modlitwy „Anioł Pański“. — Arago w swojém dziele „*Annuaire du bureau des longitudes*“ 1832 r. twierdzi, że papież Kalikst III wprowadził zwyczaj odmawiania Anioł Pański w południe, lecz przekształca tę rzecz w taki sposób: „Kiedy w r. 1456 ujrzano bardzo jasną kometę, która miała ukazać się po raz drugi w 1835 r., otóż papież Kalikst III tak się tém zjawiskiem przeraził, iż nakazał w niektóre dni publiczne modły, wśród których wyklinano zarazem kometę i Turków, i aby nikt nie zapomniał o tym obowiązku, zaprowadził zwyczaj dzwonienia w czasie południa“. Pan Arago bardzo się myli w tym razie, gdyż w poleceniu Kaliksta III, wzywającem wiernych do modlitwy błagalnéj o zwycięztwo nad Turkami nie ma wcale wzmianki o komecie. Nigdy przytém papież nie wyklinał, to jest, nie wyłączał z Kościoła ani Turków ani komety, a to dla bardzo prostéj przyczyny, iż nie należeli do Kościoła. Przecież to nie papież, ale ówcześni astronomowie wypowiedzieli zdanie: „że kometa o długim czerwonym warkoczu jest zwiastunem nieszczęścia“. *Apparente cometâ crinito et rubeo cum mathematici ingentem pestem, caritatem annonnae, magnam aliquam cladem dicerent.* Lud rozumie się po-

[1]) Berault, tom V, str. 289; tom VII, str. 126, 194, 210; tom VIII, str. 270. — Feller, art. *Urban VI.* — *Hist. de l'Egl.*, t. III, str. 566.

szedł za zdaniem uczonych. Papież tylko nie wierzył ich słowom; lecz aby nieprawość ludzi rzeczywiście nie sprowadziła klęsk i nieszczęść, *si quid hominibus immineret*, czego zawsze można się lękać, mówi on sam, a zatém papież starał się zużytkować ten postrach, jakim przejęło ukazanie się komety na dobro duchowe ludów i nakazał modły i pokutę, co w każdym razie jest dobrem i zbawiennem. Arago więc widocznie chciał uniewinnić swych współbraci z XV wieku, lecz wyśmiewając postępowanie papieża, okazał się niesprawiedliwym [1]).

Założenie nowych wszechnic. — Kościół i jego przedstawiciele nieustannie wspierali nauki i sztuki na drodze postępu. W roku 1336 papież Benedykt II nakazał, aby przy główniejszych zakładach naukowych uczniowie mogli znaleść pomieszczenie w domach klasztornych. I tak Bolonię wyznaczył dla Włochów, Salamankę dla Hiszpanów, Oksford dla Anglików, Szkotów i Irlandczyków, Metz dla Niemców, Tuluzę i Montpellier dla południowych Francuzów i Katalończyków. Co zaś do wszechnicy paryzkiéj, którą papież w swéj bulli uznaje za najwyższą, chce, aby tam zbierała się młodzież ze wszystkich krain i oznaczył liczbę uczących się, jaką każdy klasztor miał do niéj posełać [2]). Wznoszą się w tym czasie także wszechnice, a mianowicie: w Orleanie w roku 1305; w Grenobli roku 1339, którą późniéj przeniesiono do Walencyi w r. 1454; w Pradze czeskiéj w r. 1358; w Angers w roku 1364; w Orange w r. 1365; w Wiedniu i Ingolsztadzie w latach 1365 i 1372.

Pisarze czternastego wieku. — Z tak wielu więc miejsc płynące źródło nauki musiało oświecić i wytworzyć wiele umysłów, a następnie przyczynić się do postępu w nauce. Najznakomitsi uczeni owego wieku są: Rajmund Lulle franciszkanin; Gilles z Rzymu, dominikanin i arcybiskup w Bourges; Albert z Padwy dominikanin; Piotr Aurèole, sławny uczony wszechnicy paryzkiéj; Franciszek Mayron franciszkanin; Durand de saint-Purçain biskup z Meaux; Tomasz Brawardin, profesor z Oksfordu; Wil-

[1]) *Hist. de l'infaill. des papes*, tom II, str. 224—229.
[2]) Berault, VII, str. 202.

helm Occam franciszkanin; Mikołaj de Lire z tegoż zakonu; Taulère dominikanin i jego mistrz Jan Rusbroch; Dante i Petrarka. Rajmund Lulle, urodzony w 1235 na wyspie Majorce według jednych zdania, a w Katalonii według drugich, zajmował się gorliwie filozofią arabską, chemią, medycyną i teologią; zostawił też wiele po sobie pism. Mayron napisał komentarze na *Mistrza zdań moralnych* i na wiele innych dzieł. On to zaprowadził w Sorbonnie zwyczaj *rozprawy*, zwanéj *sorbońską*, trwającéj bez przerwy od 6 godziny zrana do 6 wieczorem, któréj każdy musiał się poddać, kto chciał zostać doktorem teologii. Mikołaj de Lire zajmował się badaniem Pisma świętego i zasłużył sobie na miano najzdolniejszego tłómacza i komentatora. Taulère i Rusbroch pozostawili wiele dzieł ważnych o życiu duchowém.

Dante i Petrarka. — Dwaj ci pisarze słusznie uważani są za ojców poezyi włoskiéj. Dante urodził się w Florencyi r. 1265, a umarł w Rawennie r. 1321. Uprawiał nietylko poezyę ale i wszystkie inne nauki, jakoto filozofię Arystotelesa i Platona, teologję św. Tomasza. Najznakomitszém jego dziełem jest *Bozka komedya*, to jest *komedya piekła, czyszcza i raju* podzielona na trzy akta czyli opowiadania. Jest-to, mówi Rohrbacher, olbrzymi obraz ówczesnego świata, obejmujący wszystkie czasy, wszystkich ludzi, ich zbrodnie i cnoty, smutki i radości, namiętności, a nawet całą wiedzę owoczesną. Feller tak ocenia to dzieło: „wiele w niem jest silnych obrazów, wiele myśli trafnych i wzniosłych, wiele poglądów genialnych, wiele ustępów poetycznych, lecz sam pomysł dziwaczny, a wybór osób nie zawsze trafny. Umieszcza on w raju pogan bezbożnych, a w piekle ludzi, którzy nie mieli szczęścia podobać się poecie. A przecież sąd dziejowy o wybitnych osobistościach pewnego wieku nie powinien się opierać na fantastycznéj i dowolnéj złośliwości pisarza“. Dante był przytém zapalonym Gibelinem i nieprzyjacielem papieża, jednakże, gdy Florencya go wygnała, Rzym przyjął wygnańca.

Petrarka rodził się w Arezzo w r. 1304. Tak jak Dante poświęcił się wszystkim gałęziom wiedzy, lecz głównie ukochał poezyę. Śpiewy poetyczne zjednały mu

wielką sławę, a w r. 1341 uwieńczono poetę wawrzynem, wśród zgromadzonego ludu w wiecznym Grodzie. Petrarka związał się przyjaźnią z człowiekiem złym i podstępnym, zwanym Rienzi. Był to syn młynarza czy szynkarza, chcący wywrócić skromny tron, jakim Opatrzność obdarzyła papieży, a na gruzach jego wznieść dawną rzeczpospolitą ludową, a nawet udało mu się na jakiś czas zawładnąć najwyższą władzą. Lecz jaką drogą wszedł na tę godność, taką samą musiał z niéj ustępować; rewolucya go wyniosła, taż rewolucya go usunęła; miejsce jego zajął powroźnik Lelio Calzolaio. Zdawało się już, mówi pewien poważny autor, że Rzym utraca swe opatrznościowe posłannictwo w dziejach Katolicyzmu, i że chyli się ku upadkowi. Jednakże sławny poeta z Arezzo uwielbiał rewolucyonistę Rienzi, nazywając go wskrzesicielem wolności rzymskiéj i porównywając go w swych poezyach do wielkich bohaterów starożytnéj rzeczypospospolitéj. Petrarka, mówi Blanc, łączył potężne przymioty z wielkiemi wadami. Wygłaszając zniewagi i szyderskie słowa przeciw dworowi papiezkiemu w Avenionie, jednocześnie niezachwianie wierzył w Stolicę Piotrową i korzył się przed władzą jego następców. Życie jego domowe wcale nie odznaczało się moralnością, lecz serce jego przenikały wzniosłe zasady religijne; pościł on trzy dni w tygodniu, a o północy wstawał na modlitwę. Petrarka zostawił wiele dzieł. Sławny jako poeta, mówi Rohrbacher, nie ma najmniejszéj wartości jako filozof i dziejopisarz [1]).

[1]) Alzog, tom II, str. 585. — *Hist. gérér. de l'Egl.* tom III.

WIEK PIETNASTY.

Sobór pizański w Pizie. — R. 1409. — Kościół zrozpaczony tym rozdziałem w chrześciaństwie usiłował wszelkiemi sposobami przywrócić spokój; lecz te zabiegi rozbijały się bezsilnie o duch podstępny stronnictwa i żądność wyniesienia się dwóch współubiegających się o godność prawego papieża; Grzegórz XII trzeci następca Urbana VI i Piotr Luna następca Klemensa VII pod imieniem Benedykta XIII odznaczyli się uporem a nawet złą wiarą w sprawie tak ważnéj dla Kościoła. W roku 1408 król francuzki Karol VI, znużony ciągłemi sporami i oburzony tylu obietnicami ustępstw i zgody, postanowił nie ulegać ani jednemu ani drugiemu z papieży, aby tym sposobem przyspieszyć jednozgodny wybór prawego namiestnika Chrystusowego. Duchowieństwo francuzkie wypowiadając posłuszeństwo obydwom papieżom, dopóki nie będzie papieża powszechnie uznanego, postanowiło aby wszelkie rozporządzenia wydawane były biskupom, przez metropolitę a arcybiskupom przez sobory prowincyonalne [1]). Tak samo postąpiło wiele

[1]) W tym czasie usiłowano przeistoczyć zupełnie karność kościelną. Ten duch oporu przeciwko władzy dający się usprawiedliwić po części zbiegiem ówczesnych okoliczności, pozostawił po sobie smutne ślady. Pod pozorem trzymania się na baczności przeciwko zachciankom dworu rzymskiego, przyzwyczajono się z czasem do występowania do walki z zwierzchnikiem kościoła mniéj więcéj otwartéj według okoliczności. Niektórzy nawet zagorzalcy odzywali się: *Już czas nadszedł do wyswobodzenia się z pod jarzma tyrań-*

państw europejskich, chcąc tym sposobem raz przeciąć tak zawiłą sprawę. Wówczas kardynałowie zwołali nie bacząc na papieży sobór do Pizy w r. 1409, dla zakończenia tych zatargów. Znajdowało się na nim dwudziestu trzech kardynałów, stronników obydwóch papieży, dwunastu arcybiskupów, ośmdziesięciu biskupów, ośmdziesięciu sześciu opatów i trzystu przedstawicieli nieobecnych biskupów i opatów; byli również obecni przełożeni wielu zakonów, przedstawiciele najsławniejszych uniwersytetów, deputaci więcéj jak stu kapituł katedralnych, trzystu doktorów teologii i prawa kościelnego, nakoniec przedstawiciele królów: angielskiego, francuzkiego, portugalskiego, czeskiego, sycylijskiego i polskiego. Soborowi temu przewodniczył kardynał Malezek, biskup Palestyny. Posiedzeń wszystkich było dwadzieścia trzy. Grzegórz XII i Benedykt XIII nie chcieli przybyć na sobór, wybrawszy nowych kardynałów na miejsce tych, co ich opuścili; zwołali następnie każdy z osobna sobór, Benedykt w Perpignan a Grzegórz w Austryi w dyecezyi akwilejskiéj lecz na nich nic nie postanowiono, tylko wysłano z obydwóch stron do duchowieństwa, w Pizie dwadzieścia dwa zarzuty o nieprawomocności soboru zebranego bez papieża i o niewłaściwości jego sądu przeciw władzy papiezkiéj [1]). Na to odpowiedzieli kardynałowie, iż w położeniu obecnem, nie mogą stosować się do zwykłych praw, że właśnie tron papiezki trzeba oczyścić z chmur które go pokryły; że kościół ma prawo czuwać nad swem bezpieczeństwem, że sobór który przedstawia kościół, ma prawo złożyć z tronu papieży, jeżeli prawomocność ich wyboru jest wątpliwa, a tak jest właśnie w sprawie obecnéj, tém bardziéj, że obadwaj papieże zobowiązali się jeszcze przed wyborem, iż zrzeką się tronu papiezkiego, jeżeli kardynałowie kościoła uznają to za właściwe. Do

skiego papieży. Kiedy raz zapytano doktorów francuzkich, gdzieby było ognisko jedności wiary, jeden z nich odpowiedział: Czy nie mamy arcybiskupów w Sens, Lyonie, Bourges itd.: Tego rodzaju opinie i mowy ośmieliły parlament w następstwie do zaprojektowania zupełnego przeistoczenia karności kościelnéj. *(Trad. instit. év.*, tom III, str. 78).

[1]) Patrz Philips: O prawie kościelném, tom I, pag. 170.

kardynałów przeto, którzy wybierali papieży pod tym warunkiem aby się przyczynili do zakończenia odszczepieństwa, należało ich usunąć z godności papiezkiéj w razie oporu, tembardziéj, że to była jedyna droga, która miała położyć koniec rozdwojeniu [1]). Sobór więc odbywał swe posiedzenia, a na pietnastéj sesyi ponieważ niepodobna było skłonić ani Grzegorza XII ani Benedykta XIII do dobrowolnego zrzeczenia się tronu papiezkiego, złożono ich z takowego obydwóch, poczém kardynałowie jednozgodnie wybrali na papieża kardynała medyolańskiego, pod imieniem Aleksandra V, po którego śmierci wkrótce nastąpionéj zasiadł na stolicy Piotrowéj Jan XXIII.

Trzech papieży naraz. — Jednakże mocą podstępów i dwaj papieże pozbawieni korony umieli znaleść sobie stronników, i tak Kastylia, Aragonia i Szkocya broniły Benedykta XIII; państwa Roberta bawarskiego, królestwo Neapolitańskie i wiele miast włoskich trzymały stronę Grzegorza XII. „Wielu ludzi zacnych, oświeconych i bojących się Boga, mówi św. Antoni, uważali Grzegorza XII za prawego papieża“. Zamiast więc przygasnąć, rozdział na Zachodzie przybrał jeszcze potężniejsze rozmiary, gdyż widzimy na raz trzech papieży. Aleksander V, wkrótce zjednał sobie najwięcéj stronników: „Jeżeli potwór rozdwojenia na Zachodzie, mówi Bossuet, nie otrzymał jeszcze śmiertelnego ciosu w Pizie, to niebawem zwyciężony przez sobór w Konstancyi uległ [1])“.

Sławny sobór konstancki. Koniec wielkiego rozdwojenia na Zachodzie. — R. 1414—1418. — Wielkie to zebranie Kościoła, tak pamiętne w dziejach, zgromadziło w Konstancyi około stu tysięcy cudzoziemców, pomiędzy którymi było ośmnaście tysięcy prałatów, księży i doktorów; dwom pierwszym posiedzeniom przewodniczył papież Jan XXIII, lecz nagle wyjechał z miasta, przyrzekłszy zrzecz się swych praw, a powodem do tego miał być jakiś pamiętnik, głoszący, iż na życiu jego prywatném ciążyło wiele

[1]) Berault, tom VII, pag. 468, 470, 475. — Rohrb., tom XXI, pag. 115, 124. — *Univ. cath.*, czerwiec 1848 r.

[2]) *Hist. de l'Eglis. galic.*, tom XII. — Berault, t. VII, p. 485.— Philips, tom I, pag. 170.

zarzutów. Schroniwszy się do Szafuzy wydał pismo, usprawiedliwiając swą ucieczkę i skarżąc się na ucisk, jakiego doznał w Konstancyi. Sobór jednak nie przerwał owych posiedzeń i odbył trzecie pod przewodnictwem kardynała Cambrai Giotra d'Ailli, a czwartą pod przewodnictwem kardynała Jourdaina des Ursins. Głównem zadaniem soboru miało być zabliźnienie złego spowodowanego odszczepieństwem i powstrzymanie nadużyć, „tak naczelników kościoła jak i członków jego"; lecz pierwszy ten cel zmieniły okoliczności, gdyż teraz wobec chrześciaństwa rozdzielonego pomiędzy trzech papieży, sobór konstancyjski usilnie musiał pracować nad przywróceniem znowu zerwanéj jedności. Zygmunt cesarz niemiecki, zapraszając Karola VI, króla francuzkiego na sobór, pisze: „Sobór ten zbiera się aby ostatecznie osądzić, którego z trzech ubiegających się uznać za prawego papieża". Takie więc zdanie cesarza niemieckiego przywracało rzeczy do dawnego stanu, w jaki były przed soborem w Pizie, a wybranemu na nim papieżowi nie nadawało wcale wyższych praw nad jego współzawodników złożonych z urzędu. Natychmiast więc Jan XXIII i jego stronnicy zwrócili uwagę, że podobny czyn byłby zniewagą dla soboru w Pizie, gdyż tém samém nie uznawanoby go za ważny, użyteczny dla kościoła i roztropny w wyborze nowego papieża. Kardynał z Cambrai, Piotr d'Ailli, tak na to odpowiedział: „Zaprawdę, sobór w Pizie i wybór Aleksandra V był prawny, dajemy tego dowód przez posłuszeństwo Janowi XXIII; lecz ponieważ stronnicy jego współzawodników przeciwni są temu zdaniu, a to sprzeciwieństwo opiera się na prawdopodobieństwie, zatém taż sama zachodzi trudność, co przed soborem w Pizie, oceniającym prawa dwóch współubiegających się". Zatém uradzono pozbawić korony wszystkich trzech papieży, jako jedyny środek ocalenia Kościoła. „Nie mówcie, ciągnie daléj kardynał Cambrai, iż papież prawy i niepodejrzywany o herezyę, nie może być zmuszony do zrzeczenia się tronu. W zwykłych okolicznościach i według sądu pojedynczego soboru, może to jest niepodobieństwém; lecz w razie wątpliwości, w sprawie tak zawikłanéj jak teraźniejsza, Kościół powszechny czyli sobór, który go przedstawia ma prawo

zmusić papieża do usunięcia się dla dobra Kościoła i powszechnego pokoju“ [1]). Uczony Gerson, człowiek wielkiéj wiary, lecz zbyt może gorączkowy, posunął się jeszcze daléj. Według niego zasada kardynała d'Ailli była prawdziwą nawet wtedy, gdyby papież był jeden i prawy, lecz zły [2]), którą témbardziéj można było zastosować w razie obecnéj wątpliwości i niepewności. „Gerson, mówi Berthier, jak to zobaczymy późniéj, wygłaszał niekiedy bardzo błędne zasady“.

Wśród tych rozpraw Ojcowie Konstanccy, uznawszy, iż jedynym środkiem ocalenia Kościoła i przywrócenia w nim porządku, było złożenie trzech papieży, starali się usilnie o to, aby tym trzem współubiegającym się o tron papiezki, pomniejszyć o ile można liczbę stronników. Natychmiast więc rozpoczęto prace około tego dzieła; wydano w tym duchu wyrok, ktory został odczytany i przyjęty na piątém posiedzeniu przez wszystkie stronnictwa. Jan XXIII z rozczulającém i szlachetném poddaniem się przyjął złożenie go ze stolicy, które było ogłoszone na dwunastém posiedzeniu. Na czternastém posiedzeniu odczytano dobrowolne zrzeczenie się Stolicy apostolskiéj przez Grzegorza XII, które wręczył soborowi jego przedstawiciel; stronnicy zaś jego przyłączyli się do soboru. Benedykt XIII trwał ciągle w uporze, lecz gdy na trzydziestém siódmém posiedzeniu sobór usunął go od tronu, opuścili go prawie wszyscy stronnicy, a mała liczba pozostałych, przedłużali nawet i po śmierci odszczepieństwo, popierając wybranego przez siebie Gillisa Mugnoza, który przyjął imię Klemensa VIII. Na czterdziestém pierwszém posiedzeniu, wybrano jednozgodnie kardynała Ottona Kolumnę, subdyakona, który zasiadł na Stolicy apostolskiéj pod imieniem Marcina V, i otrzymał nazwę *Anioła pokoju*. Tak więc trzy stronnictwa połączyły się znów pod laską pasterską nowego papieża; skutkiem czego odśpiewano uroczyście hymn *Te Deum*,

[1]) P. Berthier, tom XV, pag. 410, 414, 436.

[2]) Wszystkie rozumowania, mówi Rohrbacher i Philips nie miały słuszności. O poglądzie i zasadach Piotra d'Ailli i Gersona, patrz *Trad. instit. év.*, tom III, pag. 79, 92. — Blanc, tom II, p. 760.— Philips, *Du droit eccl.*, tom I, pag. 174.

a rozdwojenie Kościoła zakończyło się wśród dziękczynnych modłów całego chrześciaństwa [1]).

Następnie sobór zajął się zniesieniem nadużyć i wydał wiele postanowień karnych. Marcin V zawarł z wielu narodami konkordaty. Sławna bulla *Ad vitanda scandala*, która pozwala wchodzić w stosunki towarzyskie z wyklętymi, lecz nieogłoszonymi publicznie za takich, stanowiła część ugody niemieckiéj i pomieszczoną była w zbiorze aktów soboru konstancyjskiego. Nowy papież potwierdził i uprawnił uroczystém oświadczeniem to wszystko, co było zrobione na soborze przed jego wyborem, w którym powiedziano jest: „iż papież utrzymuje i chce zachowywać wszystko to, co było postanowione i określone *zgodnie conciliariter* [2]), w rzeczach wiary, lecz nie potwierdza tego, co było postanowione inaczéj i w inny sposób". Przed tém jeszcze papież wydał dwie bulle przeciw hussytom dnia 22 lutego 1418 r., któremi utwierdził i uprawnił rozporządzenia soboru konstancyjskiego wydane względem Wikleffa, Jana Hussa i Hieronima z Pragi [3]). Gdy sobrór dokonał już swego dzieła, Ojcowie zebrali się po raz ostatni, i po odmówieniu modlitw, kardynał Brancaccio, w imieniu papieża pożegnał ich temi słowy: „Idźcie w pokoju". Biskupi odpowiedzieli *Amen*. Sobór ten trwając lat trzy odbył czterdzieści pięć posiedzeń. Dla miłości pokoju i bezpieczeństwa wiernych Marcin V potwierdził wszelkie biskupstwa nowo utworzone, lub nadane przez papieży złożonych z urzędu [4]).

[1]) *Hist de l'Eglis. gallic.*, tom XV i XVI. — *Univ. cath.*, lipiec 1848.

[2]) Wyrazu *concilialiter* użyto dla odróżnienia sądu wydanego na pojedynczych posiedzeniach lub też zebraniach narodowych. Trzeba wiedzieć, że w Konstancyi z powodu wielkiéj liczby duchownych podzielono sobór na cztery narodowości a mianowicie: Włochów, Francuzów, Niemców i Anglików. Hiszpanie pod koniec utworzyli piątą. Każda narodowość pod przewodnictwem jednego z dostojników Kościoła składała niejako sąd pierwszéj Instancyi, a której wyrok stawił jeden głos. Te szczegółowe postanowienia były przedstawiane wszystkim razem na ogólném posiedzeniu i według uznania były przyjmowane lub odrzucane przez sobór. Berault, t. VII, pag. 504. — Rohrbacher, t. XXI, pag. 145.

[3]) *Hist. de l'Egl. gallic.*, tom XVI, pag. 127. — Rohrb., t. XXI, pag. 226.

[4]) *Trad. instit. év.*, tom III, pag. 93, 95.

Czwarte i piąte posiedzenie soboru. — Wyrok czwartego i piątego posiedzenia soboru wywołał wielki rozgłos w świecie chrześciańskim, a który brzmi w tych słowach: „Sobór konstancki prawnie zebrany w Duchu świętym, tworzący sobór powszechny i przedstawiający Kościół walczący, otrzymał bezpośrednio od Jezusa Chrystusa władzę, któréj ulegać winni ludzie wszystkich stanów i godności nawet papiezkiéj, i słuchać go w rzeczach wiary i w kwestyi wykorzenienia odszczepieństwa obecnego“ [1]). Z tych słów gallikańskie duchowieństwo wyprowadziło wniosek, iż papież niższym jest od soboru. Stronnicy znów wszechwładztwa Stolicy Apostolskiéj, zaprzeczyli temu stanowczo, wygłaszając następujące zdania: 1) Niedorzecznością byłoby przypuszczać nieporozumienie lub sprzeczność papieża z soborem powszechnym, gdyż podobne zebranie nie może mieć miejsca bez zgody papieża z większością biskupów, lub przynajmniéj z liczbą prałatów przedstawiających tę większość; 2) Wyrok konstancyjskiego soboru będzie miał siłę obowiązującą w czasie odszczepieństwa, to jest dopóki papież jest nieznany i wątpliwy, w razie przeciwnym ten wyrok żadnego zastosowania mieć nie może [2]), na co się zgadza Bossuet; 3) Pierwsze posiedzenia soboru nie są powszechne, gdyż nie wszyscy się na nich znajdowali, a mianowicie nie było Grzegorza XII i Benedykta XIII z ich stronnikami. Dwór rzymski, mówi biskup Palma, nigdy nie uważał soboru konstancyjskiego za powszechny; 4) Papież Marcin V potwierdza swą bullą tylko to, co postanowioném było względem błędów Wikleffa, Jana Hussa i Hieronima z Pragi. W swém ostateczném i uroczystém oświadczeniu sam papież powiada, że przyznaje i potwierdza tylko to, co było postanowione zgodnie i jedynie w rzeczach wiary *conciliariter et in materia fidei*; to znaczy według zdania niektórych pisarzy, tylko to, co postano-

[1]) O znaczeniu wyroku posiedzenia czwartego i piątego na soborze konstanckim, czytaj, *Hist. dogm. du S. Siege*, przez biskupa cezarejskiego Sommiera. — Rohrb., tom XXI, pag. 155. — Blanc, t. II, p. 758. — O. Berthier, t. XV i XVI. — Bergier, art. *Constanc.* — Litta 23. *Lettre.* — Gousset, *Theol. dogm.*, t. I, pag. 740.

[2]) List do kardynała Estrées.— Berault, tom VIII, p. 51, *notes.*

wiono na posiedzeniach ogólnych, nie zaś na zebraniach cząstkowych i szczególnych. Można także powiedzieć, kardynał Gousset, że rozporządzenia czwartego i piątego posiedzenia soboru, nie dotyczą wcale przedmiotów wiary, lecz tylko podają sposób, jak rozdzielony Kościół złączyć pod jednym zwierzchnikiem. Czytamy nawet na piątém posiedzeniu, iż po wydaniu tego wyroku sobór przeszedł do przedmiotów wiary i rozbioru błędów Hussa; 5) Niemcy i Polacy umyślnie pytali Marcina V jeszcze w Konstancyi, w jakim wypadku papież może być pozbawiony swéj godności, a ten im odpowiedział: „iż pytanie to nie było stosowne, gdyż wiele narodów nie uważając to za potrzebne, nic jeszcze nie postanowili w tym przedmiocie“ [1]). Widzimy więc, iż to pytanie gallikańskie nietylko nie było rozstrzygane na soborze, ale nawet i nie było przedstawiane; papieże wspierani większością głosów uczonych Kościoła i teologów, zawsze przeczyli téj mniemanéj wyższości soboru nad papieżem. Cokolwiekbądź swobodni w sądzeniu o tém, co jest jeszcze wątpliwém i stanowczo niezatwierdzoném na mocy téj mądréj zasady, *in dubiis libertas*, wszyscy uczeni katoliccy bez wyjątku mają za pewne i nieodwołalne to wszystko, co sobór ustanowił, a papież potwierdził. Ta to właśnie jedność wiary stanowi istotną różnicę między katolikami a wszystkimi protestantami i wolnomyślicielami. Na pietnastém posiedzeniu soboru konstancyjskiego, potępiono błędy Hussa, Wikleffa i Hieronima z Pragi.

Zasady Jana zwanego Małym (Petit) o królobójstwie. — Na témże samém posiedzeniu potępiono także zasady Jana Małego, doktora paryzkiego, o zabójstwie monarchy ciemiężcy. Oto treść jego zasad w tym względzie: „Każdy ciemiężca może i powinien być zabitym przez kogokolwiek bądź z lenników, lub poddanych; wolno mu użyć do tego wszelkich środków obłudnych i zasadzek, nie zważając na żadne przysięgi lub zobowiązania i nie czekając wyroku sądowego, lub rozkazu władzy“. Ojcowie soboru z oburzeniem potępili podobne zasady, uzna-

[1]) Berthier, tom XVI, pag 117, 125, 126. — Bergier, art. *Constance.* — S. Liguori, *De infallibilit. sum pontif.*

jąc je za błędne w obyczajach i wierze, heretyckie, gorszące, buntownicze i prowadzące do kłamstwa, krzywoprzysięztwa i zdrady. Tém to uroczystém oświadczeniem, mówi Balmes, Kościół katolicki wielkie oddał usługi ludzkości, gdyż śmierć gwałtowna najwyższego władcy w narodzie, pociąga za sobą zawsze ogólne wstrząśnienie i przelew krwi. Śmierć taka czyni innych podejrzliwymi i skłonnymi do uciemiężania, a zbrodnia popełniona przez nienawiść ucisku, sprowadziłaby jeszcze straszniejszy i okrutniejszy. Ludy nowożytne winny mieć głęboką wdzięczność dla Kościoła Katolickiego za uświęcenie téj zasady opiekuńczéj i zbawiennéj; ten tylko niezdolny ocenić całéj wartości tego dobrodziejstwa, kto upadł już bardzo nizko i lubuje się w krwawych obrazach państw starożytnych. Wolność ludów nie może się opierać na prawie zabójstwa, a sztylet morderczy nie może być obroną spraw społecznych. Straszne zasady Jana Małego nie przyjęły się w umysłach ludów, mówi Ravignan, lecz po długim śnie w księgach odrodziły się na nowo wśród namiętności ludzkich i sporów religijnych; a wtedy spokój, szczęście i bezpieczeństwo ludów i panujących znikły na długie lata.

Smutny stan Francyi. — R. 1382—1429. — Wprawdzie Kościół czuwał nad Francyą, broniąc ją od zgubnych wpływów, lecz przyszły na nią straszne chwile i tylko Bozka Opatrzność wyprowadziła ją z téj niedoli. Król Karol VI cierpiał pomięszanie zmysłów, a niegodna jego żona Izabella Bawarska, niewiasta bez czci jako matka i królowa, mianowała wielkorządcą państwa, z prawem następstwa na tron francuzki, króla Anglii Henryka V, ze szkodą swego syna Delfina. Książęta krwi i możnowładcy zamiast podtrzymywać chwiejący tron królewski, podzieleni na stronnictwa, wiedli rozbójnicze walki. Jan, nieulękniony książe burgundzki, rozkazał zabić księcia orleańskiego, brata Karola VI. Tannegui du Châtel zabił znów księcia burgundzkiego. Gdy tak po całém królestwie szerzyło się zarzewie wojny, nieprzyjaźni Anglicy skorzystali z tego. W r. 1415 zwyciężywszy pod Azincourt, kraj cały okryli żałobą; sześciu książąt francuzkich i dziewięć tysięcy szlachty padło na polu bitwy, nie licząc

w to czternastu tysięcy jeńców. Bretończycy i Burgundczycy przyłączyli się do Anglików, a Karol VII, następca Karola VI, w bardzo smutném znajdował się położeniu. Wojsko jego zwyciężone, twierdze zabrane, zapasy zbroi i pieniądze przeznaczone dla wojska zabrali Anglicy, którzy nazywali przez szyderstwo Karola VII „*Królikiem z Bourges*“. Nieszczęśliwy ten książe, wątpiący już o prawach swych do tronu, z powodu nierządnego życia matki, już miał opuścić Francyę, aby się udać do Hiszpanii lub Szkocyi. Nigdy Francya nie była tak bliską upadku, a potężny tron Karola Wielkiego i Ludwika św,, byłby już runął, gdyby nie cudowna pomoc Opatrzności.

Dziewica Orleańska Joanna d'Arc. Jéj posłannictwo, czyny bohaterskie i śmierć. — R. 1429—1431. — Narzędziem Opatrzności była młoda wieśniaczka siedmnastoletnia, rodem z wioski Domrémy w pobliżu Vaucouleurs, na granicy Szampanii i Lotaryngii, zwała się Joanna d'Arc. Przez lat siedm miewała cudowne widzenia, nakoniec za niebiańskiém natchnieniem, udała się Joanna do Karola VII w r. 1429, jako przysłana od Boga dla obrony miasta Orleanu, przeciw oblegającym Anglikom i dla ukoronowania króla w Reims. W razie wyśmiano ją, lecz święta dziewica dowiodła swego posłannictwa cnotami, proroczym duchem i wielkiém powodzeniem. W przeciągu trzech miesięcy ocaliła Orlean, zwyciężyła Anglików pod Beauce, odebrawszy im Troyes, Châlons i Reims. Według przepowiedni Joanny, Karol VII został ukoronowany w Reims r. 1429, a podczas całego obrzędu młoda bohaterka stała przy królu w wojennym ubiorze z rozwiniętym sztandarem. Po koronacyi Dziewica orleańska oświadczyła królowi, że jéj posłannictwo już skończone, i chciała powrócić do swéj wioski, lecz ten nie chciał zgodzić się na to oddalenie. Współcześni nam pisarze Quicherat i Henryk Martin utrzymują, iż posłannictwo Joanny d'Arc nie skończyło się jeszcze z koronacyą króla, a jeżeli pokonaną była przy oblężeniu Paryża, to tylko słabość króla i zazdrość magnatów zadały kłamstwo jéj posłannictwu Bozkiemu. Aby dojść do tak strasznego bluźnierstwa, trzebaby zaprzeczyć wszystkim świadectwom i twierdzeniom nieraz powtarzanym przez bohaterkę. Bozkie

posłannictwo Joanny skończyło się rzeczywiście w Reims [1]). Odtąd Joanna traci swe nadziemskie przymioty, a posłanniczka nieba staje się pokorną ziemską dziewczyną, mówi biskup piktawski. Raniona przy oblężeniu Paryża i uwięziona r. 1430 przy obronie Compiegne, sprzedaną była przez Burgundczyków Anglikom, a głównie biskupowi bowejskiemu, Piotrowi Cauchon, którego imię wieczna okrywa niesława w dziejach Kościoła i Francyi. Zamiast uważać Dziewicę orleańską jako więźnia wojennego, biskup ten, stronnik Anglików, wtrącił ją do więzienia zwyczajnych zbrodniarzy, wytoczył proces tak w swéj formie jako i treści najniesprawiedliwszy, i wydał wyrok skazujący na spalenie żywcem jako czarownicę, pogankę, bluźniącą Bogu i świętym, pragnącą przelewu krwi, uwodzącą książąt i tłumy ludów. Wyrok ten tak nikczemny i niegodziwy wykonano w Rouen w r. 1431. Joanna wstępując na stos okazała tąż samą stałość, z jaką przewodziła wojskom pod Orleanem, a umierając ostatnie słowo jakie wymówiła było imię Jezus. Karol VII nie pomyślał nawet o zemście za śmierć wybawicielki ojczyzny. Lecz w dwadzieścia cztery lata Stolica apostolska przeglądając papiery Piotra Cauchon, uznała je za niegodne, pełne kłamstw i potwarzy; a następnie rozkazano wrzucić w ogień wszystkie akta dotyczące sprawy Dziewicy orleańskiéj. Tak więc papież Kalikst III oczyścił pamięć bohaterki Francyi, uznając ją za męczennicę wiary, ojczyzny i króla.

Niekorzystny sąd Henryka Martina o Kościele z okazyi Joanny d'Arc. — Po tylu dowodach dziwnemi zaprawdę wydadzą się słowa Martina, gdy przeczytamy w jego *Dziejach Francyi* następujący ustęp: „Kościół sam siebie potępił, potępiając Joannę d'Arc, *tę córę Gallów stawiającą swobodnego ducha francuzkiego naprzeciw duchowieństwu rzymskiemu*, które chciało wyrokować o losach Francyi". Dzieje, prawda i zdrowy rozsądek tym przypuszczeniom zadają kłamstwo. Lecz daléj nieco Henryk Martin zbija się sam nazywając Joannę *lunatyczką*, *ko-*

[1]) Patrz rozprawę, *Revue des sciences*, janvier 1866. — *Revue des questions hist.*, 1846—1867, janvier.

bietą wolną, *amazonką zagadkową*, dosyć ograniczoną pod względem umysłowym, przytém obdarzoną charakterem męzkim. Z tego widzimy, że autor w tym razie poświęcił prawdę, logikę, historyę i swoją godność. Wszyscy jednak dziejopisarze, dowodzi Berthier, czczą pamięć czynów Dziewicy orleańskiéj, wszystkie pomniki dziejowe potwierdzają tę wiarę, o któréj tylko może wątpić chyba jakiś zagorzały pyrronista.

Jak trzeba uważać te czyny bohaterskie Joanny d'Arc. — Czy te rycerskie czyny były skutkiem natchnienia Bozkiego? oto pytanie na które niektórzy pisarze, a głównie angielski Rapin-Thoyras odpowiadając, twierdzą, iż takowe wywołały złudzenie, czarnoksięztwo i zręczne postępowanie. Berthier w swéj uczonéj rozprawie, umieszczonéj na końcu szesnastego tomu *Dziejów Kościoła gallikańskiego*, zbija wszystkie dowodzenia pisarza angielskiego. Jan Chartier, zakonnik od św. Dyonizyusza, przebywający na dworze Karola VII; Berri, woźny królewski, Alain Chartier, jakiś pisarz bezimienny, znajdujący się wówczas w Orleanie; Gwidon-Pape, uczony członek parlamentu w Grenobli; Gerson; Jan Nider, Niemiec, zakonnik dominikański; inny bezimienny pisarz niemiecki; św. Antoni, arcybiskup florencki; papież Pius II; dwóch kronikarzy włoskich i wielu innych dziejopisarzy współczesnych Joannie d'Arc, przyznają te bohaterskie czyny pośrednictwu i natchnieniu Bozkiemu. Co się tyczy jéj czystości obyczajów, sam nawet Piotr Cauchon i Anglicy musieli jéj cześć oddać. Lecz na tę cześć dziewiczą uszanowaną nawet przez Piotra Cauchon i Anglików, ośmielono się rzucić cień w ostatnim wieku, a dokonało tego pióro pisarza niekochającego ani ojczyzny, ani Kościoła, ani cnoty. Voltaire zbezcześcił pamięć wyzwolicielki Francyi taką niesławą, iż przed jéj grozą pochyliłaby czoło nawet bezwstydna Messalina. Wszyscy się też na to oburzyli, a Wiktor Hugo nazwał niegodnym jego poemat o *Dziewicy orleańskiéj*. Ten nie jest godzien nazywać się Francuzem, woła Frayssinous, kto posunął się względem Joanny do takiego kroku niegodziwości i niewdzięczności. Joanna d'Arc, mówi Guizot, to postać niemająca sobie równéj w dziejach świata, postać posiadająca coś aniel-

skiego i bohaterskiego zarazem. Jest ona, mówi Lasteyrie, najwznioślejszą chlubą Francyi, któréj najsilniejszym bodźcem była nieskłamana miłość ojczyzny.

Sobór bazylejski. — R. 1431—1438 — Rok 1431 pamiętny śmiercią Dziewicy orleańskiéj, wsławił się jeszcze rozpoczęciem soboru w Bazylei, prowadzonego daléj w Ferrarze, a ukończonego we Florencyi r. 1442. Chociaż ojcowie soboru konstancyjskiego pracowali nad przeistoczeniem karności, lecz zajęci głównie przytłumieniem zamieszek rozdzierających Kościół, nie mogli do skutku przyprowadzić zamierzonego celu. Dlatego też postanowili drugi sobór zebrać w pięć lat, który miał dokonać skutecznie zaczętego dzieła. W r. 1423 chciano zebrać się w Pawii, później w Siennie, lecz nie udało się; dopiero papież Marcin V, prawie przed samą śmiercią zwołał w r. 1431 sobór do Bazylei, wysławszy tam jako swego przedstawiciela Juliana Cezarini, kardynała od św. Anioła. Rzecz jednak szła bardzo opieszale, gdyż w dniu otwarcia soboru stawił się tylko jeden duchowny, opat Vézelay z Burgundyi; później dopiero przybyło kilku uczonych, a było wszystkich biskupów i opatów zaledwie czternastu. Na pierwszém posiedzeniu podniesiono sławny wyrok wydany na czwartem posiedzeniu soboru konstancyjskiego przyznający wyższość soborowi nad papieżem. Jednakże według słów bulli zwołującéj sobór ten mógł mieć tylko miejsce wtenczas, kiedy się zbierze dostateczna i odpowiednia liczba dostojników Kościoła i duchowieństwa. Wkrótce jednak papież Eugeniusz IV, następca Marcina V, rozkazał kardynałowi od św. Anioła, rozwiązać sobór w tém mieście i przenieść go do Bolonii, który miał rozpocząć swe posiedzenia dopiero w ośmnaście miesięcy [2]).

Zerwanie papieża z soborem bazylejskim. — To rozporządzenie wyszło na skutek żądania Greków, chcących się znów połączyć z Łacinnikami, a tém samém pragną-

[1]) *Hist. de l'Eglise gallic.*, t. XVI. — *Dissert.* — Berault, tom VIII, pag. 30, 41. — *Ami de la relig.*, no 3835. — *Univ. cathol.*, 31 października 1851.

[2]) O. Berthier, tom XVI, pag. 218, 226. — Berault. tom VIII, pag. 8.

cych, aby sobór odbywał się we Włoszech, w bliższéj miejscowości. Lecz to przeniesienie niepodobało się biskupom zebranym w Bazylei, odmówili przeto w tym względzie posłuszeństwa papieżowi, a ten postępek w połączeniu z innemi oznakami niezadowolenia, wywołał między papieżem a soborem spór zagrażający powtórném rozdwojeniem kościoła. Jednakże w r. 1433, na czternastém posiedzeniu soboru, papież ustąpił dla miłości pokoju przed uporem Ojców bazylejskich [1]). „Potwierdził on ten sobór w następujących słowach: Chcemy i jesteśmy zadowoleni, że sobór w Bazylei odbywał się i jeszcze odbywa, a odwołujemy wszystko to, co postanowiliśmy chcąc go rozwiązać i przenieść. Zgadzamy się na ten sobór pod tym warunkiem jednak, aby nasi posłowie na nim przewodniczyli, i aby było odwołane to wszystko, co postanowione przeciw naszéj władzy, wolności, naszym kardynałom i wszystkim stronnikom naszéj sprawy". Po tak pomyślnie nastąpionéj zgodzie, przybyło jeszcze więcéj dostojników Kościoła do Bazylei, a posiedzenia odbywały się daléj w zupełnym porządku. Lecz posiedzenie siedmnaste znów wywołało niezadowolenie i sprzeczki. Wbrew warunkom papiezkim przy udzielaniu potwierdzenia soboru położonym, chciano posłom papiezkim nałożyć wcale niezaszczytne warunki i podniesiono wyrok czwartego posiedzenia na soborze konstancyjskim, głoszący wyższość soboru nad papieża. A zatém papież wyrzucił prałatom zebranym w Bazylei, iż pod pewnym względem poniżyli stanowisko jego posłów i że fałszywie pojęli znaczenie dwóch postanowień soboru konstancyjskiego, poddając niejako papieża pod wyrok soboru, czego jednak nigdy nie uznawali wierni ani téż uczyli doktorowie kościoła". Sprawa ta z każdym dniem przybierała większe rozmiary, rozprawy coraz prowadzono żywsze, a na dwudziestém piątém posiedzeniu w r. 1437, posunięto je aż do krańcowości.

[1]) Według Turrecremata, który był na tym soborze i świętego Liguori papież nie był zupełnie wolnym w téj okoliczności. *Non est censenda ejus sententia, quam minae extorserunt.* (*De sum. pontif.* Berthier, tom XVI, pag. 257, 262, 164, 277).

Rozdwojenie soboru bazylejskiego. Wybór nieprawego papieża. — Lecz sobór bazylejski podzielił się na dwa stronnictwa; najzdolniejsze umysły, mówi Berault, stanęły po stronie papieża, a przeciw niemu, cesarz grecki Jan Paleolog II, patryarcha konstantynopolski, wielu biskupów i arcybiskupów wschodnich, którzy wszyscy przenieśli się do Ferrary. Papież korzystając z okoliczności, wezwał również wszystkich obradujących do tego miasta i przeniósł tu sobór w r. 1438, z wielkiem zadowoleniem całego chrześciaństwa [1]). Od téj chwili każde niemal posiedzenie pozostałego duchowieństwa w Bazylei było jednym ciągiem zniewag wymierzanych przeciw papieża, unieważniono bulle rzymskie, potępiono Eugeniusza, pozbawiono go godności tak duchowéj jak i doczesnéj, podmawiano książąt i ludy do wypowiedzenia papieżowi posłuszeństwa itd. [2]). Na domiar tylu nadużyć, wybrano nieprawego papieża w r. 1439 Amadeusza VIII, księcia Sabaudzkiego, człowieka prostodusznego i uczciwego, lecz słabéj woli który opuściwszy swe księstwo, osiadł w Ripaille aby żyć spokojnie w téj pięknéj okolicy położonéj nad jeziorem Genewskiem. Amadeusz zasiadłszy na tronie papiezkim pod imieniem Feliksa V, stracił tylko upragniony spokój i znaczną część skarbów. Nakoniec

[1]) O, Berthier, t. XVI, str. 278, 285, 309. 320.

[2]) Jednakże na trzydziestém szóstém posiedzeniu sobór bazylejski z wielką mądrością badał wiarę w Niepokalane Poczęcie, a następnie ogłosił, iż wiara ta jest pobożna i zgodna z nauką kościoła, z wiarą katolicką z rozsądkiem, i Pismem świętém, a następnie zakazał nauczać inaczéj, W r. 1457 sobór w Avenion, złożony z wielkiéj liczby biskupów potwierdził wyrok soboru bazylejskiego. Jeszcze przed pół wiekiem jeden z uczonych Dominikanów śmiał utrzymywać, iż przeciwném wierze było potwierdzenie, jakoby Marya była poczęta bez grzechu, lecz wszechnica paryzka uznała to zdanie jako błędne i fałszywe. W r. 1476 papież Sykstus IV potwierdził nabożeństwo o Niepokalaném Poczęciu. Uniwersytety we Francyi całéj, w Niemczech, Anglii i Hiszpanii, za przykładem paryzkiego postanowiły w r. 1497, iż nikt nie otrzyma stopnia doktora kto wprzód nie wykona przysięgi iż bronić będzie nauki o Niepokalaném Poczęciu. Takim to sposobem mówi Blanc, ta pobożna i wzniosła wiara przechowana pierwotnie w podaniu Kościoła, rozwijała się z wiekami dopóki nie została uroczyście jako dogmat ogłoszona dnia 8 grudnia 1854 r. Berault, tom VII, p. 109, 275.— Blanc, tom II, pag. 749.

po dziesięciu latach trosk i zatargów zrzekł się tronu papiezkiego, powrócił do Ripaille, wieść życie spokojne i bezczynne. Tym sposobem skończyło się w roku 1449 owo rozdwojenie soboru bazylijskiego. Sobór ten od dwudziestego szóstego posiedzenia aż do czterdziestego piątego, t. j., ostatniego nie był uznanym przez kościół. We Francyi Gallikanie uznają sobór bazylejski za powszechny aż do dwudziestéj piątéj sesyi włącznie, lecz cudzoziemscy doktorowie i stronnicy władzy papiezkiéj odmawiają powszechności wszystkiém posiedzeniom i całemu soborowi [1]).

Sobór w Ferrarze. — Od r. 1438—1439. — Sobór w Ferrarze w pierwszych już dniach liczył ośmdziesięciu biskupów połączonych z papieżem; w dwa miesiące późniéj było już stu ośmdziesięciu, licząc w to biskupów wschodnich, którzy z łacinnikami utworzyli, mówi Bèrault-Bercastel, powszechny sobór dwóch kościołów. Odbyto w Ferrarze szesnaście posiedzeń, których przedmiotem były: najwyższa władza papieża nad całym kościołem, pochodzenie Ducha świętego od Syna i istnienie czysca. Grecy zupełnie przeczyli dwóch pierwszych prawd, co zaś do trzeciéj, to utrzymywali zarówno z łacinnikami, że jest czysciec czyli miejsce przeznaczone dla usprawiedliwienia ludzi którzy umarli w grzechach powszednich, lub nie odpokutowali dostatecznie za grzechy śmiertelne. Wierzyli również, iż duszom w czyscu cierpiącym mogą być pomocne modlitwy żyjących, jałmużny i dobre uczynki, lecz utrzymywali, iż karę ich stanowiły tylko ciemności, smutek i pozbawienie Boga, nie zaś kara ognia, którą tylko przypuszczali w piekle i to po zmartwychwstaniu ciał. Wybrano sześciu teologów z jednéj i z drugiéj strony, dla uprzedniego naradzenia się w punktach spornych. Kardynał od św. Anioła i dominikanin Jan Montenegro, prowincyał zakonu swego z Lombardyi, odznaczyli się z pomiędzy łacinników wymową i głęboką nauką. Ze strony Greków podziwiano wymowę, wiedzę, prawość i skromność Bessaryona, arcybiskupa Nicei;

[1]) Berault, tom VIII, pag. 30. — Berthier, t. XVI, pag. 317. — S. Ligouri, *Dissert. de sum. pontif.*

giętkość umysłu i potęgę słowa Marka arcybiskupa efezkiego, rozumowanie i pamięć Michała Balsamona, bibliotekarza przy kościele konstantynopolskim. Prowadzono więc gorąco rozprawy, wzajemnie sobie docinano, lecz po wielu naradach okazało się, iż zamiast zbliżyć, oddalono się jeszcze od nadziei pogodzenia się. Nagle w Ferrarze wybuchła zaraza, a papież korzystając z tego rozkazał przenieść sobór do Florencyi dnia 10 stycznia 1439 roku.

Sobór florencki szesnasty powszechny. — R. 1439—1442. — Na soborze florenckim aby zadowolnić Greków, trzeba było na nowo rozpocząć rozprawy. Grecy chcieli aby odbywały się prywatnie, t. j., po za uroczystemi posiedzeniami soboru, lecz papież na to nie pozwolił, i rozkazał, iż jeżeli miałoby przyjść do sporu, niech przeprowadzonym będzie wobec całego soboru. W przedmiocie pochodzenia Ducha św. od Syna, Jan Montenegro i Marek z Efezu przemawiali z rzędu na sześciu posiedzeniach, nakoniec Marek, pokonany zdaniami Ojców greckich i łacińskich, musiał umilknąć, a tak to go zabolało, iż nie ukazał się już więcéj na soborze, a mówią nawet iż dostał pomieszania zmysłów. Bessarion przyjął wyrok soboru jako zgodny z dawną nauką Ojców greckich, a pojednawszy się w ten sposób z kościołem, składał tylko za to dzięki Bogu. Inni biskupi Wschodu, z wyjątkiem Marka efezkiego, jednogłośnie przyznali, iż Duch święty pochodzi od Ojca i Syna [1]).

Wyrok soboru florenckiego. Z takiémże samém powodzeniem uznano prawdę zasad co do najwyższéj władzy papieża nad całym kościołem i istnienia czysca. Na dziesiątém posiedzeniu spisano z największą starannością wyrok tego soboru w następujących słowach: „Eugeniusz biskup, sługa sług bożych, w imię Trójcy Świętéj Przenajświętszéj Ojca Syna i Ducha świętego z potwierdzeniem świętego soboru powszechnego, zebranego w Florencyi, podajemy to, w co każdy chrześcianin winien wierzyć i wyznawać a mianowicie: że Duch święty jest wiecznie z Ojca i Syna, iż otrzymuje istotę swoją i byt

[1]) Berault, tom VIII, pag. 95, 97, 99.

od Ojca i Syna zarazem, iż pochodzi od wieków tak od jednego jak i drugiego, jako od jednéj zasady i przez jedno tchnienie. Uznajemy również, iż dusze wiernych zmarłych w łasce Boga, nie wycierpiawszy pokuty za grzechy, oczyszczają się po śmierci przez męki czyscowe, i że im mogą przyjść z pomocą wierni przez modlitwy swe, ofiarę mszy świętéj, jałmużny i dobre uczynki. Także potwierdzamy, iż Stolica apostolska i papież rzymski mają najwyższą władzę nad całym światem; że tenże papież rzymski jest następcą świętego Piotra, księcia apostołów, namiestnikiem Jezusa Chrystusa, zwierzchnika całego kościoła, ojca i doktora całego chrześciaństwa; że Jezus Chrystus dał mu w osobie Piotra świętego zupełną władzę pasienia i rządzenia kościołem powszechnym, tak jak to jest wyrażone w Aktach soborów powszechnych i w świętych prawach". Wyrok ten podpisali Łacinnicy i Grecy; następnie ci ostatni odjechali na Wschód. Sobór Florencki zawsze był uważany przez wszystkich jako powszechny, jednakże na soborze bazylejskim, na pierwszych posiedzeniach orzeczono, iż papież nie ma prawa rozwiązywać soboru ani przenosić według własnéj woli, a sobór w Florencyi zwołany został wbrew temu postanowieniu, a zatém pisarze uważający dwadzieścia pięć pierwszych posiedzeń soboru bazylejskiego za powszechne, tém samém zaprzeczać muszą powszechności soborowi florenckiemu. Lecz dowodzenie to nie jest jeszcze stanowczém [1]), gdyż wielu innych pisarzy nawet gallikańskich, Bossuet, Berault i Fakultet teologiczny w Paryżu przyznają, iż sobór we Florencyi był powszechnym [2]).

Wyrok dla Armenów. — Po odjeździe Greków, sobór florencki daléj prowadził swe obrady, których było jeszcze pięć, a na drugiéj wydany był sławny wyrok dla Armenów. Ludy te oddalone od ogniska prawdziwéj wiary, trwały jeszcze w błędach Eutychesa, a ponieważ nie

[1]) Sobór w Bazylei jednogłośnie odrzucony po dwudziestém piątem posiedzeniu, prawnie był przeniesiony do Ferrary, późniéj do Florencyi, a powszechność tych ostatnich obrad nie pogodziłaby się z pierwszemi dwudziestu pięcioma posiedzeniami soboru bazylejskiego, gdyby jego powszechność była prawdziwą.

[2]) Berault, tom VIII, pag. 161. — Berthier, t. XVI, p. 406.

utrzymywały żadnych stosunków z chrześciaństwem, z czasem wcisnęło się do nich wiele nadużyć w udzielaniu sakramentów. Lecz błędy te były raczéj wynikiem zwyczaju i ciemnoty niż uporu, i dlatego szukali prawdziwéj wiary, zwracając się ku Zachodowi. Dowiedziawszy się, iż odbywał się powszechny sobór Wschodu i Zachodu we Florencyi, wysłali na niego czterech najzdolniejszych doktorów, aby przedstawili papieżowi wszystkie trudności w rzeczach wiary i Sakramentów. Papież dał im szczegółowe rozporządzenia zwane wyrokiem dla Armeńczyków. Papież oznacza jako materyę w Sakramencie bierzmowania, namaszczenie olejem świętym, a podanie narzędzi w Sakramencie kapłaństwa, nie zaś wkładanie rąk, który to zwyczaj nigdzie nie jest jednak zniesiony; a jeżeli przypomnimy sobie okoliczności osób i miejsca, to poznamy, iż opuszczenie to nie przyniosło żadnéj krzywdy dla kościoła armeńskiego tak przywiązanego jak w ogóle cały Wschód do obrzędu wkładania rąk. Niektórzy, mówi Berthier, wątpią czy pięć odbytych posiedzeń po wyjeździe Greków można nazwać powszechnemi; lecz jest-to zdanie tylko nowożytnych pisarzy, gdyż wszyscy dawniejsi jak kardynał Duperron, Isambert, Gamaches, Hallier i wielu innych wyrażają się o Wyroku dla Armenów jako o postanowieniu soboru florenckiego przez wszystkie uznanego za powszechny [1]). Gdy papież zajmował się sprawą Armenów, biskupi greccy i Jan Paleolog cesarz, przybyli do Konstantynopola. Spieszyli oni, niosąc swemu ludowi jedność i prawdę wiary, a z nią światło, siłę i życie, lecz ów lud zapamiętały nie przyjął tych darów.

Lud wzburzony, nienawistnie przyjął duchownych i cesarza wracającego z soboru, a podniecany przez mnichów, począł wykrzykiwać przeciw duchownym i cesarzowi, nazywając ich: „odstępcami, zdrajcami religii i ojczyzny i nędznymi niewolnikami ciemięzców zwanych Rzymianami“. Nie dozwalano im wejść do kościoła, pisano na drzwiach domów: „Biada tym, którzy przyjmą wyrok soboru florenckiego“. Biskupi silniejsi duchem wytrwali

[2]) O: Berthier, tom XVI, pag. 404. — Bergier, art. *Florence.*— Rohrb., tom II, pag. 573.

wiernie wśród tego huraganu wzburzonego ludu nawołującego bezustannie: „Przekleństwo, przekleństwo pochlebcom i niewolnikom Łacinników“; lecz słabsi ulękli się i ugięli, a cesarz nie mając żadnego środka do uspokojenia rozruchów, ustąpił żądaniom ludu a rozdwojenie znów zapanowało nad tym nieszczęśliwym krajem.

Zdobycie Konstantynopola i upadek cesarstwa wschodniego. R. 1453. — Po raz trzynasty już, mówi Berault-Bercastel, Grecy uporczywie odpychają światło wiary i łaskę Najwyższego. Lecz w końcu nadeszła chwila, w któréj wyczerpnęła się cierpliwość bozka. Chmury nadciągającéj burzy już się zgromadziły; tym olbrzymem grożącym cesarstwu wschodniemu już oddawna był oręż muzułmański. W roku 1453, sułtan Mahomet II, uosobienie bezbożności, ciemnoty i rozpusty, zbliżył się pod Konstantynopol z trzystu tysiącami żołnierzy i trzystu okrętami wojennemi. Oblężenie trwało dni pięćdziesiąt siedm, a ludność grecka rozpaczliwie się broniła przeciw nieprzyjacielowi, mając na czele bohatera genewskiego Jana Justyniana, który był prawdziwym postrachem niewiernych i tarczą oblężonych. Odwaga jego byłaby ocaliła cesarstwo greckie, a sułtan tracił już nadzieję; lecz dziwna zmiana zaszła wkrótce w usposobieniu tego lwa wojownika który stał się słabym i bojaźliwym jak kobieta, albowiem otworzywszy jedną z bram miasta uciekł nędznie z obleganego grodu, a późniéj poznawszy swój niecny postępek, umarł ze wstydu, jak utrzymuje wielu pisarzy. Cesarz Konstantyn XII brat i następca Jana Paleologa, dokazywał cudów waleczności lecz zginął przy wyłamie murów. Miasto wzięte przemocą przez trzy dni rzucone było na pastwę żołnierstwu muzułmańskiemu, które popełniało najohydniejsze zbrodnie, jakoto: morderstwa, świętokradztwa, cudzołóztwa, gwałty itp. Los Konstantynopola, mówi Berault-Bercastel, może być tylko porównany z losem starożytnéj Jerozolimy. Czterdzieści tysięcy mieszkańców wyrznięto, sześćdziesiąt tysięcy uprowadzono w niewolę, a Mahomet, aby zaludnić opustoszone miasto, sprowadził tłumy swych poddanych. Taki więc był koniec państwa wschodniego po tysiąc sto dwudziestu trzech latach istnienia, a po upływie

pięciuset ośmdziesięciu lat, od czasu rozłączenia się z kościołem rzymskim, tego odłączenia, które przez bunt Focyusza doprowadził cesarstwo wschodnie do niewoli i islamizmu. Kościół świętéj Zofii zamieniono na meczet; na wzniosłych wieżycach miasto krzyża zajaśniał półksiężyc mahometański, pod którém to znamieniem Konstantynopol stał się ogniskiem ciemnoty i barbarzyństwa.

Daremne usiłowanie Turków przeciw Europie katolickiéj. — Ten straszny przewrót spółczesny dla całego chrześciaństwa był jakby ciosem piorunu, który obezwładnia i przeraża. Obawiano się, aby po zdobyciu tego państwa najezdnicy azyatyccy nie zaleli powodzią swego okrucieństwa i ciemnoty Europy, a powszechne rozlegały się żale, iż ciągłemi wyprawami krzyżowemi nie powstrzymano téj nawałnicy po za Bosforem. Straszny pogromca Konstantynopola wykonał ślub wytępienia chrześcian, dlatego téż przez lat dwadzieścia ośm na czele potężnych wojsk występował do walki z Zachodem, lecz ten podtrzymywany przez Kościół, ożywiony wiarą katolicką, pełnym był siły i dzielności, nieustraszenie staczał boje z mahometanami. Papieztwo zachęcało książąt i ludy do walki, a święty Jan Kapistran, Eneasz Sylwiusz, Denys le Chartreux działali i pisali w tym celu. Rycerze z wyspy Rodos, panując na téj wyspie od r. 1310, obronili ją od Turków i zmusili do ucieczki Mahometa II. Dwóch bohaterów chrześciańskich, równie pobożnych jak i walecznych, Jan Huniad wódz węgierski i Skanderberg, król albański, osłabiali ciągle Turków, zadając im bolesne ciosy. Huniad tak stał się strasznym dla Turków, iż ich dzieci nawet z przerażeniem słuchały jego imienia; król albański, zwyciężył ich znów w dwudziestu dwóch bitwach. Gdy Mahomet dowiedział się o jego śmierci w roku 1467, zawołał radośnie: „I któż mi zabroni teraz wytępić chrześcian? Stracili oni bowiem swój oręż i tarczę". I rzeczywiście zwycięztwa torowały drogę azyatyckiemu bohaterowi, a wojska jego dotarły już do Włoch, niosąc za sobą postrach i nędzę; lecz ten Attila mahometański, stanąwszy widać u szczytu chwały, jednocześnie stanął u kresu swego posłannictwa, albowiem

nagła śmierć jego na kolkę w r. 1401 uwolniła chrześciaństwo od tego dzikiego pogromcy [1]).

Maurowie wypędzeni z Hiszpanii. — Od r. 1492—1493. — Nietylko że Europa katolicka oparła się najazdom mahometańskim, ale jeszcze wyrzuciła ze swéj ziemi dawne zarody muzułmańskich ludów. Po tylu pracach, miała jeszcze dość siły do odkrycia, zdobycia i oświecenia całego nowego świata. W roku 1492, Ferdynand V nazwany katolickim i Izabella kastylska, jego małżonka, po ośmioletniéj wojnie z Maurami zdobyli Grenadę ich stolicę w Hiszpanii. Uroczyście obchodzono zdobycie tego grodu, gdyż dopiero teraz Hiszpania wyzwoliła się z pod tego jarzma muzułmańskiego, przez ośm wieków ciążącego nad ich ojczyzną. Na mocy zawartéj umowy Ferdynand V, dozwolił mieszkać zwyciężonym Maurom w swem państwie z warunkiem, aby nie uznawali innych władców nad królów hiszpańskich; lecz późniéj wszystkich wypędził, aby na ziemi hiszpańskiéj nic już nie zakłócało pokoju, tak upragnionego po ośmiu wiekowéj walce, w któréj popłynęły potoki krwi za sprawę wiary i wolności.

Wygnanie Żydów z Hiszpanii. Powody i skutki tego czynu.— Żydzi, którzy połączyli się z Arabami i jako sprzymierzeńcy nieprzyjaciół chrześciaństwa, podniecali zawsze tych ostatnich przeciw Hiszpanom, choć objęci umową przy zdobyciu Grenady, zostali również wypędzeni z kraju. Hiszpania straciła około stu pięćdziesięciu tysięcy poddanych, chociaż inni mówią że 800 tysięcy; ucierpiał na tém handel i przemysł, lecz spokój wewnętrzny państwa na zawsze już zapewniono. Żydzi wśród Państwa tworzyli dobrze urządzone społeczeństwo; tak przynajmniéj twierdzi Wyrok Kortezów liberalnych z r. 1818 znoszący inkwizycyę.

Hiszpania po tym czynie osiągnęła jedność wiary i rządu. Wielu z pisarzy, mówi Rohrbacher, utrzymuje, iż Hiszpania wyrządziła sobie wielką krzywdę, wydalając z kraju ludność tak przemysłową. Inni znów dowodzą, że głównym przemysłem Żydów była lichwa trapiąca

[1]) Berault, tom VIII, pag. 207, 221, 257, 297.

chrześciańskich mieszkańców kraju. Konieczność powstrzymania chciwości Żydów w interesie niezależności chrześcian, datowała już oddawna w Hiszpanii, mówi Balmes; a dawne zebrania w Toledo, nieraz tém się gorliwie zajmowały. Lecz w ostatnich wiekach, złe doszło do najwyższego stopnia, większa część bogactw półwyspu przeszła w ręce Żydów, a chrześcianie byli ich dłużnikami. Ztąd więc nienawiść ludu do téj narodowości lichwiarskiéj, ciągłe niepokoje w miastach hiszpańskich, walki częstokroć straszne dla Żydów, a krew ich obficie nieraz zalewała półwysep Pirenejski. Trudnem było zaprawdę, aby naród co zbrojną dłonią wywalczał sobie wolność, zgodził się dobrowolnie zostać ofiarą wyzyskiwaną przez narodowość obcą, któréj imię wiecznem obciążone przekleństwem [1]). Na pietnaście lat przed zdobyciem Grenady, celem zapewnienia wiary, pokoju i szczęścia ludów, Ferdynand i Izabella prosili papieża Sykstusa IV, aby dozwolił zaprowadzić w Hiszpanii Sąd inkwizycyjny [2]). Sykstus udzielił im pozwolenia w roku 1478, lecz pod wielu warunkami zabezpieczającemi prawa miłosierdzia chrześciańskiego. W dwa lata późniéj Kortezy zebrane w Toledo, surowe wydały rozporządzenia w tym względzie. Pierwszy wyrok inkwizycyi wydanym był w Sewilli w r. 1481 [3]).

[1]) Oto, według słów Seckendorfa obrońcy Lutra, usposobienie tego głosiciela Reformy i zamiary jego względem Żydów „Trzeba, mówi Luter, zburzyć ich bóżnice, z ziemią zrównać ich domy, odebrać im księgi modlitwy, Talmud, nawet księgi starego Testamentu, zabronić rabinom głosić ich nauki, a ludność całą zmusić do ciężkiéj pracy na utrzymanie życia". Balmes, t. II, p. 226, 236.

[2]) Przypominamy, mówi Balmes, że bulla ustanawiająca inkwizycyję była wydana na skutek prośby jednego z najpotężniejszych monarchów podówczas i jego żony królowéj, któréj pamięć po trzech wiekach, wszyscy Hiszpanie otaczają czcią i wielkim szacunkiem. Przytém inkwizycya zaprowadzona była w sprawie ludu, była więc ludową, a jeżeli sąd ten usprawiedliwionym jest przez przyjaciół władzy królewskiéj, jako uległy władzy rządów, niechże uniewinnionym również będzie w oczach stronników wszechwładztwa ludowego.

[3]) Berault, tom VIII. pag. 348 — Rohrb., tom XXII, p. 55.— Balmes, tom II, pag. 222, 224.

Inkwizycya hiszpańska. Jéj charakter i istnienie. — Inkwizycya hiszpańska niezależna od biskupów ulegała tylko bezpośrednio władzy królów. Nawet pisarze protestanccy, Ranke, Leo, Guizot nie wątpią o czysto państwowym charakterze inkwizycyi hiszpańskiéj. Według pojęcia Izabelli i Ferdynanda, inkwizycya była dla nich tem co my nazywamy dziś ministeryum śledczém. Prawa téj inkwizycyi ustanowione były na królewskiéj radzie, a Torquemada tylko je wykonywał. Zwalać na niego całą winę tylu męczarni byłoby to równie niegodném, jak posądzać ministra sprawiedliwości o przyczynienie się do wyroków śmierci, wydanych podczas jego urzędowania. Być może, iż właśnie owa zależność od panującego, południowe usposobienie Hiszpanów w połączeniu z chciwością żydów, straszną ośmiowiekową walką z Maurami [1]), nadała inkwizycyi hiszpańskiéj owo znamię niezwykłéj surowości, tylekroć naganianéj przez Rzym. Ci co chcieli ujść przed grozą sądu hiszpańskiego, udali się do Rzymu, mówi Balmes; dzieje podają nam liczbę stu pięćdziesięciu obwinionych, którzy za jednym razem zbiegli i udali się do sądów rzymskich. Podczas pierwszych pięćdziesięciu lat istnienia inkwizycyi hiszpańskiéj ciągle odwoływano się do Rzymu; a historya tego sądu wspomina o sporach z tego powodu pomiędzy królem hiszpańskim a papieżem, który zawsze przemawiał za łagodnością i przebaczeniem. Doktór Hefele, w swojém *Życiu kardynała Ksimenesa*, podaje w tym przedmiocie wiele szczegółów bardzo zajmujących. Nigdy nie zgodzę się na to, mówi Balmes, aby surowość panującego przeważała nad łagodnością zaleconą przez papieży [2]). Często jednak w zbyt jaskrawych kolorach opisywano surowość inkwizycyi hi-

[1]) Inkwizycya, mówi Balmes, zaprowadzoną była w chwili, gdy walka zacięta dochodziła do najwyższego stopnia. Chodziło o to czy chrześcianie będą panami całego półwyspu, czy też Maurowie zawładną najpiękniejszą i najżyzniejszą prowincyą hiszpanii. W podobnych okolicznościach, po wiekowych walkach i w chwili stanowiącéj o zwycięztwie lub niedoli, czyż zwycięzcy postępują kiedy z łagodnością? — (Tom II, p. 208. *Univ. cath.*, grud. 1847.

[2]) Balmes, tom II, pag. 231, 233, 235, 519. — Card. Pacca *Mém.*, tom II, pag. 368. — Berault, tom VIII, pag. 288. Doktór Hefele, *Vie de card. Ximenes.*

szpańskiéj. „Sąd ten, mówi Rohrbacher, nie sądził mahometan lub żydów, lecz chrześcian popadłych w Judaizm, Mahometyzm lub w inne jakie herezye [1]). A teraz przyjrzyjmy się jak ów sąd osławiony prowadził swe sprawy. Obwinionemu zostawiono czas do poprawy; po trzydziestu lub czterdziestu dniach namysłu, mógł on wyznać swe błędy, błagać o przebaczenie i poddać się karze kościelnéj. Wówczas zbrodnia zmieniała się na grzech, męczarnia na pokutę. Obwiniony pościł, spowiadał się i modlił. Zamiast iść na męki, śpiewa psalmy, słucha mszy świętéj i odchodzi rozgrzeszony do rodziny, która go przyjmuje radośnie i do społeczeństwa chrześcian. Czyż znajdziemy w dziejach świata, drugi sąd podobnie postępujący z obwinionymi? Sędziowie odczytywali oskarżonym, zeznanie złożone przeciw nim, a nawet nazwiska świadków, wyjątek tylko pod tym względem stanowiły sądy w Kastylii i Aragonii, lecz był to tylko wyjątek czasowy i miejscowy z powodu wielkiéj liczby roznamiętnionych heretyków przebywających w tych krainach, których zuchwałość dochodziła do tego stopnia, iż raz zabili u stopni ołtarza jednego z sędziów Piotra Arbueza. W Kastylii więc i Aragonii odczytywano oskarżenie ale nie wymieniano świadków, a to aby uchronić ich od zemsty dziedzicznéj, przybierającéj krwawe rozmiary w tym kraju południowców. Jednakże sędzia winien był wymienić nazwisko tajnego donosiciela wobec członków rady, złożonéj z ludzi religijnych, światłych i uczciwych, aby oni ocenili, czy to doniesienie zasługuje na wiarę [2]). Obwinionego skazywano na tortury, według ówczesnego prawa sądów świeckich, jak to miało miejsce niegdyś u Greków i Rzymian, a duchowni sędziowie i biskupi dyecezyi musieli być z prawa obecni tym mękom, aby zapobiedz zbytniéj srogości“. Czas trwania inkwizycyi hiszpańskiéj podzielić można na trzy okresy, podczas których uległa pewnym zmianom. Pierwszy okres inkwizycyi głównie skierowanéj przeciw popadłym w Judaizm i Islamizm trwa od zaprowadzenia aż do panowania

[1]) Czytaj Balmes, tom II, p. 237.
[2]) Constitution, *Licet* Urbana VIII, § 9. *Monde.*

Karola V; w drugim okresie usiłuje inkwizycya zapobiedz wprowadzeniu protestantyzmu do Hiszpanii, który rozciąga się od połowy panowania Karola V do wstąpienia na tron Burbonów; w trzecim peryodzie inkwizycya broni państwo chrześciańskie przeciw pociskom filozofii Voltera, okres ten trwał aż do zniesienia inkwizycyi w początkach XIX wieku.

Uwagi nad liczbą osób skazanych przez inkwizycyą hiszpańską. — „Co zaś do liczby ofiar skazanych na śmierć lub wygnanie przez cały czas trwania inkwizycyi hiszpańskiéj, mówi Balmes, możemy stanąć wobec dwóch najoświeceńszych narodów Francuzów i Anglików, nie lękając się bynajmniéj porównania w tym względzie". Kanclerz de l'Hospital, który choć pozornie udawał katolika, a w duszy był prawdziwym hugonotą, świadczy o małéj liczbie ofiar skazanych przez inkwizycyą hiszpańską. Kiedy naradzano się podczas dysputy w Poissy, czy we Francyi wypada zaprowadzić inkwizycyę dla powstrzymania protestantyzmu, Hospital odpowiedział: „że zgodziłbym się na to chętnie, gdyby złe nie przybrało już tak wielkich rozmiarów, i gdyby można mieć nadzieję, że tak jak Filip II za pomocą czterdziestu wyroków śmierci ocalił jedność wiary". A przecież Filip II jest królem, który najdzielniéj walczył z protestantyzmem, panował prawie przez pół wieku od r. 1554—1593 [1]).

Odkrycie Ameryki. — R. 1492. — Za panowania Izabelli i Ferdynanda katolickiego, Hiszpania okryła się nieśmiertelną chwałą. Dotąd ciśnięta przez Maurów, pustoszona przez Żydów nie brała nigdy udziału w sprawach Europy; lecz uwolniona od podwójnéj klęski przez zdobycie Grenady i inkwizycyę, zaczęła rozwijać niezmierną czynność, a potęga jéj sięgnęła aż po za Ocean. Tak ważne odkrycie nieznanych lądów zawdzięczamy Krzysztofowi Kolumbowi urodzonemu w roku 1441, lecz co do miejsca urodzenia nie wszyscy pisarze jednego są zdania; jedni utrzymują, iż urodził się Kolumb w wioskach Cogureto albo Nervi, inni znów podają miasta Sawonę lub Genuę, jako rodzinne miasta młodego żeglarza. Wielu

[1]) Balmes, tom II, p. 208, 222. — *Univers.*, 17 marca 1856.

utrzymuje, iż pochodził ze znakomitéj rodziny z Plezancyi we Włoszech; inni znowu, iż był synem wybijacza wełny z wioski Cogureto, na wybrzeżu genewskiem. Cokolwiekbądź mąż ten wielkiego umysłu i ducha, widząc codzień zachodzące słońce, nie mógł nigdy uwierzyć, aby ono przez drugą połowę swego biegu oświecało tylko morze i potwory w niem ukryte. Wśród tych rozmyślań wspierany wiedzą swego teścia, portugalskiego żeglarza Peristiello sławnego odkryciem wschodnich wysp szczęśliwych, powziął przekonanie, iż po za temi morzami są jeszcze lądy zamieszkałe, a zarazem postanowił puścić się na ocean Atlantycki, aby odkryć brzegi téj dalekiéj ziemi. Zażądał najpierw pomocy od króla portugalskiego i innych książąt, lecz wszędzie go wyśmiewano tylko; zwrócił się następnie na dwór hiszpański, lecz i tu nie doznał wielkiego przyjęcia. Jedynym człowiekiem, który zrozumiał myśl sławnego żeglarza był zakonnik franciszkański Jan Pérés de Marchena z klasztoru Babida w Andaluzyi. Mnich ten zachęcał Krzysztofa Kolumba, aby nie ostygał w swoim zamiarze, a sam napisał do królowéj Izabelli u któréj posiadał pewne względy i wymógł na niéj, aby ofiarowała na rozkazy żeglarza trzy okręty. Ucieszony Kolumb puścił się na fale oceanu, a w przeciągu czterech swych podróży od r. 1492—1506 odkrył wyspy Lukajskie, Wielkie Antylle, Saint Domingo, Kubę, Porto-Ryko, Jamajkę i Małe Antylle. Gdy po długiéj a niepewnéj podróży, śmiali żeglarze przybili do wyspy Guanahari, jednéj z wysp Lukajskich, Kolumb padł na kolana, aby podziękować Panu za tak wielkie szczęście, następnie zatknął krzyż na téj ziemi nieznanéj, którą objąwszy w posiadanie w imieniu Boga i króla Hiszpanii, nazwał *San Salvador* czyli ziemią Zbawiciela. Kolumb umarł w r. 1506, w sześćdziesiątym czwartym roku życia, doznawszy krótko błysku chwały, a późniéj wielu cierpień i smutków. Americo-Vespucyusz, rodem z starożytnego domu florenckiego, wyruszywszy z Hiszpanii w roku 1497, prowadził daléj dzieło odkrycia. Od niego to otrzymała nazwę Ameryki nowa część świata, gdyż utrzymywał, iż odkrył pierwszy kraje po za równikiem. Vespucyusz niezadowolniony z rządu hiszpańskiego

ofiarował swe usługi Portugalii i wówczas to zwiedził południowe wybrzeża Afryki, a posuwając się na Zachód odkrył Brazylię, płynąc wzdłuż brzegów aż do rzeki Paragwaj, a nawet do ziemi Patagońskiéj. Rozległe te lądy nazwano Indyami Zachodniemi, z powodu podobieństwa płodów tych krajów z płodami Indyj Wschodnich [1]). Ameryko umarł w r. 1516, wyczerpany pracą i trudami.

Bulla Inter coetera. — R. 1493. — Osiedleni w nowym świecie Hiszpanie i Portugalczycy prześcigali się w coraz to innych odkryciach i podbojach, lecz wkrótce nie mogli się zgodzić co do granic swych nowych posiadłości. Wówczas według zdania Bergiera, Maltebruna i *autorów Sztuki sprawdzania dat,* Ferdynand i Izabella zwrócili się do papieża Aleksandra VI, aby jako pośrednik oznaczył granicę nowych ich państw. Papież przychylił się do tego żądania i ogłosił bullę w roku 1493, *Inter coetera,* w któréj nadawał hiszpanom jako lenność kraje zdobyte lub jeszcze nieznane, ale leżące do drogi przechodzącéj od jednego bieguna do drugiego, dla oddzielenia ich posiadłości od ziem należących do Portugalczyków. Hiszpanie więc posiedli część zachodnią, a Portugalczycy wschodnią. „Nasi filozofowie, mówi Bergier, pytają się zdziwieni na jakiéj zasadzie papież rozporządzał posiadłościami, które do niego nie należały, i rozdawał dwom królom ziemie i narody, nad któremi nie miał żadnego prawa? Otóż odpowiadamy im, iż nie szło tu o uznanie czy zdobycze królów Hiszpanii i Portugalii były prawnemi lub nie, lecz o zapobieżenie wojnie, któraby z pewnością nie poprawiła losu amerykanów. Aby być sędzią polubownym dwóch stron, nie koniecznie potrzeba mieć zwierzchność nad niemi, lub nad przedmiotem sporu, ale dostatecznem jest, jeżeli obydwie strony zgadzają się na wyrok wydany". „Bulla Aleksandra VI, mówi Feller, była tylko rozporządzeniem pojednawczém, łagodzącém spory i wojny pomiędzy dwoma potężnemi państwami. Słów pośrednika przemawiającego wśród sporu

[1]) O stanie umysłowym amerykanów w chwili odkrycia ich kraju, patrz Humbolt, Vue des Cordilliers-Charlevoix *Histoire de la nour. France.* — Rohrb., tom XXII, pag. 30; tom XXIv, — Essai sur l'indiff., tom III.

i polubownie wypowiadającego swój sąd, nie należy uważać za jakieś nadawanie królom państw obcych. Zamiast potępić podobny wyrok, czyż nie lepiéj zgodzić się z wielkim Lejbnitzem, który żałuje tych czasów, gdy papieże jedném słowém utrwalali pokój i zgodę królów, a na głos powszechnego ojca chrześciaństwa milkły spory i cichły długoletnie zatargi. Tak też wyrok Aleksandra VI tłómaczą sobie wszyscy pisarze, a głównie hiszpańscy, portugalscy, a nawet uczeni protestanci jak Grotius [1]).

Okrucieństwa zdobywców względem Indyan. Miłosierdzie missyonarzy katolickich. — Papież w swéj bulli *Inter coetera* przedewszystkiém zalecał pokój i łagodne panowanie nad dzikimi ludami, jak również szerzenie światła Ewangelii. Lecz jakże sprzeczném było postępowanie zdobywców chrześciańskich, którzy oddaleni od swego rządu krajowego, przełamywali prawa, hańbiąc swą religię i ojczyznę okrucieństwami, jakich dopuszczali się nad Indyanami. Nietylko, iż zmuszali ich do ciężkiéj pracy w kopalniach, gdzie nieszczęsni tysiącami ginęli, lecz szukali złota i srebra w wnętrznościach ludzi. Nieraz na nich zaprawiano psy do polowania, które za nimi goniły i pożerały ich jak dzikie zwierzęta, a często zamiast strawy, kazali dawać psom zgłodniałym ciała swych niewolników niezdolnych do pracy. Kacykowie i ich poddani, ci co przyjęli wiarę chrześciańską, i ci co trwali w bałwochwalstwie, wszyscy nędznie ginęli od ludzi, w których chciwość zatarła wszelkie ślady człowieczeństwa. Jedném słowem zdobywcy stali się tak wstrętnymi krajowcom, iż ci wołali w prostocie ducha: „iż nie chcą raju, jeżeli mają go dzielić z Hiszpanami“. Nienawiść do osób przeszła w pogardę dla ich religii: szczęściem jednak, iż zacni missyonarze jednocześnie spieszyli z chciwymi zdobywcami do nowéj krainy. Pierwszym apostołem Indyj zachodnich był dom Bueil katalończyk, benedyktyn, który udał się do Ameryki na czele dwunastu missyonarzy, swych braci zakonników. Cisi kapłani katoliccy zdumieli

[1]) Bergier, *art. Démarcation.* — Feller, art. Aleksander VI. — Berault, tom VIII, pag. 330. — Rohrb.. tom XXII, pag. 529. — Gosselin, pag. 576, 580. — Grotius *de Mar. lib.*

się na widok tylu okrucieństw i publicznie przeciw nim powstali, stając w obronie ciemiężonych krajowców. „Missyonarze, mówi protestant Robertson, zgodnie z zasadami religii, którą przyszli głosić ludom amerykańskim, powstawać zaczęli na nadużycia zdobywców i surowo potępiali tych, co z narodów podbitych tworzyli tłumy niewolników, potępiali ten czyn jako przeciwny prawu naturalnemu i zasadom Chrystusa, a również i zdrowéj polityce“.

Bartłomiej de Las Casas i kardynał Ksimenes występują w obronie Indyan. — Lecz wśród tych nieszczęśliwych jęków ludu uciemiężonego Opatrzność zesłała im dzielnego obrońcę, jakim był jeden z dominikanów, którym powierzono pracę szerzenia światła Ewangelii w nowoodkrytych krajach. Nazywał się on Bartłomiej de Las Casas, rodził się r. 1474 w Sewilli. Był to mąż obdarzony odwagą, zdolnościami i czynnością konieczną w téj sprawie, zasłużył sobie na cześć chrześcian, a gorące uwielbienie Indyan. Towarzyszył on Krzysztofowi Kolumbowi w drugiéj wyprawie, jaką ten żeglarz przedsięwziął w celu osiedlenia się na wyspie Hispaniola. Las Casas, mówi Robertson, z szlachetnym zapałem bronił uciśnionych, swemi zdolnościami i przymiotami ducha oddziaływając na umysły swych rodaków; a jeżeli usiłowania Las Casasa nie przyniosły pożądanych skutków, to wina namiętności ludzkich, a może i zbytniéj gwałtowności tego człowieka, którego gorliwość niezawsze szła w parze z roztropnością, z jaką winien postępować sługa Kościoła. Las Casas broniąc gorliwie swobody Indyan, mówi Balmes, podjął ideę cywilizacyjną podobną téj, którą nieco późniéj, na nieśmiertelną cześć kapłaństwa katolickiego, została urzeczywistnioną na brzegach Paragwaju.

Jeżeli chciwi zdobywcy nie słuchali słów kapłanów, wówczas zwracali się oni z zażaleniem do matki ojczyzny; a jeżeli i tak nie odnieśli sprawiedliwości, to sami przebywali niebezpieczne morza i stawali osobiście w obronie nieszczęśliwych Indyan przed rządem, znajdując żywe poparcie w sławnym kardynale Ksimenesie. Ten wielki mąż należał do zakonu św. Franciszka, zostawszy arcybiskupem w Toledo, kardynałem i mężem stanu, popie-

rał całym swoim wpływem zażalenia missyonarzy. Odczytywano takowe wobec zgromadzonéj rady, a pomimo zaprzeczenia ze strony przekupionych przez zdobywców Indyi, wysłano śledztwo na miejsce dla zbadania prawdziwego stanu rzeczy. Sąd śledczy wydał wiele surowych wyroków, wielu urzędników pozbawiono ich godności, a gubernatora Indyi Bobadillę, w kajdanach przywieziono do Hiszpanii, gdzie poniósł zasłużoną karę. Widzimy więc, iż nie należy przypisywać ani religii, ani jéj ministrom tych wszystkich nadużyć, jakich dopuszczali się Europejczycy w nowym świecie. Przeciwnie mówi Robertson, kapłani hiszpańscy byli to zwiastuni pokoju dla Indyan, zawsze zasłaniający nieszczęśliwych przed ciosami oręża europejskiego. Dzięki pośrednictwu duchowieństwa, Indyanie otrzymali prawa łagodzące ich niedolę [1]). Trzy zakony, jako to: św. Benedykta, św. Dominika i sw. Franciszka [2]) otaczały z miłością kolebkę Ameryki nowoodkrytéj i zawsze występowały w charakterze obrońców swobody i cywilizacyi amerykańskiéj [3]).

Wynalazek druku. — R. 1436—1450. — Odkrycie Ameryki poprzedzone odkryciem przylądka Dobréj Nadziei; późniéj odległe morskie podróże wymagały już głębokiéj nauki i dowodziły czynności ducha i rozwoju umysłowego. Do tak wielkiego postępu przyczyniło się wiele odkrycie druku i mnóstwo książek przeniesionych ze Wschodu na Zachód po wzięciu Konstantynopola. Druk został wynaleziony około połowy XV wieku przez Jana Guttemberga z Moguncyi, który złączywszy się z Janem Fustem złotnikiem i Piotrem Schoeffer, zięciem Fusta, założył pierwszą drukarnię. Inni znów utrzymują, iż druk był dziełem wynalazku Jana Mantel, mieszczanina strazburgskiego.

[1]) Listy apostolskie dotyczące dzikich i niewolników, a wysyłane w r. 1482 przez papieża Piusa II; w roku 1537 przez Pawła III; w r. 1639 przez Urbana VIII; w roku 1741 przez Benedykta XIV, pełne są wzniosłych nauk na korzyść ludzkości. — Balmes, tom I, pag 513.

[2]) Franciszkanie nie zawsze zgadzali się z Dominikanami co do środków oświecania ludów amerykańskich, lecz zawsze choć różnemi drogami dążyli do tego samego celu. (Rohrbacher, t. XXII, p. 66).

[3]) Berault, tom VIII, p. 330. — Robertson, *Dzieje Ameryki.* — Balmes, tom I, pag. 511, 518. — Rohrb., tom XXII, p. 66, 67.

Dotąd z powodu wysokiéj ceny ksiąg, uczeni mogli tylko czerpać wiedzę na uniwersytetach; lecz odtąd druk pomnażając w kilkakroć te uczone dzieła, przyczynił się do potężnego rozwoju ducha i wykształcenia myśli. Teraz już nauka stała się prawie przystępną dla wszystkich mogących z niéj korzystać. W r. 1501 Alde wynalazł litery włoskie, zwane *Aldinami*, łatwiejsze od rzymskich, a zamiast ogromnych arkuszy zapełnionych rozwlekłém pismem, zaczął drukować w ósemce lub dwunastce; tym sposobem księgi zmniejszyły swą objętość, a zatém można je było zawsze przy sobie mieć, na spacerze, w czasie podróży etc., a następnie skutkiem powyższych okoliczności stały się przystępniejszemi dla ogółu. Zadaniem tych wynalazków było zmienić postać świata.

Uczeni Wschodu osiedlają się na Zachodzie. — W chwili nawet, w któréj dokonano odkrycia tak korzystnego dla postępu umysłowego, nauki i sztuki napływały ze Wschodu do Europy, albowiem po wzięciu Konstantynopola wielu uczonych z kupcami cudzoziemskimi w czasie ogólnego popłochu, zdołało uciec na pięciu statkach do Morei, unosząc z sobą, jako najdroższy skarb, mnóstwo ksiąg greckich. Papież Mikołaj V wyciągnął ojcowską rękę ku biednym wychodźcom, sprowadził ich do Włoch, zkąd rozeszli się po całéj Europie. Przetłómaczono ich księgi, a druk rozpowszechnił je wszędzie; lecz chciano poznać je w pierwotnym języku, ztąd powstał zapał do nauki języka greckiego na całym Zachodzie [1]). Trzech uczonych Greków: Hemonime, Tifenas i Lascaris, poczęli wykładać swój ojczysty język w wszechnicy paryzkiéj [2]).

[1]) Pierwotnie we Włoszech zaczęto nauczać języka greckiego, a dopiero późniéj inne narody poszły za ich przykładem, a mianowicie Francya i Niemcy, które pod koniec XV wieku a na początku XVI miały sławnego Jana Reuchlina, który opromieniony wielką sławą uczył języka greckiego najprzód w Orleanie i Poitiers, a później w Ingolsztadzie. Tenże Reuchlin znajdując się pewnego razu w Rzymie, przetłómaczył i przeczytał wyjątek z Tucydydesa w obecności Argyropila tak trafnie i z takim akcentem, że ten z uwielbieniem zawołał: *Groecia nostra transvolavit Alpes.* Nasza Grecya skazana na wygnanie przebyła Alpy. — Balmes, t. III, p. 478. — Alzog, tom II.

[2]) Nauki i sztuki odradzające się i rozwijające się dotychczas w duchu chrześciańskim zaczęły przybierać tło świeckie i mytologiczne.

Założenie nowych uniwersytetów. — Za tym przykładem poszły i inne narody; gorliwość poznania tych skarbów wiedzy wzrastała, tak, że pozakładano nowe wszechnice, i tak: w Louvain założono wszechnicę w r. 1425; w Dôle w r. 1422; w Poitiers w r. 1431; w Caen w r. 1436; w Nantes w r. 1460; w Bourges w r. 1465; w Bazylei w r. 1469; w Bordeaux w r. 1472. W wieku szesnastym powstały wszechnice w Reims roku 1548; w Douai r. 1572; w Besançon, przeniesiono z Dôle r. 1676; w Pau r. 1722; w Nancy r. 1729.

Piotr d'Ailli i Gerson. Ich pisma. — Liczba uczonych i mędrców wzrastała z każdym rokiem, i tak w pietnastym wieku pomiędzy najsławniejszymi mężami widzimy Piotra d'Ailli, Jana Gersona, Tomasza Walden, Mikołaja Clemangis, Leonarda Bruni, Tierry z Niem, Alfonsa Tostat, Mikołaja z Cusa, Eneasza Sylwjusza, Dyonizyusza le Chartreux, Jana Turrecrematę, Bessariona, Jana Pik z Mirandoli, Marsila Ficina, Sawanarolę, kardynała Ksimenesa i t. d. Piotr d'Ailli urodzony r. 1350 w Compiegne z ubogich rodziców, był kanclerzem wszechnicy paryzkiéj, później biskupem w Cambrai. Pracował on bardzo nad przytłumieniem odszczepieństwa zachodniego zająwszy wybitne stanowisko na soborze konstancyjskim. Słynął również w swym czasie z głębokiéj znajomości filozofii, teologii i prawa kanonicznego. Nazwano go *Młotem heretyków*. Piotr d'Ailli pozostawił po sobie wiele dzieł, jak np. *Zgoda astronomii z teologią; O duszy; Żywot Jezusa Chrystusa*. Lecz najsławniejsze z jego pism jest: *O przetworzeniu Kościoła*, podzielone na dziesięć rozdziałów, w których uczony mąż podaje rady bardzo zdrowe i łatwe w zastosowaniu. Uczniem Piotra d'Ailli a nawet jego następcą przy wszechnicy paryzkiéj był Jan Charlier, nazwany Gersonem od małéj wioski w dyecezyi Reims, w któréj się urodził r. 1363. Mąż ten na soborze konstancyjskim sławą swą przyćmił nawet mistrza, ale gorliwość w walce przeciw zasadom Jana Małego o królobójstwie, ściągnęła nań nieprzyjaźń księcia burgundzkiego [1]). Przez lat trzydzieści kierując najpierwszym

[1]) Zbijając zasady Jana Małego o ciemiężcobójstwie, Gerson

uniwersytetem w świecie, po długoletniéj pracy Gerson schronił się do klasztoru Celestynów w Lyonie, gdzie brat jego był przeorem. Przepędził tam ostatnie swe lata, ucząc dzieci pierwszych zasad wiary i budując ich swą pobożnością i pokorą; umarł r. 1429. Był on bez zaprzeczenia jednym z najsławniejszych mędrców swego czasu. Pozostawił wiele dzieł o dogmatach, moralności, karności, o Piśmie świętém i innych przedmiotach; niektórzy nawet uważają go za autora dzieła: *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.*

Uwagi nad niektóremi zasadami Piotra d'Ailli i Gersona.— Piotr d'Ailli i Gerson, pragnąc przytłumić to straszne rozdwojenie zachodnie w kościele, postanowili dowieść, że takowy miał prawo zaradzić temu wyjątkowemu stanowi, nieprzewidzianemu w prawach kościelnych, a niesłychanemu i nieznanemu dotąd w dziejach chrześciaństwa. Ograniczając się na tém tylko dowodzeniu byliby utrzymali się przy prawdzie, lecz ze zbytniéj gorliwości doszli aż do przesady.

Piotr d'Ailli twierdził w swych rozumowaniach, że sobór może być powszechnym bez papieża i że jest wyższym od niego. Na soborze konstancyjskim domagał się o prawo głosowania nawet i dla świeckich. Gerson daléj się jeszcze posunął, przetwarzając na różny sposób tę zasadę że: *Kościół może złożyć z tronu papieża.* „Przedmiot ten opracował szczegółowo“ pod tytułem; „*De auferibilitate papae ab Ecclesia:* czyli, że papież może być złożonym z urzędu przez Kościół. „Znajdujemy w tém dziele mówi O. Berthier: wiele zasad błędnych, niebezpiecznych i gorszących“. Dzieło: *O przetworzeniu Kościoła* zawiera zdania jeszcze mniéj przyjazne kościołowi jak powyższe, co dało powód jednemu protestantowi do odezwania się: iż zasady Hussa nie wiele różniły się z poglądami najsławniejszych uczonych owoczesnych o przedmiocie

wcale nie usprawiedliwiał ciemięzców, owszem według Rohrbachera był on nawet jawnym stronnikiem wszechwładztwa ludowego, tak jak Jan Major, jego przyjaciel Jakób Almain i wielu uczonych owoczesnych. — Rohrb., tom XXI, p. 213. — Feller, art. Chartier.

kościoła i papieża. Wszyscy więc uważają to pismo za niegodne Gersona [1]).

Uczeni wieku XV. — Tomasz Walden rodem anglik, zakonnik karmelicki pisał wiele przeciw Wikleffowi i Hussytom. Mikołaj Clémangis, doktór wszechnicy paryzkiéj i uczeń Piotra d'Ailli, nie był tak zdolnym teologiem jak jego mistrz, lecz najsławniejszym pisarzem owego czasu. Upodobanie w satyrach czyniło go uszczypliwym, a niekiedy nawet niesprawiedliwym. Leonard Bruni upamiętnił się Dziejami Florencyi, traktatem o obłudnikach i kilku innemi pracami. Thierry de Niem, biskup z Cambrai opisał Dzieje wielkiego rozdwojenia na Zachodzie, życie papieża Jana XXIII i o prawach cesarstwa nad inwestyturą; lecz niekiedy bywa ponurym i zbyt jaskrawo rzecz przedstawiającym, nie należy go też nigdy tłómaczyć literalnie. Alfons Tostat, doktór z Salamanki, załatwiał donioślejsze sprawy Kościoła i państwa, chlubnie odznaczył się na soborze bazylejskim, umarł w r. 1454. Wszystkie jego prace w trzynastu tomach *in folio*, odznaczają się jasnością i głęboką nauką; zostawił także Komentarz na Pismo święte. Bellarmin nazywa tego doktora *cudem świata*. Mikołaj Cusa, syn biednego rybaka był zakonnikiem dominikańskim, czy też kanonikiem regularnym. To tylko jest pewném, iż najpierw był dziekanem w Saint-Florin w Koblencyi, późniéj archydyakonem w Liege, nakoniec kardynałem w roku 1448. Żądny wiedzy, wkrótce wykształcił się w języku hebrajskim i greckim, w filozofii, teologii, astronomii i matematyce. Pomiędzy astronomami jest jednym z pierwszych, którzy nauczali o obracaniu się ziemi około słońca i około swéj osi. Zostawił wiele dzieł po sobie, pomiędzy innemi, pismo zbijające Alkoran; jednakże i on grzeszy niekiedy błędnemi zdaniami w tym samym duchu co i Gerson. Eneasz Sylwiusz, późniéj papież Pius II, był jednym z najznakomitszych ludzi swego wieku. Napisał on *Pamiętniki soboru bazylejskiego*, *Dzieje Czechow*, od czasów pierwotnych aż do 1458 r., dwie

[1]) *Hist. de l'Eglis. gallic.*, tom XV, pag. 312. — Blanc, tom II, pag. 760—778. — Philips, tom III, pag. 188.

księgi *Kosmografii*; *Dzieje Europy podczas panowania cesarza Fryderyka III; o Wychowaniu dzieci;* Poemat *o namiętnościach* i *Zbiór czterystu trzydziestu dwóch Listów.* W r. 1460 Pius II wydał bullę, w której wszelkie odwoływania się od papieża do soboru nazywa żadnemi i błędnemi, i twierdzi, iż to było nadużycie wieków poprzednich, wprost przeciwne prawom świętym i nadzwyczaj szkodliwe całemu ustrojowi chrześciańskiemu. Dyonizyusz Chartreux, belgijczyk rodem, wiele czytał i wiele też umiał. Pisma jego o dogmatach, moralności i karności, odznaczają się prawdziwém namaszczeniem i wielu zbawiennemi radami. Feller zarzuca mu brak grzeczności i podniosłości. Dyonizyusz umarł r. 1417. Papież Eugeniusz IV często powtarzał o tym świętym i uczonym zakonniku, „że Kościół jest szczęśliwym, mając takiego syna“. Jan Turrecremata, znany także pod imieniem Torquemady z Valadolit, pochodził ze znakomitéj rodziny, a wstąpiwszy do zakonu Dominikanów, wkrótce mianowany był kardynałem r. 1439. Na soborze konstancyjskim i bazylejskim odznaczał się wymową, wiedzą i niezmordowaną czynnością w nawracaniu heretyków. Nowożytni, utrzymujący, iż ta gorliwość dochodziła niekiedy do okrucieństwa, nie byliby jednak, mówi Feller, rzucili téj potwarzy na postać uczonego męża, gdyby zbadali współczesnych mu pisarzy, pewnych i światłych. Może jeszcze i to było powodem, mówi Rohrbacher, że często bardzo biorą Jana Turrecrematę za Tomasza Turrecrematę, jego synowca, który był pierwszym inkwizytorem hiszpańskim. Uczony kardynał pozostawił po sobie dzieło *o Kościele i władzy papieża*; *Uwagi nad dekretem Gracyana* i wiele innych pism. Tomasz a Kempis, kanonik regularny Augustyanów, z góry świętéj Agnieszki, wsławił się, według zdania wielu pisarzy, nieśmiertelném dziełem *Naśladowanie Jezusa Chrystusa.* Bessaryon, arcybiskup nicejski, odznaczył się, jak widzieliśmy, na soborze florenckim; a późniéj połączywszy się z Kościołem, osiadł we Włoszech, gdzie jako uznanie wielkich zasług, wyniesiono go do godności kardynała r. 1439, a Stolica Apostolska często wybierała go na posła swego do innych krain. Uczony ten Grek zawsze i wszędzie odzna-

czał się swą prawością, wiedzą i wielką pobożnością, kochał naukę i sztuki piękne, a dom jego był prawdziwą akademią uczonych pisarzy i badaczy nauk; sam również zostawił nam wiele dzieł a mianowicie: traktat *O połączeniu kościoła greckiego z łacińskim; O pochodzeniu Ducha świętego; O Eucharystyi i niektórych przedmiotach filozoficznych.* Jan Pic, książe z Mirandoli, w młodzieńczych jeszcze latach odznaczał się niezwykłą pamięcią. Mówią, że w ośmnastym roku życia już umiał dwadzieścia dwa języki cudzoziemskie; a w dwudziestym czwartym roku mógł już prowadzić rozprawy we wszystkich przedmiotach naukowych; *de omni re scibili.* Zapewne mówi Feller, iż wśród tylu obszernych wiadomości uczony ten wiele przedmiotów znał tylko powierzchownie, a wartość jego sądu nigdy nie wyrównywa olbrzymiéj jego pamięci. Oskarżono go o herezye, a papież Innocenty VIII potępił trzynaście jego zdań, skutkiem czego Pic wystąpił z obroną zasad, w któréj mówi Feller, wiele jest rzeczy pozornie usprawiedliwionych, lecz także na wiele zarzutów nie odpowiada zadawalniająco. Człowiek ten nadzwyczajny umarł r. 1494, a główne jego prace są: *O godności człowieka; O bytowaniu wszechświata; Zasady życia chrześciańskiego*; *Królestwo Chrystusa; Dzieło sześciu dni*; *O próżności świata; Wykład modlitwy Pańskiéj.* Marsile Ficin, kanonik florencki wsławił się znajomością języka greckiego i łacińskiego. Wykładał także filozofię i wielu liczył słuchaczy, a z łaski Medycyuszów otrzymał piękną ustronną posiadłość w okolicach Florencyi, gdzie przepędził większą część życia, w gronie przyjaciół, pracując nad naukami. Umarł roku 1499, a główniejsze jego pisma mają za przedmiot metafizykę, fizykę i moralność. Także upamiętnił się przekładem wielu autorów greckich.

Sawonarola. Jego charakter, czyny i pisma. — Hieronim Sawonarola urodzony w Ferrarze r. 1452, był przeorem Dominikanów w klasztorze świętego Marka we Florencyi. Surowych obyczajów, mąż ten posiadał potężną porywającą wymowę i wiele innych przymiotów czyniących człowieka wpływowym. Powstawał on z wielkiem powodzeniem przeciw wszelkim nadużyciom, lecz w krainie

i czasie gdy wszystkie żywioły społeczne wrzały i burzyły się, i mnich żarliwy musiał stać się stronnym; przewodził więc ludowi trzymającemu z Francyą przeciw Medycyuszom; Sawonarola powstawał na tych ostatnich, „których złoto, jak mówił, zepsuło naród florencki". Gdy Francuzi wygnali Medycyuszów, wtedy przeor dominikański, napisał ustawę dla ludu wyzwolonego i odczytał ją wobec zgromadzonych tłumów i władz wyższych w katedrze. Odtąd mnich występuje jako kapłan, urzędnik, sędzia i prawodawca, a tłumy żądają rady w sprawach państwowych i duchowych. Sawonarola niezadowolniony jeszcze zwycięztwem nad Medycyuszami, burzy lud przeciw duchowieństwu, papieżowi, i dworowi rzymskiemu, a w kazaniach swych wykłada najzgubniejsze zasady. Doniesiono o tém papieżowi, który zawezwał dumnego mnicha przed siebie, lecz ten pod pozorem choroby nie stawił się; wówczas Aleksander VI, zakazał mu głosić kazań, lecz pomimo tego mnich w jakiś czas wstąpił znów na kazalnicę, przemawiając jeszcze z większą potęgą i gwałtownością. Papież słusznie rozgniewany połączył się z Medycyuszami, i po wielu burzliwych zamieszkach zdołano ująć Sawonarolę, osądzono go i skazano na spalenie, co było wykonane w wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego r. 1498. Sawonarola zostawił po sobie *Kazania po włosku; Uwagi nad modlitwą Pańską i niektórymi psalmami; Traktat o zwycięztwie krzyża i o prostocie chrześciańskiéj.*

Machiavel. Jego pisma. — Miasto Florencya wydało w owym czasie sławnego Machiavela, którego główniejsze dzieła są: *Książę; O sztuce wojennéj; Dzieje Florencyi; Rozprawa o Tycie Liwiuszu.* „Uczony ten i sławny dziejopisarz mówi Alzog, w piśmie swem przyjął system zupełnie pogański. Jego polityka antychrześciańska, wierne odwzorowanie polityki starożytnéj Romy jest tylko ścisłym i surowym rozwojem jego mądrości samolubnéj". Według zdania Fellera, „Dzieło *Książe* jest najzgubniejszém ze wszystkich jakie kiedykolwiek ukazały się na świecie". Jest-to jakby księga, zkąd czerpią swe natchnienia ludzie dumni, oszuści i najwięksi zbrodniarze". „Machiavel, mówi protestant Sismondi, dowodzi tam,

jak zręczny przywłaszczyciel, nie krępując się żadném prawém moralném byleby utrwalić swą władzę. Jednakże ten Machiawelizm piekielny, był polityką wszystkich Państw w wieku XVI. W samym nawet sposobie wyrażenia, widnieje gorycz powszechna i pogarda ludzi, która poniża nawet samego pisarza". „Machiavel, mówi X. Darras, jest człowiekiem siły, gwałtu, podstępu, zdrady, kłamstwa, jeżeli potrzeba mu przeprowadzić swe zamiary na drodze rozszalałych namiętności; a zdolny znów jest do wspaniałości, szlachetności, łagodności i wszystkich wzniosłych czynów, jeżeli władza potrzebuje wspierać się na cnocie". Urodził się w r. 1462 a umarł w r. 1527.

Kardynał Ksimenes. Jego prace. — Od roku 1437—1517. — Kardynał Ksimenes to mąż potężnego ducha. Urodzony w Staréj Kastylii roku 1437, z prostego franciszkanina wzniósł się swemi zasługami do godności prymasa Hiszpanii i pierwszego urzędnika państwa: był on, mówi Feller, najzdolniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek wydało królestwo. „Gdyby wielkich ludzi można było kupować, mówi Lejbnitz, to ofiara jednego z królestw Hiszpanii nie byłaby wielką zapłatą za takiego męża stanu. Ksimenes wielki, wspaniały, szlachetny, opiekun niewinności, cnoty i zasługi, pracował tylko dla dobra ludzkości. Życie jego to nieprzerwany wątek dobrych uczynków. Drzwi jego domu zawsze były otwarte dla szukających pomocy; sam kardynał odczytywał prośby i odpowiadał na nie z wielką łaskawością. Za jego to umiejętnych rządów, państwo używało spokoju na wewnątrz, a jaśniało wielkością i potęgą na zewnątrz. Zniósł on wiele uciążliwych podatków; poskromił dumę możnych panów, powstrzymał nadużycia Maurów prowadząc z wielkiém powodzeniem dzieło nawrócenia; sam ochrzcił około trzech tysięcy niewiernych, a wobec zgromadzonego ludu kazał spalić wszystkie księgi Alkoranu.

Porządek i bezpieczeństwo utrzymywane były przez straż narodową, składającą się z najcnotliwszych obywateli kraju. Aby zapewnić państwo od napadu Barbarzyńców, kardynał rozpoczął z niemi wojnę. Wojska zebrane kosztem Ksimenesa, przeszły do Afryki i zdobyły Oran; sam kardynał towarzyszył wyprawie, wspie-

rając ją radą i modlitwami. Nieprzyjaciel wszelkich nadużyć, głównie zwracał swą baczność na wymiar sprawiedliwości w kraju a bez litości karał sędziów, którzy nie wypełniali swych powinności; dyecezyę swą uwolnił od lichwiarzy i miejsc publicznéj rozpusty. Pracował także gorliwie nad przetworzeniem duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Opiekował się także kardynał uczonymi i zachęcał do piśmiennictwa; on to założył uniwersytet w Alkala. W temże samém mieście kazał wydrukować pierwszą *Biblię polyglotę*, która obejmowała cztery teksty a mianowicie: hebrajski, przekład grecki siedmdziesięciu tłómaczy, przekład łaciński św. Hieronima, i omówienie w narzeczu chaldajskiém pięciu ksiąg Mojżesza przez Onkeloza. To arcydzieło było wzorem dla wielu innych narodów [1]). Pracowano nad niém lat dwanaście. Uczony kardynał własnym nakładem wydał to pomnikowe dzieło. Wielki ten człowiek umarł r. 1517.

Święty Wincenty Ferreryusz. Jego kazania i pisma. — Święci tego wieku nietylko odznaczali się cnotami i cudami, ale i niezwykłemi zdolnościami. Święty Wincenty Ferreryusz zakonnik dominikański urodzony roku 1357 w Walencyi w Hiszpanii, wykładał najpierw filozofię z wielkiem powodzeniem; następnie oddał się zawodowi kaznodziejskiemu, tak, że go nazywano mężem apostolskim w całém znaczeniu tego wyrazu; obchodził wszystkie krainy Hiszpanii, a ci co go raz słyszeli każącego słowo Boże, tłumnie za nim spieszyli, aby go po raz drugi usłyszeć. Lichwiarze, bluźniercy i najzatwardzialsi grzesznicy korzyli się, nie mogąc oprzeć się sile jego wymowy pełnéj Bożego natchnienia; samych żydów nawróciło się dwadzieścia pięć tysięcy. Mąż ten pobożny po kilka kroć przeszedł Francyę, głosząc słowo Boże, w Langwedocyi, Prowancyi, Delfinacie, Pikardyi, Burgundyi, Bretanii, w Poitou i Gaskonii itd. Król angielski prosił go usilnie aby i jego kraj nawiedził, a nawet przysłał po niego okręt, dokąd przybywszy święty Wincenty

[1]) W r. 1569 wydał Polyglottę w Antwerpii Arias Montanus za Filipa II. Polyglotta de le Jay, adwokata paryzkiego była wydana w r. 1645, a Waltona w Anglii ukazała się w roku 1657. Pierwsza w 5ciu językach, druga w 7miu, a trzecia w 9ciu.

odbywał swe misye po główniejszych miastach Anglii, Szkocyi i Irlandyi, a ztamtąd wracając głosił słowo Boże we Włoszech, Piemoncie, Sabaudyi, w Niemczech i Flandryi. Król Maurytański w Grenadzie, chciał widzieć człowieka tak nadzwyczajnego i zaprosił go do siebie, lecz święty wywarł tak potężne wrażenie na mahometanach, iż magnaci królestwa lękając się o bezpieczeństwo zasad Mahometa, prosili króla aby usunął świętego ze swego dworu. Bóg obdarował wielką łaską swego wybrańca, a mąż ten błogosławiony prawdę swéj nauki popierał często licznemi cudami. W Katalonii powtórzył cud pomnożenia chleba; w Salamance wskrzesił umarłego wobec zgromadzonego ludu. Według opinii Sponda, Beilleta i wielu innych, Bóg po kilkakroć dokonywał na jego korzyść cudu zesłania Ducha świętego. Św. Wincenty przemawiał w swym ojczystym języku, a wszystkie narodowości rozumiały go i chętnie słuchały. Pomimo ciągłych prac apostolskich św. Wincenty zostawił wiele dzieł, między innemi *książkę o Dyalektyce*; *Traktat o życiu duchowém*; *o modlitwie Pańskiéj*; *Pociecha w czasie pokus przeciw wierze i mnóstwo Listów*. Pracował także nad wykorzenieniem odszczepieństwa zachodniego. Jako spowiednik Benedykta XIII, będąc mocno strapionym uporem tego papieża, namawiał króla hiszpańskiego i innych panujących aby mu wymówili posłuszeństwo, zapewniając tym sposobem pokój w kościele. Ten mąż potężny w słowach i czynach, godzien żyć w czasach apostolskich umarł r. 1419.

Wielka liczba świętych w XV wieku. — Święty Bernardyn seneński zakonnik franciszkański słynął ze swéj świątobliwości i kazań, które poruszyły całe Włochy i uspokoiły długoletnie spory. Wybrany na głównego wikaryusza owego zakonu w r. 1438, starał się zaprowadzić pierwotną gorliwość i surowość ustawy. Przedmiotem prac jego piśmiennych po większéj części ascetycznych były: modlitwa, miłość Boga, naśladowanie życia Chrystusa, rzeczy ostateczne itp. Św. Wawrzyniec Justynian biskup i pierwszy patryarcha Wenecki zostawił kilka prac również ascetycznych, w których obok namaszczenia Ducha Bożego, widnieje rozległa wiedza i wy-

tworność języka. Umarł w r. 1455, a papież Eugeniusz IV nazywał go *ozdobą biskupstwa*. Św. Jan Kapistran franciszkanin i uczeń św. Bernardyna senneńskiego odznaczył się jako mówca i pisarz. Głos miał tak donośny iż mógł przemawiać do stu tysięcy ludzi naraz i od wszystkich był słyszany. Szczególniéj zasłużył się na soborze florenckim pracując żarliwie nad zjednoczeniem kościoła greckiego z łacińskim; a w Czechach występował otwarcie przeciw heretykom, a w Węgrzech przeciw Turkom. Kapelan armii sławnego Huniada, wspomagał go tak dzielnie słowem i modlitwą iż niewiadomo komu przypisać zwycięztwo, czy zdolnościom wodza wojownika czy kazaniom wodza kapłana. Jako pisarz Jan Kapistran zajął wydatne stanowisko przez swe dzieła, które są następujące: *O władzy papieża i soboru; O klątwie czyli wyłączeniu ze społeczeństwa wiernych; O małżeństwie;* pisał także o *Prawie cywilnem; O lichwie i kontraktach*; bronił na piśmie *tercyarzy św. Franciszka*; inne znowu jego dzieło nosiło tytuł: *Zwierciadło duchowieństwa* itd. Umarł r. 1456. Święty Antoni dominikanin i arcybiskup florencki, przez swą świątobliwość i wiedzę należał do najsławniejszych ludzi swego wieku. Ze wszystkich stron przybywano doń po radę, a udzielonéj słuchano jak wyroczni i dlatego to nazwano go *Antonim Poradnikiem*. Zostawił po sobie trzy Summy: jedną historyczną, drugą teologiczną, a trzecia za przedmiot miała moralność. Jak kochający ojciec opiekował się swą trzódką, pozbawiając się nieraz istotnych potrzeb dla niesienia pomocy biednym. Umarł r. 1459. Wiek XV wydał jeszcze wiele innych osobistości głośnych z cnót i życia świątobliwego, między któremi zasługują na uwagę: błogosławiona Kolleta Boilet reformatorka zakonu świętéj Klary; św. Katarzyna ksieni Klarysek w Bolonii; błogosławiony Ludwik niemiecki kardynał i arcybiskup z Arles; św. Małgorzata z rodu królewskiego sabaudzkiego; błogosławiony Amadeusz IX książe sabaudzki; święty Kazimierz królewicz polski; błogosł. Mikołaj Flue, pustelnik szwajcarski itd.

Św. Franciszek à Paulo. Założyciel Minimów czyli braci najmniejszych. — R. 1416—1508. — W tym wieku powstało wiele stowarzyszeń religijnych. Założycielem Minimów

był święty Frańciszek à Paulo tak nazwany od małéj wioseczki w Kalabryi, gdzie się urodził w r. 1416. Pochodząc z rodziców chrześcian, którzy go uprosili od Boga za wstawieniem się św. Frańciszka z Assyżu, okazywał jeszcze w dziecięcych latach szczególną miłość do modlitwy, samotnego życia i umartwienia. W pietnastym roku udał się w odludne miejsce położone nad brzegiem morza. Tu młody samotnik sypiał na gołéj skale, a żył tylko ziołami, które zbierał w pobliskiem lasku, albo które mu przynosiły dusze litościwe. Wkrótce przyłączyło się do niego wielu uczniów, a tym sposobem odrodziła się we Włoszech starożytna Tebajda. Frańciszek dał im nazwę *Najmniejszych*, aby zawsze pamiętali iż są ostatnimi pomiędzy zakonnikami. Celem nowego stowarzyszenia było obudzenie w sercach wiernych dawnéj chrześciańskiéj miłości i pobożności, a godłem ich był wyraz *miłosierdzie*. Oprócz trzech zwykłych ślubów zakonnych ubóztwa, posłuszeństwa i czystości, Minimi czynili jeszcze czwarty ślub ciągłego postu, mocą którego nie wolno im było jeść ani ryb, ani mięsa, ani tego wszystkiego co pochodzi z mięsa jak to mleka, masła, sera, jaj itd. chyba tylko w ciężkiéj chorobie. Rozgłos o świątobliwości i cudach św. Frańciszka à Paulo doszedł aż do Francyi, a król Ludwik XI w ciężkiéj chorobie zawezwał go na swój dwór, aby uprosił u Boga przedłużenia dni jego życia. Władca ten, który tyle rzeczy w swem życiu kupił, sądził iż cudotwórca przeda mu zdrowie. Lecz święty mąż wyjednał królowi daleko cenniejszą łaskę, bo poddanie się woli Bożéj i dobrą śmierć. Od tego to czasu najmniejsi bracia osiedlili się we Francyi, a zakon ten wkrótce rozszerzył się po wszystkich częściach świata, nawet po Indyach, wszędzie pracując dla zbawienia ludów. Święty Frańciszek umarł r. 1508.

Założenie zakonnic Zwiastowania. — R. 1500. — Święta Joanna Valois, córka Ludwika XI, a żona Ludwika XII z którą się rozwiódł, skorzystała z téj wolności, aby całkowicie poświęcić się Bogu. „Chwalmy Boga, zawołała, iż skruszył me więzy; będę mogła mu lepiéj służyć niż dotąd“. Ona to założyła w r. 1500 zakon Zwiastowania. Głównem zadaniem tego stowarzyszenia było

naśladowanie cnót, jakich wzorem była Najśw. Panna, a wierne Jéj służebnice przybrały miano zakonnic Zwiastowania, od pierwszéj i największéj z radosnych tajemnic Przeczystéj Dziewicy.

Inne stowarzyszenia w XV wieku. — W tym czasie powstało także stowarzyszenie *Dobrowolnych nędzarzy*, którzy istnieli jeszcze w XII wieku, lecz dopiero w XV utworzyli zakon religijny. Byłoto stowarzyszenie wiernych, którzy oddawali z własnéj woli swe dobra biednym, a następnie pracowali na kawałek chleba w pocie czoła, czuwali na modlitwie i wykonywali rady ewangeliczne. Zupełnie zdawszy się na Opatrzność, co utrzymuje wszechświat i żywi najmniejsze ptaszyny, żyli z dnia na dzień, nie troszcząc się o jutro. Wstając, nie wiedzieli czy będą mieli czem się posilić. Pielęgnowali chorych, pocieszali ich, przygotowywali do dobréj śmierci, grzebali i nieśli ich ciała do grobu. W Rzymie jednocześnie powstało stowarzyszenie *Czarnych pokutników miłosierdzia*, założone przez kilku florenczyków. Obowiązkiem ich było towarzyszyć skazanym na śmierć, pocieszać ich i przygotowywać, do stawienia się przed sądem Boga. Tak więc żadna niedola i nędza ludzkości nie uszła macierzyńskiego oka Kościoła, a pewien pobożny katolik zrobił znaczny zapis, na utworzenie instytucyi, w którejby chorzy mogli czerpać pociechę i osłodę swéj niedoli. Widzimy więc, iż miłosierdzie chrześciańskie nie zadawalnia się samém tylko opatrzeniem potrzeb materyalnych chorego, ale troszczy się jeszcze o złagodzenie jego losu bolesnego, jak niemniéj o zadowolenie najmniejszych jego żądz i pragnień.

Innocenty VIII. Potwarze miotane na tego papieża. — Rok 1484—1492. — Lecz kościół ziemski jest wojującym, a zatém po radości zwykle następują smutek i boleść. W r. 1492 umarł papież Innocenty VIII, osławiony przez pisarzy protestanckich, którzy ciągle wyrzucają mu, nałożnice i dzieci nieprawe. „Ale trzeba wiedzieć iż nim został papieżem Innocenty VIII, znanym był w świecie jako Jan Chrzciciel Cibo, bogaty kupiec genewski, który miał żonę i kilkoro dzieci. Owdowiawszy, wstąpił do zakonu, gdzie odznaczył się wielkiemi zdolnościami i nie-

zwykłą świątobliwością, dlaczego został wyniesiony wkrótce najprzód na biskupa w Melfe, później na kardynała przy kościele św. Cecylii, w końcu został wybranym na papieża. Syn jego Frańciszek Cibo zaślubił córkę Wawrzyńca Medyceusza, i często odwiedzał ojca wraz z żoną i dziećmi, książętami Massa; papież przeto nigdy nie potrzebował się rumienić za swe dzieci, bo ich miał z prawego łoża, będąc jeszcze człowiekiem świeckim. Lecz te częste odwiedziny dały powód nieprzyjaciołom Innocentego VIII, do rzucenia na niego kilku zjadliwych potwarzy, które później bez celu a może i nieświadomie powtarzane, zaczęły przybierać charakter dziejowéj prawdy. Fleury który je sam powtórzył, później wyznaje, iż się omylił; a Onufry wychwala niezmierną łagodność charakteru Innocentego VIII i nieskalaną czystość obyczajów w całém jego życiu papiezkiém.

Aleksander VI. Jak trzeba sądzić tego papieża? — Rok 1492—1503. — Po Innocentym VIII nastąpił Aleksander VI. a jeżeli mamy wierzyć pisarzom włoskim, doszedł do papieztwa, drogą świętokradzkiéj przedajności. Przed wstąpieniem do stanu duchownego, Aleksander VI, wówczas Rodryg Lenzuola, był oficerem wójsk króla hiszpańskiego. W owym to czasie stojąc załogą w Barcelonie, prowadził życie nierządne, które mu słusznie wyrzucają. Nie myślimy usprawiedliwiać winnych, ale czyż można wyrzucać papieżowi czyny świeckiego młodziana i wojskowego? Gdy kardynał Rodryg Borgia został papieżem, miał już wtedy sześćdziesiąt jeden lat, a odznaczał się zamiłowaniem pracy i wstrzemięźliwości wprost przeciwném owéj miękkiéj zniewieściałości o jaką go winią. Cezar drugi jego syn był potworem okrucieństwa i rozwiązłości, a Aleksander VI, uwielbiając go, może zbyt wiele zajmował się jego wywyższeniem. Nie ma téj zbrodni, jakaby z téj okoliczności, nie obciążano pamięci papieża. Niektórzy historycy z owego czasu przypisują także straszne występki, córce jego Lukrecyi; lecz mnóstwo innych pisarzy zarówno współczesnych, mówi protestant Roscoe, jakoto: Giraldi, Sardi, Libanori, Caviceo, Bembo, Ariost, Ald, Manuciusz itd., przedstawiają Lukrecyę jako niewiastę zacną i prawą; niepodobna więc, mówi Roscoe,

sądząc według wszelkich zasad rozumu i znajomości serca ludzkiego, aby owa ohydna i kazirodna Borgia była tąż samą osobą co księżniczka Ferrary, tak powszechnie czczona i szanowana przez współczesnych. Co zaś do oskarżeń, ciążących na córce papieża, jest-to tylko wymysł przewrotnych romanso-pisarzy, którzy karmiąc ludy kłamstwem i potwarzą, poniżają samych siebie i szkodzą całemu społeczeństwu. Tak samo się ma i z zabójstwem księcia gandyjskiego, otruciem Zizima, brata sułtana Bajazeta; wszystkie te zbrodnie przypisywane papieżowi Aleksandrowi VI, według zdania Roscoë, są tylko „wymysłem pewnych pisarzy wynoszących romans po nad prawdę dziejową“. Guichardin twierdzi, że papież Aleksander VI i syn jego Cezar, chcąc zawładnąć dobrami kilku kardynałów, przygotowali truciznę, której sami zażyli przez nieostrożność, a papież nawet umarł z tego powodu; lecz Muratori i Raynaldi zbili gruntownie to oskarżenie. Sam nawet Voltaire, tak nieprzyjazny kościołowi i papieżom, usprawiedliwia Aleksandra VI, w *rozprawie o śmierci Henryka IV.* Aleksander VI umarł r. 1503, w siedmdziesiątym czwartym roku życia, na gorączkę wówczas panującą w Rzymie. Ten papież tak osławiony, posiadał jednak wiele przymiotów, i gdyby Stolica apostolska była zwyczajnym tronem, to Aleksander VI zajaśniałby w rzędzie książąt współczesnych. Wiele jego czynów papiezkich świadczy o gorliwości umiejętnéj i troskliwéj o dobro kościoła. Podziwiano surowość jego życia domowego.

„W nocy, mówi Audin, spał zaledwie parę godzin; ukazywał się przy stole jako cień, prawie nie zatrzymując się; zawsze wysłuchał prośby ubogiego i nędzarza, płacił długi za nieszczęśliwych niebędących w możności uiszczenia się z takowych; przytém był okrutnym dla urzędników przeniewierzających się. Za jego panowania możni i biedni wszyscy znajdowali sprawiedliwość w Rzymie, a lud, żołnierze i obywatele wszyscy uwielbiali papieża, który posiadał prawdziwie królewskie przymioty“. Jakże sprzecznemi wydadzą nam się te słowa pełne pokoju i słuszności wsparte dzisiaj świadectwem poważnych autorów protestanckich, w porównaniu ze zdaniem tak zu-

chwałém Henryka Martina wypowiedzianém w dziejach Francyi że: „*dziki i chciwy Paweł II; krwiożerczy i plugawy Sykstus IV*, który z Watykanu *uczynił Gomorę* współzawodniczącą w obrzydliwościach z *serajem tureckim*; że Innocenty VIII, *opiekun wszystkich złoczyńców*, byli godnymi poprzednikami Aleksandra VI. Dla Rzymu wtedy nastały dzieje Nerona i Tyberyusza". W systemie, któremu gwiazdą przewodnią jest bezbożność, mówi pewien poważny pisarz, pióro zdolném jest do wszelkiego kłamstwa i bezwstydu, a dziejopisarze stają się wtedy rozpustnymi romanso-pisarzami. Henryk Martin zasługuje w zupełności na tę surową ocenę. Pan Chantrel długo badając przyjaciół i nieprzyjaciół jakoteż i obojętnych pisarzy dla Aleksandra VI, tak się o nim wyraził, iż: „nie był ani rozpustnikiem ani księciem zdradzieckim i okrutnym, ani niegodnym papieżem, lecz przeciwnie wielkim królem i odznaczającym się papieżem. „Przytém za panowania Aleksandra VI, Opatrzność Boża tak samo czuwała nad kościołem jak i za smutnych czasów Jana XII i Benedykta IX". Całe życie niemoralne Aleksandra VI mówi de Maistre, nie skaziło nauki Jezusa Chrystusa, a nic nie można zarzucić bullom, wydanym przez tego papieża [1]). Tak więc Kościół pomimo nieprawości niektórych papieży i członków zawsze świeci czystym blaskiem. Nie ma w nim ani grzechu ani błędu ani słabości, a każde doświadczenie i boleść jest nowem zwycięztwem; huragan zarówno jak i wiatr pomyślny prowadzą go do przystani. Papieże są przewodnikami i winni być wzorem ludów chrześciańskich. Bóg pozwolił iż nie wszyscy spełnili jak należy swe wzniosłe zadanie, lecz dlatego tylko, aby pokazać, iż zachowanie Kościoła nie zależy, tak jak państw ziemskich, od roztropności i cnót panującego, lecz od skuteczności obietnicy jaką dał, iż go nigdy nie opuści [2]).

[1]) Gdyby de Maistre był zbadał najnowsze w tym względzie świadectwa uczonych, nie odezwałby się w ten sposób.

[2]) Audin, *Histoire de Léon X*, tom I. — Rohrb., tom XXII. — Feller, art. *Aleks. VI.* — *Etudes philos.*, tom III, p. 255. — *Hist. génér. de l'Egl.*, tom III. — *Hist. de l'infail. des papes*, tom II, pag. 365, 384. *Annalas de Ragnaldi, année* 1503.

WIEK SZESNASTY.

Papież Juljusz II. — 1503—1513. — Po Aleksandrze VI nastąpił Pius III, który umarł dwudziestego szóstego dnia po wstąpieniu na tron papiezki. Po Piusie III wybrano kardynała Juljana de la Rovère, który zasiadał na Stolicy apostolskiéj pod imieniem Juljusza II, od roku 1503—1513. Dziwnie sprzeczne wydają sądy o tym papieżu, jedni wystawiają go w bardzo złem świetle, inni przeciwnie w najpiękniejszych barwach. Nie można, mówi pewien rozsądny życiopisarz, zaufać zupełnie temu, co mówią o wielkich ludziach pisarze żyjący w czasach rozruchu, gdyż każdy przyjmuje pogląd stronnictwa do którego należy. Gdyby Juljusz II, mówi Blanc, nie był tak wojowniczym i strasznym, gdyby mniéj oddawał się polityce, wtedy chętnie wszyscy i to sprawiedliwie uznaliby go za wielkiego papieża. Otaczał on opieką uczonych, nauki i sztuki, rozpoczął budowę kościoła św. Piotra w Rzymie, według planu sławnego Bramanta, odtwarzającego starożytne budownictwo. „Juljusz II, mówi Audin, miał jeden tylko cel, jedną myśl przewodnią, t. j., wyzwolenie swego ojczystego kraju który napadano. Gdyby nie on, narodowość włoska byłaby zaginęła, a Włochy stałyby się prowincyą francuzką". Aby dojść do tego celu, trzeba było prowadzić wojnę, tak też i postąpił Juljusz II, a nawet sam ją rozpoczął, do czego miał zupełne prawo. Dnie i noce spędzał więc papież na koniu na polu bi-

twy, oblegając twierdze, zdobywając grody przemocą i wdzierając się wyłomem do warowni nieprzyjacielskich. Możemy sobie wyobrazić jak podobnie wyjątkowe położenie, tak niezwykłe dla papieża, podniecało przeciw Juljuszowi II nienawistne pióro pisarzy, narodów i stronnictw, z którymi walczył.

Zatargi pomiędzy Juljuszem II, a Ludwikiem XII, królem francuzkim. — Dziwnym zbiegiem okoliczności Juljusz II musiał rozpocząć spór z Francyą. Biskup Prowancyi umarł na dworze rzymskim, a papież oddał jego biskupstwo pewnemu duchownemu, niemile widzianemu przez Ludwika XII. Książe utrzymywał, iż to postąpienie było przeciwne zawartéj umowie pomiędzy nim a papieżem, w któréj było powiedziane, „iż Jego Świątobliwość mianować będzie na biskupów tylko osoby, mające uznanie przez dwór francuzki“. Juljusz znów dowodził, iż to ograniczenie tyczyło się tylko zwyczajnych wypadków, nie zaś biskupstw po duchownych zmarłych na dworze papiezkim. Ludwik XII odpowiedział, że kardynał Pawii, wobec którego zawierano tę ugodę, zobowiązał się wyraźnie do wszystkich biskupstw w iakikolwiekbądź sposób pozbawionych pasterza. Kardynał, zapytany w tym względzie, zaprzeczył, a papież postanowił ściśle się trzymać spisanéj umowy; ztąd powstał spór między papieżem a królem, który wkrótce wzmógł się jeszcze dziwném żądaniem króla Ludwika XII. Chciał on mieć we Włoszech jakąś miejscowość dla swych wojsk, a żądanie to, tak przeciwne niezależności i narodowym prawom Włochów, wywołało oburzenie Juljusza II. Jednakże papież ten złączył się jeszcze z Francuzami przeciw Wenecyanom, którzy wciąż zagrażali państwu kościelnemu. To właśnie nazywa się *związkiem kambrejskim*, zawartym pomiędzy papieżem, królem francuzkim, angielskim i cesarzem Maksymilianem w roku 1508. Wenecyanie, pobici i przywiedzeni do ostateczności, błagali o łaskę, papież im przebaczył i związek został rozerwanym [1]). Lecz fran-

[1]) Włochy zawsze lękały się napadu Turków; otóż ponieważ papież był przekonanym, że Wenecyanie sami zdolni byli powstrzymać napady niewiernych po za Adryatykiem, oszczędził rzecz po-

cuzi zostali jeszcze we Włoszech, a nawet wspomagali Alfonsa Est, księcia Ferrary, zbuntowanego przeciw papieżowi, którego był lennikiem. Obrażony, mówi Blanc, po dwakroć, jako zwierzchnik i pan lenności, Juljusz II wyklął króla francuzkiego w roku 1510 i utworzył nowy przeciw niemu związek z Szwajcarami, królem hiszpańskim i angielskim. Ludwik wówczas wypowiedział papieżowi podwójną wojnę. Z jednéj strony wysłał swe wojska przeciw sprzymierzonym, które wzięły przemocą miasto Brescia, wygrały sławną bitwę pod Rawenną, a nawet w jednéj potyczce udało się rycerzowi Bayardowi opanować osobę samego papieża. Z drugiéj strony król zwołał do Orleanu i Tours zgromadzenie z duchowieństwa w roku 1510, obradującego przeciw papieżowi; toż samo powtórzyło się w Pizie r. 1511 i w Medyolanie r. 1512, należącymi wówczas do Francyi. Na zborze schyzmatyckim odbytym w Medyolanie, na którym znajdowało się trzeh kardynałow, nieprzychylnych papieżowi, ogłoszono Juljusza II, jako „zawieszonego od wszelkiéj władzy papiezkiéj“ i zabroniono „każdemu chrześcianowi słuchać go w czemkolwiek na przyszłość“. Szesnastego czerwca, tegoż samego roku, Ludwik XII wydał i ogłosił w Blois rozporządzenie królewskie w tych słowach: „Chcemy i rozkazujemy, aby nasz wyrok, zawieszający papieża w jego obowiązkach, był zachowany i wypełniany do joty, według swéj formy i treści w całém naszém królestwie, we wszystkich ziemiach i krajach naszych“. Uwiadomiony o wszystkiem i rozgniewany papież ogłosił bullę, wyklinającą Ludwika XII, na państwo jego rzucił interdykt, a poddanych uwolnił od przysięgi wierności [1]).

Pokój pomiędzy Leonem X a Franciszkiem I. — Był to początek nowego rozdwojenia, którego jednak skutki nie były tak straszne, jak się obawiano. W kilka miesięcy potém Juljusz trawiony powolną gorączką umarł, a miejsce jego zajął Leon X z sławnéj rodziny Medyceuszów. Ta-

spolitą wenecką, nie chcąc tym sposobem szkodzić powszechnemu dobru Włoch (*Continuat.* de Fleury livr. 121).

[1]) Berault, tom VIII, pag. 404—419. — Rohrb., tom XXII. — Audin, Vie de Leon X, t. I. — *Hist. de l'Eglis. gallic.*, t. XVII. — *Trad. instit. év.*, tom III. pag. 130.

każ sama zmiana dokonała się i na dworze francuzkim; król Ludwik XII umarł roku 1515, a Franciszek I został jego następcą. Papież Leon X odebrał świetne wykształcenie; jego mistrzami byli dwaj sławni mężowie: Anioł Politien i Demetryusz Chalcondyle. Rodzina jego opiekująca się naukami i sztukami, nadała nazwę swemu wiekowi „*Wiek Medyceuszów*“. Leon X posiadał w najwyższym stopniu dar skłaniania umysłów ku swym zamiarom. Szczęśliwie też zakończył z Franciszkiem I wszystkie spory Juljusza II z Francyą. Roku 1515 po sławnéj bitwie pod Marignan, papież i król spotkali się w Bolonii i zawarli konkordat, który ułożyli, kanclerz Dupront i kardynałowie z Ankony i z Santiquattro. Aby zrozumieć dobrze ten przedmiot, trzeba nam sięgnąć nieco dawniejszych czasów. Od owéj Sankcyi Pragmatycznéj, przypisywanéj niewłaściwie świętemu Ludwikowi, duchowieństwo francuzkie, król Karol VII i możni panowie, zebrani w Bourges r. 1438, ułożyli drugą, składającą się z dwudziestu trzech rozdziałów, poczęści wyjętych z ustaw soboru bazylejskiego. Na tém zgromadzeniu uznano wyższość soboru nad papieża, zniesiono zwyczaj pobierania rocznych dochodów przez Rzym z biskupstw wakujących, usunięto wszelkie zastrzeżenia i odwoływania się do Stolicy apostolskiéj itd. [1]). Kapituły i opactwa raz jeszcze

[1]) Były dwa rodzaje opłaty rocznéj zwanéj annatami, opłata zwyczajna i opłata papiezka. Przez opłatę zwyczajną rozumiano dochód roczny z beneficium, jaki winien był złożyć Stolicy Apostolskiéj każdy nowo obejmujący go. Annaty papiezkie, była to opłata składana papieżowi i jego urzędnikom za wysłanie bulli; w przybliżeniu wyrównywała ona dochodowi rocznemu z biskupstwa nadanego przez bullę. Papież Jan XXII ustanowił pierwszy te opłaty a Bonifacy IX potwierdził na wieczne czasy. Febroniusz sam powiada, iż: „Annaty są pomocą, prawnie należącą się Rzymowi, który czuwa, pracuje i robi tak wielkie nakłady na kościół; zwyczaj ten powinien istnieć dopóki nie wynajdą innego sposobu na utrzymanie tak licznych i tak niezbędnych urzędników przy dworze rzymskim“. „Byłoby niesłusznie, mówi Granier de Cassagnac, aby państwo kościelne ponosiło wydatki, czynione dla całego Kościoła katolickiego“. Według ustaw soboru trydenckiego, biskupi mogą także nakładać pewne opłaty na probostwa i godności w swéj dyecezyi: *Titulo subsidii cathedratici, aut pro fundando seminario.* O powstaniu użyteczności i stosowności annatów, patrz: *Hist. de l'Égl. gallic.*, tom XV. — *Dissert. prelimin.* — *Memoires du cardinal Pacca,* tom II, pag. 313, 335. — *Theol. de Scetler*, pag. 77, 78.

utwierdzono w prawie nabytym przez zwyczaj, wybierania biskupów i opatów. Ta druga sankcya pragmatyczna w Bourges, choć miała na celu powstrzymanie nadużyć prawdziwych, mówi biskup Affre, była jednak czynem nieprawnym, ponieważ winien ją był potwierdzić papież, tymczasem ogłoszoną była bez niego i pomimo woli najwyższego zwierzchnika kościoła".

Sankcya pragmatyczna, mówi Rohrbacher, nie ma żadnéj wartości rzeczywistéj, tak jak nie ma wartości umowa bez zgody dwóch stron, mających się umawiać. Otóż sankcya pragmatyczna była umową między kościołem francuzkim a papieżem, co do wzajemnych ich stosunków. Zezwolenie tu papieża było więc koniecznie potrzebne; gdyż chociażbyśmy przypuścili, iż sobór powszechny jest wyższy od papieża, to przecież zebranie w Bourges nie miało charakteru powszechności". Dlatego więc te ustawy zebrania w Bourges nigdy nie były przyjęte przez Rzym. Przytém, ponieważ kapituły i opactwa miały prawo wybierać biskupów i opatów, a biskupi znów mogli rozdawać zwyczajne beneficia, a zatém w każdéj prawie dyecezyi i prowincyi panowie lenni rozporządzali najgłówniejszemi godnościami duchownemi, uciekając się już do przemocy, już do innych niecnych środków. Otóż ten wzrost władzy lenników koronnych nie mógł podobać się Ludwikowi XI; dlaczego w r. 1461 wydał rozporządzenie, znoszące ustawy w Bourges; sam nawet Karol VII, który z takim pośpiechem głosił tę ustawę, pierwszy ją zgwałcił, nagląc papieża, aby zastrzegł sobie prawo udzielania biskupstw nawet tych, które jeszcze nie były wolnemi [1]). Lecz ta sankcya pragmatyczna, zawsze tak miła Francuzom, pomimo postanowienia Ludwika XI i nadal była jedném prawem karności kościoła gallikańskiego, aż do zawarcia konkordatu między Leonem X a Franciszkiem I. Ten konkordat, mówią Bérault-Bercastel i O. Berthier, zatrzymując niektóre artykuły sankcyi pragmatycznéj, zniósł jednakże piękniejsze prawa Francuzów, gdyż odebrano prawo wyboru kapitułom, opactwom i przeorstwom,

[1]) *Appel comme d'abus*, pag. 68. — Rohrbacher, tom XXI, pag. 586. — Berault, tom VIII, pag. 85. — Bergier, art. *pragmatique. Trad. instit. év.*, tom III, p. 105—133. — Philips, t. III, p. 190.

a natomiast udzielono królowi władzę rozdawania beneficyów duchownych, z warunkiem, aby beneficyant płacił roczny dochód z otrzymanego beneficyum do Rzymu. Jednakże papież zastrzegł sobie prawo rozporządzania jedném beneficyum, jeżeli kollator miał ich 10, a dwoma, jeżeli miał 50, co się nazywało *mandatem Apostolskim*. Francuzi niechętnie patrzyli na ten konkordat, a dopiero po długich staraniach i pewnym upływie czasu, Franciszek I zdołał zmusić uniwersyteta, parlament i duchowieństwo do przyjęcia takowego. „W dziejach naszego kościoła, mówi Frayssinous, nie ma prawa, któreby po tak gwałtownym sporze przyjęte i uznane zostało przez wszystkich“. Ten konkordat, zawarty w r. 1515, potwierdzony roku następnego na soborze laterańskim i wciągnięty przez parlament do praw krajowych w r. 1518, stanowił jedną zasadę karności kościoła francuzkiego, aż do rewolucyi w r. 1789 [1]).

Sobór powszechny laterański. — Od roku 1512—1517. — Leon X także zakończył sobór, zwołany przez jego poprzednika w zamku laterańskim roku 1512. Od samego początku znajdowało się na nim z górą sto biskupów, arcybiskupów, patryarchów i wielka liczba doktorów, opatów i przeorów. Odbyto na nim 12 posiedzeń, pięć pierwszych jeszcze za panowania Juljusza II, a siedm ostatnich pod przewodnictwem Leona X. Sobór Laterański potępił wszystko, co było postanowione na soborach schyzmatyckich: w Orleanie, Tours, Pizie i Medyolanie; na ósmem posiedzeniu potępił pewnych myślicieli i humanistów, którzy uwiedzeni słowami Wirgiliusza *Mens agitat molem*, że dusza świata, jedyna i powszechna nadała życie wszystkim bytom i że wspólną była dla wszystkich ludzi, przejawiając się inaczéj w każdéj jednostce, zależnie od warunków przyrody. Oprócz téj duszy powszechnéj i wspólnéj wszystkim, przypuszczali drugą jeszcze, nazwaną „*umysłową*“, a która według nich była śmiertelną i ginęła wraz z ciałem.

Wyrok soboru dotyczący druku książek i instytucyi Lombardu. — Na dziewiątém posiedzeniu uchwalono pewne

[2]) Bérault, tom VIII, p. 446, 447. — *Hist. de l'Egl. gall.*, tom XVII, p. 443, 449. — *Vrais princip. de l'Egl. gall.*, pag. 107. — Bergier, art. *Pragmatique*. — Rohrb., tom XXII, pag. 457.

zmiany na dworze papiezkim i powstrzymanie nadużyć. Na dziesiątém posiedzeniu sobór polecił przeglądać rękopismy mających się drukować książek. Pismo to miecz obosieczny, zarówno mogący działać dobrze i źle. Lecz w praktyce walka pomiędzy dobrem i złem nigdy nie może być równą, z powodu potężnego wpływu namiętności. Często w téj walce geniusz prawdziwy, wielkość a nawet i cnoty ustąpić muszą, natomiast jakaś nędzna i przewrotna jednostka dzierży w swéj dłoni opinię i sumienie ludów. Tak było od samego zaczątku społeczności ludzkiéj. Dziś pisma zagrażają zarówno religii, jak porządkowi, prawom i społeczeństwu. Sprawdziły się słowa Kamilla Desmoulins, który powiedział: „*druk to rękodzielnia, w któréj wyrabia się potężny czynnik każdego buntu i rewolucyi*“. Leon X, polecając na soborze laterańskim, przeglądać rękopismy mających się drukować książek, zasłużył sobie na miano obrońcy wiary, obyczajów, porządku i pokoju powszechnego. Na témże samém posiedzeniu sobór potwierdził instytucyę lombardu, założoną przez reformata Barnabę Perouse, w celu niesienia pomocy biednym. Sobór oświadczył, iż instytucya w któréj dozwolono pobierać małe wynagrodzenie od pożyczającego na utrzymanie urzędników takowéj, nie nosi na sobie charakteru lichwiarskiego i nieprawego, przeciwnie jest rzeczą godną pochwały ze wszech miar, chociaż pożądanem byłoby, aby ustanowiono miejsce pożyczki bez wynagrodzenia, do czego sobór zachęca wiernych. Na jedenastém posiedzeniu potwierdzono konkordat zawarty z Francyą w r. 1516. Papież ogłosił bullę, w któréj sankcyę pragmatyczną nazywa: „zepsuciem francuzkiem, uprawnioném w Bourges“; gdzie również oświadcza: „iż nie może ta ustawa mieć żadnéj powagi, jako oparta na postanowieniach soboru bazylejskiego po przeniesieniu tegoż soboru przez papieża Eugeniusza IV. Gdyż, mówi daléj Leon X, papież, będąc wyższym od soboru, może go zwoływać, przenosić i rozwiązywać; to prawo przyznają mu Pismo św., Ojcowie i sobory“. Zapewne to dla tego powodu, mówi Bérault-Bercastel, teologowie francuzcy nie chcą uznać soboru laterańskiego V za powszechny, jednak téj powszechności nikt więcéj nie za-

przecza. „Sobór Laterański V, mówi Blanc, zamyka wiek XV, jakotéż i okres wieków średnich, uważany w całéj swéj rozciągłości [1]).

Uwagi nad stanem i działalnością kościoła w wiekach średnich. — Wydobywszy Europę z najgłębszéj ciemnoty i przyprowadziwszy ją do pięknych czasów Medyceuszów, Kościół i nadal troszczył się ciągle o postęp ludzkości na drodze religii i cywilizacyi. Lecz straszna burza zbierała się nad nim; potężna herezya rozpoczęła swą piekielną pracę, odbierając kościołowi nietylko doczesną opiekę nad ludami, lecz jeszcze zarząd boski i duchowy, Uwodziciele narodów wykazywali im błędy i zepsucie duchowieństwa; lecz dogmaty i zasady moralne kościoła uszły ich krytyki, jako wyższe nad wszystkie ludzkie zarzuty. Opieka, jaką kościół otaczał ludy, doprowadziła je do wysokiego stopnia oświaty i zawsze wspierała postęp prawdziwy, a ci, co śmieli powstawać przeciw téj opiece, musieli albo ją spotwarzyć, albo nie znać prawdziwych potrzeb owego czasu.

Powtarzamy więc: Nauka kościoła przez całe wieki średnie była bez zarzutu i świętą; poznaliśmy już w pierwszym tomie wiarę Apostołów, męczenników i pierwszych Ojców [1]); porównajmy ją teraz z wiarą wieków średnich a przekonamy się o zupełnéj zgodności. W przeciągu tylu tysiąca lat wprawdzie powstały nowe pobożne zwyczaje, jakoto: Różaniec, Boże Ciało, Anioł Pański itd.; lecz były to tylko różne sposoby czczenia i wyznawania dogmatów, głoszonych przez kościół w pierwotnych czasach chrześciaństwa. Łatwo to pojąć, iż podobne zwyczaje należące do karności, mogą i powinny być zmieniane, stosownie do czasu i charakteru ludów. Życie zakonne przybrało olbrzymie i różnorodne rozmiary, lecz zasadę i źródło swe czerpało w Ewangelii, a poczęło się rozwijać głównie pod koniec epoki prześladowania.

Drzewo z początku nie ma kwiatów, następnie niemi się okrywa, które z czasem opadają, lub wicher je otrąca;

[1]) Audin, *Histoire de Léon X.* — Rohrb., tom XXII, pag. 364, 457. — M. Blanc, tom II, p. 801.

[2]) *Cours d'hist. eccl.*, tom I.

lecz dopóki ono istnieje, wciąż odradza się, nowem pokrywając się kwieciem, co dowodzi żywotności pnia. Tak samo i kościół najpierw istniał bez zakonów, których znów upadek nie pociąga za sobą zniweczenia religii; lecz to jest rzeczą pewną, iż spoczywa w ziarnie ewangelicznem zarodek życia zakonnego, który społeczność chrześciańska usiłuje rozwijać. Są tylko pewne okresy wyłącznie sprzyjające temu rozkwitowi. Podczas tych dziesięciu wieków, któreśmy poznali, spotykamy nowe określenia niektórych artykułów wiary; lecz wiemy, iż prawdy objawione mogą się rozwijać i pod pewnym względem ulegać zasadom ogólnego postępu, jak to dowodzi św. Wincenty z Lérins. Nowe więc określenia wiary są tylko rozwinięciem pierwotnych dogmatów i dokładniejszém ich wyjaśnieniem, co będzie dokonywało się ciągle i stopniowo aż do chwili oglądania Boga twarzą w twarz. Kościół, pracując ciągle nad tym rozwojem, nie odpoczął i w wiekach średnich. Z tych kilku uwag przekonywamy się o zupełnéj jedności i zgodzie wiary średniowiecznéj z wiarą pierwszych Ojców, Męczenników i Apostołów. „Drzewo poznaje się po owocach“, mówi Prawda wiekuista, a przecież średnie wieki wydały tylu świętych, obdarowanych łaską czynienia cudów. Nauka zatem kościoła przez cały ciąg tego okresu, tak często nieznana, była apostolską i świętą. Posiadając kierunek i zwierzchnictwo nad ludami, mówi Filips, Kościół odznaczał się w tym względzie wielką mądrością i nietylko, że nie powstrzymywał rozwoju ducha ludzkiego, jak utrzymują jego nieprzyjaciele, lecz owszem prowadził go na nowe tory i dodawał mu zawsze odwagi“. Przypatrzmy się Europie na początku i na końcu tego okresu, a poznamy, czém się stała pod wpływem katolicyzmu“. Ciemnota, napływająca z Północy na Zachód zupełnie zniweczona; nauki Alkoranu zgubnym swym wpływem zalewając Wschód cały, dzielnie odparte, a wyprawy krzyżowe ocaliły Europę od niewoli. Oprócz tych nieprzyjaciół powstali jeszcze inni, zrodzeni z występku i herezyi, obalający podstawy społeczne, t. j., religię, rodzinę i własność. Kościół pokonywa ich z niesłychaną mądrością, a jedyną jego bronią miłosierdzie, nauczanie i rozsądna surowość,

z któréj dzisiaj wyśmiewają się w czasach bezpiecznych, przesadzają ją w niebezpieczeństwie, a naśladują w każdém postępowaniu sądowém. Cierpienie duszy i ciała, to przymioty nierozłączne od ludzkości po wszystkie czasy, a niesienie jéj ulgi, to najświętszy obowiązek mądrych rządów. Społeczeństwo starożytne miało w obrzydzeniu nieszczęśliwych, a nowoczesna filantropia niesie im w dani piękne słówka i czcze zdania. W wiekach średnich rzeczy można ubóstwiano cierpienie; nieszczęśliwych uważano za wybrańców Chrystusa; wznoszono im wspaniałe pałace, a tysiące osób różnych stanów obsługiwało niedolę, czcząc ją i osładzając. Pod tym względem wieki średnie wystawiły sobie pomnik wiecznéj chwały i pozostaną na zawsze wzorem do naśladowania dla innych wieków. Niewolnictwo pogańskie niknie zupełnie w krajach katolickich na Zachodzie. Chrześciaństwo walczy niezmordowanie ze służalczym ustrojem społeczeństwa feudalnego z przedziwną roztropnością i mądrością. Lud wznosi się do wielkiego znaczenia, a utworzywszy *stan średni* na równi z duchowieństwem i szlachtą obraduje w sprawach państwowych i załatwia sprawy publiczne. Pod koniec XV wieku, mówi Balmés, widzimy wielki postęp w urządzeniu i rozwinięciu gmin. Wymiar sprawiedliwości odbywał się już według stale określonych praw moralnych, słusznych i rozsądnych. Przystąpiono do urządzenia stosunków międzynarodowych, skutkiem wzajemnych układów i porozumień. Jednem słowem żywioły postępu, oświaty i dobrobytu rozwijały się w sposób zadziwiający [1]). Postęp sztuk i nauk okazał się widoczny. We wszystkich krajach wznoszono klasztory, kościoły i szpitale, które świadczyły nietylko o wierze, ale stanowiły istne arcydzieła geniuszu ludzkiego. Szkoły zakładano w rozmaitych miejscowościach, a wszechnice w Paryżu, Bolonii, Oksfordzie i Salamance jaśniały prawdziwém światłém; wykładano w nich prawo kościelne, cywilne, teologię, filozofię, Pismo święte, języki: łaciński, grecki, hebrajski, chaldejski i arabski. Święty Tomasz podniósł filozofię do najwyższego stopnia; wymowa dziel-

[1]) Balmes, tom III, pag. 376, 380, 382.

nie przedstawioną była przez św. Bernarda, św. Rajmunda z Pennafort, św. Wincentego Ferreryusza i św. Jana Kapistrana. Poezya i piśmiennictwo wydały Dantego, Petrarkę, Politiena, Marsyla Ficina i wielu innych. Pic de la Mirandole, włada dwudziestu dwoma językami, a Reuchlin zadziwia swą znajomością języka greckiego mędrców tego narodu, którzy zdumieni wołają: że „Grecya przebyła Alpy". Wincenty de Beavais daje nam jasne pojęcia o kształcie ziemi, a kardynał Mikołaj Cusa mówi o jéj obrocie dziennym około osi i rocznym około słońca. Nowe odkrycia i wynalazki przyczyniają się do przemysłu i wogóle rozwoju władz umysłowych człowieka; kompas, teleskop, proch już były znane. Dzieła poczynają drukować czcionkami ruchomemi na papierze, wyrobionym z gałganów, a druk przyczynia się do przenoszenia myśli lotem błyskawicy z jednego końca świata na drugi i do przechowania skarbów naukowych dla następnych pokoleń. Weksle były także w użyciu. Żegluga rozwija się coraz śmieléj; europejczycy robią wycieczki na odległe morza. Odkrycie przylądka Dobréj Nadziei otwiera drogę do Indyj wschodnich. Odkrycie Ameryki ukazuje nowe światy, nowe pole dla przemysłu i handlu. „Ktokolwiekbądź, mówi Balmés, zbada tę epokę bez namiętności i uprzedzenia, to musi przyznać, iż wówczas ludzkość weszła na nowe tory, a tylko wiekom średnim należy się cześć i chwała za różne odkrycia i wynalazki, jako najpotężniejsze czynniki do działania. Wobec tak jawnych faktów, jakiegoż trzeba zaślepienia w dziejopisarzach utrzymujących, iż Protestantyzmowi zawdzięczać należy ów popęd do pracy duchowéj i owo przebudzenie się ludów europejskich, drzemiących przez długie lata. Ustrój społeczeństwa europejskiego w chwili wystąpienia Protestantyzmu nie był jeszcze na ostatnim punkcie rozwoju, lecz już i wtedy był dostatecznie wyrobionym na owe czasy. Gdyby ludzkość i nadal postępowała była drogą nakreśloną przez kościół, oświata rozwijałaby się stopniowo i bezpiecznie. Niestety Protestantyzm pchnął cywilizacyę na drogi skaliste, które ją dzisiaj prowadzą

ku bezdennéj przepaści [1]). A zatém opieka jaką otaczał kościół wieki średnie, sprzyjała cywilizacyi i prawdziwemu postępowi.

Niesprawiedliwa ocena wieków średnich. — Wieki średnie oskarżają o nietolerancyę religijną [2]). Ten zarzut, mówi Balmés, ma wiele przyczyn i powodów. Wiek nasz, nie może wydać sprawiedliwego sądu o prawodawstwie, instytucyach i ludziach przeszłych wieków. Katon, badany w ośmdziesiątym szóstym roku o jakiś czyn popełniony w młodości, odpowiedział: „Trudno zdać sprawę nawet ze swego postępowania ludziom, żyjącym w innych czasach“. Zdanie to zawiera w sobie wiele prawdy. Tyle jest rzeczy, o których nie można sprawiedliwie sądzić, nie znając potrzeb owych czasów i usposobień ludzi wówczas żyjących. Tymczasem pisarze w swych zdaniach o wiekach średnich prawie zawsze gwałcą tę zasadę mądrości i roztropności. Trzeba i to także pamiętać, iż nie masz w świecie rzeczy, którejby nie można było potępić, badając ją jednostronnie. Weźmy jakiekolwiek prawo najużyteczniejsze i najsprawiedliwsze, badajmy go z punktu nieszczęść i niedogodności, jakie spowodowało; zbierzmy w jedną całość to złe wyrządzone w różnych czasach i miejscowościach, a będziemy mieli ohydny i wstrętny obraz. Pozwólmy naprzykład stronnikowi zasad demokratycznych przedstawić w ten sposób niedogodności rządu królewskiego, występki i błędy panujących, a z pewnością przelękniemy się, lecz znów niech stronnik monarchii przedstawi nam w podobny sposób wszechwładztwo ludu, a niezawodnie cofniemy się ze wstrętem przed ideą demagogiczną. Przedstawmy wszystkie złe, jakie spowodował rozwój społeczny ludów, a niezawodnie potępilibyśmy cywilizacyę. Sądźmy lekarzy tylko z nieszczęśliwych wypadków śmierci chorych, przez nich leczonych, a z pewnością nadamy im miano ludobójców. Tak więc postępując w ten sposób, wszystko można na złe tłómaczyć. Opierając się więc na zasadzie jednostronności, wydano

[1]) Balmès, tom III, pag. 377—390.

[2]) Prawda nie może nigdy zgodzić się dogmatycznie na błąd, gdyż mu jest przeciwną; a zatém musi go zniweczyć, albo sama zginąć.

niesprawiedliwy sąd o wiekach średnich, pod względem nietolerancyi religijnéj. Zapomniano także o tém, iż bezwzględna i powszechna tolerancya nie może istnieć w żaden sposób faktycznie [1]). Z tego powodu odmówiono w czasach nowożytnych rządom wszelkiego udziału w religii, a ustanowiono w zasadzie bezwarunkową tolerancyę, która jest niczém inném, jeno obojętnością względem wszystkich religij [2]). Lecz z powodu téj tolerancyi różni sekciarze i socyaliści chcieli utworzyć nowy Chrystyanizm, na wzór Albigensów, Hussytów i Jana z Leydy, rzucających się na własność osobistą. Tym wszystkim, którzy przeszkadzają zaprowadzeniu podobnéj religii, zarzucają to, co stronnicy bezwarunkowéj niezależności mówili o położeniu rzeczy czasów ubiegłych.

[1]) Ci wszyscy, co tak śmiało wygłaszali wolność wyznań, sami jéj nie zachowywali. Wiadomo do jakiego stopnia Luter, Kalwin, filozofowie XVIII wieku i przywódcy ruchu ludowego z 93 r. posuwali gwałtowność w narzucaniu drugim swych przekonań religijnych. A Henryk VIII, twórca tego, co nazywają w Anglii *swobodą myślenia*, skazywał na śmierć tych, którzy inaczéj myśleli jak on.

[2]) Wolność wyznań w naszych czasach, mówi Balmes, jest wynikiem położenia społecznego, zupełnie zgodnego z położeniem jednostki, pozbawionej wiary. Prawda istnieje w religii. Przypuściwszy jéj istnienie niepodobna jéj nie uznać. Raz uznana, czyż nie ma prawa do pierwszeństwa i szczególnéj opieki? Tém bardziéj, iż według słów św. Augustyna królestwo i swoboda błędu są niewolą i śmiercią duszy. Trzeba, mówi Bossuet w prostych lecz głębokich słowach, szukać trwałych podstaw państwa w prawdzie, źródle pokoju, a prawda istnieje tylko w prawdziwéj religii. Wszyscy Ojcowie kościoła, przemawiający w tym względzie od czwartego wieku, jednozgodnie powtarzają tę zasadę św. Augustyna: „Sposób, w jaki królowie winni zasługiwać się Panu, zależy na tych usługach, jakie tylko królowie wypełnić mogą“. Kościół, mówi Bossuet, używa królów i cesarzy aby lepiéj służyć Bogu; aby rozszerzyć, mówi święty Grzegórz, drogi niebieskie; aby nadać siłę swym prawom, a silną podporę karności chrześciańskiéj. Choć kościół sam pozostanie, nie lękajcie się; Bóg jest w nim i podtrzymuje go; lecz książęta chrześciańscy swą opieką wznoszą Kościołowi przybytek, pod osłoną którego używa słodkiego pokoju“. *(Serm. sur l'unité l'Egl.)*. „Zgoda zupełna Kościoła z Państwem jest powszechném prawem i stanem prawidłowym społeczeństw chrześciańskich. A zatém zgoda i opieka, oto obowiązki rządów względem kościoła, źródła i podstawy prawdy *Columna veritatis*. Władza świecka nie może i nie powinna popierać błędu i złego, gdyż jest obowiązana bronić dobra i prawdy. (*Civilta cathol. Monde* 13 fevrier 1864. — *Gueranger, Monde* 4 avril. 1860).

Uwagi nad nietolerancyą religijną wieków średnich. Skutki niedorzeczne i niebezpieczne, wynikające z tolerancyi w naszych czasach. — Stronnicy bezwarunkowéj tolerancyi, w imię swobody i niezależności sumienia, wszelką nietolerancyę, istniejącą kiedykolwiekbądź, nazywali niesłuszną i okrutną; dzisiejsi socyaliści toż samo powtarzają. Mówili oni, iż nauka Kościoła jest wymysłem ludzkim, a nowożytni sekciarze twierdzą, że zasady, któremi rządzi się społeczeństwo, są również wymysłem ludzkim. Uczyli, że porządek społeczny dawny był monopolem; toż samo twierdzą dzisiejsi socyaliści o nowoczesnym porządku społecznym. W oczach stronników bezwarunkowéj wolności wyznań, władze dawne uciemiężały ludy; w oczach nowych sekciarzy, władze obecne również uciemiężają ludy. Chcieli oni zniweczyć wszystko, co kiedyś istniało, a na to miejsce wznieść nowe instytucye, któreby powróciły człowiekowi wolność i godność, a zarazem szczęście ludów; tym samym zupełnie językiem przemawiają dzisiejsi socyaliści. Nakazywali szacunek dla swych pojęć bezbożnych i domagali się wolności występowania przeciw Bogu; nic więc dziwnego, że dzisiejsi socyaliści napadają na prawa rodziny, własności i całego porządku społecznego, rzeczy wprawdzie świętych, ale zawsze mniéj znaczących jak Bóg. „Wolność sumienia jest jedyną w swoim rodzaju, wołają z nieugiętą siłą logiki, nowożytni socyaliści. Ona istniejąc w religii i filozofii, nie może nie istnieć w ustroju państwowym. Jeżeli powstajecie na nią pod jednym względem, potępiacie ją pod każdym względem; należy ją szanować we wszystkiém i wszędzie. Tak samo mam prawo mieć wolną wolę państwową i społeczną, jak mam prawo mieć moją religię i mego Boga. Ja nie mogę robić ustępstw tak pod jednym, jak i pod drugim względem, ponieważ nie mogę dzielić mego sumienia i być uległym w jednéj sprawie, a niewzruszonym w drugiéj; i wy tegoż również uczynić nie możecie. Wolność sumienia jest jedyną w swym rodzaju, którą szanować należy bezwarunkowo. Jeżeli ta wolność może mną kierować w religii, moralności i filozofii, jeżeli może być prawem w stosunkach społecznych, to pozwólcie niech będzie i myślą przewodnią w stosunkach państwo-

wych. Uszanujcie me przekonania; osobiście nie zmuszajcie mnie do uznawania waszych zasad, gdyż dusza moja zarówno nie ukorzy się przed Robespierem i Saint Justem, jak przed Torquemadą i Karolem IX; sumienie moje wyższe po nad jednych, jako i drugich. Ono zależy samo od siebie, a rachunek chcę zdawać tylko Temu, w którym spoczywa". Prawo jednostki w wyborze religii, pociąga za sobą prawo w wyborze rządu. Przez dziwną sprzeczność, rządy pozwalają każdemu wznosić ołtarze i oddawać cześć swym bogom, lecz zabraniają inaczéj myśleć o polityce, jak pozwala konstytucya. Przebaczą bezbożność, lecz nigdy nie przebaczą doktryn politycznych, przeciwnych ich zasadom. Zkądże ta różnica? dlaczegoż ta sprzeczność? Czyż doczesność ma być świętszą od duchowości? Czyż tam, gdzie gwałcą Bóztwo, ludzkość ma trwać niewzruszenie? Pozwalacie mi myśleć i wierzyć o Bogu jak chcę, a żądacie, abym korzył się przed waszemi doktrynami politycznemi. Podobne rozumowanie ostać się nie może wobec krytyki zdrowego rozsądku[1]). Oto wynik zgubnych nowożytnych zasad. Bezwzględna więc wolność wyznań prowadzi do niedorzeczności i jest zarówno niewykonalną w czynie, jak i w teoryi. „Niepodobna, mówi Balmès, aby sumienie, wola, rozum i słowo, w ogólności wszystko to, co czyni człowieka królem stworzenia, nie ulegało żadnym prawom i istniało jedynie na zakłócenie potężnéj jedności wszechświata. Dlatego też, mówi daléj Balmès, każdy rząd, chcący istnieć i wyznawać religię, musi być surowym względem tych, którzy inczéj wierzą, myślą i działają. Przypatrzmy się wszystkim czasom i rządom chrześciańskim, czy pogańskim, czy katolickim, albo heretyckim, a zawsze w ich ustroju państwowym widnieje powyższa zasada. Jest ona treścią dziejów wszystkich rządów w ich stosunkach do religii". Ponieważ zaś każdy porządek społeczny koniecznie potrzebuje pewnych prawd stałych, publicznie wyznawanych i szanowanych; czyż więc można powstawać przeciw wiekom średnim, iż wybrały i przyjęły prawdę religii katolickiéj? témbardziéj, że ten stan

[1]) *Journal le Siecle* 12 Decembre 1855.

rzeczy nic a nic, jak widzimy, nie powstrzymywał prawdziwego postępu społecznego, i nie sprowadzał tyle nieszczęść, na jakie patrzymy się dzisiaj. Przez nienawiść ku owemu królestwu prawdy, powstają jéj nieprzyjaciele, podburzając ludy przeciw wierze katolickiéj, i prowadzą je ku zupełnéj obojętności, a nawet i bezbożności. Roznamiętniono się w swobodzie złego [1]). I teraz widzimy już smutne następstwa owych zasad nowoczesnych, a z czasem jeszcze lepiéj osądzimy drzewo po jego owocach [2]).

[1]) Podstawową i ogólną zasadą wszystkich buntów i rewolucyj jest swoboda złego. Wspólną ona jest socyalistom, republikanom i parlamentaryuszom, tak jak wspólnym węzłem anglikanów, lutrów i kalwinów jast dowolne tłómaczenie Biblii.

[2]) Balmès, *Protestant. compar.*, tom II i III.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

TABLICA CHRONOLOGICZNA

Papieży, Cesarzów, główniejszych Soborów, Pisarzy kościelnych i Sekciarzy.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru	CESARZE. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci.	PISARZE kościelni.	SEKCIARZE.

TRZECIA EPOKA.

Wiek szósty.

Ś. Feliks II,	483	Zenon,	491	Klodoweusz,	511	Gennadyusz z Marsylii.	Predestynacyani.
S. Gelazyusz,	492	Anastazy,	518	Tierry król Metzu		Wiktor z Vite.	Piotr zwany Foluznikiem.
S. Anastazy, II,	496	Justyn I,	527		534	Ennodyusz z Pawii.	Ksenajas.
Symmach,	498	Justynian I,	566	Klodomir król orleański,	534	Boecyusz.	Sewer głowa Acefalów.
S. Hormisdach,	514	Justyn II,	578	Childebert król Paryża,	558	S. Fulgencyusz.	Temistius głowa Agnoetów.
S. Jan,	523	Tyberyusz,	582	Klotaryusz król Soisons,	561	Dyonizyusz Mały.	Gajnas głowa Niezepsutych.
Feliks III,	526			Cherbert król Paryża,	567	Ferrand dyakon.	
Bonifacy II,	530			Gontran król Orleanu,	593	Kartagiński.	
Jan II,	533			Childerik król Soisons,	584	Cezaryusz z Arles.	
Agapet,	535			Sigebert król Metzu,	576	Fakundus.	
Silwer,	536					Kassiodor.	
Wigiliusz,	537					Liberat z Kartaginy.	
Pelagiusz I,	555					Wiktor z Tunones.	
Jan III,	560					S. Grzegórz Turoneński.	
Benedykt I,	574					S. Jan Klimak.	
Pelagiusz II,	578						
S. Grzegórz Wielki,	590						

W tym wieku było około sto Soborów.

Wiek siódmy

Sabinian,	604	Mauryey,	602	Thierry II król Burguncki,	613	Fortunat.	Mahomet.
Bonifacy III,	607	Fokas,	610	Teodebert król Austrazyi,	612	Anastazy Sinait.	Jednowolcy albo Monotelici.
Bonifacy IV,	608	Herakliusz,	641	Klotoryusz II,	628	Jan Mosch.	
S. Deusdedit,	615	Konstantyn,	641	Dagobert I,	638	S. Izydor sewilski.	
Bonifacy, V,	619	Konstans II,	668	Zigbert II, król Austrazyi,	656	S. Sofroniusz.	
Honoryusz I,	625	Konstantyn Pogonat	685	Klodoweusz II, król Neustryi,	656	S. Maksym.	
Seweryn,	640	Justynian, II, wygnany w r.	695	Childeryk II, król Austrazyi,	673	Markulf.	
Jan IV,	640	Leoncyusz,	698	Kloter III, król Neustryi,	670	S. Ildefons.	
Teodor,	642			Dagobert król Austrazyi,	676	S. Julian z Toledo.	
S. Marcin,	649			Thierry III,	691		
Eugeniusz I,	655			Klodoweusz III,	695		
Witalian,	657						
Adeodat,	672						
Dorus,	676						
S. Agaton,	678						
S. Leon II,	682						
Benedykt II,	684						
Jan V,	685						
Konon,	686						
Sergiusz I,	687						

W tym wieku było około sto Soborów.

Wiek ósmy.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru.	CESARZE. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci.	PISARZE kościelni.	SEKCIARZE.
Jan VI, 701	Absimar 705	Childebert II, 711	Ś. Adelm.	Obrazoburcy albo Ikonoklaści.
Jan VII, 705	Justynian II, 711	Dagobert III, 715	Czcigodny Beda.	Adalbert i Klemens.
Syzyniusz, 708	Filipik, 713	Childerik II, 720	S. Bonifacy z Moguncyi.	Elipaud z Toledo.
Konstantyn, 709	Anastazy II, 716	Thierry IV, 737	S. Jan Damasceński.	Feliks z Urgel.
S. Grzegórz II, 715	Leon Izauryk, 741	Childerik III, złożony w r. 752	Ambroży Autpert.	
Grzegórz III, 731	Konstantyn Kopronym, 775	Pepin Krótki, 768		
Zacharyasz, 741	Leon Chazar, 780			
Szczepan II, 752	Konstantyn VI, 797			
S. Paweł, 757				
Szczepan III, 768				
Adryan I, 772				
S. Leon III, 795				

W tym wieku było około sto soborów.

Wiek dziewiąty.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru.	CESARZE zachodni. — Data ich śmierci.	CESARZE wschodni. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci.	PISARZE kościelni.
Szczepan IV, 816	Karol Wielki ukoronowany r. 800	Irena cesarzowa 802	Karol Wielki, 814	Ś. Paulin z Akwilei.
Paschalis, 817	zmarły 814	Nicefor, 811	Ludwik Dobroduszny, 840	Alkuin.
Eugeniusz II, 824	Ludwik Dobrodu-	Michał Kuropalates, 813	Karol Łysy, 877	S. Benedykt z Aniane.
Walentyn, 827	szny, 840	Leon armeńczyk 820	Ludwik Jąkała, 879	Teodulf orleański.
Grzegórz IV, 827	Lotaryusz, 855	Michał Jąkała, 829	Ludwik III, 882	Teodor Studita.
Sergiusz II, 844	Ludwik II, 875	Teofil, 842	Karloman, 884	Agobard.
S. Leon IV, 847	Karol Łysy, 877	Michał III, 867	Karol Otyły złożony z tronu r. 887	Jonasz z Orleanu.
Benedykt III, 855	Karol Otyły, 887	Bazyli macedoński, 886	Eudes zmarły w r. 898	Amalaryusz.
Mikołaj I, 858	Gwido Spoletański, 894			Hilduin.
Adryan II, 867	Lambert syn Gwidona, 899			Walafrid Strabon.
Jan VIII, 872	Arnold Niemiecki, 899			Raban.
Marcin I, 882				Florus dyakon.
Adryan III, 884				Lyoński.
Stefan V, 885				Paschazy Rathert.
Formoz, 891				Loup z Ferriere.
Bonifacy VI, nie przyjęty przez wszystkich.				Uzuard.
Stefan VI, 896				Teodor Abucara.
Roman, 897				S. Adon z Wienne.
Teodor, 898				Anastazy bibliotekarz.
Jan IX, 898				Hinkmar Rejmski.
				Focyusz.

Około dwustu Soborów.

SEKCIARZE. — Klardyusz turyński. — Goteshalk. — Focyusz.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru.	CESARZE zachodni. — Data ich śmierci.	CESARZE wschodni. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci.	PISARZE kościelni.
Wiek dziesiąty.				
Benedykt IV, 900	Sześćdziesiąt lat bezkrólewia. Po długich zamieszkach i niepokojach cesarstwa, przechodzi w ręce cesarzów Niemieckich w osobie Ottona Wielkiego, ukoronowanego w roku 962 a zmarłego w roku 973	Leon filozof, 911	Karol Prostak, 929	Ś. Oton z Klunni
Leon V, 903		Konstantyn Porfyrogenita, 959	Raul, 936	Szymon Metapras.
Krzysztof, 903		Roman, 963	Ludwik Zamorski, 954	Flodoard.
Sergiusz III, 904		Nicefor Fokas, 969	Lotaryusz, 986	Atton z Verceil.
Anastazy III, 911		Jan Zemisces, 976	Ludwik V, 987	Luitprand.
Landon, 913			Hugo Kapet, 996	Ratier z Werony.
Jan X, 914				
Leon VI, 828				
Stefan VII, 929				
Jan XI, 931				
Leon VII, 936				
Stefan VIII, 939				
Marcin II lub III, 942	Otton II, 983			
Agapet II, 946	Otton III, 1002			
Jan XII, 956				
Benedykt V, 964				
Leon VIII antypapież, 963				
Jan XIII, 965				
Benedykt VI, 972				
Donus II, 974				
Benedykt VII, 975				
Jan XIV, 983				
Jan XV, 984				
Jan XVI, 985				
Grzegórz V, 996				
Sylwester II, 999				

W tym wieku było z górą sto dwadzieścia Soborów.

Wiek jedenasty.				
Jan XVII, 1003	S. Henryk II, 1024	Bazyli II, 1025	Robert, 1031	Heriger.
Jan XVIII, 1003	Konrad II, 1039	Konstantyn VIII, 1028	Henryk I, 1060	Gwido z Arezzo.
Sergiusz IV, 1009	Henryk III, 1056	Michał Paleolog, 1041		Buchard z Worms.
Jan XIX, 1024		Michał Kalafat, 1042		Fulbert z Chartres
Benedykt IX, 1033		Zoe cesarzowa, 1042		Glabert.
Grzegórz VI, 1044		Konstantyn Monomach 1054		Herman.
Klemens II, 1046		Michał Stratiotik? 1057		S. Piotr Damiański.
Damazy II, 1048		Izaak Komnen, 1059		Teofylakt.
S. Leon IX, 1049		Konstantyn Dukas, 1067		S. Anzelm z Lucques.
Wiktor II, 1055				Lanfranc.
Stefan IX, 1057				Gnitmond.
Mikołaj II, 1058				
Aleksander II, 1061				
S. Grzegórz VII. 1073				
Wiktor III, 1086				

PAPIEZE. — Data ich wyboru.	CESARZE zachodni. — Data ich śmierci.	CESARZE wschodni. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci.	PISARZE kościelni.
Urban II, 1088 Paschalis II, 1099		Michał Parapinas, 1068 Konstantyu Dukas, 1068 Roman Dyogenes, 1071 Michał Dukas 1078 Nicefor Botoniat, 1083		

Było w tym wieku z górą trzysta Soborów.

SEKCIARZE. — Nowi Manicheusze w Orleanie i Arras. — Berengaryusz. — Michał Cerularyusz. — Roscelin.

Wiek dwunasty.

Gelazy II, 1118 Kalikst II, 1119 Honoryusz II, 1124 Innocenty II, 1130 Celestyn II, 1143 Lucyusz II, 1144 Eugeniusz III 1145 Anastazy IV, 1153 Adryan IV, 1154 Aleksander III, 1159 Lucyusz III, 1181 Urban III, 1185 Grzegórz VIII, 1187 Klemens III, 1187 Celestyn III. 1191 Innocenty III, 1198	Henryk IV, 1106 Henryk V, 1125 Lotaryusz II, 1137 Konrad III, 1152 Fryderyk Rudobrody, 1190 Henryk VI, 1197	Aleksy Komnen, 1193 Jan Komnen, 1149 Emanuel Komnen, 1180 Aleksy Komnen, 1183 Andronik Komnen, 1185 Izaak Anioł, 1195	Filip I, 1108 Ludwik Otyły, 1137 Ludwik VII, 1180	S. Bruno. S. Anzelm z Kantorbery. Zigebert. Iwo Karnuteński. Bogumił z Vendome. Hildebert z Tur. Rupert. Guiga le Chartreux. Abelard. Hugo od S. Wiktora. Suger. S. Bernard. Czcigodny Piotr. Oton Frizgoński. Gracyan. Piotr Lombard. Richard od S. Wiktora. S. Hildegard. Piotr Komestor. Jan z Sarisbery. Wilchelm z Tyru. Piotr z Celles. Piotr Śpiewak. Piotr z Bloa.

W tym wieku było z górą trzysta Soborów.

SEKCIARZE.

Piotr z Bruis. Henryk z Bruis.	Abelard. Tanchelin.	Arnold z Breści. Eon z Etoal.	Albigensi. Waldensi.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru.	CESARZE. zachodni. — Data ich śmierci.	CESARZE wschodni. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci	PISARZE kościelni.
Wiek trzynasty.				
Honoryusz III 1216	Otton IV, 1218	Aleksy Anioł, 1203	Filip August, 1223	Joachim.
Grzegórz IX, 1227	Fryderyk II, 1250	Baldwin I, 1206	Ludwik VIII, 1226	S. Antoni Padewski.
Celestyn IV, 1241	Wilhelm holenderski, 1256	Henryk I, 1206	Ludwik IX, 1270	Jakób z Witry.
Innocenty IV, 1243	Rudolf Habsburgski, 1291	Piotr z Kurtene, 1218	Filip III, 1287	Aleksander z Hales.
Aleksander IV 1254	Adolf Nassauski złożony z tronu r. 1298	Robert z Kurtene, 1228		Wincenty z Beavais.
Urban IV, 1261		Jan z Brienne, 1237		Hugo de S. Cher.
Klemens IV, 1265		Baldwin złożony z tronu r. 1261		Henryk z Suzy.
Grzegórz X, 1271		Michał Paleolog, 1282		Robert z Sorbony.
Innocenty V, 1276				Wilhelm de St. Amour.
Adryan V, 1276				S. Tomasz z Akw.
Jan XXI, 1276				S. Bonawentura.
Mikołaj III, 1277				Albert Wielki.
Marcin IV, 1281				Jan Veccus.
Honoryusz IV, 1285				Jakób z Voragine.
Mikołaj IV, 1288				
Celestyn V, 1294				
Bonifacy VIII, 1294				

W tym wieku było około trzystu soborów.

SEKCIARZE. — Ammaury i Dawid z Dinant. — Apostolicy. — Bizoki. — Fratricele itd.

Wiek czternasty.				
Benedykt XI, 1303	Albert I austryacki, 1303	Andronik II, 1332	Filip IV, 1314	Jan Duns-Skot.
Klemens V, 1305	Henryk VII, lukemburczyk, 1313	Andronik III, 1341	Ludwik X, 1316	Rajmund Lulle.
Jan XXII, 1306	Ludwik V, bawarski, 1347	Jan Paleolog, 1391	Jan I, 1316	Gille de Rome.
Benedykt XII 1334	Karol IV, 1378		Filip V, 1322	Franciszek z Maironi.
Klemens VI, 1342			Karol IV, 1328	
Innocenty VI, 1352			Filip VI, 1350	Augustyn Triomphe.
Urban V, 1362			Jan II, 1364	
Grzegórz XI, 1370			Karol V, 1380	Durand de S. Pourçain.
Urban VI, 1378				Wilhelm Okkam.
Bonifacy IX, 1389				Mikołaj z Lyre.
				Nicefor Kalliste.
				Alwarez Pelagiusz
				Piotr Bertrandi.
				Jan Tauler.
				S. Brigita.
				S. Katarzyna Seneńska.
				Jan Rusbrock.
				Mikołaj Emeryk.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru.	CESARZE zachodni. — Data ich śmierci.	CESARZE wschodni. — Data ich śmierci.	KRÓLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci.	PISARZE kościelni.
Było w tym wieku około dwustu Soborów. SEKCIARZE. — Dulcyni. — Bègard i Benigni. — Lollardowie. — Marsil z Padwy. — Palamici albo Kwietyści z góry Althos. — Wiklef.				
Wiek pietnasty.				
Innocenty VII 1404 Grzegórz XII, 1406 Aleksander V, 1409 Jan XXIII, 1410 Marcin V, 1417 Eugeniusz IV, 1431 Mikołaj V, 1447 Kalikst III, 1455 Pius II, 1458 Paweł II, 1464 Sykstus IV, 1471 Innocenty VIII, 1484 Aleksander IV 1492	Wacław złożony z tronu r. 1400 Robert, 1410 Zygmunt, 1437 Albert II, 1439 Fryderyk III, 1493	Emanuel, 1425 Jan Paleolog, 1448	Karol VI, 1422 Karol VII, 1461 Ludwik XI, 1483 Karol VIII, 1498	S. Wincenty Fer. Piotr z Ailli. Jan Gerson. Tomasz z Walden. S. Bernardyn Seneński. Mikołaj Tudesque. Alfons Tostat. S. Wawrzyniec, Justynian. S. Jan Kapistran. S. Antonin. Mikołaj z Kuzy. Jan Turrekremata. Tomasz à Kempis. Dyonizy Chartreux. Bessarion. Henryk Harfius. Platine. Gabryel Biel.
Było w tym wieku około 150 soborów. SEKCIARZE. — Jan Huss. — Hieronim z Pragi.				

SPIS RZECZY.

EPOKA TRZECIA.

KONIEC WIEKU PIĄTEGO.

Str.

Główna działalność Kościoła w téj epoce 1
Początek nowoczesnych królestw 5
Klodoweusz król Francuzów. Jego chrzest i nawrócenie ludu francuzkiego 6
Św. Anastazy II papież winszuje Klodoweuszowi przyjęcia wiary chrześciańskiéj 8
Królestwo Ostrogotów w Italii. Panowanie Teodoryka . . . 9
Św. Gelazyusz papież. Jego cnoty i pisma 10
Błąd o Eucharystyi fałszywie przypisywany św. Gelazemu papieżowi 11
Sąd Teodoryka króla Ostrogotów w przedmiocie wyboru papieża Symmacha 13
List św. Awita dotyczący osądzenia papieża Symmacha. . . 14
Los Rzymu wśród rewolucyj politycznych w Italii 15

WIEK SZÓSTY.

Zwycięztwa Franków. Śmierć Klodoweusza 16
Wiele świętych na dworze królów francuzkich 17
Mnóstwo biskupów świętych w Gallii 17
Liczne sobory w Gallii. Ich zbawienny wpływ 18
Szkoły biskupie, archyprezbyteralne i parafialne w Gallii . . 19
Szkoły klasztorne 20
Rozwój zakładów klasztornych w Gallii 21

Str.
Św. Benedykt założyciel Benedyktynów 22
Ustawa św. Benedykta. Jego mądrość i szczęśliwy wpływ . . 23
Benedyktyni rolnicy i Benedyktyni uczeni. 26
Stan Kościoła na Wschodzie. 28
Justynian I cesarz. Jego kodeks, wpływ Chrystyanizmu na prawodawstwo rzymskie 28
Sprawa trzech Rozdziałów 30
Bezprawia eutychian acefalów 31
Wybór papieża Wigiliusza. Zarzuty czynione temu papieżowi . 32
Roztropne postąpienie papieża Wigiliusza w sprawie trzech Rozdziałów 34
Piąty sobór powszechny konstantynopolski 36
Kwestya Orygenizmu na piątym soborze powszechnym . . . 37
Powaga Kościoła w sądzeniu faktów dogmatycznych. . . . 38
Zupełna zgoda między czwartym a piątym soborem powszechnym w kwestyi trzech Rozdziałów 39
Cud dokonany w Konstantynopolu za pośrednictwem Eucharystyi 41
Kanony dyscyplinarne wielu soborów szczegółowych . . . 41
Mnóstwo świętych doktorów. 46
Św. Enodyusz biskup z Pawii. Jego pisma 47
Św. Awit arcybiskup wienneński. Jego pisma 48
Boecyusz. Jego pisma 49
Św. Fulgencyusz biskup. Jego pisma 50
Św. Dyonizyusz Mały. Jego pisma i śmierć 51
Arator subdyakon rzymski. Ferrand i Liberat dyakonowie kartagińscy. Ich pisma 51
Ewagryusz scholastyk i jego pisma 52
Św. Cezeryusz z Arles. Jego cnoty i pisma 52
Kassiodor i jego pisma 54
Św. Grzegórz turoneński i jego pisma. 55
Św. Fortunat z Poitiers i jego pisma. 56
Św. Jan Klimak i jego pisma 57
Św. Grzegórz Wielki papież 57
Pokora i miłosierdzie Grzegorza Wielkiego 58
Gorliwość i stałość Grzegorza Wielkiego 60
Grzegórz Wielki przyjmuje tytuł: „Sługa sług Bożych“ . . 62
Znaczenie tego tytułu. Jego zgodność z najwyższą władzą . . 63
Najwyższa potęga św. Grzegorza na Zachodzie i Wschodzie . 65
Różne pisma św. Grzegorza Wielkiego 65
Liturgia rzymska za czasów św. Grzegorza Wielkiego . . . 66
Nawrócenie Anglików. 67
Św. Grzegórz daje informacye św. Augustynowi, apostołowi Anglików 69
Założenie biskupstw w Kantorbery, Londynie i w Rochester 69
Niektórzy autorowie miotają potwarz na Grzegorza św. . . 70
Nawrócenie Longobardów 71
Nawrócenie Wizygotów, aryan hiszpańskich 71
Izydor sewilski. Jego pisma. 72
Liturgia mozarabska 73

Str.
Wielka liczba świętych na dworze i miedzy kapłanami w Gallii 74
Mnóstwo sławnych opactw w Gallii 75
Św. Kolumban i jego ustawa 75
Potwarze miotane na Kolumbana przez wielu nowoczesnych autorów 76

WIEK SIÓDMY.

Smutny stan cesarstwa wschodniego 78
Zwycięztwo Persów. Wzięcie Jerozolimy w roku 614 . . . 79
Mahomet 80
Alkoran. Nauka Mahometa 81
Podboje Mahometa i jego śmierć 83
Następcy Mahometa i stan jego państwa 83
Podział Mahometyzmu; jego sprzeczności 84
Herezya Monotelitów 85
Podstępy i kłamstwa Monotelitów 85
List Sergiusza do Honoryusza papieża 87
Papież Honoryusz oszukany przez Monotelitów. Jego listy do Sergiusza 88
Błąd papieża Honoryusza 91
Hektera i Typ cesarzów: Herakliusza i Konstancyusza . . . 93
Trzeci sobór powszechny konstantynopolski 94
Potępienie papieża Honoryusza na szóstym soborze powszechnym 95
Sobór quinisexti albo in Trullo 98
Sobory szczegółowe podczas VII wieku 100
Uczestnictwo papieża i biskupów w VII wieku w sprawach doczesnych 101
Mnóstwo sławnych szkół duchownych w VII wieku. . . . 103
Sławna szkoła na dworze królów francuzkich 104
Święci i uczeni biskupi w ciągu VII wieku 104
Św. Jan Jałmużnik patryarcha aleksandryjski 105
Św. Leger biskup z Oten. Potwarze miotane na tego świętego 105

WIEK ÓSMY.

Napad Saracenów na Hiszpanię. Koniec królestwa Wizygotów 108
Początek królestwa hiszpańskiego w górach Asturyjskich . . 109
Napad Saracenów na Gallię. Zwycięztwo Karola Martela . . 110
Wstąpienie Pepina na tron francuzki 110
Odpowiedź papieża Zacharyasza w kwestyi wstąpienia na tron Pepina Krótkiego 111
Ustanowienie świętopietrza w Anglii 114
Częste pielgrzymki Anglików do Rzymu. Powrót téj praktyki pobożnej 114

Str.
Przewielebny Beda, jego cnoty i pisma 115
Nawrócenie Holandyi 116
Nawrócenie Niemiec. Św. Bonifacy arcybiskup Mogunckí . . 117
Bonifacy fałszywie obwiniony, że potępił Wirgiliusza, uczącego o istnieniu antypodów 117
Pożytek i korzyści państwa doczesnego papieżów 119
Początek państwa doczesnego papieży. Działalność Opatrzności w jego tworzeniu 122
Roztropność, wierność i umiarkowanie papieży w czasie złego obchodzenia się albo opuszczenia Rzymu przez cesarzów wschodnich 124
Działalność Francyi w tworzeniu się królestwa doczesnego papieży 126
Trwanie i opatrznościowe przechowanie królestwa doczesnego papieży 128
Rząd Bozki w różnych położeniach Kościoła 129
Herezya Obrazoburców 131
Sobór kacerski pod Konstantynem Kopronimem przeciwko obrazom 132
Święty German patryarcha konstantynopolski broni świętych obrazów 132
Św. Jan Damasceński. Jego pisma 134
Męczeństwo św. Szczepana opata z góry św. Auksencyusza . 136
Siódmy sobór powszechny nicejski 137
Sobór w Frankfurcie nad Menem 139
Błąd Feliksa z Urgiel i Elipanda z Toledo. 140
Sobory szczegółowe w VIII wieku 140
Teodulf z Orleanu, św. Chrodegand, św. Benedykt z Anianu etc. 142
Karol Wielki. Jego zwycięztwa i zdobycze 143
Karol Wielki potwierdza darowiznę Pepina Stolicy świętéj . 145
Karol Wielki przyjmuje koronę cesarza zachodniego . . . 146
Gorliwość Karola Wielkiego w szerzeniu religii i oświaty. . 147
Księgi Karolińskie 148
Alkuin. Jego pisma 149
Kapitularze Karola Wielkiego. Ich mądrość. Doskonała zgoda dwóch władz 150
Zbiór ustaw papiezkich przez Izydora Kupca 152
Potwarze i złośliwe domniemywania w przedmiocie fałszywych dekretaliów 154
Streszczenie zasług oddanych społeczeństwu europejskiemu w téj epoce przez Kościół 156
Chrześciańskie urządzenie społeczeństwa w téj epoce . . . 160

EPOKA CZWARTA.

WIEK DZIEWIĄTY.

Str.

Trwanie wieków średnich 163
Co należy sądzić o barbarzyństwie wieku średniego . . . 164
Co należy sądzić o ciemnocie wieku średniego 166
Co należy sądzić o zabobonie wieku średniego 169
Ostatnie lata Karola Wielkiego i jego jałmużny 171
Testament Karola Wielkiego 171
Śmierć Karola Wielkiego 173
Panowanie Ludwika Łagodnego 174
Ludwik Łagodny złożony z tronu i skazany na pokutę publiczną 175
Kapitularz Ludwika Łagodnego, dotyczący swobodnego wyboru duchowieństwa. 177
Wojny między dziećmi Ludwika Łagodnego. Traktat w Verdun 178
Świętokradztwo i kara króla Lotaryusza. 179
Ciągłe wojny między potomkami Karola Wielkiego . . . 180
Napady i spustoszenia Normandów we Francyi. 181
Próby zwane Sądami bożemi 183
Nadużycie w zastósowaniu relikwij świętych. Gorliwość Kościoła w usunięciu tych nadużyć 185
Sławni pisarze IX wieku 186
Hinkmark Reimski. Jego charakter, prace i pisma 189
Mnich Goteshalk heretyk 191
Erigena Szkot. Jego pisma. 192
Sobory szczegółowe w wieku IX 193
Prześladowanie i liczni męczennicy w Hiszpanii 194
Nawrócenie Duńczyków i Szwedów 195
Nawrócenie Bulgarów 196
Początek nawrócenia Rosyan 197
Smutny stan Kościoła na Wschodzie w dziewiątym wieku . 198
Męczennicy na Wschodzie Ich odwoływanie się do Rzymu . 199
Focyusz. Jego kłamstwa i odszczepieństwo 201
Roztropność i nieugiętość papieża Mikołaja I 202
Focyusz wyłącza ze społeczeństwa wiernych papieża i Kościół łaciński. Wyrzuty jakie czyni łacinnikom 203
Ósmy sobór powszechny w Konstantynopolu 205
Obłuda Focyusza i jego potępienie na ósmym soborze powszechnym. 206
Nowe podstępy Focyusza. Wprowadza w błąd papieża Jana VIII 208
Fałszywe zarzuty czynione papieżowi Janowi VIII. . . . 209
Śmierć Focyusza i jego pisma. 210

Str.
Brednia o Joannie papieżycy 211
Początek i użyteczność kollegium kardynałów 213
Pontifikat papieża Formoza z jego przeszłością i następstwami 215

WIEK DZIESIĄTY.

Złe postępowanie niektórych papieży. 218
Uwagi w przedmiocie tych zgorszeń. Działalność opatrznościowa wśród tych prób. 221
Uspokojenie się odszczepieństwa greckiego podczas wieku X. 226
Nawrócenie Normandów i Polaków 226
Mnóstwo świętych podczas wieku X 227
Pisarze wieku X. 228
Papieże zastrzegają sobie instytucyę kanoniczną biskupów . 230
Początek trzeciej dynastyi królów francuzkich 231
Miłosierdzie i pobożność króla Roberta 233
Godne uwagi postąpienie Francuzów, z powodu występku ich króla, za który został wyłączony ze społeczeństwa wiernych 233

WIEK JEDENASTY.

Budowa wielu kościołów 335
Nawrócenie Węgier 236
Mnóstwo królów świętych w Europie. 237
Św. Bernard z Menthon, założyciel wielkiego zakonu św. Bernarda 238
Św. Romuald, założyciel zakonu Kamedułów 239
Św. Jan Gwalbert, założyciel Walumbrozanów 240
Św. Bruno, założyciel zakonu Kartuzów. 240
Miłosierdzie i dobroczynność Kartuzów 241
Św. Hugo biskup z Grenobli 242
Świątobliwość Benedyktynów w Kluniaku. Ich szacunek i cześć oddawana Eucharystyi. Ustanowienie dnia zadusznego. 244
Piotr Damian. Jego pisma. 245
Lanfrank arcybiskup kantorberyjski. Jego pisma 246
Św. Anzelm arcybiskup kantorberyjski. Jego pisma . . . 247
Użyteczność metody scholastycznéj 249
Papież Sylwester II i Gwidon z Arezzo. Ich wynalazki . . 249
Benedykt IX papież. Jego złe postępowanie 250
Świętokupstwo i niewstrzemięźliwość duchowieństwa . . . 251
Przyczyny świętokupstwa i niewstrzemięźliwości 252
Nadużycia i ciągłe wojny za czasów lennych 254
Kościół wprowadza tak nazwany pokój Boży 255
Dokończenie odszczepieństwa greckiego przez Michała Cerularyusza 256
Herezya Berengaryusza. 258

Str.
Bezprawia Filipa I, króla francuzkiego 259
Bezprawia i występki Henryka IV, cesarza niemieckiego . . 260
Św. Grzegórz VII papież. Jego charakter 262
Gorliwość i prace papieża Grzegorza VII podjęte w kwestyi świętokupstwa i niewstrzemięźliwości duchowieństwa . 263
Nieustraszoność i łagodność papieża Grzegorza VII przy znoszeniu nadużyć 264
Poświęcenie hrabiny Matyldy dla papieża Grzegorza VII . . 264
Papież Grzegórz VII upomina Filipa I, króla francuzkiego . 265
Po raz pierwszy papież Grzegórz VII wyklina i składa z tronu cesarza niemieckiego Henryka IV. 266
Po raz drugi papież Grzegórz VII rzuca klątwę i składa z tronu cesarza Henryka IV. 268
Kwestya usuwania monarchów z tronu przez papieża w średnich wiekach uważana w zasadzie 270
Kwestya usuwania z tronu monarchów w średnich wiekach, uważana w następstwach czyli w zastosowaniu powyższéj zasady w praktyce. 274
Śmierć św. Grzegorza VII. Jego pisma 275
Papieżowi Grzegorzowi VII niesłusznie przypisują błąd pod względem dogmatu przeistoczenia 276
Pierwsza wojna krzyżowa. Pobudki tego olbrzymiego przedsięwzięcia 276
Zdobycie Jerozolimy przez krzyżowców. Początek królestwa jerozolimskiego 278
Antoniści czyli Zakon braci szpitalnych św. Antoniego. Choroba zwana ogniem świętym 279

WIEK DWUNASTY.

Zakon pustelniczy w Fontevrault 281
Zakon pustelniczy w Cîteaux. Młodość św. Bernarda . . . 282
Założenie klasztoru w Clairvaux 286
Założenie zgromadzenia w Prémontré 288
Założenie rycerzy św. Jana albo Maltańskich 290
Założenie Templaryuszów 291
Rycerze Kalatravy 292
Rycerze Teutońscy, albo Najświętszéj Maryi Panny Niemieckiej 293
Nieusprawiedliwione zarzuty przeciw zakonom religijno-rycerskim 294
Zakon szpitalny św. Ducha 294
Zakon szpitalny św. Łazarza 296
Zakon Trynitarzy albo wybawicieli więźniów 296
Zakon braci mostowych 298
Liczne stowarzyszenia braci mostowych i mularzy. Ich liczne i pożyteczne prace 299
Miłosierdzie i gorliwość nadprzyrodzona zakonów religijnych, dowodzą bozkości wiary katolickiej 300

Str.
Święty Iwo z Chartres i jego pisma 301
Wilhelm z Champeaux. Jego pisma 302
Hugon i Ryszard od św. Wiktora. Ich pisma 302
Benedyktyn Gracyan. Jego pisma 303
Piotr z Cluny albo Czcigodny. Jego pisma 304
Piotr Lombard. Jego pisma 305
Święty Tomasz z Kantorbery. Jego czyny i pisma. . . . 305
Piotr z Blois. Jego pisma 307
Wielka liczba innych pisarzy wieku XII. 307
Mędrcy arabscy wieku XII. 308
Mędrcy żydowscy 308
Postęp i rozwój wolności osobistéj za staraniem Kościoła . 309
Urządzenie gmin 310
Czynny wpływ Kościoła w wyzwoleniu niewolników . . . 312
Tankelin albo Tanchelin i Eon z Etual (Etoile) i ich błędy . 313
Roscelin. Jego błędy 314
Abelard. Jego umysł, zboczenia i błędy 315
Sobory w Soissons i Sens przeciw Abelardowi 316
Doniosłość zbyt wielka nadawana tym sofistom. Niczem nieusprawiedliwiona względność i współczucie filozofów i wolnomyślicieli dla Roscelina, Abelarda, etc. . . 318
Gilbert z Porrée (Porretański) i Arnold z Brescii. Ich błędy 320
Herezya Waldensów. 321
Heretycy Albigensi 322
Doniosłość sprawy o inwestyturę 323
Dziewiąty sobór powszechny laterański 325
Dziesiąty sobór powszechny laterański 325
Jedenasty sobór powszechny laterański 326
Św. Bernard zachęca do drugiéj wyprawy krzyżowéj . . . 327
Opat Suger, minister królestwa francuzkiego 328
Niesprawiedliwe zarzuty stawiane świętemu Bernardowi . . 329
Śmierć św. Bernarda. Jego pisma. 330
Koniec królestwa jerozolimskiego 332
Trzecia wyprawa krzyżowa. 333
Wybór papieża Innocentego III 335
Świętość i bozkość Kościoła wśród zamieszek średniowiecznych 335

EPOKA PIĄTA.

WIEK TRZYNASTY.

Doniosłość wieku XIII 341
Zdanie Hurtera o Innocentym III. 342
Czwarta wyprawa krzyżowa. 343
Piąta wyprawa 344
Szósta wyprawa 345

Str.
Siódma wyprawa 347
Święty Ludwik w więzieniu 349
Ósma wyprawa krzyżowa 350
Cnoty i przymioty św. Ludwika 351
Koniec wypraw krzyżowych 352
Wyprawy krzyżowe badane w ich przyczynach 352
Wyprawy krzyżowe rozbierane w ich skutkach 354
Cudzołoztwo i rozwód Filipa Augusta. Interdykt ogólny rzucony na całą Francyę 358
Interdykt rzucony trafnie ocenia Hurter 359
Doktryny przeciw-społeczne Albigensów 360
Spustoszenia przez Albigensów na południu Francyi . . . 361
Opieka udzielona Albigensom przez hrabiego Tuluzy . . . 363
Usiłowania Kościoła w nawróceniu Albigensów 364
Cierpliwość, gorliwość i dobroć Innocentego III w sprawie Albigensów 365
Wojna przeciw Albigensom 367
Roztropne postępowanie papieża w wojnie przeciwko Albigensom 368
Dwunasty sobór powszechny laterański 370
Kanony dwunastego soboru powszechnego, dotyczące Mszy św., małżeństwa i błędów opata Joachima 371
Wyrok soboru laterańskiego dotyczący spowiedzi i komunii wielkanocnej 372
Wyrok soboru laterańskiego dotyczący śledzenia i wymierzania kar na heretyków 373
Rozporządzenia św. Ludwika dotyczące śledztwa i kary na heretyków 374
Wyroki soboru laterańskiego i rozporządzenia św. Ludwika zgodne z duchem ówczesnych praw 376
Sąd inkwizycyjny, wprowadzony na całym Zachodzie na żądanie panujących 378
Natura i skutki inkwizycyi 379
Szczególny charakter inkwizycyi rzymskiej 381
Co należy sądzić o sankcyi pragmatycznéj, przyznawanéj św. Ludwikowi 383
Występki Jana Bez-Ziemi, króla angielskiego. Jego usunięcie z tronu 384
Prawa angielskie co do zrzucania królów z tronu 386
Zbrodnie Fryderyka II cesarza niemieckiego 386
Trzynasty sobór powszechny w Lyonie. Złożenie z tronu Fryderyka II 389
Bezskuteczny gniew i nieszczęśliwy koniec Fryderyka II . . 391
Czternasty sobór powszechny w Lyonie 392
Nieszpory sycylijskie. Złożenie z tronu Piotra III, króla aragońskiego 393
Papieztwo opiekuje się słabymi i uciśnionymi 394
Zwycięztwa i zdobycze Hiszpanów nad Maurami 395
Św. Dominik, założyciel Dominikanów 395

Str.
Św. Franciszek z Assyżu, założyciel Braci Mniejszych . . 397
Zakon Klarysek 400
Ustanowienie Tercyarzy czyli trzeciego zakonn 400
Początek Augustyanów i Karmelitów. 401
Powody, jakie skłoniły Kościół do ustanowienia zakonów żebrzących i ich użyteczność dla społeczeństwa . . . 402
Zakon Najśw. Panny Łaskawej, Serwitów i Celestynów . . 403
Wielka liczba świętych w wieku XIII 404
Początek i doskonałość Różańca 404
Początek uroczystości Bożego Ciała 406
Hymny kościelne i dzieło o naśladowaniu Jezusa Chrystusa. 407
Początek Jubileuszu. 407
Wielka liczba uczonych w XIII wieku . . . . o . . 408
Św. Tomasz i św. Bonawentura. Ich cnoty, wiedza i pisma . 411
Założenie głośniejszych wszechnic. 414
Postęp widoczny w budownictwie, poezyi i językach . . . 415

WIEK CZTERNASTY.

Zamieszki między Bonifacym VIII a Filipem Pięknym, królem francuzkim 417
Potwarcze pogłoski co do postępowania papieża Bonifacego VIII względem swego poprzednika 418
Bulla Clericis laicos. 418
Potwarcze pogłoski co do postępowania Bonifacego VIII względem królów francuzkich i angielskich 420
Bulla Ausculta fili 421
Podrobienie bulli Ausculta fili przez posła francuzkiego . . 422
Zamach stanów ogólnych we Francyi przeciwko Bonifacemu VIII 423
Bulla Unam Sanctam 423
Prawdziwe znaczenie bulli Unam Sanctam 424
Stany ogólne zrzucają z tronu papieża Bonifacego. . . . 425
Bonifacy VIII uwięziony i wypoliczkowany przez posłów króla Filipa. 426
Potwarze głoszone o śmierci Bonifacego VIII 426
Sąd protestanta Sismondi o sporze Bonifacego VIII z Filipem Pięknym 427
Sąd soboru wieńskiego i innych pisarzy bezstronnych o Bonifacym VIII. 428
Bulla in coena Domini 428
Spór pomiędzy Klemensem V, a rzeczpospolitą wenecką . . 430
Początek sprawy Templaryuszów 431
Roztropne postępowanie Klemensa V w sprawie Templaryuszów 432
Piętnasty sobór powszechny wienneński 433
Sąd krytyczny o sprawie Templaryuszów 434
Zniesienie zakonu Templaryuszów. 435
Rozporządzenie dobrami Templaryuszów. 436

Str.
Los Templaryuszów i śmierć wielkiego mistrza 437
Potwarze miotane na Klemensa V 438
Pobyt papieży w Avenionie. Stan Rzymu i Włoch 439
Rozprawa o bezpośredniém widzeniu Boga za Jana XXII. . 441
Spór o chleb Franciszkanów. Błąd fratricellów (małych braciszków) o prawie własności 442
Zamieszki pomiędzy papieżem a Ludwikiem V bawarskim . 444
Rozdwojenie w Niemczech 445
Początek i powody wielkiego rozdwojenia na Zachodzie . . 446
Smutne następstwa tego rozdwojenia na Zachodzie . . . 448
Jedność Kościoła podczas rozdwojenia na Zachodzie . . . 450
Tłumy fałszywych mistyków 451
Wikleff, Jan Huss i Hieronim z Pragi 452
Błędy Wiklefa 453
Sprawiedliwe potępienie tych sekciarzy. Spustoszenia jakich się dopuszczali ich uczniowie 454
Wielkie czyny Franciszkanów i Dominikanów w nawracaniu niewiernych 455
Wielka liczba świętych w XIV wieku 456
Różne zgromadzenia zakonne 457
Ustanowienie wielu świąt i praktyk pobożnych 458
Początek modlitwy zwanéj „Anioł Pański“ 458
Zdanie p. Arago co do papieża Kaliksta III i zaprowadzenia modlitwy „Anioł Pański“ 459
Założenie nowych Wszechnic 460
Pisarze czternastego wieku. 460
Dante i Petrarka. 461

WIEK PIETNASTY.

Sobór pizański w Pizie. 463
Trzech papieży naraz 465
Sławny sobór konstancki. Koniec wielkiego rozdwojenia na Zachodzie. 465
Czwarte i piąte posiedzenie soboru 469
Zasady Jana zwanego Małym (Petit) o królobójstwie . . . 470
Smutny stan Francyi 471
Dziewica Orleańska Joanna d'Arc. Jéj posłannictwo, czyny bohaterskie i śmierć 472
Niekorzystny sąd Henryka Martina o Kościele z okazyi Joanny d'Arc 473
Jak trzeba uważać te czyny bohaterskie Joanny d'Arc . . 474
Sobór bazylejski. 475
Zerwanie papieża z soborem bazylejskim 475
Rozdwojenie soboru bazylejskiego. Wybór nieprawego papieża 477
Sobór w Ferrarze 478
Sobór florencki szesnasty powszechny 479
Wyrok soboru florenckiego. 479

Str.
Wyrok dla Armenów 480
Zdobycie Konstantynopola i upadek cesarstwa wschodniego . 482
Daremne usiłowanie Turków przeciw Europie katolickiej . . 483
Maurowie wypędzeni z Hiszpanii 484
Wygnanie Żydów z Hiszpanii. Powody i skutki tego czynu . 484
Inkwizycya hiszpańska. Jej charakter i istnienie 486
Uwagi nad liczbą osób skazanych przez inkwizycyą hiszpańską 488
Odkrycie Ameryki 488
Bulla Inter coetera 490
Okrucieństwa zdobywców względem Indyan, Miłosierdzie missyonarzy katolickich. 491
Bartłomiej de Las Casas i kardynał Ksimenes występują w obronie Indyan 492
Wynalazek druku 493
Uczeni Wschodu osiedlają się na Zachodzie. 494
Założenie nowych uniwersytetów 495
Piotr d'Ailli i Gerson. Ich pisma. 495
Uwagi nad niektóremi zasadami Piotra d'Ailli i Gersona. . 496
Uczeni wieku XV 497
Sawonarola. Jego charakter, czyny i pisma 499
Machiawel. Jego pisma. 500
Kardynał Ksimenes. Jego prace 501
Święty Wincenty Ferreryusz. Jego kazania i pisma . . . 502
Wielka liczba świętych w XV wieku. 503
Św. Franciszek à Paulo. Założyciel Minimów czyli braci najmniejszych 504
Założenie zakonnic Zwiastowania 505
Inne stowarzyszenia w XV wieku. 506
Innocenty VIII. Potwarze miotane na tego papieża . . . 506
Aleksander VI. Jak trzeba sądzić tego papieża. 507

WIEK SZESNASTY.

Papież Juliusz II 510
Zatargi pomiędzy Juliuszem II, a Ludwikiem XII, królem francuzkim 511
Pokój pomiędzy Leonem X a Franciszkiem I 512
Sobór powszechny laterański 415
Wyrok soboru dotyczący druku książek i instytucyi Lombardu 515
Uwagi nad stanem i działalnością Kościoła w wiekach średnich 517
Niesprawiedliwa ocena wieków średnich 521
Uwagi nad nietolerancyą religijną wieków średnich. Skutki niedorzeczne i niebezpieczne, wynikające z tolerancyi w naszych czasach 523
Tablica chronologiczna papieży, cesarzów, główniejszych soborów, pisarzy kościelnych i sekciarzy 529

OMYŁKI DRUKARSKIE W TOMIE DRUGIM.

Str.	wiersz	zamiast	powinno być
9	10 z dołu w pierwszym przypisku	Gondebor	Gondebod
11	15 z góry	św. Cyprana	św. Cypryana
12	19 „	naszych	nowszych
17	10 z dołu	potężne	potężne
18	16 z góry	Kapentrus	Karpentras
„	24 „	po *Frankowie*	niepotrzebny przecinek
21	18 z dołu	Pisma święte	Pismo święte
25	15 z góry	po *zaś*, powinien	być przecinek
26	9 „	zwierąt	zwierząt
34	9 „	wskrośc	wskroś
36	6 „	warwnkiem	warunkiem
42	18 z dołu	parfii	parafii
47	2 z góry	najświetniejsch	najświetniejszych
48	12 „	Owernu	Owerń
54	10 z dołu	Sozomeneza	Sozomenesa
68	3 „	ktolestwa	królestwa
74	10 „	poczawszy	począwszy
81	w przypisku pierwszym	okolicnności	okoliczności
85	16 z dołu	jednowalcami	jednowolcami
„	4 „	ulegała	uległa
87	13 z góry	położania	położenia
96	13 z dołu	za konsulata	za konsulatu
„	9 „	pelugianos	pelagianos
117	5 z góry	arcyhiskup	arcybiskup
157	15 z dołu	przechwywanie	przechowywanie
174	14 z góry	seregiem	szeregiem
191	11 „	Goteskalk	Goteshak
224	2 „	zupełnago	zupełnego
143	11 „	wikok	widok
242	16 z dołu	popicztwo	papieztwo
277	6 „	clermoński	klermoncki
290	14 „	Halatrawy	Kalatrawy
292	7 „	udając się	udał się
295	9 „	miłesierdzia	miłosierdzia
308	11 „	Averres	Averroes
„	9 „	muchetańska	machometańską
312	16 „	rowiedział	powiedział
313	7 „	(Etoiłe)	(Etoile)
314	12 „	bretoncki	bretoński
319	6 „	prreciwnika	przeciwnika

Str.	wiersz	jest	powinno być
321	18 z góry	z wielkę	z wielką
324	7 „	wprowadzenia	wprowadzenie
„	16 „	obrzędnie	obrzędzie
325	3 z dołu	Grzegorza VII	Grzegorza VIII
326	1 z góry	do	od
„	16 „	Arnaulda	Arnolda
327	1 z dołu	niecicrpliwie	niecierpliwie
338	1 „	wznisłemi	wzniosłemi
368	12 „	owo	owe
387	1 z góry	cesarzewica	cesarzewicza
426	12 z dołu	Angni	Anagni
432	5 z góry	Butometem	Bafometem
438	11 z dołu	po *będąc na stosie* jest punkt a powinien być przecinek	
470	3 z góry	kardynał Gousset	twierdzi kardynał Gousset
524	10 z dołu	inczej	inaczej
528	1 „	Klardyusz	Klaudyusz



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WDP
T 2
27036/
/1